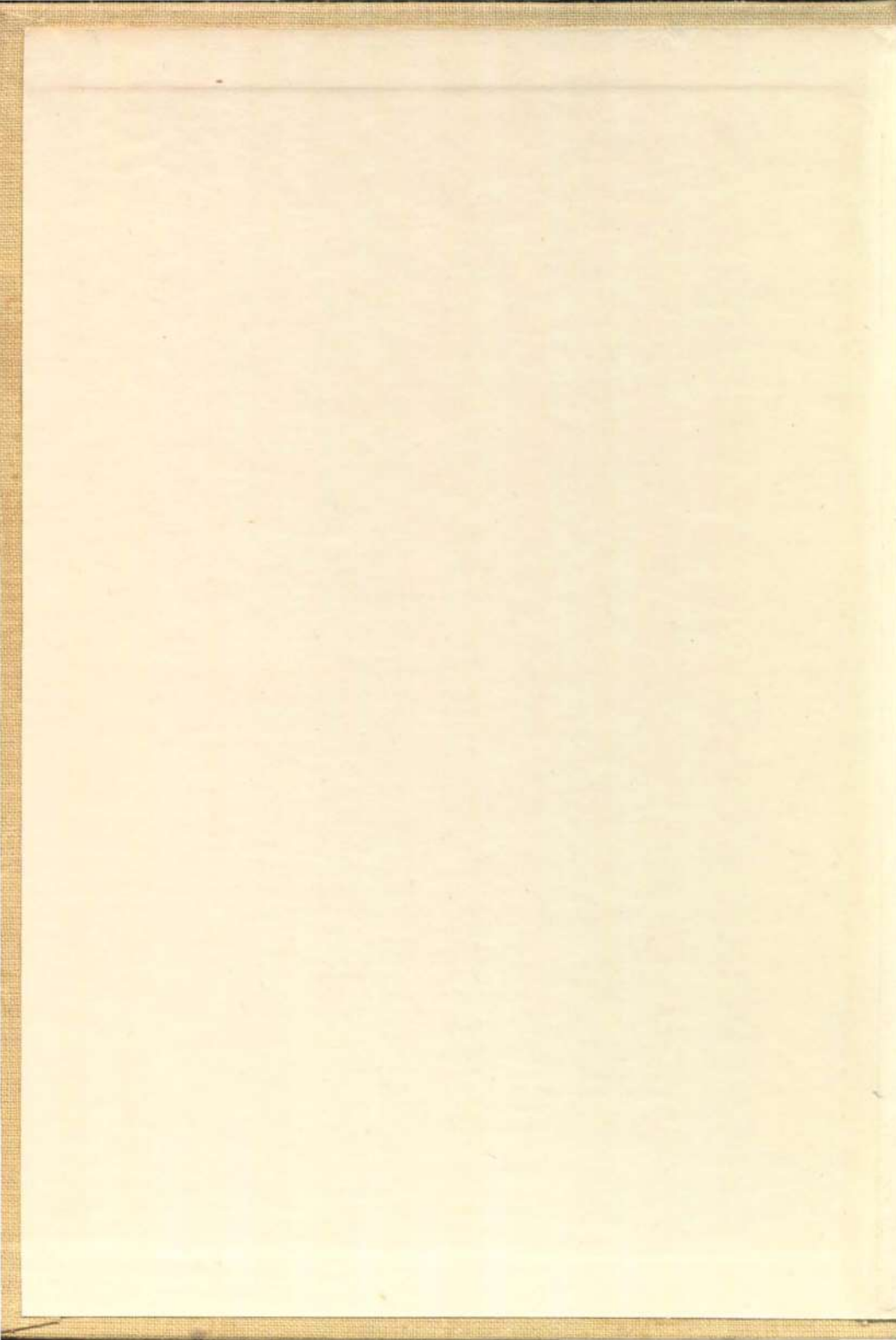


Kolberg





OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

EDYCJA

Monografie etnograficzne

Pomorze

Mazury Pruskie

Mazowsze cz. VI-VII (z Ziemią Dobrzyńską)

Kaliskie i Sieradzkie

Śląsk

Góry i Podgórze cz. I i II

Tarnowskie-Rzeszowskie

Sanockie-Krośnieńskie cz. I-III

Chełmskie i Przemyskie

Ruś Karpacka cz. I i II

Ruś Czerwona cz. I i II

Białoruś-Polesie

Litwa

Twórczość muzyczna

Opracowania melodii ludowych

Utwory instrumentalne

i wokalne cz. I i II

Studia i materiały

Materiały do etnografii Słowian cz. I i II

Literatura ludowa — Przysłowia

Studia, rozprawy i artykuły

*

Miscellanea cz. I i II

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE

I POMOCNICZE

Korespondencja (3 t.)

Biografia

Indeksy (5 t.)

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 6



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW - POZNAŃ

O S K A R K O L B E R G

KRAKOWSKIE

CZĘŚĆ II



1977

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

III wydanie

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001011633714



II 858.835



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Mieczysław Grad, Czesław Hernas,
Helena Kapeluś, Władysław Kuraskiewicz, Anna Kutrzebska-Pojnarowa, Maria
Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reinfuss, Kazimierz Rusinek, Jadwiga Sobieska,
Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1977 eo 5235/
m. unii II 1.202.37 736

MATERYAŁY

DO

ETNOGRAFII SŁOWIAŃSKIEJ.

МАТЕРИАЛ

ЭКОНОМИЧЕСКОЕ ПОЛОЖЕНИЕ





Medźnica Wielka. (Państwo młodzi).

Rysował T. Konopka.

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przy-
słowania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka
i tańce

PRZEDSTAWIE

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych
w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie.

Serya VI.

Z RYCINAMI I DRZEWORYTAMI WEDLE RYSUNKU W. GERSONA, TADEUSZA KONOPKI
I FOTOGRAFIJ RZEWUSKIEGO.

KRAKOWSKIE.

Część druga

wydana z pomocą funduszu księcia Jerzego Romana Lubomirskiego
pod zarządem Akademii umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Ignacego Stelcła
1873.

Ukazawszy w poprzedzającej Seryi cechy, lud krakowski, tak w publiczném jako i prywatném życiu, tak w zwyczajach jak i uroczystościach znamionujące, i to cechy w większej części pochwycone z życia jego zewnętrznego, wypada nam z porządku rzeczy przejść do skreślenia tego, co stanowiąc duszy tego ludu oddźwięk, wyrывa mu się w śpiewie z przepełnionej uczuciem radości i smutku piersi, czy to dyktowane zachwytem chwili bieżącej, czy przekazane mu w spuściznie z poetycznej jego praocjów skarbnicy.

Obrzędy domowe, pieśni i tańce, acz mimo swęj obfitości nie ze wszystkich jeszcze miejscowości krakowskiego okręgu i nie w całej pełni zebrane, stanowią główną niniejszej książki ośnowę. Muzyka łączy się tu z poezją; bez niej niema pieśni, niema tańca ni obrzędu.*)

*) *Małe* nuty obok *większych* w niniejszém dziele pomieszczone lub do nich przyczepione t. j. związane z niemi u góry osobną linią lub nakręślone pod (albo nad) niemi, mogą w śpiewie lub graniu zupełnie być *pominiętemi* wówczas, gdy chodzić będzie o rozpoznanie *toku głównego* melodyi, wyrażonego za pomocą nut *większych*, dobitniej szkielet rytmiczny odznaczających. Chcąc zaś poznać wszelkie wskazane w piśmie drobniejzemi

Lotna a rozgłośna ta córka niebios, tak przeważnie do wszystkich niemal mieszająca się spraw domowego i publicznego żywota każdego a więc i krakowskiego ludu, wspiera je i podnosi tak dzielnie, że przedstawienie ich bez jęj współdziału, bez jej rytmów i dźwięków, słaby zaledwie oddałoby spraw tych zarys, blade i zimne tylko w miejsce tryskających krwią i życiem postaci ukazując widma.

Już we wstępie do poprzedzającej Seryi, zwróciliśmy byli uwagę na naturę rytmiczną śpiewki i tańca krakowskiego, której znamieniem jest takt dwójkowy lub czwórkowy z naciskiem częstokroć na część taktu słabiej (jamb \curvearrowright —).*) Mówiąc następnie o ustroju muzyki przy obrzędach weselnych wykonywanej, napomknęliśmy o stronie rytmicznej wielu pieśni weselnych, mianowicie o tempie ich taktów trojkowym (molossus — — —; w Krakowskim częściej jeszcze przechodzącym w tribrachys \curvearrowright \curvearrowright \curvearrowright), przypuszczając, że nacisk przydłuższy na drugą czyli słabą część taktu trójkowego dawany (amfibrach \curvearrowright — \curvearrowright) mógł niejednego dziarskiego wytworzyć ludowi krakowiaka. Mnogie przykłady takich rytmów, znajdzie czytelnik w nutach przy przedstawionych tu obrzędów tych opisach dołączonych, a rozbiór owych śpiewów pod względem ich budowy, rysunku czy pochodzenia melodyjnego (*dessein, contour melodique*) i rytmicznego układu do wa-

nutami urozmaicenia (waryacje), ozdoby i odmiany, zarówno jak i tamte dziełem ludu będące, należy oddać *większe* nuty *wespół* z *mniejszymi*, lub gdzie wypadnie (zwłaszcza przy powtórzeniu téjże samęj śpiewki), *większe* *mniejszymi* zastąpić.

*) Stopy wiersza w przybliżeniu wskazać mogą akcentuację, o jakiej tu mowa.

żnych dla dziejów muzyki ludowej, a następnie znaczenia i wpływów jęj na rozwój i kierunek muzyki narodowej, doprowadzić będzie mógł wniosków.

Niemniej ciekawe do spostrzeżeń tego rodzaju pole, nastęrczyć zdolają melodye wielu dum i pieśni, podobnie jak i ich texta, wynikiem uczuć i pojęć ludu miejscowych będące, — jak również i melodye taneczne, objaw jego krewkości stanowiące. Głębokie nad ich budową, nad pobudkami ich powstania jako i warunkami bytu studya, wskażą polskiemu kompozytorowi drogę, po jakiej postępować mu wypadnie, by, na miano narodowego piewcy zasłużyć sobie zdołał.

Ale i badacz początku zwyczajów i wielorakiego ich rozgałęzienia sądzimy, wykryje, mianowicie przy przegładzie obrzędów, nie jeden szczegół wielce do wyświecenia dawnych urzędów i dawniej narodu wiary pomocny. I tu także praca specjalisty, bez zastoju ducha i uprzedzeń na rzecz się zapatrującego podejmowana, pokaże dowodnie, co w dziele niniejszém i w jakiej części dla nauki przydatnym się okaże.

Obrzędy domowe, osobliwie weselne, roztaczają bowiem niezwykle szczegółów bogactwo: a lubo obfitością ni rozrostem nie dorównywają one szczegółom w obrzędach i pieśniach weselnych włościan bardziej ku wschodowi mieszkających, osobliwie ruskich, napotykanym, dają jednakowoż odpowiednią miarę wielkiej siły i żywotności charakteru ludu krakowskiego, a w pojedynczych sytuacjach ukazują nawet rysy, tak nowością swą i głębokością jako i szerokiem swém uderzające rozwinięciem.

Pieśni ludu i dumy, już to przez nas samych zebrane już wcielone ze zbioru Józefa Konopki, nie mniej-

żnych dla dziejów muzyki ludowej, a następnie znaczenia i wpływów jęj na rozwój i kierunek muzyki narodowej, doprowadzić będzie mógł wniosków.

Niemniej ciekawe do spostrzeżeń tego rodzaju pole, nastęrczyć zdołają melodye wielu dum i pieśni, podobnie jak i ich texta, wynikiem uczuć i pojęć ludu miejscowych będące, — jak również i melodye taneczne, objaw jego krewkości stanowiące. Głębokie nad ich budową, nad pobudkami ich powstania jako i warunkami bytu studia, wskażą polskiemu kompozytorowi drogę, po jakiej postępować mu wypadnie, by, na miano narodowego piewcy zasłużyć sobie zdołał.

Ale i badacz początku zwyczajów i wielorakiego ich rozgałęzienia sądzimy, wykryje, mianowicie przy przegładzie obrzędów, nie jeden szczegół wielce do wyświecenia dawnych urządzeń i dawnój narodu wiary pomocny. I tu także praca specjalisty, bez zastoju ducha i uprzedzeń na rzecz się zapatrującego podejmowana, pokaże dowodnie, co w dziele niniejszém i w jakiej części dla nauki przydatném się okaże.

Obrzędy domowe, osobliwie weselne, roztaczają bowiem niezwykle szczegółów bogactwo: a lubo obfitością ni rozrostem nie dorównywają one szczegółom w obrzędach i pieśniach weselnych włościan bardziej ku wschodowi mieszkających, osobliwie ruskich, napotykanym, dają jednakowoż odpowiednią miarę wielkiej siły i żywotności charakteru ludu krakowskiego, a w pojedynczych sytuacjach ukazują nawet rysy, tak nowością swą i głębokością jako i szerokiemi swém uderzające rozwinięciem.

Pieśni ludu i dumy, już to przez nas samych zebrane już wcielone ze zbioru Józefa Konopki, nie mniej-

do pocztu ludowych nie należą, pewną liczbę, jedynie z powodu wielkiego ich u nas (po miastach i dworach) upowszechnienia, pozwoliliśmy sobie w niniejszym zbiorze powtórzyć.

Tańce, których głównym przedstawicielem jest tu krakowiak, w znacznej zebrane ilości i stosownie do ich pochodzenia melodyjnego ukłasyfikowane, najlepiej według naszego zdania zdołają, dla ruchliwości swej nuty jak i skręślonemu tu wiernie i drobiazgowo urozmaicenia, odsłonić całą oryginalną rytmikę i ornamentykę krakowskiego śpiewu, i mimo prowincjonalnej pod względem rytmu odrębności, naciskiem przeważnie na drugiej (słabej) części taktu dokonywanym, dać najwymowniejsze polskiego swego ustroju świadectwo.


O. K.

OKOLICE
KRAKOWA.



Część II.

Obrzędy. Pieśni. Tańce.



OB RZĘDY.



CHRZCINY.

1. Usposobienie żywe i pogodne Krakowiaków sprawia to, że chrzczynom ich towarzyszy wesołość śpiewami witająca ochrzczone dziecię, szczodrota obdarzająca je darem, i gościnność racząca rodzinę przyjaciół częstunkiem *).

2. Zaraz po urodzinach dziecka ojciec jego idzie na wieś prosić w kumy sąsiada, krewnego i t. p. Kumoter i kuma w dniu na chrzciny przeznaczonym (co częstokroć zaraz nazajutrz, lub w sam dzień urodzin miewa miejsce), przychodzą dokąd zostali zaproszeni, i wraz z ojcem i z *babką* (akuszerką), która zabiera

*) Mówi to Mączyński. Śpiewów jednak osobnych, przywiązanych do tej ceremonii, słyszeć mi się nie zdarzyło. Te które się trafiają, są zwyczajne śpiewki i krakowiaki, przy podniesionej trunkiem ochocie nucone.

Pijatyka w czasie obchodu tego, smutne czasami, a czasami i komiczne wyradzała sceny. I tak: Zdarzyło się że orszak dobrze już podchmielony przybył do księdza prosząc o dopełnienie Sakramentu. Ksiądz pyta się baby (akuszerki) której powierzono dziecko: jakię płci jest ono, chłopiec czy dziewczyna? Baba pijana odpowiada, że chłopiec. Ksiądz zatem ochrzcił dziecko, dając mu imię Jacka i Bartka. Nazajutrz powraca ojciec dziecięcia tego (wytrzeźwiony z wczorajszej pijatyki) do księdza, i kłaniając się nisko prosi aby Jegomość Dobrodziej dziecko mu przechrcił. A to na co? powie ksiądz, czyście zwaryowali? Ej nie, proszę Dobrodzieja, rzecze chłop; ale bo to widzi Jegomość była dziewczucha, nie chłopiec, a baba pijana omyliła się, i ja też ta trochę byłem nie swój i kumotrowie.

Innym razem, w czasie jazdy do kościoła, baba trzymając dziecko w poduszkach, zgubiła takowe w drodze, gdyż się z poduszek wyplezło (wysliznęło) na ziemię, i cały orszak przycwałował do chrztu przed kościół bez dziecka. Szczęściem, nadjeżdżający w te tropy w powozie podróżny, spostrzegłszy dziecko leżące na łące (a było to latem) podniósł je i zawiózł do pobliskiej karczmy, zkąd wkrótce zaniepokojeni rodzice dziecko odebrali.

dziecko powite w poduszkę zdobną czasami we wstążki, udają się do kościoła, gdzie w kruchcie kościelnej oczekują na przybycie księdza. Po chrzcie, gdy babka odebrała nazad dziecko od trzymających je kumów, udają się do domu, gdzie ojcowie chrześni życzą rodzicom, aby im się dziecko chowało w zdrowiu i na pociechę, i bywają ucześtowani. (Prądnik).

3. Zbierają nadto datki dla nowonarodzonego i dla baby, co go do kościoła woziła. Na chrzciny pieką wszędzie (mianowicie w Prądniku czerwonym) tak zwaną *kukielkę chrzestną*, czyli struclę na 4 stopy długą. Im ta jest większa i lepiej się wydarzy, tém ochrzczone dziecię będzie lepiej rosło i tém pomyślniej wieść mu się będzie na świecie. (Wł. Anczyc, *Obrazy krakowskie w Tygodn. Illustr.* Warsz. 1865 str. 145).

4. Kiedy się chłopu urodzi dziecko, wówczas w niektórych wsiach ojciec tego dziecięcia wystawić musi najmniej do 10 garmicy wódki, którą on tylko i kumotrowie piją. Dopiero po upływie tygodnia po odbytych chrzcie, sprasza on wszystkich sąsiadów i sąsiadki, a każda z nich coś z sobą na ucztę przynosi, np. kurę, kukielkę, masło, jaja i t. d.

Przy chrzcie dziecka idą chrześni rodzice za ołtarz i tam całują odwrotną stronę obrazu, a obszedłszy ołtarz wrzucają po parę centów do skarbonki na ofiarę.

Dziecię płci męskiej trzyma zwykle chłop (kum) na ręku i kładzie na stopnie ołtarza zataczając je w kółko, poczem odbiera takowe baba i oddaje akuszerce. Dziecię płci żeńskiej trzymame znów jest przez babę kumę, która z niem tak samo się obchodzi. Dziecię niemężatki trzymać wjnni do chrztu dziewczka z parobkiem. Bardzo często proszony bywa do stawania w kumy i grubarz.

5. Wracając od chrztu z kościoła do domu, wstępują po drodze do karczmy na to, aby *chrzestnik* albo *chrześnica* t. j. dziecko ochrzczone zawsze było wesole, i tam wychylają po parę kieliszków wódki, poczem idą do domu. Wstąpiwszy w progi chaty, odzywają się do matki-położnicy: „*Witaj matko, żegnaj bida, — wzięni my ci matko zyda; — a niesiemy krześcijana, zaśpiewaj-ze mu da dana!*“ (niektórzy chcąc się górniejszym niby wyrazić stylem, mówią: że z djabełka zrobili aniołka). Babka (akuszerka) robi zaraz dziecku kąpiel, a po jój odbyciu wrzucają obecni zaraz do tej wody pieniążki (po parę centów) na to, aby się dziecka zawsze pieniądże trzymały. Datek ten jednak zabiera dla siebie babka.

Chora matka je wówczas kurę, jajecznicę, kukielkę; pije wodkę z oliwą i imbierem; toż samo jada téż i pija babka. Nazajutrz każdy z zaproszonych przynosi znouwu do domu połoźnicy kwartę wódki i kukielkę, co również spożywają razem przy wspólnéj ochocie. Bogatsi dają dziecku *wiązanie* np. po reńskiemu, po dwa itp. które czasami zawiązują w róg pieluszki lub koszulki; chrzestna zaś matka musi kupić płótna na koszulkę dla dziecka i własną ją uszyć ręką, inaczej bowiem koszule na dziecku darłyby się szybko i tyrały. (Modlnica).

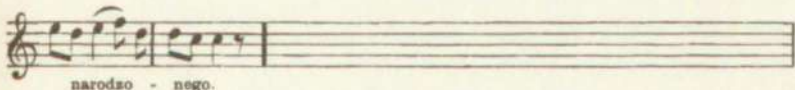
POGRZEB.

J. Mączyński (*Włóścianie* i t. d. str. 75 i 121) mówi:

„Żal życia, bojaźń zgonu, te zwykle towarzyszkí śmierci, nie mają z nią wraz przystępu do włóścian śmiertelnego łoża. Odpycha je umierający, lecz nie powiem że wiarą, bo pochwał ich nie piszę, ale powiem prawdę, że sprzykrzeniem sobie życia, w które łatwo popadają na starość i w chorobach“.

„Gdy we wszystkich innych uroczystościach tych włóścian. śpiew, taniec i częstacya stanowią całą ich okrasę, w jednéj tylko stypie pogrzebowéj, którą pocieszają się po stracie zmarłych, taniec niema miejsca. Ale i tu wśród płaczów i lamentów, śpiewać nie przestają; tylko zamiast wesołych piosnek usłyszysz takie:

1.



2. Kochaj, ach kochaj!
tęsknij do Niego.

3. Boć to nam będzie wszystko przydane,
kiedy się dusza z ciałem rozstanie.
4. Więcej nie weźmiesz ze świata wysługi.
daj Jezu w życiu popłacić długi.
5. Jedną koszulę z czterma deskami,
tak się rozstaje z przyjaciółmi.

6. Niech moru, głodu nie znają,
co Cię kochają¹⁾. J. Konopka P. I. kr. str. 183.

(Albo téż pieśni za umarłych, umieszczone w Śpiewniku kościelnym i jego dodatkach, wydany przez ks. M. Mioduszewskiego str. 282, 576, 676, 906).

2. Z szerokiego prześcieradła ślubnego, szyją baby nieboszczykowi (mężczyźnie) koszulę śmiertelną długą aż do stóp, i z tegoż samego prześcieradła szlafmycę na głowę. Jeżeli bielizny téj niema w domu, krewni kupują na ten cel płótno. Koszulę tę przepasują w pasie czarną taśmą. Słomę na której leżał chory, wyrzucają popospolicie do rowu przy drodze, aby przechodzący ujrawszy ją, zmówili: Wieczny odpoczynek ¹⁾. Wióry od trumny którą ciosali, równie jak i słomę wymiatają tamże, tyle tylko z nich pozostawiając, ile potrzeba do trumny na podściółkę pod głowę nieboszczyka, nigdy ich zaś do żadnego ognia (czy to do rozpalenia, czy do oświetlenia) nie używają. Trumny robią równe, skrzynkowate, podłużne; nie malują ich, lecz rysują na wieku węglem wielki czarny krzyż. Po czém udają się do księdza z prośbą aby kazał dzwonić, i składają ugodzoną za podzwonne i pogrzeb kwotę.

3. Kobiętę zmarłą ubierają w te same suknie, w których chodziła za życia do kościoła, kładąc jój i buty na nogi; nie zarzucają tylko chustki do okrycia. Dziewkę zaś tak, jakby szła do ślubu, przewięzując jój łono również chustką czerwoną podobną do téj, jaką trzyma panna-młoda, i kładąc na głowę wieniec. Dziecko ubiera jego matka chrzestna w koszulkę i kwiatki.

4. Wynosząc ciało nieboszczyka, trącają po trzykroć trumną o próg drzwi siennych, mówiąc: *Pokój temu domowi!* Na dworzu, czy to przy wyprowadzeniu z chaty czy z kościoła, obejmuje jeszcze trumnę na chwilę obiema rękami najbliższy krewny wół, np. mąż ciała żony, syn ciała ojca i t. d.

„Gdy przyjdą i przystaną przed kościołem parafii, dziad kościelny postawi mary, na których wnoszą przyjaciele trumnę do kościoła, wprzód przez Księdza pokropioną święconą wodą; odbywa się to już z konduktem wprowadzającym, już bez konduktu ²⁾).

¹⁾ Słomy takiéj nie należy wyrzucać do gnoju na oborę; przekonani bowiem są, że na takim nawozie przez siedm lat nieby się w polu nie urodziło.

²⁾ Jeżeli ciało wniesioném zostało do kościoła z południa ku wieczorowi, a ma być tegoż samego dnia pogrzebane, natenczas po odśpiewaniu

6. W kościele trumna stoi na katafalku albo na narach, wedłg zamożności rodziny, obstawiona świecami z umieszczeniem na niej krucyfiksu, kilku lamp lub małych świec w lichtarzykach. W czasie tym śpiewane bywają *wigilije* według przypadającego nokturnu z *Laudes*, po ukończeniu których odprawia się msza św. ¹⁾ Po wyniesieniu ciała, ksiądz albo kończy ceremoniję przed kościołem, (rzucając na trumnę garstkę ziemi z tacki podanej mu przez organistę lub dziada), albo też udaje się z orszakiem na cmentarz i tam po krótkiej przemówie, modlitwie i śpiewie ceremoniję zakończy. Po rzuceniu na trumnę garstki ziemi podanej mu na łopacie przez grabarza, oddala się; a wówczas i inni obecni (prócz krewnych) rzucają do grobu po garstce ziemi.

7. Wioząc nieboszczyka w trumnie zamkniętej z domu (ze wsi gdzie niema kościoła), przystawają na wychodnym ze wsi zwykle pod figurą (jeśli ksiądz im nie towarzyszy), a jeden ze starszych ludzi miewa mowę ułożoną z *dawna*, zwaną *Odpraszenie* ²⁾; w któ-

konduktu rytualnego, wynoszą ciało na cmentarz i grzebią. Jeżeli zaś ciało pozostaje w kościele (co dziś rzadko się zdarza, dla tego że zamozni tylko lożyć na to mogą), wówczas po odprawieniu konduktu, zostaje ciało w kościele aż do dnia następnego, w którym odprawiają się *wigilie* całe, a po każdym nokturnie odprawia się wotywa grana z kantałą księdza, a w końcu odprawia się *summa*. Po ukończeniu jej ksiądz celebrujący, ubrany w aparat żałobny (w kapę) z idącymi przed nim przodem a usługującymi (organistą i innymi księżmi jeżeli są) niosącymi krzyż, chorągiew żałobną, kociołek z wodą święconą i trybularz, staje przed głową zmarłego i odśpiewuje kondukt *Libera me*, po czém obkłada ciało po obu stronach (po trzykroć t. j. ku głowie, środkowi i nogom) i podobnież kropi święconą wodą. Po odprawieniu zaś zwykłych ceremonij, intonuje: *In Paradisum* w kościele i odśpiewuje dalej: *Ego sum benedictus*, podczas czego wynoszą ciało z kościoła.

¹⁾ W czasie mszy żałobnej po ewangelii, obchodzą ołtarz wkóło, i wrzucają po parę centów do skarbonki na ofiarę.

²⁾ „W Krakowskim i Sandomierskim (pisze L. Gołębiowski: *Lud polski* str. 257) jeden ze starszych gospodarzy przy pogrzebach, zwłaszcza gdy na exportacji nie znajduje się kapłan, ma *exortę* czyli mowę pogrzebową. Kazania takie wszystkich słuchaczów do łez rzewnych pobudzać zwykły. Mowca pospolicie dowodzi, że zmarły nie zawinił za życia nic takiego nikomu, co by mu po zgonie darowanym być nie miało, a jeśliby kto miał jaką urazę, w imieniu jego (t. j. nieboszczyka) wszystkich znajomych obecnych i nieobecnych przeprasza. Łatwo jest wnosić, że lubo w nieokrzesanych wyrazach, lecz uroczysie wyrzeczone prawdy z ust sąsiada, przyjaciela lub krewnego, dzielniejszy

rój w imieniu zmarłego żegna przyjaciół, krewnych, i przeprasza za wszystko złe jakie nieboszczyk im zrządził: poczem przez drogę aż do przybycia przed kościół, stosowną śpiewają litanję lub pieśni: *Witaj Królowo nieba* i t. d., *Strasznego majestatu* i t. d. (ob. ks. Mioduszewskiego *Śpiewnik kościelny*, Krak. 1838 str. 250) i inne tym podobne ¹⁾).

8. Gdy ksiądz orszakowi na cmentarz nie towarzyszy, to idzie w miejsce jego na żądanie krewnych zmarłego organista ze znakami krzyża i chorągwi, poprzedzających ciało i prowadzi cały orszak ze śpiewem: *Strasznego majestatu* i t. d., a przy spuszczeniu ciała do grobu śpiewa z ludem: *Witaj Królowo nieba* i t. d., z wypuszczeniem niektórych strof a zakończeniem: *A duszom wiernym zmarłym* i t. d.; poczem ze znakami religijnymi powraca do kościoła. Czasami idzie za pogrzebem i bractwo ze światłem górejającym i w ubraniu brackim (z peleryną czerwoną, która wówczas odwrócona na drugą stronę, ukazuje się żałobną t. j. czarną), która to assysta bywa i podczas odprawiania mszy ś. w kościele.

9. Po pogrzebie wszyscy ze cmentarza idą do karczmy na *Poczesną*. Wszedłszy, piją wódkę i jedzą chleb już dla nich przyrzadzony i pokrajany, poczem poklękają i zmówią za duszę niebosz-

mieć mogą wpływ na serce rolników, jak górna wymowa. Z patryarchalnych wieków pochodzić musi ten obyczaj, nam tylko właściwy. Za granicą nie zdarza się o nim słyszeć²⁾. (W tem się Gołębiowski myli). Czasopismo *Przyjaciół ludu* (Leszno 1846: rok 13 n. 6 str. 47) mówi: „Krakowianie zachowali w swoich pogrzebach zwyczaj, które się znajdują u wszystkich prawie narodów chrześcijańskich. Lecz różnią się pod tym względem stypami, które zaraz po pogrzebach dają ubogim przyjaciołom zmarłego, księdzu i organście swojej parafii. Ten zwyczaj zachowany we wszystkich wsiach Polski, objawia się w znacznych różnicach. Krewni, przyjaciele zmarłego i inne osoby, które były przytomne obchodowi żałobnemu, radzą o losie tych, których nieboszczyk zostawił, i jeżeli jego familia jest wystawiona na nędzę, starają się przez wspólne ofiary i wsparcia dobroczynne ochronić ją od niej. Jeden z ludzi najstarszych i najgodniejszych ze zgromadzenia, miewa mowę nad grobem (gdy niema księdza), w której opisując życie zmarłego, wylicza cnoty jego; mówi, że błędy jego są do wytłumaczenia, i jeżeli mu można co zarzucić, prosi wszystkich przytomnych, aby mu to darowali w chwili, gdy używa pokoju innego życia. Te słowa pojedyncze (proste) wpływające z serca sąsiada, przyjaciela albo krewnego, większe robią wrażenie, niż rozprawianie uczone kaznodziei. Chłopi polscy nie noszą wcale ubiorów żałobnych³⁾.”

czyka pacierz ¹⁾). Jeżeli w karczmie szynkuje żyd, wówczas wychodzą do sieni i tam pacierz ów odmawiają, a to według zalecenia obecnego przy tém starszego z ludzi lub organisty.

W E S E L E.

I.

J. Mączyński (w dziełku: *Włościanie z okolic Krakowa*, Krak. 1858 str. 77) mówi opisując wesele z okolic Czyżyn, Prądnika i t. d.:

„Nie tai Krakowiaków prostota i szczerść chęci wydania za mąż swoich córek, ale przyjętym zwyczajem ogłaszają to publicznie

¹⁾ Chłop, czy to chrzciny, wesele, czy pogrzeb, oblać musi wódką. I w ogóle żadna ważniejsza czynność i sprawa bez niej się nie obejdzie, bo nawet parobey brani do wojska i stawac mający do assenterunku, śpiewają i piją przez dni parę z próżniactwa. Po pogrzebie, zwykle z żalu prowadzą się na pociechę do karczmy i piją przez dzień cały; bogatsi nawet chleb pieką na ten cel i częstują nim obecnych. Pijani, zapominają wprędce o żalu, i przechodzą z łatwością ze smutku do wesołości, śpiewając co im tylko na myśl przyjdzie, więc często i dość rozpasane piosenki. Sąsiedzi i sąsiadki pocieszając się w karczmie po swjej stracie, w rzewliwy nieraz rozgadują się o niej sposob. Oto jeden z przykładów zdjęty z natury:

Wdowa płacząc i narzekając zaraz po pogrzebie męża przed sąsiadką na swoją stratę i biedę, odezwała się w karczmie przy kieliszku do niej (gdym grajek stroił swe skrzyпки w sieni): *Oj tak moja kumecko, zatracił się mój, moji-scie, zatraciłeś, zatraciłeś!* A tamta jej na to: *Tak to bywa moja kumosiu, cóż bo na to poradzi, kieć się ta tak Najwyższemu Bogu podobalo!* Pierwsza mówi wychyliwszy kieliszek: *A bo wi-dziacie, to ten szlma Drużgowiec mu tak zadal, niech mu Bóg nie pamięta; zdźwigało się chłoposko i polożył się zaraz bidacysko, i dychał a dychał, i dychał a dychał jak kowalskie miechy! a potem ino zipał a dychał! ino zipał a dychał!* Druga na to: *To też się i dodychał, moja kumosiu; pójcie ino tej pary!* Pierwsza pijąc: *A już-ci moja kumecko a ino? oj dychał, dychał, dychał! jakby na to patrzała!* Druga pijąc *Niechby ta! a to się już uspokójcie moja kumo, bo i cóż na to poradzi, jużci się nie wróci.* Pierwsza (przebrawszy miarkę): *A przecieć dychało moje bidacysko!* (potrząsa głową). Druga: *Ale miejcie też rozum, Jakubowa, a zgódźcie się z wolą Boską!* Pierwsza: *Oj dychał, dychał dychał!* — Tu się baba ślania, poczem gdy sąsiadka mało co trzeźwiejsza odeszła, w łkaniach pada na ławę, a opierając splakaną i zmorzoną trunkiem głowę o róg stołu, mruczy jeszcze pod nosem coraz cichszym a ochryplym już głosem: *Oj dychał... dychał... dychał... dych... dych... dych...!* Wreszcie zasypia i wkrótce poczyna chrapać.

przez upstrzenie białymi płatkami chałupy lub płotu, co zawiadomia, że tu jest dziewczyna na wydaniu. Gdy z woli Boga, jak mówią i wierzą, znajdzie się taki co ją poślubić zapragnie, wtedy rozpoczyna konkurent zaloty do dziewczyny, a uproszony zwykle jej krewny lub krewna, swaty u rodziców. Konkurent stara się podobać i pozyskać miłość dziewczyny, Swach ¹⁾ zaś wyjednać mu przychyłość i pozwolenie rodziców⁴.

„Gdy tak zwane *Swaty* za pomyślnie odbyte uważają, następują *Oświadczyzny*, rozpoczynające szereg weselnych uroczystości⁴.

„Zwykle we *Czwartek* przed wieczorem, konkurent wraz z swym ojcem lub najstarszym z rodziny, przybrani w świąteczne suknie, mając z sobą flaszkę wódki, stają w progu chaty rodziców dziewczyny, a wyrzekłszy pozdrowienie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* i usłyszawszy odpowiedź: *Na wieki wieków!* wchodzą do izby. Tu młodzieniec z przybraną niezwykłą mu powagą, gdy wita rodziców uściśnieniem nóg, wtedy ich córka domyślająca się z tej oznaki uszanowania, w jakim celu przybywa, znika z pośrodku izby i albo się w niej ukrywa, albo wybiega za chatę, aby tylko nie być uczestniczką następnej sceny kłopotliwej dla jej dziewczęcej skromności. I nic dziwnego; kiedy te oświadczyzny pozbawiają wszystkich właściwej im śmiałości i otwartości i zmaglają aż do tej alegorycznej rozmowy, wykrywającej to ich szlachetne uczucie, że prosić lub odmówić równą dla nich jest przykrością⁴.

„Jakoż o nic nie prosi przybyły ojciec lub krewny, tylko wydobywszy przyniesioną wódkę, zapyta: *Napijwa się*. W domu własnym odmówić co przybyłemu, u nich nie uchodzi; więc w każdym razie gospodarz po powiedzeniu: *Gość w domu, Bóg w domu*, albo też: *Ludzką pracą nie pogardziwa*, lub coś z podobnych a licznych u nich wyrażań, woła na żonę lub córkę: *Gosposiu, podajciej-no kubeczek*⁴.

¹⁾ Wyraz *Swach* w Krakowskim raczej w znaczeniu szwagra jest znany. *Przyjaciel Ludu* z r. 1846 I. 46 mówi jednak: Pod Krakowem ponieważ *starosta* bywa wprzód dziewosłębem (jak to bywa powszechnie), więc zowią go często *swachem*, *swakiem*, *swatem* i *starym*; na jutro po *zrękowinach* wozi on oblubięca do Krakowa, gdzie ci kupują wianki i inne przybory.— Nie zwykł tu także lud (też tylko szlachta i mieszczenie) używać wyrazu *Swaty*, ale natomiast *Zmówiny*, czasami *Zrainy*, a rzadziej *dziewosłębiny*. Cętkowanie chałup wapnem nie zawsze oznacza miejsce pobytu dziewcząt na wydaniu, ale po prostu ozdobę. W Liszkach, Piekarach i t. d. częściej niż gdzieindziej widzieć się to zdarza.

„Gdy ta kubek prędko poda, dobra dla młodzieńca wróżba: a jeżeli się z podaniem ociąga, daje mu wówczas poznać, że oświadczyzny przyjęte nie będą“.

„Matka. jak sądzić można z tego. zdaje się mieć pierwsze tu prawo wyrokowania o zamężciu córki. Lecz ten wyrok nie jest jeszcze stanowczy, bo w każdym razie po spełnieniu pierwszych kieliszków z życzeniami: *za wasze zdrowie!* pyta się ojciec młodzieńca: *A kędyz to wasa dziewczucha?* Ojciec przywołać ją każe, a matka zawsze ją przyprowadzi. bo jak utrzymują: *Przecie to nasza dziewczucha nie bydlę, abyśwa ją nieświadomo pozbywali*“.

„Postępując ociągającym się krokiem, z zarnnieniową twarzą, ze spuszczone mi ku ziemi oczyma, wiedziona za rękę od swój jak ją zwie *pani-matki*, stawia dziewczyna przed przybyłemi. Po téj nieméj scenie, ojciec młodzieńca zaczyna chwalić jéj urodę, czerstwość, zwinność. Czém skłopotanej dziewczynie, a przeczącéj kaźdój chwalbie zwykle tylko słowem: *kiej-tam!* przybywa w pomoc odezwanie się własnego jéj ojca, najczęściej takie: *Nie psujta nam dziewczuchy, a Bogu chwala, ze wam tak dobrze w ocy upadła*. Lecz to nie wstrzymuje dalszych pochwał, tylko te zwraca na jéj dobroć, pobożność, gospodarność, i dochodzi temi pochwałami do zamierzonego celu, to jest do zapytania rodziców, kogo uraczą taką żoną i gospodynią, i do podania dziewczynie napelnionego wódką kieliszka, z którym w rękę ma ona odegrać scenę najważniejszą i zakończającą Oświadczyzny“.

„Kieliszek ten z wódką odbiera ojciec i podaje jéj, co jest znakiem udzielonego pozwolenia do mienia i objawienia w tym przedmiocie swój woli“.

„W każdym razie dziewczyna wdryga się i waha przyjąc podawany jéj napój. To odwracając się, zasłania sobie oczy fartuchem, to kryje wstyd swój w objęciach matki, i z tego najmilszego jéj schronienia albo całując ręce ojca, nie przyjmuje napoju, co znaczy odmowną odpowiedź; albo bierze go, upija trochę, a zwróciwszy się do młodzieńca podaje mu resztę, co oznacza przyjęcie jego oświadczyzny i wezwanie aby wypróbnął kielich w dowód, iż tak wspólnie z nią całe życie wychylać będzie aż do dna ten kielich, jaki im wola Boga przeznaczy, aby spełnili w pożyciu małżeńskim“.

„Co widząc ojciec młodzieńca odzywa się do jéj rodziców: *Przychodziewa prosić, abyście dali wasą dziewczuchę za żonę nasemu chłopakowi*“.

„Jest zwyczaj, że nigdy do prośby tój zaraz się nie przychyła, bo by to (jak mówią) z ich córki było krzywdą, *gdyć-by to patrzyło, ześ-wa ją radzi z domu pozbyć*; dla tego zawsze wynajdą jakie przeszkody, a te najczęściej będąc wyrzutami przeciw postępowaniu dotychczasowemu młodzieńca, są zarazem uapomnieniem i nauką, jak żyć nadal powinien, aby zyskał błogosławieństwo Boskie i przyjaźń ludzką“.

„Gdy te przeszkody zniszczy młodzieniec zapewnieniem że: *jak się ożeniewa, to się i poprawiewa*, a ojciec poprzestając na tém wyrzecz: *kiej taka wola Boga, otoc w imię Boże, bierza ją sobie*, wtedy oboje rzuciwszy się do nóg rodzicielskich, ściskając i całując je dziękują im, a rodzice złożywszy swoje ręce na głowach dzieci, błogosławiąc mówią: *Błogosław Boże, szczęście wam Boże!*“

„To błogosławieństwo uważają zarazem jako wspólne zaręczenie poślubienia swych dzieci, i ztąd ostatnia ta ceremonija już nie należy do Oświadczyń, ale jest tak zwanemi *Zrękwiniami*“.

„Ta chwila spełniająca obydwóch rodzin nadzieje i życzenia, wznieca w ich sercach to serdeczne uczucie, co nam się śmiać i płakać zarazem każe, co potrzebuje wzajemnych całowań i uściśnień, tój tajemnej spowiedzi serc naszych. Błogie te uczucia zmieniają się na inne za przybyciem ich rodzin i sąsiadów, którzy przyjętym zwyczajem, schodzą się zaraz dla złożenia powinszowań zaręczonym i ich rodzicom. Radzi tym gościom są wszyscy, bo nie będąc samolubcami, pragną swoim szczęściem podzielić się z innymi. I tak jest; bo ten lud ma dla nieszczęśliwych smutek, dla szczęśliwych radość. Po powinszowaniach i podziękowaniach, rozpoczyna się częstunek, spełnieniem zdrowia za pomyślność zaręczonych. Nawet młode dziewczyny, odwróciwszy się po kilka razy, i po kilka razy przychyłając do ust kieliszek, wypróżniają go zupełnie, a za złą wróżbę mają, gdy w nim choć kropla napoju zostanie. Co stwierdza ta ich piosnka (nuta nr. 13):

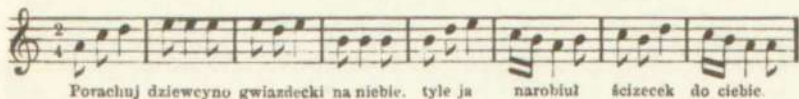
2.

W kielisecku, na denecku
 szczęście się ukrywa.
 Niewypitek— toć dobytek,
 co szczęście zaléwa.

„Następnie piją zdrowie rodziców, zaręczonych i ich rodzin, a potem już i bez wznoszonego zdrowia piją; a jako nieodrodni potomkowie Słowian, śpiewają zarazem swoje pieśni odpowiednie

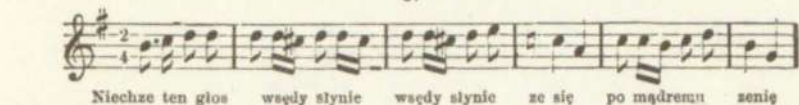
obchodzonemu obrzędowi. I tak np. zaręczony zanuci o swoich zalotach:

3.



to znowu o swojej radości:

4.



Ojciec zaś jego w piosence powtórzy, że proszonym był o to i dał pozwolenie (nuta nr. 13).

5.

Tatusiu, matusiu! ja się zenić będę.

Zeń-ze się synacku! bronić ci nie będę.

Obok takich i podobnych śpiewów, usłyszają zaręczeni i tę z przestrogi piosenkę:

6.

Ozeń się, ozeń się, dobrze tobie będzie,

Będiesz miał co kochać, ale jeść nie będzie.

„Chociaż często i całą noc trwa częścacyja przy zaręczynach, odpowiednich piosneczek nie braknie, bo ich niewyczerpany zawsze mają zapas.“

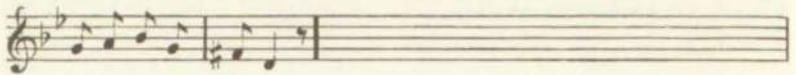
„Na drugi dzień po zaręczynach, to jest w *Piątek*, narzeczona odbiera od narzeczonego wianki, albo też na nie kwiatki i wstążki. Wianki te (w wielkiej liczbie bo około 30) godła życzeń i spełnionych nadziei, roznosi potem w Sobotę sama i rozdaje wszystkim dziewczynom we wsi, prosząc do kościoła na swoje zapowiedzi ¹⁾. O tym zwyczaju tak oni śpiewają:

¹⁾ Kto wieniec przyjmie, ten przyjmuje zaprosiny, a pannę-młodą obdarza jadłem złożoném z serów, jaj, kukulek i napitku. Gdy w ten sposób cała wieś obdarzy dziewicę, to nawet ubodzy rodzice mogą dla licznych weselników sute wyprawić wesele. Jeżeli w którym domu są panny, to dla każdej przynosi się oddzielnie po wieniec. *Obchody weselne*, p. Pruskiego (Zyg. Gloger) I. 108.

7.



Kwiatecki, wianecki, niesie ci w ofierze, a potem i twój ci



dziewcyno zabierze.

Dostanę rozdane między rówiennicki,
 One mi też za to nadstawią spódnicki,
 Bym się nie potłukła, gdy-ć z ambonki spadnę,
 boć-bym nie tak była jak one są ładne.

„W Sobotę idzie narzeczony do księdza proboszcza, aby jak mówią, dać na zapowiedzi.

„W Niedzielę prawie wszyscy z całej wsi przybrani w świąteczne ubranie, a dziewczęta do tego w dane im od narzeczonej wianki, schodzą się do kościoła. Mężczyźni siedzą w ławkach, a kobiety klęczą w pośrodku kościoła, a na ich czele narzeczona w gronie dziewcząt. Narzeczony zaś z umówionym drużbą stoją przy drzwiach kościelnych.

„Po nabożeństwie i zapowiedzi, obaj zastępują drogę wracającym z kościoła i proszą, aby wstąpili do karczmy. Zaproszonych najprzód narzeczony częstuje wódką, potem zaś to rodzice narzeczonych, to krewni i sąsiedzi, bo cała wieś u nich składa jakby jedną rodziną. I taka częstacya trwa do końca zabawy”.

„Gdy na ławie i stole, które obsiadł gdzie kto mógł, muzyka (jak mówią) od ucha zarznie na skrzypcach i basach Krakowiaka, wtedy drużba wysuwa się na środek i wywołuje innych do tańca, to swoją postawą przedstawiającą naprzemiany to zuchwałość i łagodność, wesołość i smętność, to skokami, wytupywaniami, przyklaskiwaniem, a potem wywołując, podrygając i przytupując, wysuwa się zwolna naprzód, robiąc tym obrotem próżne miejsce dla mających tańczyć. Wtedy z drużbą łączy się kilku młodzieńców, i pod jego przewodem rozpoczynają taniec *Zapraszalny*. Jest to Krakowiak, ale w niem postawa, ruchy, okazują nie te uczucia jakie ich unoszą zwykle w tym tańcu; lecz w ich oczach upatrujących tanecznicy widzisz kłopotącą niepewność, a ich głowy opuszczone ku ziemi, wykrywają namyślanie się, a wzniesione w górę zawiadamiają o zrobionym już wyborze. Wtedy rękoma rozłożonemi błagają wybranej dziewczyny, a zbliżywszy się do niej w

pląsach wyprowadzają ją do tańca, przyklaskując rękami na znak chwalby i zgody“.

„W dniu tym tanecznica wybrana przez drużbę jest spadła z ambony narzeczona. Z nią staje on przed muzyką, a utkwionym w jej oblicze wzrokiem, zacerpnąwszy jakby natchnienia, zaimprovizuje piosnkę odnoszącą się zwykle do niej, jak naprzykład taką (nuta nr. 4).

8.

Co się miało, [to się stało]
i ludziom się powiedziało,
żeś-ta jesta zaręceni,
a będziewa zaślubieni.

„Piosnka ta drużby jest wydany rozkazem muzyce, aby na tę nutę na jaką była zaśpiewana, zagrała im Krakowiaka“.

„Tak rozpoczęte tańce przez drużbę trwają zwykle aż do rana; ale zawsze w dniu tym w pierwszej parze zobaczysz albo zaręczonych, albo drużbę lub druchnę“.

„Ponawiają oni taką hulatykę i po następnych dwóch zapowiedziach, szczególnież *Proszowiaki* i *Szkalnierzaki*“.

„We *Czwartek* przed *Niedzielą* na ślub przeznaczoną, Drużbowie których czasem jest i czterech, przybrani w bukiety obok których powiewają przywiązane kolorowe chustki, a w rękę śmigłe bity i różnobarwne chorągiewki, dosiadłszy konie stósownie przybraue i pobrzękujące przywiązaniem na korkach dzwonekami, zaczynają spraszać na wesele, a to nietylko w swój wiosce ale i w sąsiednich. Takie wystąpienie drużbów z batami i chorągiewkami, zdaje się być pozostałością po starych Słowianach, którzy zbrojno stawali na wesela“.

„Tu masz sposobność przekonania się, że Krakowiak przyrasta prawie do konia, gdy na niego siędzie. Bo chociaż często podchmiela sobie tak, że i na nogach utrzymałby się nie mogli, nie spadną z konia, ale galopując przeskakują rowy i płoty, i w galopie wpadają małemi drzwiczkami do chat, aby zaprosić ich mieszkańców na wesele temi słowy:

9.

Prosilili nas — i my też was,
żebyście nami — ubogimi pachotkami
nie gardzili.

Ino panią-młodą i pana-młodego
do ślubu małżeńskiego — doprowadzili.

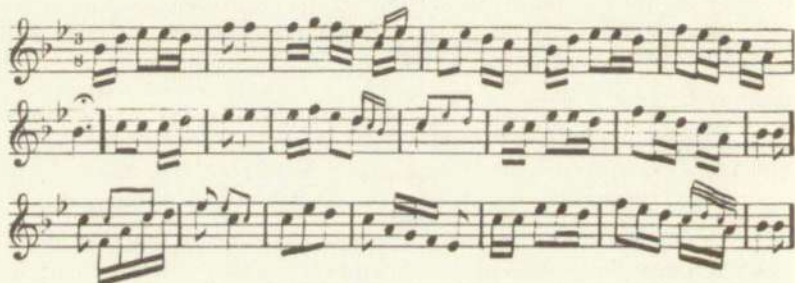
„W Sobotę ciż sami družbowie podobny objazd robią. rozwożąc zaproszonym dziewczynom bukiety, przy których doręczeniu znowu śpiewają (nuta nr. 13.)

10.

Wieżewa kwiatecki
uwite w wianeczki;
byś-ta w nich przybyli
z nami potańczyli,
z serdecną radością,
łudzką gościnnością.

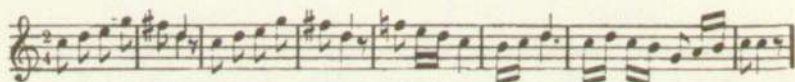
„Gdy w dniu tym pierwsza gwiazda zaświeci na niebie, (lub rano do dnia), przy koniach družbów jest muzyka, która chodzi po wsi i *ogrywa* Druchny, przystając przy chałupie za oknem:

11.



„Družbowie zajeżdżają przed chaty, w których mieszkają druchny i inne dziewczęta, i takowe z konia pod oknem, aby słyż z niemi zaśpiewać pannie-młoděj na dobranoc, wywołują następną piosnką:

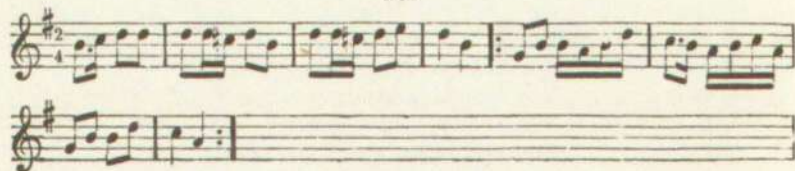
12.



Otwórz-ze otwórz-ze niech ja się nie burzę, niech (ja) z ko-nia zlitę, fajeczkę zakurzę.

„Potém zebrane grono dziewcząt i chłopaków z przybraną muzyką przygrywającą ich śpiewom, ciągnie przed chatę panny-młoděj, wykrzykując i strzelając z pistoletów.

13.



Przed jój chatą wrzawa ustaje, a pierwszy drużba śpiewa:

14.



Dobranoc dobra dziewczyno nadobna cegoz będziesz płaka - ta? A czemuż



nie sta kiej cię ludzie chcieli tylko ty na nas ceka - ta.

„Po tym skończonym śpiewie drużby, wszyscy razem śpiewają:

A cy my to pani-matko nie ludzie,
co do nas ta dziewczyna nie wyjdzie?

„Tu dopiero wyprowadza ją matka, a dziękując za całodzienną fatywę drużbom, a za przybycie dziewczynom, zaprasza wszystkich do chaty. Wchodzących do izby wita ojciec z faszka wódki i kieliszkiem. a drużba śpiewa jeden z podobnych Krakowiaków:

15.

Hoj-ze chłopcy, hej-ze żywo,
jest gorzałka jest i piwo.
Jest gorzałka przepalana,
jest i dziewczyna kochana.

„Kiedy wszyscy wypróżniają kolejną kieliszki wykrzykując: na *dobranoc!* zakrada się do chaty Narzeczony, co spostrzegłszy dziewczyny, biorą go między siebie i gwałtem wyprowadzają z chaty śpiewając:

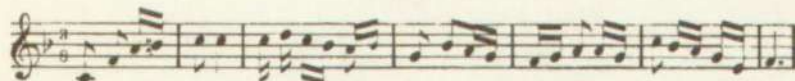
16.

Daj-ze pokój dziewczynie,
niech pomyje nacynie,
niech się Bogu poleci
nim rodzinę odleci.

„I wśród podobnych śpiewów odprowadzają go do jego domu gdzie się zabawiają tańcami do rana, lub do domu weselnego.

„Panna młoda zaś wróciła z podarkami do izby, aby zabrać z domu najkosztowniejszy podarek, bo błogosławieństwo Ojca i Matki. O ten tak wielki dar proszą druchny śpiewając, (gdy pan młody wrócił do jój chaty):

17.



Błogosław ze nam matko moja bo już idemy do kościo - ta,



„Wezwani, rzucają się Państwo-młodzi do nóg swoich rodziców i rozpoczyna się ten uroczysty akt, zwykle płaczem i lamentem bolejącej matki, że dom jej będzie osierocon, że dziecko swoje traci z oczów i że tę miłość, staranie i opiekę jakie dotąd od niej odbierało, zdać musi na kogo innego. Lamentem matki wtrąca córka głośnym płaczem, a ojciec i cała rodzina głośnymi łkaniem”.

„Tę smutną chwilę, ale dla ich serc chlubną, bo wykrywającą jak wielką miłością pałają dla swój rodziny, przerywa Orocya powiedziana przez uproszonego o to Gospodarza, którym to mówcą najczęściej bywa Swat. Przyjętym zwyczajem zaczyna on swoją przemowę, wielbiąc ten żal słuszny rozdzierający ich serca. Ale gdy taka jest wola Boska, aby to rozłączenie nastąpiło, wzywa ich do ofiarowania téj boleści Bogu i upewnia, że jego miłosierdzie w zamian za tę ofiarę, zesła im osłode i pociechę, i sprawi, że rozłączając się miejscem, nie rozłączą się sercami i żyć z sobą będą myślą i pamięcią, dochowując wzajemnej miłości. A ukończony tak ich żal, wzywa rodziców, aby dzieciom idącym do ślubu udzielili błogosławieństwo, będące rękojmnią ich przyszłej szczęśliwości w pożyciu małżeńskim”.

„Na wezwanie to klękają wszyscy zgromadzeni, a wpośród nich państwo-młodzi. Wtedy rodzice kropią ich święconą wodą, a złożwszy swoje ręce na głowach swych dzieci, błagają Boga, aby za błogosławieństwem rodzicielskim idące błogosławieństwo Boskie przybyło im w pomoc, iżby spełniając dawne powinności względem Boga i rodziców, podolali nowym, a to pan-młody jako mąż i gospodarz, a panna-młoda jako żona, matka i gospodyni..

„Z uścisków rodzicielskich zakończających to błogosławieństwo, druzbowie wrywają pannę-młodą, a druchny pana-młodego, a to na wezwanie Swata śpiewającego:

18.

Do cugu konisie, do cugu,
wybieraj-ze się pani młoda do ślubu.

„Przed drzwi chałupy zajeżdżają wozy, w które wsiadają rodzice, panna młoda, druchny i wszyscy inni goście. Pan-młody zaś druźbowie i cała prawie młodzież, dosiadłszy koni, towarzyszą im tak, że wóz wiozący pannę młodą, jest przez nich otoczony. Pochód ten rozpoczyna zwykle wóz wiozący muzykę. przygrywającą tym ich śpiewom przedślubnym.

19.

da Capo

Druchny i baby śpiewają na wozach:

20.

Postępuj-ze dziewce śmieie,
 Postępuj-ze po kościele,
 postępuj-ze po cmentarzu,
 będzie twój ślub przy ołtarzu.

21.

Już my idziemy już my dochodzimy pod ten kościelny zamek, będziemy o-
 glądać, będziemy oglądać Najświętszy Panny domek.

„Przybywają do kościoła przed odprawic się mającą Summą, po której wysłuchaniu, wiodą druchny pannę-młodą przed ołtarz, a pana młodego druźbowie. Obrzędu ślubnego opisywać nie będę, bo ten odbywa się podług znanych każdemu przepisów kościoła katolickiego. Lecz wspomnieć mi należy o niektórych ich przesądach przy ślubie“.

„Drużbowie prowadząc pannę młodą, zważają czy ona nie posunie nogą, bo to mają za wróżbę prędkiego pójścia za mąż pierwszej druchny. Pan-młody z panną-młodą uprzedzają się o pierwszeństwo wstąpienia na stopnie ołtarza, i w położeniu na wierzchu swęj rękę w czasie wiązania ich stulą, bo tém podług nich uzyskuje się przewaga w małżeństwie. Nie stawają twarzami do ołtarza, ale te zwracają do siebie, kiedy ksiądz ich pyta: *tę którą widzisz przed sobą*, aby wtedy siebie a nie kogo innego widzieli, bo to jak sądzą, do niewiary małżeńskięj wiedzy. Panny-młodęj uśmiechnienie się podczas ślubu, wróży niepomyślne pożycie w małżeństwie, a jęj płacz zamieni się w radość po ślubie. Jasno wreszcie palące się na ołtarzu świece, upewniają ich że szczęśliwem to małżeństwo będzie“.

„Od ołtarza odprowadzają pannę-młodą mężatki, pana-młodego żonaci, i wiozą ich do domu panny-młodęj, wyśpiewując jęj:

22.

Przysłał se z kościoła, siadłał se na progu,
juz-ci'm się wydała, chwała Panu Bogu.

a pany młodemu:

23.

Hojze ino dobra,
twa żonecka z zobra (z żebra);
ślubowała cnotę,
dbaj-ze teraz o tę.

„Wśród tych i podobnych śpiewów, gdy powrócą pod rodziną strzechę, wtedy na jęj progu państwo młodzi rzucają się do nóg rodzicielskich, a gdy im podają chleb, sól i srebrny pieniąż. stary swat śpiewa:

24.

Spraw Boze,
w pokorze,
byś to pożywali,
z biednym podzielali.
Nasa Panna święta,
niech o nas pamięta,
i cichości i słodycy,
wasęj kobiécie uzyty.

„Potem wszyscy składają powinszowania państwu-młodym, a oni dziękują za to starszym uściśnieniem ich nóg, ucałowaniem rąk, a młodzieży serdecznemi uściski“.

„Za wniściem do chaty, matka tym śpiewem zaprasza przy-
byłych, aby pożywali rozłożone na stołach różne jedzenia:

25.

Zapraszam was tu na ten chleb,

Co go najstarszy druzba piék(l) i t. d. ob. n. 76.

Na co jój druzba taką piosnką odpowiada:

26.

1. Co tylko mają z sercem to dają, 2. Serduska się uradują,
pozywajcie — popijajcie, ze gościnnie pocęstują.
Gdy podjedzą i podpiją, druchny śpiewają:

27.

A cóż to to za druzbisko,

zamarzło mu kiesienisko i t. d. ob. n. 79.

Na wyzwanie to druzba śpiewa:

28.

1. Wyjadły — wypity,
za to zabaczyły,
Bogu podziękować
a już chcą tańcować.
2. Koziołka magnijcie,
jeżeli nie powiecie:
Bóg zapłać matusiu,
Bóg zapłać tatusiu.

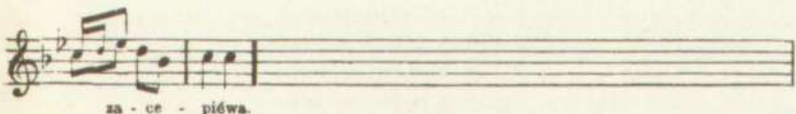
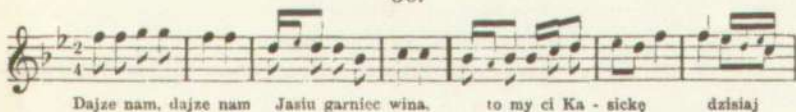
„A ująwszy sobie muzykę datkiem włożonym do skrzypek, roz-
kazuje grać poloneza, i wszyscy idą do karczmy pokrzykując i wy-
śpiewując. Tu tańce, śpiewy, hulanka, w których i starsi biorą u-
dział, trwają aż dopóki Starosta weselny (wzywając do powrotu do
domu) proszony od pawa młodego nie zaśpiewa:

29.



Na co starościne odśpiewują:

30.



„Gdy się im *opłaci* (jak powiadają) pau młody, wtedy biorą między siebie pannę-młodą, śpiewając przy wyjściu z karczmy:

31.

Ach Kasiu już cię cepimy,
jutro cię babą ujrzymy.
Oj przypatrzcie się wszyscy ludzie,
bo Kasińka za mąż idzie.

„Druchny i Druźbowie chcą im odebrać pannę-młodą śpiewając:

32.

A moja Kasińko sto talarów za cię,
gdyby mi cię dali, zapłaciłbym za cię.

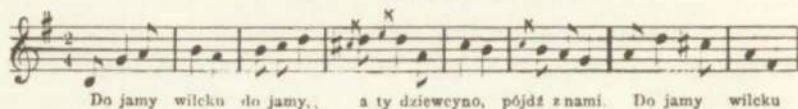
Lecz starościna wyręczając pannę-młodą śpiewa:

33.

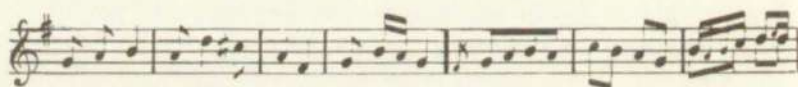
Bądźcie chłopcy zdrowi, bo już za mąż idę,
przedałam dziś wolność, kupiłam se bidę.

„I prowadzą ją kobiety do domu rodzicielskiego na Czepiny, śpiewając:

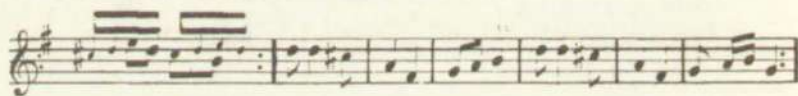
34.



Do jamy wilku do jamy,, a ty dziewcyno, pójdź z nami. Do jamy wilku



nocować, ty nam pójdź wianek darować



W chacie wiodą ją do komory, gdzie posadziwszy na Dziży (od chleba) zaśpiewają jej naprzód znaną pieśń:

35.

Zebyś ty chmielu na tycki nie laź,
nie robiłbyś ty z panienek niewiast.
Ale ty chmielu na tycki idzies
nie jedną pannę na niewiastę zwiedzies.

„Potem przy rozbieraniu głowy, czego panna-młoda wzbrania:

36.

Pomalutku rozbierajcie,
warkocka jej nie targajcie.
Bo też to w tej niewoli
i główka ją bardzo boli.

„Dalej zdejmując jej wianek:

37.

Ziele moje ziele, mój rozmaryonie,
jus cię moja rączka ostatni raz łomie.

„Nakoniec przy wdzianiu czepka:

38.

Skrzypco

Moje miłe ko - bietecki
nie za - łujcie tej siatecki nie za - łujcie tej siatecki.

„Po tym zaczepieniu wyprowadzająca ją starościna z komory śpiewa (nuta n. 38).

39.

Napatrzenie-z się wszyscy ludzie,
w wianku była, w cepcu idzie. i t. d.

„A stanąwszy przed muzyką, rozpoczyna z nią taniec prześpiewawszy:

40.

Jus tobie nie trza hasać z chłopakami ale podrygać z lekuciecka z nami.
Boć gdybyś z nieml tańczyła, tobyś so - bie zaskodziła.

„Następnie tańczą z nią wszystkie mężatki i druchny, a każda jej coś zaśpiewa, i usłyszy podobne piosnki, to od mężatek:

41.

Nie bij-ze ją bicem,
bo nie będzie nicem.
Ale bij ją liną,
będzie gospodynią.

to od druchny:

42.

Pragnęłaś Kasińko na kawałek sieci,
niech-ze ci się teraz na główecce świeci.

„Gdy zaś po oczepinach, już mężczyźni z panną-młodą nie tańczą; dla tego to druchny śpiewają družbom:

43.

Družbowie, družbowie, równają się panom,
a jak po weselu, za chłopców nie staną.

„Po tym tańcu kobiecym zaczynają mężatki targ z Panem młodym śpiewając mu:

44.

O mój miły panie młody wynieś ze nam
konew wody, konew wody.

„Podrożywszy się Pan-młody częstuje wszystkich i tém zakończy pierwszy dzień wesela. Mówię: pierwszy dzień, gdyż stósownie do zamożności wyprawiających wesele, trwa ono czasem aż do drugiej niedzieli i to nieprzerwanie, bo gdy jedni po znużeniu używają spoczynku, to drudzy (odpocząwszy) piją i tańczą, i ciągle karczma się z ludzi nie wypróżnia.

Do tańców weselnych należy i taniec zwany *do koła*:

45.

„Gdy nadejdzie dzień *Oddawin*, cała weselna družyna zajeżdża przed chatę panny-młodéj, gdzie już stoją fury wyładowane jéj wianem. Kiedy ona żegna się z rodzicami i z rodziną, wtedy przytomne kobiety wyspiewują długą pieśń wygłaszającą jej pożegnanie z każdym nawet sprzętem domowym, zawierającą, że tak powiem, upomnienie się o wiano, bo w niej usłyszysz np. te wiersze:

46.

Zawołajciez mi pana-ojca mego,
bo mu będę dziękować.



Modnica Wielka. (Państwo młodzi, druchny, družba i swacha).

Podług fotografii W. Rzewuskiego.

Ono jest w piwnicy, talary licy,
bo cie będzie wianować.

„Odwoziny panny-młodej do domu pana-młodego podobniemi są do tych, gdy ją wieziono do kościoła; z tą tylko różnicą, że przy odwozinach wstrzymują jadących to zastawianiem drogi, to wstrzymywaniem koni, i dopiero ucześnie wódką, którą na ten cel z sobą zawsze mają, otwiera im dalszy przejazd. Zdaje się, że ten zwyczaj przechował się u nich po przodkach Słowianach i przypomina nam te czasy, kiedy konno i zbrojno z przyjaciółmi do rodziców ulubionej przybywał Słowianin i żonę swą porywał“.

„Powyższy opis nie trzeba uważać za niezmienny program, podług którego włościanie odbywają swoje wesela, gdyż od niego często odstępują, a to z różnych przyczyn, a najczęściej przez nieposiadanie pieniędzy na takie wydatki. Zresztą i w tém znajdziesz odróżnienia między włościanami krakowskimi. Włościanie zresztą z wiosek najbliższych Krakowa, jakoto: Ogrodnicy, Prądniczanie, Kijacy, pomimo nawet swój zamożności, nie odprawiają już tak uroczystych wesel, a przyczyną tego zdaje się być z dumy pochodząca chęć odróżnienia się od innych włościan, a naśladowania w tém Krakowian“.

W e s e l e.

II

W Pieśniach ludu krakowskiego Józefa Konopki, (Kraków 1841), zamieszczone są pieśni przy weselu śpiewane, bez szczegółowego atoli opisu wesela i bez muzyki. Niniejszy zarys dopełnia tego braku. (Modlnica, Tomaszowice, Giebułtów).

Wesela odprawia tu lud najczęściej po żniwach żytnich (jak to mówią: z *nowego*), przed adwentem lub téż po nowym roku.

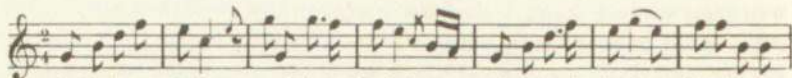
Dwie baby idą we *Środę* do chałupy matki na zwiady, czy starający się będzie przyjęty i czy ma on przyjść do niej lub nie. Jeśli wymiarkują że rzecz pójdzie pomyślnie i zgoda nastąpić może, zawiadamiają o tém parobka ¹⁾. Ten przybierając już tytuł

¹⁾ „Jeśli się swatanie nie powiedzie, obrażony konkurent któremu ręki dziewczyny odmówiono, pocieszając się zdaniem że: *babskiego ziela wszędzie pełno*, albo: *wszędzie go dostanie*, obraca zaraz swój affekt do innej.

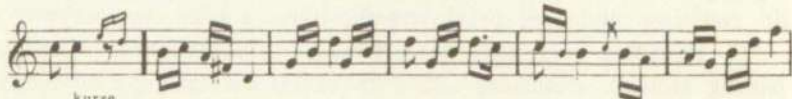
Gdy się zdarzy, że siostra przyjętego konkurenta pójdzie znów w następstwie czasu za brata jego żony, t. j. gdy rodziny się zkrzyżują, i zięciowie ci zamieszkają chałupy swych teściów, mówi się, że kobiety te poszły

pana-młodego, we *Czwartek* wieczór lub w nocy ze starostą i wódką we flaszcze wielkiej, (a dawuij w baryłce 6—7 garcówj, którą w płachcie niósł na plecach), idzie do niój pod okna i puka, żeby mu otworzyć. Starosta śpiewa:

47.

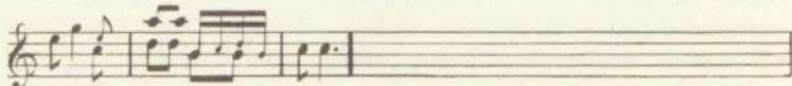


1. Otwórz ze otwórz ze, niech ja sie nie burze, niech ja z konia zlizze, fajeczkę za-
2. Otwórz ze mi otwórz, moja panno piersa, jak mi nie otworzys, otworzy mi



kurze

msa



3. Otwórz ze mi otwórz
moja panno wrota,
niechże ja nie zlązę
z konika do błota.

4. Pani matko nasa,
córečka nie wasa,
jedną córkę macie
daciez nam ją, dacie.

5. A ja się kołatam,
nie chciała otworzyć,

musiałem na progu
głowisię położyć.

6. Głowisię na progu,
ręce wedle proga —
otwórz ze mi Jaguś,
bój się pana Boga.

7. Otwórz ze mi otwórz,
ze scérego serca,
bo ja zasmucony,
ty chodzisz przez cepca.

Gdy im otworzą, ci zażądają zaraz kieliszka i piją. Jeśliby dziewczyna pić nie chciała, wtenczas zrywa się i w kąt uchodzi; lecz zwykle udaje ona niechęć, droży się, zżyma i zwodzi. Starosta wchodząc, odzywa się w te słowa (w imieniu pana młodego).

48.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nas
nie przebudzamy was;
zaświećcie, dajcie miarecki (kwaterkę).
wypijem za was i za nadobne dzieweckie.

Przyśliśmy, cybyście z nas niebyli kontenci,
niech będzie pochwalony Jezus i wszyscy święci.

Z przychodu nasego
wstępujemy do ubóstwa waszego.

Prosiła mnie matka moja

żebym tu przysed do tego *obója* (chałupa podwójna)

na *frymarki*. Gdy nowożeńiec przeniesie się na mieszkanie do siedziby swojej żony, mówią; że się *przyżenił*.

niechciałbym się tu długo bawić
 chciałbym co dobrego sprawić;
 wiem ze to gody małżeńskie,
 abyście mi dali wasą Jagnieske
 abyście mi dali za mąż moją
 wiecnie poslubioną.

Nie wyjde ja z domu tego
 póki nie zyskam coś dobrego;
 wiem ze Jagnieska bedzie moja,
 bo sie stało tego latosia (zeszłego lata)
 dziewczek posło doś za mąż
 Jagnieska została jak wąż;
 zeby teraz moja była
 bo ja prosił Boga siła,
 jeśli będzie wola Twoja Panie,
 to mi sie Jagnieska dostanie.
 Panie ojce, wy tego nie odmówicie
 obiecaliście mi jesce w lecie
 ze Jagnieska moją będzie.

Obiecaliście piezynie i poduske z rąbeckiem
 z Jagnieską, z dzieciąteckiem,
 zebym swoje żonę chwalił
 Pana Boga błogostawił.
 Niechze związek teraz bedzie,
 jak bywało tak i bedzie,
 bo doś było obiecano
 nichze bedzie i przysłano.
 I krowicke i cielicke
 i moje gospodynicke,
 zeby mi dobrze rządziła
 i gospodarstwo wabiła.
 Niechze ten głos wsędy słynie
 że ja sie dzisiaj ozenie,
 pojme se Jagnieskę z krową,
 z pierzyną, z poduską gotową.
 Bo wasa chałupa słynie
 ze tu dobre gospodynie,
 które sie juz powydaly,
 a na mnie cekać nie chciały.

Matka śmiejąc się odpowiada niekiedy:

A ze i ja sie tez wydama,
 wezme chopa (chłopa) z siwą brodą,
 z siwą brodą zastarzałą,
 ogole mu sierpem całą,
 a tak bedzie chłopek dobry,
 bedzie mi wiud (wiódł) cas spokojny,

bedzie mie kochał w swej chwale,
nie bedzie wcale zuchwale
pocynał z swemi wiernemi.

(do Starosty, robiąc niby przytyk do niego samego):

Jest to przypadek niezmierny
ze Jagnieska chopa bierze,
z siwą brodą w swej niezmiarze;
jednak go kochać bedzie
i łaski Bozuj nabędzie —
lepi (łatwiej) uciec od starego,
jak gonić z łaską młodego.

Zaraz też poschodzą się i baby i piją do północy. Obrano starostę i starościnę, družbów dwóch i wiele druchen, przypominając im obowiązki jakie na siebie do spełnienia przyjęli; bo jak mówią: kaj niema posługacy, tam niema i pobrzakacy, chude wesela. Starościna i starsza druchna umawiają się z domownikami (t. j. z matką, córką, i innemi chałupy mieszkańcami) o porządek wesela. Oboje młodzi siadają naprzeciw siebie z obu stron stołu, i na wezwanie Starosty, podają sobie dłonie na złożonej chustce położonej na bochenku chleba; starosta wówczas chustką tą (panny młodej) wiąże obojgu narzeczonemu ręce na tymże chlebie przez stół podane, mówiąc: „pytam się was, cy to z namówiska jakiego, cy z upodobania, ulubienia bierzecie siebie, zeby to nie było potem jakiego wyrzutu między wami i t. d.“. Kropi ich święconą wodą (pierscionków jednak wtenczas jeszcze niema). I oto nastąpiły zaręczyny (*zrękowiny*). Od pana-młodego biorą druchny pieniądze na kupno wieńców ¹⁾; on się o to targuje, robi zarzuty i t. p.

¹⁾ Koszta wesela ponoszą głównie rodzice narzeczonej i pan-młody. Do niego to należy kupno wieńców weselnych dla druchen i częstowanie ich wódką (około 10—15 zł. reńs.), wydatek na zapowiedzi i na ślub (5—6 zł. reńs.), oraz pieniądze przeznaczone na wykupno panny-młodej od starościny po oczepinach. Rodzice jej płacą znów całe przyjęcie pierwszego dnia i ucztę weselną. Nazajutrz i w dniach następnych każdy z gości przynosi do domu weselnego własne już swoje jadlo, a po części i napitek. Po przenosinach podejmuje gości w swym domu pan-młody lub jego rodzice. Niemalże także ma wydatki i starsza druchna; ona bowiem obdarza narzeczonego i družbę starszego (a czasem także i młodszego) chustkami zwykle czerwonymi, które im do boku przypina; ona kupuje kity czyli róższki na kapelusze dla nich (kosztujące do 6 zł. reńs. każda); do niej także należy kupno świeczek przy oczepinach używanych, z którymi wszystkie druchny a czasami i inne kobiety wraz z wielu mężczyznami uwijają się jak żydzi w czasie sza-

nareszcie daje pieniądze (7—10 reńskich czyli około 30—40 złpól), tak na owe wieńce jak na wstążki (których po 9 przyczepiać się zwykło do każdego wieńca) na szpilki, ozdóbki i t. p. Jeżeli zaręczyny takie odbędą się w dni parę po oświadczeniu, wówczas obrana starsza druchna kupuje i przynosi na nie dwie czerwone chustki (gładkie lub w deseń); jedna z nich, którą ręce się związują, jest darem dla pana-młodego, druga dla starszego drużby.

Na drugi dzień (w *Piątek*) państwo-młodzi wraz ze starostą i starościną, niekiedy same tylko: starością, starsza druchna i panna-młoda, jadą do Krakowa po wieńce, których czasem do 60 i więcej sztuk nakupią, zwykle zaś od 18 do 40 sztuk za pieniądze od narzeczonego otrzymane. Są one małe, wielkości talara, chojniane z pozłotką lub *trzęsące*, złożone ze złożonych papierków, bajorku, paciorków szklanych kolorowych, blaszek okrągłych i świecideł; wszystko suto przytwierdzone do papierowego lub drewnianego dyjademku na 2 cale w środku szerokiego, różową zwykle obwiedzonego tekturą. Kładą się na głowę i przyczepiają na 3 wstążkach opasujących głowę, nad którymi są gałązki bukszpanu; z tyłu głowy wstążki są upinane w pukle i kokardki; niekiedy pod wieńcem są jeszcze gałązki kwiatów robionych. Jadąc po wieńce (czasami ze skrzypkiem) śpiewają:

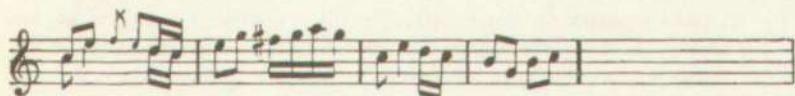
49.



Kurzyła się dróżka, kurzył się go - ścieniec, kiedym ci ja jechał
Kurzyła się dróżka, kiedym jechał z wójjaka, wioziem oba rzanki



dziewczyne po wieńce. (*Skrzypce*)
dla moji ko - chanki.



basu po izbie. Darów żadnych przed ślubem nie zwykł czynić narzeczony swój bogdane, oprócz pierścionka. Zaproszona *muzyka* nie bwa wynajęta, czyli (prócz ugoszczenia jej) płatną przez rodziców, ale otrzymuje datki od tancerzy, z których każdy przed pójściem w taniec

Wieczorem, gdy przyjdą do domu, napijają się, i to się zowie *oblewaniem tych wieńców*. W *Sobotę* panna-młoda wieńce te roznosi po wsi do każdej druchny i druchniczki wraz z gałązkami bukszanu i rozmarynu, (a więc tylko do domów gdzie są dziewczki), chwytając je za nogi przy wejściu i prosząc o przyjęcie, przyczem po krewieństwie daje wieńce i najmniejszym dziewczętom, takim nawet, które się w rodzinie świeżo dopiero narodziły²⁾. Późem idąc ze świadkami do księdza, oboje młodzi dają na zapowiedź; jeżeli zaś żeni się wdowiec (lub idzie za kawalera wdowa), dodaje jeszcze pieniądz na wspomnienie po nieboszce lub po nieboszczyku.

Razem z wieńcami kupują w Krakowie (ciż sami) i *Różczkę weselną*. Jest to kita na szczeci świński, na 6 lub 7 cali długa (na wzór tych jakie niektórzy z dawnych Polaków przy czapkach nosili), złożona z piór kapłonich, ozdobionych płatkami z czerwonego i czarnego starego sukna, sieczką rznietą, koralikami, pozłotką i blaszkami z nędzy, które na szczecię ponadziewane, kołysząc się pewien brzęk czy też lekki szum wydają; wszystko to obłożone na dole pierzem gęsiem i osadzne na patyku; przy różczce wstążka czerwona gładka i dwie kokardy od których wiszą końce. Kitę tę zatyka druźba starszy u góry za wstęgę do czapki lub kapelusza. Wszyscy inni druźbowie (czasami i cała młodzież), mają

wrzuca po kilka centów do skrzypiec, a potem przodkuje w tańcu, gdy inni jego towarzysze darmo się już za nim suwają; tańczą oni dopóty, dopóki muzyka grania nie urwie, zamykając je piskliwym tonem górnym przy spuszczeniu smyczka. Po krótkiej przerwie rozpoczyna się taniec z nowym, płacącym go przodownikiem. Z datków takich uzbiera sobie *muzyka* podczas wesela do kilkudziesięciu reńskich.

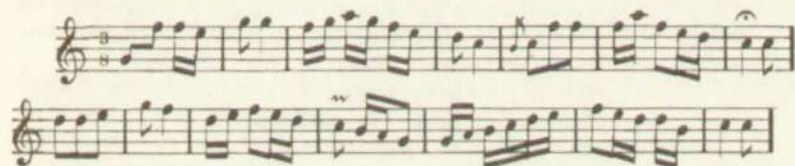
- 2) Pruski w *Obchodach weselnych* (Krak. 1869, część I, str. 108) dodaje: Z zaprosinami idą także na plebanję, do dworu i ekonomii, a gdy dziedzie kawaler, to starsza druchna przypina mu wieńce do boku (Modlnica). Nazajutrz w dzień ślubu panna młoda udaje się ze starszą druchną powtórnie (ob. niżej) do tych domów, gdzie wianki były podane i gości zaprasza do siebie. Wtedy rozdaje, rozsypuje dzieciom po wsi chleb, upieczony w kształcie maleńkich kukielek zwanych *osutkami* od rozsucia czyli rozsypywania ich (o chlebie ob. Lepkowskiego dod. do *Czasu* 1856 Maj). Zwykle równocześnie jeżdżą druźbowie konno zapraszać gości na wesele. Takie same zaprosiny powtarzają się wśród wesela do oczeplin i do ostatniej uczy. Wtedy młoda z flaszką gorzałki chodzi już sama ludzi spraszać, a znowu ją wszyscy darzą. Dziś miejscami (np. w Bronowicach) używają już równianek czyli bukietów zamiast wianków.

mniejsze kity, które także do czapek lub kapeluszy przypinają, i przez cały ciąg wesela noszą je na głowie; są przy nich i pawie pióra. Wielkość i okazałość różczki u starszego drużby, dowodzi dostojęństwa jego i wskazuje na pierwszeństwo w prowadzeniu wesela; po niej zatem, jak i po zawieszonej u kaftana czerwonej lub kolorowej chustce, z łatwością go też można poznać, jak niemniej i po kańczugu (bacie) owiązanym rzemieniem u prawej ręki.

W *Niedzielę* na pierwszą zapowiedź idą już wszystkie druchny z panną-młodą w wieńcach ubrane do kościoła. Wychodząc z kościoła wstępują do karczmy i, aby się wieńce nie zsychały, znów je *oblewają wódką*, t. j. piją kosztem pana-młodego, niekiedy cały wysączaając wódki garniec. W wieńce te przybrane, chodzą także udając się na następną zapowiedź, jak również i przy weselu.

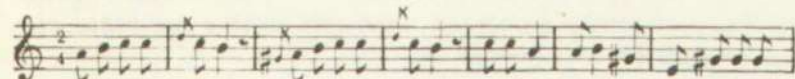
W wigilię ślubu w nocy lub nad ranem, zwykle z Soboty na *Niedzielę*; czasami jednak, (gdy ślub ma się odbyć w *Poniedziałek* lub *Wtorek*), z *Niedzieli* na *Poniedziałek*, lub z *Poniedziałku* na *Wtorek*, drużba starszy siada na koń, przypiąwszy do uzdy lub szyji konia kilka dzwonek na paskach, bierze fiaszkę wódki i wraz z muzykantami udaje się na wieś i na okolicę, by od domu do domu czynić *Oprosiny*, to jest: prosić na weselę każdą druchną; a ta powitawszy ich i rzuciwszy kilka groszy grajkom, którzy pod ich oknami grają, co się *ogrywaniem wieńców* zowie, poczyna się zaraz strojno ubierać. Muzyka owa, przygrywana pod oknami druchnom które odebrały od panny-młodej wieńce, brzmi:

50.



Pochód ten po wsi (czasami w towarzystwie kilku drużbów) i przygotowania zaproszonych, trwają cały dzień i noc. Sam młody lub młoda, z sąsiednich zwykle tylko lub pobliskich chałup zaprasza gości. W czasie tego pochodu drużba z towarzyszymi i muzykantami, śpiewają i grają następujące zwrotki:

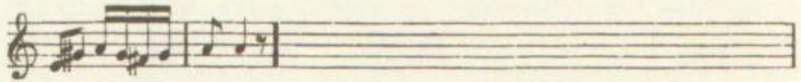
51.



1. A jak ci ja bede na weselę prociń. cisawy koniśtu będziesz ci mule



nosul.

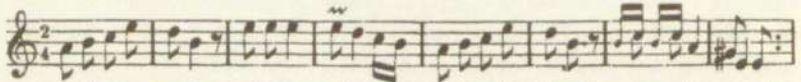


2. Cisawy konicek,
cisawy na dwoje,
cisawy na nóżce
cisawy na cole.

3. A wynijdź-ze, wynijdź
aby mi sie pokaz,
bedą powiadali
ze się we mnie kochas.

W drodze:

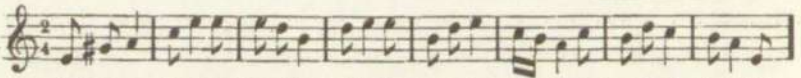
52.



A grała muzyka od rana do rana, a ja sobie śpiewał dana i - no dana
A grajze muzyka a grajze a grajze, a kto nas mi - tuje, śpiewaj ze śpiewajze.

53.

Obacz nuta N. 3.



Rybka wo - dy pragnie na Rząsieckim bagnie, oszedze się Jaguś bo ci tak nie ładnie.

W Modlnicy dwaj družbowie chodząc po wsi, zapraszają gości w ten sposób; przy wejściu do izby mówi družba pokłoniwszy się:

54.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

nie powiem wam nic,
bo nie umiem nic..

Nie ucyłem się gadać w szkole
tylko cepami bić w stodole.
Ino to bzdurstwo wyrzucę,
co go się w chałupie ucę.

Przedstawiam nogi — za wasze progi

Prosi pan-ojciec i pani-matka

prosil nas — i my tez was,

zebyście nami — chudemi pachotkami

nie gardzili,

inno pannę-młodą i pana-młodego

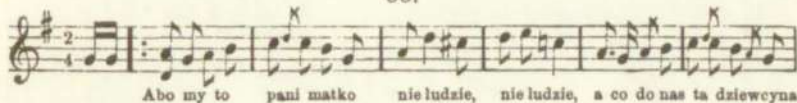
do stołu Pańskiego — do stanu małżeńskiego
doprowadzili.

Tu otwiera gospodarz drzwi družbie i wchodzących częstuje wódką, postawiwszy świecę na stole. We dworze zaś pana, wla-
zając do sieni (dwóch) mówią:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Amen! Przystępujemy do domu waszeci z pokłonem pana-młodego także i pani-młody. Wielżde waszeci upraszamy, wielżde prosimy, ześmy tu pod cas ciemny nocy nadešli. Nie za nas powstało i nie za nas zaginać moze. Kazdy śmiertelny okiem dojżyć moze. Stworzył pan Jezus Jadama świętego, piersego rodzica nasego; wiedział Pan Jezus ze źle żyć człowiekowi jednemu na świecie, dał mu Jewę ućciwą do zywotniějšíego szczęścia. Zesłani my tu są od pana Jezusa od Najświętsy Panny, od pana-ojca, od pani-matki, od pana-młodego, od pani-młody, abyście nami, ubogiemu pachółkami nie gardzili, pana-młodego i panie-młodą do stolice Pańskiej doprowadzili, a oni tez i o was obaczą. Obiecują odsłużyć, odwdzięczyć, nielub sami, ale nami ubogiemu pachółkami. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Amen!“

Powiedziawszy to stawiają družbowie swoje własne flaszk i z gorzałką na stole, i znowu śpiewają chórem:

55.



Piją ze swoich flaszek, częstują gospodarza i o druchnę pani matki proszą, żeby wyszła a potem się ubrała we wieniec na ślub. Gospodarze częstują znowu družbów, od siebie jeść dają, a družbowie ze swoich flaszek częstują ich także miodem, wódką, *harakiem*.

Ci co jadą spraszają druchny na ogranicę, śpiewają pod oknami, siedząc na koniu: ¹⁾



¹⁾ Siodło družbów skórzane ma przodek zakończony mosiężnym wizerunkiem końskiego łba i szyi, za którą na pasku z czerwonego sukna nabijane są mosiężne gwoźdźki. Od tyłu siodło to ma również blachę mosię-

56.

Otwórz ze mi otwórz moja panno wrota, niechże ja nie zlązę z konia do
biota.

Pannie-młodej na dobra noc:

57.

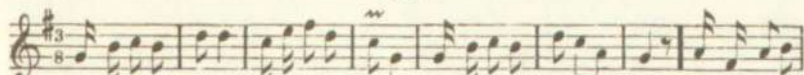
1. Dobra nocka dobra dziewcy no nadobna cegos będzies plaka - ta? A cemuś
nie sta kiej cię ludzie chcieli tylkoś na nas ce - ka - ta.

- | | |
|---|--|
| <p>2. Dobra nocka dobra,
dziewcy no nadobna,
bodajżeś zdrowa spała.
Da wybrałaś-ci se
we trzech sokolikach,
jakiegoś sama chciała.</p> <p>3. Dobra nocka dobra,
dziewcy no nadobna,
nachodząc pod twe ściany;
a wynijdźze do nas,
a przywitaj-ze nas,
patrz jaki ja zwalany!</p> <p>4. Dobra nocka dobra,
dziewcy no nadobna,
zachodząc pod twe okna;</p> | <p>a wynijdź-ze do nas,
a przywitaj-ze nas,
sukmana na mnie zmokła.</p> <p>5. Dobra nocka dobra,
dziewcy no nadobna,
zachodząc pod twe progi;
a wynijdź-ze do nas,
a przywitaj-ze nas,
chociaz-em ja ubogi.</p> <p>6. Dobra nocka dobra
dziewcy no nadobna,
a było-é to raniój wstać.
Konika osiodłać
na wojenkę pośląć,
z Jasinkiem się pozegnać.</p> |
|---|--|

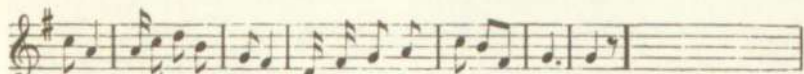
zną, a poniżej niéj są pasy z sukna czerwonego nabijane mosiężnemi guziczkami. Podszyte jest i wysłane płótnem. Skrzydła skórzane wiszą po obu bokach, toż i strzemiona.

Druchnom na dobrą noc:

58.



Dobra nocka dobra dziewczyno na-dobna, przy twojm okienc - ku, Dobra nocka
 dto dto przy rucianym wianec - ku. dto



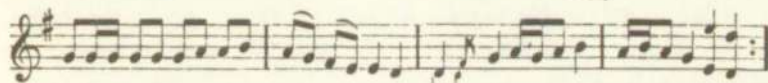
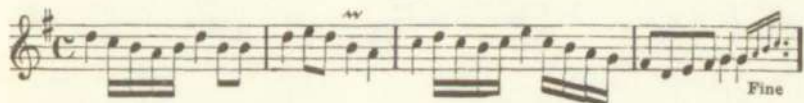
dobra, dziewczyno nadobna przy ty ma - lowanój skrzyńi.
 dto przy twojim cichém łózecku

Chórem (na nutę nr. 55):

A cy my to pani matko nie ludzie, nie ludzie,
 a co do nas ta dziewczucha nie wyjdzie, nie wyjdzie.

W czasie Oprosin wracają kilkokrotnie do domu weselnego po wódkę, którą obdzielają przy prośzeniu. Otrzymawszy ją grają zawsze na dobranoc gospodarzowi marsza, gdy wychodzą:

59.



W domu weselnym pieką też chleb a niekiedy i większy nieco placek pszenny z twarogiem, pieprzem i solą, który pocukrzą cokolwiek z wierzchu lub rodzenkami ubarwią; gotują pęcak do żuru, kaszę, kapustę, mięso i t. d. nadto kupują bułki, kukielki liseckie (ze wsi *Liszek*), sér, gómółki, masło okrasę i t. d.¹⁾

Druchny zebrawszy się na miejsce, ubierają pannę-młodą, rozczesują włosy, niekiedy splatają znów warkocz, który ona wkoło głowy ókręci lub spuści, przyczepiają wstążki na około głowy;

¹⁾ Na wesele pieką chleb, rozczyniony na kwasie z mąki skislój, lub na uproszonym ze dworu *naciastku* czyli wyskrobanych resztkach ciasta przywarłych do dzięzki przy zarabianiu ciasta na chleb, przechowywanych po dworach i plebanijach i służących w miejsce drożdży. Często nawet kupują chleb już upieczony (czasami Prądnicki), równie jak i kukielki liseckie, któremi częstują gości w czasie czepin. Placki z pszennej mąki rzadko kiedy i to tylko u bogatszych się pojawiają, kołacza zaś pić nie ma tu zwyczaju.

matka zaś sama wieniec jój przypina; a czyni ona to co niedziela przez całe trzy tygodnie przedślubne, gdy córka szła na nabożeństwo do kościoła ¹⁾).

Zrana w dzień ślubu, (zwykle w Niedzielę) pan-młody, u którego sproszeni oddzielnie (i w tenże sposób) goście bawili się przez noc całą, przybywa z całym swym orszakiem do domu panny-młodej.

Wówczas państwo-młodzi z muzyką idą do dworu, i proszą na wesele dziedzica z rodziną, albo (gdy ten się wymówi od tych zaprosin), po błogosławieństwo lub datek. Otrzymawszy takowe od dziedzica, wracają do domu panny-młodej, i gdy się gromadka zejdzie, po przekąsce, starsza druchna śpiewa:

60.

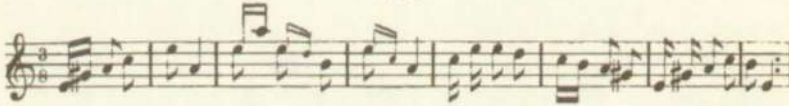


Przeleciał sokół przez jej okół, przez pańską lesy - ng, pojmuje
 Łabędzie lecą łabędzie krzywą, po wodzie płynią - cy, tak i ty

sobie zagrodniczy syn ze słuz - by dziewcy - ny
 bedziec, nadobna Jaguś, od matul i - dą - cy.

Poczęm zabierając się ku wyjściu do ślubu, proszą ze łzami rodziców i wszystkich o błogosławieństwo. (Tu miewa Starosta niekiedy krótką przemowę o obowiązkach, jakie ich czekają w przyszłym stanie).

61.



1. Juz my i - demy, juz wycho - dzemy, z tą Jagusią do ślubu, ona nam iść niechce.

Wychodziemy przez próg was, pobłogosławcie nas,
 wy pań matko, panie ojce!

¹⁾ W Rudawie, Bolechowicach, Krzeszowicach, a czasami i w Modlnicy i t. d. opinają pannie-młodej głowę w kwiaty robione złożone lub srebrzone. Są one ze złożonych blaszek (pozłotek) w jedwabiu (flutter) w Opolu na Szląsku wyrabiane. Panna-młoda obuwa niekiedy na nogi (acz bardzo rzadko) czerwone trzewiki czyli berlacze. Gorset granatowy sukienny, czerwona obszywany wypustką sukienną, ma niekiedy na przedzie po dwa rzędy guziczków z perłowej macicy gęsto nasadzonych a dalej na piersiach i ku ramieniu wyszyte na suknie wzory z drobnej okrągłej blaszki świecącej.

5. Wołajciez brata mego
niech zaprzęga konia cisawego,
6 zwołajciez siostry moji
niech wyda bydło z obory.
7. Zwołajciez ojca mego
niech mnie wyprawi z domu swego,
8. zwołajciez matki moji
niech mi wystawi skrzynie z komory.

Za wrotami :

64.



2. Zawołajciez mi pani matki moji
bo cię będzie wiano - wać.
„Ano jest w oborze
stery krowy wiąże
bo cię będzie wiano - wać.”
3. Zawołajciez mi młodszy siostrzycki
bo cię będzie wiano - wać.
„Ano jest na górze
stery kury wiąże
myśli ci je darować.”
4. Zawołajciez starszego brata
bo mu bede dziękować.
„Ano jest w stajence
kręci bice
będzie z tobą wywijać.”
5. A kędz ten pan ojciec kochany
co go do mnie nie widać?
„W komórze stoi
gorzałeckie stroi
bo cię myśli wiano - wać.”
6. A kadyz ta matusia kochana
co ji do mnie nie widać?
„W kumorzce stoi
i pierzyny stroi
bo cię myśli wiano - wać.”
7. A kadyz ta siostrzycka kochana
co ji do mnie nie widać?
„W komorzce stoi
podusecki stroi
myśli ci je darować.”
8. A kadyz ten bracisek kochany
co go do mnie nie widać?
„W stajence stoi
stery konie stroi
myśli ci je darować.”

Gospodarze, gospodynie, druchny i starcy wsiadają na wozy. Każdy z nich ma po flaszcze wódki przy sobie, którą piją do siebie przed domem i przed kościołem (prócz młodych, którzy wprzód idą do spowiedzi i kommunii).

W drodze do kościoła, druźbowie konno z batami otaczają wozy, a starszy druźba trzyma flaszkę z wódką do góry, by przechodniów nią uczęstować. Niektórzy dążą i pieszo ¹⁾. Grajek wygrywa marsza:

¹⁾ Pruski w *Obchodach weseln.* (Krak. 1869, str. 257 i 273) mówi: „U ludu w Krakowskiem ślub bywa jak wszędzie w Niedzielę, (lecz zdarza się że bywa on i w inne dni). Druźbowie i pan-młody jadą do kościoła

65.



W polu śpiewają (nuta n. 69.)

66.

Postępuje Jaguś śmieie
postępuje po kościele,

konno z bizunami i chorągiewkami w rękę; orszak ten składa się czasem z kilkunastu wierzchów (konnych). Niewiasty jadą na wozach z muzyką na pierwszym wozie umieszczoną. Drużbowie u kapeluszy mają różeczki z choiny ozdobionej w pozłotkę i pawie pióra (opisane wyżej). Różeczki dwóch bliższych drużbów i młodego są potrójne, większe od innych; koszt i uwicie ich ponosi starsza druchna (jak na Podlasiu); do niej należy kupienie wstążek dla drużbów. U żupanów zawieszają chustki. Druchny mają wianki maleńkie ze świecideł lub z choiny nakrapiane pozłotką, także po 6 wstążek różnobarwnych a na parę łokci długich, spływających od tyłu głowy. Sześć wstążek upiętych na przodzie zowią *motylem*, a trzy z tyłu *lotkiem*. Z pośrodku kwiatów i wstążek wznosi się gałązka rozmarynu, a jak dziś, niekiedy mirtu, koraliny lub bukszpanu. Wstążki bywają kosztowne i dla tego przechodzą się często jeszcze matczyne w półskrzyneczku. Starszy drużba wioząc flaszę z gorzałką, wszystkich napotkanych w drodze nią częstuje.

„Gdy jadąc przez wieś Zabierzów spotkał wesele, starszy drużba podjechał ku mnie i na znak zatrzymania, zawiesił na moim wozie swój kapelusz; tu musiałem pić podaną z flaszą gorzałkę, bo taki obyczaj. W drodze i jadąc przez wieś lub miasto śpiewają. Niekiedy ze śpiewem i graniem wchodzi nawet do kościoła, jak to bywało w m. Nowej Górze koło Krzeszowic. Przestrzegają by młodzi patrzyli na siebie, gdy kapłan wymawia: *tę, którą widzisz przed sobą*, bo inaczej to wróżba małżeńskiej niewiary. Od chwili ślubu *pannę młodą* zowią już *panią młodą*.

„Po ślubie, jeżeli w pobliżu kościoła wiejskiego jest gospoda, to weselnicy do niej wstępują; lub gdy to w mieście, idą na miód, zwyczajem powszechnym w kraju. W Krakowie uważałem, że z kościoła Marjackiego wiejska weselna drużyna (ze wsi należących do parafii krakowskich), po ślubie zwykle dąży na plac Szczepański, gdzie są gospody uprzywilejowane do biesiad weselnych. Są tam gospody pod *czerwonym krzyżem*, co jest godłem w Krakowie wyszynku miodu.“

postępuje po smentarzu
 będzie twój ślub przy ontarzu [ołtarzu]
 Już my idemy
 już dochodziemy
 pod ten kościelny zamek,
 będziemy oglądać
 Najświętszyj Panny domek,
 Najświętsza Panna dobrze cyui
 całemu światu gospodyni,
 Najświętsza Panna stała łący
 wspomagajze ją Bóg Wsechmogący.

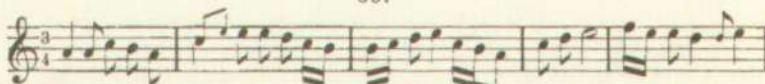
67. (Mel. nr. 57).

A na onój górze
 na jedwabnym śnurze
 dwoje drzewa pływa (lub: stoi).
 Jedno kalinowe
 drugie jaworowe.
 A pod jaworowém (bis)
 nadobna dziewczyna białém syciem wysywa,
 a pod kalinowém (bis)
 nadobny Jasięńko chusteczką wywija,
 a pod jaworowém (bis)
 nadobna dziewczyna do ślubu się wybiera.

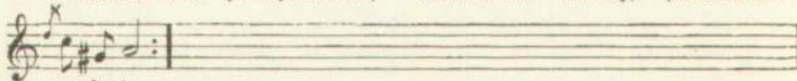
68. (Mel. nr. 57, część druga):

1. Siadajze na wóz ino się nie dróz jam po ciebie przyjechał cy ni mas woli, cy cie głowa boli, cy ci ojca, matki zal?	ani zadny rodziny ; gdziez sie podziały moje młode lata? a Boze mój jedyny!	temu bede ślubowała, pójdę z Bogiem do ludzi 4. Ojca mi nie zal, matki mi nie zal, ani zadny rodziny ; tobiem ślubowała ciebie bede miała mój Jantosiu jedyny!
2. Nie zal mi matki, nie zal mi ojca,	3. Ojca mi nie zal matki mi nie zal, rodzina zalu nie budzi. komum rąkę raz dała	

69.



1. Przeleciał sokół przez pański okół, piórka na nim zadrzały, piórka na nim

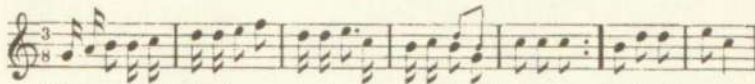


zadrzały.

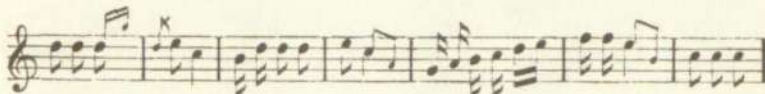
wybierajze sie dziewczyno moja mas ci cas nie mały.	Bo to nie na rocek, ani na tydzień ale na wiek cały
1. Ozmyślajze się, ozmyślajze się, mas ci cas nie mały.	3. Ozmyślajze sie w kazdy dzień mas ci cas nie mały.

A moja dziewczyno a moja jedyna mam ci ja parę łabędzi,
 potkała cie skoda, popłyną ci po nie.
 miałaś ci ty parę wianków Łabędzie lecą, łabędzie krzycą
 zabrała je woda. po dunaju płyniący,
 A moja nadobna, a moja jedyna, tak ci tez będzie dziewczyno
 nie frasuj się o nie od pani matki idący.

70.



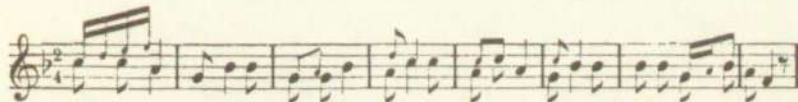
1. Do cugu koni - sie do cugu, wybierajze się pań młoda do ślubu, Bo juz ide-my



juz wychodzimy Kasinka iść nie chce bogosław ze nam panie oj - ce jesce.

2. A juz ci ja sie ubrała
 w turecką spódnicę com miała.
 W turecką spódnicę, w srebrny pas
 wdziewajze na sie bo juz cas;
 bo juz idemy,
 juz wychodzemy,
 Kasinka iść nie chce:
 bogosław ze nam panie ojce jesce:

71.



1. Przeggnaj matusiu prawą rą-cką na krzyz, bo juz o-statni raz na jój wianek patrzys

2. A juzci idziemy	4. Pojrzyj ze dziewczyno
pod Modlnicki zamek,	na wysokie niebo
bedziemy odbierać	a jeśliś ty ładna,
pani młodyj wianek.	onemu nicego (nic nie brak)
3. Wybieras, wybieras	5. Pragnęłaś dziewczyno,
dziewcyno na wybór,	Pragnęłaś na niego,
ady se wybierzes	krótkie sukmaniatko
kieby na plewy wór.	i jesce nie jego.

Furman wiozący młodą, stanie zwykle w drodze i woła, żeby mu dać pieniędzy na bicz. Wówczas wszyscy się dlań składają np. po groszu.

Do kościoła wchodzą parami lub jak kto chce. Po wzięciu ślubu młodych, gdy wyjdą z kościoła:

72.

A czemuś nie płakała?
kiedyś w kościele ślub brała.
Jakże ja płakać miała,
kiej sycka družyna za mną stała.

73.

Giebułtów.

Urosła urosła w onym lesie sosna a w ty wiosynie urosła lescyna.

2. Urosła, urosła

na Trajdynie sosna,
zadna Trajdynionka
za chłopą nie posła.
Jesce nie urosła,
w Modlnicy lescyna,
jużci się wydała
ostatnia dziewcyna.

3. A już-ci idziemy
od pana plebana,
a już pani młoda
ślub wziena, ślub wziena.4. Przysłam se z kościoła
siadłam se na progu,
już-cim się wydała,
chwała Panu Bogu.5. A ciesy sie ciesy
moja rodziniecka,
a zem ja odesła
w kościele wionecka.6. Nie odesłam w karcmie
ani na ulicy —

lub:

Ja go nie odesła
nikaj na ulicy,
ino go odesła
w kościele przy świcy.
Ja go nie odesła
nikaj na smentarzu,
ino go odesła
przy wielkim óntarzu (*óltarzu*).

7. Przy wielkim óntarzu
przed najświętszą Panną,
moja rodziniecka
wstydziła się za mną.
Przy wielkim óntarzu
przed najświętszą panną
byli ta i chłopcy,
będą świadczyć za mną.
Jak ci ja pójdę do
księdza gubernarza,
a to ón mi odda
wianecek z óntarza.

Jeśli panna-młoda była wdową:

74.

A kadyz ta pani młoda?
niemas ji, niemas ji,
posła ona do kowala
z zelazmi, z zelazmi.
Położyła zelaziska na stole,
posła do Jasińka na pole.

Wyszędłszy z kościoła, grają marsza dążąc ku dworowi:

75.



Przyszedłszy przede dwór, proszą zuów właścicieli na wesele; tu częstują ich chlebem, mięsem, serem, wódką, podając to wszystko na przetaku. Czasami pozwalają im we dworze i potańczyć.

Ztąd idą do karczmy ¹⁾, gdzie zastają jój matkę z chlebem, dzbanem gorkalki, sérem, kukiełką. Tém ona ich obdziela; a wszystko podają sobie na przetakach. Druchny pozasadza družba starszy obok panny-młodej za stół do śniadania czy obiadu, a młodego mieści wśród mężczyzn. Pod ten czas wraca matka do domu, by się na przyjęcie gości przysposobić. W karczmie zaś siedzi muzyka na przedniejszém miejscu i jest *fetowaną* (częstowaną). Tu śpiewają do chleba:

¹⁾ Ci którzy w bliższych zostawali ze dworem stosunkach, przychodzą po ślubie z kościoła (zamiast do karczmy) wprost do dworu, gdzie bawią się i tańczą kilka godzin. Syn domu przebiera się wówczas, jeśli dobra wola, w chłopską sukmanę, córka domu w ubranie baby wiejskiej.

76.

Prosemy was ludzie na ten chlib, co go naj - siarsy druzba pik, druzba pik
 druzba pik. Ino jednę kukiolečkę u - pie - kla, jesce ji z pieca
 u - cie - kla, uciekla - ucie - kla, jesce ji z pieca ucie - kla.

1. Prosemy was ludzie na ten chlib (chleb)
 co go najstarsy druzba pik (piekl).
 Nie umiał-ci go zatoczyć,
 musiał-ci go potłoczyć.
2. W opak nalepa, w opak piec,
 nie umiała młoda chleba piec.
 Jeno jednę kukiolečkę upiekła,
 jesce ji z pieca uciekla.
 (lub: jesce z nią do komory uciekla).
3. Dogonili kukiolečkę na moście,
 kłaniała się kukiolečka staroście.
 A pójdź ze kukiolečka do domu,
 nie kłaniaj się kukiołko nikomu.
4. Zakukala kukulečka za dworem,
 zapłakała pani matka za stołem.
 Wyjdź ze pani-młoda z zastola,
 podziękuj ze swoim ludziom z wesela.

Wtedy wedle stołu idą *skrzypki* i grają każdój druchnie, które za to płacą rzucając pieniądze do skrzypców. Gdy mają wyjść z za stoła tańczyć *na karczmie*, druchny śpiewają do powrotu wzywając (nuta n. 71):

77.

Obejrzyj się Maryś na Modlnickie pole—cegoz my stojemy przy tym gołym stole
 Ani my tu jemy—ani my pijemy,— darmoć my tu ludziom darmo gawędzemy.

Przetańczywszy parę razy, idzie ztamtąd młody ze swoją drużyną do siebie, młoda zaś zabiera swoich do siebie. Niekiedy wszyscy idą na obiad (*osród wieczery*) do panny-młodej¹⁾, gdzie

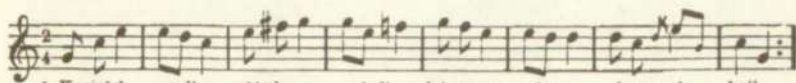
¹⁾ Zdarza się że zaraz po wyjściu z kościoła rozdzielają się już obie drużyny, i omijając karczmę, zabiera on swój orszak do własnej lub swoich rodziców chałupy, ona zaś do swojej matki idzie ze swemi gośćmi.

już matka czy gospodyni przygotowała i ustawiła jadło na stole. Państwo-młodzi, starszy drużba i *skrzypcy* siedzą przy jednym stole postawionym w rogu, a reszta gości przy drugim wielkim lub przy kilku mniejszych. Jeśli i u niego jest objad i zabawa, to jój druchny przelatują na taniec i do jego domu.

Przy obiedzie najprzód dają do spożycia kapustę, potem rosół, pęcak, lub kaszę tajoną ze żurem, ziemniaki, kluski prażone czyli prażuchę, i mięso z chlebem. Potrawy te stoją już zwykle gotowe na stole rzędem. Muzyka otrzymuje dodatkowe przy-smaki ¹⁾. Za napój służy wódka i piwo. Państwo-młodzi nie jedzą mięsa w pierwszy dzień wesela, inaczej bowiem jak utrzymują, nie chowało by im się bydło i trzoda.

Przy końcu obiadu przesuwają sztucznie wyrobionego koziołka po stole, zbierając w wydrążeniu jego datki od gości, do czego śpiewka:

78.



1. Koziołek soli główka go boli dziewczyna płacę bo go się boji.

- | | |
|--|--|
| 2. Dziewcyno, nie płac,
koziółka się nie bój;
weź ze gałązeczki,
wyżeń go na ogród. | 5. Nie żałuj tyńfa,
włóż czerwony) złoty (do skrzypiec)
będzie ci muzyka
dodawac ochoty. |
| 3. A cóż by to za
serce twoje było,
zeby się koziołka
nie uzaliło. | 6. Pojechała niewiasta
na koziołku do miasta.
Posed za nią i Michał,
Koziołka jój popychał. |
| 4. Nie żałuj tyńfa,
ani talara,
będzie ci muzyka
do rana grała. | Nie popychaj Michale,
Bo koziołek ustanie. |

Nareszcie, gdy druchny prześpiewały:

79.



A cóż to to za družbi - sko zamarzyło mu kie - sieni - sko.

Trzeba by mu wody zwarzyć,
kiesienisko mu odparzyć.

Nie lusy družba nie lusy,
z za stołu druchen nie rusy.

¹⁾ Drużbowie i druchny usługują do stołu zwykle tylko na weselach mieszczań i przedmiejskich ludzi, a rzadziej u włościan.

Dziękują za obiad i zaczynają tańczyć. Drużba wyciąga je z za stołu do tańca, a każda idąc i podając mu rękę, musi przez stół przeskoczyć. Po tańcu idą w nocy napowrót do karczmy, gdzie znów tańczą do drugiego dnia do *polednia*.

Rozpoczynają tu niekiedy (acz rzadko) zabawę tańcem wesełnym polskim, który zowią *pierwszym* (może: pieszym) tańcem. W Polonezie tym, kobieta wysuwa się naprzód z jednej (lewój) strony, mężczyzna idzie z boku za nią; ona mu podaje do tańca lewą rękę, którą on także lewą swą ręką przyjmuje. Potém idąc, podają sobie oboje prawe ręce z drugiej strony, gdy się obróca t. j. gdy mniejsze zakręcają koło. Z tamtęj zaś strony, gdzie się większe zatacza koło, nie koniecznie należy sobie ręce podawać. W tańcu tym śpiewają między innemi:

80.

Wedle tego miłyna, zielona olsyna, trzeba by ją wyrąbać,
 Jest tam dziewczyna, jest tam dziewczyna z carnema ocyma żeby mi ją
 chcieli dać.

Rozchodząc się w tym tańcu po karczemnej izbie, biorą się nareszcie do raźniejszego tańca.

Wszelako panna-młoda rzadko przed oczepinami idzie w tańiec. Nie dozwala bowiem dzień tyle w jej życiu ważny, aby zbytnią okazywała wesołość i szastała się jak drugie dziewczęta. A przytém winna matce pomagać nieco w przyjęciu gości. Ale za to po oczepinach tańczyć będzie musiała z obowiązku niemal na zabój, i to z każdym kto tego zażąda.

Po zabawie poślubnej w karczmie, starszy drużba jako i starsza druchna z panną-młodą a niekiedy i ze starościną, chodzą po wsi z gorzałką do tych domów gdzie rozdano wieńce i gałązki, i sprasza powtórnie wszystkich na wesele (na czepiny), a druchny za wieńce niosą podarunki, jak n. p. chleb, kukielki, sér, jabłka i t. p. do panny-młodój, gdzie bawią się i dary te spożywają.

Na drugi dzień ¹⁾ ukazują się oni wśród śpiewu:

81.

Swacikowie jadą
bicami trzaskają,
wynidź ze dziewcyno
jeśli cię poznają.

i udają się do matki pana-młodego czyli do świekry; w drodze śpiewają (nuta nr. 71):

82.

1. Na cóz ja téz teraz
niebożątko wysła,
co mojim wianeczkiem
zastawiona Wisła.

2. Zastawiona Wisła
zastawione morze —
cóz ja teraz pocnę,
mój mnie mocny Boże.

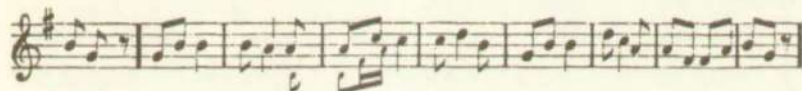
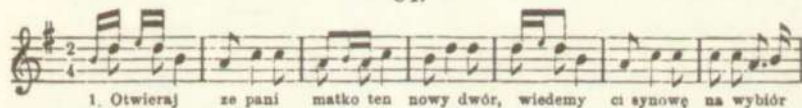
Wstępują do karczmy by popić nieco, a na wychodnym śpiewają (nuta n. 79).

83.

Siedzi pani matka na śliwie,
wygląda synowy szczęśliwie.
Radaś pani matko synowy (synowój)
wyprzątaje się z komory.
„Cóż nie mam rada być,
Kiej mi nie ma kto robić.“

Dochodząc do domu matki pana-młodego na czepiny:

84.



na wybór.

Otwieraj-ze go séroko,
Bo już synowa niedaleko.

2. Zaganiaj-ze pani matko kokose
bo ci je druzyna rozpłósy.
„Ja je juz pozganiała,
bom się tego spodziewała.“

3. Do kątka, pani matko, do kątka,
zaganiaj swoje cielątka.

¹⁾ Jeżeli w Poniedziałek był ślub, to oczepiny są we Wtorek; jeżeli we Wtorek ślub, to oczepiny we Środę.

4. Pragnęłaś pani matko synowy,
wychodź teraz z izby i z komory.
„A jak-że ja wyniść mam,
kiedy jesteście małe dzieci matki.”

W drodze grajkowie grają:

85.



Druchny śpiewają:

86.

Leciały go - łębie, jeden nie miał pary, dałam ci mu serce na dowód
ofiary.

Orszak odwozi do niego młodą w wieńcu i to z posagiem (*wianem*). Stanowi go skrzynia pełna szat, pierzyna, poduszki i t. d. Posadzą ją niekiedy na ową skrzynię⁷⁾. Drużbowie towarzysząc wozom konno, różne wyprawiają psoty i figle. Pod progiem położą *mietłę*, którą ona wyrzuci na strych. Świekra daje jęj w progu bochen chleba, lub wyniesie jęj go jeszcze na ulicę czy *drogę* do wozu. Chleb ten panna-młoda gdy wejdzie do izby, tacza trzykrotnie po stole od *kraja* do *kraja* (od brzegu do brzegu) na znak że chleb będzie umiała w przyszłości piec i taczać; potem rozkraje ten bochenek i rozda dzieciom. Jeżeli panna-młoda jest wdową,

⁷⁾ Jeżeli nowożeńiec ma swoją własną chałupę, to mu żonę odwożą z wianem dopiero po czepinach u jęj matki odbytych.

wówczas mu ją wsadzają oknem do izby, rozbiwszy szybę i wrzucawszy wprzód kota. Gdy wejdą i powitają świekrę: Niech będzie pochwalony i t. d., ta im zastawia obiad lub wieczerzę. Druchny śpiewają przy wieczerzy:

87.

Za to mi się podobacie na poledni drzewo macie, za to mi się
nie zdajecie ze jeśé i pié nie dajecie.

Pojadłszy sobie druchny po rozdaniu chleba przez pannę-młodą, śpiewają do drużby (nuta n. 87):

88.

A czemuż nas nie wywiedzies
cegóz my tu mamy siedzieć;
ni my jemy ni pijemy,
darmo ludziom gawędzemy.

Wówczas powstaną od stołu, a druchny zaczynają z nią tańczyć. Po nich biorą ją do tańca mężatki, gdy druchny śpiewają:

89.

(Lud ser. II.)

1. Mój wianeku z barwineku. Chowałam cię w nowy skrzyni, ale mi cię chopcy wzięli.

2. Mój wianeku z siedmi ziela,
Chowałam cię od wesela.
Chowałam cię na te śluby,
ale mi cię wziął Jaś luby.

Gdy z panną-młodą tańczy starościna, drużba starszy chcąc ją jój odebrać, odzywa się (nuta nr. 108):

90.

A moja Jagusiu — sto talarów za cię,
zeby mi cię dali, — zapłaciłbym za cię.

Starościna odpowiada na to:

91.

Bądźcie chłopcy zdrowi — bo juz za mąż idę,
przedalałam dziś wolność — kupiłam se bide.

Wówczas wrywa ją družba starszy z rąk starościny i oddaje družbom i druchnom, a starościna chcąc ją odebrać goni družbę i mówi:

92.

Patrzajno! głowa pojezac
język bełkot,
coło łysa-góra,
nos sapka,

gęba papka,
ręce porywace,
nogi uciekace,
i t. d.

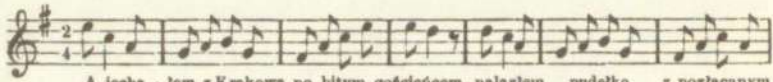
Družba na to:

93.

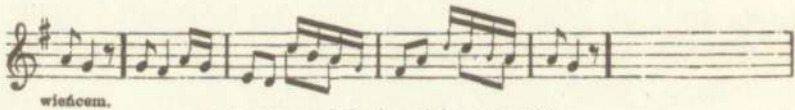
Hojze ino dobrze — juz to źle nie dobrze,
bo się u Kasińki — kochania nie powrze (nie pożywi.)

Družbowie tańczując z panną-młodą:

94.



A jecha - tem z Krakowa po bitym gościńcem, znalazłem pudełko z postłanym

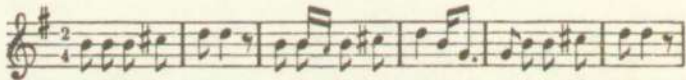


wieńcem.

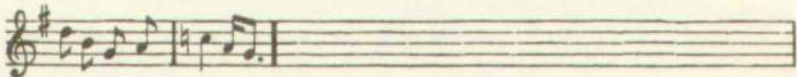
A w tym pudełeczku zielone guziki —
zaprzęgaj ze Jantku cisawe koniki.
Jakże mam zaprzęgać, kiedy się motają,
ciężki zal dziewczynie, kiedy jój ślub dają.

Druchny tańczując z panną-młodą (przyczém trzymając się parami, przebierają nogami i przytupują do siebie lubo są często-kroć boso):

95.



1. Družbowie, družbowie, równają się panom, a jak po we-selu



za chopów nie staną.

2. Pragnęłaś Jagusiu — na kawałek sięci.
niechże ci się teraz — na główcece świeci.
3. Załujes Jagusiu — skoro po niewcasie,
ugotujes klusków — nie ugodzis w kasie (kaszy).

Każdy lub każda biorąca pannę-młodą do tańca płaci muzykę stojącą u proga ¹⁾

Panna-młoda, widząc że przynoszą świeczki (które to świece, małe łożówki groszowe, kupiła do oczeplin starsza druchna) a które wkrótce mają być zapalone, śpiewa (nuta nr. 60):

96

Zegluje, płyne,
moja Basiu, ratuj mnie,
bo zginę.

Starsza druchna: Zapal świece albo dwie.

Panna-młoda: Oj ratuj siebie albo mnie.

Starsza druchna: Jakże ja cie mam ratować,
kiedy nie mogę zgruntować.

Panna-młoda: Zapal świece albo dwie.

Starosta: Moje starościny — zjadłyście pół-krowy,
jesce nie cepicie — téj Jagusi głowy.

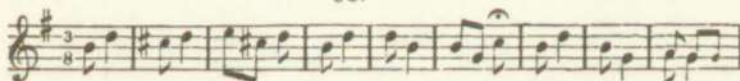
Wówczas drużba starszy sprzedaje ją staroście, a ten kobietom które ją mają czepić, przy czém *handryczą się* (targują) wiele za nią dać mają, i stargują niby za 100 reńskich lub więcej i t. d. Druchny śpiewają w chwili gdy ją już starościny wprowadzają by na stołku lub dzieży posadzić — (nuta nr. 73):

97.

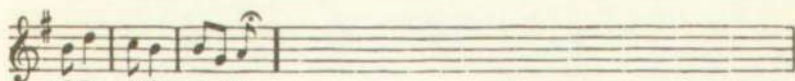
Zielona korona (*lub*: gałązka) — różowy kwiatek, —
zdéjm-ze Jaguś wianek — włożą ci cypecek.
Cóz mi po cypecku — po kawałku sieci,
kiej mi się wionecek — na głowisi świeci.
Świeci mi się świeci — złotemi perłami,
jak'és sła do ślubu — zalałaś się łzami.

Starościny zaś odebrawszy pannę-młodą śpiewają:

98.



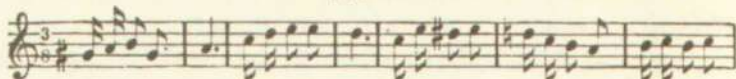
A jak ci bę - dziemy to Marysię cepić, a bę - demy miały



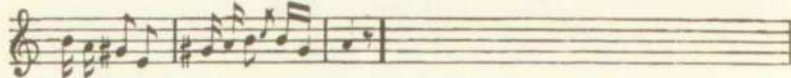
od Ja - sieńka co płé.

¹⁾ Przy oczeplinach w komorze często bywają obecne same tylko kobiety i dwóch drużbów, a nawet zdarza się, że i pan-młody wówczas jeszcze się nie pokazuje. Druchna starsza i młodsze biorą następnie w izbie

99.



Juz ci się godzi, juz czas nadchodzi, w wlaneckuś sie nachodziła chłopcówś sie



narwodziła, w cypcu się go - dzi.

100.

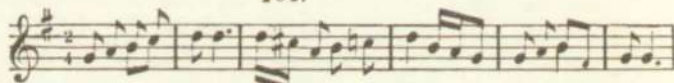
(Mel. Nr. 73.): Dajże nam, dajże nam, — Jasiu garniec wina (*lub*: piwa),
to my ci Jagusie — dzisiaj zacepiwa.

Ej Jaguś, juz cie cepiemy
jutro cię babą ujżremy —
oj przypatrzcie się wszyćcy ludzie,
bo Jagusia za mąż idzie.

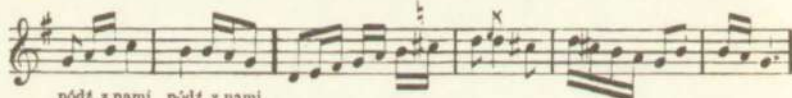
Taniec wspomniony i hulanka już przy zapalonych świeczkach się odbywa, które goście stojący rzędem przy ścianie trzymają, obdarowani nimi przez druchnę starszą lub jój matkę będącą zwykle jedną ze starościn.

Idąc do komory (t. j. jeżeli z nią tańczą kobiety i przed druchnami uciekają do komory, co atoli rzadko się zdarza dla ciasnoty miejsca tamże):

101.



Do jamy wilcku do jamy do jamy, a ty dziewcyno



pójdź z nami pójdź z nami.



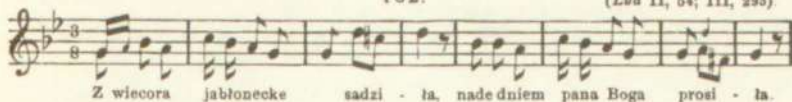
Do jamy wilcku, nocować,
ty nam pójdź wianek darować.
Do jamy mysko, do jamy,
a ty Jagusiu pójdź z nami.

pannę-młodą w taniec; ona téż (lub družba gdy z nią tańczyć ma) płaci za ten taniec skrzypkowi; ale zaledwo obróci ją kilka razy w kółko, już-ci starościny i inne niewiasty nadbiegają i odbijają czyli wydzierają mu ją jak swoją.

Jeżeli się trafi, że zdjąć mają wieniec w komorze na wpół ciemnej, bo przy jednej, dwóch lub trzech tylko świeczkach, wówczas śpiewają kobiety:

102.

(Lud II, 54; III, 293)



Z wieczora jabłonecke sadzi - ta, nade dniem pana Boga prosi - ta.

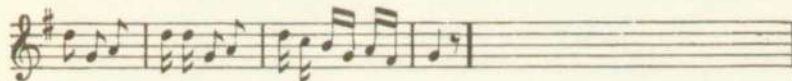
zeby się ji jabłonecka przyjęła. juz na mojej jabłonecce są jabka.
 Już ci mojej jabłonecce rok mija Urwała ich panna-młoda dwanaście,
 juz się moja jabłonecka rozwija (:). zaniesła ich do miasta staroscie.
 Juz ci mojej jabłonecce dwie lecie, A widzis ty starosta,
 juz na mojej jabłonecce są kwiecie (:)
 Jużci mojej jabłonecce trzy latka, jak to jabłoń obrosła.

Najczęściej jednak zdejmują wieniec i czepią młodą w izbie, niekiedy nawet w karczmie, w domu sąsiadki lub we dworze. Przetkańczywszy z nią baby i złożywszy się na skrzypka, wrzucają mu pieniądze do skrzypiec. Posadzą ją następnie na dzieży dnem do góry obróconej lub na stołku i do mających nastąpić czepin niewiasty i druchny, skupiwszy się w gromadkę, naokoło niej trzymają, jak to wyżej powiedziano każda po jednej, a czasem po dwie lub trzy zapalone świeceki ¹⁾. Przystępując do zdjęcia wieńca śpiewają:

103.



Zebyś ty chmielu nie laz na ty - ki, Oj chmielu oj nieboze



co na dół to ku górze, chmielu niebo - ze.

1. Zebyś ty chmielu nie laz(ł) na tycki
 nie robił byś ty z panny kobitki.
 Oj chmielu, oj nieboże,
 co na dół, to ku górze,
 chmielu nieboże!

¹⁾ Niekiedy świeceki te, ofiarowane przez starszą druchną, zapala starszy družba dopiero po oczepinach przy targu, gdy młody wykupuje żonę do tańca od starosciny. Małe te świeceki oddają trzymający one sąsiadom, gdy idą w taniec, a niekiedy z nimi tańczą i rzucają je gdy takowe się dopalą. Im więcej tych świec goreje, im jaśniej się palą, tym wspanialszym jest weselo.

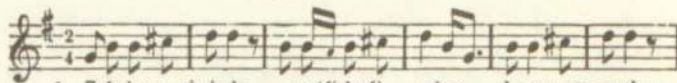
2. Ale ty chmielu na tycki idzies,
nie jedne panne na niewiaste zwiedzies.

Oj chmielu i t. d.

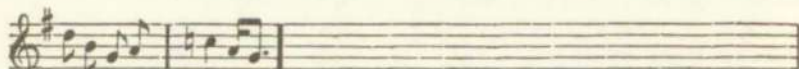
3. Ale ty chmielu po tyce rośnies,
nie jednéj pannie wianeczek schróśnies,

(ob. *Łud* ser. II. str. 38, 67, 84; ser. III. str. 259, 275, 319).

104.



1. Zaświec ze miesiǎczku na téj tyséj górze, bo nas pan mody



kociǎ nogo gryzie.

„Wiedziałes Jasiu, żeś ty nie miał roli,
pocoześ mnie wpuszał do nowéj komory?“

Moje wstǎżeczki, zwijacie sie,
oj moja Jaguś, zacep ze sie.
Oj jak ci bedzies ch(ł)opca miała,
w cóz go bedzies powijała?

„Oj ma tam Jaś stare gacie,
bede miała powijace?“

2. Mój wianeczek z bozego drzewka,
gadali ludzie ze ja nie dziewczka.
A ja dziewczka, chwała Bogu,
wydałam się bez posagu.

Moje wstǎżki, zwijajcie się,
moja Jaguś, zacep ze się.

Wianecku, wleź pod ławe,
cépecku wleź na głowe.

Mój wianecku polejowy,
od ciebie mnie główka boli —

kołem wianecku, kołem
nad mojim cołem.

105.

(Nuta N. 63): Posła dziewczyna ko ogrodowi,
kopać dołek swemu wiankowi.

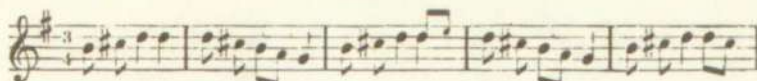
Kopie, kopie, — wykopała,
swój wianeczek pochowała.

Jak cie będą cépić, — poźrzyj do powały,
zeby twoje dzieci carne ocy miały.

Gdy zdejmą wieniec, najpiękniejszą z niego wstǎżkę otrzy-
muje w upominku starsza druchna. Inne wstǎżki i ozdoby z niego

chowają się do skrzyni lub rozdają dziewczkom. Przy rozbieraniu głowy i zdjęciu wieńca, śpiewają jeszcze:

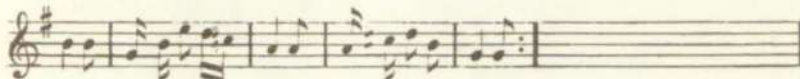
106.



1. Pomalutku rozbirajcie, warkoeka ji nie targajcie, bo tez to w tej



niewoli i główka ją bardzo boli. A moje war - kocki moje ładne



włosy używałyście se u matki ros - kosy.

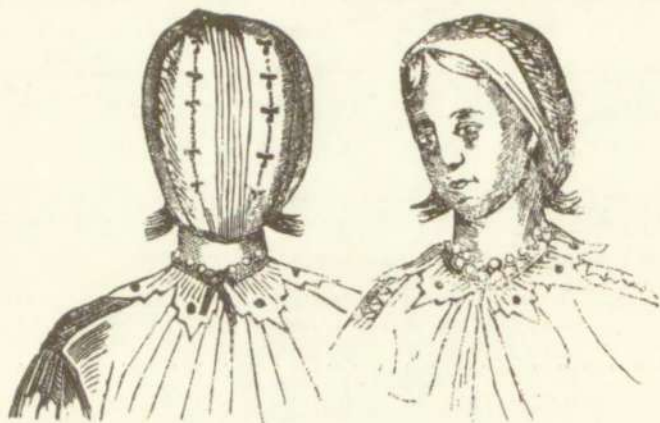
A ino cie weźmie — jaki ch(ł)opowina,
skrzywi ci się warkoc — kieby grochowina.
Zalicali ji sie, — u ona nie śmiała,
bo ona nie takich — przez przetacek siała.

3. A jak ci ja była u swojej matusie,
miała ja warkoecyk, — polyskował mi sie.
Marna ch(ł)opowina, — skoro mnie pojéna (pojęła),
zmiąn mi się warkoecyk — kieby grochowina.
Ziele moje, ziele, — mój rozmaryjonie,
juz cie moja rączka — ostatni raz łomie.

4. U moji matusie, — u moji kochany,
malowane okna, — bryzowane ściany.
A jak ci ja była, — u swój pani matki,
to ja przeskoczyła — śtéry na raz ławki.
A jakci ja posła, — za mego miłego,
nie mogę ja przeleżé — prugu mizernego.

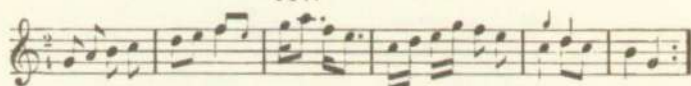
Po zdjęciu wieńca, kobiety zamężne składają jój na podolek ofiarowane przez siebie czéпки; otrzymuje także czépiec i od pana-młodego. Lecz, co jój tylko która z kobiet założy czepiec jaki na głowę, to ona zaraz go zdiera, znajdując w nim wady, t.j. że np. ten nie jest jój do twarzy, ten za ciasny (nie zmieści się), ten nie pasuje lub nie *geltuje* (przystaje), ów za wielki, tamten zanadto rozrzucony i t. p. więc oczywiście, czypek taki jako nieodpowiedni spadać jój musi z głowy na podolek do zapaski. Pan-młody wówczas, by czépek swój *podnieść* i utrzymać go na głowie małżonki, podkłada podeń reńskiego lub dwa, a w okamgnieniu czepek nie-

udolny staje się wyborym i doskonale głowę przykrywa ¹⁾) Czepek zwykle bywa tiulowy biały, czasem w różowe paski i kwiatki tkany (kosztuje 50—80 centów).



Przy oczepieniu, śpiewają (mel. podgórska grywana i przy szopce):

107.



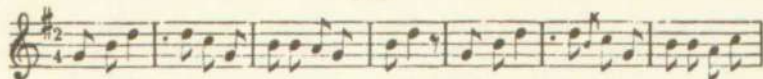
Moje miłe kobie tecki, nie zatujcie tez sia - tecki,
Niech uio siedzę między wami, jako chachol roztar - gany.



Starościna ją wreszcie czépkiem młodego czepi i na wierzch czepca kładzie pieniądz; podobnie czynią i inne kobiety, kładąc jój na głowę pieniądze, które ona zagarnia do paski.

¹⁾ Grzeczność wymaga, aby, jeśli czepiny odbyły się we dworze u dziadzi, czepek ofiarowany jój przez panią domu, przyjęła panna-młoda na głowę, mimo innych czepków, tém bardziej, gdy pani sama *podnosi* go jeszcze za pomocą kilku reńskich pod czepek położonych.

108.



Dziewcyzna się smuci ze wianeczek sruci (zrzuci), jak cepecek wdzieje, to nam się os-



tmieje.

Wylazła wylazła — z pod nalepy zaba,
 juz nam się zrobiła — z téj dziewczyny baba.
 Chrusce zając chrusce — w pań-matcyny grusce,
 przypatrz-że się Jasiu jak mi pięknie w chustce.

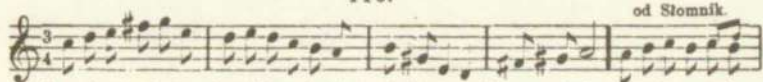
Po zaczepieniu śpiewają:

109.

Napatrzcie się wsyćcy ludzie,
 w wianku była, w cepcu idzie.
 Pięknie ji było w wionecku,
 jesce ji piękniej w cypecku.

A moja Jagusiu, juześ ci niewiasta,
 weźnies se kosycek — i pójdzies do miasta.

110.



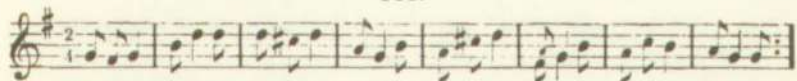
A posła niewiasta z kogutkiem do miasta, bo ji nie chciał rano pisać. A wysła na pole,



kogutek jój pieje, jak się weźnie baba śmiać!

Druchna zaś, przypominając jój swój stan paniński kwitnący śpiewa:

111.



A moja dziewczyno wstązki ci się mienią, spojryzje na moje jak mi się czerwienią.

Przy czepinach różne wyprawiają żarty. Kobiety porwą niekiedy chłopu kapelusz i kładą na głowę młodej, lub zapaskami ją przykrywają przed panem-młodym. W miejsce niej, posadzą inszą kobietę przykrytą i każą mu zgadywać, czy to jest jego żona. Gdy on odpowie że: nie ta moja! — przetrzymują go jeszcze, biorąc drugą, trzecią i t. p. i w tenże sam zakrywają je sposób, —

lub też każą mu wybierać *swoją* wśród kilku (zwykle trzech) bab przykrytych zapaskami i płachtami, przy sobie siedzących. Gdy wreszcie trafi on na swoją, oczepioną i z chustką zawiązaną na głowie, wykupuje ją od starościny datkiem lub najczęściej wódką i bierze do tańca. Wprzód jednakże wyprowadza ją do tańca sama starościna, a za nią tańczą z nią i wszystkie starsze niewiasty, niektóre poprzebierane za chłopów.

112.

Andante.

113.

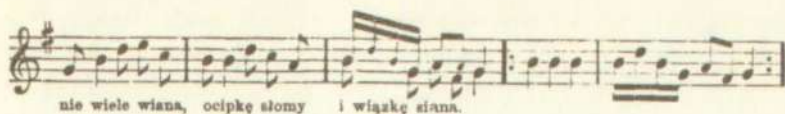
Szia dziewczyna po lesie, ja się pytam co niesie? Ona niosła zająca
za półtora tysiąca.

114.

Siano grabiła, piasek wiązała, po ty robocie tydzień leżała
A leży leży, bola ją kości, nie od roboty ale od złości.

115.

Pojanem sobie nieprzeptaoną księżdzą probosca siostrę rodzoną. Dał ci mi za nią



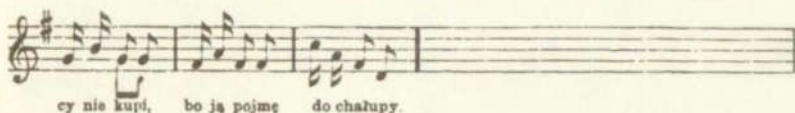
nie wiele wiana, ocpkę słomy i wiązkę siana.

Przy targu z pannem-młodym śpiewają niewiasty:

116.



1. A dla Boga co takiego, co niewiadać kupca mego? Cy ją kupi



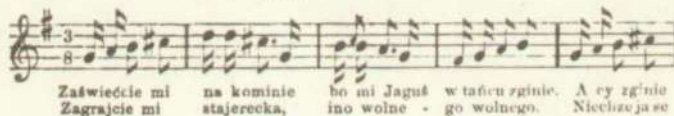
cy nie kupi, bo ją pojme do chałupy.

2. A mój miły panie-młody,
wynieś ze nam konew wody.
Konew wody; konew piwa,
kiej ci Jagnę oddajewa.

3. A jezeliś rad chłopcu,
to nam daj gorzałki w skopcu.
A jezeliś rad dziewczynie,
to nam wynieś choć w fłascynie.

Od niego odbiera ją znów starościna, gdyż młoda tańcząc z nim kuleje, co się powtarza do trzeciego razu; a zawsze od starościny małym datkiem wykupioną być musi. Przy blasku świecących się jeszcze (a zapalonych przez družbę świeczek) oddaje mu ją wreszcie Starościna i *smaruje* jój nogi (t. j. napluje na podszew, niby na zagojenie) żeby nie kuląła. Drużbowie śpiewają w imieniu pana-młodego:

117.



Zaświećcie mi na kominie bo mi Jaguś w tańcu zginie. A cy zginie
Zagrajcie mi stajerecka, ino wolne - go wolnego. Niceliza ja se



cy nie zginie, zaświećcie mi na kominie
potańcuje do dnia białe - go białego

Ku końcowi tańczą z nią kobiety i młody *przebieganego* ¹⁾ krakowiaka; w tańcu tym on ją goni i chce łapać, gdy ona mu się wymyka; chwytą ją wreszcie i okręcając się kilkakrotnie śpiewa:

¹⁾ *Przebiegany* taniec ma niejaki podobieństwo do kozaka; jest atoli spokojniejszy. Mężczyzna stoi na przeciwko kobiety, lecz nie z dala,

118.



1. Moja Jaguś złoto prośże Boga o to, żebyś była w niebie a ja wele ciebie
2. Moja Jaguś złota,
zebym ja był w niebie,
pisywałbym listy,
Jagusi do ciebie.
3. Nie pisałby piórem,
ani atramentem,
inobym pisywał
scyrem dyjamentem.
4. Nie byłam we złocie,
ni bogatych satach —
pojął ci mnie Jantuś
w osiemnastu latach.
5. Dobrze temu, dobrze,
komu dobrze padło; —
ale mnie nie dobrze,
bodaj kata zjadło!

Tu pan-młody odzywa się także i do jój matki (na tęż nutę):

119.

1. A moja pan-matko,
sanujcie téz zięcia,
zebym wam nie bijał
wasego dziecięcia.
2. Zebym go nie bijał,
gorzałki nie pijał,
do karcmy nie chodził,
za leb go nie wodził.

Matka kobietom co ją czepiły, przynosi chléb, sér i wódkę; tą przypijają one do siebie, poczem wszyscy się rozchodzą.

Przedtém jednak, na łoże usłane przez baby świeżo przywiezioną pościelą, gruchnęła się jak długa sama starościna i powstała po chwili w obec śmiechu młodych. To dawało powód do rozlicznych żartów. Kobiety usławszy łożę, skakały po niem by je niby poprawić, umiękczyć, by się mocno trzymało i nie zawałiło i t. p. Pod płachty jednak i prześcieradła na łożu, słano, a i dziś częstokroć ścielą jeszcze ukradkiem ciernie, grochowiny, słomę ostrą i t. p. a czasem kładą twarde pod spód kamieie.

ale tuż przed nią; on bierze się niekiedy rękami pod boki, to samo czyni i ona, albo też ręce założą w kieszenie swój sukni lub w tył. Tańczą albo posuwając się po linii prostej ku końcowi izby i napowrót, albo też, co częściej ma miejsce, na około izby, a pary tak się układają, że po za plecami każdego mężczyzny, posuwa się kobieta także obrócona doń plecami, a frontem do swojego mężczyzny. Bywają przytém przysiadki do ziemi i różne figury, np. gdy on w tańcu poda swój tułów (korpus) ku tyłowi, ona wówczas tańcząc naprzeciw niego przychyła się dla symetrii tułowemu ku przodowi, gdy zaś on schyli się na przód (zwłaszcza przy zwrocie w tył), ona wtenczas rzuca korpus w tył, i w tej pozycyi oboje tańczą czas pewien.

W kilka dni dopiero po ślubie (zwykle w następującą Niedzielę), obcina jej staroscina warkocz na *poprawinach*, inaczej *przebabinami* lub *przenosinami* zwanych, jeśli w ten czas dopiero odwieziono jej *wiano* (posąg) po odbytych u jej rodziców czepinach. Poczem idzie ona do kościoła na *wywód* z panieństwa, kłęczy w babiniecu (kruchcie) do którego ksiądz wychodzi z kościoła; pochwyciwszy rękoma stulę jego, idzie za nim do kościoła dać na *ochiarę*. Tam postąpiwszy kilka kroków ku ołtarzowi, uklęknie, a pomodlwszy się za pomyślność w nowym związku małżeńskim, wraca do domu. Na tych to poprawinach, biorąc się za ręce w koło, tańczą niekiedy baby przystrojone we wieńce z pokrzyw i ubrane w kozuchy wełną, sierścią lub włosiem na wierzch wywrócone. Na przebabinach śpiewają między innymi:

120.

Hojże ino moja zono, oboje nas okradziono; tobie chustkę, gorset nowy.
a mnie ko zuch nagotowy

Po weselu przychodzą rodzice nowoposuńbionych podziękować do dworu, jeżeli dziedzice odwiedzili ich w czasie wesela. Towarzyszy im niekiedy i *kpiarz* (błazen) opasany powrośłem, wygadujący różne dowcipy, żalujący wreszcie że się już *wsyćko wesele* skończyło a z niem i jego rola. — teraz zaś zacząć się ma bięda.

W e s e l e.

III.

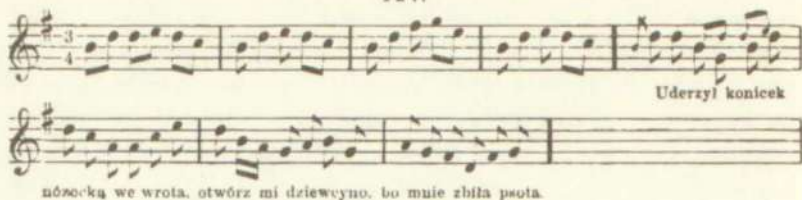
Ojców, Pieskowa-Skała.

Obrzędy weselne w niewielu tylko szczegółach różnią się tutaj od tych, które w poprzednim skreśliliśmy opisie, lubo muzyka kilka odmiennych przedstawia melodyj ¹⁾

¹⁾ Znane powszechnie melodye z baletu Józefa Stefaniego: *Wesele w Ojcowie*, są po większej części wyjęte z opery: *Krakowiaczy i Górale*, pióra

Starający się, w towarzystwie starosty i grajka, odzywa się pod oknem ulubionój ma młodej:

121.

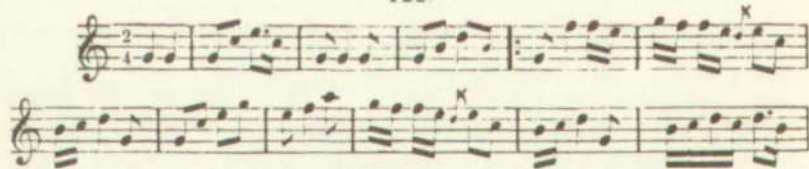


Po przyjęciu oświadczenia, piją i obierają sobie towarzystwo weselne.

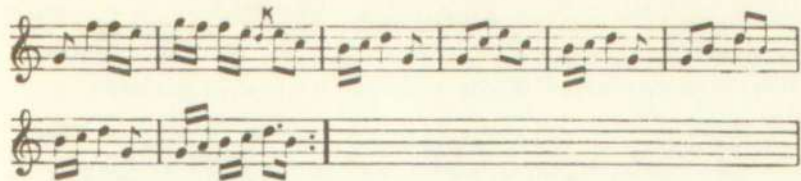
We Czwartek, podczas *zmówin* czyli *zrękowin*, starosta (podobnie jak w Modlnicy) przy stosownej przemowie do obecnych, przewiązuje czerwoną chustką na bochenku chleba ręce narzeczonych. Po zrękowaniu, następuje *targ o wieńce* przeciągający się niekiedy całą godzinę i dłużej. Pan-młody pragnąłby kupić wieńiec dla narzeczonej; nie łatwo mu to przychodzi, gdyż wysoką baby na towar ten kładą cenę. Zaczawszy od kilku złotych, pan-młody postępuje coraz wyżej, gdy tamte z ceny spuszczaają a wreszcie kupuje je za kilkanaście, a czasem i drożej, gdy jest zamożny. Przy targu wołają niewiasty, że niema na szpilki, na wstążki i t. p. na to tylko, aby podnieść cenę i do większej zmusić go hojności. Pieniądze na kupno tych wieńców przeznaczone oddaje on narzeczonej, która w towarzystwie starościny kupuje takowe nazajutrz w Krakowie.

Drużbowie zszedłszy się w Sobotę wieczorem (po ukazaniu się „pierwszej gwiazdy na niebie“ jak się wyrażają), gotują się do pochodu po wsi a skrzypiek przygrywa im:

122



ojca jego Jana będącój, i z ludowemi mało mają styczności, acz w duchu ich są spisane, a nawet w kilku ustępach przypominają żywcem krakowiaki tak weselne jak i nieweselne. O śpiewach tej opery zdałem sprawę w czasopiśmie *Ruch Muzyczny* (Warsz. r. 1858, Nr. 46).



Dosiadłszy koni (te mają u łba z 10 lub więcej dzwoneczków uwiązanych na pasku) jeżdżą druźbowie w nocy po wsi i proszą z wódką na wesele, przy odgłosie skrzypiec:

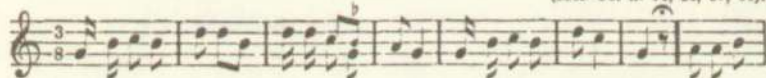
123.



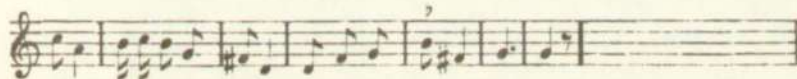
Na dobranoc pannie-młodej, druchny:

124.

(Mel. ob. n. 14, 21, 57, 60).



1. Dobranocka dobra dziewcyo na-dobna, cegoz będzieś pla - kała, czemuś



nie sta kiejęć ludzie ebcielei. tylkoś na nas cęka - ta.

2. Dobra nocka, dobra,
dziewcyo nadobna,
bodaj'eś zdrowo spała.
Jak się przewrócis
na prawy bocek,
będzies nas wspominała.

3. Przyjechał do nij
na parze koni,
przed bielony ganecek, —
ona płakała
i załowała
za zielony wianeczek.

Na dobranoc i dobrydzień obchodząc po gospodarzach, gra muzyka pod oknami tych druchen, które odebrały wieńce od pan-

ny-młoděj w liczbie 30 do 50 sztuk, by je wezwać do chaty panny-młoděj (przy czém grajkowie piją do druchen gorzałkę i wzajem są częstowani, co się „oblewać druchny“ zowie):

125.



126.

A na cóz ja, na cóz ja, a na cóz ja, na cóz ja niebożatko wysta.
 oj co mó - jim wianeckiem zastawiona Wiśła.

Śpiew druchen ubierających młodą do ślubu (nuta Nr. 124):

127.

1) Kaj moja pań-matka
 kaj moja kochana?
 bo jój będe dziękować.
 Ano jest w komorze,
 podusecki wiąze
 bo cię będzie wianować.

2) Kaj-ze mój bracisek
 Kaj-ze mój kochany?
 bo mu będe dziękować.
 Ano jest w wozowni,
 bo ładuje wozy,
 bo będziemy wyjeżdzać.

Wybierając się do kościoła:

128.

Przeleciał sokół przez pański okół, pióreczka na nim drzaly, wybiera się
 Maryś się zbiera, chustki za-wija. ale jój i - dzie nie sporo, bo to ta Ma-

Maryś. wybiera się moja. bo ci już cas nie mały.
 rysia. ta nasa dzie - wucha. to dzisiaj nie we - soła.

129.

Andante

Bogosław ze nam matko mo - ja bo juz i-
Bogosław ze nam ojce mó - j bo juz i-

dziemy do ko - ściola, bo juz idzie - my do kościo - la.
dziemy na ten ślub, bo juz idzie - my na ten - ślub.

Przy wyjściu z chaty; druchny żegnają progi domowe.

130.

Bądźcie zdrowe moje progi przelazily was tu moje nogi.

Bądźcie zdrowe: wy stolki, wysiedziałam na was dolki.

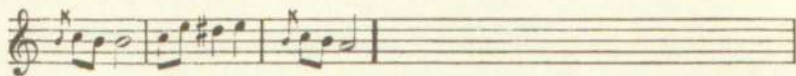
- 2) Bądźcie zdrowe i wy syby,
nacierpiałam się tu biedy.
Bądźcie zdrowe i wy okna,
nawyglądałam się Jasia do dnia.
- 3) Bądźcie zdrowe stoły, ławy,
i ty piecu malowany.
Nie będę cię malowała,
bo się będę wybierała.
- 4) Ostanie tu młodsa siostrzycka,
będzieć malować choć do północkska.
Bo-ć nade mną przewodziła,
przecie'm ci jój ustąpiła.
- 5) Oj przewodziła'ć nade mną,
ja se bede gospodynją.

- A będzie i ty płakała,
będzies za mną wyglądała.
- 6) Ostań zdrów, bracie kochany,
nie będę'ć podpierać ściany.
Bo juz idę w obcą stronę,
Jasiowi męzu (*mężowi*) za żonę.
- 7) Panie Boże, zapłać matusi moji.
nie miała ja tu niewoli.
Bądźcie zdrowe drzwi i wrota,
bo juz idę jak sierota.
- 8) Pobłogosław mi tatusiu w drogę
cóż! ja od was wyniść nie mogę.
„Wynidź córus, prostą drogą,
prosta droga jest do Boga.“

Druźbowie, gromadząc gości czy to do ślubu, czy do uczy, czy do czepin, czy do przenosin, odzywają się przy odgłosie muzyki:

131.

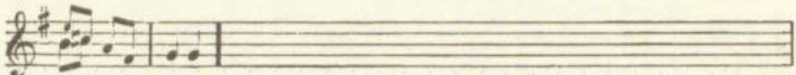
Ozleciaty mi się siwe gołębisie a po polu po polu: a zganiaje mi je.



Text ob. *Lud Ser. II.* str. 47 (Nr. 43), str. 50 i 88 (N. 117).

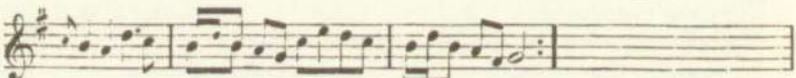
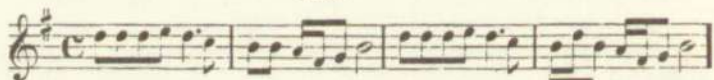
Gdy się goście zejdą, przygrywają im:

132.



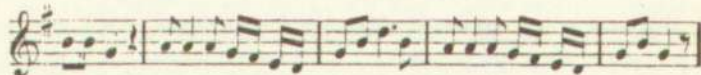
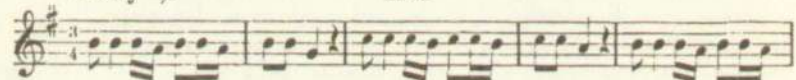
Marsz weselny w czasie jazdy do ślubu:

133.



Gdy po ślubie wstępują do karczmy, lub wracają do domu:
Wolny ¹⁾.

134.



Vivace.



¹⁾ Polonez ten znany i ulubiony, często grywanym bywa na wszystkich niemal weselach Krakowiaków.



Z karczmy idzie zwykle orszak pana-młodego do jego rodziców; panna-młoda zaś zabiera swoich gości i druchny do siebie. Gdy mają zasiąść do obiadu, drużbowie odzywają się:

135.



Boli mnie żołądek, boli mnie żołądek, bo w mo-jim żołądku wielki
Do me-go żołądka porządek trzeba. (stęry) ćwierci ciółciny i pie-

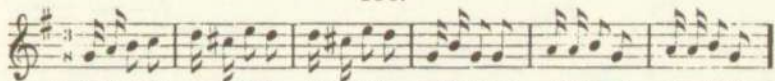


nieporządek, bo w mo-jim żołądku wielki nieporządek.
cywo chleba, stęry ćwierci ciółciny i pie-cywo chleba.



Ku końcowi obiadu starostowie żartobliwie do swych żon:

136.



1. Moja żona zachorzała zachorzała, mało wczora wieczerała, wieczerała.



Ino zjadła dwie kokosy i piecenią za sto grosy.

- 2 Dwie kokosy i piecenią,
i z kapustą i z korzeniem,
i piecywo chleba zjadła,
jesce-ć sobie nie podjadła.
3. Jesce-ć jęj się mało zdaje,
zjadła krowę co nie wstaje,

- Jesce jęj się mało widzi,
zjadła konia co nie widzi.
4. Sto garcy piwa wypila,
dopiero się posilila!
— Cebrzyk milika skisiałego —
dość to tego na chorego.

Na czepiny proszą gości w ten sam sposób jak na ślub ¹⁾. Prosi na nie družba z towarzyszem; prosi na nie i młoda z dru-

¹⁾ Jeżeli u niego mają być czepiny, wówczas pannę-młodą we wieńcu odwożą do jego rodziców lub opiekunów wraz z jęj posagiem czyli wianem. Jeżeli zaś przystaje on do niej, wtenczas ceremonija ta odbywa się u jęj matki, i wiano pozostaje w domu.

chną i z gorzałką idąc do tych domów, gdzie poprzednio rozdano dziewczom wieńce lub gałązki rozmarynowe. Gdy do oczepin mają przystąpić, tańcząc z młodą dziewczki (druchny) a muzyka gra u komory, jeśli ta jest dość obszerną do odbycia oczepin. Każda posadza ją w komorze na dzieży dnem do góry obróconej i w czasie oczepin trzymają nad nią świece. Przy tem różne stroją figle; baby przebierają się za chłopów i t. d. Starościna oczepiwszy ją i położywszy na czepek pieniążek (który ona z garnie do zapaski) wyprowadza ją do tańca, i wówczas kolejno wszystkie tańczą z nią niewiasty.

Przed oczepinami śpiewają druchny z towarzyszeniem skrzy-piec:

137.

Ty wieńceku siedmi ziela chowałem cię od nie - dzieła.
Chowałem cię w nowój skrzyni, i tak mi cię chopcy wzięni,
chowałem cię w nowy skrzy - ni i tak mi cię chopcy wzięni.

W komorze kobiety śpiewają:

138.

A z wieczora jabłoneckę sadzi - ła, a nade dnem pana Boga
zeby jój się jabłonecka
prosi - ła.
prajję - ła.

Kiedy pannę-młodą kupują baby do czepin:

139.

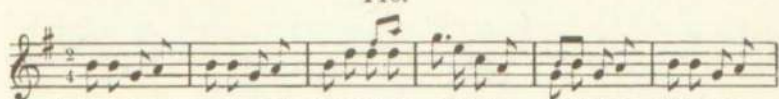
Zakukała kukufcka za dwo - rem jak plakała pani młoda za sto - łem.
A wyniżł ze pani-młoda z za sto - ła podziękuj ze syćkim ludziom z wese - ła.

Przy rozbieganiu głowy do oczepin (nuta N. 106).

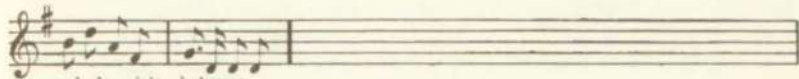
A moje warkocki — moje carne włosy,
uzywajcie se — u matki roskosy.

Po oczepieniu:

140.



1. Wczoraj bylam na kiermasie, najadlam się, napila się. Kupilam se takie caca,



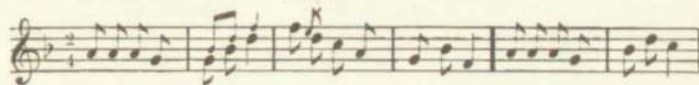
będe miala kolysaca.

2. Wczoraj bylam we wianeku,
a dzisiaj jestem w cypecku.
Wczoraj bylam ja w rucianym,
a dzisiaj jestem w nicianym.

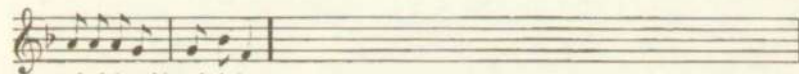
3. Wczoraj bylam jak kwiat róży,
dzisiaj jestem jak pies guzy. ¹⁾
Wczoraj bylam ja lilija,
dziś-em baba jak bestyja.

Oczepionej dają do ręki koszyk, parę sprzętów i kurę, niby do rąk nowej już gospodyni domu. Gdy starostowie chcą ją wziąć do tańca i kurę odebrać, starościny odzywają się:

141.



Nie dla ciebie starosta, kokosecka urosta; a jest ci tam młody pan,



będzie sobie skubal sam.

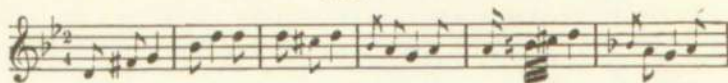
Gdy tańczą polskiego do koła, skrzypek gra:

142.



¹⁾ Pies z obcięty m ogonem, kusy. Jest to aluzya do obcinania warkoczka przy czepinach, co dawniej dokonywano czepiąc dziewczkę; dziś go dopiero na *przebabinach* obcinają.

143.



1. Dopierom ci zaczął do dziwcy-ny chodzić, zastąpił mi wilek



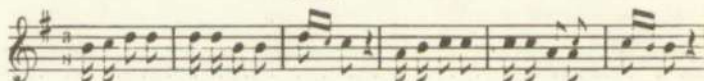
chciał mnie kajsik wrazić.

2. Wara wilku wara!
niemas do mnie prawa,
bo się nie dla ciebie
dziewcyzna chowała

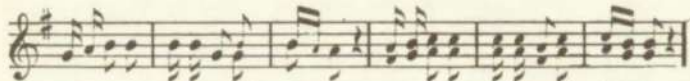
3. Siedziałem pod ścianą
z dziewczyną kochaną; —
zacęny psy scekać,
musiałem uciekać.

Gdy ją pan-młody goni, kupiwszy od starościn:

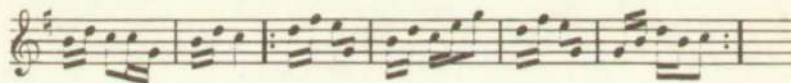
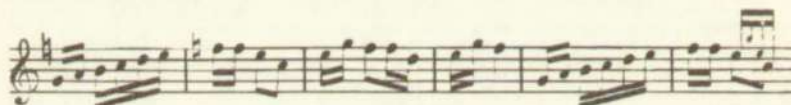
144.



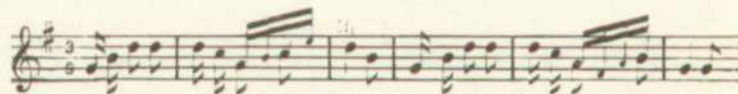
Uciekla mi przepióreczka w proso a ja za nią nieboracek boso,



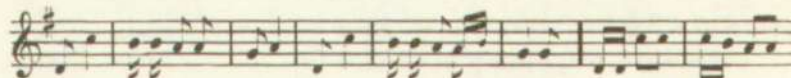
trzeba by się pani matki spytać, cy pozwoli przepióreczkę chytać.



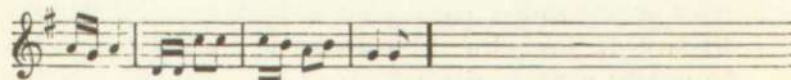
145 a.



1. A jechali sukiennicy z Werna, pytali się: po cem' biała wełna.



Biała, po pletnacie grosy, carna, jak se kto wyprosi.



2. A jechała Maryna do młyna,
pytała się młynarza Marcina:
Hej, hej! — młynarzu Marcinie,
spytaj ze mi pszenickę na młynie.
3. Nie będę ci pszenicki pytlował,
niżli będę noc z tobą nocował.
- Hej, hej! — młynarzu Marcinie,
pytluje się pszenicka we młynie.
4. Jak ci zajął pszenickę do kosa (*kosza*)
j-aze wysła na Marynę rosa.
- Hej, hej, — młynarzu Marcinie,
pytluje się pszenicka na młynie.

Inni śpiewają w ten sposób:

1. Pojechała Marysia do młyna,
spotkała młynarza Marcina:
hej, hej, — młynarzu Marcinie,
zmiel-ze pszenickę na młynie.
2. Jak ją zacon pytlować od kosa,
aze wysła na Marysie rosa,
hej, hej! na Marysie rosa,
pszenicka ci złazi z kosa.

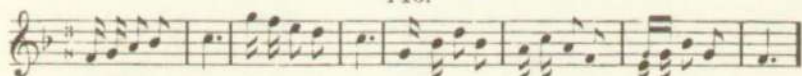
Družba tańczy z nią *do koła*:

145 b.



Gdy młody mąż z żoną tańczy, baby odzywają się:

146.



Hajze tno haj pod zielony gaj, takiego ja męża miała, co się mysy bał,
Wzadziłam go w wór wyniesłam na dwór, a siedzi tu niedoługo usyjcie kap - tur

Po oczepinach mają miejsce powszechnie znane żarty, jak np. udawanie kulawej, ślanie cierniem łoża i t. p.

Gdy się chłop zamyśla żenić z dziewczką lub wdową z inną, czy to sąsiedniej czy dalszej wsi, wtenczas mówią, że się żeni albo szuka baby *na ograncy*. W takim razie, w tydzień po weselu t. j. w *oktawę*, przy przeprowadzeniu jej do wsi gdzie mieszka mąż, który jej przybycia oczekuje w domu swoim, robią parobcy na granicy tej wsi most z poręczą (czyli słaban) z kawałka żerdzi. Aby tamtędy przejechać, musi družba lub ojciec im się okupić, płacąc niby myto za przejazd; poczem z tejże wsi baby, ci-

skają na młodą małżonkę garnki z popiołem. Zwykle wiozą wówczas za nią na wozie całe jej *wiano*; a obok tego niosą niewiasty, jej sąsiadki: jedna miedlicę druga przetak, trzecia motowidło; chłopci zaś z jej rodziny prowadzą: to świnię, to krowę, to drób, to parę prosiąt i t. p.

Gdy już przed dom zajadą, ojciec i matka mężowska przyjmują ich w progu chlebem i solą, nowożeniec zaś wcale z izby do niej nie wychodzi, dla tego (jak mówią), aby żona w przyszłym pożyciu nad nim nie przewodziła; i ona także ze swojej strony, droży i ociąga się często z wnijsciem, żeby nie powiadano, że sama do niego przyszła. Wtedy otaczające niewiasty, wsadzają ją do skrzyni posagowej (w której zrobiły dla niej miejsce, wyprzątając nieco bielizny i ubrania, i nie zamykając nad nią wieka), a chłopcy wnoszą skrzynię tę do izby; ztąd też nie zaniedbuje ona pysnieć się przed ludźmi z tego, że nie chciała *najak wejść, j-az ją wnieśli*. Wylazłszy w izbie ze skrzyni, kładzie młoda na stół bochenek chleba i stawia parę flaszek gorzałki, a kłaniając się nowemu ojcu i matce do nóg, prosi ich, równie jak i innych gości, aby skosztowali jej pieczywo, *cy się udało*. Późem porywają ją baby do tańca i wołają: a wyskakuj ze, wyskakuj, azebyś tu w tej chałupie krzepką zawse była i żywą. Przymem różne dają się słyszeć śpiewki, np.

Powiadają ludzie, ze tu u nas dobrze,
a tu trzeba robić, j-az się skóra podrze.

Zowie się to *przebabiny* wyprawiać. Przy tańcach a przebabinach różne stroją żarty. Zdarza się, że baby pijane biorą się za ręce i tańczą w koło, ubrawszy się we wieńce z pokrzyw i przykrywszy się kożuchami wywróconemi włosiem na wierzch. Inne znów przebierają się za chłopów, za niedźwiedzi i t. p.

W tymże samym dniu, zrana jeszcze, starościny obcinają młodej pani warkocz, poczem prowadzą ją do kościoła na *wywód* czyli *wywodziny*. Warkocz obcięty zaszywają jej następnie w róg pierzyny.

Zegnując ją rodzice, radzą jej, aby panią-matkę (świekrę) i pana-ojca szanowała jak własnych ojców i dobrze się tu sprawowała; a to skroś tego zebyć przecie ludzie nie powiedzieli, że na ogranicę zenić się nie warto. Siostry zaś młodej-pani przy pożegnaniu odzywają się do nowożeńca śpiewając np:

Mój śwagierku ostry, — nie bij ze nam siostry,
bo to nasa siostra, — nie do kija rosla. ¹⁾

W e s e l e.

IV.

(Z obrazów Krakowskich p. Wład. Anczyca, w *Tygodniku illustrow.* Warsz. 1862. Nr. 131 str. 127. ²⁾)

W półtorej godziny później, „mówi Anczyca“ byłem już w Kłokoczyńcu. Przed domostwem Macieja (gospodarza dziadka) ruch był niepospolity. Pełno niedorostków i dziewcząt małych, poubieranych świętecznie, gapiło się dokoła, czekając przybycia drużbów. Skoro zajechał wózek przed dom obielony i świeżą słomą posyty, a naciętymi z boru gałęziami ozdobiony (było to w lipcu) wybiegło kilkoro ludzi, wołając: dziaduś! dziaduś! — między nimi odznaczało się młode i smukłe dziewczę, ubrane w faldzistą spódnicę, fartuch szeroki i gorsecik materyalny. Poznałem po wieńcu sutym na głowie, że to panna młoda.

Gospodarz rychło wyładował wóz (przyjechawszy z Krakowa): było tam parę baryłeczek, kilka paczek, butelek (lecz nie z wodką, gdyż ludzie ci należeli do towarzystwa wstrzemięźliwości), wreszcie garść pierników, które rozdał wnukom.

¹⁾ A. Wiślicki: *Opis Królestwa Polskiego*, Warsz. 1850 Tom II str. 70 i nast., daje opisy wesela i zwyczajów w pow. Miechowskim i Olkuskim, wyjęte z dzieł Józ. Konopki, Ż. Pauli, Wójcickiego.

²⁾ W czasopiśmie *Kraj* (Kraków 1871 n. 214) zamieszczono artykuł donoszący o powrocie czyniś z *Krzeszowic* do Krakowa, w którym między innymi powiedziano: Przed chatą Lobzowską stoją świętecznie postrojone druchny i czekają na pannę młodą. Patrzą przed się, rychło pierwszy grajek da znak i skrzypki się odezwą. I grajek przechylił głowę na lewo, przytulił ją do skrzypiec, machnął smyczkiem i wybiegła z nich taka świeża, taka wonna rodzinna śpiewka, że serce zadrżało, gdy dziewczęta jak skowronki zanuciły na znaną nutę pieśń:

Oj kukulecka śpiewa,
dzień się rozedniewa,
oj Zosieńka się cieszy,
gości się spodziewa'

Gospodarz zapoznał mnie z wnukiem swym Jacusiem. W izbie palił się suty ogień i kika kobiet warzyło jądło na jutrzejszą fetę. Od Jacusia dowiedziałem się że rodziców już niema, a z siostrą swą Marysią i starszym bratem, co na flis chodzi, chowają się u dziatka. Marysia (panna-młoda) idzie za kmiecego syna z Russocic, a dziadek daje jej na wiano dwie krowy, korale, przyodziewę za matką (po matce pozostała) i tysiąc złotych gotowizną. Jacuś zaś uczy się w Krakowie na księdza.

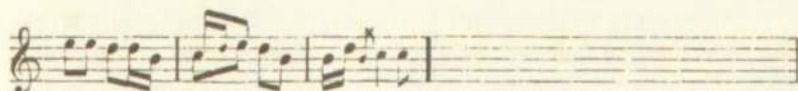
Przez ten czas, stary kręcił się po izbie, wchodził i wychodził często, już wydając różne dyspozycyje, już zlewając wino i miód z baryłek do gąsiorów i flaszek.

Zmrok już padł na dobre. Przed chatą stało mnóstwo ludzi zebranych ze wsi, a między niemi na przodzie kilkanaście dziewcząt, postrojonych w wieńce, wstążki i kwiaty. Przypatrywałem się przez szybę okienka, bo chata była szczelnie zamknięta, a zmierzchu nie dozwalał rozpoznać całego zgromadzenia.

W tém od strony gościńca buchnął potok światła, zatępiły konie, i orszak z kilkunastu jeźdźców złożony, z pochodniami i lartarkami, strojnych świątecznie, z przypinanemi bukietami, wjechał w środek koła. Przed niemi postępowało dwóch skrzypków, klarncista i basista i poczęli grać oguistego krakowiaka. Harmider powstał wielki, wreszcie wszystko uciszyło się, a najstarszy družba wyjechawszy naprzód, począł śpiewać:

147.

Dobra nocka dobra dziewczyno na - dohna, cóz będziesz pla - kała? A czemu żeś
nie sta, kiej cę ludzie chcieli, tylkoś na nas ce - ka - ta. A cy my
panie dziadku nie ludzie nie ludzie, co do nas ta dziewczucha nie wyjdzie nie
wyjdzie.



Począł chórem zaśpiewali wszyscy:

A czy my to panie dziatku nie ludzie, nie ludzie?
Co to do nas ta dziewczucha nie wyjdzie, nie wyjdzie.

I znów zaczął drużba drugi:

Dobra nocka dobra,
dziewcyno nadobna,
idziem tu do ciobie,
A wyjdź-ze tu do nas,
a przywitaj-ze nas,
wprowadź nas do siebie.

Chór: A czy my to panie dziadku nie ludzie, nie ludzie?
Co to do nas ta dziewczucha nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Trzeci drużba:

Dobra nocka, dobra,
dziewcyno nadobna,
idziem pod twą strzechę,
A wyjdź-ze tu do nas,
a przywitaj-ze nas,
zrób-ze nam uciechę.

Chór: A czy my to panie dziadku nie ludzie, nie ludzie?
Co to do nas ta dziewczucha nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Drużba czwarty:

Dobra nocka, dobra,
dziewcyno nadobna,
idziem pod two progę.
A wynijdź-ze do nas,
a przywitaj-ze mnie,
choć-iem ja ubogi.

Chór: A czy my to panie dziadku nie ludzie, nie ludzie?
Co to do nas ta dziewczucha nie wyjdzie, nie wyjdzie.

W tém gospodarz, który stał u drzwi, otworzył je na oścież
wyszedł naprzeciwko drużbów i zaśpiewał drżącym głosem:

148.

Bóg zapłać wam chłopcy,
drużbówie, parobcy.
Dziękuję wam stary
i moja dziewczyna.
Pójdźcie-z na pocgsne,
na sklanecke wina.

Wtedy muzyka przodem, a za nią zsiadłszy z koni, družbowie i druchny weszli do izby. Stary do nich przepił, a oni kolejną pili za zdrowie państwa młodych. Pan-młody krył się pomiędzy družbami i nie pokazywał się narzeczonej, która stojąc za dziadkiem, czerwiniła się i twarz zakrywała fartuszkim, kosztując niekiedy z podawaną szklanki. Zastawiono na stole kilka łokci kiełbas i miskę kapusty, które orszak weselny zmiotł migiem. Muzyka przygrywała ochoczo, wciąż jedną i tę samą nutę. Wreszcie starszy družba zawołał: „No chłopcy i wy dziewczuchy, pójdźwa, bo już czas.“ Gospodarz pożegnał zgromadzenie i družbowie wychodząc poczęli. Nie wiedziałem jednak dla czego druchny zostały, szukając kogoś po wszystkich kątach; wreszcie z komory wyciągnęły opierającego się pana-młodego, który tam się był zakradł, wyprowadziły go i ująwszy za ręce, zaśpiewały:

149.

Daj-ze pokój dziewczynie,
niech pomyje nacynie;
niech się Bogu poleci,
zanim dziadka odleci.

Huczne śmiechy towarzyszyły téj scenie, poczem wszyscy się oddalili, wyjąwszy gromadki niedorostków, którzy ciekawie przez okna zaglądali; ale przyszedł proboszcz, pan drugo-klasista (Jacuś) uchwyciwszy bicz dziadka, resztę gości rozpędził.

Na dobranoc gra muzyka odchodząc:

150.

Czernichów.



Na drugi dzień, wrzawa obudziła mię śpiącego smacznie na sianie pod strzechą: zebrały się družki i ubierały pannę-młodą

w komorze. Chciałem się przyjrzeć ubieraniu panny-młodej, ale mi nie dozwolono wniknąć do komory, bo tam przystęp każdemu mężczyźnie był wzbroniony.

O godzinie ósmej wyszła panna-młoda, ubrana w wstęgi i kwiaty, okryta białym rańtuchem, z bukietem przy boku, otoczona gronem družek, które z wielkiem zgorszeniem mego estetycznego smaku, ubrane były wszystkie w ciężkie buty z podkówkami. W pół godziny potem zajechał znów orszak družbów konno, z bukietami na kijach wstążkami ozdobionych. Zeszło się także wielu starych gospodarzy i gospodyń, oraz cała rodzina Macieja. Skoro wszyscy weszli do izby i powitali gospodarza, Marysia upadła staremu do nóg i poczęła okrutnie płakać, a druchny śpiewały smutno:

151.

1. Błogosławcie-z panie dziadku wnucusi,
sieroteniuka nie ma ojca, matusi.
2. Błogosławcie-z panie dziadku sierocie,
aby ij (jój) Bóg darzył w szczęściu, we cnocie.
3. Błogosławcie-z panie dziadku dziewczynie,
niech jój młodość marnie w biedzie nie zginie.
4. Błogosławcie-z panie dziatku na ten ślub,
zeby ij tez w gospodarstwie darzył Bóg.
5. Błogosławcie-z sierocie wy ludzie,
bo na ten ślub do kościoła już idzie,
6. A przelaż-ze pauno-młoda przez progi,
a uchwyc-ze swego dziadka za nogi.

Głośne łkanie panny-młodej przerwało pieśń; leżała ona u nóg dziadka i na cały głos płakała, bolejąc nad swoim sierotctwem. Dziadek także się rozplakał, robiąc kilkakrotnie znak krzyża świętego nad głową dziewczęcia. A nietylko cała rodzina, ale i wszyscy przytomni głośnemi łkaniami napełnili izbę.

W tém wystąpił naprzód sędziwy knieć, swat pana-młodego, i zawołał: „No, już dosyć tych lamentacyj, moi kochani, a pozwólcie mi téz rzeknąć słów kilka, wedle zwyczaju.“ Uciszyli się wszyscy a swat począł mówić: „Moi kochani! co pan Jezus daje, to trzeba z pokorą przyjąć, a nie lamentować ani wyrzekać przeciwko mocy Boskiej. Podobało się panu Jezusowi, że wziół do swoji chwały ojców Marysi; to niema co płakać, bo taka wola Boska; a im tam pewnie lepiej, nizeli nam sierotom na świecie. Powinińśmy oto dziękować Najświętszej panience, ze choć kumotra

Macieja przy życiu zachowała, bo gorzyl by było sierocie, gdyby i tego dziadusia brakło, co ją ućciwie wydał i wywianował, musiałyby się tyrać po służbach, a może i ućciwość stracić. Ochwia-rujcie-z ten frasunek panu Bogu w Trójcy świętej jedynemu, a kiedy już przyszło do wesela, dajcie spokój lamentacyjom. Pan Jezus ześle wam pociechę, a jezeli ty Maryś odchodzisz od dziadusia, to ci przecie twój chłop nie zbroni choćby i co dzień go widywać. I wy kumie otrzyjcie ocy. a pobłogosławcie obojgu, zeby im się dobrze wiodło na świecic w tym nowym stanie. Pociesycie tém dusycki ojców, co tu pewnie wedle nas się przypatrują, a może jesce prawnucąt docekacie!“

Wtedy Jacuś podał dziadkowi kropielnicę ze święconą wodą a stary, pokropiwszy kłęczącą parę, położył obojgu ręce na głowach, i podniósłszy ocy do góry, zawołał pobożnie: „Błogosławię wam, moje dzieci, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, a prosię cię Panie Boze wsechmogący, przez Najświętszą krew Syna Twego, którą za nas grześników przelał na krzyżu, abyś im pobłogosła-wić racyl!“

Ta sama scena, z małą odmianą, powtórzyła się z rodzicami pana-młodego, poczem oboje powstali. muzyka zaczęła grać, a družbowie śpiewać:

152.

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------|
| 1. Do cugu konisie, do cugu, | W tę spódnicę, srebrny pas |
| wybieraj się pani-młoda do ślubu! | 3. A wychodź-ze bo juz cas. |
| 2. A juzes się ubrała, | bo juz wszyscy idziemy, |
| w tę spódnicę coś miała, (-). | do kościoła jedziemy. |

Zajechały wozy: W pierwszym muzyka, w drugim druchny z panną-młodą, w trzecim dziadek, rodzice pana-młodego, Jacuś i ja; w czwartym, piątym i szóstym inni goście. Dokoła zaś ze dwudziestu družbów i parobczaków konuo, strojnie i gwarno.

153.



Po marszu muzyka ochoczno przygrywała krakowiaki, a młodź przyspiewywała jakąś piosenkę, której dobrze dosłyszeć nie mo-

głem; pamiętam tylko ostatnie cztery wiersze, powtarzające się za każdą strofką:

154.

Najświętsza panienska dobra gospodyni,
bo całemu światu na pożytek cyni.
Na pożytek cyni, wsyćkie stadła łący
błogosław-ze i nam, Boze wszechmogący!

Summa w kościele wyszła, a cały orszak weselny słuchał jćj do końca, klęcząc z wielką pobożnością. Druchny wystrojone w kwieciste spodniczki, zgrabne materyjalne gorseciki, na głowie miały las wstążek i kwiatów, pomiędzy któremi środek zajmował wianek z gałązek choiny upleciony, maleńki jak jabłko, a ozdobiony mnóstwem złocistój folgi na szczecinki nanizanej i trzęsącój się za każdym ruchem głowy. Krasne wstęgi družbów i wielkie bukiety przypinane do boku, odbijały się od białych jak śnieg rańtuchów mężatek, które jak szale powdziały. Żonaci mężczyźni i starsi goście mieli kapoty długie od waszecia, ze stojącemi kołnierzami, ponsowemi łapkami na mankietach ozdobione, i tegoż koloru pasy wełniane, a u każdego duży koral w spince.

Po ukończeniu summy, powiedli družbowie pannę-młodą, a druchny pana-młodego przed ołtarz. Tu nastąpił tajemniczy spór między obojgiem narzeczonych, bo szło o to, kto pierwszy stąpi na stopnie ołtarza; gdyż kto tu pierwszy, ten i w małżeństwie przez całe życie przewodzić będzie; lecz panna-młoda, nieśmiała, pomimo podmawiań družek, ustąpiła wkrótce pierwszeństwa swemu przyszlęmu. Starsze mężatki zaleciły obojgu patrzeć na siebie, ażeby, gdy kapłan wymówi słowa: „*Czy chcesz pojąć za małżonkę tę, którą przed sobą widzisz,*“ nie widzieli nikogo innego, jak tylko siebie, bo tym sposobem niewiary nie będzie w małżeństwie. Ślub prędko się ukończył. Żonaci wzięli pod rękę pana-młodego, mężatki *panią-młodą*, która odtąd już panną zwać się przestała, i wyprowadzili oboje z pompą przed kościół. Wszyscy wróżyli, że małżeństwo będzie szczęśliwe, bo pani-młoda na cały głos płakała, a świeće jaśniutko się paliły.

Wszyscy wsiedli na wozy, muzyka odezwała się hucznie, a parobcy poczęli przyspiewywać:

155.

1 Leci sokół leci prosto w ogródeczek, przysięgłaś chłopczyńie weźmie ci
wianeczek.

- | | |
|---|--|
| 2. Weźmie ci wianeczek,
weźmie ci swobodę.
Samaś tego chciała,
brnij teraz przez wodę. | ślubowała cnotę.
dbaj-ze teraz o tę. |
| 3. Przyszłam se z kościoła,
siadłam se na progu,
jużem się wydała,
Chwała panu Bogu. | 5. Idzie woda, idzie,
po kamieniach hucy —
kto nie zna co bieda,
zona go naucy. |
| 4. Hej-ze ino dobra
twoja zona z ziobra, | 6. Zona go naucy,
naucą go dzieci.
Chciało ci się żony,
niechze ci się świeci. |

Przy wesolej muzyce i śpiewkach, a weselszych jeszcze wykrzykach parobczaków, którzy konno, podając sobie fiaszeczkę z essencyją i arakiem (podarowanym im) raczyli się, zajechaliśmy przed drzwi domu. Tu stary oczekiwał ochoczo państwa-młodych i podał im rozkrojony na połowę chleb, z którego ośrodków wyglądało po srebrnym talarze. Młodzi upadli mu do nóg, on im pobłogosławił, a stary swat przyspiewywał klęczącym.

156.

- | | |
|---|--|
| Spraw Boże
w pokorze,
byś to pozywali,
z biednym podzielali. | Nasa panna święta
niech o was pamięta,
i cichości i słodycy
wasyj kobięcie użycy. |
|---|--|

Wprowadzono za nowo-zaślubionemi wszystkich gości, ilu ich obszerna izba objąć mogła, przestrzegając ściśle starszeństwa wieku i znaczenia wiejskiej hierarchii. Stara ciotka zastępowała panimłodej matkę, i zapraszała gości do zastawionego daru Bożego. A było w istocie co pożywać, bo stół uginał się od ciężaru potraw. Na prostych, polewą białą i wzorzystymi kwiatkami ozdobionych misach, piętrzyły się wieńce smażonych kielbas, kopce żółciuchnych, suto omaszczonych ziemniaków, kapusta duszona z kawałkami wędzonki, kilka gęsi pływających w szmalcu z cebulą; na miseczkach masło, sér krowi i owczy, pełne koszyki czereśni w sadzie narwanych, pierniki, karmelki i ciastka, przywiezione przez

starego Macieja z miasta. Z komory wynoszono raz wraz szumiące piwo Piekarskie, a parę gąsiorów wina stało na stole, odbijając bursztynową barwą od rubinowego miodu, którego nie muij było obficie. Napoje i chleb pokrajany w spore kawałki pomieszczono na drugim stoliku, w końcu izby.

Stary Maciej, usadowiwszy przy stole księdza Bernardyna z Alwernii, siwego staruszka, który parze ślub dawał i wzięwszy w rękę gąsiorek z winem i szklaeczkę, zaśpiewał do gości:

157.



A pani-młoda nie mogła pić,
nim zacyniła, wystyg(ł) piec.
Co się odwlece, to nie uciece,
toń nam za rok kukieleckę upiece.

Na co stać nas
cęstujem was.
Pożywajcie,
popijajcie,
serduszka się uradują,
jak się goście ucęstują.

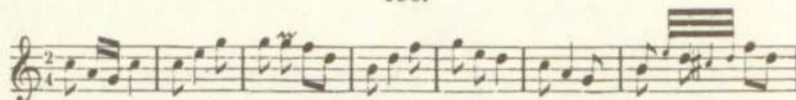
Od strony okna za węższym brzegiem stołu posadzono państwa-młodych; po prawej stronie ksiądz bernardyn, po lewej stary swat i iuni gospodarze i gospodynie. Drużbowie pilnowali, żeby miski przed gośćmi niebyły próżne i szklanki puste. Mnie się dostało siedzenie obok bernardyna, co było wielkim zaszczytem, gdyż żadnemu kawalerowi niewolno było siedzieć przy stole, podobnie jak i dziewczętom, które w kącie izby przy osobnym stole zjadały, ale jak uważałem, bardzo skromnie. Rzęsiście szły kolejące zdrowia, to miodem, to winem, to państwa-młodych, to księdza Michała, to nawet pana studenta, to gospodarzy, to gospodyń; trzeba było dziwnój zręczności, aby oszukać drużbów i nie spełnić kielicha, do czego, zamiarkowawszy że nie rad piję, gwałtem mię zmuszali, wymawiając że źle życzę temu, czyje piję zdrowie.

Po skończonej uczcie weselnój, która przeszło godzinę trwała, wstali od stołu, a ksiądz Michał, pobłogosławiwszy państwu-młodym, których przysze poświęcił mieszkanie, usiadł na wózek i pojechał drogą ku Przegini. Wyprowadziliśmy go kilkadziesiąt kroków, a gdyśmy wrócili, już izba była wyprzątnięta, wymieciona i obficie skropiona wodą. Muzykanci usiedli za stolikiem w kącie, postawili na nim kapelusz otworem do góry i poczęli stroić swoje instrumenta. Trzech było włościan z Czernichowa, to jest skrzyp-

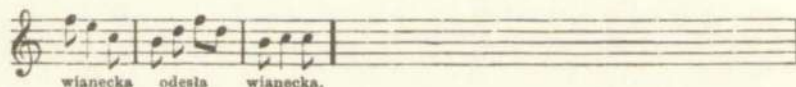
kowie i basista, czwarty Mlaskot z Krakowa klarynecista, który niemi dyrygował.

Wystąpił pan-młody naprzód, wykreślił się na obcasie, rzucił garść miedzaków do kapelusza, a potem rzekł: „Zagrajcie mi tego“ i podał im melodyę, którą wnet klarynecista uchwycił, i zagrał, podając nutę swym towarzyszom. Stasiak uciął w podkówki, a potem zaśpiewał, patrząc swojej żonie w oczy:

158.



A ciesz się ciesz moja ro - dzineczka, żeś Maryś w kościele odesła



wianeczka odesła wianeczka.

2. Nie odesłaś w karcmie
ani na ulicy,
jéno-ś go odesła
w kościele przy świecy.

3. Odesłaś wianeczka
przed Najświętszą panną,
zatańczujmy-z sobie,
dalej chłopcy za mną.

Poczém obtańczył parę razy izbę do koła, a wtém muzyka ucięła. Wnet sunął starszy družba, sypnął grosza do kapelusza i zaśpiewał, spoglądając na muie stojącego z boku:

159.



Nié mas ci to nié mas, jako parobeczek, az mu się iskielki sypią



z podkówceek. A panowie z miasta nie wiele wartają bo nóżki cieniuśkie



jak paty - cki mają



Do mnie przymówka, pomyślałem, a w tém drugi zaczyna patrząc mi w oczy (taż nuta):

160.

- | | |
|--|---|
| 1. Choćbys się ty panie
miał na mnie pogniewać,
powiem ci że nie znas
krakowiaka śpiewać. | 2. Dobrze Maryś, dobrze,
ześ się tu wydała,
ześ panica z miasta
zadnego nie chciała. |
|--|---|

Widząc że docinki będą się sypały jak z worka, a parobcy improwizują wprost do mnie, cała zas kompanija przypatruje się, a młodzi zaczynają się chichotać, występuję naprzód, idę do pani-młodéj i mówię: „A mnie czy wolno zaśpiewać i przetańczyć?“ „O dla Boga“ zawołają chórem „a cemuz-by nie? Prosimy! prosimy!“ — Wtedy i ja z kolei. rzuciwszy złotówkę w kapelusz. biorę panią-młodą w pół, nastawiam minę ostrą i zaczynam:

161.

- | | |
|---|--|
| 1. Idzie Wisła, idzie
ze Szlązka samego;
dobrzy-ście wy, dobrzy,
ale mnie niczego. | 3. Umiécie wy tańczyć
i bić w podkóweczki,
toć i u mnie także
nie z masła nóżeczki. |
| 2. Umiécie wy śpiewać
od nocy do rana,
toć i u mnie gęba
nie zamurowana. | 4. Dalej chłopcy za mną,
hej skrzypki ognisto!
zatańczujmy sobie
po krakowsku czysto! |

„Dobry student, dobry!“ zawołali goście chórem, i odtąd już harmonia panowała pomiędzy nami.

Przystając na chwilowój wziętości i bojąc się ją utracić, usunąłem się z grona tańczących i usiadłem przy kumoskach, które siedząc pod ścianą, żwawe prowadziły rozmowy.

„No jak się panicowi zdaje nase wesele?“ rzekła jedna.

„Co-by się tam miało zdawać? moja kumosiu; pan student nie takie widział w Krakowie.“ zawołała druga:

„A jesce parobcy zuchwałują“ dorzuciła trzecia, „Ale im się panic setnie odcioł!“

— „Owszem, rzekne, bardzo mi się podoba, bom jeszcze nie był na wiejskiém weselu.“

„Panic się musi dawno znać ze starym Maciejem“ wtrąciła pierwsza.

— „Poznaliśmy się na gościńcu, przysiadłem się na wózek i zaprosił mnie na to wesele; widno dobry i gościnniey człowiek, kiedy obcego tak grzecznie przyjął.“

„Miły Boże“ rzeknie druga „co tam u takiego bogaca zaprosiny znaczą? Cy to pan student duzo zje albo wypije, żeby mu to co stanowiło?“

— „To stary Maciej jest bogatym?“ zapytałem.

„Ho, ho, mój panie“ powie nagle trzecia kuma, „toć od trzydziestu lat galary buduje, a pieniądze zbiera; choćby też na każdym galarze zarobił pięćdziesiąt złotych, a może i więcej zarobi, mało to tego? A toć trzeci rok temu, sprzedał ich siedemdziesiąt pięt. Porachuj no!“

„Wićci Frankowa“ szepnie z cicha pierwsza, „powiadają że Maciej ma pełnusięnką ćwierć samych pruskich talarów, bo on wszystko wymienia na *twardę*.“

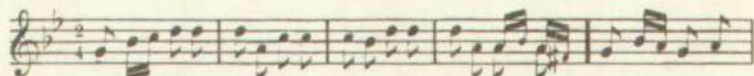
— „Czy długo jeszcze będą tańczyć?“ zapytałem.

„Wnet będą cepiny. Oto się już powoli wymykają na drugą stronę do piekarni. Widział panic kiedy jak cępią?“

Jak-że miał widzieć, kiedy niebył na chłopskim weselu? Ale wiecie co, Janowa, weźmy panica pomiędzy siebie, tak żeby nikt nie widział i zaprowadźmy go do piekarni, to się przypatry.“

Jak powiedziały, tak się stało. Gromada mężatek sunęła się do piekarni, zrobił się ogromny ruch, parobczaki cisnęli się gwałtem do izby piekarskiej, ale niewiasty zwycięzko ich odparły i zamknęły drzwi z wnętrza na klucz. Ja, schylony, przemknąłem się przez szeregi walczących i byłem już w izbie gdy ją zamykano. Rzuciły się kobiety do okien i zasłoniły je szczelnie, również jak i drzwi opatrzyły troskliwie, ażeby się ciekawe oko żadnego męzczyzny nie przedarło wewnątrz. Wyciągnięto z kąta izby dziurkę do zaczyniania ciasta na chleb, okryto ją rańtuchem; męzatki usadziły na dzierzy panią-młodą, która opierała się, nie chcąc usiąść, a potem zasłoniła obydwiema rękami głowę, broniąc wianka; ale ochocze kumy pochwytały jej ręce i trzymały, inne zaś wzięły się do rozbierania głowy. Ma się rozumieć, że cały ten opór był udanym. Starsza kuma czyli Starościna zaśpiewała:

162.



Pomalusku rozbiéracie, warkocka ij nie targajcie. Boć to idzie



do niewoli, niechże ją głó - wka nie boli.

Następnie z wielkimi ceremonijami zdjęła jęj wianeczek i śpiewała, wyręczając panią-młodą:

Ziele moje, ziele — o mój rozmaronie,
juz cie moja rącka — ostatni raz łomie,

Po czém podano nożyczki Starościnnie, która rozplotłszy pię-kny warkocz pani-młodęj śpiewała:

163.

1. Biednaz ja biednaz ja, pięknie was tez prozę, niechaj-ciez warkoczków
niechaj ze je nosę.

2. Z temi warkockami
od młodości-m rosła,
a ucinąć chćecie,
zem juz za mąż posła.

3. Wolałabym nie iść,
za Jasia onego,
aniżli postradać
warkocka mojego.

4. Wolałabym nie iść,
góry lasy kopać,
niz warkoczek stracić
a Jasiocka kochać.

5. Góry lasy skopię,
jestem sobie wolna,
a teraz juz w zyciu
nie będę spokojna.

Na to jęj inne odpowiadają:

164.

1. Naprózno się sprasas,
nic ci nie pomoze —
wzięłaś ci się Jasia,
dopomóż ci Boze.
2. Wzięłaś ci się Jasia,
wnet wianeczek straciś.

Wianeczek utracis,
warkockiem zapłacis.
3. Bo jako świat, światem.
taka rzec nie była,
zeby męzatecka
wianeczek nosiła.

Tu wśród płaczu pani-młodęj, żegnającej łzami chwile swo-body i szczęścia dziewczęcego, nielitościwe kumy ucinają jęj war-kocz, który traci na znak utraconęj wolności.

Starościna odpowiada za panią-młodą:

165.

Bądźcie chłopcy zdrowi,
bo juz za mąż idę,

przedałam dziś wolność,
kupiłam se bidę.

A kumy na to: (nuta podobna do Nr. 99):

166.

Juz ci się godzi,
ten czas przychodzi.

W wianeczkuś się nachodziła,
chłopców we wsi nazwodziła,
cópiec ci się godzi.

Początek włożyły jej na głowę czepiec siatkowy. Rzecz osobliwa, że go pani-młoda nie nosi później nigdy, ale chodzi w chustce na głowie, czepiec zaś ten chowa na śmierć i do trumny ją wewnątrz ubierają. Starościna śpiewała przy kładzeniu czepca (nuta podobna do Nr. 107).

167.

Moje miłe kobićtecki,
nie załujcie tej siatecki.

Niech nie siedzę między wami,
kiemy *chachól* roztargany.

Inne niewiasty śpiewają, gdy starościna czepiec kładzie:

168.

Maryś moja Maryś
pojrzyj do wały, zęby twoje
dzieci
carne oczka miały.

Po czepieniu nastąpiła starożytna pieśń o chmielu:

169.

1 Zębyś ty chmielu na tycki nie łaz, zębyś ty z pauten nierobił niewiast.
Hej chmielu hej nieboże
niech ci pan Bóg dopomoże, chmielu nieboże.

2. Ale ty chmielu na tycki idzies, Hej chmielu, hej nieboże,
niejednę pannę na niewiaste zwiedzies. niech ci pan Bóg dopomoże!

Nakoniec wszystkie chórem śpiewały:

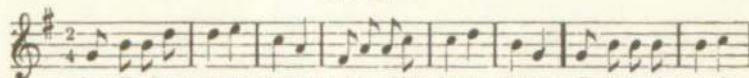
170.

Pragnęłaś Marysiu na kawałek sieci, niechże ci się teraz na główce świeci.

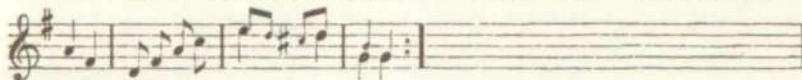
2. Idźże dziewczyno ku ogrodowi,
wykop-że dołek swemu wiankowi.
3. Wykop-że dołek wykop głęboko,
boć go już ludzkie nie ujrzy oko.

Po skończonym obrzędzie oczépin, wysunęły kobiety ławę na środek, sprzątnąwszy dzierzę; posadziły na niej z brzegu panię-młodą, a dwie drugie kobiety obok, i wszystkie trzy pookrywały rańtuchami starannie, żeby niemożna było rozpoznać, która z nich jest nowo-zaślubioną. Po czém otworzyły drzwi śpiewając:

171 a.



1. Ach dla Boga co ta - kiego, co nie widać kupca mego? Cy ją kupi, cy nie



kupi, bo ją pojmg do cha - łupy.

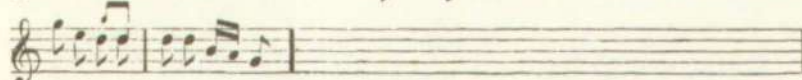
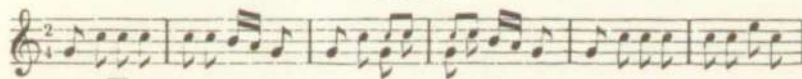
2. A mój miły panie-młody,
wynieś-ze nam konew wody.
Konew wody, konew piwa,
kiej ci dziewczkę oddajewa,

3. Konew piwa, konew wina,
kiej-ci jesse jest dziewczyna.
A jeżeliś rad dziewczynie,
to nam przynieś we flascynie.

Pan-młody stanął przed okrytymi niewiastami, namyślał się długo, wreszcie pochwycił w środku siedzącą. Wtenczas kobiety zerwały okrycie: gdy towarzystwo ujrzało że Stasiek, zamiast swojej Marysi, ścisnął starą Frankową, wybuchnął śmiech powszechny i wszyscy na wyścigi żartowali z tej omyłki *). Wreszcie Starościna

*) Powiedzieliśmy wyżej (ob. str. 57, 61, 68, 71), że kobiety starsze dla zabawy przebierają się zwykle w czasie oczepin lub przebabin za chłopców, cyganów, cyganki, czarownice i t. p. a rola ich nie jest bynajmniej niemą. Przebierają się też niektóre z nich i za żydówki, i wówczas udają tych ostatnich mowę, gesta, zwyczaje i t. d. przedrzeźniając takowe i obracając w śmieszność na rozmaity sposób. I tak np. gdy dowodzą że sami tylko żydzi siedzieć by powinni dzierzawą na karczmach, śpiewają

171 b.



1. Katylik juz nie do tegi,
on nie umie synkiem (szynkiem) chodzić.
On nie umie z tym dać rady,
(w)on nie umie z ludźmi zgodzić.

2. On by zjad(ł) i coś dobręgi,
(w)on by chodził od parady,

(Verte)

przerwała drwinki, ująwszy panią-młodą za rękę i prowadząc ją
śródm śpiewu:

172.

Przypatrzcie się wszyscy ludzko, w wianku była w cepcu idzko.
Pięknie iej by - lo w wianeczku, ale piękuloj w tym cypecku.

Począem ruszyła na czele orszaku do izby weselnój, a rzu-
ciwszy muzykantom w kapeluszu i podawszy im melodyą zaśpiewała:

173.

Juści Maryś nie trza hulać z chłopakami, ale podrygiwać lekusteńko
z nami.

Z kolei wzięła ją druga, śpiewając (na też nutę):

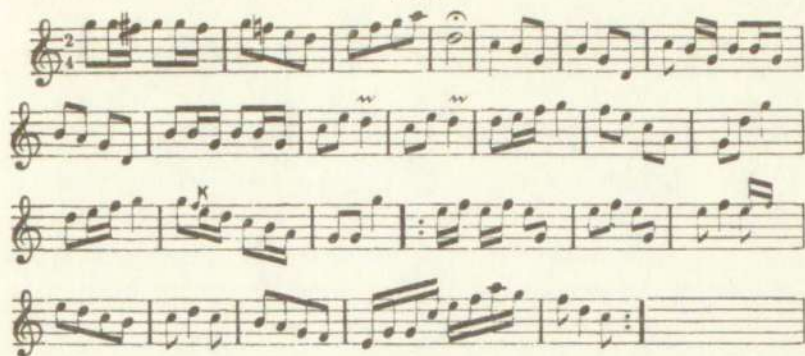
- | | |
|--|---|
| 1. Najadłaś się Maryś
u dziadusia chleba;
idź-ze teraz na swój,
bo ci chłopca trzeba. | 2. Sprawu, -ze się dobrze
zeby cię nie bijał,
do karcmy nie chodził,
gorzałki nie pijał. |
|--|---|

- z wódki nie robiułby wody,
ino sam piłby (jesce) węgcy harak.
3. Zyd to ino zjé coś c(z)asém,
mały kigiel z wielkim fetem;
a jak zrobi dobry geseft (Geschäft)
cieplim nogim włazi w betem i t. p.

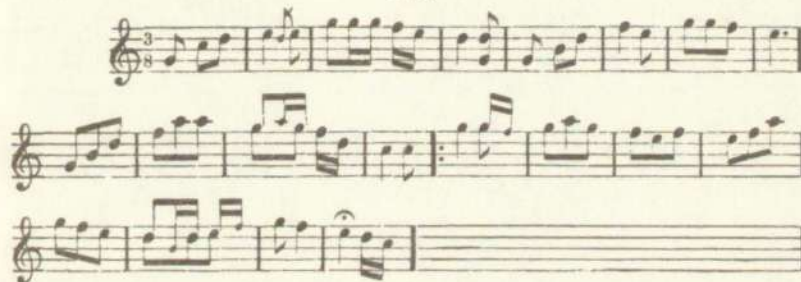
Te które się przebiorą za cyganki, nasładowują ich ruchy, narzucają się
z przepowiadaniem ludziom przyszłości, kradną coś żartem i t. d. Przebrane
za mężczyzn (najczęściej za jakiegoś pana) stroją niby umizgi do dziewcząt
i bab, natarczywie i z niemalą zbliżając się do nich komiką.

Tak kolejno tańczyły wszystkie niewiasty i druchny z panią-młodą.

174.



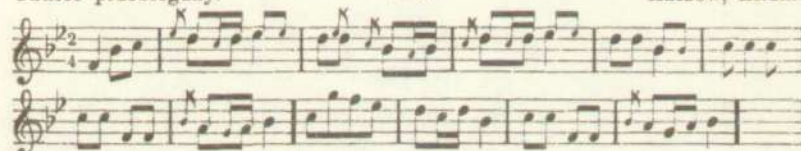
175.



Taniec przebiegany.

176.

Kaszów, Liszki.



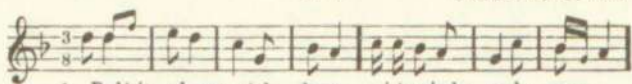
Wreszcie stary Maciej wszedł do izby i poprosił gości do posiłku. Znowu częstowania, znowu pito miód i wino, naprzód kobiety, które tu rej wodziły, a potem mężczyźni. Po tej sutej przekąsce powrócili wszyscy do izby weselnej i tańczyli do rana.

Na drugi dzień zrana zajechały wozy przed domostwo Macieja; państwo-młodzi upadli do nóg staremu, a młoda mężatka płakała serdecznie, pośród śpiewu smutnego kobiet, którym wyręczając odjeżdżającą, żegnały domostwo, gdzie dziewczyna urodziła się i dotąd zamieszkiwała. Pieśń ta jest długa. dlatego ićj w ca-

łości przytaczać nie będę; wypiszę tylko urywek, który da wyobrażenie o całości.

177.

Obacz Nr. 63. 130.



1. Bądźcie zdrowe stoły ławy, i ty plecku malo - wany,

co cię me rącki bielaly.

i ty miły ogródecku.

Któż cię teraz bielić będzie,

ty nad łózkim obrazecku.

kiej Marysi juz nie będzie.

Któż o was teraz dbać będzie,

2. Bądź-ze mi zdrów mój domecku,

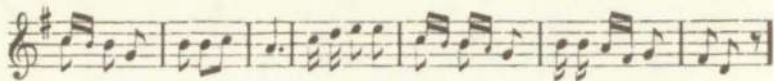
kiej Marysi juz nie będzie. i t d.

Po ukończeniu tej pieśni, zaśpiewały inną, która dotyczyła wianowania, a każda strofka odnosiła się do którejś osoby z rodziny. Mniej-więcej następną ona treści:

178.



1. Zawołajciez mi pana dziadka me - go, bo mu będe dzięko-wać. Ano jest w piwni-



cy, tala - ry li - cy bo cię myśli moja Maryś wianować wiano-wać.

2. Zawołajciez mi młodszej siostrzycki

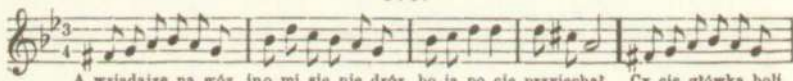
bo jej będę dziękować.

„Toć w komorze stoi,

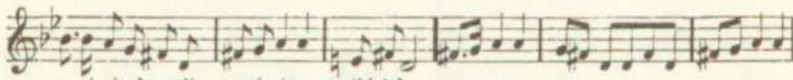
podusecki stroi,

bo cię myśli wianować.

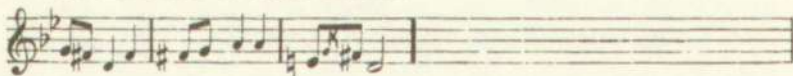
179.



A wsiadajze na wóz, ino mi się nie dróż, bo ja po cię przyjechał. Cy cię główka boli,



cy ci nie do woli, cy ci ojca matki żal.



Tymczasem ładowano na wozy różne porządki gospodarskie, który zamożny dziadek posprawiał dla swojej wnuczki. Wreszcie poszedł stary Maciej do komory i wyniosłszy spory i ciężki worek, grubą monetą srebrną napełniouy, rzekł do pana-młodego:

„Mój Stasiu, daję ci ze scyrego serca na dorobek, 150 talarów, pamiętaj-ze, żebyś tego nie styrał, ale pomnożył we dwoje i we troje, bo to krwawa moja praca. Daję ci ją nie na hulankę, ale na spomozenie w twojém gospodarstwie. Wiem żeś nie pijak ani goniac, bobym ci ani dziewuchy, ani seląga nie dał. Jak się będziesz dobrze sprawiał, dostaniesz i więcy, a sanuj mi dziecko i nie krzywdź ani nie bij, bo nie dość zebym ci ją odebrał, ale i pan Bóg skarał by cię, cłeku! Niech-ze wam błogosławi pan Bóg w Trójcy świętyj jedyny i Najświętsza panienska królowa nasa.“

Po téj przemowie przeżegnał i uściśkał oboje i sam się rozpłakał, a młodzi na wóz usiedli. Ruszyły wozy; a w tém kilku parobczaków założyło drogę w poprzek żerdzią i nie puścili jadących, dopóki ich nie poczęstowali miodem, który swat miał na pogotowiu. Scena ta zatrzymywania, powtórzyła się kilkakrotnie, dopóki ze wsi nie wyjechali. Orszak konny drużbów towarzyszył im. Stary stał przed domem, potem wszedł do chaty, obchodził każdy kąt, wreszcie poszedł ku łóżku Marysi, ucałował obraz N. Panny Częstochowskiej nad niem zawieszony, zapalił lampę i ukląkszy modlił się. —

W Y Ż Y N E K.

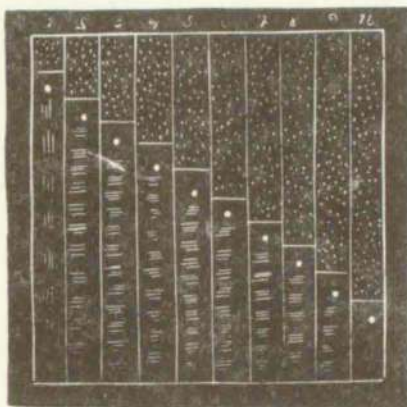
Ż n i w a.

Rozpoczynając żniwa, ¹⁾ starają się żenicy mieć wiatr za sobą, aby robota mniej dla nich była uciążliwą. Kto naprzód weźmie się do roboty, ten *idzie przodem*. Przewodnik taki lub przewodnica ²⁾, pracujący *na sierpy* na piéwszym zagonie od lewej strony łań, postępując naprzód, kładzie zżęte garści zboża w tył po za siebie wzdłuż zagona, co zagonowi temu nadaje nazwę *dziada*; wszyscy zaś jego następcy kolejno przystępujący do roboty od prawej przodownika strony, składają je na bok swoich zagonów, na poprzek, ku lewej stronie. Tym sposobem drugi żeniec czyli sąsiad przodownika, składa swe garści zboża w poprzek na garści *dziada*, gdyż mu dogodniej złożyć takowe na bok niż po za siebie; trzeci z kolei składa swe garści na zagonie drugiego, czwarty na zagonie trzeciego, i tak samo rzecz idzie dalej aż do końca. Wszystkie zatem zagony zapełniają się garściami zboża prócz ostatniego, który zostaje próżną czyli *pusztą drogą*, gdyż żeniec niemający już następcy odkładając zżęte zeń garści na zagon sąsiada, pozostawił swój próżnym.

¹⁾ Porównaj także Edw. Raczyńskiego *Wspomnienia Wielkopolski* (Poznań 1841, tom 1 str. 142) gdzie jest przytoczony wyciąg z *Ekonomiki* Haura o żniwach, tyczący się głównie Krakowskiego, gdzie ten ostatni autor przemieszkował (w Chorowicach przy Mogilanach).

²⁾ Nie sam tylko przodownik, ale i kilku innych tuż za nim pracujących, odbiera nazwę żenców pracujących *od przodka*.

Przodownik, skończywszy żąć swój zagon, *zachodzi do przodka* na dalszą przestrzeń czyli na drugi łań czy też oddział pola, gdzie w podobny poprzedzającemu sposób żąć zaczyna, a za nim postępują kolejno wszyscy jego następcy w jednakowym jak wprzód porządku¹⁾. Na jednym wielkim polu rżnie czasami po trzech lub czterech przewodników przewodniczących tyłuż osobnym gromadom żeńców, a zdarza się że na rozleglejszem jeszcze polu bywa przodowników takich kilkunastu.



Porządek żniwiarzy na zagonach.

Aby zachęcić przodownika do pośpiechu, oddziaływającego korzystnie na wszystkich jego towarzyszy, pan gruntu, jeżeli jest w polu obecny, ciska przed niego na zagon kilkanaście centów (lub co łaska) zawiniętych w kawałku papieru.

Czasami nie dorzynają żeńcy zboża do samego końca długich zagonów, ciągnących się niekiedy przez kilka łańów w jednym prostym kierunku, lecz dla ulżenia sobie i zmniejszenia drogi przy zachodzeniu, rżną tylko do *stajenczyska*, to jest: do łańtwo dostrzeżalnego dla pracujących w polu miejsca przystanku, gdzie wolarze i fornale nawracali końmi i wołmi w czasie órki i włóczki.

Tenże sam porządek zachowywany bywa, gdy się żniwa odbywają *na kosy*, czy to *na gołą kosę*, czy na *kosę z obłąkiem* lub *z grabkami*. Pszenicę atoli i żyto wysoko wyrosłe, siecze się zwy-

¹⁾ Sierpa nie należy nikomu podawać z ręki do ręki, ale oddający powinien go wprzód położyć na ziemię, z której dopiero podnosi go odbierający. Wierzą, że kto by go brał wprost z cudzych rąk, ten skaleczyłby się nim niechybnie w czasie roboty.

kle od tejże strony ładu zaczynając *na ścianę*, t. j. w ten sposób, aby zeżęte zboże sparło się o ścianę stojącego na pniu, zkąd je robotnik *odbieraczem* zwany, idący tuż za każdym z kosiarzy (lub dziewczka) zręcznie podejmuje i w zwykły sposób w garście na ściernisku układa.

Zboże, jeżeli jest suchém, zaraz po zżęciu zbierają i *wiążą* na polu powróslami w snopy, poczem składają je w stopy i zwożą do stodoły, by je tam ułożyć porządnie w *warszty* (warstwy), do czego najsposobniejszemi bywają najęci do roboty (wędrowni w lecie) górale. Jeżeli zaś zboże jest wilgotne, albo z rosą lub też nie dobrze *docięte*, to po zżęciu leży ono na polu *na garściach* (t. j. w kupkach tej wielkości, ile garść ludzka urzęnęła i położyła), dopóki nie wyschnie. Gdy zaś jest wilgotne a w powietrzu na deszcz się zanosí, to związane układają robotnicy w półkopki lub mendle.

W *półkopkę*¹⁾ kładzie się ilość snopów nie oznaczona (zwykle około 30 snopów), i całe staranie robotnika zależy na tem, aby półkopek dobrze był *posyty*, t. j. pokryty w kształcie dachu snopami, których *kłósie* obróconem bywa na dół dla spływu deszczu. Kształt półkopka może być rozmaity t. j. podłużny, czworokątny, okrągły, piramidalny; a zawsze ma on od spodu większą ilość snopów (np. 10), ku górze zaś coraz mniej. W półkopki kładzie się pszenica, jęczmień i owies, w mendle zaś żyto.

W *mendel* idzie 14 snopków kładzionych na krzyż czyli *w krzyż* (po 4 snopy z dwóch boków sobie przeciwległych i po 3 z dwóch boków poprzecznych), które się przykrywają *chachołem* czyli pietnastym i ostatnim snopem, rozczapierzonym i opuszczonym w okap na mniejsze (poprzeczne) boki, niby daszkiem, którego słoma *knewiem* czyli *knębiem* do światła (t. j. do góry) a *kłosiem* do środka (t. j. na dół) dla spływu deszczu bywa obróconą.

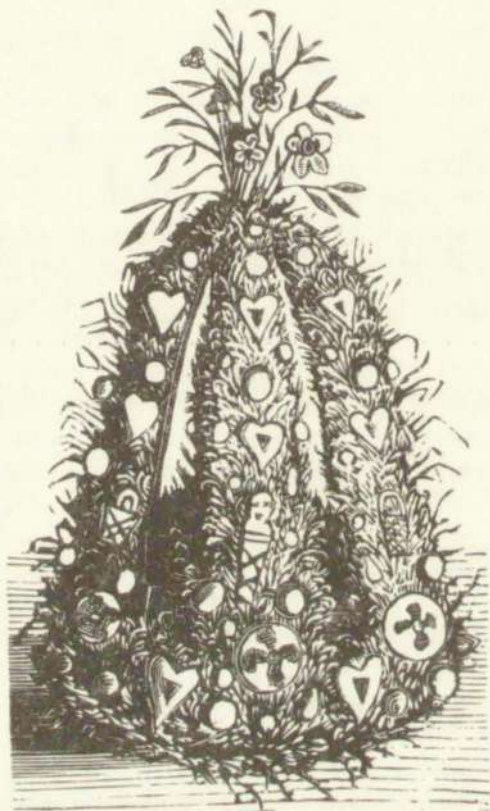
¹⁾ *Kopa* zboża t. j. snopów 60, jest tylko wyrażeniem rachunkowem, lecz w nią się tu snopów układać nie zwykło. Zwożąc zboże do stodoły, zabiera jedna parokonna fura półtory do dwóch takich kop; pszenicy jednak, jako cięższej, zwykle jedną tylko kopę.

W y ż y n e k.

Przy dokończeniu żniwa pszenicznego, kiedy już ostatnia garść położona, ostatni związany jest snopek, dziewczki i niewiasty poczynają na stronie lub w ukryciu wić z wielu kłosów przeniczy-nych wieńce, służące następnie dziewczkom do odbyć się mającego wyżynku. Tymczasem i starsze też baby, nie zaniedbują przez pustotę wić sobie również wieńców z pokrzyw, ostu lub jakiegokolwiek *badela* polnego. Ci co się z ukończeniem żniw pośpieszyli, przystępują do dozorującego, ktokolwiek by nim był (czy to polowy, czy ogrodnik, czy ekonom, czy sam pan lub pani) i *wiążą* t. j. obwiązują go słomianemi powrósłami w pasie, wiążą mu rękę w łokciu, kładą powrósła na nogi, a jeżeli siedzi na koniu, przywiązują powrósłem nogi do strzemion, i prowadząc tak związanego naprzód, drogą ku domowi, wykupować mu się każą; datek też z kilku złotych na piwo złożony, z krępujących uwalnia go więzów i chroni od dalszego żniwiarzy natręctwa. Jeżeli nikt ze starszyzny miejscowej nie jest na polu obecnym, co się zdarza najpospoliej, gdyż przed końcem żniw pan, pani lub ekonom, świadomi dobrze napaści jaka ich czeka, zręcznie się z placu wysuną i potrafią uniknąć publicznej a niewłasnowolnej promenady do dworu wśród wrzasku i śpiewów krzykliwych całej żniwiarskiej czeredy, wówczas wiązanie to jak i wykupno, krupi się oczywiście na biednym *polowym*, zmuszonym obowiązkowo do dozorowania ludzi i ich roboty do samego ostatka.

Następnie idą wszyscy do dworu, mając na swém czele tak zwanego *złodzieja*. Jest to chłop, który przodował w ostatniej żniw chwili. Ten się ubiera w sukmanę przewróconą na wspak; pod kolana wiążą i opasują mu powrósełka, kładą na plecy cały, niby skradziony snop pszeniczny, który mu także przywiązują powrósłem do pasa; powrósłem też, niby kajdankami wiążą mu z przodu obie ręce; a na głowę włożą skręconą niby wieniec *ostrężynę* (czyli jerynę, czernicę, dziko rosnącą między zbożem a trochę kołącą roślinę z długą leżącą nisko wicią, liść duży).

Gdy się cały orszak ku dworowi zbliża, chłop ów podbiega naprzód i niby przed towarzyszami ucieka, wołając na całe gardło: „Dajcie mi pokój ludzie!, do pana pójdę na skargę; a za co to óni mnie chytają, za co biją?” Inni zaś żniwiarze, pędząc go przed sobą, doganiają i biją prętami lub powróśłami skręconymi na pytki, aż nareszcie przed samym dworem chwyta go dwóch za barki



Wieniec z pszenicy (i podobny z żyta) zdobny w orzechy, jabłka, figurki piernikowe i ciasteczka.

niby żandarmi, i winowajcę przed pańskie stawia oblicze. Obok niego biegą znów trzy lub cztery baby, z ustrojonymi głowami we wieńce z pokrzyw, ostu, lebiody, wilka, kąkolu i w ogóle ze wszystkich polnych chwastów (o których wiciu mówiliśmy wyżej), a tuż za nimi idą młode dziewczęta (także w liczbie trzech, czterech lub pięciu) niosąc na głowach wieńce ze zboża pszenicy; mię-

dzy niemi jedna lub dwie przodownice, których kłosiste wieńce ze wszystkich najokazalej się przedstawiają. Każdy z takich wieńców ma na obręczy zrobione z wikliny ($\frac{1}{3}$ łokcia średnicy) dwa obląki na krzyż nakształt korony wygięte; badyłki tej wikliny przewinięte kłosami pszenicy, przystrojone są w duże kwiaty różnej a osobliwie czerwonej barwy (astry, maki, gwoździki, georginie i t. d.) w pierniki, ciasteczka, orzechy i jabłka; przewiązki są z czerwonej włóczki, z taśmy, z blaszki i t. d. ¹⁾

Gdy przyjdą przede dwór i pieśń wyzynkową odśpiewają, pan wychodzi na próg domu, szuka monety i wykupuje złapanego niby przez żniwiarzy złodzieja dawszy mu żartobliwe napomnienie aby się lepiej w przyszłości sprawował, poczem bierze wieńce



Wieniec z jęczmienia lub owsa z ozdobami.

z głów młodych dziewczek, które mu je podają nachyliwszy się do jego kolan, i również za nie wykupne płaci. Niebawem cisną się też doń i owe baby przystrojone we wieńce i badyłe z chwastów, i mimo oganiania się jego na wszystkie strony, chwytają go, wiążą powrósłami za nogi, kładąc gwałtem na głowę wspomniane kąkole i wołając jedna przez drugą: *Moje pan bierz!* — *moje piękniejsze!* — *moje fejn (fein)!* — *a boć to nie ładne!* — *wsyćko się to panu przyda!* — *niech i to pan weźmie, bo pocóż by to na bozym świecie takie urosło!* — *adyć kto bierze dobre, to niechże ś niēm*

¹⁾ Wieniec w Rzańsce, podobnegoż co i w Modlnicy będące kształtu mieszają nadto na wierzchu uwiązany błękitną wstążeczką lub tasiemką placuszek pszenny.

także i złe przyjmie, boć to już tak na bozym świecie pomieszano! i t. p. Pan, ażeby się natrętnych bab pozbyć, grubszym się jeszcze od nich niż od dziewcząt wykupuje datkiem. W końcu przynoszą sładzy gąsiorki z wódką; pan przypija do jednego ze starszych, a następnie każdemu z robotników i robotnic daje po półkwatru wódki.

Innego rodzaju niż pszenica zboże i jarzyna, jak np. żyto, jęczmień, owies, groch, zbiera się już i oddaje bez podobnych jak przy sprzęcie pszenicy ceremonij, wieńców i zwyczajów. Dopiero po ukończeniu całego żniwa, a dawniej nawet i po wykopaniu ziemniaków, wyprawia dziedzic wieśniakom *Wyżynek*, to jest: zabawę z tańcami w przedsiönku lub na podworczu dworskim, przeciągającą się do późna w wieczór, częstując ich przytém obficie arakiem, winem i herbatą.

J. K(onopka) w *Pieś. l. krak.* str. 83, mówi: „Po ukończonych zbiorach zbóż, dziewczęta przodkujące przy żniwie, idą do dworu z wieńcami zrobionemi z pszenicy, żyta i jęczmienia, a oddając je panu śpiewają:

180.

Modlnica, Modlniczka.

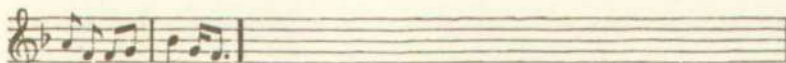
Niesiemy wian wedle ogroda, wyjdź ze jegomość cyli to prawda, wyjdźze jegomość,
cyli to prawda.

2. Oj prawda, prawda, — widzą to ludzie,
za naszym wieńcem — gromada idzie.
3. Kłaniamy się jegomości, — samój jimości,
niech wian odbierą — do swojej garści.
4. Niesiemy wian — kole pańskich ścian,
wyjdź-ze jegomość, — wyjdź-ze do nas sam.

181.

(ob. mel. N. 95. 104). Modlnica.

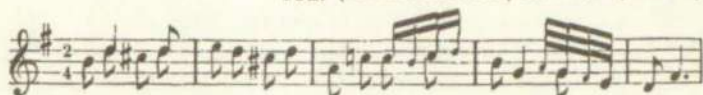
1. Wyjechał ci nas jegomość ua białym koniu. pokłonił się niziusienko



nie wiemy komu.

2. Cy pokojom, cy śpieklerzowi, — cy stodołoma,
a pono-ć to tym stodołom, — co pełno w nich ma
(*lub*: Cy oborze, cy kumorze, — cy śpieklerzowi,
a cyli tym stodoleckom, — co jest pełno w nich.)
3. Wywijam się po zagonku — jak pscoła, jak pscoła,
do koła, mój wianeczku, — do koła, do koła!

182. (ob. mel. N. 4. 132). Modlnica (1840 r.)



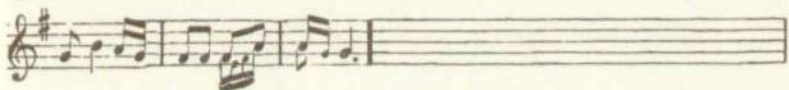
1. U naszego jegomości złocisty po - dworzec, z tego-



rocznych zbiorów będzie sło - ta korzec, z tego - rocznych zbiorów będzie złota



korzec.



2. U naszego jegomości — stoi lipa w polu,
nie bywa tu i nie będzie — w pszenicy kąkol.
3. U naszego jegomości — dębowa podłoga,
zjeżdżają się goście — jak do pana Boga.
4. U naszego pana — od złota trzewicki,
a u Sycowskiego (ze wsi *Szyc*) — z czarnej jałowicki.
5. U naszego pana — pszenicę zezeni (*zszęgli*),
a u Sydowskiego — jesce się zieleni (*albo*: wilcy mu owyli)
6. U naszego pana — ta pszenicka stała,
wysła pani z wódką — i do nas się śmiała.
7. Zezeni my zyto, — jęczmień i pszenicę
idziemy do pana — po swą obietnicę.
8. Kazał nam jegomość — tańczyć koło stołu,
da bo nam obiecał — na wyzinek wołu.
9. Obiecał jegomość — dziewczkom na (w) stążecki,
a kobietom m(ł)odym — pieniądz na cepecki.

10. Pan dobry, pan dobry — a pani złośnica
bo pani odbiera, — jegomość pozycza.
11. A my mu podajem — wianusek kłosisty,
dla się prosim o półbeczek, — beczkę dla basisty.
12. Dał nam pan gorzałki, — potaćnicować kaze,
bo to tak robili — starzy gospodarze.
13. I my tak bedziemy, — bo nam pan pozwoli.
bedziemy się cieszyć — u pana do woli.
14. A nas pan, a nas pan, — niéma wokomona,
ładnie mu się i tak rodzi, — a my go kochoma.
15. A nas pan, a nas pan, — nie trzyma włodarza,
kaze iść do doma — kiej nas słońce parza.
16. Wokomon psia para, — nieboskie stworzenie,
przyjon go jegomość — na nase strapienie.

183.

Modlnica.

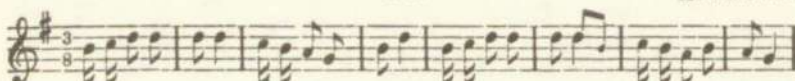


Na modni-kiem polu kwitną dwa głowa-ty, a modnickie chłopcy jak różowe kwiaty.
A na toma - soskiem stoi dwa niedźwie dzie, toma - soscy chłopcy jak wymokłe śledzie.

NB Głowaty, kółkol polny w zbożu, kwitnący różowo i lila.

184.

Modlniczka.



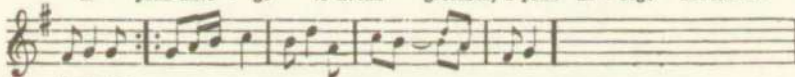
U naszego pana, pszeniczka zebrana, a u Ujej - skiego stoi w polu wasyčka
U naszego pana, pszenicę szesnć, a u Ujej - skiego wilcy w nią zawyli
(Ujad)

185.

Modlniczka



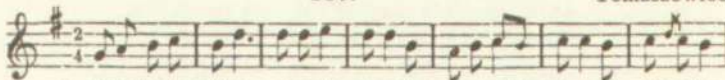
A zebrali psze - nickę zebrali i zytko, bo to w tój Modlnic-ecie pozbiiera-
A pana nase - go to kocha gromada, u pana na - sego zawsze do-



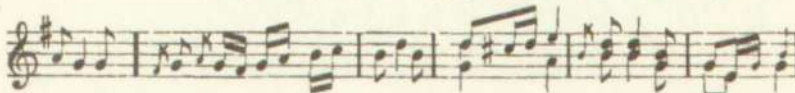
li woytko.
bra rada.

186.

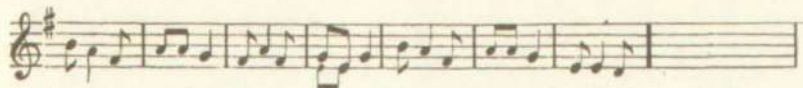
Tomaszowice



1. Zebraliśmy pszenicę, zebraliśmy my zytko, bo w Tomaszowicach już zebrali



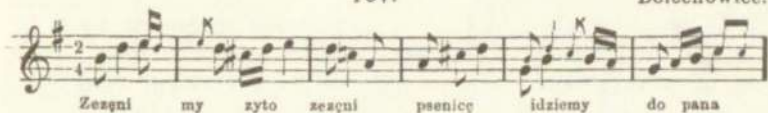
li woytko.



2. Zebraliśmy i groch,
zwieźli do stodoły, —
przyśliśmy do panny,
panna da gorzały.
3. Pana dobrodzieja
były imieniny, —
pan dobrodziej sprawił
dla całej rodziny.
4. Konopkowe imię
to daleko słyńie, —
Konopkowe plemie
nigdy nie zaginie.
5. A pana Konopkę
to kocha gromada, —
u pana Konopki
zawsze dobra rada.
(po oddaniu wieńca żniwnego)
6. A panowie jadą,
panowie, panowie, —
a ja bez wianeczka,
niemam go na głowie.
7. Niamam go na głowie,
w kieseni go nosę, —
bo ja sieroteczka
wianeczkiem się ciesę.
8. Ojże ino dana, — wszycko rób na pana, —
a na mnie nima kto, — musę robić sama.

187.

Bolechowice.



Zesęni my zyto zesęni psenicę idziemy do pana



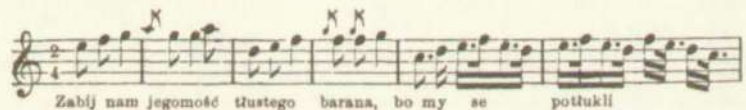
po swą obiecnicę.



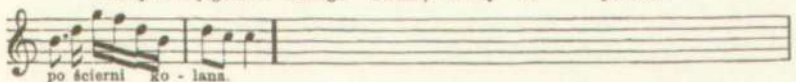
188.

Krakowiak gminny wyżynkowy ¹⁾.

Wola Justowska



Zabj nam jegomość tłustego barana, bo my se pottukli



po ścierni ro - lana.

Spisał X. A. Kędzierski.

¹⁾ Chłopi w epoce pańszczyzny, prócz zwykłych ję dni, odrabiali nadto w czasie żniw i parę dodatkowych jeszcze (w miarę ilości posiadanego gruntu) które zwano *powabę*. Chodzili więc *na powaby*, *powab* czyli *pobab*, *pobaw*, (na tłokę, odróbkę) do pszenicy i zytu.

189.

Wola Justowska.

Nasza pa - ni miła, wódkę po - stawila. Dodajze nam nasa pani dwieście lat
pozyła, bodajze nam nasa pani dwieście lat pozyła, dwieście lat pozyła.

W pobliżu Krakowa nucą pieśń nowszego utworu (z drukowanego tekstu):

190.

Już pszeniczka zebrana, przychodzemy do pana. Przycho - dzemy do pani,
nikt nam pracy nie zgani.

2. Choć płynął pot z czoła,
to gromadka wesoła,
piosenkę se śpiewawa,
i pszeniczkę zbierała

3. Niech się państwo z bogaci,
niech nam pracę zapłaci.
Bo jak zbiorą się grosze,
sypać będziem po trosze.

191.

Rząska.

Hej, hej u nasego pana ze złota sukmana, u Bronow - skiego z czarnego
lfej, hej u nasego pana okiennecko sklana, u Bronow - skiego więchą za-
barana.
tykane.

PIEŚNI i DUMY.



PIEŚNI I DUMY.

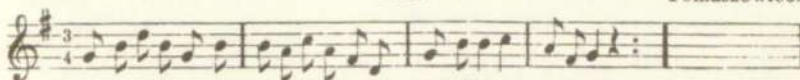
M I Ł O Ś Ć.

I.

Pieśni w związku z zalotami i z weselem będące*).

192.

Tomaszowice.



Tam na onój górze, mój chopacek orze. Jesce dzisiał nie śniadał.

1. Tam na onej górze
mój chłopacek orze
jesce dzisiał nie śniadał;
Marysiu kochanie,
wynieś mu śniadanie
tylko z nim nie gadaj.

2. Postawiła garki
siadła do pogwarki:
wiele Stasiu koni mas?

Ino jedno żrybie
i to ledwie zyje,
i tak'em se gospodarz.

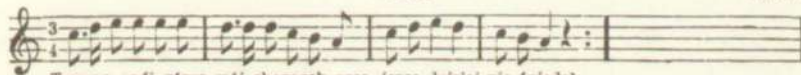
3. Sprzedam ja pierścienie
i kupię ci konie
to se będzieś furmanić.

Pojechał do Śląska
przepił do sełazka
i teraz nima nic.

ob. *Lud* : Ser. II. Nr. 147. (Sandomierz)

193.

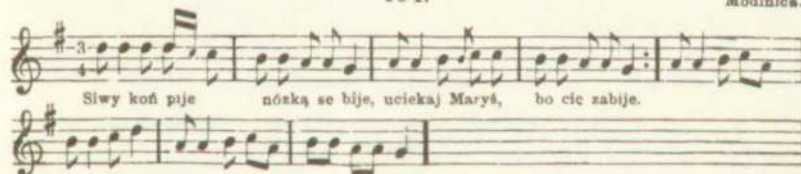
Ojców.



Tam na onój górze mój chopacek orze, jesce dzisiał nie śniadał.

194.

Modlnica.



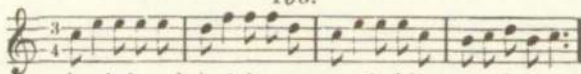
Siwy koń pije nóżką se bije, uciekaj Maryś, bo cię zabije.

1. Siwy koń pije, — nóżką se bije,
uciekaj Maryś, bo cię zabije.

*) Pieśni tu zamieszczone śpiewane niekiedy bywają przy weselu, a niektóre przy zalotach. Zdaje się nawet że wiele z nich przedtém obojętnie do weselnych wchodziło; o czém tak treść jako i ich nuta przekonywają.

2. Oj nie zabije, oj nie zabije,
mam złoty pierścień, to się nadkryję.
3. Przyjechał do niej stary, nie młody,
zajmąj dziewczyno, wołki do wody.
4. Nie będe zganiać, bo się urosę.
— Zdejmuj trzewiki, to cię przeniosę.
5. Nie przenoś-ze mnie, nie twoja-m zona,
idź-ze se napoj karego konia.
6. Kary koń pije, nózeczką bije,
uciekaj Maryś, bo cię zabije.
7. Ozeniłem się, a na pół z bidą,
nimam łózecka, w stajence ligam.
8. Ozeniłem się a napół z płacem,
nimam głowisie położyc na cem.

195.

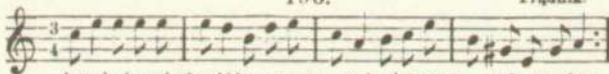


A w lecie, w lecie słońce gorące, pasła dziewczyna woły na łące.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. A w lecie; w lecie
słońce gorące,
pasła dziewczyna
woły na łące. 2. Przyjechał do niej
na białym koniu:
zeń ze dziewczyno
woły do domu. 3. Nie rozkazujmi,
nie twoja'm zona.
lepiej se napój
karego konia. 4. Kary koń pije
nózkami bije, | <p>uciekaj panno
bo cie zabije.</p> <ol style="list-style-type: none"> 5. Nie zabije mnie
bo się uchyle,
mam złoty pierścień
to się nadkryje. 6. A w lecie lecie
na małyj nocy,
napasła konia
inó go ocy (zostały z chudoty) 7. Przyjechał do niej
na biały skapie,
chustka w kieszeni,
z nosa mu kapie. |
|---|---|

196.

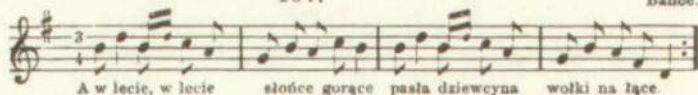
Prądnik.



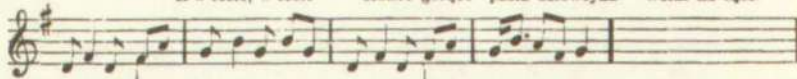
A w lecie, w lecie słońce gorące, pasła dziewczyna woły na łące.

197.

Balooe.



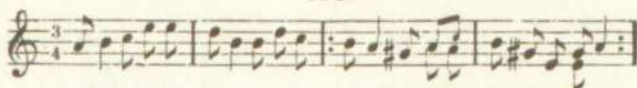
A w lecie, w lecie słońce gorące pasła dziewczyna wołki na łące



1. A w lecie w lecie słońce gorące,
pasła dziewczyna wołki na łące.
2. Fartusków sobie pozaginała
bo się nikogo nie spodziewała.

3. Przyjechał do niej na siwój śkapie, pomacał ci ją, — mokra kosula,
chustka w kieszeni, z nosa mu kapie. 5. Przepraszam pana — bom zapotniała,
4. Przyjechał do niej — ona nie cuła, bo ja się pana nie spodziewała.

198.

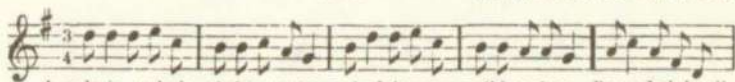


A w lecie, w lecie słońce jarzące, pasła dziewczyna wołki na łące.

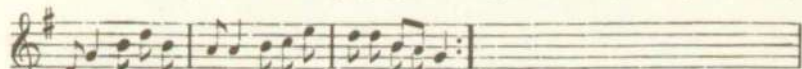
- | | |
|--|---|
| 1. A w lecie, w lecie
słońce gorące,
pasła dziewczyna
wołki na łące. | 4. Przysed-ci do niej
ogrodnik młody:
zajmij dziewczyno
wołki do wody. |
| 2. Przysed-ci do ni,
ale nie chłaścic (<i>ślachcic</i>)
i pocon-ci jój
wołoski (<i>wołaszki</i>) strasyć. | 5. Cemu-żeś na mnie
nie zawołała;
kiedyś wołoski
na pole gnała. |
| 3. Nie stros chłaścicu,
wołków nikomu, —
zajmij-ze se je
i gnaj do domu. | 6. A ja wołała,
nie słyseliście —
muzyka grała,
tańcowaliście. |

199.

ob. mel. N. 115. (str. 58).



A w lecie, w lecie słońce gorące, pasła dziewczyna wołki na łące. Przysed ci do niej

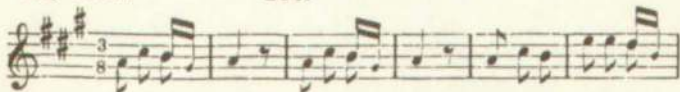


niejaki ślachcic- i pocał ci ij wołki ij strasyć

- | | |
|---|--|
| 1. A w lecie, w lecie
słońce gorące,
pasła dziewczyna
wołki na łące. | uwije wianek
z drobnych fijołków. |
| 2. Przysed ci do niej
niejaki ślachcic,
i pocał ci ji
wołki strasyć. | 4. Z drobnych fijołków,
z rozmaryjonu. —
zeń ze, dziewczyno,
wołki do domu. |
| 3. Pocekaj ślachcic,
nie stras mi wołków, | (<i>lub</i>): Ja niechęc wianka
z parafijołków,
ino zaganiaj
wołki do domu. |

Przy weselu.

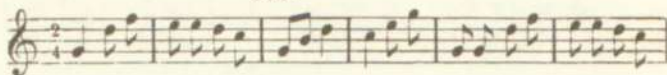
200.



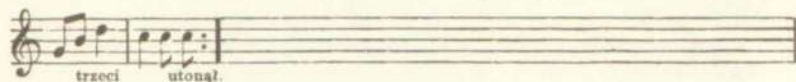
Zeń wołki zeń (pędź), bo biały dzień. Zeń wołki ulicą,
Zeń wołki zeń (pędź), bo biały dzień. Zeń wołki na rosę



201.



Miałem ja cztery wołki same gawrony jeden mi zdech drugi mi zdech



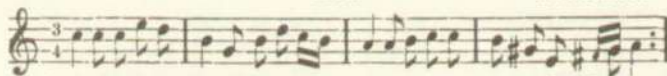
trzeci utonął.

1. Są (tam) w lesie fijołeczki,
pójdziema na nie;
uwijema cztery wianki
na darowanie.
2. Jeden z ruty drugi z ruty
— trzeci z powoju
Mam ci ja te śtery wołki
na swoim staniu.
3. Miałem ci ja cztery wołki, same *gawrony*, (czarnej maści)
jeden mi zdech, drugi mi zdech-trzeci utonął
czwartego mi pan starosta do — dworu zajął.
4. A ja za nim torem torem — za moim wołem
zasadził mnie pan starosta — za swoim stołem.
5. Daje mi jeść, daje mi pić — do moji woli
dziewcyzna mu się spodobała — na moji roli.
(*lub*: Gowisia mnie rozbolała
panna mi się spodobała
do moji woli.)

J. Konopka P. l. kr. str. 106.

202.

Bronowice.



Posła dziewczyna do Borowina, a chłopiec za nią z butelką wina.

1. Posła dziewczyna do Borowina
posłał pan za nią z butelką wina.
(*lub*: a chłopiec za nią z butelką wina)
2. Nie dogonił ją jaze na moście
(*lub*: i spotkali się proście na moście):
wróc się domu, masz w domu goście.
3. Ja sie nie wróce, az sie nauce,
kupie se folwark i kamienice.
4. Po folwarku sie bede wozila
po kamienicy bede chodzila.
5. W tej kamienicy koń biały stoi
juz sie dziewczyna do ślubu stroi.

6. A wdziewa, wdziewa złotą koronę
 już nas odjedzie w daleką stronę.
 (lub: bo się wybiera w daleką stronę)

J. Konopka P. l. Kr. str. 105.

203.

Węgrzce, Masłomiąca.

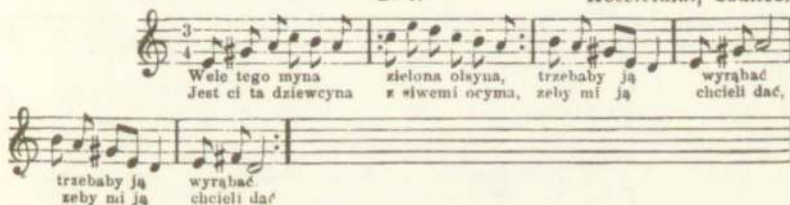


- | | |
|---|--|
| <p>1. Jaworowe kółka
 olsowa rozwórka
 trzeba by ją okować.
 Podoba mi się
 u młynarza córka:
 ale mi ją niechęć dać.</p> <p>2. Straciłem se złoty
 na pierse zaloty
 i tak mi ji nie chcą dać.
 Straciłem se talar
 ledwie nie osalał
 i tak mi ji nie chcą dać.</p> | <p>3. Straciłem se dukat
 com go ojcu ukrad,
 jeste mi ją niechęć dać.
 Straciłem se woły,
 zboże ze stodoły,
 i tak mi ji nie chcą dać.</p> <p>4. A na święty Jacek
 w Skalmierzu jarmacek
 wiezie mi ją sama mać.
 A ja ji już niechce
 wele innyj drepce,
 inogłiscie ją wprzódę dać.</p> |
|---|--|

J. Konopka P. l. Kr. str. 132

204.

Kościelniki, Czulice.



- | | |
|--|---|
| <p>1. Wele tego młyń
 zielono olsyna,
 trzeba by ją wyrąbać
 Jeś-ci ta dziewczyna
 z siwemi ocyma,
 zeby mi ją chcieli dać.
 Dadzą ci ją dadzą,
 pięknie odprowadzą,
 ale ji trza sanować</p> <p>2. Jechołem na koniu,
 uwiązgnul mi w błoniu,
 i tak mi ji nie chcą dać.
 Dadzą ci ją, dadzą,
 pięknie odprowadzą,
 ale ji trza szanować.</p> | <p>3. Jechołem na wole,
 uwiązgnul mi w dole,
 i tak mi ji nie chcą dać
 Dadzą, Jasiu dadzą,
 pięknie odprowadzą,
 ale ji trza sanować.</p> <p>4. Jechołem na świni,
 uwiązgnul mi w sieni,
 i tak mi ją nie chcą dać.
 Dadzą, Jasiu i t. d.</p> <p>5. Jechołem na kurze,
 uwiązgnul mi w górze (lub w dziurze)
 i tak mi ji nie chcą dać.
 Dadzą i t. d.</p> <p>6. Jechołem na wronie,</p> |
|--|---|

- ogon jój się łomie
(dy podemną się łomie)
i tak mi ji i t. d.
7. Jechałem na sroce,
pode mną zegoce,
i tak mi ji nie chcą dać.
8. Jechałem na zabie,
pode mną się grabie,
i tak mi 'je nie chcą dać.
Dadzą i t. d.
9. Jechałem na mysy,
na usy nie słysy,
i tak mi ji nie chcą dać.
Dadzą i t. d.
10. Przepiłem se brony
wszyćko wele ony (onój)
i tak mi ji i t. d.
11. Przepiłem se pluzek
narobiłem dluzek
i tak mi ji i t. d.
12. Przepiłem se radło
wszyćko to przepadło
i tak mi ji i t. d.
13. Nad przetyckiem tycki.
na polu krzemycki,
w ogródecku lescyna, —
na kominku popiół,
daj mi Jasiu pokój
bo ja mało dziewczyna.
14. A cóz-eś se myślał,
kie-s mi rąckę sciskoł
w kómórecce za drzwiami?
By jo cie miał zdradzić,
albo odprowadzić,
biłem jo sie z myślami.

205.

Tonie.

A miała ja miała oj pana ojca w gumnie, óternastu parobków przyjeżd-
dzało do mnie.

1. A miała ja miała oj pana ojca w gumnie,
óternastu parobków, oj przyjeżdzało do mnie.
2. A wsyćkich ja wsyćkich pięknie przywitała,
wsyćkim óternastoma podarunki dała.
3. Dałam piersemu: bolenie w golenie,
a drugiemu: smutek, utrapienie.
4. A trzeciemu: śrybne obrąceckę,
a czwartemu: ładną kochsneckę.
5. A piątemu: zyto u granice,
a sóstemu: stajanie psenice.
6. A siódmemu: pług i bronę,
a ósmemu: sto złotych cerwone.
7. A dziewiętemu: miarkę pierza,
bo ón juz dawno na dziewuchy zmięrsa.
8. A dziesiątemu sydło w głowę wbiła,
Nie chodź ze do mnie, raż'em ci mówiła.

206.

Przyjechało kilku panów do mnie, sama nie wiem, co im było po mnie.

1. Przyjechało kilku panów do mnie,
sama nie wiem, co im było po mnie.
(albo: Kiedym była u matysi w gumnie,
przyjechało kilku panów do mnie).
2. Ona przyszła, pięknie przywitała;
najpirsemu dychawice dała.
3. A drugiemu bolenie w kolanie,
a trzeciemu wielkie utrapienie.
4. A czwartemu jaworowe rogi,
nie móg chodźć trzy lata na nogi.
5. A piątému sydło w głowę wbiła,
nie bywaj tu, raz'em ci mówiła.
6. A sóstemu nic nie darowała,
bo go sobie za małżonka brała
7. A siódmemu piórko za capeckę,
a ósmemu jedwabną chusteckę.
8. Dziewiątemu: obsuła go susą (susza).
ledwie uciek do kościoła z dusą.
9. Dziesiątemu owsianego placka,
jéna (jęta) go sie styry lata potéracka.

J(ózef) K(onopka) P.l. Kr. str. 104, gdzie pieśń ta
ma nadpis: Czarownica.

207.

Olkusz.

A przyjecha - li żołnierze z obozu, wyleźli na piec bo się bali mrozu

wyleźli na piec, bo się bali mrozu.

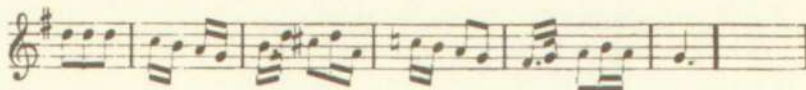
1. A przyjechali żołnierze z obozu, 4. Niewidzielista, ij to ta w polu,
wyleźli na piec, bo się bali mrozu. co wybirała psenicę z kąkolu.
2. Wyleźli na piec, jesse się nakryli, 5. Widzieliśmy ij, ale ino wianek,
a cóz to to to, za żołnierze byli? my rozumieli ze krakowski zamek.
3. Chwała Bogu, pani matko nasa, 6. I przysła, przysła, wsyćkich przywitała
a kady-z to tu, ta córecka wasa? wsyćkim siedmioma podarunki dała.

208.

Ruszcza, Czulice

A z góry z gó - ry jada Mazu - ry. Jodzie Mazurecek, wiezie wiezie
Przyjechał w nocy przed moje o - cy Sztup, sztup, w okiene - cko, otwórz Ka -

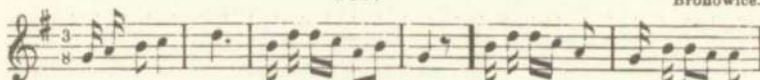
mój wianeczek, ale rucia ny
siu kochanecko, daj koniom wody



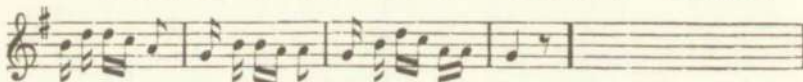
1. A zgóry z gó-ry jadą mazury.
Jedzie mazurecek, wiezie wiezie mój wianecek, ale rucia-ny.
2. Przyjechał w nocy przed moje o-cy,
Sztup, sztup, w okienecko, otwórz Kasiu kochanecko, daj koniom wody.
3. Z Jasiem siadała — wianka płakała
oj com za nieszczęśliwa z tobą jechała.
4. Wyjechał w pole — we stajon dwoje.
Obejrzy się dziewce moje cy wszycko twoje.
5. Wszycko to moje, na karym koniu,
ino sobie zabacyłam wionka, pierścionka.
6. Wyjechał w pole — we stajon dwoje,
a niegadali do siebie — słówka oboje.
7. Wzion ją za rącki, za cienkie bocki,
i wrzucił ją i wrzucił ją w Dunaj głębocki.

209.

Bronowice.



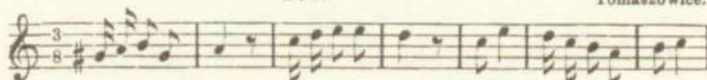
A z góry z gó - ry, jadą Mazu - ry. Jedzie jedzie kochanocek ,



wiezie wie - zie mi wiane - cek, wiezie ru - ciany.

210.

Tomaszowice.



Przeleciał ga - wron, przez wysoki dom. Siad s(o-bie) w okienecku na
wacho-



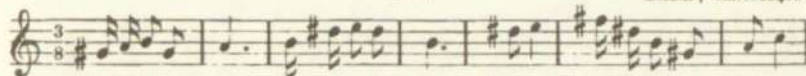
dzie słońceku roztoczył o - gon

1. Przeleciał gawron
przez wysoki dom.
Siad sobie w okienecku,
na wschodzie słońceku,
roztoczył ogon.
2. Jasinek woła:
Maryś nadobna,
a wynidź ze do nas (!)
jeżliś nam miła.
3. Nie tak ja wyńdę,
jak ja wyskoę,
a rucianym wianeckiem
za nim potocę.
4. Jak potocęła,
tak obaliła:
dźwigaj mnie Marysiu,
dźwigaj mnie jedyna,
zaliś mi miła.

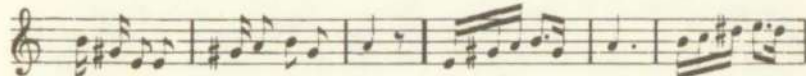
5. Ona go dźwiga,
capka mu spadła,
powiedz mi Marysiu,
powiedz mi jedyna,
z kim'eś się wiedła?
6. Ni z kim Jasięku,
widział to pan Bóg,
jeżli mnie nie pojmiesz (za zong)
scęście mieć nie będziesz,
skarże cie pan Bóg.
7. Choć nie sam skarże,
to komu każe,
choć nie na majątku,
- choć nie na fortónie,
to na honorze.
8. Miała ja sznurówce
styrales mi ją,
siaďłaj konia do Torunia,
po materyją Jasięku,
po materyją.
9. Nie pomoże materyja,
jedwabna wstęga.
w kolebce je dzieciątecko,
wielga mitręga Jasieniu,
wielga mitręga.

211.

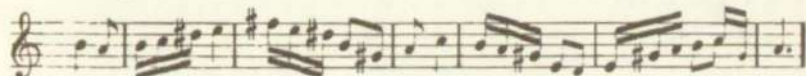
Liszki, Śmierząca.



Przeleciał ga - wron przez woski dom. Na za - chód stonęcka, prosto
Wynidźse do mnie, miła ty moja. (Chłóráś była gręcna panna),



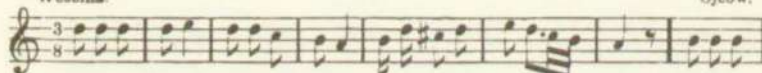
okienęcka, roztoczył o - gon
dziśiog'eś gdowa



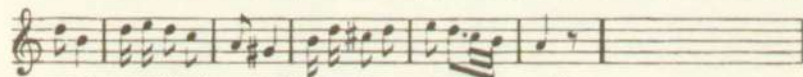
212.

Weselna.

Ojców.



Przyjechał do mnie, ubrał się szumnie, pod zielony gane - cek, jak mnie wzłon
Wianka ci nie dam, bo ja ma - tkę mam, jedź do niej na pora - dę. A cóż mi,

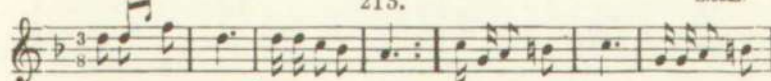


prosić, caspeki pod - nosiś o ruciłany wiane - cek.
cóż ta da twoja matu - sia, choć ja do niej sa - jadę.

Do czeplin.

213.

Liszki.



Siła dziewcy - na ku ogrodzie - wi. I wykopa - ła, i zakopa -
kopać doł - ka swemu wian kowi.

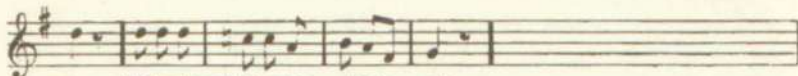


ła, bądźse w gro - bie uchoďsiłam się jux doyc w tobie.

Weselna.

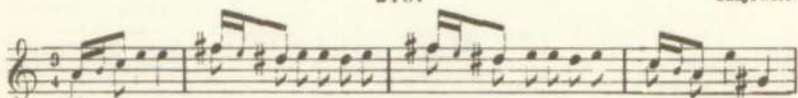


1. W opak na - lepa, w opak piec, nie umiała pani młoda chleba
 2. A nie u - miała zato - cyć, a musiała go przeto -
 3. A nie u - miała oso - lić a musiała go zesmo -



- piec. chleba piec, chleba piec, chleba piec.
 cyć, przetocyć przetocyć, przeto - cyć.
 lić, zesmolić, zesmolić, zesmo - lić.

obacz N. 76 (str. 44).



- Kiedy będzie słońce i pogoda, słońce i pogoda, pójdźże Jasiu

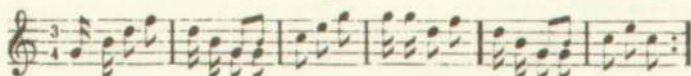


- do mego ogroda pójdźże Jasiu do mego ogroda.

1. Kiedy będzie słońce i pogoda, pójdź-ze Jasiu do mego ogroda.
 2. Nawychas się ziółka pachnącego napatrzyś sie licka cerwonego.
 3. Cóż mi ta po tój rumianości, kiej ja nimam do ciebie wolności.
 4. Upatnij-ze matce, ojcu do nóg, będziesz miał wolność dalibóg.

1. Cyś nie był w doma, cyś nie miał konia, kiedym do cie posyłała, cy tez matusia nie dała?
 2. Miał ci ja konia, matusia nie bronila; jéno mi pierwsa ona najmilijsa drózkę zabiegała.

J. Konopka P. I. Kr. str. 128.

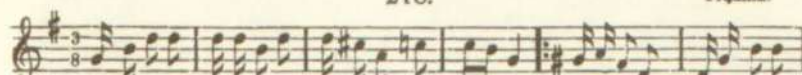


- A jak ci ja na wojenkę pojedę, a weznę ja pistoletek i sable

1. A jak ci ja na wojenkę pojedę a wezme ja pistoletek i sable.
 2. A jak ci mnie na wojence zabiją zieloną mnie kitajecką nadkryją.
 3. A jak ci mnie do Krakowa powieczę syćkie panny krakowianki pobieczę.
 4. A jak ci mnie i do grobu kłaść będą syćkie dzwony i organy grać będą.

218.

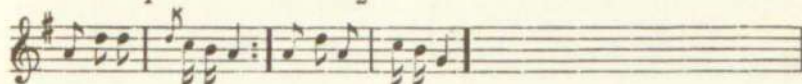
Prądnik.



A jak ci ja na wojenkę pojade, po - jade, wezmę z sobą pistoletek

1°

2°



i sablę i sablę i sablę i sablę.

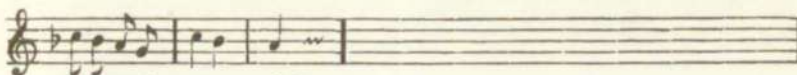
ob. P. ludu pols. Ser. I Nr. 110 (Str. 843).

219.

Modlnica.



Od Krakowa czarna chmura, nie wi - dzieć, a gdzie ja się



nieboracek mam po - dzieć.

- | | |
|---|--|
| 1. Od Krakowa carna chmura —
nie widzieć,
a gdzie ja sie nieboracek
mam podzieć. | tylko za mnie gorzałecke
zapłaćcie. |
| 2. Od Krakowa carna chmura —
wiatr wieje
a gdzie ja sie nieboracek
podzieję? | 8. Nie bedziemy gorzałecku.
pląciły
bo my z tobą mój Jasińku
nie piły. |
| 3. A pójde ja do Marysi,
niechce mnie,
a pójde ja do Jagusi,
przyjmie mnie. | 9. A jak ci ja na wojenke
pojade,
wezme z sobą pistolecik
i sable. |
| 4. A pójde ja do Jagusi
do sadku:
A witajze mój Jasińku
mój kwiatku. | 10. A jak ci mnie na wojence
zabiją,
zieloną mnie choinecką
nadkryją. |
| 5. A tam ci mi podusecek
naścielą
zieloną mnie kitajecką
odzieją. | 11. A będą mnie kawki, wrony
dziobały.
a będą mnie grzeczne panny
pląkały. |
| 6. Będą na mnie wrony, kruki
krakały,
a będą mnie syćkie panny
pląkały. | 12. Moje grzeczne panienecki
nie płaccie,
ino za mnie gorzałecke
zapłaćcie. |
| 7. A nie płaccie moje panny,
nie płaccie, | 13. Bo my ją to z tobą Jasiu
i piły,
zoby my ją za cię teraz
pląciły. |

220.

Tomaszowice.

Przenocuj mnie, przenocuj, bo mnie deszyk omoczył. Przenocuj mnie
do rana, moja luba, kochana.

221.

Ojców

Jak ci mnie też na wojence zabiją zabiją, drobnitką choiną
A będą mnie kruki wrony dziubały, dziubały, będą mnie grzeszne panny
A nie płacicie grzeszne panny, nie płacicie, nie płacicie, Ino za mnie gorszałekę
przykryją, przykryją,
plakały, plakały,
zapłacicie, zapłacicie.

222.

Chruszów.

A na tej łąnce na tej zie - lonéj, leśy bra - ciszek bardzo zra - niony. Przysła do
niego siostrzycka jego, i pyta go się co ci ta - kiego?

mel. ob. Ser. III Nr 55 (str. 289).

1. A na tej łąnce na tej zielony
leży tam bracišek bardzo zraniony
Przysła do niego siostrzycka jego,
i pyta go się co ci takiego?
2. Moja siostrzycko idź prec ode mnie
bo moje serce umiera we mnie
Moja Marysiu przybывaj do mnie,
bo już ożyło serduško we mnie.

223.

Pleszów, Russzcza

Chodziła dziewczyna zieloną dąbrową, znalazła Ja - sińka z porąbaną
głową z porąbaną głową.

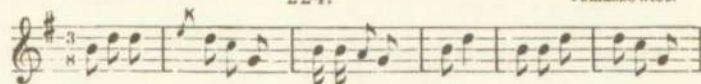
1. Chodzi dziewczyna
zieloną dąbrową,
nalazła Jasińka
z porąbaną głową.
2. Jak ci go znalazła
zaraz go poznała,
cerwoną chustecką
gowisie (głowę) związała.
3. Żeby mi ja wiedziała,
ze mi się ma dostać,
kazałabym zaraz
po doktora posłać.

4. Doktor nie pomoze
ani zadne maści,

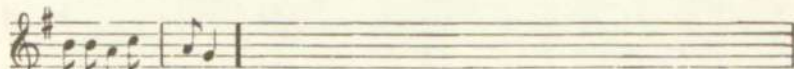
bo w jego gowisi
porąbane kości.

224.

Tomaszowice.



W Krakowie na wieży malowany leży. Kto go tam malował,



malu nie za - ławał.

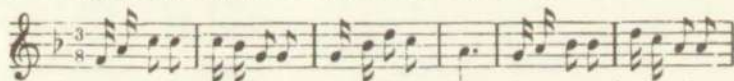
1. W Krakowie na wieży malowany leży, — któż go tam malował, malu nie załował.
2. A malowali go krakoscy malarze, — bo ta dworskie dziwki dały po talarze.
3. A bo ta skotacka bity talar dała, żeby sie ze dwora najpiérwój wydała.
4. Nie pomoze talar ani biało chodźć, a bo ta skotacka nic nie umi robić.

5. Krowy nie wydoji, ogona się boji, izby nie zamiecie, warkoca nie splecie.
6. Garcyska w kominie okopciałe dymem, miscysko pod progiem przykryte barłogiem.
7. Jak w kościele zwonia to nie słysy zwona, — jak w karcmie zagrają, to najpirsa ona.
8. Jak w kościele zwonia to zwona nie słysy, — jak w karcmie zagrają, leci j-aze dysy.

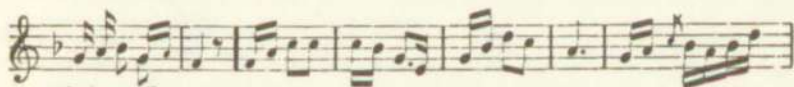
225.

Przy weselu, jeźli młoda jest *przekorska* (nieprawa dziewczica) śpiewają:

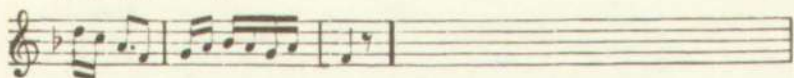
Bolechowice.



W ogródeczku przy ziółeczku pod białą wi-śnią znalazem se kochaneckę,



ale to zmyśl - na



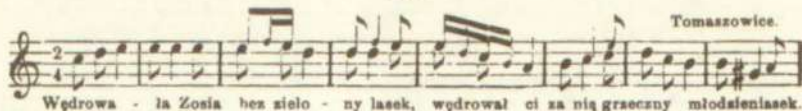
1. W ogródeczku przy ziółeczku pod białą wiśnią, znalazem se kochanecke, ale to zmyślą.
2. Siedzi sobie za stolikiem,

- pije winko z pacholikiem jak różany kwiat, zapłakała siwe ocka, dla tego to tak?
3. Nie płac, nie płac kochanecko,

dzionek nie nocka,
a kupię ja ci chustecke
wycierać ocka.
4. Nie chcę, nie chcę ja chustecki

kup mi rańtusek,
dla dzieciątka kolibecke,
dla piastonki śnuróweczke,
dla mamki kozusek.

226.



1. Wędrowała Zosia
bez zielony laszek, --
wędrował ci za nią
grzecny młodzieniaszek.

2. Zacekaj-no Zosiu,
dam ci na trzewicki.
Zosia mu się zlekła,
skoczyła do rzycki.

3. Skoczyła do rzycki,
stała przy płocie,
daj mi Jasiu spokój,
ubogiej sierocie.

4. Zebyś ci ty była
uboga sierota,
tobys ci nie miała
wioneczka od złota.

5. Ino byś ci miała
z drobnej chojinecki
jakie to miewają
służebne dzieweczki.

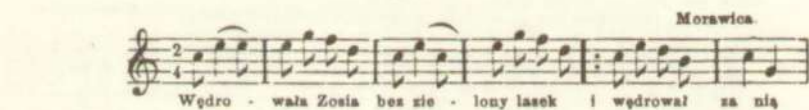
6. Już ja to nie na to
trzy lata służyła,
zebym se od złota
wioneczek nosiła.

7. Wionku lewandowy
zleciałeś mi z głowy,
popłynąłeś z wodą,
nie ujrzę się z tobą.

8. Niema to jako mnie,
biją się koło mnie,
biją się za wodą -
kapusta z lebiodą.

J. Konopka P. I. Kr. str. 127.

227.



grzeony młodzieniaszek.

228.



grzeony młodzie - niaszek.

229.

Pieskowa - skała.

Oj wędro - wała Zosia da bez zie - lony lasek. oj wędro - wał ci za nią,
da grzezny młodzienasek.

230.

Balice

Wędrowała Zosia przez zielony lasek, i wędrował za nią
grzezny młodzie - niasek.

231.

Tomaszowice.

Przy weselu.

Da hojze ino dyna, a cyja ja dziewczyna? Twoja Jasiu twoja,
da juz nie matusina.

1. Da hojze, ino dana,
a cyja ja dziewczyna?
Twoja Jasiu, twoja,
da juz nie matusina.
2. A zieleni sie trawka, -
da znacy sie wędrowka.
Będzie wędrowała,
da ze dwora dziewczka

3. Da wędruj-ze, wędruj-ze,
jak ja wędrowała, -
w kalinowem lesie
da piersą nockę spała.
4. A w kalinowem lesie,
da kamień woda niesie, -
moja ty Marysiu,
da nie odrzekaj mnie się.

232.

Modnica

Do tańca polskiego.

A cōżé ty myślał, kiejś ni rąkę ściszał w komórecce za drzwiami
Myślałéś mnie zdradzić, pięknie wyprowadzić, inoś się bił z myślami

1. A cōż ześ ty myślał,
kiejś mi rąkę ściszał
w komórecce za drzwiami?

- Myślałéś mnie zdradzić
pięknie wyprowadzić,
inoś się bił z myślami.

2. Mój konicek tupnął,
podkówecką brząknął
na krakowskim gościńcu.

Serce mi się kraje,
plac mi się udaje,
ku mojemu dziewczęciu.

233.

Trzebinia.

Oj tocy się tocy wianek po u - licy, gdzie się to podzieli
moj zało - tniczy.

1. Oj tocy się tocy
wianek po ulicy —
gdzie mi się podzieli
moji zalotnicy!

2. Jeden posed na flis,
drugi na zające,
trzeci pasie konie
na zielonej łące.

3. Śpiewaj-ze słowiku
w zielonym gaiku —
powróć-ze się do mnie
pierwszy zalotniku.
4. Chociażby słowicek
zahucał gaicek,
już się nie powróci
pierwszy zalotniczek.

5. Słowik luka, krzyka
leci głos na smugi —
i tys mnie opuścił
zalotniczku drugi.
6. Opuści mnie jeden,
opuści mnie drugi,
opuści mnie trzeci —
już-ci mnie zagubi.

234.

Ballada

Ej! śpiwają sło - wi - cy na zielonej smycy, gdzie się popo - dzieli
moj zało - tniczy?

235.

Modlnica, Szyce

Na zielony smycy śpiwają słowicy, gdzie się popodzieli moi zało - tnicy,
gdzie się po - podzieli moi zało - tnicy.

1. Na zielony smycy śpiewają słowicy, gdzie się popodzielili moi zalotnicy?
 2. Jeden posed na flis, drugi na zajęce, trzeci pasie konie na zielony łące.
 3. Na zielony łące fijołki pachnące, — Marysia z Jasieniem serce kochające.

236.

Giebułtów, Tonie.

Na zielo - nój łące pasie Jaś za - jęc, a Mary - sia pawie
 na zielone, trawie.

1. Na zielony łące, pasie Jaś zajęce, — a Marysi trawie na zielony trawie.
 2. Wycięna pawika w skrzydełko niechcący, uciek ij pawicek do lasa krzycący.
 3. Ugnij się Marysiu do samego pasa, sukaj se pawika u cyrnego lasa (czarnego) w cyrnym lesie zginie.
 4. Choćby się ugięna po same ramiona, to juz mój pawicek w cyrnym lesie skona.
 5. Choćbym się ugięna i po samą syję, to juz mój pawicek to juz mój pawicek w cyrnym lesie zginie.
 6. Na zielony smycy, śpiewają pawicy, kaj mi sie podzieli moji zalotnicy?

237.

Radwanowice.

A z ponie - dzialku na święto, Jasiowi konie zajęto. A zajęto Jasiówkowi konie, i sam nie wie
 która dróżka po nie.

238.

Ojców.

W niedzie - lę na święto, Jasiowi konie zajęto. Zajęto Jasiowi
 konie, nie wiedział dróżki po nie.

1. W niedzielę na święto Jasiowi konie zajęto. Zajęto Jasiowi konie, nie wiedział dróżki po nie.
 2. O dróżkę sie nie pytaj, do Torunia przytykaj;

do Torunia, do sławnego miasta
tam dziewczyna stado koni pasła.

3. A pasła je nad wodą,
wstydzila się ze swą urodą.
A cóż to tam za uroda była,
stado koni pogubiła.
4. Sła dziewczyna na moście,
kłaniała się panu staroście:
A witaj-ze, starosto Jasiénku,
Co tam słychać w Krakowie na zamku?
5. Słyszałem tam nowinę,
będzies miała dziewczynę.
A bodaj-żeś był psie-hultaju nie wrócił,
coś mi serec moje zasmucił.

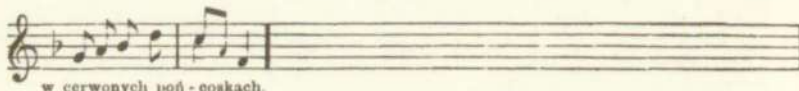
J. Konopka *P. l. Kr.* str. 104. *Lud. Serya II.* (Sandom.)
Nr. 155. 156.

239.

Bolechowice.



Ten mój chłopak będzie co gościńcem jedzie, wysoki na nóżkach



w czerwonych poń-coskach.

porównaj mel. Nr 113. (str. 68).

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Ten mój ch(l)opak będzie
co gościńcem jedzie,
wysoki na nóżkach,
w cęrwonych pońcoskach. 2. Rutko moja, rutko, ¹⁾
rośnij mi raźniutko,
uwiję wianeczek
w niedzielę raniutko. 3. Nasieje ja rutki
na pustym ogrodzie,
uwiję wianeczek
pusęę go po wodzie. 4. Jasiu mój, nie cuduj,
darmo twoja strata, | <ol style="list-style-type: none"> nie dadzą-c dziewczyny
i za ćtery lata. 5. Jasiu bałamucie
chodzis mi po rucie,
ostre podkówki mas,
rutkę mi pościnos. 6. A moja matusia
raniuteńko wstaje,
twoje podkówecki
po rucie poznaje. 7. Miała ja, miała ja
w ogródku leliją,
jechali furmani,
wyłomali mi ją. |
|--|--|

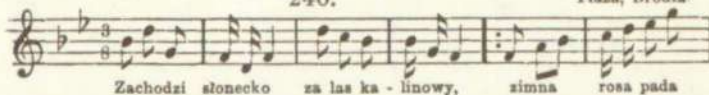
¹⁾ Ruta nigdzie prawie nie jest tu braną dzisiaj do bukietów i wieńców weselnych; najczęściej zastępuje ją prócz kwiatków i listków sztucznych bukszpan lub rozmaryn, niekiedy myrt, a w leśnych okolicach borów-ki (o zielonych listkach i w zimie).

8. A jak ci ja bede
na furmanów skarżyć,
nie powinni mi tam
do ogródka włączyć.
9. Pockajcie furmani,
bedziecie karani,
za moję leliją,
coście ją złomali.

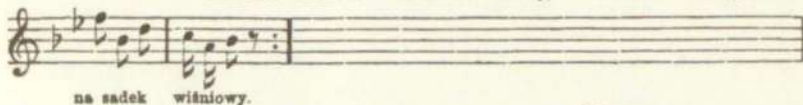
10. Kwitnie drzewo, kwitnie,
musi owoc wydać,
bogata i biedna,
nie może się wydać.
11. Bidna się nie wyda
to jój nie dziwota, —
ale tój bogatěj
to wstyd i sromota.

240.

Piąza, Brodla.



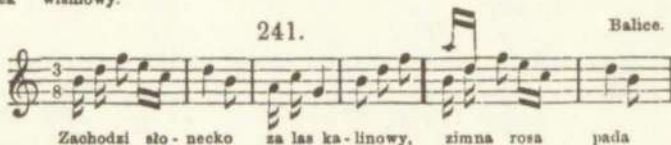
Zachodzi słońceko za las ka - linowy, zimna rosa pada



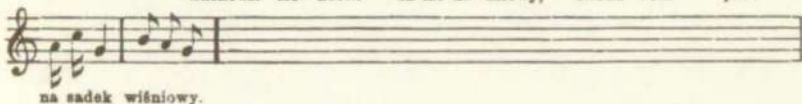
na sadek wiśniowy.

241.

Ballice.



Zachodzi słońceko za las ka - linowy, zimna rosa pada

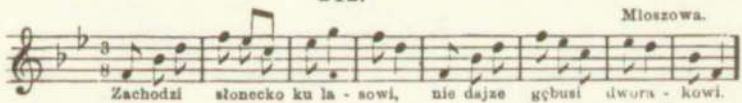


na sadek wiśniowy.

1. Zachodzi słońceko do dziewczyny boso. ostre podkówki mas,
za las kalinowy, — rutę mi wycinias.
zimna rosa pada
na sadek wiśniowy.
3. A Jasiu mój, Jasiu, nie chodź do mnie tudy 5. Moja pani matka raniusienko wstaje,
bo mi potarasis twoje podkówekki po rosie poznaje.
2. Nie padaj, nie padaj, moja zimna roso,
aże ja zabiegne
4. Jasiu bałamucie, chodzisz mi po rucie, J. Konopka *P. l. kr.* str. 4.

242.

Młoszowa.

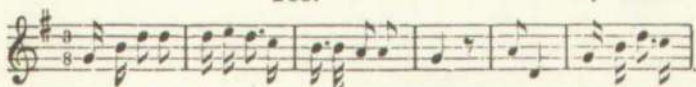


Zachodzi słońceko ku la - sowi, nie dajże gębusi dwora - kowi.

1. Zachodzi słońceko ku lasowi, całuje i ścisza, — wódkę nosi.
nie dajże gębusi dworakowi. 3. Jakże mu nimam dać, - kie'mu mu dała,
2. Jakże mu nimam dać — kiej sie prosi, bede se dworaka pamiętała.

243.

Biały - kościół.

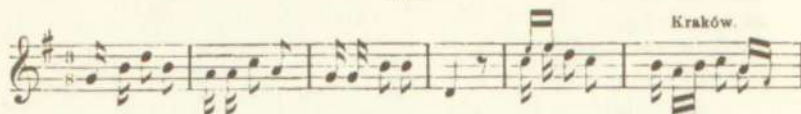
Wyjechałem w pole orać jesce nie był dzień, hej hej, mocny Boże,
Znalazłem se kochaneckę ona piewła len, hej, hej, mocny Boże,



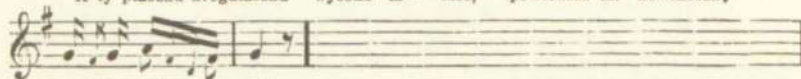
jesec nie był dzień.
ona piewła len.

obacz *Lud.* IV. 11.

244.



A ty ptaszku krogulaszku wysoko la - tasz, powiedzże mi nowineczkę



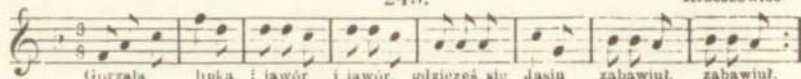
jakżeś sły - sał.

1. A ty ptaszku krogulaszku
wysoko lataś
powiedz że mi nowineczkę
kady ty siadas.
2. Jak ci powiem nowineczkę,
powiem nie dobrą,
ze ci twoją kochaneckę
do ślubu wiedą.
3. Jak ją wiedą, tak ją wiedą,
ja pójdę za nią —

ja sie będe przypatrywał
jak będzie panią.

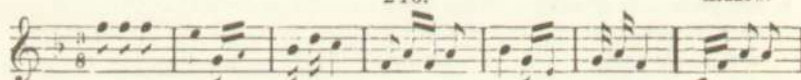
4. Przykłęknęła do óntarza
jako rózy kwiat, —
zapłakała prawem ockiem,
zmienił ij się świat.
5. Cego płacę, cego krzycysz,
ty niewstydnico?
A ty byś se sam zapłakał,
zebyś miał o co.

245.



Gorzala lipka i jawór i jawór, gdzieś się Jasiu zabawił, zabawił.

246.

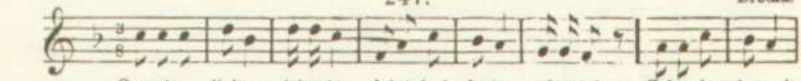


Gorzala lipka jałowiec, lepszy ka - waler niż wdowiec. A bo u



wdowca dzieci są, a ten ka - waler ino sam.

247.



Gorzala lipka i jawór, gdzieś się Jasiu zabawił. Zabawiu - lem się



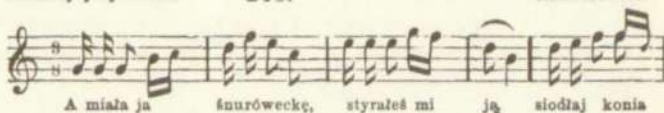
u Rosie, pasła ko - niki na rosie.

1. Gorzała lipka i jawór
gdzieś sie Jasiu zabawił?
Zabawiłem sie u Resie (*Reginy*),
paśła koniki na rosie.
2. Gorzała lipka, jałowiec,
lepszy kawaler jak wdowiec;
gorzała lipka, gorzała,
Marysia pod nią siedziała,
listecki na nią padały,
3. Jasińkowi je było zal.
az ją sukmanką przydział;
ale sukmanka zgorzała
ino Marysia została.
4. Ale sukmanka zgorzała,
tylko kuciapka została.
Pozal sie było kuciapki,
byłby baranek do capki.
- ob. *Lud. Soryja* II. Nr. 148 (text) 147. — ob. *P. lud. Pols.* ser. I. Nr. 110 st. 343.

Niekiedy przy weselu.

248.

Raciborowice.

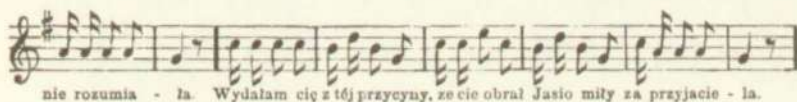
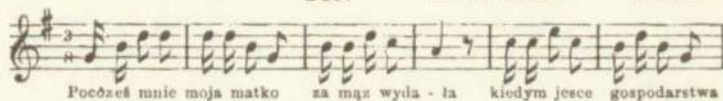


1. A miała ja śnurówkę,
styrałaś mi ją —
siodłaż konia do Torunia
po materyją.
2. Snuróweczka nie pomoze,
zielona wstęga, —
dzieciątęcko w kolibecce,
wielka mitręga.

249.

mel. ob. Nr 225.

Modlnica.



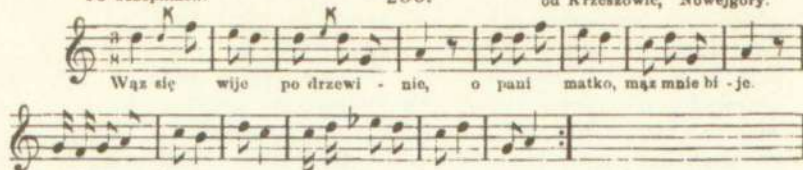
1. Pocóżeś mnie moja matko
za mąż wydała,
Kiedym jescę gospodarstwa
nie rozumiała.
Wydałam cie z tej przycyny
ze cie obrał Jasio miły
za przyjaciela.
2. Miło ci było matusiu
słuchać muzyki,
Kiedy grali za oknami
jako słowiki.
- A teraz ci juz nie miło,
nie dawać mnie za mąż było
mamuniu moja.
3. Zaprzęgajcie, štery konie
do tój karéty,
niechze ja se poobjézdzam
syćkie wizyty
Zaprzęgajcie jak najprędzy
niech nie smuce serca więcy
mamuni moji.

J. Konopka P. l. kr. str. 129.

Po oczepinach.

250.

od Krzeszowic, Nowejgóry.



Przyjeżdż przyjeżdż matko moja, pozaluj mnie, poza - łuj mnie.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Wąż się wije po drzewinie —
o pani matko mąż mnie bije.
Przyjeżdż, przyjeżdż, matko moja,
pozaluj mnie, pozaluj mnie.</p> <p>2. Matka jedzie w cisowe wrota
chustka na syji błyscy od złota.
Bijze zięciu, bijze, bijze,
do zwyczajn naucaj ze.</p> <p>3. Wąż się wije po drzewinie —
o panie ojce, mąż mnie bije.
Przyjeżdż, przyjeżdż ojce mój
a przecie mnie pozaluj.</p> <p>4. Ojciec jedzie w cisowe wrota
capka na uchu błyscy od złota.
Bijze zięciu, bijze, bijze,
do zwyczajn naucajze.</p> <p>5. Wąż się wije po drzewinie
o pani matko mąż mnie bije.
Przyjeżdż, luba matko moja,
pozaluj mnie, pozaluj mnie.</p> <p>6. Matka jedzie w cisowe wrota
suknia błękitna błyscy od złota.
Bijze zięciu, bijze, bijze
do zwyczajn naucajze.</p> | <p>7. Wąż się wije po drzewinie —
o panie ojce, mąż mnie bije.
Przyjeżdż luby, ojce mój,
a przecie mnie i pozaluj.</p> <p>8. Ojciec jedzie w cisowe wrota,
pas na nim błyscy od złota.
Bijze zięciu, bijze, bijze
do zwyczajn naucajze.</p> <p>9. Wąż się wije po drzewinie —
o panie bracie, mąż mnie bije.
Przyjeżdż lubo, bracie mój,
a przecie ty mnie pozaluj.</p> <p>10. Brat jedzie w cisowe wrota
sablą przy boku świeci od złota.
A mój swagrze niedorosły,
nie bij ze mi moi siostry.</p> <p>11. Tędy owędy, nie ma którądy,
oj ani oknem, oj ani drzwiami
bo wszędy stoją z pałasami
bo wszędy stoją z pałasami.</p> <p>12. Zono kochana, pokłoń się bratu,
niech mnie nie gubi z tego światu;
A ja tobie poprzysięge
jakem cie bił, tak nie będę.</p> |
|--|---|

(podobna J. Konopka P. l. kr. str. 136).

Przy weselu.

251.



- | | | |
|---|---|---|
| <p>1. Co to za wesele
co ludzi nie wiele,
jeno odrobina,
co sama rodzina.</p> | <p>2. Rodzina, rodzina
marnie wyginęła,
brata mi zabili,
siostra utonęła.</p> | <p>3. Brata mi zabili
na wojnę idący —
siostra utonęła
wianka sukający.</p> |
|---|---|---|

J. Konopka P. l. Kr. str. 106

Przy oczeplinach.

252.

Tonie.

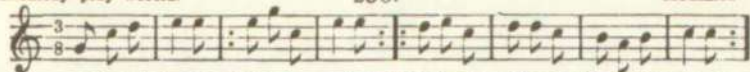


Kajś bywał bywał mój Sewe - rysiu? W Krakowie na wojnie moja Ma - rysiu.

Niekiedy przy weselu.

253.

Modnica.



Kajżeś ty bywał mój Sewe - rysiu? W Krakowie w Warszawie serce Ma - rysiu.

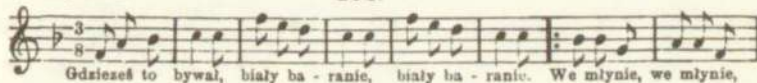
mel. ob. Nr 222.

1. Kajś bywał bywał, mój Sewerysiu?
W Krakowie na wojnie, moja Marysiu.
2. Któż cie okalicył, mój Sewerysiu?
Skur . . syn gołysin, moja Marysiu.
3. Kadyz cie pochować, mój Sewerysiu?
Przy kościele w grobie, moja Marysiu.
4. W cóz ci zaświcić, mój Sewerysiu?
We świce, we, świce, moja Marysiu.
5. W cóz ci zadzwonić, mój Sewerysiu?
W organy, we dzwony, moja Marysiu.

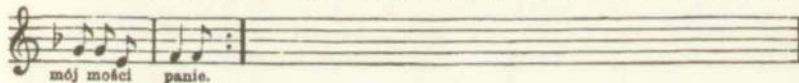
Lud. Seryja II Nr. 181 (text).

Biały baran.

254.



Gdzieżeś to bywał, biały ba - ranie, biały ba - ranie. We młynie, we młynie,



mój mości panie.

1. Gdzieżeś to bywał, biały baranie?
We młynie, we młynie, mój mości Panie.
2. Cóżes tam robił, biały baranie?
Mełłyłem, mełłyłem, mój mości Panie.
3. Cóżes ty mełłył, biały baranie?
Pszeniczkę, pszeniczkę, mój mości Panie.
4. Jakżeś ty mełłył, biały baranie?
Tur-tur tur, tur tur tur, mój mości Panie.
5. Cóżes ty jadał, biały baranie?
Kluseczki, kluseczki, mój mości Panie.
6. Jakżeś ty jadał, biały baranie?
Lam lam lam, lam lam lam, mój mości Panie.
7. Cóżes ty pijał, biały baranie?
Miodeczek, wineczko, mój mości Panie.
8. Jakżeś ty pijał, biały baranie?
Glu glu glu, glu glu glu, mój mości Panie.

9. Gdzieżeś ty sypiał, biały baranie?
Z młynarką pod miarką, mój gości Panie.
10. Kędyżeś uciekł, biały baranie?
Przez dziurę pod kołem, mój gości Panie.

(ze zbioru po Z.)

255.

Lisinki.



Wyjźryj pani matko pod gaj, pod zielony las, oj cy jedzie cy nie jedzie



kochanecek nas.

- | | |
|--|--|
| 1. Wyjźryj pani matko pod gaj
pod zielony las,
oj cy jedzie cy nie jedzie
kochanecek nas. | jaworowy stół,
na tym stole jaworowym
taléz tocony. |
| 2. Jedzie jedzie, jedzie jedzie
pięknie przybrany,
konik jego wyrpuje
tupa nóżkami. | 6. Polóz ze mu pani matko
nóz i widelec,
jédz ze, pijze, mój zięciasku
nie parzaj rącek. |
| 3. Otwórz ze mu pani matko
stoczyste wrota *)
a niechze sie jego konik
nie tyka błota. | 7. Pościel ze mu pani matko
na rogu (<i>krańcu</i>) skzynie,
pięć podusek, pięć podusek,
dwoje piezynie. |
| 4. Pościel ze mu pani matko
złocisty kobierec,
niechze se tez jego konik
nie wala nówek. | 8. „Dziękuje ci pani matko
za te przyjaźni,
jescebym ci pani matko
lepi dziękował,
zebym ja tu u cie jesce
nocke nocował. |
| 5. Postawze mu pani matko | |

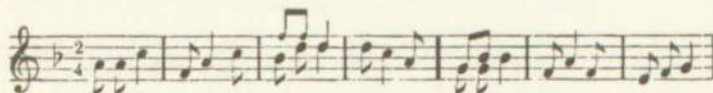
J. Konopka P. l. kr. str. 106.

Lud. Seryja II. Nr. 152.

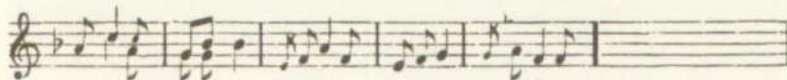
*) Stoczyste wrota, które się za pomocą kólek u dołu przytwierdzonych otwierają.

II. Wierność. Łaska. Życzliwość.

256.



Azeby ja miała sokoło - we ocy, to by ja leciała do Jasiń-



ka w nocy, toby ja leciała do Jasiń - ka w nocy

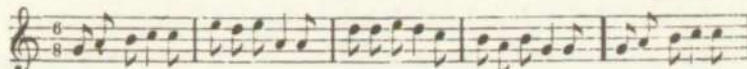
1. Azeby ja miała sokołowe ocy, toby ja leciała do Jasińka w nocy.
2. Siadła by ja, siadła w Krakowie na płocie, przypatrzyła bym się Jasiowej robocie.

3. Azeby ja miała skrzydełka jak gaska, toby ja leciała, do Jasia do Śląska.
4. Siadłaby ja siadła na ślązkowym stawie, przypatrzyłabym się Jasinkowej sprawie.

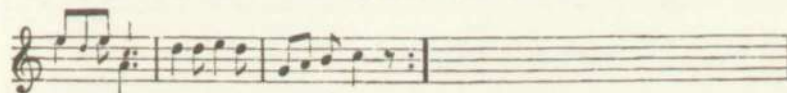
J. Kołopka P. l. kr. str. 18.

257.

Modnica.



Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy, choćbym wyjeździł koniowi ocy przecie ty musisz



moją być, wolę moją uczynić.

1. Choćby ja jeździł we dnie i w nocy
choćbym wyjeździł koniowi ocy;
przecież ty moją musisz być,
wolę moją uczynić.
2. A ja się stanę drobną ptaszyną
będę latała gęstą krzewiną;
przecież ja nie chcę twoją być,
twoją wolę wypełnić.
3. Mają tu cieśle takie topory
co wycinają lasy i bory;
przecież ty moją i t. d.
- 4 „A ja się stanę małą rybeczką
będę pływała bystrą wódeczką;
przecież ja niechcę i t. d

5. „Mają rybacy takie siateczki
co wylapują małe rybeczki;
przecież ty moją i t. d.
6. A ja się stanę dzikim kaczo-
rem, będę pływala wielkim jeziorem
przecież ja niechcę i t. d.
7. Mają tu strzelcy takowe strzelby
co wypalają kaczorom we lby;
przecież ty moją i t. d.
8. „A ja się stanę gwiazdą na niebie
będę świeciła ludziom w potrzebie;
przecież ja niechcę i t. d.
9. „Mam ja tam w niebie swego anioła,
co mi gwiazdeczkę z nieba wywoła;
przecież ty moją i t. d.
10. „Już teraz widzę boskie urzędy, (*zamysły, roz-
porządzenia*),
gdzie się obrócę znajdziesz mnie wszędy;
już teraz muszę twoją być
i twoją wolę wypełnić.

J. Konopka P. l. kr. str. 124.

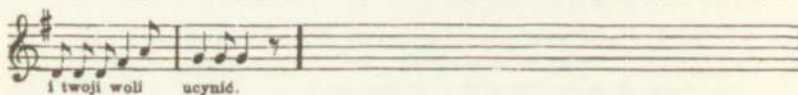
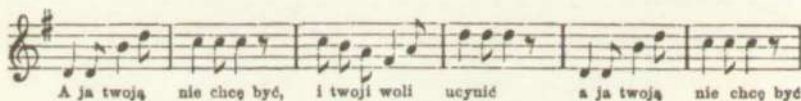
Wacław z Oleska P. l. Gal. str. 417.

moje Pieśni Ludu, Seryja Isza Nr. 161.

(melodię tej pieśni naśladował Moniuszko w „Halce“).

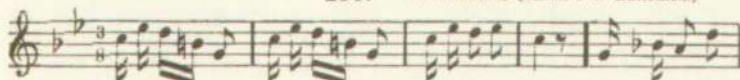
258.

Balice.

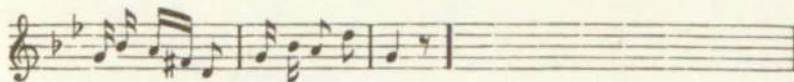


- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Wyleciał sokolik w pole,
nalaz ci se małe pachole.
A ja twoją nie chcę być,
i twoji woli uczynić. 2. Ja się stanę dzikim gołębiem,
będę siedziała wyzy nad dębem.
A ja twoją nie chcę być,
twoji woli uczynić. 3. A znajdzie się tu takie jastrzębie, | <ol style="list-style-type: none"> co wychytają dzikie gołębie.
I ty moją musisz być, i t. d. 4. A ja się stanę małą rybecką,
będę chodziła cystą wódecką.
A ja twoją i t. d. 5. Mają rybacy takie siatecki,
co wychytają małe rybecki.
A ty moją musis być,
i moją wolę uczynić. |
|--|--|

259. od Krakowa (znana i w Kaliskiem)



Chociaś ty Wareszawianka, ja Małopo - lan, nie będę ja



capkę zginał do twoich ko - lan.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Chociaś ty Warsawianka
ja Małopolan,
nie będę ja capkę zginał
do twoich kolan.</p> <p>2. Powiedze mi moje dziewce
cy ze mnie sydzis,
cy mnie ino wtencas kochas
kiedy mnie widzisz.</p> | <p>3. Sydżę, sydżę, sydżę z ciebie
sydżę i sydżę,
bo cię i wtedy nie kocham
kiedy cię widzę.</p> <p>4. A ja na złość, a ja na złość
tobie i tobie,
kochać cię téz nie przestam
nawet i w grobie.</p> |
|---|--|

Z. Pauli P. l. p. w Gal. str. 189.
Wojcicki P. l. B. II. 186.

260.

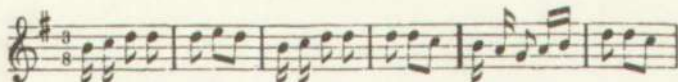
mel. ob. Nr. 249.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Matuleńko — dobrodziko
nie chcę mniszką być!
darmoś dała do klastoru
na mnie habit syć.</p> <p>2. Daliście mnie do klastoru
takie małe dziecie,
ja w klastorze nie mam chęci,
sami to widzicie.</p> <p>3. A w klastorze twarde łożo
twarde dyscypliny,
trzeba wstając o dwunastyj (o północy)
trza śpiewać godziny.</p> | <p>4. A ja młoda jak jagoda
lubię długo spać.
A w klastorze twarde łożo
trzeba rano wstać.</p> <p>5. Jedna panna <i>furtyjanna</i>
bardzo na mnie fuka,
a zaś panna przełożona
różgi na mnie suka.</p> <p>6. Wyjde na chór — spojżre na dół,
zobace miłego,
cisne książki — między mniski,
wyskoce do niego</p> |
|---|---|

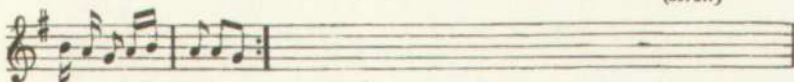
J. Konopka P. l. kr. str. 120.

261.

Tomaszowice.



1. A moja ma - tusiu, wydeje mnie za mas, ino mi ko - roli,
(korali)



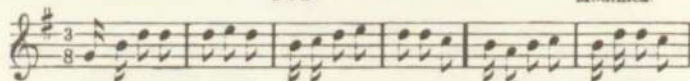
pełną syją nawiąz

2. Jedne'm juz wydała,
koroli'm nie dała, —
ciebie drugom wydam,
koroli ci nie dam.
3. Oj moja matusiu,
nie tako to idzie, —
bo tu jesce tamta,
po korole przydzie.
4. Idzie ona, idzie,
juz jest za wrotami:
otwórzcie matusiu,
ide z korolami.
5. Nie pójdę, nie pójdę,
od matki bez wiana;
bo mi się należy,
krowa i sukmana.
6. Krowa i sukmana,
pięć nici koroli,
- dopiero se pójde,
od matusie swoji.
7. O moja matusiu,
dejcie mie za chłopa,
bo ja juz urosła,
jak na łące kopa.
8. O moja córusiu,
niechze ci sie nie cnie,
bo cie sie nabije
kochanecek jesce.
9. O moja matusiu,
co wy to godocie, —
tatusia-ście mieli,
całą skórę mocie.
10. Poślście do karcmy,
gorzałke-ście pili, —
pošli po was tatuś,
toście go wybili.

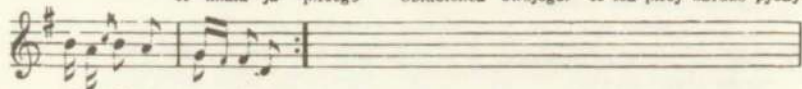
III. Bezzeństwo. Chęć i niechęć ożenku lub zamężcia.

262.

Modlnica.



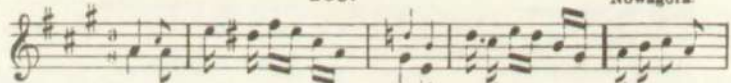
A miała ja pirsego oblubięca swojego. A ten pirsy bardzo pysny



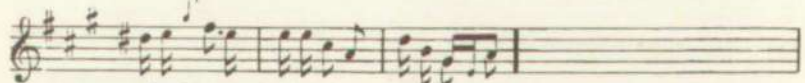
nie pójdę ja za niego.

263.

Nowagóra.



Miałam ci pirsego oblu - bieńca swego. A ten pirsy



nie stysy, ej nie pójdę ja za niego.

1. Miałam ci ja pirsego
oblubięca swojego.
A ten pirsy — nie stysy,
nie pójdę za niego.
2. Miałam ci ja drugiego
oblubięca swojego.
A ten drugi — bardzo długi,
- nie pójdę za niego.
3. Miałam ci ja trzeciego
oblubięca swojego.
A ten trzeci — ćwicy dzieci,
nie pójdę za niego.
4. Miałam ci ja czwartego
oblubięca swojego.

- A ten czwarty - grywa w karty
nie pójde za niego.
5. Miałam ci ja piątego
oblubieńca swojego.
- A ten piąty - patrzy w kąty,
nie pójde za niego.
6. Miałam ci ja sóstego
oblubieńca swojego.
- A ten sósty - bardzo tłusty,
nie pójde za niego.
7. Miałam ci ja siódmego
oblubieńca swojego.
- A ten siódmy - chłopiec ładny,
to pójde za niego.

J. Konopka P. I. kr. str. 128. — Lud, Seryja II. Nr 169. (Sandom.)

264.

Nowagóra.

Matko, matko, matusiu moja! wydajciez mnie wczas do ludzi,
niechze mi się świat nie nudzi, matusiu moja!

1. Matko, matko, matusiu moja!
wydajciez mnie wczas do ludzi,
niechze mi się świat nie nudzi,
matusiu moja!
2. Córko, córko, córusiu moja!
jesceś ci ty jak jagoda
jesce cie do ludzi skoda,
córusiu moja!
3. Matko, matko, matusiu moja!
chociaz ci ja jak jagoda,
- ale by ja chopca rada,
matusiu moja!
4. Córko, córko, córusiu moja!
bedzies ci ty chopca syta,
ćtery razy na dzień bita!
córusiu moja!
5. Matko, matko, matusiu moja!
nie będzie to wasa wina,
choćby ja sie z chopcem biła,
matusiu moja!

J. Konopka P. I. kr. str. 133. — Lud, Seryja II. Nr 172.

265.

Brzezic.

Moja droga matuleńko kłania mi się pięrsy, dy ja za nie - go nie pójde
bo spisuje wiersy.

1. Moja droga matuleńko,
kłania mi się pięrsy, -
dy ja za niego nie pójde,
bo spisuje wiersy.
2. Moja droga matuleńko,
kłania mi się drugi, -
dy ja za niego nie pójde,
bo on robi długie.
3. Moja droga matuleńko,
kłania mi się trzeci, -
dy ja za niego nie pójde,
gada od waseci.
4. Moja droga matuleńko,
kłania mi się czwarty, -
dy ja za niego nie pójde,
bo bardzo obzarty.

5. Moja droga matuleńko,
kłania mi się piąty, —
dy ja za niego nie pójde,
bo wyciera kąty.
6. Moja droga matuleńko,
kłania mi się sósty, —
dy ja za niego nie pójde,
bo bardzo osusny.
7. Moja droga matuleńko,
kłania mi się siódmy, —
dy ja za niego nie pójde,
bo bardzo obłudny.
8. Moja droga matuleńko,
kłania mi się ósmy, —
dy ja pójde juz za niego,
bo mi jest najmysly.

Krakowiak.

266.

Modnica.

Dziesiąta godzina na zegarze leci, trafia mi się gdowiec
ma pięcioro dzieci.

1. Dziesiąta godzina
na zegarze leci, —
trafia mi się gdowiec (wdowiec),
ma pięcioro dzieci.
2. Ja wole u kmiecia
dziesięć krów wydojć,
nizeli gdowcowi
jedno dziecko powić.
3. Dziesięć krów wydoję,
nie będą rycaly;
a gdowcowe dzieci
będą jeść płakały.
4. Dziesięć krów wydoję,
jesce se posiedzę,
a gdowcowym dzieciom
nigdy nie ugodzę.

267.

Krakowiak.

Skala, Słomniki.

Jestem kra - kowiacek z oddalo - nej strony, przyjecha - tem tutaj
szukać so - bie żony. Ale to tu obyczaje, na które ja nie przystaje.

(z gitary)

268.

Chrzanów.

Jestem kra - kowiacek z oddalo - nej strony, przyjecha - tem tutaj szukać so -



269.

Mogiła.



1. Karcmarę mi raję
 ale ja ji nie chcę,
 przyjdzie jaki smarkac
 do ucha ij sepcę.

Radaby się ustroiła,
 nie radaby co robiła,
 ja ta urodzonęj
 nie chce takij zony.

2. I wdowy nie żądam,
 bo się boję trwogi,
 boby mi pasierby
 podcinały nogi.
 Bo to się tak co doś dzieje,
 gdzie pasierbów bardzo wiele,
 jak dorosną dzieci,
 to ojcem wyleci.

3. Miejskięj panny nie chcę, —
 Boże mój łaskawy!
 jesce w łózku leży
 juzci woła: kawy.

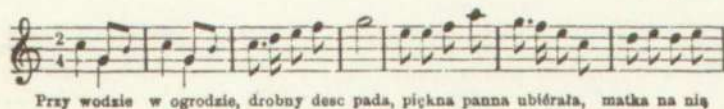
Wstaje z łózka przy zwierciadle,
 przegląda się cy ij ładnie, —
 loki nad oczami;
 nie chcę takij pani.

4. Pojmę se dziewcyne
 swojackiego rodu,
 weźniem się do roli,
 nie pomrzemy z głodu.
 Nie będzie mi wymawiała,
 tyś nic nie miał, ja ci dała.
 toć u takij zony
 los usczęśliwiony.

Lud, Seryja II. (Sandom.) str. 140—1.

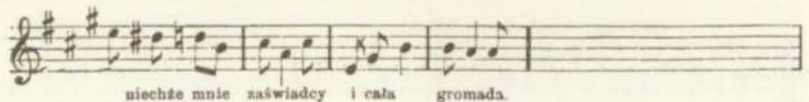
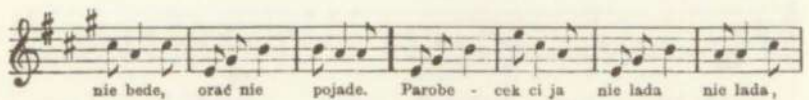
270.

Rybna.





271.



1. Parobeczek ci ja
na całą gromadę,
siecki rznąć nie bede,
orać nie pojade.
2. Parobeczek ci ja
nie lada, nie lada,
niechże mnie zaświadczy
i cała gromada
3. Jak do karcmy idę
jak gorzałkę piję,
jak się za lby wodzę,
jak się w pyski biję.
4. Jak się bede żenił,
nigdzie ino na wsi —

- Sama chleb upiece,
kapuste ukwasi.
5. A ślachcionki nie chce,
boby mnie zniszcyla,
jesce w łózku leży
jużby kawę piła.
 6. I przechcionki nie chce
zydoskiego łoza,
leci do piniędzy
jak świnią do zboza.
 7. Tylko sobie weźme
prostę kondycyi,
nauce ją robić
i hedukacyi.

J. Konopka P. l. kr. str. 20. — *Lud*, Soryja II. Nr 170. 171.*)

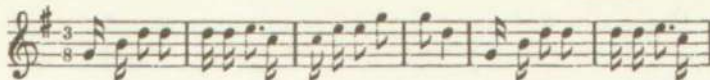
*) Podobną pieśń zamieścił lubo z inną nutą Anczyc w kome-
dy „*Eobzowianie*“:

1. Chłopek ci ja chłopek
nie lada nie lada,
niech za mną zaświadczy
choć cała gromada.
2. Kiej do karcmy idę
i gorzałkę piję.

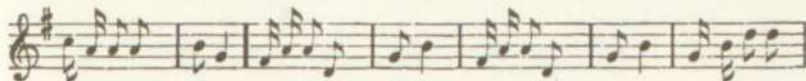
- kto mi w drogę wlezie,
tego w pyski biję.
3. A ślachcionki nie chce
boby mnie zniszczyła;
jeszcze w łózku leży
jużby kawę piła.

272.

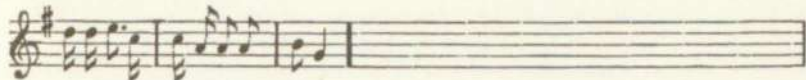
Kraków.



Parobeczek jestem ci ja, mam pług i mam woły, pracowałbym i z ochotą



ale ni mam roli. Głęboko za - orse, na wiersch nie za - sieję, rolę dobrze



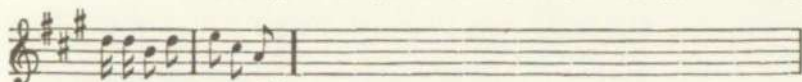
ochędość, pług mi nieję - pleje.

273.

Ojóów.



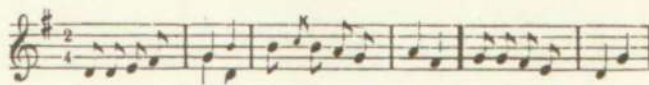
Powiadają że'm ładna, da-li i to być może, bo się myję we wodzie,



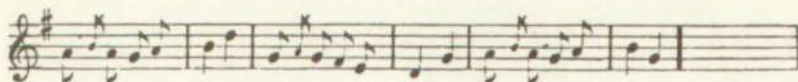
zawsze rosą w ogrodzie.

1. Powiadają że'm ładna;
da-li i to być może —
bo się myję we wodzie,
zawsze rosą w ogrodzie.
 2. Powiadają że'm harna (pyszna)
ale i to nie prawda,
bo ja rada posiedzieć
na weselu sąsiada.
 3. Powiadają mi ludzie,
że się chłopcami brzydę,
pozał mi się to tego,
bym nie miała co złego.
 4. Bym nie miała pijaka,
ni żadnego próżniaka.
próżniak próżno czas troni (trwoni),
pijak po karczmach goni.
 5. Ino ja chcę takiego,
chłopca ch(w)ata jednego,
co go ujrzę w niedzielę
na nieszpórach w kościele.
 6. Jak ci ja go dostanę
żonką jego zostanę;
będę kochać nad życie,
wszyscy ludzie ujzrycie.
-
4. A przechrzćianki nie chcę,
żydowskiego rodu,
wszystek by mi czosnek
wyżarła z ogrodu.
 5. Nie chcę modnej pani
ni za żadną winę;
zdejmie obręcz z beczki,
zrobi krynoling.
 6. Ani zawiślanki
ani ogranicznój,
ino Zośki mojej,
Zośki mojej ślicznój.
 7. Bo też dla takiego
parobeczka zucha,
nie nada się, ino
Łobzowska dziewczucha.

274.



Moja matu - lenko czegoz wy zgrzę - dzicie, od rana do nocy

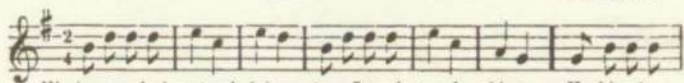


wciąż jedno mó - wicie, od rana do nocy wciąż jedno mó - wicie.

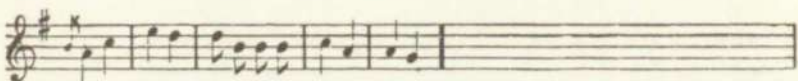
1. Moja matulenko, czegoz wy zgrzędzicie?
od rana do nocy wciąż jedno mówicie.
2. O mój miły Boże, co ja temu krzywa,
ze Janek z wiecorkiem w naszym domu bywa.
3. Przypomnijcie sobie wase młode lata,
jak tu do mnie Janek, — chodził do was tata.
4. Przychodził, przychodził, co mnie tam do tego!
kochaliście tatę, ja dziś Janka mego.

275.

Bolechowice.



W ciemnym lasku ptasek śpiewa, tam Jagusia trawkę zbiera. Nazbierała,



nawią - zała, na Jasińka zawo - lała.

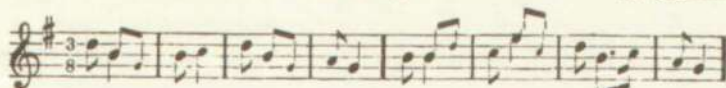
1. W ciemnym lasku ptasek śpiewa,
ta Jagnysia trawkę zbiera.
Nazbierała, nawiązała,
na Jasińka zawołała.
2. Pójdź mi Jasiu, trawkę zadać,
ale do mnie nic nie gadać.
Kamienneby serce było
coby do cię nie mówiło.
3. A matusia kieby lato,
nie będą nic mówić na to.
Ale tatuś jako zima,
suszą głowę co godzina.

na tęż nutę:

Z tamtej strony za Rudawą,
ozenił się wróbel z kawą (kawką).
Wszystkich ptasków zaprosili,
a o sowie zabacyli.

276. a)

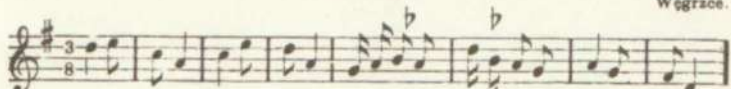
od Olkusza.



W ciemnym lasku ptasek śpiewa, tam Ka - sička ziółko zbiera.
 Naszbié - rala, wziąć nie może, pójdź mi Jasiu dopo - mozes.

276. b)

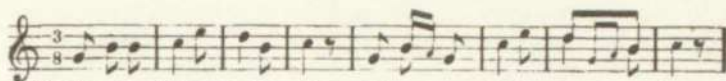
Węgrzoc.



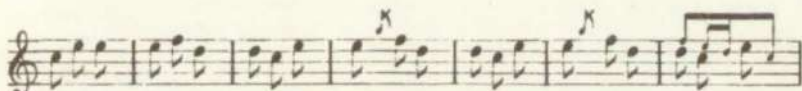
W ciemnym lasku ptaszek śpiewa, tam dziewczyna tam dziewczyna trawkę zbiera.

277.

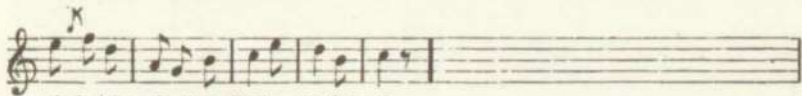
od Olkusza, Stawkowa.



Nie chcę cię Kasiu, nie chcę cię, bliscy są - siedzi ganią cię.



Bo rano nie wstajes, kurom jeść nie dajes, kądziołki nie przędzies, zią gospo-



zią będziesz, nie chcę Kasiu nie chcę cię.

1. Nie chcę cie Kasiu, nie chcę cię; 2. Weźże mnie Jasiu, weźże mnie,
 bliscy sąsiedzi ganią cie. ludzie zawzięli sie na mnie.

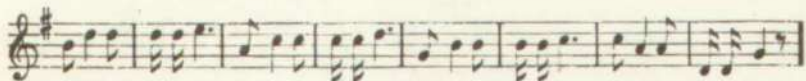
Bo rano nie wstajes, Bo ja rano wstaje,
 kurom jeść nie dajes, kurom jeść nadaje,
 kądziołki nie przędzies, kądziołke naprzęde,
 zią gosposią będziesz; gospodynią będe;
 nie chce cie Kasiu, nie chce cio. weźże mnie Jasiu, weźże mnie.

278.

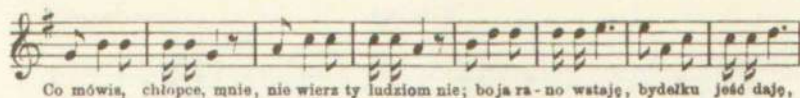
Babice, Kwaczała.



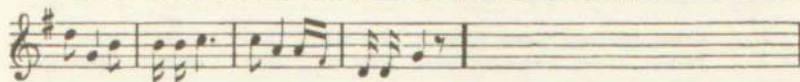
Oj nie chcę cię dziéwce nie chcę cię, oj bo ci się robie nie chce się.



Bo rano nie wstajes, bydelku nie dajes, kądziołki nie przędzies, moją téz nie będziesz.



Co mówis, chłopce, mnie, nie wierz ty ludziom nie; boja ra-no wstaję, bydełku jeść daję,



kądziołkę nid przęde, gospodyń - ką będę.

mel. porównaj Nr 134 (str. 66).

279.

Bołęcín.

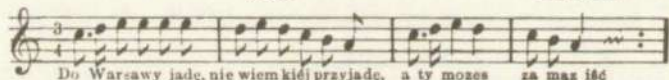


A na dębie, na dębie, zahucały gołębie, gołębie, gołębie, gołębie.

- | | |
|---|--|
| 1. A na dębie, na dębie
zahucały gołębie. | 5. Przyjeźdź do mnie w niedziele
łózecko ci pościele. |
| 2. A jakżeś ich wołała,
kiedys im zryć dawała? | 6. Sama siebie uplete
izbecke ci umiete. |
| 3. A wołałam: duzinku
przyjeźdź do mnie Jasińku. | 7. „Ja cie Bogu polecam,
bo sie insyj zalicam.” |
| 4. Nie przyjezdź w sobote
bo mam dużą robote. | 8. „Zalicaj sie zalicaj
mnie chustecki powracaj.” |

280.

Tencsynek.



Do Warszawy jadę, nie wiem kiej przyjadę, a ty mozes za mąż iść



- | | |
|--|---|
| 1. Do Warszawy jade
nie wiem kiej przyjade,
a ty mozes za mąż iść.
Serce mi sie kraje,
plac mi sie udaje
boś ty mogła moją być. | bo ja mała dziewczyna. |
| 2. A na borze syski,
na polu krzemycy
w ogródecku lescyna;
daj mi Jasiu pokój,
daj mi Jasiu pokój | 3. Ozleciały mi sie
siwe gołębisie
a po polu — po polu;
idźce ich pozganiaj
nadobna dziewczyno,
a do dworu, do dworu;
a weźce im nadaj
nadobna dziewczyno,
a kąkolu — kąkolu. |

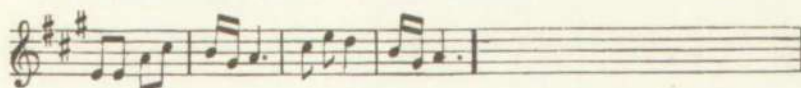
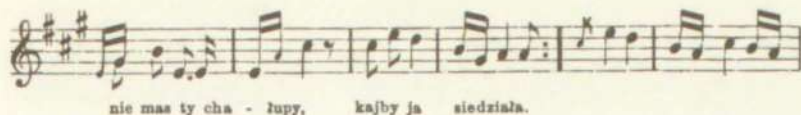
Krakowiak.

281.

od Alwerni.



Nie podobas mi się ras'em ci podziala,

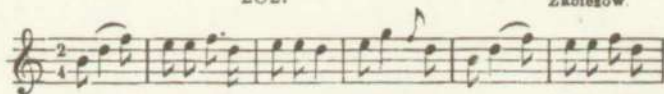


1. Niepodobas mi sie raz-em ci pedziała, nie maś ty chałupy kajby ja siedziała.
2. Nie pójde za ciebie broń mnie panie Boże, bobys mnie bił Jasiu postronkiem w komorze.
3. Postronkiem w komorze kańcugiem po sieni, nie mam ja pań-matki któz mnie tu obroni?
4. Bobys mnie bił Jasiu w sieni i w komorze, choć ci mnie zabijes, to nic nie pomoze.
5. Najświętsa Panienko pocies ze mnie pocies, bo mnie nie pociesy matka ani ojciec.
6. Najświętsa Panienko tyś ci matka moja, pocies ze mnie pocies jeśli wola twoja.
7. Najświętsa Panienko tyś moja uciecha, zachowaj od złego chopa, sprykrzonego dziecka!

J. Konopka P. l. kr. (między Krakowiakami).

282.

Zabieśów.



Widais ty dziewczyno ten kamień nad wodę, jak on będzie pływaił
Niepo - dobre rzeczy żeby ka - mień pływaił, żeby ja u takiój

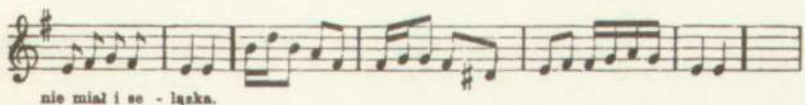


283.

Ojców.



Idzie woda od ogroda od samego Śląska, zalecał się pan starosta



284.

Rużcza.

Idzie woda od ogroda od samego Śląska, zalecał się pan starosta,
nie miał i se - ląska.

1. Idzie woda od ogroda
około Zwierzyńca
carne buty do roboty
czerwone do tońca (tańca).
2. Idzie woda od ogroda
od samego Śląska —
zalecał się pan starosta,
nie miał i seląska.
3. A jakże się nie zalecać
kiedy panna ładna,
suknia na ni jak na pani,
chustecka jedwabna.
4. Warkoc złoty swój roboty,
wianek okolisty,
uapisałbym moja panno
ja do ciebie listy.
5. Jabym téż napisała
zebym taki papier miała —
papieru mi nie stało
i nocka mnie zasła,
pióro mi się potrzaskało
i świeca zagaśła.

Lud. Ser. II. Nr. 39 (text) 160,
J. Konopka P. / kr. str 119.

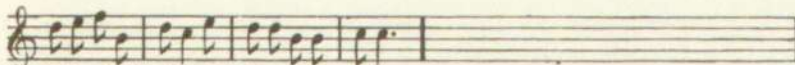
285. a)

Idzie sta - ry przez wieś, kukuleczka kuka, stary dziad, stary dziad,
młodej tonki szuka. Mówili mu dworacy, mówili mu chłopcy, czemu się
waść nie żenił póki waść był młodszy.

285. b)

Olkuss.

Idzie stary przez wieś, kukuleczka kuka, stary dziad, sta - ry dziad, młodej żony
szuka. Mówili mu chłopcy, mó - wi - li mu dworacy, czemu się waść nie żenił

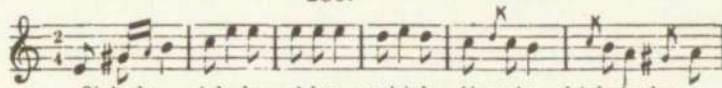


póki waść był młodszy, póki waść był młodszy.

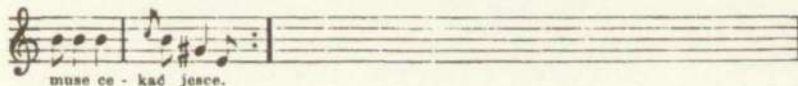
Przyjaciel ludu Łeszno 1847. Nr 30. (rok 14).
 muł. *Lud*, Ser. II. (Sandom.) str. 140.

- | | | | | |
|---|---|---|---|--|
| 1. Idzie stary przez wieś,
kukułeczka kuka:
stary dziad, stary dziad.
młodej żony szuka. | 2. Mówili mu dworscy,
mówili mu chłopcy:
Czemu się (waść) nie (o)żenił,
póki waść był młodszy. | 3. A teraz waść wysechł
jak barania skóra; | 4. Ogolił brodzisko,
przypasał szablisko:
hejze! (hejze) mocny Boże
będę miał babisko. | 5. A idźże ty stary,
za piec z paciorkami:
Ojciec nasz, któryś jest!
zmiłuj się nad nami. |
|---|---|---|---|--|

286.

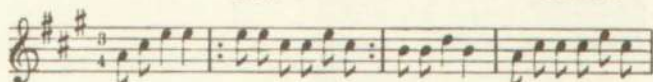


Oj da da, oj da da, posłabym za dziada. Ale mnie dziad nie chce,

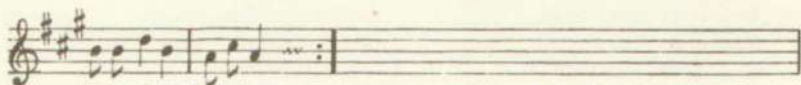


musę ce - kać jesce.

- | | | | | | | | | | |
|--|--|---|---|---|---|---|--|---|---|
| 1. Oj da da! oj da da!
posłabym za dziada,
ale mnie dziad nie chce,
musę cekać jesce. | 2. Dla ciebie, mnie, stary,
(w)stążki wypłowiły —
wianek mi obleciał,
tyś mnie, stary, niechciał. | 3. A stary, mój stary,
nie dałeś mi wiary;
lepsza moja cnota
niż twoje talary. | 4. Sapi stary, sapi,
a mnie nie obłapi (obejmie),
wąsami kieruje,
mnie nie pocałuje. | 5. Posłam za starego,
nie do gustu mego, —
ujźrałam talary,
nie dbałam ze stary. | 6. Juz pulares prózny,
talarów zabrakło, —
u starego zima,
u młodego lato. | 7. Jeżeli ty chcesz, stary,
zebym cię kochała,
ucyżże tę wola,
co ja będę chciała. | 8. A kupże mnie salik,
woskowane buty,
będę cie kochała
póltory minuty. | 9. A moje dziewczęta,
zebyście wiedziały,
jaka to zaraza,
jak kawaler stary. | 10. Kazes mu po wodę,
wytknie sobie nogę,
kazes mu po ogień,
opali se brodę. |
|--|--|---|---|---|---|---|--|---|---|



Kiedym ja sed do moji dziewczyny miesiąc świecił wysoko mój Boże,

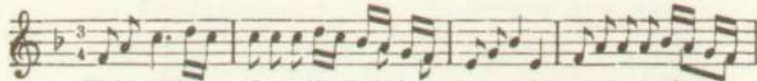


miesiąc świecił wysoko.

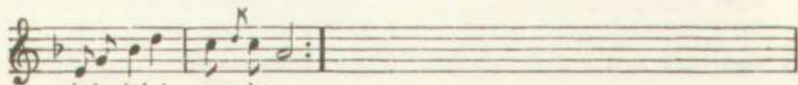
1. Kiedym ja sed od moji dziewczyny,
miesiąc świecił wysoko, mój Boże!
miesiąc świecił wysoko.
Wołała mnie moja kochanecka,
gdym juz used daleko, mój Boże!
gdym juz used daleko.
2. Kiedym used ze ćtery stajania,
ona za mną wołała: jedyny!
ona za mną wołała.
A wróće sie moje pociesenie,
cémzem cie rozgniewała, mój Boże!
cémzem cie rozgniewała?
3. Oj! nie wróće juz do ciebie więcy,
a chces wiedzieć dla czego, dziewczyno,
a chces wiedzieć dla czego?
Kiedym ja stał pod twojém okienkiem,
toś ty miała insego, dziewczyno,
toś ty miała insego. —

Wacł. z Oleska P. I. Gal. str. 130. — J. Konopka P. I. kr. str. 130.

Lud. Seryja II. Nr 162. 163.



Kiedym jechał do swojój Kasički miesiącek był wysoko o dana,



miesiąček był wysoko.

1. Kiedym jechał da do swyj Kasinki
był miesiącek wysoko (bis).
Ujechałem cworo stajon pola,
ona za mną wołała:
cémże ja cie zgniewała?
Zgniewałaś mnie, zgniewała
boś mnie geby nie dała.
A jakzem ci miała dać
2. A wróće się pociesenie moje
kiéj mi broni moja mać.

J. Konopka P. I. kr. str. 131.

IV. Żale. Skarga.

289. a)

Jaworzno.

Śliczne goździki piękne tuli - pa - ny gdzie mi się obraca

gdzie mi się obraca mój Jasio ko - cha - ny.

- | | |
|--|--|
| 1. Śliczne goździki
piękne tulipany,
gdziez mi się obraca
mój Jasio kochany? | cesał swe włosy
grzebieniem perłowym. |
| 2. Cy mi go wzięli
zeglarze na morze?
ze sie me serce
utulić nie może. | 5. Widzieliśmy go
w cieniowej niemocy
obcierał sobie
zaplakane ocy. |
| 3. Astrologowie (<i>lub</i> : O wy matczyne)
co gwiazdy licycie
cyli o moim
kochanku nie wiecie? | 6. Och! serce, serce,
cóż mi za radę das,
kogom kochała
niema go juz teraz! |
| 4. Widzieliśmy go
w cieniu cyprysowym, | 7. Oj niema, niema
i pono nie będzie,
któż moje serce
rozweselać będzie! |

lub też:

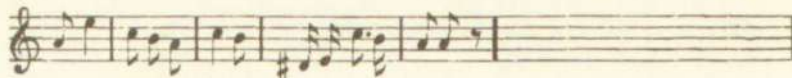
- | | |
|--|---|
| 1. Wiatry arcyzy
co gwiazdy licycie
jezeli o moim
kochaniu nie wiecie? | kiej ja cie widziała
w ogródecku z insą. |
| 2. Widzieliśmy go
w sadku we wiśniowym
cesał sobie włosy
grzebykiem perłowym. | 4. Nie dziwujcie sie
moja pauno temu
bo sie to przytrafi
i tacie (<i>ojcu</i>) samemu. |
| 3. Bodaj cie Jasiu
i z bukietką i z twą! (<i>bukiet</i>) | 5. Byś serce miała
i z lodu zimnego —
jak słońce zagrzeje
płynie woda s niego. |

J. Konopka P. I. Nr. str. 117.

289. b)

(podług mel. lud. Śpiew Zosi z kom. „Łobzowanie“ Wład. Anczyca)

1. Śliczne gwo - ździki, piękne tuli - pany, gdzieś ach gdzieś mój Jasiu ko -



chany, gdzieś ach gdzieś mój Jasiu ko - chany.

2. Wy mądrzy ludzie co gwiazdy liczycie,
czy o mojim Stasiu nic mi nie powiecie.
3. Może wpadł w niemoc, lub niewolą znosi,
może już zabacył o swój lubój Zosi.
4. O serce, serce, któż ten ból wytrzyma,
Stasia, com kochała, niema go już, niema.
5. I niemasz, niema, i już go nie będzie,
któż mnie też sierotę rozweselać będzie?

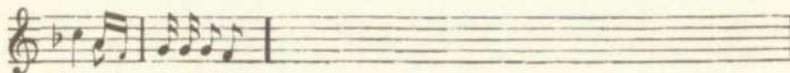
mel. ob. pieśni Dziadowakie Nr 481—3.

290.

Tomaszowie.



W mojim ogródeku kwitną tulipany, gdzieś mi się podział



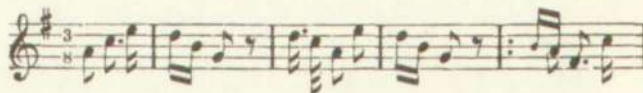
chłopey - no kochany.

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. W moim ogródeku
kwitną tulipany
gdzieś mi się podział
chłopcyno kochany? 2. Cy mi cie siciarze
porwali za morze,
ze sie moje serce
utulić nie moze. 3. Siciarze, rybiarze,
sici zastawiajcie
mojego chopeyne
na ład wyrzucajcie. 4. Siciarze, rybiarze
dla Boga świętego, | <p>nie widzieliście tu
chopcyny mojego?</p> <ol style="list-style-type: none"> 5. A widzieliśmy go
ale niezwywego,
a pośrodku morza,
boku przebitego, 6. Zebym ja wiedziała
dla Boga świętego
tobym ja skoczyła
z mostu wysokiego. 7. Z mostu bym skoczyła,
sabelke wyjęła,
przypatrzcie sie ludzie
jak-em go lubiła. |
|---|--|

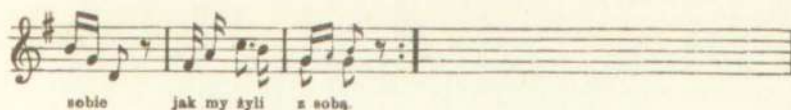
ob. *Pieśni ludu pols.* (1867) Nr. 9. a.

291.

od Wieloski.



Bądź zdrowa dziewczco, już się żegnam z tobą. przypomnij



sobie jak my żyli z sobą.

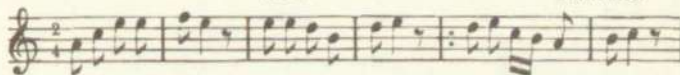
1. Bądź zdrowa dziewczę
już się żegnam z tobą,
przypomnij sobie
jak my żyli z sobą.
2. Kochaliśmy się
jak gołąbki w parze;
kto nas rozłączył
niech go Pan Bóg skarże.
3. Niech go Bóg skarże
z gruntu wykorzeni
ja szczerze kochał —
zły człowiek odmieni.
4. Ja szczerze kochał,
ludzie nie wierzyli
bodaj się mojej
śmierci napatrzyli.
5. Bodaj się rwały
kamienie i skały,

- bodaj mnie zwierza
zębami szarpały.
6. Grady, pioruny
z wysokiego nieba
teraz spadajcie,
teraz was potrzeba!
7. Wsiadam na konia
przed twojemi wroty,
ach wyjdźże, wyjdźże
dodaj mi ochoty.
8. Wsiadam na konia,
już nóżka w strzemieniu,
pamiętaj dziewczę
o mojem imieniu.
9. Wsiadam na konia:
bywajże mi zdrowa —
ach, już ja nie twój
a tyś już nie moja.

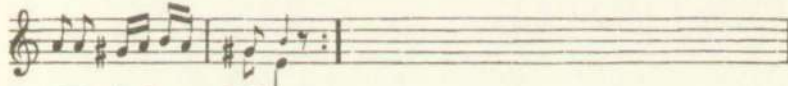
Wael z Oleska P. I. w Gał. str. 218

292.

Bronowice.



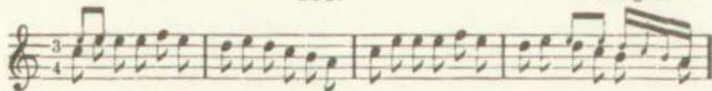
Na konika siada, ona rączki składa, dy mnie nie od - jezdźaj,



serce mi się pada.

293.

Nowa-góra.



Mam ja na świadectwo miesięcek i gwiazdy, o jakęś mnie kochał nockę i dzień każdy.



A jakęś me osydzil, toś się ludzi nie wstydził.

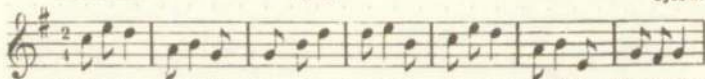
1. Mam ja na świadectwo miesięcek i gwiazdy,
o jakęś me kochał nockę i dzień każdy.

- A jakés me osydził,
toś sie ludzi nie wstydzil.
2. Jo zońde (zajdę) do karcmy, sięde se w kątecku,
mój miły tońcuje, wywija w tonecku (tańcu).
Do tonecka wybiéra,
mnie w kątecku omija.
3. Jo zońde do domu, sięde na łózecku,
dam se odpocynek swemu serdusecku.
Zdrajca idzie a burzy:
moja pirso (pierwsza), otwórz mi!
4. A po cóz tu idzies, o ty niezbedniku,
kiedys mnie omijał w karcemce w kąciku.
Do tonecka wybiérał,
mnieś w kątecku omijał.
5. A bo ty ze pirsas, to duzo rozumies,
ize ty tańcować, a dobrze nie umies.
A jo téz rod (rad) tańcuje,
kiej mom dobrą tańculę (tanecznicę).

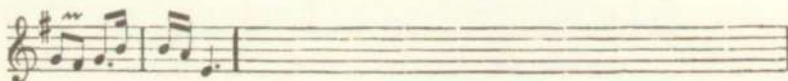
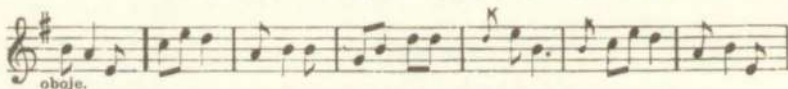
Krakowiak.

294.

Ojców.



Pamiętaj chłopoku na wyra - sy moje, jak my se gadali pod gankiem



- Pamiętaj chłopoku
na wyrazy moje,
co my se godali
pod gankiem oboje.
- Było nas tam dwoje,
trzeci Pan Bóg s nami,
kiedys mnie chłopoku
krępował słówkami.
- Obiecowałeś mi
sukienecke sprawić,
wsyćkoś mi powiadał
zeby sie zabawić.
- Ja se na sukienkę
sama nałożyła,
za ciebie nie pójdę,
bede sie drożyła.
- Obiecowałeś mi
na stązecke łożyć,
zeby iść za ciebie,
zeby sie nie drożyć.
- Ja se na stązecke
sama nałożyła,
za ciebie nie pójde,
bede sie drożyła.
- Nie dajze mnie, nie daj,
moja panno, rąbać,
bo nie bedzies miała,
na kogo poglądać.
- Kady (gdzie) moje kónie,
kady moje lice (lejce)?
kaj moja dziewczyna,
kaj moje tysiące?

9. Pytał mi sie mój pan,
kaj ja podział lice,
a ja przedał lice,
zapłaciłem dziewce.

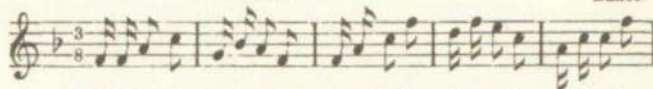
10. Koniki kaliki,
i ja sam nimogę,
bo moja dziewczyna
kulawa na nogę.

11. Konie moje, konie,
konie moje oba,
jużci mi zarosła
do dziewczyny droga.

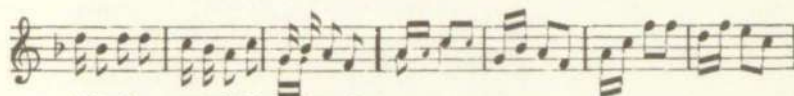
12. Nie zarosła ostem,
ani pokrzywami,
ino mi zarosła
ludzkiemi mowami.

295.

Balice.



Powiedziałeś ze mnie weźniesz, ino z pola rytko zezniesz, a tyś sezon



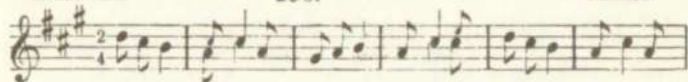
i tatarke, pojechałeś na turmanke.



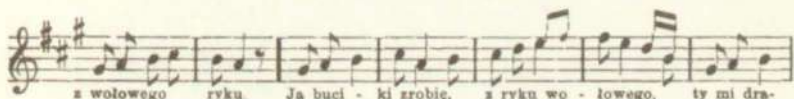
Krakowiak.

296.

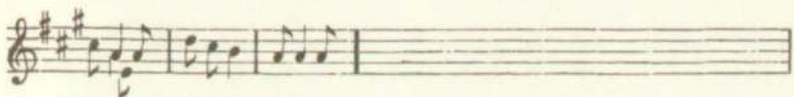
Buszcza.



Sewcyku, krawcyku, sławny rzemieśniku, zróbze mi buciki



z wołowego ryku. Ja buci - ki zrobię, z ryku wo - łowego, ty mi dra-



twę uprzędę z descyku drobnego.

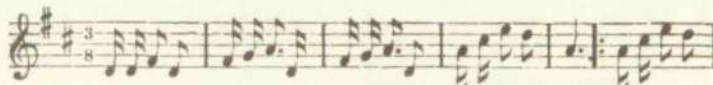
1. Sewcyku, krawcyku,
sławny rzemieśniku, -
zrób ze mi buciki
z wołowego ryku.
2. Jo buciki zrobię
z ryku wołowego,
ty mi dratew uprzędź
z dyscyku (deszczu) drobnego.
3. Jo dratew uprzędę,
z dyscyku drobnego,

- ty mi suknię usyj
z kwiatu makowego.
4. Jo suknię usyję
z kwiatu makowego,
ty mi łózko uściel
śród morza bystrego.
5. Jo łózko uścielę
śród morza bystrego,
ty sie połóż na niēm,
a nie dotknij sie go.

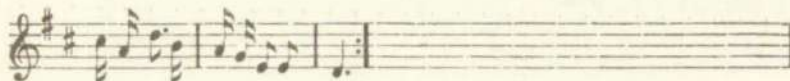
6. Pojechał, pojechał
na czerwone morze,
już się nie powróci, —
dejże Panie Boże!
7. Pojechał, pojechał
Jasinek ze solą,
już go moje ocka
widzieć nie podolą.
8. Pojechał, pojechał,
już tu nie przyjedzie,
będę go płakała
przy każdym objedzie.
9. Przy każdym objedzie,
Przy każdej wiecerzy,
pożrę na łóżecko,
nik na nim nie leży.
10. A lepiej to, lepiej
pokochać i przestać,
niżeli na wieki
nieszczęśliwą zostać.
11. Lepiej się utopić
na głębokij wodzie,
niżli się zakochać
w ładajakim rodzcie.

297.

Pieskowa-akala.



Ćtery lata wiernie służył, wiernie służył gospodarzo - wi, sieckę rzezał,



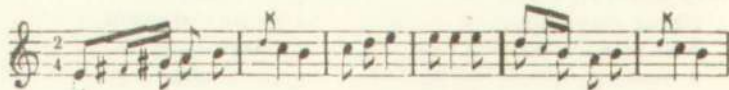
nie wieceżał sam ci to po - wie.

1. Ćtery lata wiernie służył
gospodarzowi,
sieckę rzezał, nie wieceżał
sam ci to powie.
2. Ni jądania, ni pijania
ni ja wyspania,
tylko'm patrzył za Marysią
gdzie wólki gania.
3. Miała śrybną zapasicke
śnurek korali,
kafton złotem bryzowany
by-ć mi ją dali!
4. Posed Maciek do matusie,
dostał dziewcyny,
a ja płace nieboracek
z własny przycyny.

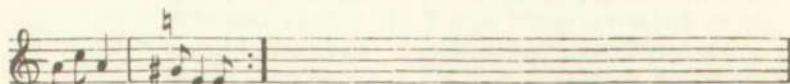
V. Niewierność. Zdrada.

298.

Tomaszowice.



Nie bój się dzie - wcyo, bo ja cię nie zdradzę, ino cię dzie - wcyo

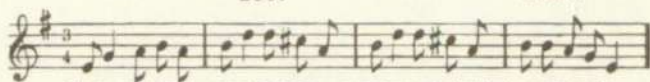


pięknie od - prowadzę.

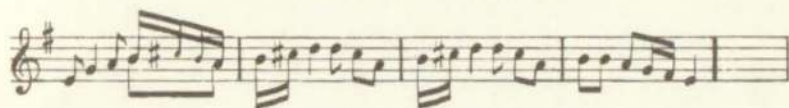
1. Nie bój się dziewczyno,
bo ja cię nie zdradzę;
ino cię dziewczyno,
pięknie odprowadzę.
2. Nie bój się dziewczyno,
nie zdradzę ja ciebie;
zebym nóżki strzaskał,
jadący od ciebie.
3. Wyjrzyj ze dziewczyno
na ostrzenie (ostre) drogi,
konik se strącił kark
a Jaś złamał nogi.
4. Wyjrzyj ze dziewczyno
na uznanie swoje,
byś się więcy nie kochała
w kawalerskiej stronie.
5. Bo kawaler bez sumienia
Boga się nie boi,
przysięga się nadaremnie,
o duszę nie stoi.
6. Tu się kładzie, tu się kładzie,
tu się deklaruje,
a do insych serca krusy,
(h)apetyk gotuje.

299.

Brzezcie.



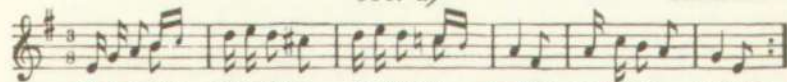
Boze, mój Boze, com docekała, com sie z mlodych lat osukać dała



1. Boze, mój Boze, com docekała,
co'm się z młodych lat osukać dała.
2. Da ni ja panna, da ni ja gdowa,
już-ci mi mija latek połowa.
3. A jak na leciu kwitnie mak w ogrodzie,
tak se żołmirze stoją w paradyzie.
4. Bo żołmirze są nie jednéj matki,
jak się ubierą, dy-k w polu kwiatki.
5. Żołmirz do panny, to nima grzędchu,
óna ze siebie narobi śnichu (śmiechu).
6. Śnichu narobi, poćciwość straci,
a ón ij za to kijem zapłaci.

300. a)

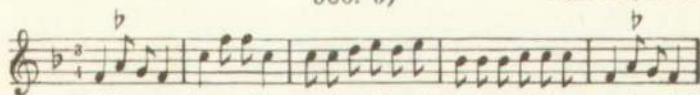
Bolechowiec.



W ogródecku pod jablonią na zielonój grzędzie, na zielonój grzędzie.
Powiedstała kochanecka ze mi wierną będzie, se mi wierną będzie.

300. b)

Ciągkowiec, Jaworzno.



Pod jaworem ciecie środło powiedz mi Marysiu, powiedz mi jedyna, co cię zwidło?

1. Pod jaworem ciecie źródło, —
powiedz mi Marysiu
powiedz mi jedyna,
co cię zwiędło?
2. Zwiód-ci mnie mój Jasinecek,
co zrobił chodnicek
bez gajicek.
3. Bez gajicek lelujowy (lilijowy)
zdion-ci mi wianeczek
z moji g(ł)owy.
4. Moja Maryś, takby trzeba,
nie dajze nikomu,
tylko mnie samemu,
z masłem chleba.

301.

Krzeszowice.

Zielona dąbrowa bodaj po - gorzała, azeby ja na nią
była nie pasaża.

1. Zielona dąbrowa bodaj pogorzała,
azeby ja na nią była nie pasaża.
2. A pasać to było, ale widzieć jako,
umykać się było od chłopców daleko.
3. Ja się umykała o stajanie troje,
a ón na mnie wołał: haw-ze dziewczęce moje.

302.

Giebułtów.

Wyszed pan na ganek, wyglądał po - gody, ujął grzecną pannę,
zbierała ja - gody.

(treść ob. także N. 283).

1. Wyszed pan na ganek
wyglądał pogody,
ujął grzecną pannę
zbierała jagody.
2. Zbieraj panno, zbieraj
nie trzeba się śpieszyć,
niedaleko wieczór,
bedziemy się cieszyć.
3. Dziewcyzna się złąkla,
w lescyne uciekła;
nadkrył ci ją nadkrył
liściec leskowy,
4. A on jechał bez las,
zobaczył ją zaraz,
ucałował, umiłował
i odjechał zaraz.
5. Przyseła pierwszego:
co ta panna robi?
Wije wianki z macierzanki
na zielonyj grobli.
6. Przyseła drugiego:
co ta panna cyni?
Wije wianki lewandowe
na zielonyj skrzyni.

7. Posła trzeciego :
„sam jegomość jedzie.“
Posła czwartego
żeby słówko dała.
Ona nic nie rzekła
tylko zapłakała.
8. Trzy świece spalili
nim sie rozmówili,
czwarta sie dopalała
nim sie zabawili.
9. W nocy o północy
o pirwszej godzinie :
obróć ze sie serduseckiem
moja panno do mnie.
10. Nie obróce, nie obróce
- bo mnie główka boli,
utraciłam swój wianeczek
dla waćpana woli.
11. Azeby ja wiedział
ze dla mnie samego,
dałbym ci *rómiennickę*
ze złota scerego.
12. Chociażbym sie rumieniła (rózowała)
z rana do wieczora,
juz nie będę taką panną
jaką'm była wcora.
13. Bo ja wcoraj była
jak róza cerwona
a dzisiaj'em dzisiaj
jak chusta bielona.

Inni tak sacsynają:

- I. Wyjechał ci pan starosta
w pole na zajęce
i napotkał trzy panienki
na zielonyj łące.
2. Jednyj było Anuleńka,
drugiej Maryjanna
a ta trzecia się nie wymawia
bo to jego panna.
3. Wziął ci ją za rącki
wziął ci ją za obie,
- (dalej jak wyżej aż do:) jak chusta bielona.
4. Postawił ją w rogu stoła,
dał ji bryle złota,
ucies ze sie moja panno,
bo to twoja cnota.
5. Ótery świece sie spaliły
az sie namówili,
a piąta sie dopalała
nim sie zabawili.
14. Kupie ja se śnuróweczkę
i różową wstęgę,
bede ja sie śnurowała,
jesce panną będę.
15. Zebyś sie ty śnurowała
złotemi wstęgami,
juz nie będziesz szczęścia miała
przed kawalerami.

J. Konopka P. I. kr. str. 111. — *Lud.* Seryja II Nr. 131.

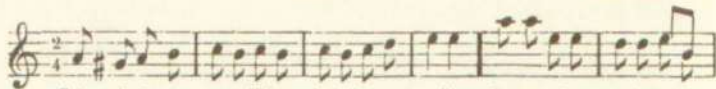
303.

Zator.

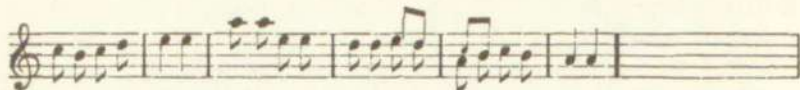
Wyszed pan na ganek wyglądał po - gody, wyglądał po -
gody, i ujtrał dziewczynę zbierała ja - gody i ujtrał dziewczynę
zbierała ja - gody.

304.

Modlnica.

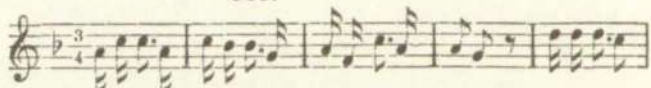


Cztery świece wypalili nim się namó - wili, i gromnicę połowę
Pa-cho-ll-ku na koniku, podaj mi zwier-ciadło, będę ja się przeglądała

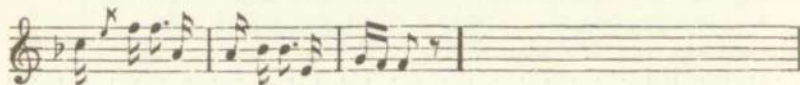


nim się uło - zyli, i gromnice połowę, nim się uło - zyli.
cy mi lico zbladło, będę ja się przeglądała cy mi lico zbladło.

305.



Przyszedł Jasio do Kasiuni dobrą noc po - wiedzieć, ona ci go



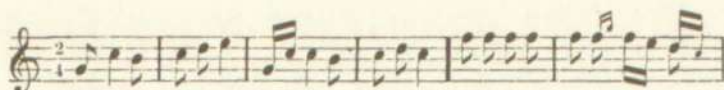
pięknie prosi na łóżeczku siedzieć.

1. Przyszedł Jasio do Kasiuni
dobrą noc powiedzieć,
ona ci go pięknie prosi,
na łóżeczku siedzieć.
2. Zawołała na służącą:
podaj mi pończoszki,
a ty Jasiu serce moje,
zatrzymaj się troszki.
3. Moja Kasiu, ni mam czasu,
muszę w podróż śpieszyć,
pozwól że mi serce moje
z tobą się ucieszyć.
4. A jakiej że ty Jasiuniu
chcesz ze mnie uciechy,
mam ci ja tu dla zabawy
tureckie orzechy.
5. Nie chcę ci ja moja Kasiu
podarunku twego,
schowaj że se moje serce
dla kogo inszego.
6. Domyslam się czego żądasz
jest szpetna nowina —
bym się w panią przemieniła

- ja grzeczna dziewczyna.
7. W lesie sosna, pięknie rośla
gdy ją podkrzesują;
ślizgłe włosy, gdyby kosy (warkoczce)
gdy ich podczesują.
8. Pacholiku na koniku,
podej mi zwierciadło,
będę ja się przyglądała
czy mi lico zbladło.
9. Chociażbyś się przyglądała
z rana do wieczora,
już nie będziesz taką panną
jakąś była wczora.
(lub już nie będziesz lizka miała
nad kawalerami).
10. Kupię ja se sznuróweczkę
i jedwabną wstęgę,
będę ja się sznurowała
jeszcze panną będę.
11. Chociażbyś się sznurowała
samemi perłami
już nie będziesz miejsca miała
między panienkami.

306.

Mugła.



Przyszed Jaś do Kasie dobrą noc powiedzieć. A ona go pięknie prosi

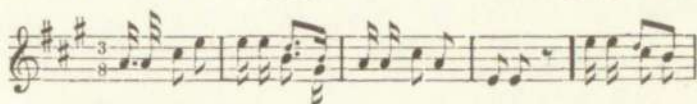


na łóże - cku siedzieć.

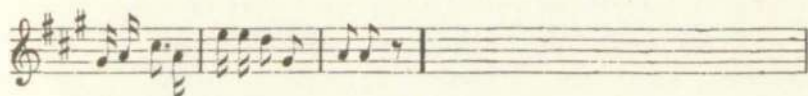
na tęż nutę: Dobry dzień karcmaro, wesoło se ryjesz. (ob. Pieś. lud. pols. Seryja I str. 285—9).

307.

od Nowej-góry, Olkusza.



Oj przyszedem ja do pani dzień dobry po-wiedzieć, pani sobie

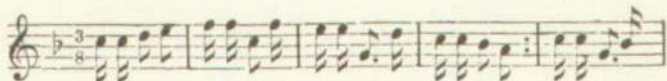


pięknie umie na łóżecku leżeć.

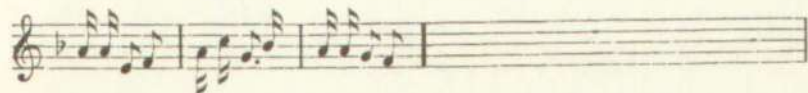
- | | |
|--|--|
| 1. Oj przyszedem ja do pani
dzień dobry powiedzieć;
pani sobie pięknie umie
na łóżecku leżeć. | a dzisiaj'em jak lilija
kięż wymoknie w wodzie. |
| 2. A dzień dobry moja pani,
jak sie pani miéwa,
a czemu pani nie gada
cy sie pani gniewa? | 4. Gdy na sośnie mesek rośnie
tak go podkrzesują —
długie włosy, piekne kosy
gły ich zacesują. |
| 3. Wcoraj byłam jak róży kwiat
kięż kwitnie w ogrodzie, | 5. Nic nie stracis — dom z bogacis
i będzie wesoła.
Choć na cielsku będę zdrowa
to na dusy chora. |

308.

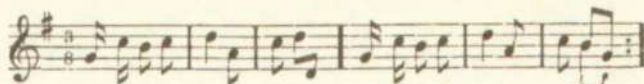
od Alwerni, Krzeszowic



Za stodołą sowa siada, wystuchuje co kto gada, wysłuchała



ludzi dwoje, młodzusiędkich jak oboje.



Za stodołą sowa siada, wysłuchuje co kto gada

1. Za stodołą sowa siada,
wysłuchuje co kto gada.
Wysłuchiwała ludzi dwoje
młodzusięńkich jak oboje.
Dzieciątka se podawali,
wysłuchiwała co gadali.
2. A neści to małe dziecie,
mówiłeś mi: nie zdradze cię.
Nie zdradziłeś ci mnie — kata,
na te moje młode lata.“
3. „Neści półkorca maku
nie podaj po sobie znaku.“
„Jakże nie mam znaku podać
fartusek mnie nie chce obstać.“
4. „Neści krowe i z cielęciem
pozywze sie i z dziecięciem.“
„Porwan cartu twoja krowa
nad dzieciątkiem boli głowa.“
5. „Neści owce i z jagnięciem
pozywze sie i z dziecięciem“
Porwan cartu twoja owca
bo dziecięciu trzeba ojca.“
6. „Neści już i troje świni
zazeń je se do rodziny.“
„Porwan cartu twoje świnię
moja cnota marnie ginie.
Moja cnota już zginęła
ino ręką wywinęła.“

Niekiedy zaczynają:

W ciemnym lasku słowik śpiewa
tam Kasińka trawę zbiera.
Nazbierała, nawiązała

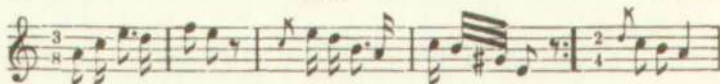
na Jasienka zawołała:
A neści to małe dziecie
mówiłeś mi: nie zdradze cie. i t. d.

lub też:

1. A bieda mi z tym Jasińkiem
co mi stoi pod okienkiem,
cy od Boga, cy od ludzi,
co ja usne, to mnie budzi.
2. A dam ja ci korzec maku
a nie dajze sie do znaku.
Pal cie kaci z twoim makiem

a kiedy ja juz ze znakiem.
3. Dam ja ci owce z łgłęciami
to będziesz miała z dziecięciem.
A dam ja ci korzec manny
pójdzies sobie między panny
„Pal cie kaci z twoją manną
poznać matkę, poznać pannę.“

J. Konopka P. 1. kr. str. 109



Pamiętas ty Jaslu coś mi obie - cował
w stodoła, w sto - dole, gdzieś ze mną zar - tował. Oblicy-



waleś mi na pie - lu - ski łosyd, u nóg'eś mi leszał,



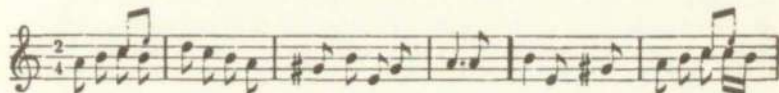
zeby sie nie srozyć.

1. Pamiętas ty Jasiu
coś mi obiecywał,
w stodole, w stodole
gdzieś ze mną zartował.
2. Obiecywałeś mi
na pieluski łożyć,
u nóg'eś mi leżał
zeby sie nie srozyć,
3. Obiecywałeś mi
sukienneckie sprawić,
wsyćkoś mi powiadał,
zeby sie zabawić.
4. Pamiętaj Jasienku
jak to z tobą będzie,
wianek zaspokoić,
bez tego nie będzie.
5. Powiedz mi dziewczyno
co wianek kostuje,
to ci go zapłać
choćby do kosule.
6. Za wianek sto złotych.
a za lico tysięcy.
A wolałbym cie sie
dziewczyno odprzysiądz.

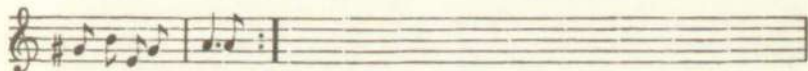
J. Konopka P. 1. kr. str. 126.

311.

Nowa-góra.



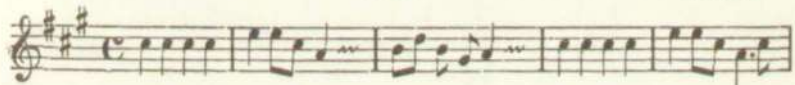
Pamiętas ty psie ultaju coś mi obie - cował, ej w stodo - le na sianku,



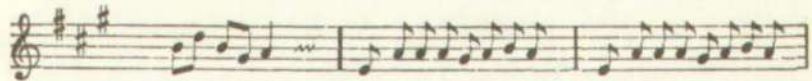
coś ze mną zar - tował.

312.

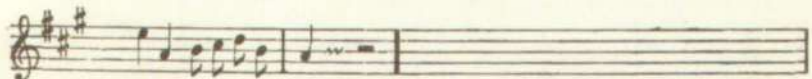
Modlnica.



Nieszczęliwie to bądźcie, oj Bose mój, jak dzieciątko na świat przyjdzie,



oj jej, jej! A mam ci ja pas jedwabny, bądźcie powojniček ładny,



hop ciuś dziewczyno mo - ja.

1. Nieszczęśliwa to będzie
oj Boże mój!
jak dzieciątko na świat przyjdzie,
oj jej, je!
- A mam ci ja pas jedwabny
będzie *powojniczek* ładny,
hop ciuś! dziewczyno moja.
2. Nieszczęśliwe to będzie
oj Boże mój!
pielusek mu trzeba będzie,
oj jej, je!
- A mas-ci ty dwa fartuski,
jeden podrzes na pieluski,
hop ciuś! dziewczyno moja.
3. Nieszczęśliwe to będzie
oj Boże mój!
kąpielaców trzeba będzie (wanien)
oj jej, je!
- A mam ci stare *becz* (beczki),
zrobię tęgic kąpielace,
hop ciuś! dziewczyno moja.
4. Nieszczęśliwe to będzie
oj Boże mój!
kolebki mu trzeba będzie,
oj jej, je!
- Pojade ja do Krakowa
jest tam kolebka gotowa,
hop ciuś! dziewczyno moja.
5. Nieszczęśliwe to będzie
oj Boże mój!
kosulki mu trzeba będzie,
oj jej, je!
- Pojade ja do Krakowa
jest tam kosulka gotowa,
hop ciuś! dziewczyno moja.
6. Nieszczęśliwe i to będzie
oj Boże mój!
sukienki mu trzeba będzie,
oj jej, je!
- Pojade ja do Krakowa
jest tam sukienka gotowa,
hop ciuś! dziewczyno moja.
7. Nieszczęśliwe i to będzie
oj Boże mój!
książeczki mu trzeba będzie
oj jej, je!
- Pojade ja do Krakowa
jest tam i książka gotowa,
hop ciuś! dziewczyno moja.
8. Nieszczęśliwe i to będzie
oj Boże mój!
az go do skół dać trza będzie,
oj jej, je!
- Oddamy go do Krakowa,
będzie z niego mądra głowa,
hop ciuś! dziewczyno moja.
9. Nieszczęśliwe i to będzie
oj Boże mój!
ach któż mnie teraz weźmie
oj jej, je!
- Ja ci dam talarów trzysta
i będzieś panna wiecysta,
hop ciuś! dziewczyno moja.

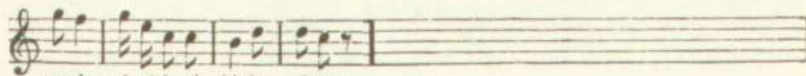
J. Konopka P. 1. kr. str. 137.

313.

Krzeszowice.



Kąpała się Nasia w morzu, pasła koni - ki we zbożu. Pan starosta jechał



z pola, zabrał koni - ki do dwora.

1. Kąpała się Kasia w morzu
pasła koniki we zbożu —
pan starosta jechał z pola,
- zajął koniki do dwora.
2. Kasińka się dowiedziała
dróżeckę mu zabiegała:

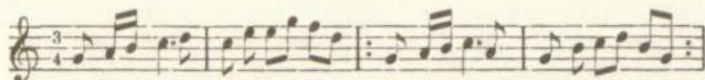
- dawała mu dwa talary,
jeden nowy, drugi stary.
3. „Moja Kasiu, schowaj sobie
przyjde ja wiecór do ciebie“
4. Pomaluśku z lekka stąpaj
podkuweckami nie brząkaj,
bo ta stary lezy w cisy,
jak kto idzie to on słysy“
5. Przodziej stara usłysła,
na starego zawołała:

- „wstajze stary, wstaj nieboze
u Kasińki ktoś w komorze.“
6. Nim sie stary z łózka stocyl,
Jaś od Kasie juz wyskocyl,
i wyskocyl i wygwiznal,
jeno Kasi rąkę ścisnal:
7. „Bywaj Kasiu, bywaj zdrowa,
Ja kawaler a tyś wdowa.“
„Prędkobym to owdowiała,
inom chwilkę z tobą

J. Konopka P. 1. kr. str. 108. — *Lwd. Saryja II Nr 159.*

314.

Zobzów.



A cy nie wies gdzie ja mieskam, ode dworu prosto ścieską.

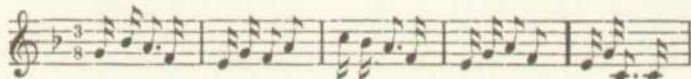
1. A cy nie wies gdzie ja mieskam,
ode dworu prosto ścieskom,
prosto, prosto, prościusieńko,
przyjdz-ze do mnie raniusieńko,
prosto, prosto przez gościeniec
przyjdz do mnie dam ci wieniec.
2. A ja do nij jak najrani
a ona śpi kieby pani,

- a ja do nij na paluskach
a ona śpi na poduskach;
a ja do nij raniusieńko:
a jak sie mas Marysieńko!
3. Raptem do nij, raptem do nij,
nie uwazaj choć sie broni,
nie uwazaj kawalerze.
choć sie broni, to nie scerze.

J. Konopka P. 1. kr. str. 125.

315.

Pieskowa-skała.



Cy ty nie wies, gdzieja mieskam, za Cholewą prosto ścisną. Prosto ścisną

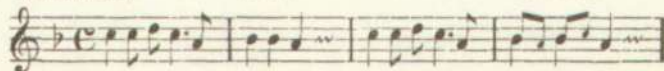


prościusieńko, a ino przyjdz raniusieńko.

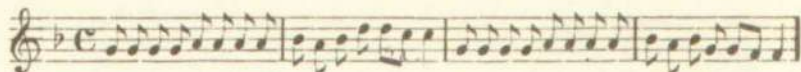
Mieszczanka.

316.

Kraków.



Gdzieś chodziła Dorotko? gdzieś chodziła niecnotko?

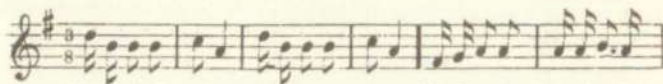


Wiłam wianki z macierzanki, moja pani matko, wiłam wianki z macierz. moja pani matko.

- | | |
|---|--|
| 1. Gdzie żeś chodziła Dorotko
gdzie żeś chodziła niecnotko?
Wiłam wianki
z macierzanki
moja pani matko. | on mnie łapie
moja pani matko. |
| 2. Gdzie żeś podziała Dorotko
gdzie żeś podziała niecnotko?
Przyszedł miemieć
wziął mi wieniec
moja pani matko. | 4. Było do lasa Dorotko
było do lasa niecnotko?
Ja do lasa
on do pasa
moja pani matko. |
| 3. Było to drapnąć Dorotko
było to drapnąć (uciekać) niecnotko.
A ja drapię, | 5. Było do ciotki Dorotko
było do ciotki niecnotko?
Ja do ciotki
on do cnotki
moja pani matko. |

317.

Krzeszowice



Kajś była Do-rotko, kajś była nie-cnotko? W polu'm była, wianek wiła,

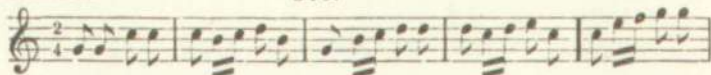


moja pani matko.

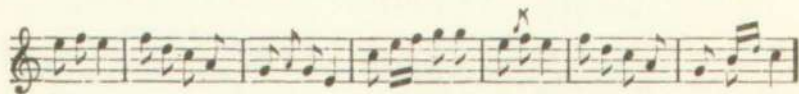
- | | |
|--|--|
| 1. Kajś była Dorotko
kajś była niecnotko?
W polum była
wianek wiła,
moja pani matko. | jaz będą jagody. |
| 2. Listeczek dębowy
upad mi do wody,
nie będę sie wydawała, | 3. Jaz będą jagody,
jaz będą zielone,
nie bede sie wydawała
jaz będą dostone (dostałe). |
| | 4. Jaze ich nazbieram
dopiero sie wydam
bobyś ty mi wymawiał
i ze ja nic ni mom. |

Mieszczanańska.

318.



Już to trzeci roczek będzie, jak chodziłam na żołędzie. I chodziłam,



chodziła, bo się żołądz zrodziła, i chodziłam. chodziła, bo się żołądz zrodziła.

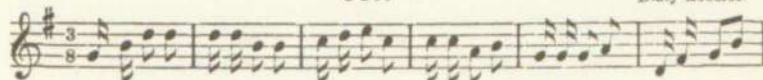
1. Już to trzeci roczek będzie
jak chodziłam po żołędzie.
I chodziłam i chodziła
bo się żołędź obrodziła.
2. I Jasieńka'm z sobą brała
abyć więcej nazbierała.

Jam zbierała, Jaś trząśł dęby
jam mu za to dała gęby.

3. I natrząśł ci mi żołędzi
co jój było ze dwie piędzi.
Nie wiedziałam co z nią robić
kazał mi się nią ozdobić. --

319.

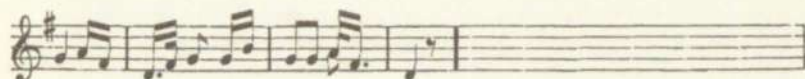
Biały-kościół.



Moja córuś, gdzieś to była? coś trzewicki urosiła? U lnu'm była matusiu,



u lnu'm by - ła.



1. Moja córuś gdzieś to była
coś trzewicki urosiła?

U lnu-m była, matusiu
u lnu-m była.

2. U lnu-m była, u konopi,
zagałdałam kędy lepij;
u lnu lepij, matusiu
u lnu lepij

3. Chodziłam ta koło dwora,
wstąpiłam ta do pokoja;
Jaś nie może, matusiu,
Jaś nie może (chory).

4. Pocóz-eś ta wstępowała,
cy-ści mu ta zdrowie dała?
Zdrowy będzie, matusiu,
zdrowy będzie.

5. Moja córuś coś to piła,
co-ześ to tak bardzo styła?

Wode-m piła, matusiu,
wode-m piła.

6. Dyć i ja ją także piła,
a przecie-m tak nie utyła.

Mątna była matusiu,
mątna była.

7. Moja córuś coś to jadła,
coś ci mi tak bardzo zbladła?
karpí ogon, matusiu,
karpí ogon.

8. Dyć-ze go téz i ja jadła,
a przecie-m téz tak nie zbladła.

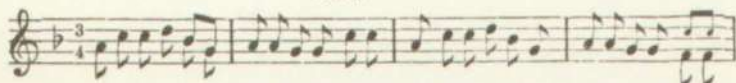
Kasper będzie, matusiu;
Kasper będzie.

9. A cóz ci to po Kasperze,
kiedy jeden w polu orze?
Para będzie, matusiu,
para będzie.

J. Konopka P. 1. kr. str. 134.

320.

Baciborowice.

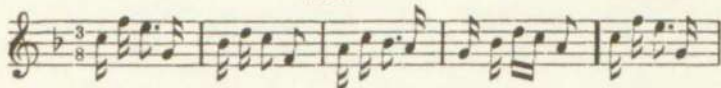


A na onój górze siedzi baba w dziurze, idą do niej Turcy babina się kurcy,

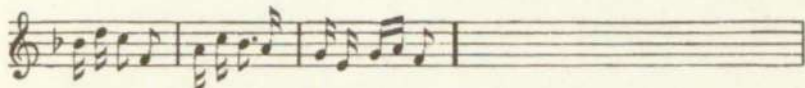
1. W olsynie ja woły pasła
tam mnie ciemna nocka zasła.
Tam ja wołki pogubiła,
i sukała i mówiła:
2. A kto by mi wołki nalaz
dałabym mu gęby zaraz;
- dałabym mu gęby moi
kto by nalaz moje woły
3. Nie sukajże już dziewcyno,
twoje wołki za dolinę.
A teraz ci času nie trać
ino swoją gębą zaplać.

323.

Rudawa.



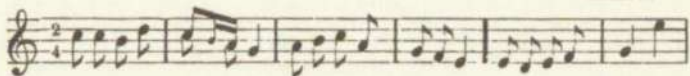
W olsynie ja wołki pasła, w olsynie mnie nocka zasła. W olsynie je



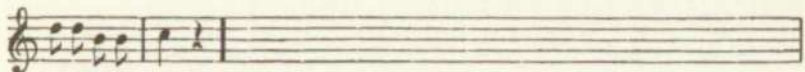
pogubiła, do Maczka się przytuliła.

324.

Kraków.



Szta dziewczyna po wodę, miała piękną urodę. Napotkał ją pan, pan
Nie płacz dziewczę, nie płacz-że, ja ci twój dzban zaplać, za ten piękny dzban dzban



i potłukł ij dzban.
sam ci się od-dam.

MAŁŻEŃSTWO.

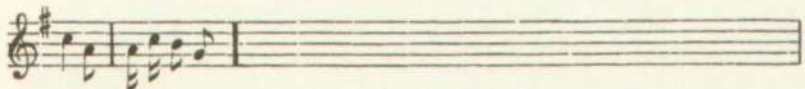
Skarga. Żal. Stary i Stara. Świekra — Macocha.

325.

Modlińska.



Miałś mnie matusię za la - daco wydać, lepiój był ka - zała,



w koście-le grób wybrać.

- | | |
|--|--|
| 1. Miałas mnie matusiu
za ladaco wydać,
lepiej byś kazała
w kościele grób wybrać. | cyją tu dziewczynę
we wianku chowali. |
| 2. Kto pójdzie, pojedzie
będą się pytali | 3. A pochowali ją
bo uboga była,
wianek powiesili
bo se go uwiła. |

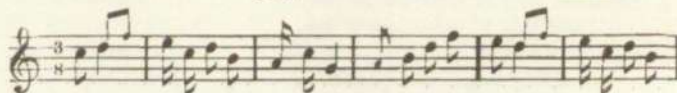
lub też:

- | | |
|--|---|
| 1. Miałas mnie pani-matko
za lada co wydać,
to mi lepij było
w sadecku grób wybrać. | a na tym kamieniu
wianek lewandowy. |
| 2. Położyć pod głowy
kamień <i>malmurowy</i> | 3. Pojadą furmani
będą się pytali:
co to za dziewczynę
w wianku pochowali. |

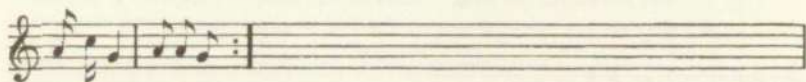
J. Konopka P. I. kr. str. 108.

326.

Michałowice.



Bodaj to nikt dobry na naco - chę nie sed, bo ma - cocha kole,



jak kołą - cy oset.

- | | |
|---|---|
| 1. Bodaj to nikt dobry
na macoche nie sed —
bo macocha kole
jak kołący oset. | 3. Syćko mi sie drzymie
syćko mi sie spać chce,
macocha nie powie:
synowo, ukladź sie. |
| 2. Ja kołący oset
z daleka omine,
na macochę płaczę
w każdziuską godzine. | 4. Zeby sie synowa
na nalepce sparła,
to macocha powie
ze z garków wyzarła. |

lub też:

- | | |
|---|--|
| 1. A bodajze piesek
na pasierby nie sed
bo pasierby gorse
niz kołący oset, | 2. Bo kołący oset
siekierecką sieka
a to tych pasierbów
piesek nie przesceka. |
|---|--|

J. Konopka P. I. kr. str. 18. — Lud. Seryja II Nr 187.

327.

(obacz melodyę Nr 388).

1. Ach biada, biada!
posłam za dziada
cóż ja bede cyniła?
dziada jeno scere kości
zal sie Boze mój młodości
com ją marnie straciła.

2. Wyszczerzył, zęby,
chce u mnie gęby,
patrzy jak leśna sowa.

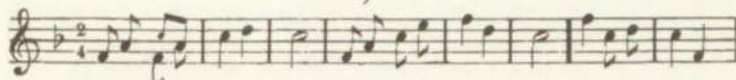
Ach biada, biada!
posłam za starego dziada
nieszczęna białogłowa!

3. Ni dziada sprzedać
ni go zamienić
cóż ja bede robiła?
biędna, biędna nieboga
codzień proszę pana Boga,
zebym włową wnet była.

J. Konopka P. I. kr. str. 133. — *Lud. Seryja II* Nr 174.

328. ¹⁾

Pieskowa-skała, Ojców.



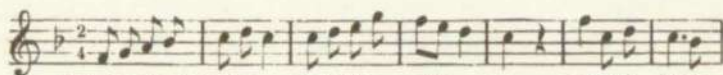
Z tamty strony jezio - ra, stoi lipka zielo - na, a na téj lipce,



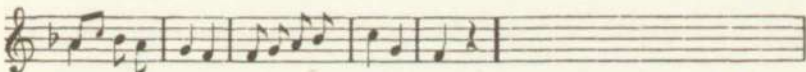
na téj zie - lonój, tam ptascki śpiwa - ją

329.

od Alwerni.



Z tamty strony jeziora, stoi lipka zielo - na, a na téj lipce,



na téj zie - lonój, ptaseckowie śpiwa - ją.

1. Z tamtéj strony jeziora
stoi lipa zielona.
A na tyj lipce
na tyj zielonój
tam ptasecki śpiewają.
2. Jesce północ nie była
kiéj sie miłości skończyła.
I poglądała

po suchy lescynie
jak sie prędko rozwiła.

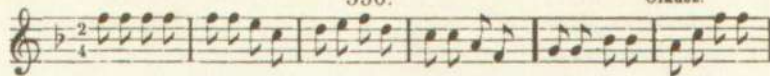
3. A ty sucha lescyno,
a ty biędna dziewczyno!
A ciężko tobie
zielony list puścić,
a ciężyż mnie z dziadem żyć.

ob. *Lud. Ser. II* Nr 174—5. — *Ser. IV* Nr 206—9.

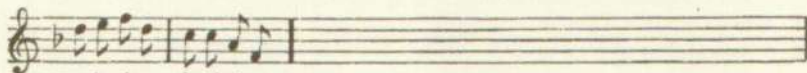
¹⁾ W Górnickiego: *Dworzanie* (Kraków 1566 r.) pod rozdziałem: Czy człowiekowi statecznemu muzyka przystoi, czytamy ku końcowi: Teyże theż (muzyki) używają w kościele dla chwały Bożej; y wielkie podobieństwo, iż jest Panu Bogu wdzięczna a iż On nam ją dał dla ochłody y niejakiy uciechy w pracy a frasunkach naszych. Ztąd że owo jest, iż kmieć w gorące dni, śpiewając sobie o lipce, mało pracy y potu

330.

Olkusz.



Zytko, zytko, zytko jare, kołysała dziecię małe. Kołysała i płakała.



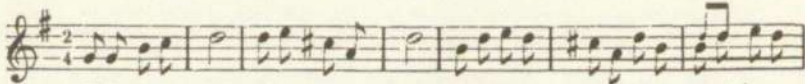
cegoz ja się docekała.

- | | |
|--|---|
| 1. Zytko, zytko, zytko jare,
kołysała dziecię małe. | 5. A on zawdy na mnie łaje,
nigdy mu pysk nie ustaje. |
| 2. Kołysała i płakała,
cegoz ja sie docekała? | 6. Dała mu téz ótéry grose
zeby kupić dzieciom kasę (kaszę). |
| 3. Oj docekałam się męża
a lepszego niżli węża. | 7. A on taki, ladajaki,
kupił sobie róg tabaki. |
| 4. A ja wstaje raniusieńko,
uwijam się prędziusieńko. | 8. Na! ta dzieci zazywajta,
u mnie kasy niewołajta. |

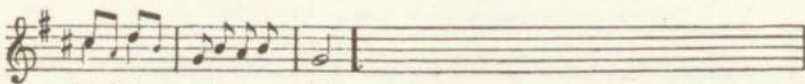
Text ob. *Lud. Ser. II* (Sandom.) str. 151.

331.

Chrzanów.



Hajze ino haj, pod zielony gaj, takiego ja męża miała co się mysy



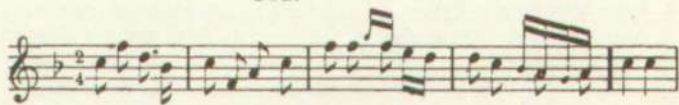
bał, bał, co się mysy bał.

ob. Nr. 146 (str. 71).

D U M Y.

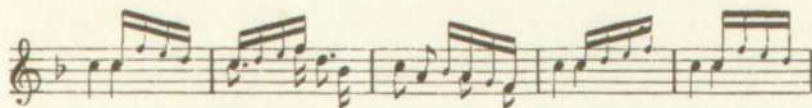
332.

Zator.

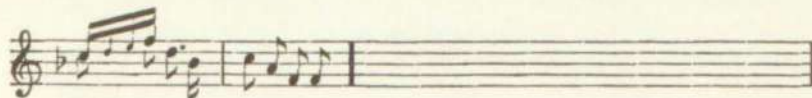


Jus to mija siódmy rocek, jus to mija siódmy rocek haj hej

czuje. Także y ona we gźle (koszuli) kmiotówna która zimie do dnia prząć albo tkac wstaje; nie zdrzymie się śpiwając, a robotę swoją uczyni sobie miłą. — Pieśń tu przytoczoną dotąd włoscianie zowią pieśnią: „o lipce.“ —



hej hej, jedzie z wojny kochanecek hej hej hej hej,



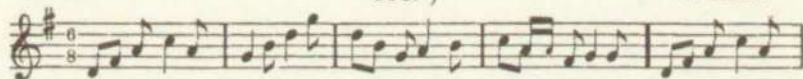
jedzie z wojny kochanecek.

1. Juz to mija siódmy rocek,
jedzie z wojny kochanecek —
2. Przyjechał-ci do karcemiska,
a tam piją żołnierszyska —
3. Siedzi Kasia za stołami,
pije piwko z żołnierzami.
4. Kasia Jasia zobaczyła,
stery stoły przeskoczyła.
5. Stery stoły przeskoczyła,
piąty nóżką obaliła.
6. A witaj-ze mój najpiérwszy,
wsak-ciś mi ty był najmilsy.
7. Kasia Jasia uściskała,
mile się z nim powitała.
8. A Jasio dosiad(i) konika,
i z Kasińką-ze umyka.
9. Żołnierze sami zostali,
za Kasią rzewnie płakali —
- hej! hej! za Kasią rzewnie płakali.

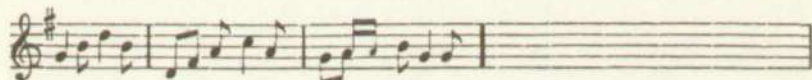
Przyjaciel ludu rok 2gi 1836 Nr 40.

333. ¹⁾

Chrsanów.



Juz to mija siódmy rocek, jedzie z wojny kochanecek. Przyjechał ei



do karcemiska, a tam piją żołnierszyska.

ob. mel. Nr 229.

¹⁾ Nadmieniam, że w Seryi I (*Pieśni ludu pols.* Warsz. 1857) następujące zamieściłem już pieśni z melodyjami z téj części krakowskiej ziemi pochodzące:

Nr. 3 k.	od	Modrzejowa i Mysłowic:	<i>Stała się nam nowina</i>	str. 18
" 6 l.	"	Krakowa (Modlnica):	<i>W Podolanach we wsi,</i>	" 80
" 8 a.	"	" :	<i>Czarna rola, biały kamień</i>	" 115
" 9 a.	"	" :	<i>Sniło się Marysi na łóżku</i>	" 133
" 10 d.	"	i Częstochowy:	<i>Oj niemaż niema jak służyć</i>	" 145
" 16 d.	"	(Modlnica):	<i>Z tamtéj strony jezioroczka</i>	" 197
" 28 a.	"	Olkusza :	<i>U naszego pana trzy córki</i>	" 254
" 28 b.	"	Miechowa :	" " " " " "	" 255

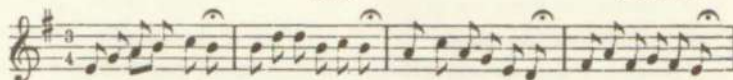
1. Już to mija sódmy rocek
jedzie z wojny kochaneczek.
2. Przyjechał ci do karcemiska,
a tam piją żołnierszyska.
3. Siedzi Kasia za stołami,
pije piwko z żołnierzami.
4. Kasia Jasia zobaczyła
ćtery stoły przeskoczyła.
5. Ćtery stoły przeskoczyła,
piąty nóżką obaliła.
6. „A witajze mój najpirwsy,
tyś ci mi to mój najmilsy!”

J. Konopka P. l. kr. str. 121.

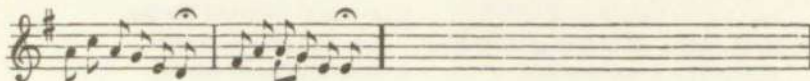
Kolberg: *Lud.* (pieśni ludu pola.) Ser. I (1857) str. 225—234.

334.

Giebuttów.



W naszym Giebuttowie i còz-ci się stało, że się dwoje ludzi w sobie zakochało,
On tam u nij bywał, u nij wysiadywał, tam ij rozmaite bajki wygadywał,



ze się dwoje ludzi w sobie zakochało.
tam ij rozmaite bajki wygadywał.

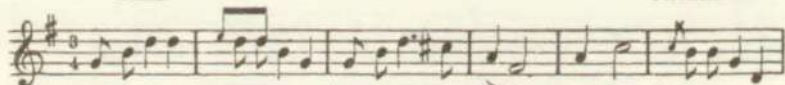
text. J. K(onopka) P. l. krak. str. 121.

O. Kolberg: *Pieśni l. pola.* (1867 r.) — *Lud.* Ser. IV str. 50. 110 (Nr 215)

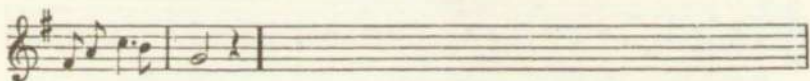
Duma.

335.

Jerzmanowice.



Z tamtéj strony jeziorczka dziewczyna to - nie, haj haj, mocny Boze,

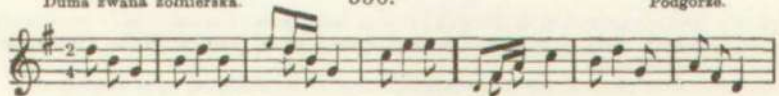


wianeczek pły - nie.

Duma zwana żołnierska.

336.

Podgórze.



Kmiecy pa - robecek koniki napawał, od matki od ojca dziewczynę



odmawiał, od matki od ojca dziewczynę odmawiał.

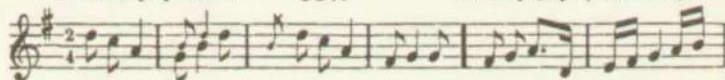
1. Kmiecy parobceek
koniki napawał,
od matki, od ojca
dziewczynę odmawiał.
2. Udej-ze Marysiu,
ze cie głowa boli,
zawiedzie-ć cię matuś,
do nowój komory.
3. Matusia myślała,
ze Marysia spała,
a ona z Jasięńkiem
gdzieś powędrowała.
4. Przejechali oni
przez ótéry pagórki:
wróc-ze sie Marysiu,
do ojca, do matki.
5. Nabierz-ze se, nabierz
śrébła, złota dosyć,
zeby miał konicek,
co pod nami nośić.
6. A jak przejechali
przez ótéry pagórki:
wróc-ze sie, Marysiu,
do ojca do matki.
7. Nie po to'm jechała,
zebym sie wracała,
zebym ojcu, matce
zalu dodawała.
8. Chyciul-ci ją, chyciul,
pod obydwá bocki,
i rzuciul ją, rzuciul,
w Dunajec głębocki.
9. Jak jój sie fartusek
zawiesiul na kole,
uchyciul sabelke,
i przecion na dwoje.
10. Płyn-ze ty fartusku,
za tą twoją panią,
bo mie ocy bolą,
patrzający za nią.
11. A óna usiadła
na białym kamieniu,
opuściła warkoć
po prawém ramieniu.
12. Wysed młody księżyk
z biały kamienice:
oddej-ze dziewczyno,
Bogu ducha w ręce.
13. Ona nie oddała,
ino pomysłała,
przešla przez Dunajec,
nózki nie zmacała.
14. Posła do kościoła,
stanyła za dźwiami,
pożrała po paunach,
zalała sie łzami.
15. Przypatrzcie sie panny,
i wy też meżatki,
jak to jest uciekać
od ojca, od matki.

ob. Pieś. I. pols. (1857) Ser I Nr 5. a - 2

Do tańca przy weselu.

337.

od Skąły (Szyco, Korzkiew).



Kmiecy pa - robecek konisie napawał, od ojca od matki



dziewczynę odmawiał.

338.

Skąła.



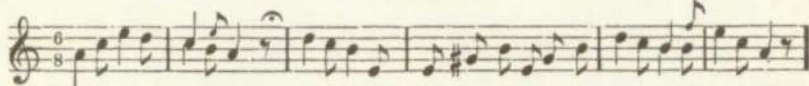
Jakem służył przy dworze, hej hej, przy dworze, przy francuskim kantorze hej hej, kantorze.

1. Jakem służył przy dworze
hej hej! przy dworze —
przy francuskim kantorze
hej hej! kantorze. —
2. Wysłużyłem dziewczynkę,
w siódmym roku Lotynkę.
3. Obiecali mi je dać,
w siódmym roku przyjechać.
4. Przyjechałem przed wrota:
hej Lotynko, puść mnie ta!
5. Wysła siostra w zieleni:
twa Lotynka juz w ziemi.
6. Wysła matka w żalobie:
twa Lotynka juz w grobie.
7. Jaś na koniu wyskoczył,
by swą Lotkę zobaczył.
8. I pojechał na smętarz
tamój zaraz z konia zlaz.
9. „Któż tam chodzi po grobie?“
„Ja to Lotko idę do ciebie.“
10. „A cy ja to rózy kwiat,
mas tam insych cały świat.“
11. „Choćbym ich miał i tysiąc,
kiedym żadnej nie przysiąg.“
12. Gdzieś podziała te saty,
com ci sprawił przed laty?“
13. „Suknie'm dała w organy
a korale we dzwony.“
14. Grajcie, dzwońcie w wielki dzwon,
moji Kasi wiecny dom.
15. Niechaj z Bogiem króluje,
ja se insą miłuje,
(ja za insą wandruje).

ob. Pieśni ludu (1857) Ser. I Nr 14. c — 14. d — 14. e.

339.

Mioszowa.



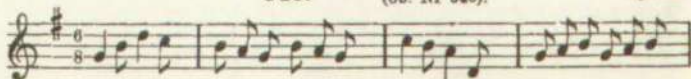
Słuzyłem se przy dworze, przy césarskim kłatorze, kłatorze przy césarskim kłatorze.

1. Słuzyłem se przy dworze,
przy césarskim kłatorze.
2. Wysłużyłem Marynkę,
da w siedmiu lat panienkę.
3. Chowajcie ją siedem lat,
az powrócę z wojnych lat.
4. Z wojnych lat'em powrócił,
swoje serce zasmucił.
5. A puk, puk, puk w okienko:
otwórz-ze mi Marynko.
6. Wysła siostra w żalobie:
twa Marynka juz w grobie.
7. Wysła druga w zieleni:
twa Marynka juz w ziemi.
8. W kóło smętarz objechał,
na smętarzu z konia ślaz(ł).
9. A puk, puk, puk po grobie:
ja Marynko do ciebie.
10. Cy ja Jasiu rózy kwiat?
mas-ci ich tam cały świat!
11. Chociazbym miał i tysiąc,
kiedym jescie nie przysiąg(ł).
12. Gdzieś podziała te saty,
com ci sprawił przed laty?
13. Dałam koral we zwony,
a sukienkę w organy.
14. Grajcie, grajcie w organy
tój Merynie kochanej.
15. Zwońcie, zwońcie w wielgi zwon,
tój Merynie letki skon.

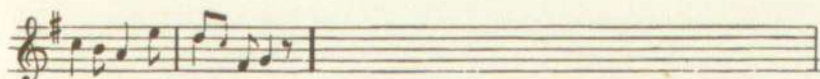
340.

(ob. Nr 346).

Rybna.



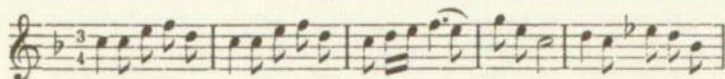
Jakem służył przy dworze, przy dworze, przy kantorskim doktorze, doktorze,



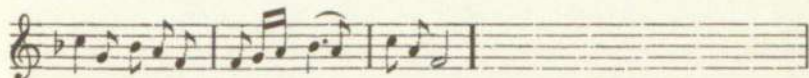
przy kantorskim doktorze.

341.

Pieskowa-skała.



1. Tam za Warszawą, tam za Warszawą na błoniu na błoniu, wywija Jasio,



więwa chustecką na koniu, na koniu.

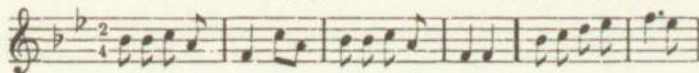
- | | |
|--|---|
| 2. Dziewcyzna jego, chodziła,
dziecię w fartusku nosiła, | 6. I wzion to dziecko do domu
i nie dał dziecka nikomu. |
| 3. I rzuciła go na wodę
i zapłakała na swoją urodę. | 7. Rzędem panienki, rzędami,
tylko Marysia za drzwiami. |
| 4. Siedział mynarzyk na półdzie
widział dzieciątko we wodzie. | 8. Kazała narąbać smolnych drew
załóżcie mnie między nich. |
| 5. Swoją siatekę zarzucił,
małe dziecko pochycił. | 9. Wyrosną ze mnie te modre kwiatecki
będą płakały nase dziewecki. |

obacz P. I. pols. Ser. I. str. 153

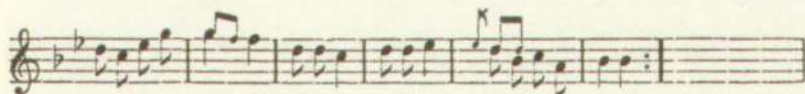
W O J N A.

342.

od Stomnik, Miechowa.



Zazieleni - ty się lasy, góry, pola, kochajze żołnierza,



kochanecko moja, kochajze żołnierza, kochanecko moja.

- | | |
|---|--|
| 1. Zazieleniły się
lasy, góry, pola —
kochaj-ze żołnierza
kochanecko moja. | 2. A wolałabym ja
lasy, góry kopać,
nizeli się w tobie
Jasiętku pokochać. |
|---|--|

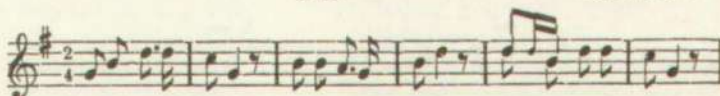
3. Góry, lasy skopię
jestem sobie wolna,
w tobie sie pokochać —
nigdy'm niespokojna.
4. Góry, lasy skopię
pójde sobie do dom,
w tobie sie pokochać,
rady sobie nie dam.
5. Jaś sie téz ozgniewał,
na wojne pojechał,
tam ci go zabili,
więcy nie przyjechał.
6. Pisą listy do mnie
i ze jest na wojnie,
jak ci go zabiją,
a cóz będzie po mnie?
7. I wysła dziewczyna
przed wojsko płacący,
oficer ją ciesy
winem cęstujący.
8. Nie płac-ze dziewczyno
Jasia zabitego,
wybieraj-ze sobie
z tysiąca inzego.
9. Choćbym wybierała
i nadwybierała,
juz takiego mieć nie będe
jakiego'm kochała.
10. I posypali ji
sto złotych na stole:
rachuj-ze dziewczyno
cy stanie za twoje.
11. Zebrała pieniądze
w fartusek wyspała,
swojemu Jasiowi
zadzwońić kazała.
12. A dzwońcie-z mu dzwońcie,
w wysykie ćtóry dzwońie,
niech-ze mój Jasienko
dziś będzie zbawiony.
13. Nie chowajcie-z mi go
przy duzym kościele,
niechaj sie nie smućą
jego przyjaciele.
14. Pochowajcie-z mi go
przy małym *sbereszy*;
kto tędy pojedzie:
zołnierz to tu lezy.
15. A połózcie na nim
kamień malmurowy,
a na tym kamieniu
wieniec z moji głowy.
16. A połózcie na nim
ten mój drogi wieniec,
kto tędy pojedzie:
lezy tu młodzieniec,
17. A połózcie na nim
sabelecki, strzały;
kto tędy pojedzie:
lezy tutaj śmiały.
18. Kto tędy pojedzie,
załować go będzie,
ze takiego Jasia
na świecie nie będzie.

J. Konopka P. I. kr. str. 123.

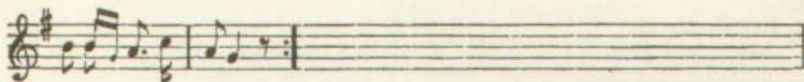
porównaj Pieśń ludu (1857) Serya I str. 267 Nr 35. d. (text). — *Lud.* Ser. II Nr 196.

343.

Tomaszowice.



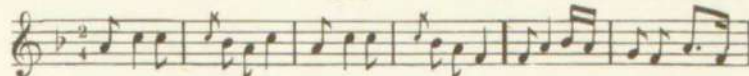
Zazieleni - ły się góry, lasy, pola, kochajse zoł - niersa,



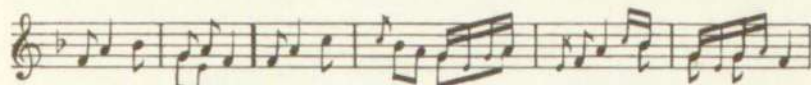
Marysieńko moja.

344.

Racińhorowie.



W zielonym gajiku ptaszęta śpiwają, mojego Jasięńka

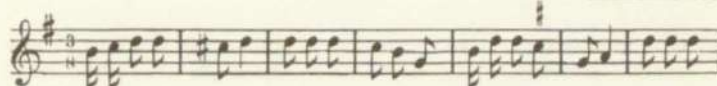


do wojska wołają.

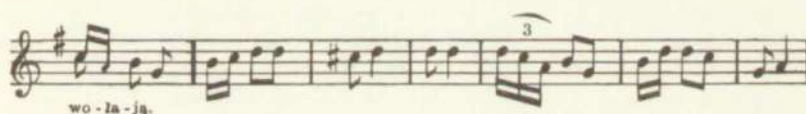


345.

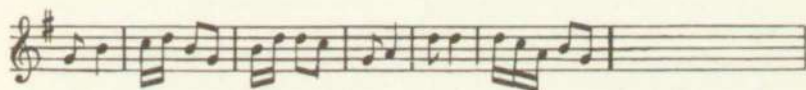
Aleksandrowice.



W zielonym ga - iku ptaszęta śpiwają, mojego Ja - sieńka na wojnę



wo - la - ją.



1. W zielonym gajiku
ptaszęta śpiwają,
mojego Jasięńka
na wojnę wołają.

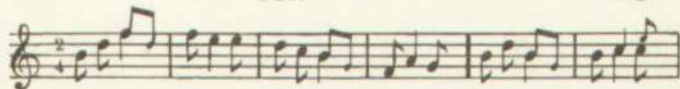
2. Wołają wołają,
konik osiodłany;
komuz mnie zostawis,
Jasięńku koczany?

3. Zostawie cie Bogu,
widzisz go na niebie,
za rocek, za drugi
wróć się do ciebie.

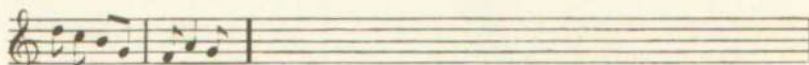
4. Chociaż się nie wrócę,
będę listy pisał;
choć będziesz płakała,
to nie będę słyszał.

346.

Mogila.



A mój ko - chanecek pod czerwo - nym piórem, jedzie on gościńcem



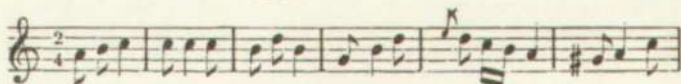
sama nie wiem którém.

ef. Nr 340.

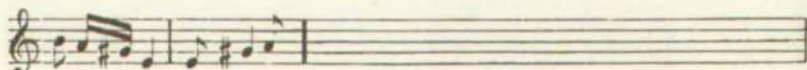
1. A mój kochaneczek
pod czerwonym piórem, —
jedzie on gościeniec,
sama nie wiem, którém.
2. Cy tém od Promnicka,
co to plynie rzycka?
cy tém od ugoru,
co wiedzie do boru?
3. Koniczek zhasany,
az biały od piany, —
a chłopcyzna młody
doprasa się wody.
4. Jak'em go użrała,
cosik mnie nagabło, —
serce moje, serce
zaraz mnie osłabło.
5. Hej! napój mi konia,
dziewcyzna u zdroja!
Nie będę pojiła,
bo ja nie jest twoja.
6. Hej! napój mi konia,
ja ci za tę łaskę,
na targu zakupię
rózu (*różowy drylich*) na zapaskę.
7. Będzies mnie cekała? —
Pewno ze cie bede.
tam-ok na górecce,
pod krzackiem usięde.
8. Sumi wietrzyk, sumi,
zgina się lescyyna, —
wysła na góreckę
nadobna dziewcyzna.
9. Wysła na góreckę,
a ulani jedą,
Jasiowego konia
pod sobą prowadzą.
10. Oni go prowadzą,
żałobą nadkryty,
bo już mój Jasinek
na wojnie zabity.
11. A cicho, dziewcyzna,
a cego ty płaces?
jedzie seć tysięcy,
wybierz, którego chces.
12. Choćby was stanęło
seć tysięcy w rzędzie,
ja zadnego nie chcę,
jak mego nie będzie.
13. Porachował cesarz
sto złotych na stole:
wyrachuj dziewcyzna,
za kochanie twoje.
14. Dziewcyzna zebrała,
w fartuszek wysypała,
swojemu Jasiowi
zadzwońić kazała.
15. A dzwońić mu dzwońić,
wsyćkie étéry dzwony,
niech-ze mój Jasinek
niech będzie zbawiony.
16. A dzwońić mu dzwońić
na jego zbawienie,
a mnie dzwony dzwońić
choć na pociesienie.

347.

Russyja.



Pojedzies? Pojadę. Weźże mnie ze sobą, będę pod - cinała



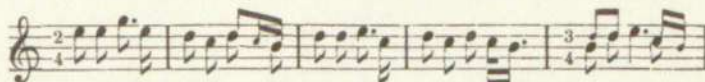
konika pod tobą.

1. Pojedziesz? — Pojadę.
Weź-ze mnie ze sobą,
będę podcinała
konika pod tobą.
2. Pojedziesz? — Pojadę,
w cudzą ukraineę.

- Komuz mnie ostawis,
ubogą dziewczynę?
3. Ostawię cię temu,
który jest na niebie,
za rocek, za drugi,
powrócę do ciebie.

348.

Ojców.



W kotły biją, w trąby grają, na wojenkę wyganiają, na wojenkę



wyganiają

1. W kotły biją, w trąby grają
na wojenkę wyganiają.
Starsza siostra płace, łaje,
młodsza siostra konia daje.
2. Nie płac siostrzo, nie płac brata,
brat przyjedzie za trzy lata.
Jadą, jadą mospanowie,
daleko tam brat na wojnie?
3. Niedaleko, w scyrnym polu
trzyma nóżkę we strzemienu.
Konik jego wedle niego,
grzebie nóżką załuje go.
4. Przysed ci brat, przysed jego
płace, krzyoy, załuje go.

- Nie płac bracie, nie załuj mnie,
weź siodelko, jedź odemnie.
5. Przysła siostra, przysła jego,
płace, krzycy, załuje go.
6. Nie płac siostrzo, nie załuj mnie,
weź chusteczkę, idź odemnie.
6. Przysła Kasia, przysła jego,
płace, krzycy, załuje go.
Nie płac Kasiu, nie załuj mnie,
weź pieniądze, idź odemnie.
7. Lepsza moja Kasinecka,
niżli wycyka rodzinecka.
Rodzinecka prec odesła,
moja Kasia nie odesła.

Lvd. Serya II Nr 105. (Sandomierskie).

349.

Modinica.



A co się dzieje na Podolu? zotnierze się biją w polu.

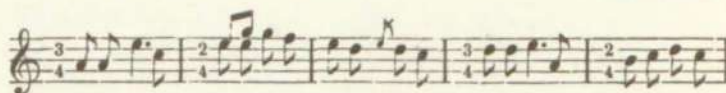


A cem się biją, pałasami, krow się leje ryśtokami.

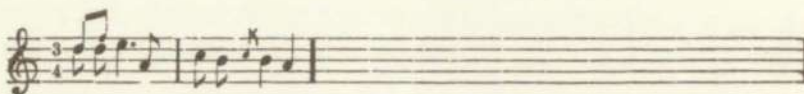
1. A co sie dzieje na Podolu?
Zołnierze sie biją w polu.
2. Cém sie biją? Pałasami,
krew sie leje ryśtokami.
3. Jeden woła: chleba, chleba!
drugi woła: nie potrzeba.
4. Trzeci woła: soli, soli,
po kolana we krwi stoi.
5. Cwarty woła: konia, konia,
bo pojedzie do Toronia.
6. Piąty woła: sabelecki,
nie ustąpie wojenecki.

350.

Raciborowice.



A witajcie wospanowie, wospanowie, daleko tam brat na wojnie



daleko tam brat na wojnie.

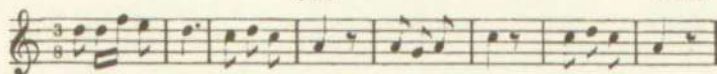
1. A witajcie wospanowie,
daleko tam brat na wojnie?
2. Nie daleko w cerném polu,
trzyma główkę na kamieniu,
prawą nóżką we strzemieniu.
3. Konik jego wele niego
grzebie nóżką, załuje go.
4. Wygrzebał dół po kolana
i załuje swego pana.
5. Póki ja miał swego pana
miałem owsa po kolana.
6. Teraz nimom siecki, słomy,
ozniesą mnie kruki, wrony.

na tęś nutę:

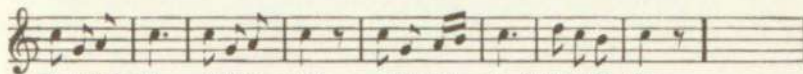
1. Na Podolu biały kamień,
podolanka siedzi na niem.
Siedzi, siedzi, lamentuje
rącki swoje załamuje.
2. Przysed do nij cudzoziemiec,
moja panno daj mi wieniec.
Jabym ci go chętnie dała
zebym sie brata nie bała.
3. Otruj, otruj brata swego,
bedzies miała mnie samego.
Zeby wiedziec cém go otruć,
cém go otruć, Boze odpuść.
4. Idź do ogrodu wiśniowego,
urwij węża jadliwego,
ugotuj go prędziusieńko
i usiekaj drobniusieńko (miękku-
I odlej go do śklenice sieńko).
5. Brat przyjedzie od Wiślice,
siostró, siostró pić mi sie koe.
Pijze bracie takie piwo,
coś go nie pił jako zywo.
6. A brat pije z konia leci
siostró, siostró, patrz na dzieci.
Cózem biedna ucyńiła
swegom brata utraciła,
cóz ja tera bede cynić,
musę jego dzieci zywić.
7. Pise listy do swojego
kochanka cudzoziemskiego.
On ij listy odpisuje
jako zycia nie swankuje,
otrułaś ty brata swego
otrułaśyś mnie samego.

351.

Balice.



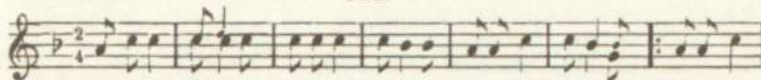
Na Podo - lu złoty ka - mień, podolan - ka siedzi na nim.



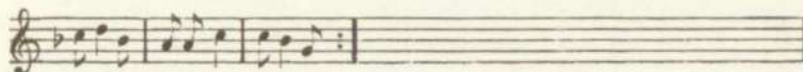
Przysed do nij podole - niec, moja pan - no daj mi wie - niec.

Krakowiak.

352.



Wazyscy się żenicie, wojny się bojcie, wojny się bojcie, a ja nie-



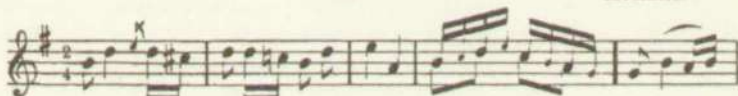
boracek musę być wojacek.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Wzyscy się żenicie
wojny się boicie,
a ja nieboracek
muse być wojacek.</p> <p>2. Nie mas ci to nie mas
jako na wojence,
pałasik przy boku
karabinek w ręce.</p> | <p>3. Mundur ze ślifami
zajął serce moje,
juz téz o panienki
ani raz nie stoje.</p> <p>4. Nie płaccie dziewcęta,
ze w wojnie chłopcęta;
po skońconyj w wojnie
kazda swego pojmie.</p> |
|---|---|

J. Konopka P. I. str. 146.

353.

Modlnica.



Jak ci ja powędruje, powę - druje zagraj -



cie mi mars, zagraj - cie mi mars, zagraj - cie mi mars.

A jak ci ja powędruje, powędruje
zagrajcie - z mi mars, (bis)
swemu ojcu podziękuje, podziękuje
zagrajciez mi mars (bis)

na ramieniu karabin,
przy boku pałas —
zagrajciez mi mars.

Dalej powtarza się wciąż pierwsza zwrotka zmieniając tylko wiersz trzeci, tak, że dziękuje swojii: matce, bratu, siostrze, sąsiadom, żonce — dopiero na końcu:

A będzie mnie moja żonka płakała,
będzie za mną swoje nóżki zbierała.

J. Konopka P. I. kr. str. 147.

354.

Modnica.

Jadą wozy za wo - zami, jadą wozy za wo-

zami, napotkali dziewczynecke, siadaj z nami, napotkali

dziewczyneckę, siadaj z nami.

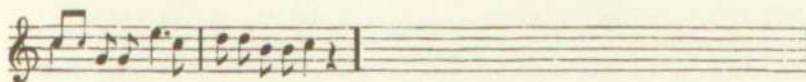
1. Jadą wozy za wozami,
napotkali dziewczyneckę, : siadaj z nami!
2. Siadaj z nami żołnierzami,
byłaś dotąd panienecką — będziesz pani.
3. A my tobie dopomozem,
wystawiam ci chałupce za obozem.
4. I my tam bywać będziemy
miodu, piwa gorzałeckie wypijemy.
5. A jak z wojny powróciemy,
za miód, piwo, gorzałecke zapłacimy.
6. Gospodarzu tego domu
wychowałaś panienecke — nie wiesz komu.
7. Cy panicom, cy żołnierzom —
wychowałaś panienecke carym kołnierzom.

J. Konopka P. I. kr. str. 147.

355. a)

Zator.

O pani pani, przedwiečna pani, Móg ci ja se z mlodych lat, z tą dziewczyną zaryć
a my bez ciebie do wojska dani. świat,



a (ja) teraz muszę szabłą wywijać.

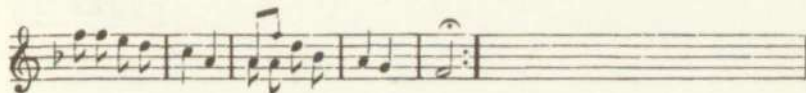
- | | |
|--|---|
| <p>1. O pani, pani, przedwiečna pani
a my bez ciebie do wojska dani.
Móg ci ja se z młodych lat
z tą dziewczyną zeżyć świat;
a teraz muszę szabłą wywijać.</p> | <p>2. A tambur bije, tambur wybija
a nami cysarz se kumenduje (ko-
Dali chopecy, dali mars, menderuje).
bierzcie na sie patrontas,
chopcy moje dzieci, pieknie prose was.</p> |
|--|---|

355. b)

Ciężkoskie pod Jaworzmem.



To ciężkoskie piękne pole, ja go orać nie bydo, powia - dają



ciężkoskie dziew-cęta, ze ja do woj - ny pój - do.

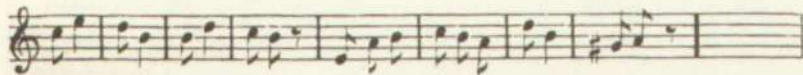
- | | |
|---|--|
| <p>1. To ciężkoskie piękne pole,
ja go orać nie bydo (będę)
powiadają ciężkoskie dziew-cęta,
ze ja do wojny pójdo.</p> <p>2. Ja na wojnę, z wojny do dom,
a tyś się nie wydała, —
powiedz-ze mi, najmilejsa moja,
na kogoś-ze czekała.</p> <p>3. Cekałam ja na cię Jasiu,
cekałam ja na ciebie;</p> | <p>bom se w tobie serce utopiła,
nie mogo być bez ciebie.</p> <p>4. To chustecko, coś mi dała,
ja ji nosić nie bydo, —
rzuce ja jo na postródek morza,
a sam do wojny pójdo.</p> <p>5. Ten piestrzonek, coś mi dała,
ja go nosić nie bydo, —
rzuce ja go na postródek morza,
a sam do wojny pójdo.</p> |
|---|--|

356.

Plaza.



Zachodzi słońcecko ku la - sowi, nie dajze gębusie woja - ckewi.



Jak mu nie dać, kie'mu dała; bądźsiesty wojacka pamię - tała.

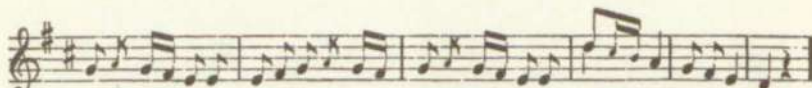
1. Zachodzi słońceku ku lasowi
nie daje gębusie wojackowi.
Jak mu nie dać, kie'm mu dała.
Będzies ty wojacka pamiętała.
2. Zachodzi słońceku ku lasowi
nie daje gębusie wojackowi.
Jakże nie dać? kie'mnie prosi,
ściska mnie, całuje, wódki nosi.

357.¹⁾

Młoszowa.



Brande - burek je - dzie, sto par koni wie - dzie. Cekaj, cekaj



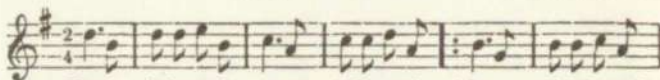
Brandeburku, cekaj, cekaj Brandeburku, nie two - je to bę - dzie.

(Pieśń ta przypomina treścią znaną pieśń o DREWICZU w MASOWSZU).

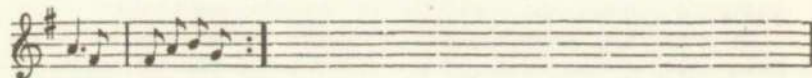
PIJATYKA. KARZMA.

358.

Bronowice.



Kumo - sia kumosí, gorza - łecką nosí, jakże nie ma nosić,



kiej ją o to prosí.

1. Kumosia kumosí
gorzałeckie nosi,
jak-ze nie ma nosić
kiej ją o to prosí,
2. A moja kumosiu,
napijmy sie obie,
bo nam ta nie dadzą
gorzałeckie w grobie.
3. Gorzałeckie w grobie,
gorzałeckie w Rzymie —
juz nam ta nie dadzą,
jak sie która zdrzymie.
4. Bo nam ta nie dadzą
ta i nie przyniesą,
niech-ze sie kumosia
na tym świecie ciesą.
5. Kumosiu, kumosiu,
kady-z kumoterek?
Posed do browaru
choć na pou-kwatek.
6. Jego kumosecka,
lezy w poduseckach,
bo ją ułożyła
grzecna zydówcecka.

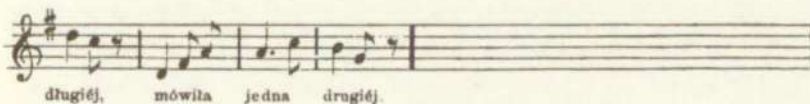
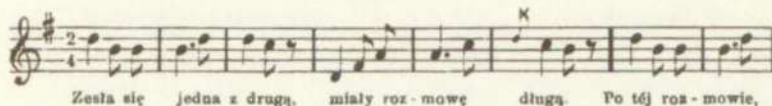
¹⁾ Oprócz powyższych, krąży jeszcze mnóstwo pieśni wojenno-patryotycznych, osobliwie po miastach i po dworach.

7. Gorzałeczka z wyką,
ja ją rada lykam,
jak przyjdzie zapłacić
to ja sie umykam.
8. A napiła ja sie
za półtora jaja, —
chwała panu Bogu
ze go kura miała.
9. Kumosia kumosi
kury pozjadła;
cém-ze je pieprzyła
kięż w mieście nie była?
10. Kocham cie kumosiu
w tym tu legne grobie —
nie jest w moji mocy
zapomnieć o tobie.

J. Konopka P. I. kr. str. 149 38

359.

Modlnica.

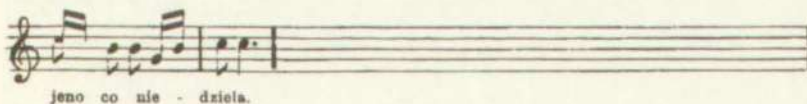


1. Zesła sie jedna z drugą
miały rozmowie długą.
Po tej rozmowie długiej
mówiła jedna drugiej :
2. Wypijmy po kubecku,
bo nie mamy nic w cubecku.
Skoro dziesiąty kubek
zagrzał sie babom cubek.
3. A jak sie baby popiły
oj o mężów sie swarzyły.
Oj jedna drugiej mówiła:
oj tyś do mego chodziła.
4. Nie turbuj sie kumecka,
jest u karcmarza becka,
wiem ze nam skredytuje
i was kumecko pocęstuje.

J. Konopka P. I. kr. str. 150.

360.

Krowodrza.



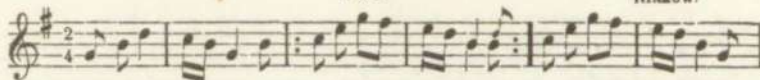
1. Ja ubogi wieśniak
na imie mi Grzela,
nie pijam gorzałki
jeno co niedziela.

2. Pijam gorzałcysko
jak we dnie tak w nocy,
radbym języcysko
w gorzałcynie mocoł.
3. Wstane we świtanie
choćby i bez pasa,
ciągnie mnie chęć na gorzałke
jak wilka do lasa.
4. A jak sie upije,
przyde do chałupy,
widze ćtery kąty,
piec sie juz obalił,
juz temu rok piąty.
5. Dajze mi jeść zono
jeśliś dobra zono,
bo ja ci pysk przetne
jak wezme wrzeciona.
6. Bo ja na Bugaju pił,
portki'm sobie zgubił,
przysedem do chałupka,
babe-m sobie wybił.
7. Moja zono tak mnie słuchaj,
idź na Bugaj, portek sukaj.
8. Ona-ć posła, nie znalazła,
przysła do dom, za piec wlaźła:
„Są i tutaj dwie kądziele,
będą portki na niedziele.”

J. Konopka P. 1. kr. str. 151.

361.

Kraków.



Nie chcę cię dziewcyno, bo brudne nogi mas. I ja cie - bie nie chcę,



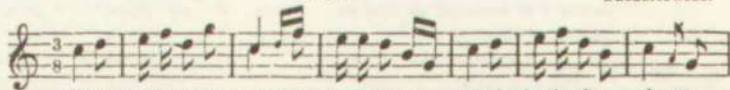
bo gorzałkę pijas, i ja cie - bie nie chcę, bo gorzałkę pijas.

1. Nie chcę cie dziewcyno
bo brudne nogi mas.
I ja ciebie nie chce
bo gorzałkę pijas.
2. Pójde ja do rzeki
umyje se nogi,
a ty pijes, w karty grywas
i bedzies ubogi.
3. Nie uwazaj na to ;
gdy zbierze me smaty,
przedam je zydowi
i bede bogaty.
4. Oj nie chcę cie chopce
oj nie chcę cie weale,
przepiłbyś swe smaty
i moje korale.

J. Konopka P 1. kr. str. 38.

362.

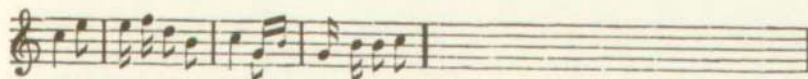
Paczołowice.



Napi - je się troske na swo - ją kokoskę, napi - je się siła, bo cu-



batka byla. Nie cubatka, jarzębiatka co mi dała moja matka,



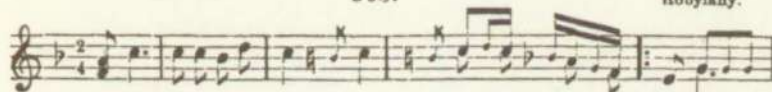
Bóg jój zapłać za nie, miałam kupca na nie.

1. Napije sie troske
na moją kokoskę,
napije sie siła,
bo cubatka była.
2. Nie cubatka, jarzębiatka,
co mi dała moja matka,
Bóg ij zapłać za nie,
miałam kupca na nie.
3. A cózbyś to za nie chciała.
zebyś ją téz sprzedać miała?
Sto złotych cerwonych,
pięć konisiów wronych.
4. Na targu-ści ś nią nie była
a drogo-ś ją zacenila.
Komu sie zda drogo
mnie z kokoską błogo.
5. Jak-ci przyjdzie wiosna
będzie jajka nosła,
6. Albo my to jacy tacy
sami krakowiacy,
albo my to komu
z kwaterki wypili;
albo my to w stodole
młócić nie umieli.
7. Wiedzie moi ludzie
ze ja tu nie bywał,
zeby nie ostatki
nie-bym nie używał.
8. Bo ostatni wtorek
to syćko zapłaci —
co kilka dni zarobi,
to jeden utraci.

J. Kenopka P. I. kr. str. 152. — Lud. Seryja II Nr 179.

363.

Kobyłany.



Cterech parobecków tak so - bie mo - wi - li: pójdźmy

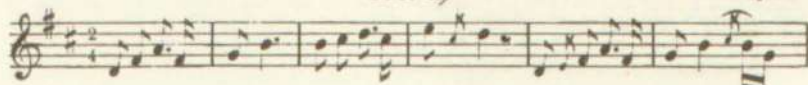


na zaloty, tam wiepra - ka zabili.

1. Cterech parobecków
tak sobie mówili:
pójdźmy na zaloty,
tam wiepraka zabili.
2. Nasmarzyli kiełbas
nawarzyli kisek,
a ja powiem matce
zem w zaloty przyszed.
3. Nasmarzyli kiełbas
nawarzyli kisek:
najédz-ze sie kawalerze,
boś tu po to przysed.
4. Przysed na zaloty,
ale nie do dziewczki,
na jabka, na gruski,
na białe poduski.
5. Przysed na zaloty,
i odział sie w kabat,
on to po to zased,
azeby sie najad(ł).

364. a)

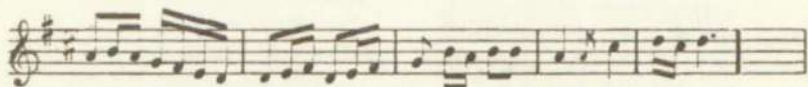
Ojców



Był tu chopek we wsi na imie mu Maciek, niewielkiego wzrostu



był wielki pi - jaček.

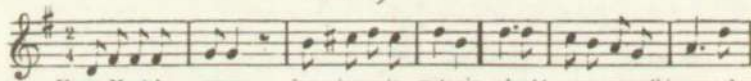


1. Był tu chopek we wsi
na imie mu Maciek
nie wielkiego wzrostu
był wielki pijacek.
2. Umar Maciek, umar,
już ci on nie wstanie,
odpuść ze mu grzechy,
wszystkie miły Panie!
3. Bo to był człek grzeczny
skoda że nie wiecny;
rad w karemisku bywał
i gorzałkę pijał
4. Jak gorzałki kupił
kazdy się nią upił,

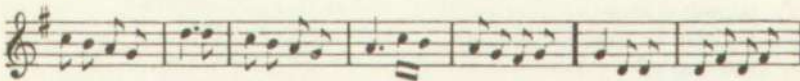
- jak Maćka nie stało
wszycko pokwaśniało.
5. Do tańca najmował
i piwka kupował.
- Jak to spomnieć miło.
jak to z Maćkiem było.
6. Niesą Maćka niesą
a bez środek wieski,
wysłęć-ta do niego
z cały wsi kumeski.
7. A witajze Maćku,
nadobny pijacku;
jak to spomnieć miło,
jak to z tobą było.

J. Konopka P. I. kr. str. 151. — *Lud.* Seryją II Nr 198.

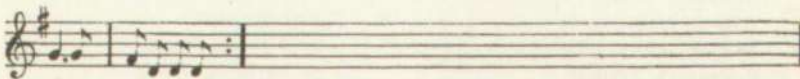
364. b)



Umar Maciek umar, już więcę nie wstanie, odpuć ze mu wszystkie grzechy

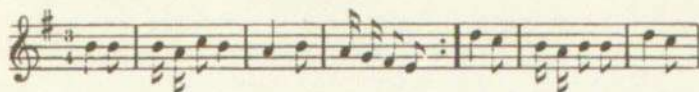


miły Panie. Boć to był człek grzeczny, skoda że nie wiecny. Oj toć to, toj da dy dom'

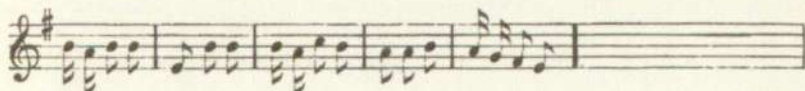


tał tom toj da dy dom.

364. c)



Umar Maciek umar, juz wię-cy nie wstanie, Boć to był człek grzeciyszko
odpuść że mu wszystkie grzechy miły Panie.



że nie wieczny, oj umar Maciek umar, oj juz wię-cój nie wstanie.

1. Umarł Maciek umarł, juz więcój nie wstanie,
odpuść że mu wszystkie grzechy, miły Panie.
Boć to był człek grzeciyszko,
szkoła że nie wieczny.
Oj umarł Maciek, umarł,
oj już więcój nie wstanie.
2. Miał on czém zabawić, umiał pięknie śpiewać,
w karczmie lubił zawsze przesiadać, przebywać.
Piwa często kupił,
każdy się z nim upił. — Oj umarł itd.
3. Sprawiał nam ochoty, bo skrzypka najmował
często do białego dnia z nami tańcował.
Że i wspomnieć miło
jak to z Maćkiem było. — Oj umarł itd.
4. Teraz Maciek leży, ani sie nie rusza,
już po kacie sprawa, kiedy uszła dusza.
Już nam nie zaśpiewa,
już nie kupi piwa. — Oj umarł itd.
5. I w cóz się obróci karczma jegomości,
kiedy w nią nie będzie bywać tyle gości.
Któż piwo wypije,
gdy Maciek nie żyje? — Oj umarł itd.
6. Podobno nie będzie takiego odbytu,
bo przedtém z wieczora do samego świtu
z Maćkiem się pijało,
póki piwa stało. — Oj umarł itd.
7. Podobno nie będzie już komu szynkować,
bo jak Maciek umarł, nie ma kto częstować.
Już piwo kwaśnieje,
i szkoda się dzieje. — Oj umarł itd.
8. Teraz kwaśne piwo, karczmarz się turbuje,
ze niema odbytu, mocno się frasuje.

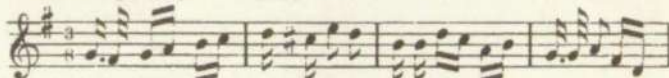
- Karcznię chce porzucić,
z arendy się zrzucić. — Oj umarł itd.
9. Pożałujmyż Maćka wszyscy mili bracia,
karczmarzu z karczmarką i kochani swacia.
Już wszystko ustalo,
gdy Maćka nie stało. — Oj umarł itd.
10. Potłuczmy kieliszki, potłuczmy i dzbany,
kiedy nam już umarł nasz Maciek kochany.
Przetrząśmy go jescze,
czy niema co w kiesce: — Oj umarł itd.
- (Zę zbioru po ks. M. — Od Staszowa, Opatowa).

STANY. RODY.

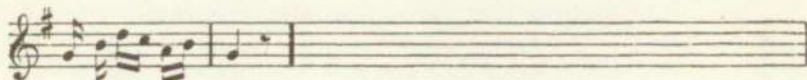
Genealogija Szlachcica zagonowego

365.

Modlnica.



Jechał Maciek do Warszgi na weleky - ją, cöz na tém?



na we-lek-cy - ją.

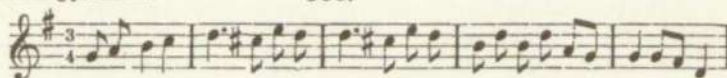
1. Jechał Maciek do Warszgi (Warszawy) na welekyją. Cöz na tém?
na welekyją.
Najął sobie na przedmieściu w karcmie stancyją. Cöz na tém?
w karcmie stancyją.
2. I jęli go przyjaciele na piwo prosić. Cöz na tém?
na piwo prosić.
A on się im z famuliją zaczął wynosić. Cöz na tém?
zaczął wynosić.
3. Mój ojciec był wojewodą bo woził wodę. Cöz na tém?
bo woził wodę.
Miały zydy po Warszdze z niego wygodę Cöz na tém?
z niego wygodę.
4. A stryjosek kaştelanem, racyja na to. Cöz na tém?
- racyja na to.
Bo miał głowę, kieby skapa kaştanowatą. Cöz na tém?
kaştanowatą.
5. A wujosek był chorązym na to racyjo. Cöz na tém?
na to racyjo:
Noiał świętą chorągiewkę przed processyją. Cöz na tém?
przed processyją.
6. Starsego téz mego brata Bóg scęściem zdarzył. Cöz na tém?
Bóg scęściem zdarzył.
Był kuchmistrem i nie lada bo psom jeść warzył. Cöz na tém?
bo psom jeść warzył.
7. A młodszego za ceśnika kazdy sacował. Cöz na tém?
kazdy sacował.
Bo on strykiem i paiecką

- piesków cęstował. Cóż na tém?
piesków cęstował.
8. Jedna siostra kašelouka
Druga sędzionka. Cóż na tém?
druga sędzionka.
Jedna kradła, druga przędła,
zgrzebne przędzionka. Cóż na tém?
zgrzebne przędzionka.
9. Trzecia nasa ładna siostra
wianka nie traci. Cóż na tém?
wianka nie traci.
Chociaz miała więcy dzieci
niżli nas braci. Cóż na tém?
- niżli nas braci.
10. Matsia także świętą byli,
cuda cynili. Cóż na tém?
cuda cynili.
I umarli na gorąckę
bo ją spalili. Cóż na tém?
bo ją spalili.
11. Nasa także pani ciotka
dobrego pysku. Cóż na tém?
dobrego pysku.
Zaden jój pies nie przesceka
w starém karcemisku. Cóż na tém?
w starém karcemisku.

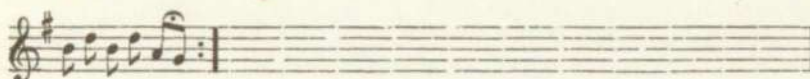
J. Konopka P. I. kr. str. 162.

Genealogija Mačka.

366.



Jechał Maciek do Warszgi do Warszgi, na welekcją cós na tém?



na welekcją.

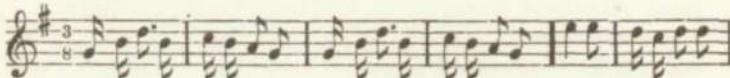
- Jechał Maciek do Warszgi
na welekcją —
najon sobie na przedmieściu
w karcmie stancyją.
- I jeli-ó go przyjaciele
na piwo prosić,
a ón pocon famuliją
swoją wynosić.
- Mój dziadek był kastelanem,
miał siwą brodę; —
a stryk wielkim wojewodą,
bo woził wodę.
- Mać téz także nie umarli,
chociaz nie zyją, —
bo umieli kreślić, guślić,
i spalili ją.
- A tatuś był bucnym panem,
piechty nie chodził,
bo po cworo na jednę noc
koni wywodził.
- Jedna siostra starościąnka,
druga sędziąnka,
jedna przędzie, druga zwija
zgrzebne przędziąnka.
- Piérwszy ujek mój przyrodni,
zacny sambelan,
miał kozusek z kusterpkami
do samych kolan.
- Z drugim ujkim także tez mi
dobrze Bóg zdarzył,
nie lada on był kuchmistrem,
bo i psom parzył.
- Trzeci ujek był stolnikiem,
stoły nakrywał,
cwarty ujek był podstolim,
fajfury zmywał.
(lub: pod stołem ligal),
- A piąty zaś był miecnikiem,
sable ślufował,
a kiedy było potrzeba,

- i wóz okował.
11. Sósty ujek wartkim łowcym,
choć nie w gorąccie,
bo zabijał, dobrze towił
wsy po bolące.
 12. Siódmy ujek był ferążym,
aleć nie zyją, —
nosił świętą ferążiewkę
za prosacyją.
 13. Ósmy ujek był starostą,
wie o tém wielu, —
starostował nie na jedném
przeciez weselu.
 14. A dziewiąty pod-starostą,
takze nie zyją, —
by nie wysła gębą dusa,
zdziergli mu syją.
 15. A dziesiąty był hetmanem
z buławą dużą, —
chodził ci z nią do pałacu
na noc na stróżą.
 16. Jedenasty leutmantem
wojska świńskiego,
- a dwunasty feltmarszałkiem
takze koziego.
 17. Trzynasty był rewizorem
w kazdym powiecie,
znał i wodził wszystkich dziadów
po całym świecie.
 18. A cternasty był kapłunem,
zacnym prałatem,
bernardyńskim kanafarzem,
cóz komu na tém?
 19. A pietnasty był duchownym,
cóz komu wreście?
reformackim był lajkiem,
chodził po kweście.
 20. Bracisek téz był podskarbibm,
skrył się juz w niebie, —
bo zabierał depozyta
w nocy do siebie.
 21. Któz się teraz familii
mojej wydziwi!
wsyscy byli dobrzy ludzie,
wsyscy podściwi.

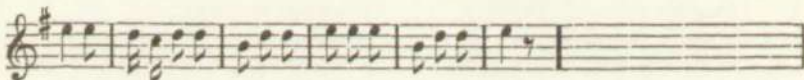
(Ze zbioru pozostałego po p. Z.)

Gazeta mazurska.

367.



Mazurowie bracia mili, a gdzieście to wy byli. W Cérsku na złém piwsku



w Warce na gorzałce, ej bęc bęc, łup cup cup ej bęc bęc łup.

1. Mazurowie, bracia mili,
a gdzie-żeście to wy byli?
W Cérsku, na złém piwsku,
w Warce, na gorzałce.
Ej bęc, bęc, łup, łup, łup,
ej bęc bęc, łup.
2. A cóżeście tam słyseli?
byście nam téz powiedzieli.
Wszystko wam powiemy,
nic nie zatajemy.
- Ej bęc, bęc itd.
3. Juz nam ojca na pal wbili,
i to dobrze ucynili.
Wysoko on stoi,
wody się nie boji.
Ej bęc, bęc itd.
4. I matkę nam juz spalili,
i to dobrze ucynili.
Sła z dymem do nieba,
cegoz jój potrzeba?

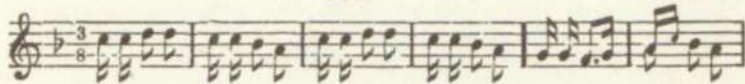
- Ej bęc itd.
 5. Ciotkę nam téz utopili,
 i to dobrze ucynili.
 Bo pragnienie miała,
 często: pió! wołała.
 Ej bęc itd.
 6. Brata nam téz powiesono,
 i to dobrze ucyniono.
 W górę posed(ł), w górę,

- za jałówkę burę.
 Ej bęc itd.
 7. Wuja z stryjem ówiertowali,
 i to dobrze udziałali.
 Wesola nowina,
 krzewi się rodzina.
 Ej bęc, bęc, łup, łup, łup
 ej bęc, bęc, łup. —

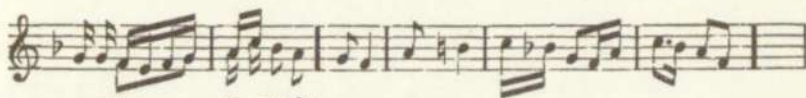
(Ze zbioru po ks. M.)

368.

Kraków.



Kiedy ja był młody chłopiec to ja miał prze-śliczny ubiór. Słomiane galoty,



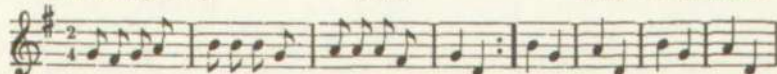
azuro - wy mundur.

1. Kiedy ja był młody chłopiec
 to ja miał prześliczny ubiór.
 Słomiane galoty, azurowy mundur,
 bucicki z olsycki,
 makowe podeszwy;
 jakem poszedł do tańca,
 dziewczki mie odeszły.
2. Jakem téż był w wojsku,
 miałem pałasisko ostro toczone;
 wtenczas niém wywijał
 kiedym się z chłopami bijał
 w Cyrsku na piwsku.
3. Mundur śliczny od święta,
 co w nim pradziadek pasał cielęta.
 Podkówecki u butów ostro wytoczone,
 piérzą-zem to w karcemie
 zdeptał chłopu żonę.

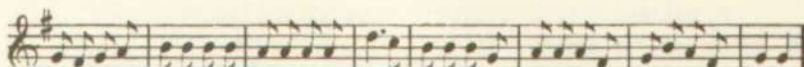
Salschty zagonowój.

369.

znans i na Mazowsku.



1. Przyszed Mazur do Mazura chodaka po - życzać, Nie po-żyjęs bo ko - sztuje,
 pożyca że mi miły bracio, pójdę się za - licać.



jak uderzysz nogą w nogę, chodak się ze-psuje. jak uderzysz nogą w nogę, chodak się ze-psuje.

2. A jakże to, miły bracie, teraz z nami będzie,
wszakże łyka na chodaki dostaniemy wszędzie.

Jak zepsuję, tak odrobię;

pozwól-że mi, miły bracie, niech wyskoczę sobie,
bo mi będzie bardzo nudno teraz na wątrobie.

3. Pożyczam ci, miły bracie, chodaka nowego,
a to czynię jak dla brata i rodaka mego.

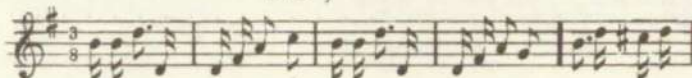
Tańczuj sobie z swoją miłą,

nie zalewaj gorzałcyskiem i piwiskiem głowy,
bo mi jutro masz odrobić rano chodak nowy.

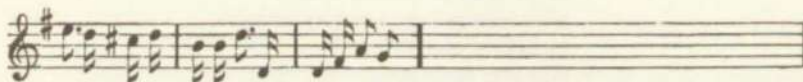
(Ze zbioru po Z.)

tekst ob Ser. V str. 201 Nr 6

370.')



My Mazury z pod Krakowa, u nas kitaj - ka gotowa. Niechże nas nikt



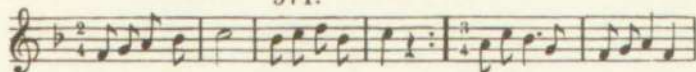
nie zawodzi bo mu kitaj - ka zaskodzi.

- | | | |
|---|---|--|
| 1. My Mazury z pod Krakowa,
u nas kitajka gotowa.
Niech-ze nas nikt nie zawodzi,
bo mu kitajka zaskodzi. | 2. Ctery lata w ziemi rosła,
a piątego w ręce posła. | Z tą kitajką wywijamy,
z tą kitajką my hulamy.
3. Niech-ze pozna Niemiec hardy,
jako Polak we łbie twardy.
I podskoczy i wybije,
i z kpa Niemca się naśmieje. |
|---|---|--|

(Ze zbioru po ks. M.)

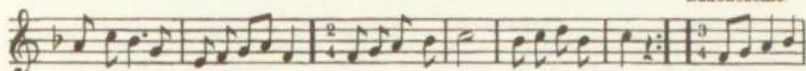
1) Niemiec pokłóciwszy się w karczmie z Polakami, wyszedł z niej zbity przez nich i przekręcając wyraz *kij*, *kijek*, skarżył się przed ludźmi, że wziął od chłopów po grzbiecie *kitajkę*. Pieśń niniejsza jest odpowiedzią na tę skargę. — Nadmieniam przy tém, że tutejsi i dalsi chłopci używają często wyrażenia: *Mazur*, w miejsce ogólniejszego: *Polaka*. Toż i Górale, idąc do Kongresówki na najem do żniw, w przechodzie przez Kraków, wyrażają się, że idą żąć *na Mazury*, gdy idą w strony Miechowskie, Stopnickie, Kieleckie i t. d.

371.

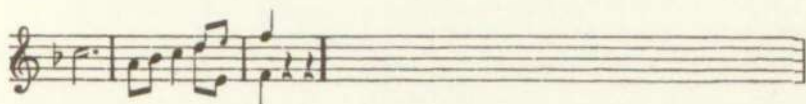


Owo ja Ma - zur tego boga - ty, Kosulecka dreliskowa
 świecą się na mnie prześlicne sa - ty.

Zakończenie.



nakształt niby muślinowa, dratwami sy-ta, dratwami sy-ta.



1. Owo ja Mazur tego bogaty,
 świecą się na mnie prześlicne saty.
 Kosulecka dreliskowa,
 nakształt niby muślinowa,
 dratwami syta.
2. Druga w robocie u miłej swacki,
 trzecią służbista dała do pracki,
 Cwarta nowa wisi w oknie,
 piąta stara w ługu mokuńie,
 sósą wsy zjadły.
3. Kaftan cerkieski az po kolana,
 dopiero go wdział dzisiaj od rana.
 Delikatnie stępowany,
 jesce jak nie zazywany,
 dopiero z igły.
4. Zółtogorący zupan od święta,
 w którym mój pradziad pasał cieleta.
 Z materyi samolitěj,
 jezową skórką podsyty,
 dla proporcyyi.
5. Drugi podrózny, co mam na grzbiecie,
 mozna go zazyć zimnie i lecie.
 A co tego w domu dysy
 nie jeden juz zjadły mysy,
 scury popruły.
6. Kóntus wilcasty pstro nakrapiany,
 a snurek przy nim jest konopiany.
 Śklanne guzy z pętlicami,
 i z długieni łapicami
 wisą rękawy.

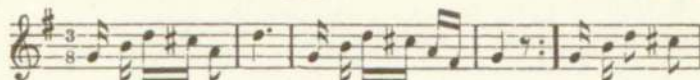
7. Pas łycakowy kształtu ślicznego,
z jęciemniénj słomy kutas u niego.
Juz to temu dawne casy,
jak bywały takie pasy
u nas w koronie.
8. Świeże portasy od karmazynu
po nieboscyku najstarsym synu,
co pojechał na wojackę,
i wpadł w strasną zabijackę,
w łeb postrzelony.
9. I capka po nim kućma lisiasta,
cudnego kunstu, cterograniasta.
I chodaki z ostrogami,
jakich między Mazurami
jesce nie było.
10. Sabla téz po nim ostro tocona,
w tyłu potyckach juz doświadczona.
O jakże on nią wywijał,
gdy się z chłopakami bijał
w Cersku na piwsku.
11. A ja dosiadsy swego rumaka,
pojadę sukać szczęścia u świata.
Bo juz-ci mnie wszędy znają,
toć mnie zaraz przywitają:
jak się mas Bartku!
12. Skorom się tylko z domu wytoczył,
az mój rumacek zwawo wyskoczył.
A zadarsy swój ogonek,
bieżał ze mną jak jelonek,
leciał jak ptasek.
13. Stanąłem na wsi blisko miastecka,
az owo idzie grzeczna dziewecka.
Zaprasa mnie do pokoju,
widząc mnie w tak pięknym stroju,
gościa sumnego.
14. Ja sobie myślę, co to za ślicna
dama i gwarna i politycna;
heblowanych obyczajów,
musi to być z cudzych krajów
jakaś dworacka.
15. Dobywszy rozka z przednią tabacką,
pocenstowałem dziewcyne gracką.
Aze ona jak kichnęła,
wnet się do mnie uśmiechnęła,
niby rzebiątko.
16. Ja jój się pytam: będzies mnie chciała?

A ona zaraz rękę podała.
Ojciec z matką przybieżeli,
jak się o tém dowiedzieli, —
już-ci wesele.

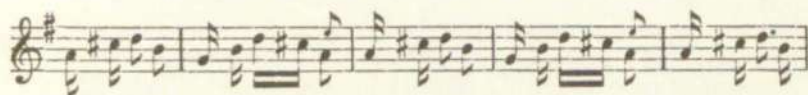
(Ze zbioru po ks. M.)

372.

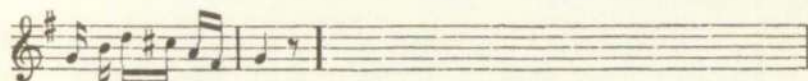
Pieskowa-skała



Oto ja Ma - sur sumno boga - ty, Kosulecka
święcą się na mnie prześlicno sa - ty



dreliskowa, właśnie by też muślinowa, dratwami sy - ta jedyna,



dratwami sy - ta.

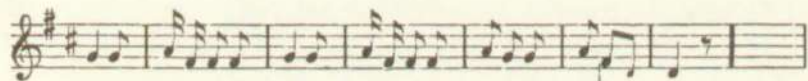
Narzekanie Bartoza.

373.

mel. od Wieliczki, Gdowa.



Jużci opak świat i - dzie, dobrze się mieć nie przyj - dzie.



Co da - lej to gorzej, w kale - cie nie sporzój grosz lizie, grosz li - zie.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Już ci świat (na) opak idzie,
lepiej się mieć nie przyjdzie;
co dalej to gorzej
w kalecie nie sporzój
grosz lezie.</p> <p>2. A za czasu mojego
bywało dość wszystkiego;
sér jak kocia głowa,
masło kieby smoła
dość tłuste.</p> <p>lub: A za czasu dawnego</p> | <p>było dosyć wszystkiego;
chleba, piwa dużo,
przyjaciele służą,
boć było.</p> <p>3. I na dwoje bywało,
dobrze się téż jadało,
kaszę z smalcem tłustą
i szperkę z kapustą
raz w tydzień.</p> <p>4. Sucha rzepa, karpiele
i to jeszcze w niedzielę;</p> |
|--|--|

- w pas wody bywało
zawsze się pijało
za swój grosz.
5. I na ucztach bywałem,
wysoko też siadałem —
proszono, chędogo,
jeść bywało drogo
bo z pieprzem.
6. Taćbirem nas częstowali (*piwo cien-*
aześmy się pozierali: *kusz*)
dopiero żartować,
wąsika smarować
wiechciem grochowym.
7. Pięknie się też stroiłem
kieby pan wójt chodziłem:
pas był i gurmana (*sukmana, gór-*
zawsze na mnie zrana *nica*)
w kościele.
8. Ciągatura z wyszywką,
kaftan z żółtą podszewką
w nim foftek (*haftek*) szesnaście
za groszy dwanaście —
tak drogo.
- lub:* 9. Zupan z matery siwój
było przy nim guzów cztery
i foftek czternaście
po groszy szesnaście —
dość drogo.
10. Druga suknia z pakłaku (*grube sukno*)
i to jeszcze od szlaku;
sznurek był czerwony
kosturem (*kijem*) mierzony
- po groszu.
11. Czapka tchórzem podszyta
szewską dratwą wyszyta;
wyłogi baranie
z konopi wysłanie
na święto.
12. Druga czapka lisiasta
w której'm chodził do miasta;
kurpiele lyczane (*obuwie z kory li-*
ale pożyczane (*powój, kirpce, krypcie*)
do karczmy.
13. Pas czerwony z sprzączkami
z mosiężnymi kółkami,
i to się świeciło
niby złoto było,
tak śliczne.
14. Był też pieniądz w kalecie
jak sami dobrze wiecie;
teraz ani grosza
bieda gryzie Bartosza
nie kiepsko.
lub: Był też i gros w kalecie
jak o tém dobrze wiecie;
teraz nima grosa
wsy gryzą Bartosa,
toć bida.
15. Tam się było ożenić,
nie trza się było lenić,
wziąć pannę z dzieciątkiem,
jałówkę z cielątkiem
w posagu.

Zeg. Pauli P. 1. p. Gal. str. 196.

R Z E M I O S Ł O.

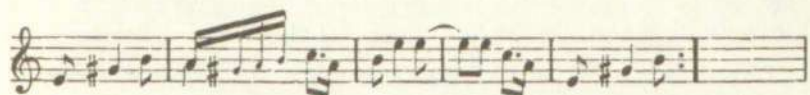
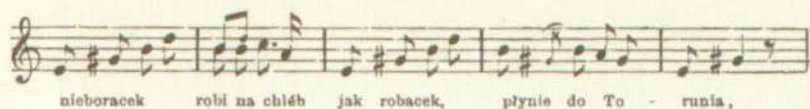
Flisacka czyli Włóczków.

374.¹⁾

Zwierzyńcic.



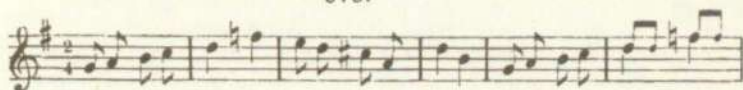
¹⁾ *Włóczkowie*. Tak zwani w Krakowskim, ludzie trudniący się spławianiem drzewa na Wiśle (jak na Bugu *Orele*). Krakowscy włóczkowie (niegdyś wyrabiający i włoki także czyli sieci rybackie, razem i łodzie)



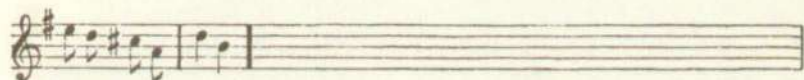
1. Flisackowa zona
siedzi sobie w doma;
a flisacek nieboracek
robi na chléb jak robacek,
plynie do Torunia.
2. Flisackowie z nieba,

dajciez (nam téz) chleba.
Dawnoście tu nie bywali,
chleba'ście nam nie dawali,
teraz téz bywajcie
chleba nam dawajcie.

375.



Krakowiacz jada z tatarczana kasza, co ujad mi - le,
Moja pani matko, chowajze mnie gladko, od niedzieli do niedzieli,

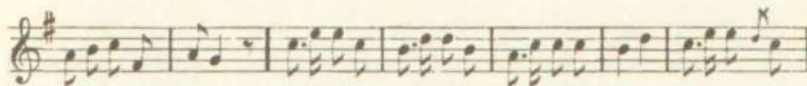


to koniki pasą
jak czerwone jabko.

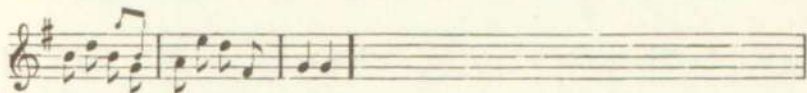
Z dzieła: *Procedya polska* J. F. Królikowskiego (Poznań 1821 r.)

posiadali odwieczne prawo, spuszczenia drzewa do miasta z miejsca zwanego *przystanie*; z tamtąd nikomu nie było wolno, oprócz nich, prowadzić go dalej. Ten przywilej w nagrodę waleczności otrzymać mieli. Obacz opis *konika krakowskiego* (*Lud Ser. V. str. 301*). Przywileje ich wymienia *Pszczółka krakowska z r. 1820*, tomik 3 str. 197 i Ł. G o łę b i o w s k i w dziele *Gry i zabawy* (Warsz. 1831) str. 330 i 67. Między innymi posiadali i prawo dozoru nad lasami królewskimi.

Była u Flisów w zwyczaju *Frycówka* czyli całowanie *baby* drewnianej, to jest kłoca nakształt głowy ostruganego, który na komorach nadrzecznych frycom dawano do pocałowania. Na jednej z tratw była urządzona *skarbowka* t. j. komórka z desek, w której siedział żyd dozorca nad transportem i miał żywność dla orylów.



z Sandomierzan-kami. Krzycz retmanie, nie pomoże, do wiosła, do liny, już krakowskie



oczka hoże zwabiły dziew - czyny.

1. Hej wa chłopcy krakowiacy
płyniem galarami,
dziś możemy potańcować
z Sandomierzankami.
(*lub*: kięj sie trafi czasek jaki
tańczyć z Mazurami).
2. Krzycz retmanie — nie pomoże:
do wiosła, do liny,
już krakowskie oczka, hoże
zwabiły dziewczyny.
3. Krzycz retmanie — nie pomoże,
precz wiosła, precz liny!
już krakowiak nie opuści
swój ładnej dziewczyny.
4. A kiej wej dobierzemy pary
i puścim się w tany,
bierz tam diabli twe galary,
retmanie kochany.
5. Daj-wa z podkówkek ogniska
nim pora przeminię,
bo może jutro chłopczyśka
nasz galar odpłynie.
6. Do nas dziewczęta, prosimy
i wam się też śpieszy,
jednym galarem płyniemy —
niech się każda cieszy.
7. Bo dziewczęta — czas jak woda
bardzo prędko płynie —
tańczuj każda pókiś młoda,
z jutrem wszystko minie,
8. Grajcie skrzypku mnogim uchem,
jest tu trocha groszy,
ustąpią krakowskim zuchom
warszawskie Bartoszy.
9. Bo ja chłopek wcale żwawy
jeno się obrócę,
każdego Bartka z Warszawy
przez nogę przerzucę.
10. Dalej chłopcy do roboty
pomiędzy dziewoje;
która przyjmie twe zaloty,
bierz ją też jak swoje.
11. Hajże dziewczęce z modrém oczkiem
nie ujdiesz przede mną,
dawno patrzysz na mnie boczkim,
pójdź tańcować ze mną.
12. I ty z czerwonym buziakiem
spuszczasz oczka skromnie,
masz chęć tańczyć z krakowiakiem,
pójdź więc proszę do mnie.
13. Bo nie prędko taki żwawy
trafi sie do tońca, —
nie puszcę cię od zabawy
aż do wschodu słońca.

miał ich teraz 90 z sobą, a miewał czasem i więcej. że Kazimierza Gedziora cesarscy i królewscy jak zły szeląg znają „Musicie być bogaci?” zapytał się nasz woźnica. „Bogatym jest, bom zdrów z łaski Pana Boga,” wyrzekł natychmiast. „A nie przykrzy wam się to flisowskie rzemiosło?” spytałem się. „Gdzie tam” zawołał, „jest ci wprawdzie mitręgi dosyć, człowiek nie dośpi, nie doje; często w wodzie, kieby ryba pluskać musi; ale za to jak doprowadzi szczęśliwie onę sól do mety, rad temu i wesół, kieby go kto na sto koni wsadził.” — „A w domu długo odpoczywacie?” — „Jak najkrócej; człek stawi się przed starszyzną, kobiecie i dziatkom gościniec odda, rozpowie kumom

Na murarzy i innych rzemieślników 378.

Śmierć mu - larzowi narobi - ła bólu, wzięła go za łąb,
 ściągnęła go z muru.

(lub na nutę dziadowską Nr 431).

1. Śmierć mularzowi narobiła bólu,
 wzięła go za łąb, ściągnęła go z muru.
 Jesce mu wapnem ocy zalepiła,
 tak sie pastwiła!
2. I z panem cieslą narobiła strachu,
 wzięła go za łąb, zrciła go z dachu,
 jesce go gontem w krzyze uderzyła,
 tak sie pastwiła.
3. I z panem krawcem obok se zasiędzie
 wsyćkie kawałeczki *presentować* będącie
 co od kapotek i sukien zostało,
 żydkom sprzedano!
4. I pana sewca za drzwi wyprowadzi,
 ostrym *knębulcem* za ucho zawadzi;
 wyprowadzi go na drogę i rznie nim o ziemię,
 znaj szewcze plemie!

J. Konopka P. I. kr. str. 146.

w karczmie flisowskie dzieje, trocha się dowie co się w wiosce stało, i dalej rusza gdy jedno może. A kto by się tam za piecem na sucho osiedział, kto raz wędrowki i wody skosztuje?"

"Gdyśmy tak i podobnie z Gędziorem rozmawiali, towarzysze jego sporszym idąc po piasku od koni krokiem, wyprzedzili nas; nie było ich widać, bo już ciemności zapadły; ale rozlegał się po wieczornój rosie odgłos wesołych ich pieśni; — w tém uchyły nagle, a po kilku chwilach jazdy, dostrzegliśmy ich kłęzących przed małą Matki Zbawiciela kapliczką, niedawno wystawioną przy drodze. Kląkł z nimi Kazimierz Gędzior i my, wysiadłszy z powozu ukłękliśmy także. Nie pamiętam, ażebym kiedy modliła się gorliwiej. Jeszcze mam to błogie uczucie, jeszcze widzę tę małą kapliczkę, jaśniejącą w niej lampę, ten wieczór cichy i ciepły, i tych flisów w bieli."

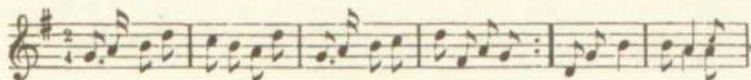
"Te flisów roty rzadko kiedy są bez grajka, który na skrzypcach przygrywając rodzinne piosnki, a czasem rzępoląc niemilosiernie, rozrywa wolne od przykrój pracy chwile i powrót ich w ojczyste progi uprzyjemnia.

(Przyjaciół ludu. Leszno 1835 rok 2gi Nr 18.)

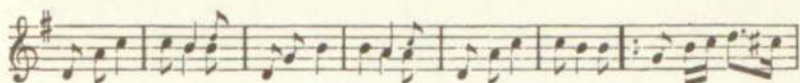
Na młynarzy.

379.

Kraków



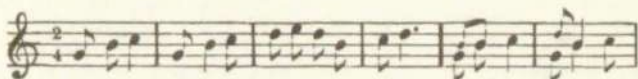
Pani matko był tu młynarz, co pozyczał pytła u nas. Cóżes ty za młynarz
Pytel mały, woda duza, to się mąka porozkurza.



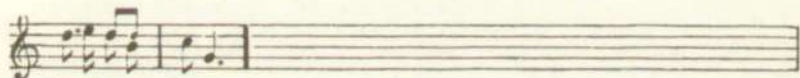
co ty py - tła ni mas, zębami zubrujes a garłem obsiwas.



- | | |
|--|--|
| 1. Pani matko był tu młynarz,
co pozyczał pytła u nas.
Pytel mały, woda duza,
to się mąka porozkurza. | 2. Cóżes ty za młynarz?
co ty pytła ni mas,
zębami zubrujes,
a garłem obsiewas. |
|--|--|

Pochwała żarn. 380.¹⁾

Komu dro - ga miarka, temu młynkiem żarnka choćat gru-bo miele,



to zatka gar - dziele.

- | | |
|---|--|
| 1. Komu droga miarka,
temu młynkiem żarnka.
Chociaż grubo miele,
to zatka gardziele. | 2. I miele od święta,
bośmy nie panięta.
Gdy nie masz kucharza,
nie trza ci młynarza. |
|---|--|

¹⁾ Po wsiach zdarza się czasem napotkać ludzi wędrownych (najczęściej górali) trudniących się nasiekaniem startych i zużytych kamieni młyńskich. Ludzie ci mają w torbie żelazne narzędzia i młotek do nasiekania kamienia. Czynność tę spełniają po zażegnaniu kamienia znakiem krzyża św. A skończywszy mówią na odchodnym: „Niech ta(m) Pan Jezus i Matka Najświętsza i wszyscy Święci pomogą, bo mogą, — i niech ziarna na żarna dają, bo mają.“

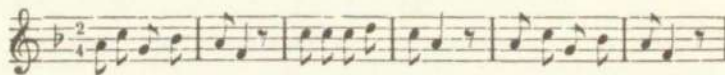
3. Mrozu się nie boji,
bo se w sieni stoi.
Nie trzeba mu wody
z rzeki dla ochłody.
A choć wiatr nie wieje,
to młyn nie zgłupieje.
4. Jedna ręka sypie,
a druga obraca,
a ziarno wyspane
w mąkę się obraca.
5. A im brzuch głodniejszy
tém kamień wartkniejszy.
Jak się zmęczą matki,
pomogą im dziatki.
Ojciec się dołoży,
kiedy go głód morzy.
6. Gdzie młynek chyrkota
w tyn domu ochota,
ale gdzie ustaje,
tam bieda nastaje.
7. Po trosze trza sypać,
bobyś nie mógł dychać.
Jak się nie chce kruszyć,
- trzeba ziarno suszyć;
jeżeli nie domiela,
to spuszcza kamienia.
8. Ziarnko co wyleci,
nie pójdzie do śmieci;
kury wyzbierają
bo na to czekają.
9. Żarna ten smaruje (by nie piszczały)
co na słuch choruje;
lecz kto patrzy zysku,
nie boji się pisku;
nawet się raduje,
że mu młyn wteruje. (wtoruje).
10. Nie wstyd dla biedaka
chwycić się mielaka.
On cię poratuje,
młynarz zbankretuje.
11. W czasie zaś napaści,
dobry mielak w garści;
zbroń od złodzieja
i nieprzyjaciela.
Więc się żarn trzymamy,
co po ojcach mamy.

Na płócienników.

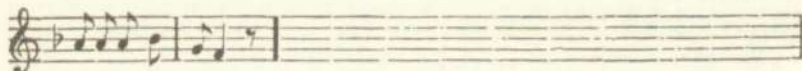
381.

(mel. ob. Nr 266).

Modnica.



Nosili do knapa przędze brzemio - nami a mój panie knapie,



sróbcież przed święt-kami.

1. Nosili do knapa
przędze brzemionami:
o mój panie knapie,
zróbcież przed świętkami.
2. Dwa łokcie kielbasy
i miarka ziemniaków —
o reście nie mówie,
co będzie w tłomaku.
3. A jak ci tę przędzę
tam za piec wrzucili, —
mysy, scury zjadły,
óni zabacyli.
4. A jak ci tę przędzę
na *falfy* nawijał —
mój mnie mocny Boze,
jesce-m takij ni miał!
5. Siedem łokci *wrobku*
i *syrzyny* mało, (szérzyny)
mój mnie mocny Boze,
ka z sie to podziało?
6. Jak ci posło na *blích*,
zaczęła polewać —
mój mnie mocny Boze,
trawkę bez (przez) to widać!

1. Wędrowali sewcy,
mieli żółte buty,
wstąpili na piwo
do cudzyj chałupy.
2. Wędrowali sewcy
aż na Nową-górę,
nocowali u garbarza,
ukradli mu skórę.
3. Obiesili sewca
w sieni przede drzwiami,
a sewcęta niebożęta,
kłuły go sydlami.
4. A w tym tu Krakowie
sewskie słowo sływie;
kobyła się utopiła
tylko ogon płynie.
5. A dla Boga, sewcy,
kobyłe ratujcie;
dźwignijcie za ogon,
przecie pozałujcie.
6. A w tym tu Krakowie
zakwitały śliwy,
pięć tysięcy sewców jeździ
na kobyłe siwyj.
7. Kobyła się potchła,
sewcy pospadali,
ledwo ze sie słowa
w *Cechmistrzu* zbadali.
8. Ledwo tyle wyrzekł:
kobyłę ratujcie,
dźwignijcie za ogon,
przecie pozałujcie!
9. A u sewca tyle bydła (*mienia*)
dwa kopyta i trzy sydła;
a sewce mój sewce,
kopyto cie łechce;
Pana Boga nie znas,
kopytem się zegnas.
10. A ty sewcu kopyciarzu,
goniłeś mnie po cmentarzu,
ale mnie ta Bonek bronił,
ze mnie przecie sewc nie zgonił.
11. W niedziele sie sewcy bili,
w poniedziałek w kozie byli;
ja tam zajrzał raniusieńko,
aż tam sewców pełnusięńko.
12. Kogo biją? — Sewca biją.
Niech ta biją, tę bestyją!

J. Konopka P. 1. str. 160. mel. *Piosni ludu* (1857) Ser. I Nr 38 b. i 38 m.

384. od Chrzanowa, Mysłowic.

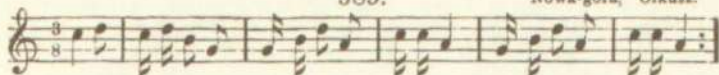


Na Sławkowskiej ulicy, pijali tam sewcycy,

1. Na Sławkowskiej ulicy
pijali tam sewcycy;
tylko jeden nie pijał
co u dziewczyny bywał.
2. Moja panno, puść mnie tam,
odesedłem capki tam.
Choćby ja cie puściła
matka by mię obiała.
3. Jest zaporka niziuchno,
otwórz-ze se cichuchno;
jest skrzynecka za drzwiami,
położ-ze se pas na nij.
4. A capecke na stole,
sam sie połóz wedle mnie.
A któz nas tu obudzi,
oboje młodych ludzi.
5. Jest jaskółka ranny ptak,
obudzi nas jeno brzak (brzask).
Jaskółecka świergoli:
Wstawaj Jasiu, dzień biały!
6. Tylko ci się tak zdało,
jesce słońce nie wstało.
Juzbym ja był dawnij wstał,
tylko mi cie dziewczce, żał.

385.

Nowa-góra, Olkusz.

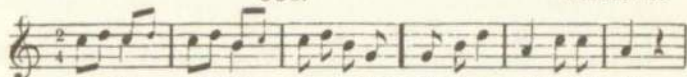


Hej, hej, trom tajdana, świeci miesiąc na niebie, puść mnie Kasu do siebie.

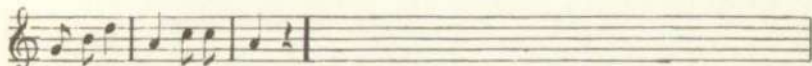
1. Hej! hej! trom taj dana —
Świeci miesiąc na niebie
puść mnie Kasu do siebie
2. Hej! hej! trom taj dana --
Jakże ja cie puścić mam
kięj ja biedna a tyś pan.
2. Hej itd. Pocemżeś mnie poznała
coś mnie panem nazwała.
4. Hej — po surducie zielonym.
5. Hej — złóż capecke we dwoje
połóż-my się oboje.
6. Hej — jaskółeczka ranny ptak
obudzi nas jutro weas.
7. Hej — Kasia raniuško wstała
Kasia rybek zachciała.
8. Hej — a dał ci ji grosy seś
kup se rybek wiela chces.

386.

Krzeszowice.



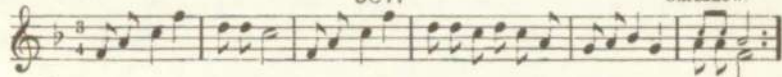
Hej, hej, traj daj, traj daj dana, świeci mie - siąc na nie - bie,



puść mnie pan-no do sie - bie.

387.

Chrzanów.



Świeci miesiąc na niebie, puść mni: panno, trom ta rata dyna, puść mnie panno do siebie.

1. „Świeci miesiąc na niebie,
puść mnie panno do siebie.“
„Jakże ja cię puścić mam,
jam jest sługa a ty pan.“
2. „A pocem-żeś mnie poznała?“
„Poznałam cie po mowie
po capecce na głowie.“
3. A jak ci ją pochwycił,
bory, lasy trzescały,
z drzewin wierzchy leciały!
4. Zaniós ci ją przed piekło,
zapukał w *średnie okno*:
„Otwórzcie-z mi hultaje:
ja niewierną wam daję.“

J. Konopka P. 1. kr. str. 116.

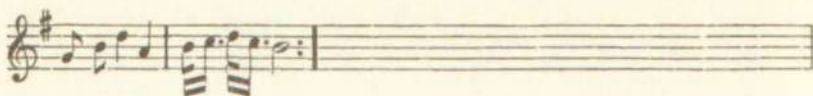
PASTERSTWO. ŁĄKA.

388.

(ob. Nr 195—201). Modlnica.



Pasta pasterocka, wołki u stawocka, pieknie sobie śpiwała,



pięknie sobie śpiewała.

1. Paśta pasterecka
wołki u stawecka,
pięknie sobie śpiewała.
Przysed do niej zając
chciał koniki zając,
ona sobie nie dała.
2. Nie zajmaj mi wołków
nadobny pacholku,
cóżby ja se zganiała?
Ty mały pacholku
nie zajmaj mi wołków
bo ja będę płakała.
3. Poznę ja wołki
na zielone dolki,
będą mi je chopcy paść;
a ja będę spała
póki bede chciała,
aze mi je każą gnać.
4. Zebyś ty był dobry
Jasinku nadobny,
kazałbyś mi do dnia spać
Aleś ty nic potem
zalecas się insym
a mnie kazesz wołki gnać.

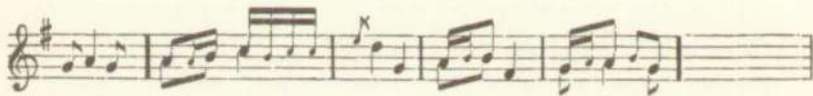
J. Konopka P. I. kr. str. 124. — Lud. Ser. IV Nr 235 (str. 58).

389.

Mednica.



Dana ji - no dana na łące u siana, śtérech kosiar-cyków, a ja ji -



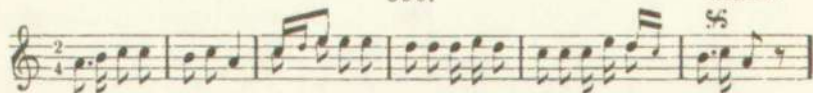
no sama.

1. Dana ino dana
na łące u siana —
śtérech kosiarcyków
a ja ino sama.
2. Śtérech kosiarcyków
a ja ino sama —
3. ugrabiła ja se
stéry kopki siana.
3. Jesceby-m se była
piątą ugrabiła,
by-m sie była z tobą
Jasiu nie bawiła.

J. Konopka P. I. kr. str. 22.

390.

Kraków.



Z tamty strony jeziora, z tamty strony lipcem jaworem oj tam za borem jeziora.

1. Z tamty strony jeziora,
z tamty strony lipcem jaworem
oj tam za borem
jeziora.
2. Pasła panna gąsiora,
pasła panna lipcem jaworem
oj tam za borem
gąsiora.
3. A jakżeś go wołała,
a jakżeś go lipcem jaworem
oj tam za borem
wołała.
4. Kiedyś mu jeść dawała,
kiedyś mu jeść lipcem jaworem
oj tam za borem
dawała.
5. Wołałam go: liwuś mój;
wołałam go lipcem jaworem
oj tam za borem
liwuś mój.
6. Ukąsiłaś mnie w brzusek mój;
ukąsiłaś mnie lipcem jaworem
oj tam za borem
w brzusek mój.
7. Ja cie w brzusek nie kąsał,
ja cie w brzusek lipcem jaworem
oj tam za borem
nie kąsał.
8. Tylkom sie z wody otrząsał,
tylko-m sie z wody lipcem jaworem
oj tam za borem
otrząsał.
9. Nie chodź do mnie w sobote,
nie chodź do mnie lipcem jaworem
oj tam za borem
w sobote.
10. Bo mam wielką robote,
bo mam wielką lipcem jaworem
oj tam za borem
robote.
11. Przyjdź-ze do mnie w niedziele,
przyjdź-ze do mnie lipcem jaworem
oj tam za borem
w niedziele.
12. Łózecko ci pościele,
łózecko ci lipcem jaworem

oj tam za borem
pościele.

13. Bedzies z niego kontenty,
bedzies z niego lipcem jaworem
oj tam za borem
kontenty.

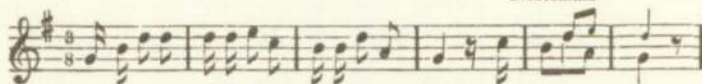
14. Pójdzie ci miłość az w pięty,
pójdzie ci miłość lipcem jaworem
oj tam za borem
az w pięty.

J Konopka P. 1. kr. str. 112. — Lud. Seryja II Nr 180

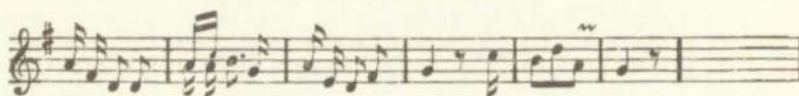
391.

Pieszkowa-skala.

Piszczałka.



Wcora była niedziolka dziś poniedziałek,



zaden mi się niepodobał ino owca - rek.

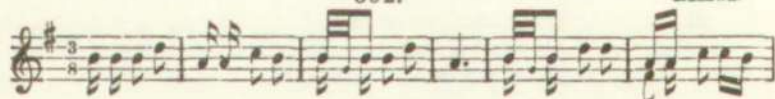
1. Wcora była niedziolka,
dziś poniedziałek,
zaden mi się nie podobał
ino owcarek.
2. Da i bo ten owcarek
chłopiec niedobny:
kamizelka haftowana,
pasek jedwabny.
3. A wyjrzyj-ze ty dziewczyno
oknem na pole,

cy nie zeną stada owiec
owcarykowie.

4. Zeną, zeną, pani matko,
sami w zieleni,
a skryj-ze się moja córko
by cię nie wzieni.
5. Wezną, wezną, pani matko,
dobrze ucynią,
byłabym se owcareckom
za gospodynią.

392.

Budawa.



Wcora była niedziolka dziś poniedziałek, zaden mi się nie podoba



tylko owca - rek o dana, tylko owca - rek.

393.

Pieskowa-skała.

A za rzęką moje wołki rycą, a za rzęką moje wołki
są, a któż ci mi kosulkę u pierze, upięję ją
sam, ja se sam.

394.

Ruszcza

Z wieczora ja wołki pasał, ty rydy, i w lesie mię miesiąc naszedł,
ty rydy. A jaś ci ta moje wołki w lesie są, a któż mi tam
pójdziesz po nie, ja se sam.

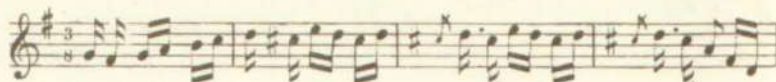
395.

Ojców.

Kasiu moja Kasiu chodzisz po za- lasiu, chodź ino na pole,
Kasiu moja Kasiu chodzisz ino sama, poigramy sobie,
poigramy sobie.
z wieczora do rana.

396.

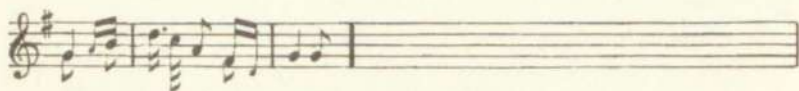
Prądnik.



Da jak będziesz wyganiała, wyganiała, wyganiajże
dto dto dto dto



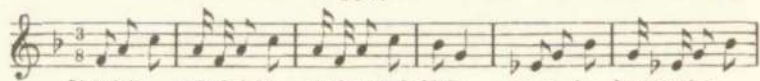
bycki, wyganiajże bycki, da ja ciebie bede cekać z tamty strony
z rana, dto z rana, dto dto pod kopecką



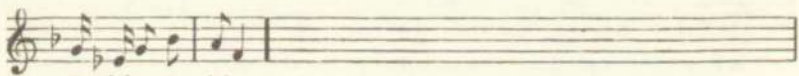
rzęcki, z tamty strony rzęcki.
siana. pod kopecką siana

397.

Czulice.



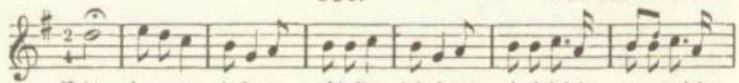
Oj świnię moje świnię, chodzą po dębinie, a co je - dnę nawrócę,



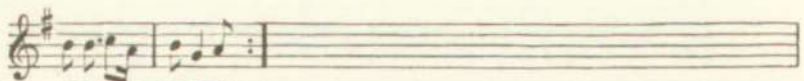
to mi druga ginie.

398.

Wola Zabietowska.



Hej! kozy mo - je kozy, objadły - ścia brzozoy, bodajeście pomarniały,
Hej! w zielonym ogrodzie, zjadły ko-zy liście, już mi téz te dziewcątka

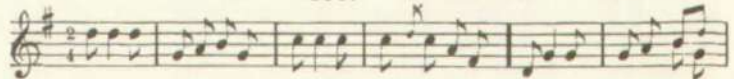


daj to sy - nu Bozy!
odebra - ły szczęście!

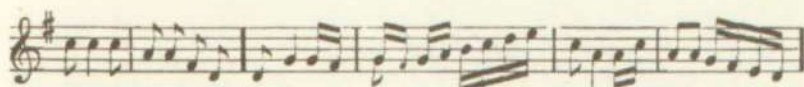
399.

mel. ob. Nr 225.

Kraszowice



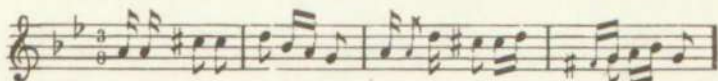
Ej, a my za owcami, da pójdźe Kasu z nami, oj będziesz Kasu moją,



jak siéwy sié dostoją.

400.

Pleszów.



Owcarecku, owce seń, a ino sié ze mną seń.

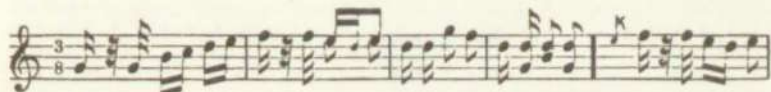


Jak napasies owiecki, to poprosis dziwecki.



401.

Bolechowice.



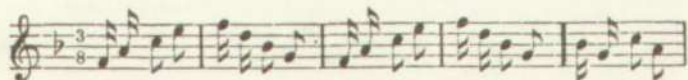
A tyś Kurta od Kalisa, a ja Wojtek od Warszawy. Powiedział ci
Ja téz na nie wér, wér, wér, wér, wysuły mi z torby sér, sér.



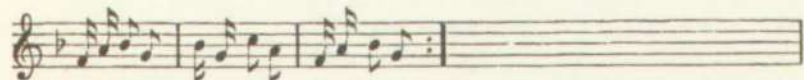
mi ples stary, se tamte na mnie warcały.

402.

Węgrzce.



Nie wyganiaj owcarecku owiec na ro - sę na rosę, jam chustecki



nie uszyła co ci wynio - sę, wyniosę

403.

Modnica.

Zenie ow - carz owce, po lipo - wym moście, pan mu je rachuje,
barana brakuje.

1. Zenie owcarz owce,
po lipowym moście,
pan mu je rachuje,
barana brakuje.
2. „Kajz ten baran łysy
co chodził do Wisły?“,
„Wiley mi go wzieni
po cierniu włócyli“.
- 3 „Cemużeś nie biegał,
albo psom nie kazał?“,
„Mnie nogi bolały,
psy scekać nie chciały,
bodaj pozdychały.“

J. Konopka P. I. kr. str. 140.

M Y Ś L I W S T W O .

404.

Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój. Ej, ej na łów, na łowy,
do zielonój dąbrowy, towarzyszu mój.

1. Pojedziemy na łów, towarzyszu mój.
Ej ej na łów, na łowy
do zielonój dąbrowy
towarzyszu mój.
2. Oto bieży zając, towarzyszu mój!
Puszczaj charty na wolą,
niech zająca dogonią,
towarzyszu mój.
3. Oto bieży sarna, towarzyszu mój.
Puszczaj charty na wolą,

niech tę sarnę dogonią,
towarzyszu mój.

4. Oto bieży sobol towarzyszu mój!

Puszczaj charty na wolą,
niech sobola dogonią,
towarzyszu mój.

5. Oto bieży panna, towarzyszu mój

Puść twe charty powoli,
niech tę pannę dogoni,
towarzyszu mój.

6. A teraz się dzielimy, towarzyszu mój.

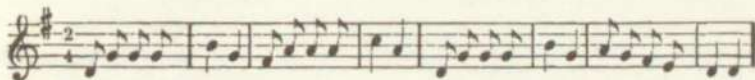
Tobie zajmę i sarna,
a mnie sobol i panna,
towarzyszu mój.

7. A kiedy ci krzywda, towarzyszu mój.

Tobie siodło a mnie koń,
pojdźże sobie pannę goń,
towarzyszu mój.

(Ze zbioru po ks. M.)

405.



Cały dzień my - śliwy po knieji po-luje, a gdy nie spo - lował mocno się fra - suje.



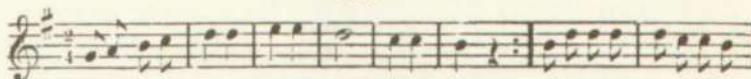
Cóż to - jest? rzecze o Bo - że! bym był bez zwie - rzyny, być to nie mo - że.

- Cały dzień myśliwy po knieji poluje,
a gdy nie spolał, mocno się frasuje.
Cóż to jest? rzecze, o Boże!
bym był bez zwierzyny, być to nie może.
- Rzecz: gońcie pieski, po kniejach szukajcie,
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie.
Z ochotą pieski szukają,
nie darmo po kniejach nadszczekiwają.
- Rzuci się myśliwy na przemyczą stronę,
aż znajduje zwierze na trawie uśpione.
Cieszy się, budzić żałuje,
aby snu nie przerwał, to obserwuje.
- Przebudza się baba, dziwi się myśliwy,
krzyknie rozgniewana: pójdziesz niegodziwy!

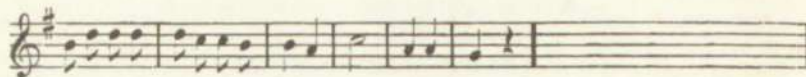
Spać nie dasz, weź tych psów kupę,
a jeśli nie pójdziesz, całuj mnie w piętę.

(Ze zbioru po Z.).

406.



Siedzi sobie zając pod miedzą, pod miedzą, Po knieji się rozbiegali,
a myśliwi o nim nie wie - dzą, nie wie - dzą



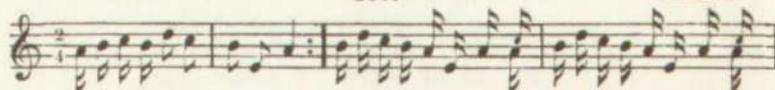
aby zają - ca schwyтали forte - lem, forte - lem.

- Siedzi sobie zając pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą.
Po knieji się rozbiegali,
aby zająca schwyтали
fortelem.
- Jeden na drugiego mrugają,
srodze na zająca czuwają.
Wszystkie swory rozpuścili,
krzyk i hałas uczynili.
jest tu kot.
- Już gończy pies śladem dochodzi,
zajęcowi śmierć w oczy zachodzi.
Siedzi smutny rozmyślając,
testament sobie składając
śmiertelny.
- Co ja tym myśliwym zawinił,
w czém'em jaką szkodę czynił?
Choć czasem w kapuście siadam,
po listeczku tylko zjadam,
nie jak wół.
- U nich miodu, wina, nie proszę,
za cóż taką krzywdę ponoszę.
Jak ubogi w łące żyję,
zamiast wina, wodę piję,
sierota.
- Ej wszystko to chłopskie udanie,
był tu stary zając mospanie;
dzisiaj rano siedział w życie,
a dopiero uciekł skrycie
czémprędzej.
- Skoro zając trąbę usłyszy,
zaraz się w swym duchu uciszy.
A myśliwi sa sa, sa sa,
a zajączek w tém do lasa,
już ja pan!
- Stanęli myśliwi w gromadzie,
sami się dziwując swój radzie!
Między sobą się wadzili,
że samochcąc opuścili
zajęca.
- A co uciekając pogubił,
to panom myśliwym poślubił.
Dobry-ście zwierzyng widzieli,
bobki zająceze widzieli,
zbierajcie-ż!

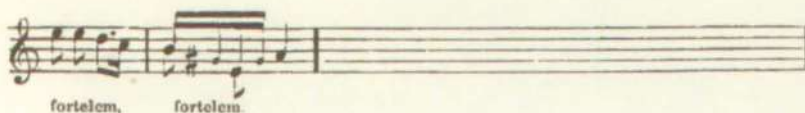
(Ze zbioru po ks. M.).

407.

Chrzanów.



Siedzi sobie zając pod miedzą, Po knieji się rozbiegali, aby zająca schyтали.
a myśliwi o nim nie wiedzą.



1. Siedzi sobie zając
pod miedzą
a myśliwi o nim
nie wiedzą.
Siedzi, siedzi, lamentuje,
testament sobie spisuje.
2. A ciu! a ciu! hosa, hosa,
juz zajączek w końcu lasa,
juz nas! juz nas!

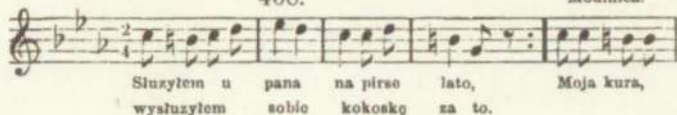
3. Mięso zjedzą psi,
panowie;
kiski wyrzucą
a wronie.
A skórkę sprzedadzą
kuśnierzom,
a ogonek darują
zołnierzom.

J. Konopka P. l. kr. str. 140.

R Ó Ź N E.

408.

Modnica.



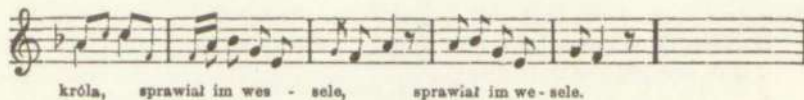
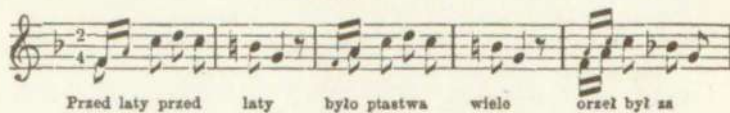
1. Służyłem u pana na pierwsze lato,
wysłużyłem sobie kokoskę za to.
Moja kura
złote pióra —
po sadzie chodziła
kurczęta wodziła —
hej hej! moja kuryca.
2. Służyłem u pana na drugie lato,
wysłużyłem sobie scygiełka za to.
Mój scygiełek dzióbie mak;
moja kura
złote pióra —
po sadzie chodziła
kurczęta wodziła —
hej hej! moja kuryca.
3. Służyłem u pana na trzecie lato,
wysłużyłem sobie kacusie za to.
Moja kacka mówi tak
mój scygiełek dzióbie mak;
moja kura
złote pióra —
po sadzie chodziła
kurczęta wodziła —
hej hej! moja kuryca.
4. Służyłem u pana na czwarte lato,
wysłużyłem sobie gąsienkę za to.
Moja gęś
kuprem trzęs;
moja kacka mówi tak,
mój scygiełek dzióbie mak;

moja kura
złote pióra —
po sadzie chodziła

kureęta wodziła —
hej hej! moja kurycya.

J. Konopka P. 1. str. 157.

409.



1. Przed laty, przed laty
było ptastwa wiele;
Orzeł był za króla,
sprawiał im wesele.
2. Gąsior sobie pojął
swoją panią gęskę,
kacór sobie pojął
swoją panią kackę.
Cyronecka mała
była im za swackę.
3. Krzywonośa posłali
do lasa na syski,
Dzięciołowi kazali
zeby strugał łyżki.
4. Kura piwo tocyła,
kogut go synkował,
któ go tylko prosił
to zaraz częstował.
5. Świnia marchew skrobała
po kuchni chodzący,
a wilk mięso zasiekował
safariem będący.
6. Kuropatwa maluteńka
za kucharkę była,
jeno siebie w celuściach
plecy zasmoliła.
7. Sternalowie ptaskowie
do stołu służyli,
wróblowie panowie
krajcykami byli.
8. Sikora tańcowała
po śmieciach po stole,
a paw im przygrywał
na boncie w stodole.

J. Konopka P. 1. kr. str. 154.

410.

Jaworzno.

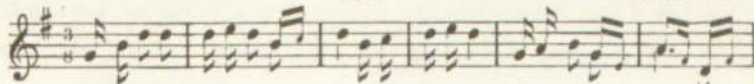


mel. ob. Nr 382.

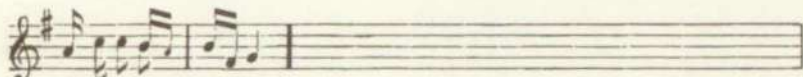
- | | |
|---|---|
| 1. Z tamtęj strony za Warszawą
ożenił się wróbel z kawą (kawką). | 4. Siadła sobie na przypiecku
kazała grać po niemiecku. |
| 2. Wsyćkich ptaków zaprosili
a o sowie zabacyli | 5. Pojon ci ją wróbel w toniec,
wyłomał ij średni palec. |
| 3. Sowica się dowiedziała
na wesele przyleciała. | 6. Jak ty tańcys, opętańce!
wyłomas mi syćkie palce. |

411.

Raciborowice.



Ożenił się wilceek w gaju na kraju, na kraju, a liska na lipie,



zębami mu zgrzypie.

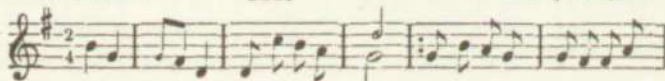
- | | |
|---|---|
| 1. Ożenił się Wilceek w gaju na kraju,
a Liska na lipie,
zębami mu zgrzypie. | 4. A to białe Psisko
w piecu napaliło,
a to chude Kumorzysko (komar)
w dzieży namisiło. |
| 2. A na to wesele
trzy Kapłony młóciły w stodole,
a Kura im wieje
Kogut się z nich śmieje;
owies im podsiewa,
do młyna posęła. | 5. A ta Gęś siodłata,
skrzydłami piec wymiała.
A Kacór doradzał,
chleb do pieca wsadzał. |
| 3. Lew młynarz - im miele,
Łania się z niego śmieje,
a rogaty Baran z Kozą
ze młyna mąkę przywożą. | 6. A pan młody dobywa,
lec do kosa nic nieprzybywa.
A jakże przybyć miało,
kiedy mu sie jeść bardzo chciało. |

J. Konopka P. 1. kr. str. 155.

Dzieciom.

412.

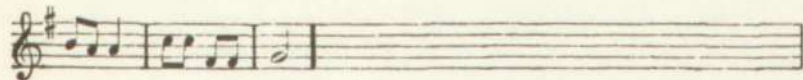
od Zatora, Oświęcima.



Pstra sro - czka pstra, troje dziatek ma. Jedno orze na ugorze,



drugie poga - nia.



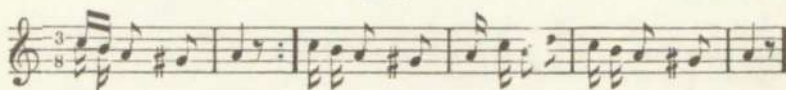
1. Pstra srocka pstra
troje dziatek ma.
Jedno orze
na ugorze
drugie pogania,
2. Trzecie siedzi na kamycku
trzymas skrzypki na rzemycku,
gra sobie gra.
3. W carněj potoce
sroka grzegece.
Syn się ji zeni
w tureckiej ziemi.
4. A sroka się dowiedziała
na wesele poleciała.
Wywiód ci ją wróbel w taniec
urwał ci ji palca koniec.
Pomału-ze opętańce
bo mi wyrwies wsyćkie palce.

J. Konopka P. I. str. 156. — *Lud.* II Nr 182.

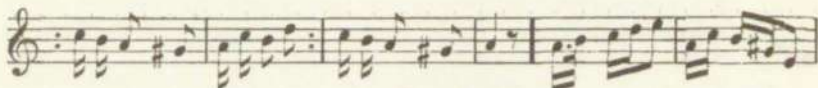
Dzieciom.

413.

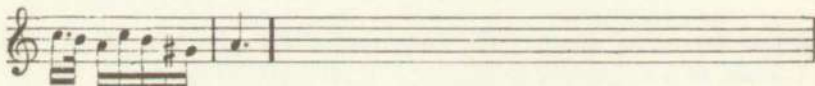
Wieliczka.



Pstra sroczka pstra, Jedno orze na ugorze, drugie poga - nia.
troje dziatek ma.



Trzecie siedzi na kamycku, wszystko sobie gra.
trzymas skrzypki na rzemycku,



Pieśń tę śpiewają i na nutę Nr 200.

Gadka.

414.

1. Posed krawiec do piekiełek
wziął troje widełek.
Pożgał, pomłócił,
w niwec pieklicko obrócił.
2. Dajze mi téz Boze szczęście,
lepsze niz z nieboską;
bo nieboska przędła, motała
a na śmiertelną kosule nie miała.
Na kiernozisku masło woziła,
a kiernozisko jak świnią
leciał bez most,
masło potłuk;
a nieboska plakała
masła załowała.
3. A mój mocny Boze
cóż ja teraz pocnę,
jak ja przyjde do dom,
grzbiet za masło oddom.
Grzesz mnie pewnie wytłuce,
ja mu i tak potrafie,
kosulke mu wypłuce
i wysuse na trawie;
pieknie pocałuje
to on mnie przecie pozałuje.

J. Konopka P. I. str 158.

415.

Giebułtów.



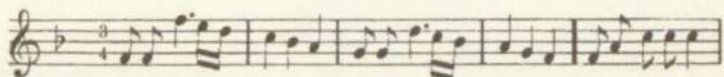
Powiedz mi dziewczyno, co w gaju ru-nęło? Kumor męchę wywalił



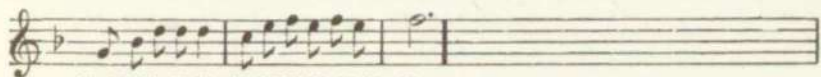
i z dęba się o - ba - lił. Ach! ach!

- | | |
|---|--|
| 1. Powiedz mi dziewczyno,
co w gaju runęło? | i z dęba się obalił. |
| 2. I jak w gaju runęło,
az korzenie ruszyło. | 4. Potłuk sobie paluski,
o dębowe gałązki. |
| 3. Kumor męchę (<i>komar muchę</i>) wywalił, | 5. Potłuk sobie i ciemie,
jak uderzył o ziemię. |

416.



Cóż tam w lesie gruchnęło, że aż tu sły - chać było. Dil dil dil dil dil.



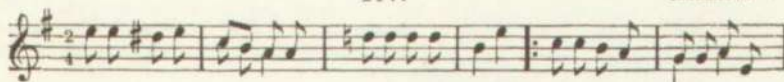
dil dil dil dil dil, dil dil dil dil dil dil dil.

- | | |
|--|--|
| 1. Cóż tam w lesie gruchnęło,
że aż tu sły - chać było.
Dil dil dil dil dil. | czy nie trzeba doktora? |
| 2. Komor-ci to z dębu spadł
wybił sobie w d.... gnat. Dil.... | 7. Nie trzeba tu doktora,
tylko księdza Przeora. |
| 3. Potłukł sobie paluski
o dębowe gałązki. | 8. nie trzeba tu apteki,
tylko rydla, motyki. |
| 4. Złamał sobie golenie,
o dębowe korzenie. | 9. Był-ci tam żal nie mały,
wszystkie muchy płakały. |
| 5. Gdy to muchy słyszały,
natychmiast się zleciały. | 10. Był i pogrzeb wspaniały,
gdyż go muchy grzebały. |
| 6. Pyta mucha komora : | 11. Zrobiły mu nagrobek,
gdzie sie us... parobek.
Dil dil dil dil dil. |

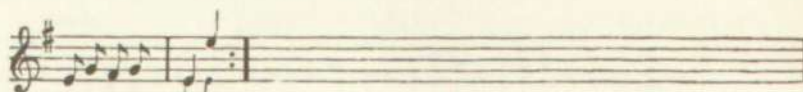
(Ze zbioru po Z)

417.

Chrzanów.



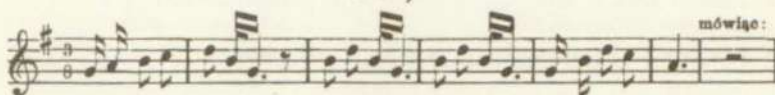
O mój mocny Boże, szkoda mi się stała. Kura ząb zło - mała,



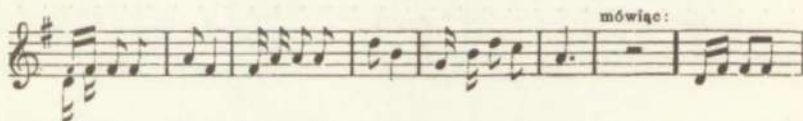
świnia osa - lała.

1. Oj mój mocny Boże, szkoda mi się stała,
kura ząb złamała, świnia osalała.
2. Staw mi się zapalił — ryby wygorzały,
a opalone scupaki do lasu leciały.
3. I sed ci chłop z lasu — scupaki pozbiarał,
siekiarką się opasał — workiem się podpirał.

418. 1)



Gdzie to idzies Bartku, Bartusiu, Barteczku, pociecho mo - ja. Nie powiem.



A nuz ciebie jescze dobra myśl na - wiedzie, a nuz mi powies: Do lasa.

Echo z lasu niby (na fujarce).



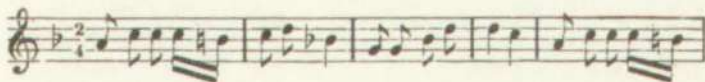
1. Gdzies to idzies Bartku, Bartusiu, Barteczku! pociecho moja?
(niby Bartek mówi) Niepowiem.
A nuz ciebie jescze dobra myśl nawiedzie, a nuz mi powies:
(m.) do lasu!
2. A po cós ta idzies Bartku, Bartusiu, Barteczku pociecho moja?
(B. m.) Niepowiem.
A nuz ciebie jescze dobra myśl nawiedzie a nuż mi powieś:
(m.) do lasu!

1) Chłop pieśń tę śpiewający, utrzymywał, że słyszał ją z ust jednego parobka z pod Piotrkowa. W pieśni tej postać śpiewająca spotyka Bartka i ma oznaczać jakąś Śmierć czy Strazydło. — W treści dostrzedz można pewną analogiję z baśnią i śpiewem Nr 41. a, w moich: *Pieśniach ludu polskiego* (czyli *Lud*, Seryja I; Warsz. 1857) str. 295—9. W takimże duchu jest i pieśń w zbiorze Ż. Pauli (P. l. pols. w Gal. str. 115 Nr 21) zamieszczona.

3. Pojadę ja z tobą Bartku itd. pociecho moja!
(B. mówi) Ani mi się woź (waż) psio-krzew (psia-krew).
 A nuż ciebie jesce dobro myśl nawiedzie a nuż mi kożesz:
(m.) to siadoj, — *(on)* ale na rozworze!
4. Bedę zbierać jabłka Bartku itd. pociecho moja.
(B. m.) Ani mi się woź psio-krzew!
 A nuz ciebie jesce dobra myśl nawiedzie, a nuz mi kożesz:
(m.) to zbieraj, — *(on)* ale nie zezroyj!
5. Zjém jo jabłusko Bartku itd. pociecho moja!
(B. m.) Ani mi się woź psio-krzew!
 A nuż ciebie jesce dobro myśl nawiedzie, a nuż mi kożesz:
(m.) to zezryj, — *(on)* ale robacliwe!
6. Ugotuję ci kurę Bartku itd. pociecho moja!
(B. m.) Ani mi się woź psio-krzew!
 A nuż ciebie jesce dobro myśl itd.
(m.) to ugotuj, — *(on)* ale prędko i miętko.
7. Bedę z tobą jadła Bartku itd.
(B. m.) Ani mi się woź, psio-krzew!
 A nuż ciebie jesce dobro myśl nawiedzie, a nuż mi kożesz:
(m.) to se wyskrob garnek po rosole!
8. Pościelę ci łóżko Bartku itd.
(B. m.) Ani mi się woź, psio-krzew!
 A nuż ciebie jesce dobro myśl nawiedzie itd.
(m.) to pościel, — *(on)* ale prędko i miętko!
9. Połozę się z tobą Bartku itd.
(B. m.) Ani mi się woź, psio-krzew!
 A nuż ciebie jesce itd. ut supra;
(m.) to się połóż, — *(on)* ale w nogach.
10. Pocałuje cię Bartku, Bartusiu, Barteczku! pociecho moja.
(B. m.) Ani mi się woź, psio-krzew!
 A nuż ciebie jesce dobro myśl nawiedzie, a nuż mi kożesz:
(m.) to pocałuj! — *(on)* ale w....

Krzywy Jan

419.



A gdzieś to ten krzywy Jan, co chodził z to - porom, kijanką się



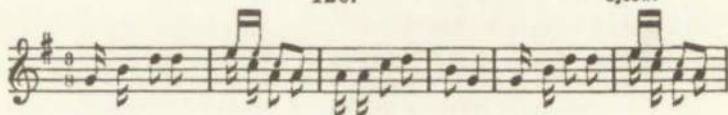
opasywał, podpierał się worem.

1. A gdzie to ten krzywy Jan,
co chodził z toporem?
kijanką się opasywał,
podpierał się worem.
2. Miał on studnię za piecem
czerpał ją przetakiem,
ryby łowił grabiami,
wróble strzelał makiem.
3. Sikora się ociełiła
za piecem na grzędzie,
łyse ciele urodziła,
kto wie co to będzie?
4. Biegła liszka przez owies,
ułowila śledzia,
padła igła do morza,
zabiła niedźwiedzia.
5. Biegał zając przez cmentarz
obalił dzwonnice,
musiał księdzu grzywnę dać,
marmurową świecę.
6. Wisła nam się zajęła,
ryby pogorzały,
osmolone szczupaki
do lasu leciały.

(Ze zbioru po ks. M.)

420.

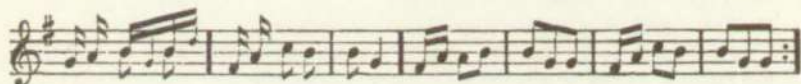
Ojców.



A pamiętas miły Bartos kieś chodził z to-porem, kijanką się opasował,



podpierał się worem. Miał studnię na piecu przetakiem ją czerpał, grabiami



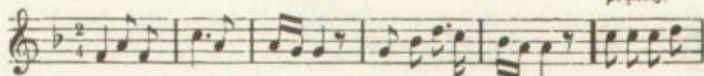
ryby łowił, makiem ptaki strzelał.

1. A pamiętas miły Bartos
kie's chodził z toporem;
kijanką się opasował
podpierał się worem.
2. Miał studnie na piecu
przetakiem ją czerpał
grabiami ryby łowił,
makiem ptaki strzelał.
3. Stodoła sie ozigrała
zająca zgóniła,
Wisła widząc takie dziwy
oknem wyskoczyła.
4. Bidne cepy z grabiami
młóciły groch w gaju;
wilk kobyłę wysiedział,
siedział rok na jaju.

powoli.

421.

prędzej.



1. Pojechał chłop do lasa, kupka gliny w lesie. Wziąwszy glinę



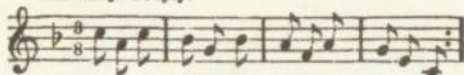
na ramie, do domu ją niesie. E - e - e do domu ją niesie.

2. Przyniósłszy ją do domu, o ziemię ją rzucił,
dawaj mi żono cepy, będę glinę młócił.
3. Namłócił jój trzy ćwierci i jeszcze jój zbyło
żona się za łeb chwyci, a cóż jój tam było?
4. Poszła glina ulicą — ślusarz za nią z rusznicą,
bednarz za nią z obręczą — juźci glinę zamęczą.

(Ze zbioru po Z.)

422.

Anatomija kobyły.



Jechał chłop do młyna zdechła mu kobyła,

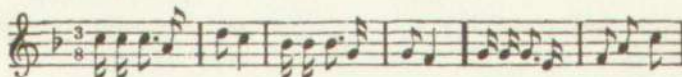
wie ha ha, wie ha ha, wie ha ha, wie ha ha.

- | | |
|--|--|
| 1. Jechał chłop do młyna,
zdechła mu kobyła, — wie ha ha. | 7. A z żeber organy,
będziem grać przed Pany, — wie ha.. |
| 2. A żona jój płacze,
bo jój żal téj klacze — wie ha ha. | 8. A ze łba latarnia,
a z d..y szafarnia, — wie ha ha. |
| 3. Cyt żono, a nie płacz,
wróci-ó się twoja klacz, — wie ha ha. | 9. A z oczów widziadła,
a z uszów puszczaadła, — wie ha ha. |
| 4. Z kałduna pierzyna,
dla starszego syna, — wie ha ha. | 10. Z łopatek skrzypecki,
z ogona smyczezki, — wie ha ha. |
| 5. A z flaczków wstążeczki,
dla młodziej córeczki, — wie ha ha. | 11. A z kopyt grzebieńie,
a z skury rzemieńie, — wie ha ha. |
| 6. A z chrzypła pacierze,
kiedy wilk obierze, — wie ha ha. | 12. A z grzywy dwa sitka,
juź kobyła wszytka, — wie ha ha. |

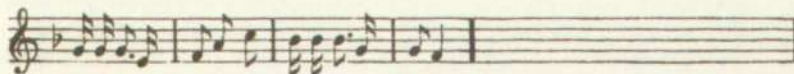
(Ze zbioru po Z.)

Głupia rada.

423.



Szedł chłop do o - bory w dzień niedzielny rano, i napotkał pod progtem



i napotkał pod progtem kopy swój ko - lano.

1. Szedł chłop do obory
w dzień niedzielny rano,
i napotkał pod progiem
kozy swój kolano.
2. Wróciwszy do domu
usiadł w rogu stoła,
rznąwszy czapkę o ziemię,
kurzy mu się z czoła.
3. Moja miła żono,
powiem ci nowinę,
a juźci nam wilcy zjedli
ostatnią kozinę.
4. O mój miły mężu,
nie darujże tego,
5. pójdz do boru na skargę
do wilka starego.
6. Kaci-z go poznaję,
kiej wszyscy jednacy.
Który na cię krzywo spojrzy,
ten niech kozę płaci.
7. Posed chłop do boru
i spotkał się z niemi,
a oni gadają:
tego chłopca zjemy.
8. Pomyśli chłop sobie:
zony'm słuchał głupie(j),
będe w brzuchu u wilka
a koza (mu) juz w d....

(Ze zbioru po Z.)

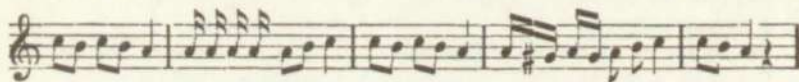
Na żydów.

424.

Skała, Ojców.



Duzin ra - binów — oj oj oj oj tak naka - zował, oj jej jej jej jej



bom bom bom di di di di di di bom bom bom na na na naka - zował.

1. Duzin (tuzin) Rabinów — oj jej
tak nakazował
ślachtę zidoską — oj jej
na sylwach zwolał.
2. Zeby kazdy żołnirz — oj jej
do strzelbi bil strojny,
i na tę wojnę — oj jej
bardzo bil hojny.
3. Najstarszy rabini — oj jej
kulbacy świni,
młode zidowięta — oj jej
kulbacą prosięta.
4. Bilo tego wojska — oj jej
dwadzieścia tysięcy
mieli oni capki z futra — oj jej
z jednego zajęców.
5. Staęli go obozem — oj jej
wsykie pod jednym wozem,
obstawili sie w kolo — oj jej
chomontami,
zebi wigłędziwali — oj jej
jak psy dziurami.
6. Zebrali sie w kupy — oj jej
po sto zidów,
zebi sie bronili — oj jej
ode wsy i od gnidów.
7. Jak masierowali raz — oj jej
bez jedne wieś,
wipadlo gi dwóch psów — oj jej
chcieli go zjęsć.
8. Jeden z tych psich bil carny — oj jej
carny jak śmietana,
drugi z tych psich bil biali — oj jej
biali jak krulek.

Po czém mówi śpiewak udając niby starego wiarusa Napoleońskiego :

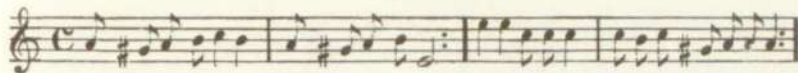
Siulem lachem
i to pod wielgim strachem
i tu wyznać muse,
panicz pojedzie pod karabin;
zid nie będzie frontem (nie we-
kiedy rabin da pieniędzy, (zmągo)
malo znacy jeneralskie fochy.

Cicho zydzie ! bo jak bede sierzantem,
to was z Janglikami razem wytlukę.
Jak sie przyjdzie bić z Janglikami
to przysięgam na duse
iz ja tych morskich rabuśników
fartuchem poduse.

A zydzi Srule (Izraele), to pany, to króle —
aj waj ! nawet wojaki u kazimierskiej ławki.

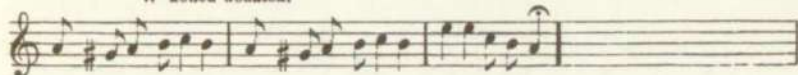
(t. j. w sklepie i kantorze na Kazimierzu).

425.



To zydoskie miasto wyfundowano Aj waj simmichaj, cindzi lindzi bom bom b.
w tém zydoskim mieście nic nie slychano.

W końcu dodatek.

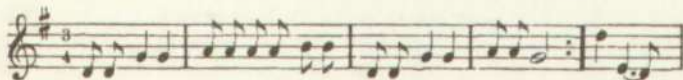


Com go naskupował złodziej go zrabował aj waj, prec zabrał.

1. To zydoskie miasto wyfundowano
w tém zydoskim mieście nic nie slychano.
Aj waj simmichaj, cindzi lindzi bom bom bom.
2. Stangli obozem pod jednym wozem.
Aj waj simmichaj, cindzi lindzi bom bom bom.
3. Był-ci ja go zydek bardzo ubogi
mialem-ci go towar bardzo przedrogi (przedrogi)
Aj waj simmichaj, cindzi lindzi bom bom bom.
4. Com go naskupował — złodziej go zrabował, aj waj prec zabrał :
Igly pozłacane — Boze mój kochany — srebne nozyczki.
Aj waj simmichaj, cindzi lindzi bom bom bom.

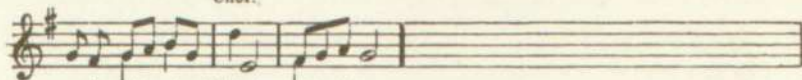
426.

Piosenka żydowska: „fün die (von der) polische Granitz.“



Moska wzioni pomiendeszolnirze, Mosiek sobie tengi zuch. Hip hep

Chór.



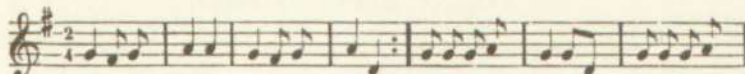
pła - di - ri - di hip hep, hip hep.

1. Mośka wzioni pomjendze szolnjerze
Mosiek sobi tengi zuch;
alie glupstwo jest takiego wierze,
prochem huknie, Mosiek buch.
Hip, hep, pindiridi, hip, hep!
Chór: hip hep.
2. Oni każą pszykladać do gemby,
takie rzeczy, to im nic,
a to tsaśnie, az wybije zęby
a dym jaki, jakbi blic!
Hip hep, itd.
3. Oni mówią, ty zamikaj lewi,
prawim okim, pac (patrz) gdzje skra!
po co patsyć, cy to ja cikewi,
zrobjim lepij: zamknem dwa.
Hip hep, itd.
4. Oni mowiom: ty Mosiek w szeregi,
ty stuj mocno gedyby domb!
mogon godać, bu ni znajo tegi
fiber w lidek, fiber w zomb.
Hip hep, itd.
5. A ce tutaj jest jaki handelek,
cozem zrobil? jeden targ;
wzieni na bóg jednon pare selek,
cy oddadzo? — dają f kark.
Hip hep, itd.
6. Jeszczy caszem na jaki zégarek,
albo jaki zygielring;
to sie zrobi niezgorsy sacherek, —
jak sie wyda — Mosiek brding!
Hip hep, itd.
7. A ten honur, te jakiś brawura
co nie siedzi, co wylazi z dziura,
co podlazi pod same harmata
potrzebne-z to dla judzkiego świata!
Hip hep, itd.

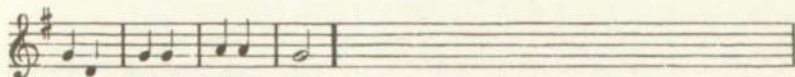
Umarła żydówka na karnawaczu,
wzięli ją do piekła na stragaczu.
Kto nie wierzy, — niech tam bieży,
jeszcze tam z niej skóra leży itd.

Bunt żydowski w Jarosławiu.

428.



Świeże no - winy i nieśli - chane, Wsistek stary zakon będzie wlaził
wojsko si - doskie jest zbunto - wane.



na koń aj waj, aj waj mir.

1. Świeże nowiny i nieślichane,
wojsko zidoskie jest zbuntowane.
Wsistek stary zakon,
będzie wlaził na koń,
aj waj, aj waj mir.
2. Już Jarosławskie konstytucyje
iść rozkazali na batalije.
Sejmik stanął w skole,
by każdy szedł w pole,
aj waj, aj waj mir.
3. Skoro to hasło w skole wydali,
z czarnego barwą robić kazali.
Będzie żołnierz strojny
odważny i zbrojny,
aj waj, aj waj mir.
4. Strzelby mieć będą posłufowane,
sable we trzy kul ponabijane,
pistolet z kurkiem,
będą strzelać z purkiem,
paf, pif, puf, pif, paf.
5. Skólnik przodkował z szablem nabitym,
a Icyk z palkiem słomą obszytym.
Rabin dziecko mile
kiw, kiw, na kobyle —
aj waj, aj waj mir.
6. Rabin za sobą pognal jednego,
skólnik z wsistkiami także drugiego.
Skólnik w głów dostali,
rabin się pos....
7. Z téj wojny zidy jak powracali
wyśli zidowki i ich witali;
ciosnek i cybule
wynieśli im w póle, —
aj waj, aj waj mir.

(Ze zbioru po Z.)

PIEŚNI DZIADOWSKIE

i na dziadów żebraczych paradye.

429.

Wszystka-ć moja nadzieja w tój torbie skó - rzaněj,
 ce ją mój oj - ciec nosił z dziadów powo - lany. Bo gdzie tylko
 z nią usiądę to głosu me - go dobędę, wnet ją napeł - nię.

1. Wszystkać moja nadzieja w tój torbie skórczaněj
 co ją mój ojciec nosił z dziadów powołany
 bo gdzie tylko z nią usiądę — to głosu mego nabędę
 wnet ją napełnię —
 Drogie, liściowe, łaskawe osoby! ¹⁾
2. A jak brodę pokudłacę i okręcę syję
 smatami nogi owinę, jak kalika wyję
 to-ci mnie drudzy witają — chleba séra mi dawają
 aż torba pęka.
3. A jak jestem na odpusćcie — siądę na cmentarzu
 zaśpiwam pieś(ń) o bogacu i o świętym Łazarzu
 oj jak jednego j-anieli, a drugiego czarci wzięli
 w swoje pazury.
4. A kiedy juz po odpusćcie dziad kościół zamyka
 księza winko spijają — chłop gorzałkę łyka
 to i ja tész cempredży — niesę półtorby pieniędzy
 do moji babki.
5. A witaj-zez moja babko; serduskiem cię witam! —
 Jedną ręką za syję — drugą torbę chwyta;
 bedzies-ci piul gorzałecę — albo li wina skłanecę
 o mój Jędrasku.
6. Uracyłaś mię babko — pójdę spać pod soperę,
 ty weż-ze masła garceek — i ubij jajec kopę;

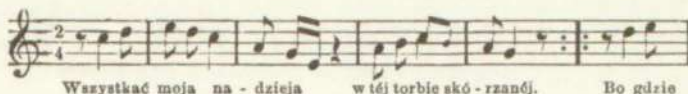
¹⁾ Wiersz ten powtarza się mową po każdój strofie śpiewanej.

białka na stronę odrzucaj — żółtka z pszenną mąką skłócaj
j-az sie upiece.

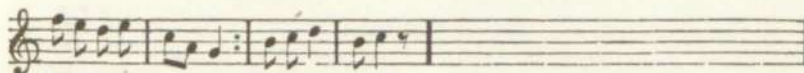
7. A to wszystko nklóciwszy obracaj na różnie (*dziadowska pieczeń*)
azeby się nie spaliło obracaj ostrożnie;
niech żyje Opatrzność Boska — i moja torba dziadowska
i moja torba!

430.

Skawina.



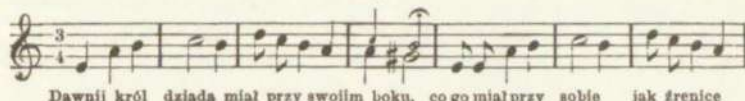
Wszystkać moja na - dzieja w tój torbie skó - rzanóć. Bo gdzie



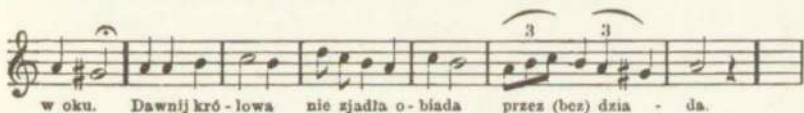
tylko z nią u - sięde, wnet ją na - pełnie.

(obacz: *Przypiski*).431.¹⁾

Kraków.



Dawnij król dziada miał przy swoim boku, co go miał przy sobie jak źrenice

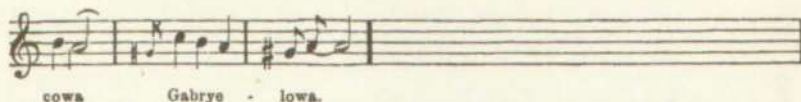


w oku. Dawnij kró - lowa nie zjadła o - biada przez (bez) dzia - da.

1. Dawnij król dziada miał przy swoim boku,
co go miał przy sobie — jak źrenice w oku.
Dawnij królowa — nie zjadła obiada
przez dziada.
2. Dawnij król dziada — miał przy swoim radzie;
dawnij królowa — kochała się w dziadzie.
Pozazdrościła ci ji tego sewcowa
Janowa.

¹⁾ Biedne dziady nierzadko bywały i bywają przedmiotem pośmiewiska żartownisiorów. Co też to za przeróżne, stan ten poniżające, nie wymyślono koncepta na karb żebraczej ich niegdyś spółki czy korporacji. I tak: swawolne języki chcąc wydrwić niepolahomowaną niczém staruszków gadatliwość, pozwalały sobie utrzymywać, że up. dziady krakowskie, wysiadujący z różańcem progi kościołów i cmentarzy, wyczerpawszy cały śpiewanych przez siebie pieśni zapas i wymieniwszy wszystkie znane im imiona Świętych, przyczepiali jeszcze niebacznie w zapędzie oratorskim, gdy język świerzbil ich do dalszego wciąż mielenia, do

432.

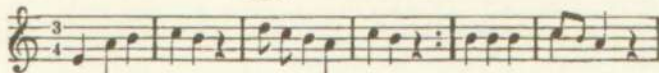


1. Dawni królowa w dziadzie się kochała
wiadoma wszystkim historyja cała.
Pozaszrościła jój tego szewcowa
Gabryelowa.
2. Dawni król nie sied naprzód do obiada
nie posadziwszy koło siebie dziada.
A teraz dziadów gonią po ulicy
dziandziary (żandarmy) grzesznicy.
3. Dawni król nie miał dziandziarów przy boku
dziad go pilnował jak żrenicy w oku.
Teraz dziandziary brzęczą pałaszami
i nad dziadami.
4. Wszakże odpusty, jarmarki, pogrzeby,
są wymyślone dla dziadów potrzeby.
a tam by hulał i młody i stary,
żeby nie dziandziary.
5. Zaden téz dziandziar nie pójdzie do nieba,
dziad go nie puści, - to by se dał chleba!
Czarci im będą w piekle skórę łojić
i smołą pojić.

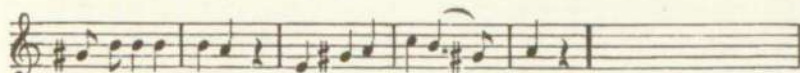
wyklepanych litanij, mieszając złe z dobrém, znane z ewangelij imiona : *święty Płacie módl się za nami!* — *święty Judasie i Kafasie módl się za nami!* — *i ty święty Herodzie, królu w żydoskim narodzie, wszyscy święci i żydziaskowie, coście Pana naszego i waszego męczyli, módlcie się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej.* Amen!

Złośliwe owe języki powiadały nadto, że dziadki i babki po odśpiewaniu kantyczek i zebraniu hojnie sypanego im przez miłosiernych grosza, przyspiewywali do siebie (marząc o rychło spodziewanej wspólnej w szynku ucieście) stósowne krakowiaczki. I tak, dziad np. rozpoczął grubym głosem: *garniec i pu-garca toć półtora garca!* — do czego baba wtórzyła mu zaraz wyższym, piskliwym tonem: *kwarta i pu-kwarty, toć półtory kwarty!* — Gdy się zdarzyło, że dziad śpiewając z zapalem, nie mógł ochrzypłym już gardłem osiągnąć potrzebnego mu wyższego tonu, wówczas zwywał sąsiadkę swą, babkę, by mu przysłała w pomoc, wołając: *A nadstaw-ze Kaśka głosu, nadstaw!* — Na co mu Kaśka odpowiadała: *ej nie białbyś dziadu głupi, dy ta i moje stare pyscysko nie z dzisiejszej ulepione gliny, toć ono póterane jak się patrzy, dosyć się téz już po świecie nawydziawało* — i t. d.

433.



Dawniej i książka dziadów przyjmowali, A teraz swoje
bo nie tak wino herbatę spi - jali.



gospodynie mają, o dziadów nie dba - ją.

434.

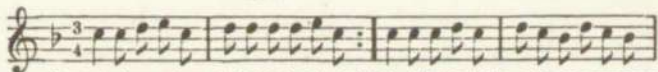
1. Jak było na Kalwaryi,
tak i Częstochowie;
nie mogą się wyzywić
ubodzy dziadkowie.
2. Posed jeden po wsi
od chałupy do chałupy,

- nie dawali mu nic
ino same krupy.
3. Przyszed-ci do dworu,
nie dali mu nic, —
wyszed-ci za wrota,
wypięni nań rz...

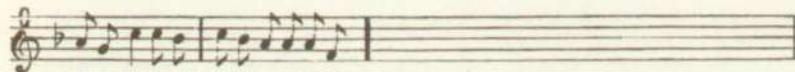
J. K. P. I. kr. str. 153.

435.

Krzeszowice.



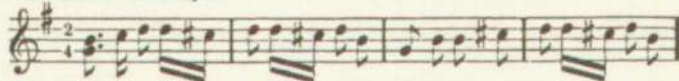
Przy ciepłym piecu siedział z babką dziadek, Pili se piwko, pili se marcowe
pili se piwko, grzali se pośladek.



i o swój bidzie toczył rozmowę.

436.

Na dziadów kościelnych.

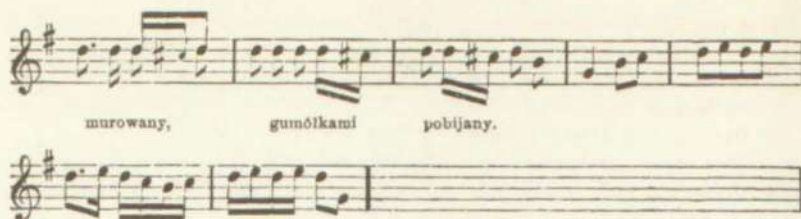


Z tamtej strony za Krakowem posłuchajta co wam powiem.

przegrywka (głosem)



Jest tam kościół



- | | |
|--|---|
| 1. Z tamty strony za Krakowem,
posłuchajta co wam powiem. | co odprawia chwałę Bogu. |
| 2. Jest tam kościół mурowany
gomółkami pobijany. | 4. Przywieźli tam umarłego,
za umarłym ciołka pstręgo. |
| 3. A jest ci tam pan z twarogu | 5. A ten ciołek hala! do dom —
nie został sie jeno ogon. |

Wójcicki P. I. T. II. str. 277.

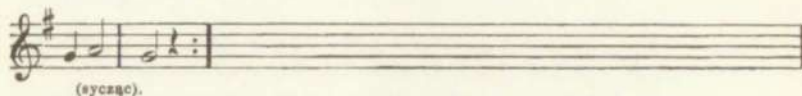
Na dziadów

437.

od Niepołomic.



A my dziady z Baranowa (sycząc) niedaleko od Krakowa

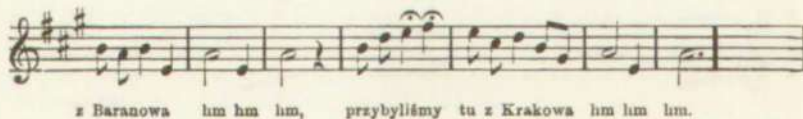
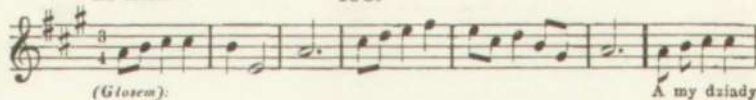


- | | |
|--|--|
| 1. A my dziady z Baranowa
niedaleko od Krakowa. | przemówił dziad do obrazu,
obraz do dziada ni razu. |
| 2. Jest tam kościół mурowany,
sére, masłem trynkowany
ma on okna, ma i ściany. | 4. Stał się tam cud drugą razą:
głusi widzą, ślepi słyszą,
umarli w grobach nie dyszą. |
| 3. Stał się tam cud jedną razą, | |

(podobna ob. Lud. Ser. V str. 276, w przypisku).

Na dziadów.

438.

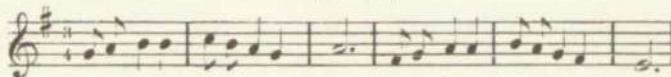


1. A my dziady z Baranowa,
przybyliśmy tu z Krakowa.
2. Stał-ci się tam cud nie mały,
są tam mury, są tam ściany.
3. Dzwony też same dzwoniły,
(bo) chłopcy za sznury ciągnęły.
4. Organiscia przebierały,
a organy wtedy grały.
5. Przemówił chłop do obrazu,
on mu na to ani razu.
6. Stań baby przed obrazem
i śpiewają wszystkie razem.
7. Chromi widzą, ślepi słyszą,
umarcia w grobach nie dyszą.
8. Umarcia w grobach leżeli,
ani ździebka nie dyszeli.
9. A był-ci tam wiatr niemający,
bo topole się gibały.
10. Dymu też ta trochę było
z trybularza wychodziło. i t p.

Na dziadów.

439. (przez nos)

Chrzanów



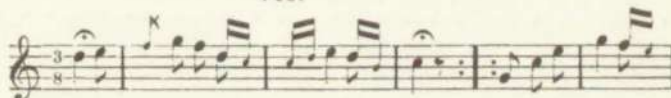
Mój dziadowie z Baranowa, mój, niedaleko od Krakowa hę,

(przez nos)

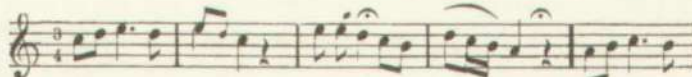


niedaleko od Krakowa hę.

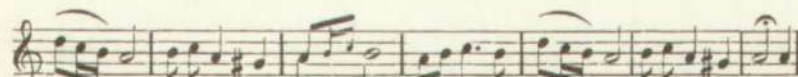
440.

U świę - tego Jan - tonie - go, stał się cud jedne -
w Rade - cznicy sja - wio - ne - go, obraz do niegogo razu, przemówił dziad do obrazu
(a)ni razu, obraz do niego ni razu.

441. (znana i w innych stronach Polski)



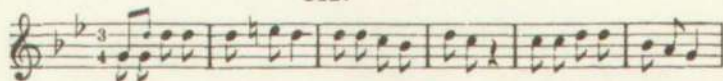
Polska ko - rono źle słycać o to - bie, drogie klej -



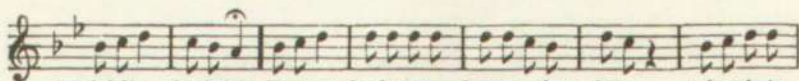
no - ty utraciłaś sobie, drogie klej - noty utraciłaś sobie.

1. Polska korono, źle słyhać o tobie
drogie klejnoty utraciłaś sobie.
2. Ziemia nie rodzi, jak przedtém rodziła
czy Bóg zakazał, czy się wypeniła.
3. Drzewo nie rodzi, jak przedtém rodziło,
czy Bóg zakazał, czy się wypeniło.
4. Pierwój się ludzie brzydili grzechami
a teraz ci młodzi liczą tysiącami.
5. Chodzi po ulicy, tysiącami liczy,
matka, ojciec słyshi, różgą nie wywicz.
6. Kiebyś ty matko, dzieci różgą siekła,
wybawiłabyś, duszę swoją z piekła.
7. Nauczać dziatki, nie dać rozpustności,
uczyć pacierza i świętobliwości.
8. Aleś ty matko dzieciom folgowała,
nie będzies ty matko spokojności miała.
9. Matka u córki domu nie zagrzeje,
bo się w jój domu złe przekleństwo dzieje.
10. Córko moja córko, gdzieś tego naucna,
bodajżeś była w mym żywocie uschła!
11. Wykarmitam cię swojemi piersiami
co spojrzę na ciebie, zaleję się łzami.
12. Siostra u siostry domu nie nasiedzi
bo się bogata tą ubogą brzydzi.
13. Siostró moja siostró, patrz na me ubóstwo
które mię trapi, nęka i sieroctwo.
14. Ojciec syna prosi a o wspomózenie,
syn na ojca wejźrał, liche ma odzienie.
15. Oj synu synu, masz wszystkiego dosyć,
nie wyrzekaj się tego (co ja) chleba prosić.
16. A kiedy przyszły te ostatnie gody,
syn ojca prosi o kropelkę wody.
17. Choćby ci synu dał i całe morze,
twoja dusza w piekle, nic jój nie pomoże.
18. Nie pomogą zbiory te łakome tobie,
ani twojój duszy, ani ciała w grobie.

442.



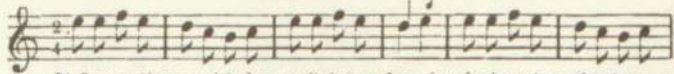
A dla Boga, dla Boga, co już to za lata, czy już sądny dzień nastał,



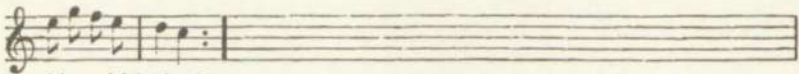
czy już ko - niec świata Naajutrz bardzo rano bramy odmy - kano a do miasta

17. Najświętsza Panienka
z ołtarza zawołała:
a powstań królu polski
na Turka pogana.

18. Ażebyśmy mogli żyć
z Zbawicielem Panem,
a w niebie z nim królować
na wiek wieków, Amen.

443.¹⁾

Oj Jezu mój przenaślodszy zmiłuj się nad nami nad miserném twém stworze-
niem,



ojciec nad dziatkami.

1. Oj Jezu mój przenaślodszy!
zmiłuj się nad nami,
nad miserném Twém stworzeniem,
Ojciec nad dziatkami.
2. Sławne miejsce jest Kamieniec
przez Koronę polską,
a powtóre jest Kamieniec
granicą podolską.
3. A we wtorek bardzo rano
miasto odbierano
i z wielkimi żałosćiami
Turczynom oddano.
4. Turek zdrajca przestępuje,
Sambory już wzięto,
na pięćdziesiąt zakonników
przed klasztorem ścięto.
5. A te Panny zakonnice!
zdrajcy potłumili,
ten Przenajświętszy Sakrament
pod nogi rzucili.
6. Pokruszyli, połamali,
koniom jeść dawali.
Konie Jego nie nie zjedli,
przed nim pokłękali.
7. Z jasných, głośnych dzwonów
konie napawali,

¹⁾ Pieśń tę śpiewał w lecie 1862 r. lirnik ze Strzelbisk w Brzeżańskim,
w Jawczu pod Rohatynem zamieszkały

Umieściliśmy ją tu dla porównania z poprzedzającą. Obacz także:
Żeg. Pauli P. I. pols. w Gal. str. 65—67.

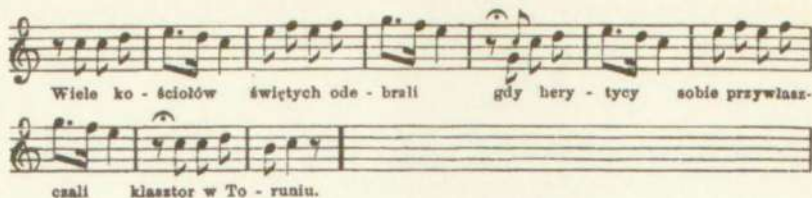
- i płótniane te obrazy
pod siodła ścielali.
8. W jezuickim kościele
konie stawiali,
i świętego Jantoniego
z kościoła wygnali.
9. I świętego Jantoniego
z kościoła wygnali
i ten święty kościół
wiernie zrabowali.
10. Biją kotły, grają trąby
na żalosne strony,
zawołajmy dziś nabożnie
do Najświętszej Panny.
11. O Panienko litościwa!
uprosz syna swego,
żeby pomógł zawojować
cara tureckiego.
12. O! Panienko litościwa!
jakie idą lata,
czy już będzie pokój wieczny,
czy skończenie świata?
13. My za Twoją przyczyną
padniem na kolana,
błagający Jezusa
i Chrystusa Pana.
14. Żebyśmy mogli żyć
a z Jezusem Panem;
a po śmierci z Nim królować
na wiek wieków, Amen.

444.¹⁾

Je - zu łaskawy chrześcijański Boże, wspo - mnij na Polskę która już nie
może. Bo święto ko - ścióły, jak puste sto - doty spusto - szaly.

¹⁾ Sprawa Toruńska z r. 1724, obszernie opisana w *Gazecie Warszawskiej* z r. 1861 Nr 35—40 przez J. Bartoszewicza, jako i w *Encyklopedyi powszechnej* (wyd. Orgelbranda). Pieśń tę i Nr 442 śpiewał dziad (r. 1854) z pod kościoła XX. Karmelitów na Piasku.

Umieszczenie tej i 2 poprzednich pieśni, jako dających dokładny obraz ducha epoki w której powstały, uważaliśmy za rzecz stosowną.



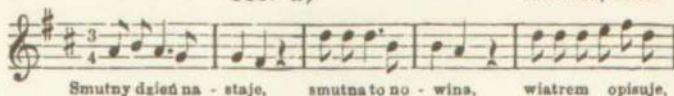
1. Jezu łaskawy, chrześcijański Boże,
wspomnij na Polskę która już nie może.
Bo święte kościoły,
jak puste stodoły
spustoszały.
2. Wiele kościołów świętych odebrali,
gdy herytycy sobie przywłaszczali
klasztor w Toruniu.
3. A gdy u Panien uroczystość była
w niedzielejszy dzień msza się odprawiła.
Gdy z processyją szli,
z uściwością nieśli
Sakrament święty.
4. A herytyk zasie przy téj furcie stojąc,
i kapelusza z głowy nie zdymując;
Sztudent przyskoczywszy,
kapelusz zróciwszy:
patrz co jest!
5. A herytyk zasie sobie uważając,
przed rodzicami swemi oskarżając.
Sztudenta złapali,
do więzienia dali
choć nic nie winien.
6. A Jeżoiści instancją wnoszą
i za sztudentem herytyka proszą;
aby wypuścili,
więcej nie więzili
sztudenta.
7. A sztudenti dwóch lutrów złapili,
i na szkoły swe, tam ich zasadzili.
Dopotąd trzymali,
pokąd nie puszczili
sztudenta.
8. A herytycy gdy się zbuntowali
i kamienice wszystkich obesłali:
aby wychodzili,
klasztor rujnowali
Jeżoitów.
9. W około miasta bromy zamykali,

- ludzi polskich w miasto nie puszczali.
 Krucyfix zrąbali,
 szpadą sprzebijali
 obrazy święte.
10. Na środku miasta ogień założyli
 Najświętszyj Panny obraz weń włożyli.
 Krzyczeli, wołali,
 nogami deptali:
 broń się Maryja!
11. Aż do dwunastój ledwie ugasili;
 do Cymboryi jeszcze strzelać chcieli.
 Ale uproszono —
 w tém ich rozproszono
 herytyków.
12. Żałośne mowy po mieście słychano,
 z prędką nowiną zaraz dowiedziano,
 gdy listy pisano
 do Warszawy znać dano
 szenatorom.
13. Gdy się zjechali tam polscy panowie
 z żołnierstwem wielgiem i szenatorowie.
 Dziesięcio ich wzięto,
 ręce im ucięto
 cztéroma.
14. Jedenastego prezidenta wzięto
 i o piątój go na ratusie ścięto
 Innych zaś pobrali,
 drugich ówiertowali
 na teatronie.
15. Ręce na bromach przybijac ich chcieli
 ale Polacy dozwoić nie chcieli,
 by strachu nie było,
 po mieście straszyc
 tak wieje ludu.
16. Królowa polska, Najświętsza Maryja,
 ślicny kwiatecku, niebieska lilija;
 potłóm herytyków,
 a daj katolikom
 zwycięztwo.
17. By chwala Twoja zwyż Boga słynęła,
 Najświętszój Pannie nigdy nie ginęła.
 A daj panom zgodę,
 i w czyścu ochłodę
 Lubomirskiemu.¹⁾

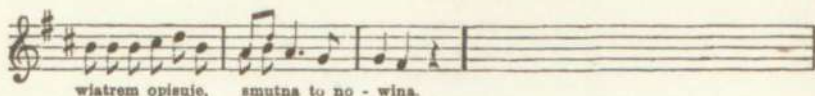
¹⁾ Wspomnié tu wypada i o pieśniach historycznych, dziadowski również mających zakrój pod względem dykcyi, o pieśni umieszczonej

445. a)

Jaworzno, Jeleń.



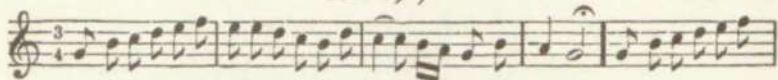
Smutny dzień na - staje, smutna to no - wina, wiatrem opisuje,



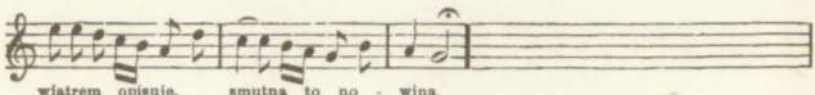
wiatrem opisuje, smutna to no - wina.

445. b)¹⁾

od Zatora.



Smutny dzień nastaje, smutna to godzina, smutna to go - dzina, wiatrem opisuje,



wiatrem opisuje, smutna to no - wina.

1. Smutny dzień nastaje, smutna to godzina
wiatrem opisuje smutna to nowina.
2. Wiatrem opisuje w mieście Jeruzalem,
zdjęta jest panienska, zdjęta wielgim żalem.
3. Sła panna z kościoła z Jerozalimskiego,
zginął ij synacek, nie spostrzegła jego.
4. Pośląbym go sukać, sama niewiem kady,
juz mnie nocka zaślą, juz ciemności wsędy.
5. Gabryjelu święty, słuگو pobożliwy,
zginol mi synacek, zginol ty godziny.
6. Nie turbuj sie matko, nie turbuj sie wiele,
najdziesz ci synacka Bozego w kościele.
7. Na środku kościoła doktorów nauca,
liste im podaje, pisma ich nauca.

przez Maciejowskiego w *Album Wójcickiego* (Warsz. 1848), niemniej o Dumie o Karolu Gustawie, z rękopisu klasztornego w m. Krakowa podanej przez X. W. J. do *Przyjaciela Ludu* (Leszno 1844, rok 11. Nr 5. 6.), o wierszu o bitwie pod Warną w *Pamiętniku naukowym* (Kraków 1837, Tom I str. 345) i t. p.

¹⁾ Obok powyższych pieśni krąży mnóstwo nabożnych, odpustowych, z których tu kilka przytaczamy melodyj nie zanotowanych u ks. Mióduszewskiego, naniesionych przez pątników z Górnego Szląska i zkąd inąd, gdzie w osobnych broszurach lub na kartkach i to w miejscowej często gwarze wiersz ich bywa drukowanym.

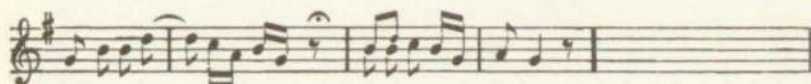
8. Nimiało to dziecie roku trzynastego,
zeby nauczało doktora mądrego.
9. Idzie ta panienska z temi radościami,
nalazła synacka między doktorami.
10. Oj synu mój synu, synu mój jedyny
zraniłeś mi serce teraz téj godziny.
11. Nie tyleć ty matko zału bedzies miała,
kiedy mie ty bedzies z krzyza piastowała.
12. Wolałabym synu trzykroć razy umrzeć,
nizeli cie synu raz na krzyżu ujźréc.
13. I razu-ć ty matko umierać nie bedzies,
przecieć mie ty z krzyza piastowała bedzies.
14. Ojce z nieba Boze, uslyś moję mowę,
pocies i poratuj smutną białogłowę.

Legenda.

446.



Najświętsza Pa - nienka po świecie cho - dziła,



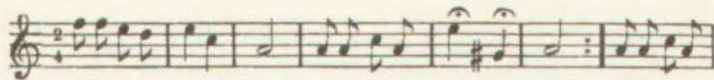
synacka swo - jego za rękę wo - dziła.

1. Najświętsza Panienska po świecie chodziła,
synacka swojego za rękę wodziła.
2. Gdy oboje z Józefem na tym świecie zyli,
a co pracą z rąk swoich synacka zywili.
3. Byli w mieście Nazaret, tam roboty mało,
niemili tam za co żyć, głód dziećcie cierpiało.
4. Ludzie z miasta Nazaret tak im doradzili,
do Jeruzalem miasta by się tam dostali.
5. Jeruzalima wielgie i bogate miasto,
tam bedziecie mieć zycie i roboty nadto.
6. Do tego miasta jest tam bór niemały,
na pośrodku mieska zbójnik tak zuchwały.

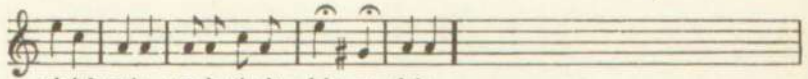
Legenda.

447.

od Krzeszowic, Młoszowy.



Z tamtéj strony Duna - ja, a jest ci tam dwa ga - ja W jednym
piasko-



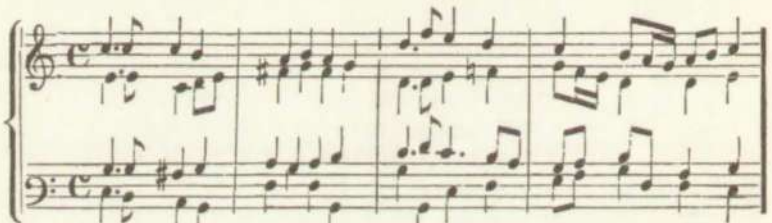
wieście-wają, a w drugim lu - dzie ga - dają.

1. Z tamtéj strony Dunaja
a jest ci tam dwa gaja;
w jednym ptaskowie śpiewają,
a w drugim ludzie gadają.
2. A o cém ze ta rada:
o wójtownie światowyj,
ze dwoje dzieci powiła
za panienkę sie nosiła.
3. Przyszed do nij młodzieniec
pyta sie ją o wieniec.
Oj porwał ci ją i niesiê
po borowisku, po lesie.
4. Niesie, niesie to ciało,
aze liście leciało.
Zaniós-ci ją przed piekło:
siedź tu duso bo ciepło.
5. Posadził ją na stolcu (*stółku*)
dawał ci ji pié smalcu:
- „nie pijze smalcu smolnego
ino se zawołaj miłego.“
6. „Obejrzyj ze sie po prawy,
jeśli ta niéma kogo z Morawy,
od twoji matki kochany.“
„Mas-ci ta matko jescie dwie,
karaj je lepij nišli mnie.“
7. „Ja cie córko karała,
tyś mnie słuhać nie chciała.“
„Jakżeś mnie matko karała!
do kościoła-ś mi iść nie dała.“
8. Do karcmy-ś mie ubrała
jesce-ś za mną wyjźrała:
nie tańcujze z ubogim,
ino z ładnym, chędogim.

J. Konopka P. I. kr. 115.

448.

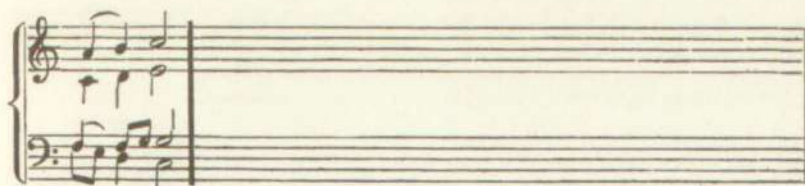
Kláštorna. Lament nad Kmitą. (Parodya stara na nutę chóralu Braci czeskich).



Zmarł nam Kmi - ta, miłi pane, przez te mary, ne prestane.



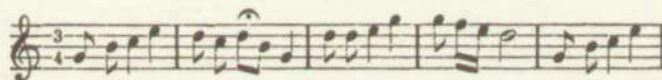
Alech my w to potrafiemy, dłuższą deskę polożemy. duszy na ul-



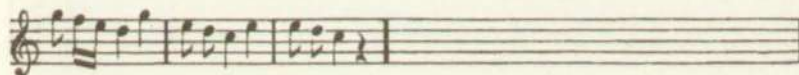
te - nie.

1. Zmerl nam Kmita, mili Pane,
przez te mary ne prestane.
Alech my w to potrafiemy
dłuższą deskę polożemy
duszy na ulżenie
2. Zmiluj nad nim Pane wcale;
a my Ciebie za to ale,
i wy przyjaciele w żalach
pomóźcież nam plakać ach, ach!
duszy na ulżenie.
3. Wylewajcie lez obfity,
bo to byl pan znamienity.
Wielki w ojczyźnie starosta,
niech ma w górę droga prosta,
duszy na ulżenie.
4. Kochał on ewangeliki,
a nie lubił katoliki.
I lub umerl jak papista
przecież dusza była czysta —
duszy na ulżenie.
5. Ach mój mili pane Kmito!
bodaj takiego zabito,
kto po śmierci lży twe imię,
bo ty u nas w wielkiej stymie, —
duszy na ulżenie.
6. Schofajmyż to cialko w ziemię,
jak kot grzebie gofno w siemię,
robaczkom na pożywienie,
duszy jego na ulżenie,
duszy na ulżenie.¹⁾

449.

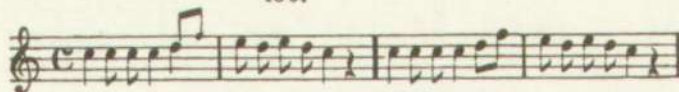


Gdzieś Jezu mój kochany i najmilszy Zbawiciel, gdzie jest radość
Dusza moja jest zraniona i grzechom ob-ciążona, przyjdźże mój ko-



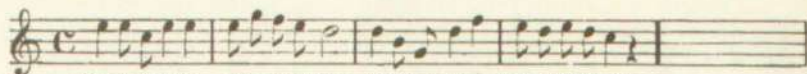
duszy mojej, gdzie jest mój Od-kupiciel:
chany Jezu, a bądźcie u-zdrowiona.

450.



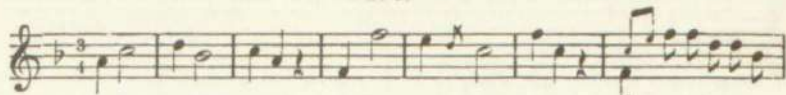
Matko nas grzesnych, niech cię lud chwali, myślę różanecem twym opasali,
Anieli w niebie tobie śpiwają, przed wspaniałością twoją padają.

¹⁾ Czasopismo *Przyjaciel Ludu* (Leszno 1837 rok 4, Nr 2) przy opisie Wiśnicza podaje życiorys Piotra Kmity. (zmarłego w roku 1553). —

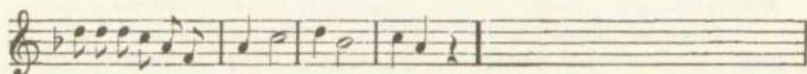


nie dla honoru na sobie mamy, tylko że Ciebie scyżze kochamy
My w domu bożym Ciebie wielbimy, różanice święty odśpiewujemy.

451.

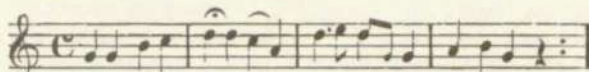


Słysa - tem śli - cny głos, Mary - ja wo - ła nas. Pójdźcie sem pątnicy



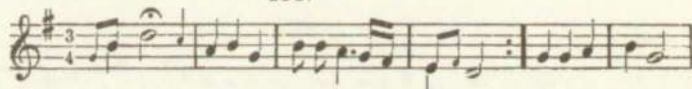
wierni słuzebnicy, a na - wieźcie mnie już.

452.

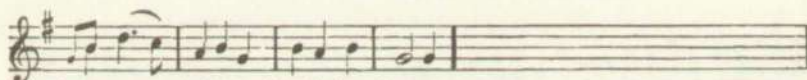


Z dalekiéjmy kraji - ny nie mamy tu rodzinny,
przyśliemy tu na pogrzeb téj Paniénki Maryi.

453.

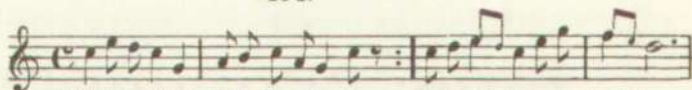


Najświęt - sza Panno wróżowym o - grodzie, W grzechowym kale,
ja grze - śny człowiek tone jak wo wodzie.



jestem za - topiony, chcę Twój o - brony.

454.



Wielka to miłość Boga Ojca była, Wydał go w okrutne ręce,
co nam dał na świat jedynego Syna.



w najkropniczej męce, dla zbawienia człowie - ka.

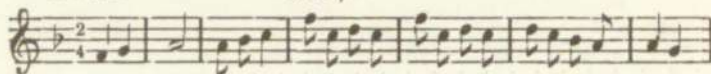
DWORY i MIASTA

Szkoła.

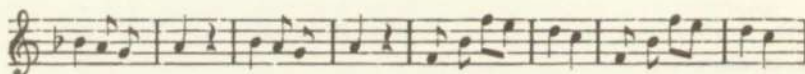


Abecadło.

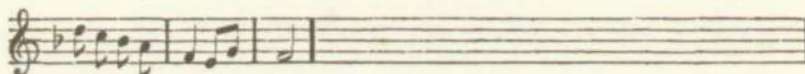
456.¹⁾



A, b, c, d, e, f, g, h, i, k, g, h, i, k, l, m, u, o, p.



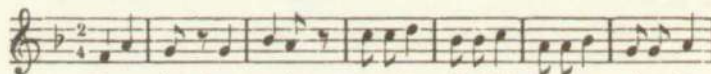
q, r, s, t, q, r, s, t, u, w, x, y, z, u, w, x, y, z.



to jest cały alfa - bet.

Sylabizowanie.

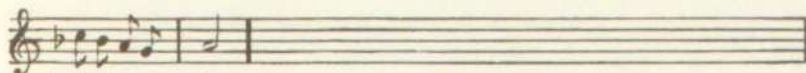
457.



B, a, ba, b, e, be, b, e, be, h, i, bi, b, o, bo, b, u, bu,
C, a, ca, c, e, ce, c, e, ce, e, i, ci, c, o, co, c, u, cu,

¹⁾ Cząstka zamieszczonych tu pieśni mianowicie pod tytułem: Szkoła, Świat, Cnota, Grób, Wieś i t. p. pochodzi ze zbioru w rękopisie pozostałym po ś. p. ks. Mioduszewskim. —

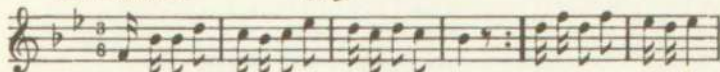
Niektóre z zamieszczonych w tym dziale pieśni, śpiewane także bywają (lubo pokaleczone) i pod strzechą włościańską. Natomiast do miast i dworów obywatelskich wciskają się pieśni wieśniacze wyżej już wytłoczone, a osobliwie dziadowskie, które prawie do miejskich się liczą.



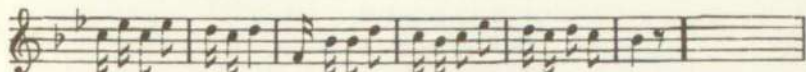
ba, be, bi, bo, bu
ca, ce, ci, co, cu. i t d.

Oera scholarum

458.



Nemo credit quid sit schola, qui non studu-it. Fota die discimus,



et in schola sistimus, ignorantes quid sit dictum expavesci - mus.

1. Nemo credit quid sit schola
qui non studuit;
est fatalis illa hora
quae nos genuit.

Tota die discimus,
et in schola sistimus;
ignorantes quid sit dictum
expavescimur.

2. Si sim primus vel secundus,
jam sum ambiens,
si sim laetus vel jucundus,
jam sum negligens.

Meus error minimus,
solet esse maximus,
tali modo a studento
abest animus.

3. Si sit Festum, vel si detur
recreatio,
non minescit sed acrescit
occupatio.

Duplicatur lectio,
triplicatur scriptio,
additurque nimis magna
expositio.

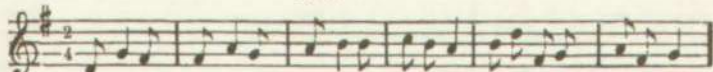
4 Ergo fratres relinquamus
has miserias,
non moremur sed tetemus
sortes alias.

Sors est nostra optima,
si vivamus saecula,
semper laeti ac jucundi
inter pocula.

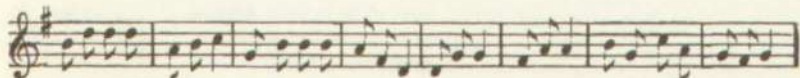
5. Non tunc Censor, nec Magister,
nec Familias,
non notabit, objurgabit,
procul sileas.

Vox tremenda stridula,
apage jam virgula.
Non signavit nec gravabit
manum ferula.

459.



Juventus, juvenus, has voces audias, omne bonum facias.

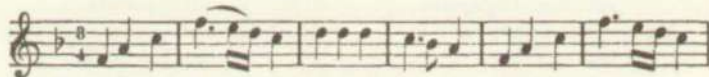


Sis intenta studiis, et hilaris in iis. Rom tom tom, r. t. tom, et hilaris in iis.

1. *Juventus, juvenus, has voces audias,
omne bonum facias.
Sis intenta studiis,
et hilaris in iis.
Rom tom tom.*
2. *Doctrinae, doctrinae praetiosissimae,
sunt fructuosissimae.
Sine illis Caesares,
non habent sedes Reges,
Rom tom tom.*
3. *Laetemur, laetemur nos condiscipuli,
et simus dulciculi.
Nil illas recipiet,
qui illas custodiet.
Rom tom tom.*
4. *Honores et laudes ferunt haec studia,
antecellunt omnia.
Aestimantur plurimi,
noxia sunt nemini.
Rom tom tom.*

Świat.

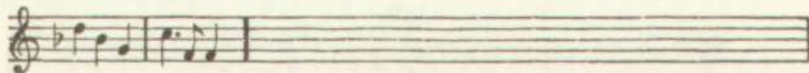
Fallacia mundi. 460.



Cur mundus militat sub vana gloria, cujus pros - peritas



est transi - toria, tam cito labitur ejus po - tentia, quam vasa figuli,

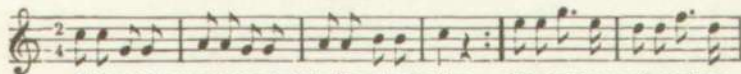


quae sunt fra - gilia.

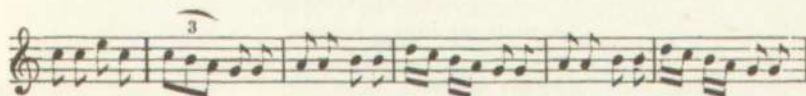
1. *Cur mundus militat sub vana gloria,
cujus prosperitas est transitoria;
tam cito labitur ejus potentia,
quam vasa figuli quae sunt fragilia.*

2. Plus crede litteris scriptis in glacie,
quam mundi fragilis vanae fallatae.
Fallax in proemiis virtutis specie,
qui nunquam habuit tempus fiduciae.
3. Credendum magis est viris fallacibus,
quam mundi miseris prosperitatibus.
Falsis insaniis et vanitatibus,
falsisque studiis et novitatibus.
4. Die ubi Salomon olim tam nobilis,
vel ubi est Samson dux invincibilis,
vel pulcher Absalon vultu mirabilis,
vel dulcis Jonathas multum amabilis.
5. Quo Caesar abiit celsus imperio,
vel dives Epulo totus in prandio;
die ubi Tullius clarus eloquio,
vel Aristoteles summus ingenio?
6. Tot dari proceres, tot rerum spatia,
tot ora praesulum, tot regna fortia;
tot mundi principes. tanta potentia,
in ictu oculi clauduntur omnia.
7. Quam breve Festum est haec mundi gloria,
ut umbra hominis sunt ejus gaudia.
Quae semper subtrahunt aeterna praemia,
et ducunt hominem ad dura devia.
8. O! esca vermium, o! massa pulveris,
o! vox, o! vanitas, cur sic extolleris;
ignorans poenitus utrum cras vixeris,
fac bonum omnibus quamdiu poteris.
9. Haec carnis gloria quae magni penditur,
sacris in litteris flos foeni dicitur;
vel leve folium quod vento rapitur,
sic vita hominis, haec vita tollitur.
10. Nil tuum dixeris quod potes perdere,
quod mundus tribuit, intendit rapere;
superna cogita cor sit in aethere,
felix qui potuit mundum contemnere.

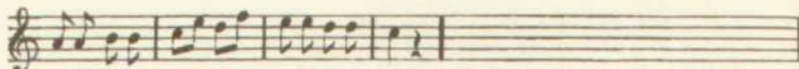
461.



Tyle zdań o szczęściu w świecie, ile pustych głów. Nienawidzę myśli zawistną,



kontent choć mnie losy cieżą, nienawidzę srebro złoto, wszystko marność wszystko błoto.



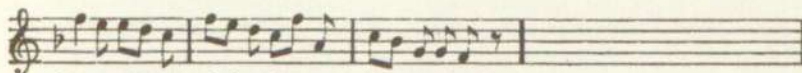
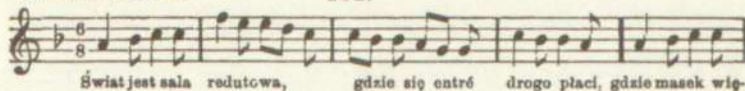
kiedym tylko zdrów zdrów, kiedym tylko zdrów.

1. Tyle zdań o szczęściu w świecie,
ile pustych głów;
a ja kontent sobie przecie
kiedym tylko zdrów.
Nienawidzę myśl zawistną,
kontent choć mnie losy cisną,
nienawidzę srebro, złoto,
wszystko marność, wszystko błoto,
kiedym tylko zdrów.
2. Im kto większy pan w powiecie,
tém ma większy dług;
szuka ludzi w całym świecie,
mnie zaś milszy pług.
Ten mi z-orze, ja zasieję,
dobre zbiorę, złe wywieję.
Wtém zasiągnę z przyjaciół,
zjem, wypiję z niemi wspoły
kiedym tylko zdrów.
3. Gdy cie całują nieszczerzy,
i ty całuj téż;
jaką ci kto miarką mierzy,
taką mu odmierz.
Czarną myślą choćby chcieli
oszukać twych przyjacieli,
nie żal się, bo tu u świata
zwyczajna cnoty zapłata,
kiedys tylko zdrów.
4. O przyszłość trapić się brzydko,
nie warto i słów,
niech tam kaci wezmą wszystko
kiedym tylko zdrów.
Bo ja sobie na ustępie
żyję zawsze w mojem tempie.
Choć mi się zdarzy co złego
powiem, co komu do tego?
kiedym tylko zdrów.
5. Kiedy się czasem zachmurzę
gdy mi idzie wspak,
jak najciszej znoszę burzę,
bym nie dostał w znak.
Kontent zawsze z mojej doli
choć nie idzie po méj woli,

rzucam losy na przemiany,
trudno głową przebić ściany, --
kiedym tylko zdrów.

Świat sala redutowa.

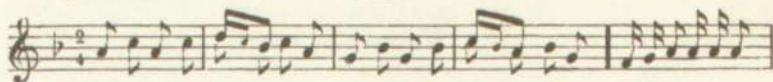
462.



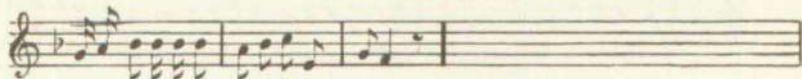
1. Świat jest sala redutowa,
gdzie się entré drogo płaci.
Gdzie masek większa połowa,
łudząc się wzajem czas traci.
2. Oszust zwodząc poczciwego,
cnoty płaszczem się okrywa.
Dumny chcąc zwiéź pokornego,
maskę pokory przywdziewa (porywa)
3. W pośród tak wielkiego tłumu,
który nieustannie biega,
często pod maską rozunu
głupca tylko się spostrzega.
4. Rozliczna ta mieszanina
wspak naturę przeobraża;
pod białą maską murzyna
częstokroć spotkać się zdarza.
5. Znajdziesz co oczu nie mają,
te największe robią wrzaski,
kłócą się, swarzą, szturkają,
a to są przesądu maski.
6. Ten który bez maski chodzi,
uwodzony bywa zradnie;
lecz przykrość nadzieją słodzi,
przyjdzie czas, gdzie maska spadnie.
7. Część tych co się w maskach snuje,
często maski swoje mieni;
reszta co się nie maskuje,
choć liczniejsza, łązi w sieni.
8. Karzeł w odzieży olbrzyna,
niewieściuch w Herkula skórze,
tchórz się w przyłbicy nadyma,
rozpustnik łązi w kapturze.

Chytróść świata.

463



Któż to zważy, kto zmiarkuje, chytróść świata zpenetruje, a biedaś to to to,

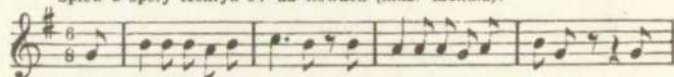


a biedaś to to to, a biedaś to moja

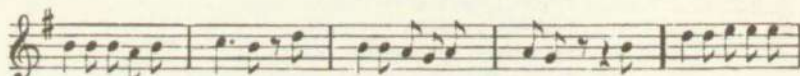
- | | |
|---|---|
| 1. Któż to zważy, kto zmiarkuje,
chytróść świata zpenetruje.
A biedaś to to to
a biedaś to moja. | a któż światu już dogodzi.
A biedaś to i t. d. |
| 2. Być wesołym chwilę którą,
jest się światu stać cenzurą.
A biedaś to i t. d. | 4. Choćbym jako anioł chodził,
takbym światu nie dogodził
A biedaś to i t. d. |
| 3. Być tetrycznym, i to szkodzi, | 5. W Tobie Boże ufność moja,
niech się dzieje wola Twoja,
nadzieja-ż to moja. |

464.

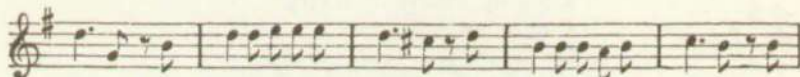
Śpiew z opery Henryk IV na Łowach (muz. Méhula).



Kto żąda szczęścia od świata, niech się do niego sto - suje, niech



się przemyślem kie - ruje, niech niema względu na brata. Bo tam gdzie conią po-



zory, tam szczęście nie wiele nada, in - tryga idzie do góry, a

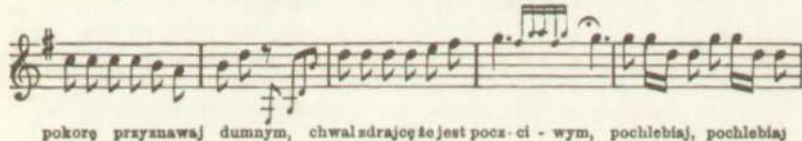
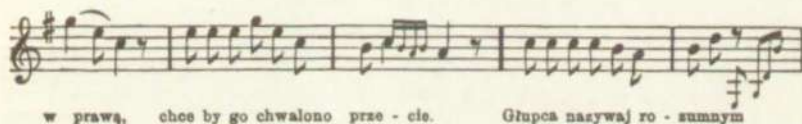
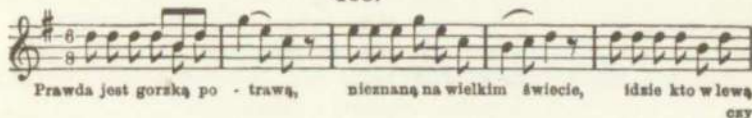


zasługa u - pada, in - tryga idzie do góry, a zasługa u - pada.

1. Kto żąda szczęścia od świata,
niech się do niego stosuje.
Niech się przemyślem kieruje,
niech niema względu na brata.

2. Bo tam gdzie cenią pozory,
tam szczerłość nie wiele nada.
Intryga idzie do góry,
a zasługa upada.
3. Ani cię rozum zaleci,
ani cię cnoty wzbogacą.
Kto niema pierzy, nie wzleci,
gdys goły, zawsześ ladaco.
4. Ten błyszczący, ten ma honory,
kto liczne złoto posiada.
Intryga idzie do góry,
a zasługa upada.
5. Gdy niemasz z bogactw zalety,
płaszcz się przed panem bogatym.
Lub szukaj ładnej kobiety,
dziś całe szczęście jest na tém.
6. W świątynie, miasta, na dwory,
wszędę się niesłuszność wkrađa.
Intryga idzie do góry,
a zasługa upada.

465.

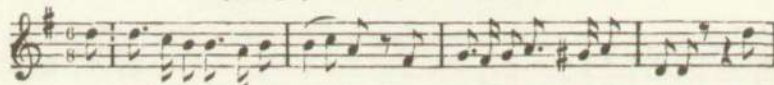


1. Prawda jest gorszą potrawą,
nie znaną na wielkim świecie,
idzie kto w lewą czy w prawą,
chce by go chwalono przecie.

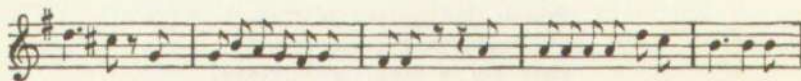
- Głupca nazywaj rozumnym,
pokorę przyznawaj dumnym,
chwał zdrając, że jest pocziwym,
pochlebiaj, pochlebiaj, będziesz szczęśliwym.
2. Rzetelność z głodu umiera,
więc nigdy nie gadaj szczerze;
mów że cię kupiec nie zdziera,
lichwiarz procentu nie bierze.
Że patron sprawy nie sprzedał
że sędzia uwieźć się nie dał,
że ksiądz jest zawsze cnotliwy,
pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.
3. Już nawet i miłość sama,
źródłem obłudy została;
któraż na świecie jest dama
aby się uwieźć nie dała.
Brzydkiej przyznawaj że ładna,
kobietce że nie jest zradna,
dewotce umysł nie mściwy,
pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.
4. Słowem, że prawda wyganą
jest prawie z każdego stanu;
żołnierz się chlubi wygraną,
sługa że wierny jest panu.
Że żona dla męża cała,
że miłość mężowska stała;
że stan wdowy jest cnotliwy,
pochlebiaj, będziesz szczęśliwy.

466.

Arya z opery Telemak (muz. Hofmeistra).



U wielkich bogaczów i panów, być dobrze podchlebną pa - puę, do

wszystkich stosować się stanów, to pierwszą na świecie za-sługą. Ja samo podchlebstwa
bym

gadał, że każdy z nich mądry, pocz - ciwy, a za to cukierki bym zjadał, i



byłbym nad ludzi szczęśliwy. Dziś wielu co dobrze się mają, pa - pugi, papugi u -

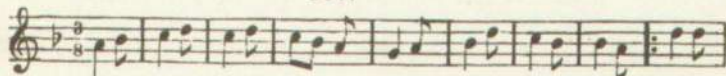


dają pa - pugi, papugi u - dają.

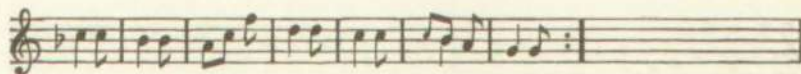
1. U wielkich bogaczy i panów,
być dobrze podchlebną papugą,
do wszystkich stosować się stanów,
to pierwszą na świecie zasługą.
Ja same podchlebstwa bym gadał,
że każdy z nich mądry, poczciwy,
a za to cukierki bym zjadał,
i byłbym nad ludzi szczęśliwy.
Dziś wielu co dobrze się mają,
papugi, papugi udają.
2. Oj gdybym był w klatce u księdza,
gdzie zawsze hulanka i goście;
mówiłbym że: życie przepędza
na samą modlitwie i poście.
A gdybym w padł w ręce sędziego,
co z biednych kubany wydziera,
wrzeszczałbym że: tylko u niego,
bezstronność i prawda jest szczerą.
Dziś wielu co dobrze się mają,
papugi, papugi udają.
8. A gdybym się dostał do żony,
do której gach chodzi w ciemności,
mówiłbym dla męża ochrony,
że to był pieseczek jajności.
A gdyby mężuło miłośny
wszedł w nocy do panny służącej,
mówiłbym do żony zazdrosnej,
że to był kot myszy goniący.
Dziś wielu co dobrze się mają,
papugi, papugi udają.

Cnota.

467.



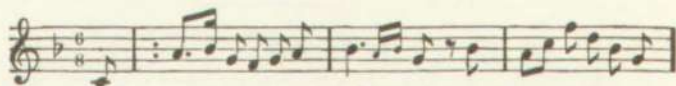
Kiedy człowiek był w pro-stocie, kocha - li się ludzie wzajem, mówio-



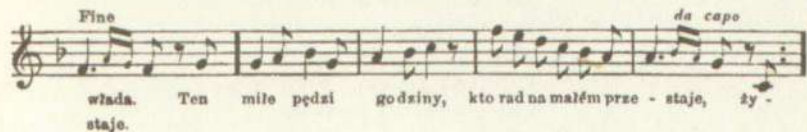
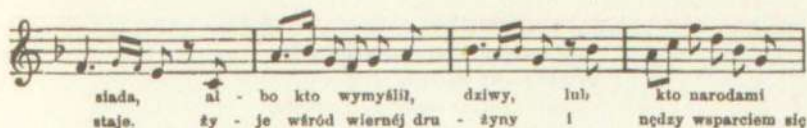
no ma - ło o cności, bo cno - ta by - ła zwy - czajem

1. Kiedy człowiek żył w prostocie
kochali się ludzie wzajem;
mówiono mało o cności,
bo cnota była zwyczajem.
2. Teraz piszą foliują,
wszystkie usta brzmiały morałem;
lecz z tych ramot zysk jest mały
sam pan autor sowizdrzałem.
3. W ustach pięknie lecz nieszczerze,
dowcip sili się na cuda,
piękna cnota na papierze
lecz w sercach sama obłuda.
4. Dziś egoizm rządzi światem,
zysk i chytrność jego rajce;
duma ojcem, złość mu bratem,
posługacze sami zdrajce.
5. Nie dba świat na czasy stare,
by mógł zyskać dopiąć raźnie,
depcze ołtarz, depcze wiarę,
zdradza krewnych i przyjaźnie.
6. Aby był zaś niepoznany,
wdziewa na twarz maskę cnoty,
płaszczem moralu przybrany,
prędzej dojdzie swój roboty.
7. Szczęśliwy był ów wiek stary,
co ni pisał ani czytał,
z łona matek brał grunt wiary,
z śladów ojców cnoty chwycił.
8. U prostaków prawda przecie,
za naturę cnotę miano;
łotrów było mniej na świecie
choć moralno nie pisano.

Arya z komedyi: Dziedzictwo 468.



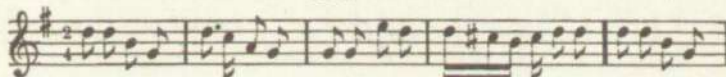
Nie zawsze ten jest szczę - śliwy, kto mnogie skarby po -
- je wśród wiernój dru - żyny i nędzy wsparciem się



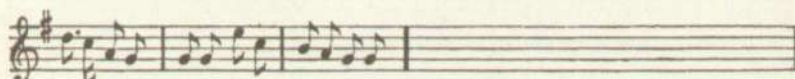
1. Nie zawsze ten jest szczęśliwy,
kto mnogie skarby posiada,
albo kto wymyślił dziwy,
lub kto narodami włada.
Ten miłe pędzi godziny,
kto rad na małym przestaje,
żyje wśród wiernój drużyny,
i nędzy wsparciem się staje.
2. Mieszka pod ojców swych strzechą,
praca mu zysła dostatki,
i widzi z tkliwą pociechą
w cuocie wzrastające dziatki.

- Sam im się staje przykładem,
sam im udziela nauki,
z tryumfem nazwie się Dziadem,
kołysząc pocziwe wnuki.
3. Naturo! kogóż nie wzrusza
twe cudotworne działanie,
twa mocą najsroźsza dusza
najłagodniejszą zostanie.
Twoja to potęga czyni
że człek boską roskosz czuje,
gdy temu co mu przewini
wspaniale krzywdę daruje.

469.



Mój tatuś mawiał sobie: synu gdy chcesz żyć szczęśliwy, czyń wszystko tak



jak ja robię, najbogatszy kto pocziwy.

1. Mój tatuś mawiał sobie:
Synu, gdy chcesz żyć szczęśliwy,
czyń wszystko tak jak ja robię,
najbogatszy kto pocziwy.
2. Na tym błyszczą gwiazdy, wstęgi,
złotem napchane kieszenie;
lecz gdy ma czarne sumienie,
nie wart tej twojej siermięgi.
3. Ach, niejedni w smutnej chwili,
za swą cnotę utracili,

- i majątki i nadzieję,
cnota i w nędzy jaśnieje.
4. Pocziwy równie kochany,
czy żyje w świetnej ozdobie,
czyli go kryją łańchmany,
tak tatulo mawiał sobie.
5. Niech wiedzą możni próżniacy,
że przy użytecznej pracy,
bogactwa szczęście przynoszą,
i są prawdziwą roskoszą.
6. Dla tego pracować radzę,
praca nieszkodzi powadze.
Milszy grosz, gdy go zarobię, —
tak tatulo mawiał sobie.

Grób.

470.

Jedna garstka ziemi, co pokryty będę, a po mych fra-
sunkach spoczynku na - będę. Żaden mi już kłopot dokuczyć nie
zdoła, spać będę w mym grobie, aż mię Bóg za - woła.

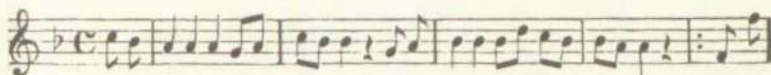
- Jedna garstka ziemi, co pokryty będę,
a po mych frasunkach, spoczynku nabędę.
Żaden mi już kłopot, dokuczyć nie zdoła,
spać będę w mym grobie, aż mnie Bóg zawoła.
- Jedna garstka ziemi, byłaby mi święta,
bo przez nią zgryzota życia mego wzięta.
Ten który mnie stworzył, łzy i biędę skróci,
a smutek mój wszelki w radość mi obróci.
- Jedna garstka ziemi dosyć mi wystarczy,
bo wiem iż mnie mnóstwo robactwa obarczy.
W grobie niemasz wojny, ani kłopot bywa,
tu się wiele cierpi, tam miłe spoczywa.

4. Jedna garstka ziemi i mnie się dostanie,
co wiem że się trafia ludziom w różnym stanie.
Czyli to bogaty, czyli to ubogi,
zarówno go będą deptać ludzkie nogi.
5. Jedną garstkę ziemi przyjaciel mój rzuci,
a wiem że się z losu mojego zasmuci.
O gdyby był taki, co by mię mogiłą
przysypał, ta ciężkość byłaby mi miłą.

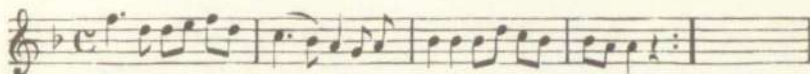
(Melod. podobna do mel. B. A. Webera z trag. Schillera: Wilhelm Tell: *Mit dem Pfeil und Bogen*, lubo tam idzie ona w $\frac{6}{8}$ takcie).

Grubarz.

471.



Kop-że kop luba ło - pato, która mnie żywisz o - dziewasz, nie je -

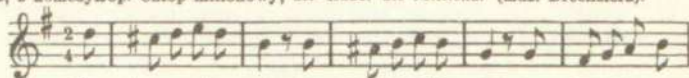


dno już zeszło lato jak lu - dzi ziemią po - krywasz.

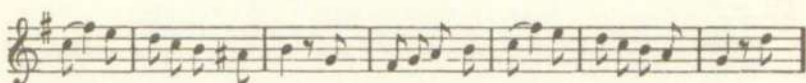
1. Kop-że kop, luba łopato,
która mnie żywisz, odziewasz;
nie jedno już zeszło lato,
jak ludzi ziemią pokrywasz.
2. Zarówno do mnie przychodzi
tak żebrak jak i bogaci;
kto tylko na świat się rodzi,
każdy mi zgon swój opłaci.
3. Oto te zbutwiałe kości,
zwały się potężnym panem,
nie znały w życiu ludzkości,
gardziły uboższych stanem.
4. Te żebra i te łopatki,
które tu sterczą wśród błota,
są lichéj dumy ostatki,
która błyszczała od złota.
5. Ta czaszka z oprzałym wlosem,
przed kilku ledwo latami,
władzała sercem i losem,
gdzie się zwróciła oczami.
6. Było to piękności bóstwo,
wdzięczne jak róży kwiat świeży,
wzdychało do niej serc mnóstwo,
najprzystojniejszej młodzieży.
7. To ramię spruchniałe, czarne
i ta tu goleń strzaskana,
o! jakże cząstki są marne
owego władcy, hetmana.
8. Który wiódł krocie na jatki,
wsie, miasta palił dla sławy,
sieroty, wdowy i matki
pomstują jego miecz krwawy.
9. Ten kości spruchniały snopek,
który się teraz dobywa,
był w życiu ubogi chłopek,
dziś wraz z hetmanem spoczywa.
10. Otóż i ręka kapłana,
która wspierała sieroty,
wielbi ją ludzkość stroskana,
klękniemy na widok cnoty.

Miasto.

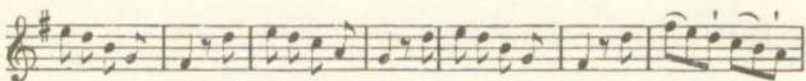
472.

Miotlarz, z komedyoop. Chłop millonowy, *der Bauer als Millionär* (mus. Drechlera).

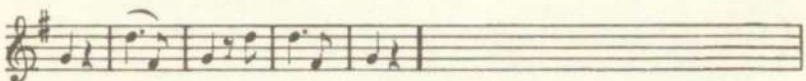
Co to za panicz tam, po - pędza konie sam, a furman za pan



brat, co za przewrotny świat, a furman za pan brat, co za przewrotny świat. Na



panny rzuca wzrok, gdzie nędzarcz patrzy w bok, hej hej miotelki mam dla pana tanio

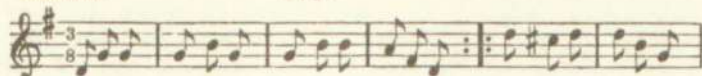


dam, miotły, mio - tel - ki.

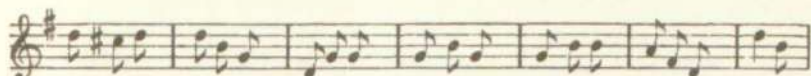
1. Co to za panicz tam,
popędza konie sam,
a furman za pan brat,
co za przewrotny świat!
Na panny rzuca wzrok,
gdzie nędzarcz patrzy w bok;
hej, hej, miotelki mam,
dla pana tanio dam
miotły, miotelki!
2. Cóż to za pani ta,
co na łbie fioki ma,
krok szumny, śmiały gest,
wszak to kucharka jest.
Nie pójdziesz ty mi ztąd
do kuchni zaraz w ką,
dla takich wielkich dam,
miotelki mokre mam,
miotły, miotelki!
3. A to ten wielki pan,
z swój hardój duszy znan,
dmie się jak gdyby paw,
ani się w oczy staw.
Choć skarżyć chcesz, to cyt,
bo będziesz za to bit,
więc tak dumnej głowie
człek w kącie tylko powie:
miotły, miotelki!
4. Lecz czasem ma i świat
wśród cierni piękny kwiat,
nie sama na nim złość,
jest i dobrego dość.
Sę, co wspierają je,
co śmiało ganią złe.
Dla takich respekt znam,
lecz dla złych... miotły mam,
miotły, miotelki!

Inna nuta.

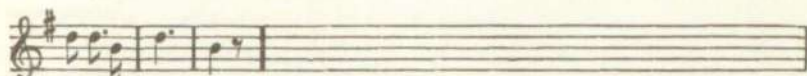
473.



Co to za panicz tam, popędza konie sam. Na panny rzuca wzrok,

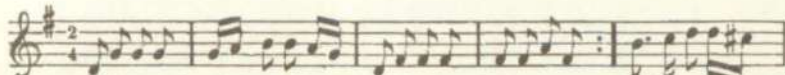


gdzie nędzark patrzy w bok, hej hej mio - telki mam, dla pana tanio dam, miotyły,

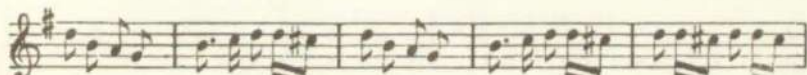


miotelki, mio - ty

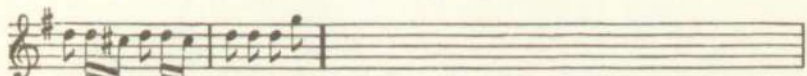
474.



Hej ostrożnie koło ściany, bo to fraczek pożyczany. Cudze pończosz -



ki i spodnie, bo ci nie le - żą wygodnie, nie zapła - ne trzewiczki,



pożyczane rękawiczki.

1. Hej ostrożnie koło ściany,
bo to fraczek pożyczany.
I kapelusz nie twój własny,
bo ci na głowie przyciasny.
Cudze pończoszki i spodnie,
bo ci nie leżą wygodnie;
niezapłacone trzewiczki,
pożyczane rękawiczki.
2. Czub na głowie jak u dudka,
a w rękę laseczka krótka;
z tyłu nakształt waryjata
łeb mu wystrzygli u kata.
Z przodu gęste faworyty,
są to nie ludzkie zaszczyty.

Na szyji są cztery chustki,
a w kieszeni same pustki.

3. Zapięty z przodu surducik
ze dwu boków zszyty bucik.
Przy ramieniu każdym skrzędło,
róż na twarzy i bielidło.
Cały w tańczach, w susach, w skokach,
z dajcerska (*deutsch*) klapy po bo-
Pozłacały kółczyk w uchu, kach.
pustki w głowie, pustki w brzuchu.
4. Z kołnierzami trzema płaszczyk,
zamiast ponczu, pije barszczyk,
a mléko zamiast orszady,
dla większój fanfaronady.

Curtum visum afektuje,
a po łożach lornetuje.
Robi śmiechy i amory,
gdzie poczuje worek spory.
5. Otóż postać eleganta;
panienki, strzeżcie się franta!

który bez wyjątku, ludzi
wszelkiego gatunku ludzi.
Alarxów, Rauchów, Cieślików;
kupców, majstrów, cukierników,
obietując im procenta, —
zwodzi was głupie dziewczęta.

Czarny kolor.

475.

Czarny kolor naszym miastom daje zawsze pierwszą modę i mężczyznom
i niewiastom czyni honor i wygodę. Czarno, galo - wo się zowie,
czarno chodzą wielkie pany, czarno patro - ny sędziowie
i czarno Du - chowne stany.

1. Czarny kolor naszym miastom daje zawsze pierwszą modę, i mężczyznom i niewiastom czyni honor i wygodę.
Czarno, galowo się zowie,
czarno chodzą wielkie pany,
czarno patrony, sędziowie,
i czarno Duchowne stany.
2. Czarno się stroji kobietka,
gdy chce ułować fircyka;
czarny ma frak szerepetka,
gdy się w pańskie domy wmyka.
Czarny włos bywa ozdobą,
czarne oko serce zwodzi,
czarna płeć wabi za sobą,
czarna ziemia lepiej rodzi.
3. Lecz nie dosyć że w ozdobie czarny kolor tak wygrywa;
kto ma czarną duszę w sobie,
ten szczęśliwym często bywa.

Czarna potwarz tryumfuje,
czarna niewdzięczność jest śmiechem,
czarna obluda zyskuje,
i czarna zdrada nie grzechem.

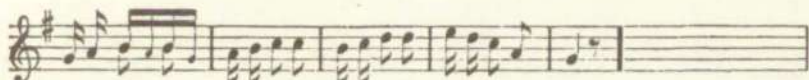
4. Słowem, nasz kolor przyjemny
jest u nas dowodem chwały,
ale ja sługus nikczemny
niech raczej zostanę biały.

Czyste są wasze rozkosze,
nie brudźcie serc waszych próżnie,
białym zostawcie mnie proszę,
bo czarnym zwałbym się różnie.

476.



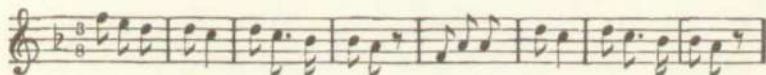
Naaz śliczny Kra-ków, śliczny prześlic-ny, Tak prześlicznie wyglądzony, równiuseńko
dziwuje mu się lud okolicz - ny.



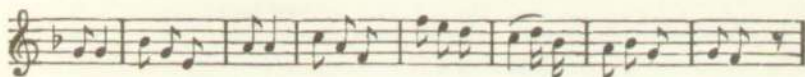
x każdój strony, sto tysięcy ludzi śmieści jeszcze przestro - ny.

obacz *Lud* Seryja V. str. 215.

477.



Jadąc z jar-marku w jesiennój dobie, ległem pod dębem chcąc spocząć sobie.



A gdy mnie trunek rozma - rzył trochę, przyszły mi my - śli do głowy płoche.

1. Idąc z jarmarku w jesiennój dobie,
ległem pod dębem, chcąc spocząć sobie.
A gdy mnie trunek rozmarzył trochę,
przyszły mi myśli do głowy płoche.
2. Czemu to Pan Bóg wszechmocny wszędzie
dał, by na dębie rosły żołądzie.
Na takim drzewie co tyka nieba,
dyniom przynajmniej rósłby potrzeba,

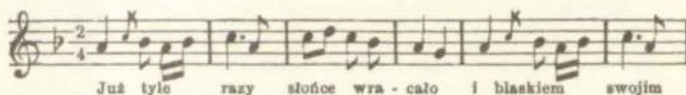
3. A wtém gdy spadnie żołądz z wysoka,
ledwom jednego nie pozbył oka.
Dopieroż mówię: wié Bóg co czyni,
i że na dębie nie stworzył dyni.
4. Bo jeżeli mały owoc dębowy
podbił mi oko, sprawił ból głowy;
więc gdyby dynia mnie ugodziła,
głowy i życia by pozbawiła.

(treść z bajek Gallerta).

Wieś.

Arya do wlosny.

478.

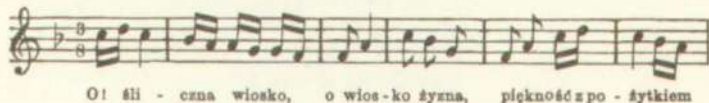


1. Już tyle razy słońce wracało
i blaskiem swoim dzień szczyci,
a memu światłu cóż się to stało?
że mi dotychczas nie świeci.
2. Już słówek w lesie zaczął swe pieśni,
gaj mu się cały odzywa,
klóć powietrze ptaszkwie leśni,
a mój mi ptaszek nie śpiewa.
3. Już tyle kwiatów ziemia wydała,
po onegdajszej powodzi;
w różne się barwy łączka przybrała,
a mój mi kwiatek nie wschodzi!
4. Już się i zboże do góry wzbilo,
i ledwie nie kłos chce wydać;
całe się pole zazieleniło,



1. Nad wszystkie podłej intrygi wnioski,
nad wszystkie skarby, nad wszystkie dary,
milsze mi lasy mój lubój wioski,
jutrenka biała, wieczorek szary.
2. W mieście żyć chcący, trzeba coś stracić,
na wsi szczęśliwość darmo przychodzi.
Drzewo za cień swój nie każe płacić,
miły zefirek bez kosztu chłodzi.
3. W mieście za rozkosz wolność oddają,
za moją szczerłość biorę zgryzotę;
wioska mi słodki przywilej daje
kochać bezpiecznie prawdę i cnotę.
4. Rosa co słodka na trawę spada,
strumyk co mruczy, wiatrek co wieje,
nic mi o swoich łaskach nie gada,
ani fałszywe czyni nadzieje.
5. A gdy się trafią jakie zmartwienia,
mych smutków twarde głązy nie czują
choć słyszą góry ciężkie westchnienia,
lecz mnie jak ludzie nie przesładują.
6. Jeżeli lubisz niepokój, wrzawę,
przy zbytku kłótnię, nędzę, niewolę,
nazywaj twój szczęściem Warszawę,
a ja zaś na wsi, na wsi żyć wolę.

Pochwała pewnej wioski. 481.

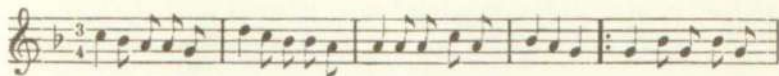


- Ten domek który przy bramie stoi
dostarcza żywność nam, bracia moi.
12. Wszystko porządne, wszystko bezpieczne,
i oko bawi i pożyteczne.
Ja też dzieciństwa cale nie lubię,
nie rad pieniędzy na fraszki gubię.
13. Ostrożnie Kuba, wstrzymaj rumaki,
by nas nie zniosły z mostu na haki.
Jaki szum czynią te młyńskie koła,
któż się wydziwić téj sztuce zdoła?
14. O! co tu karpki pływa w stawiku,
wozić się będę po nim w baciku.
A na karpiki zapuszczać wędę,
lub ich rozpieszczać dzwoneczkiem będę.
15. Ta w wieczór moja będzie zabawa,
zielona owa rano murawa.
Ptaszki na drzewie tam osiadają,
gdy śliczne słońce wspólnie witają.
16. Sypiać na łące będę w namiocie,
po téj rozkosznej dziennój robocie.
Gdy się słońeczko skryje ogniste,
gdy się ukaże niebo gwiazdziste.
17. W południe bywa upał słoneczny,
kąpać się pójdę do wody rzecznej,
która pod laskiem strumykiem płynie,
spadając pędem z koła przy młyne.
18. Gdy słońce w wieczór na ziemię spada,
dopiero-ż miła jest promenada.
Przebiegać będę góry, niziny,
ogłądać zboże, siana, jarzyny.
19. Cóż to za pałac między drzewami
na górze stoi, z tylu oknami?
Jest nakształt niby w dzikim ogrodzie,
widok precudny, bo po-nad-wodzie.
20. Naprzeciw widzę folwark wspaniały,
choć nie niemieckie ręce stawiały.
Gust mój z pożytkiem rad-em jednoczyc,
czekaj, — wysiądę, — pójdę go zoczyć.
21. Prawda że wszelką mam tu wygodę,
pójdę o tę wieś z panem w ugodę.
Jeżli za droga, wezmę w arendę,
aż się na sumę znaczną zdobędę.
22. Gdyby mi nawet odmówił tego,
jak przyjaciela mam go grzecznego.
Bawić pozwoli na niedziel kilka,
krótka-ć to wprawdzie, lecz słodka chwilka.

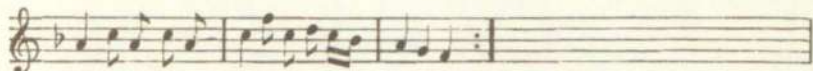
23. O śliczna wiosko, o wiosko żyzna,
piękność z pożytkiem każdy ci przyzna.
Nie wiem, jeżeli się znajduje która,
coby jój dała tyle natura.

(ze zbioru po ks. M.)

482.



Cichy zakącie, wiosieczko miła, na twojém łonie rym składam. Umysł mój krzepi



twa dzielna siła, lepiej już sobą dziś władam.

1. Cichy zakącie, wiosieczko miła,
na twojém łonie rym składam.
Umysł mój krzepi twa dzielna siła,
lepiej już sobą dziś władam.
2. Kiedy wśród zgiełku miast hucznych żyłem,
nogi zbijałem o bruki;
tysiącem nowin zgłuchły chodziłem,
mówiłem: na wsi nieuki.
3. Błędne to było moje mniemanie,
że w miastach rozum się rodzi;
lecz odtąd inne mam o wsi zdanie,
rozum za pracą przychodzi.
4. Ta zaś pochmurna zgryzota duszy,
co miasta jadem swym truże,
niema tu wstępu, wrzawa nie głuszy,
swobody wieśniak kosztuje.
5. Po wielkich miastach płatne zabawy,
chytrość, obłudę zyskują;
tysiącem przypraw zatrute strawy,
z trunkami niemoc kupują.
6. Nie chcę pysznego z marmurów gmachu,
gdy mam wygodny dom z drzewa;
wewnątrz bez ozdób, słoma na dachu,
w zimie piec z cegły ogrzewa.
7. Mierność zazdrości w nikim nie rodzi,
nie wgląda w moje prace me słodzi,
ziemia swym plonem prace me słodzi,
wszystkie me słodkie zabawy.
8. Niwa obficie daje mi chleba.
a z trzodki dosyć mam mleka,

- blisko zdroj czysty: i czegoż trzeba
więcej do szczęścia człowieka?
9. Niech kto wytworne potrawy jada,
spełnia węgrzyna kielichy;
cóż ztąd, gdy smutny do stołu siada,
gryzie się, łaje byt lichy.
 10. Jam sam tu panem, wszystkiemi rządę,
bogom się ziemskim nie klaniam;
sam się ukorzę, gdy w czym poblądzę,
chłopców od krzywdy ochraniam.
 11. Syt darów Trójcy żyję z sąsiadem,
tam spacer, gdzie Ceres droga;
cieszę się mego bydełka stadem,
wesół uwielbiam rząd Boga.
 12. Niech innych bawią brzmiające muzyki,
zgluszają na czas ich troski;
jam kontent, gdy mi nucą słowiki
w okół swobodnej mój wioski.
 13. Nie zna goryczy w swém życiu, który
w ustroniu na wsi ma chatkę;
żyje obdarzon łaską natury,
naturę wielbiąc za matkę.

483.



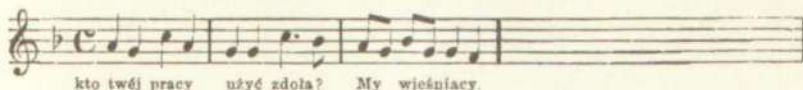
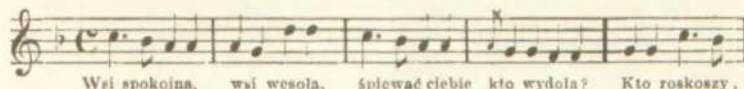
Kiedy kwitną kwiatki, kąkole, bławatki, gdy ptaszki śpie-
już mnie w domu



waja, pszczołki miód zbie-
nie ma, nic mnie nie za-trzyma.

1. Kiedy kwitną kwiatki,
kąkole, bławatki,
gdy ptaszki śpiewają,
pszczołki miód zbierają,
już mnie w domu niema,
nic mnie nie zatrzyma.
2. Gdy słońeczko świeci,
a na łączkach dzieci;
słowik wyspiewuje
co serduszek czuje —
już mnie w domu niema,
nic mnie nie zatrzyma.
3. Za domeczkiem ogród,
a w ogrodzie drzewa,
a na drzewie słowik
Bogu piosnkę śpiewa, —
po ogrodzie biegam,
i jak ptaszek śpiewam.
4. Śpiewa Bogu śpiewa,
ta młoda ptaszyna,
cośmy Bogu winni,
to nam przypomina, —
po ogrodzie biegam
i jak ptaszek śpiewam.

Śpiew wieśniaków Reja Czartoryskiego 484.



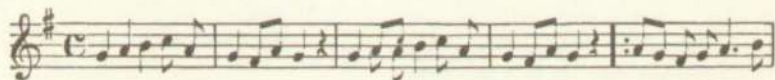
- | | |
|---|--|
| <p>1. Wsi spokojna, wsi wesola,
śpiewać ciebie kto wydola?
kto rozkoszy, kto twój pracy
użyć zdola? My wieśniacy.</p> <p>2. My pod dobrym żyjąc Panem,
czy nad Wisłą czy nad Sanem,
z bożą łaską w każdej dobie,
najszczęśliwiej żyjem sobie.</p> <p>3. Nam jutrzeńka rosy leje,
nam się w nocy księżyc śmieje.</p> | <p>Szumią dęby, kwitnie łąka,
pagórkami cień się błąka.</p> <p>4. Dla nas z wiosną zboże wschodzi,
dla nas jesień owoc rodzi;
o nas w zimie czyli w lecie,
Pan nasz dobry myśli przecie.</p> <p>5. Trosk bogaczy my nie znamy,
znocząc pracę, szczęście mamy.
Niech się wielki świat przewraca,
z nami zdrowie, radość, praca.</p> |
|---|--|

(Ze zbioru po ks. M.)

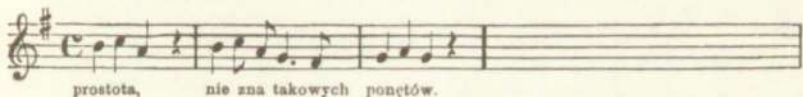
Dom. Gość.

Prostota.

485.



Niemam srebra a- ni złota, nie dam wam żadnych prezentów. Uboga moja

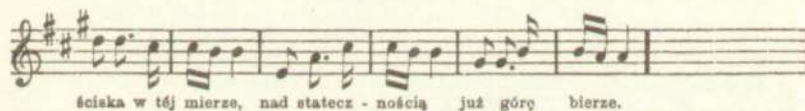
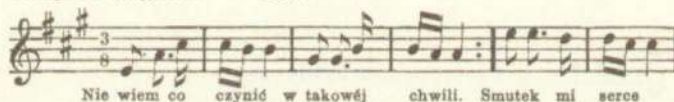


prostota, nie zna takowych ponętów.

1. Nie mam srebra ani złota,
nie dam wam żadnych prezentów;
uboga moja prostota
nie zna takowych ponętów.
2. Prosty jestem z urodzenia,
po prostu gadam i czuję,
prosty mam sposób myślenia,
po prostu was też przyjmuję.

3. Oto mój domek nikczemny,
i wszystko co tu widzicie ;
niech wam tak będzie przyjemny,
jak mi jest wasze pobycie.
4. Już przyszedł ten czas szczęśliwy,
los mi go szczerý sprowadził.
Ach! jakże jestem troskliwy,
w mém sercu was bym posadził.
5. Oto owoce, bławatki,
oto jest chłodna murawa, --
to wszystkie moje dostatki,
to moja dzienna zabawa.
6. Znikome szczęście człowieka,
nikogo dłużej nie cieszy ;
pomyślność prędko ucieka,
smutek czémprędzej pospieszy.
7. Czemuż mi nieba nie dały
być panem kraju wielkiego ;
stawiałbym kolos wspaniały
na wieczną pamięć dnia tego.
8. I tak wyrznę na kamieniu
was wszystkich rzędem imiona,
na znak że była w tym cieniu
cnota z przyjaźnią złączona.

Pożegnanie przyjaciół. 486.



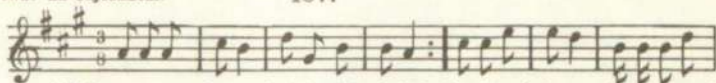
1. Nie wiem co czynić w takowej chwili,
gdy was odejdzam, współbracia mili.
Smutek mi serce ściska w téj mierze,
nad statecznością już górę bierze.
2. Ścisłej przyjaźni pamięć wystawia,
których na zawsze los ten pozbawia.
Miłe rozrywki koniec swój mają,
razem z bytnością dzisiaj ustają.
3. Więc to mi tylko czynić zostaje,
bym opuszczając was i te kraje,

pożegnał mile wdzięcznym się stając
wszelkich przyjaźni ztąd odjeżdżając.

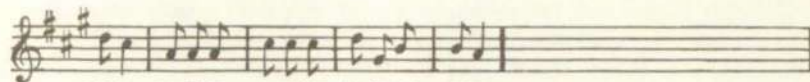
4. Valete bracia, a mnie w pamięci
chciejcie dać miejsce; niech was przynęci
przychyłość moja, która wzajemnia
świadczona była wszystkim ode mnie.
5. Przeciwno komu jeżeli wykroczył,
winę jakową jeżeli kto zoczył,
niechaj daruje; — ja teraz składam,
ukłon powinny, — na powóz wsiadam.

Wiwat na odjeździe.

487.



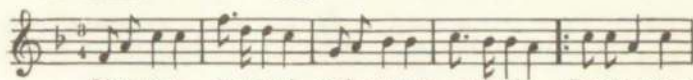
Każdz nasz pro - fesor niechaj zdrów będzie, Za zdrowie jego z kieliszka pet-
jadł i pił z nami i jeszcze będzie.



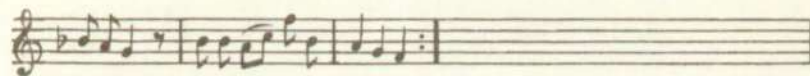
nego wypijem, wypijem do dna sa - mego.

Unio cordium.

488.



Licet terra, licet mari, corda possunt separari. Semper tamen



una sunt, si amore juncta sunt.

1. Licet terra, licet mari,
corda possunt separari.
Semper tamen una sunt,
si amore juncta sunt.
2. Corda ergo concentremus,
et amore ampliemus.
Ut sit constans unio
in amoris vinculo.
3. Sic lex Dei adimpletur,
amor mutuus dum fovetur.
Dabit Deus gratiam,
et perennem gloriam.
4. Hoc pro fine decantemus,
una voce exoptemus.
Omnes Deum diligant,
illi soli serviant.

Śpiew ogrodnika z komedji: Taczki.

489.



Patrzcie bo - gaczo świa - ta jak mało człeku trze - ba,

nauki w młode la - ta na starość kawał chle - ba. Gdy chcesz mieć
to o - bo - je, pra - cuj a bądź pocz - ci - wy, ja sobie pcham taczkę mo - ję
i z nią je - stem szczę - śli - wy.

1. Patrzcie bogacze świata,
jak mało człeku trzeba
nauki w młode lata,
na starość kawał chleba.

Gdy chcesz mieć to oboje,
pracuj a bądź poczciwy, —
ja sobie pcham taczkę moją,
i z nią jestem szczęśliwy.

3. Ci się fundują w mury,
ci w kosztowne ubiory,
ci biednych drą ze skóry,
ci w karty robią zbiory.

Niech grają, niech się stroją,
niechaj budują dziwy,
ja sobie pcham taczkę moją,
i z nią jestem szczęśliwy.

3. Gdy na świat zwracam oko,
widzę go w mojem kole,
to dzwono raz wysoko,
drugi raz jest na dole.

Tak często postać swoją
odmienia los zdradliwy,
ja sobie pcham taczkę moją
i z nią jestem szczęśliwy.

Rola. Łąka.

Skowronek.

490.

Już śpiewaś skowroneczku juści i ja orzę, obudwom
nam w robocie jedno świeci zorze. Bóg pomóż skowroneczku i dodaj na -
dzieje, i dla cie - bie ja razem i dla siebie sieje.



1. Już śpiewasz skowroneczku
już-ci i ja orzę,
obudwom nam w robocie
jedno świeci zorze.

Bóg pomóż skowroneczku
i dodaj nadzieje,
i dla ciebie ja razem
i dla siebie sieję.

2. Skowronek odlatując
tak mi odpowiada:
siej rolniku, będzie rośla
jest Bóg co tém włada.
Niech widzą ci panowie,
co z wielkiego świata,
rolnik trzyma z tym przymierze,
co w powietrzu lata.

3. Szczęśliwy skowroneczku
nie wiele ci trzeba,
masz dosyć pól kwiecistych
i czystego nieba.

Oj nie tak, skowroneczku,
nie tak nam się dzieje,
u nas zawsze bywa smutek,
a tobie się śmieje,

4. Twa luba skowroneczku
ciebie tylko kocha,
u nas przyjaźń jest nie stała,
u nas miłość płocha.

Śpiewaj-że skowroneczku,
ja zanucę z tobą;
ciesząc się nad twą dolą,
a płacząc nad sobą.

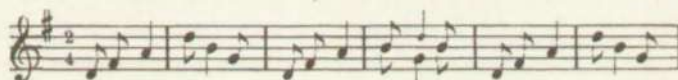
5. Nadziejo, czego ty chcesz,
czego człeka łudzisz;
im więcej tobie ufam,
tém więcej mnie nudzisz.

Już rozpacz górę bierze,
prawdę wyznać muszę;
że dopóki żyw będę,
łez mych nie osuszę.

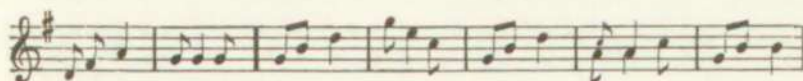
obacz: *Lud Ser. II str. 182. — Lud Ser. IV str. 165*

Pieśń ta wyszła z druku w Warszawie u Brzeziny około r. 1820.

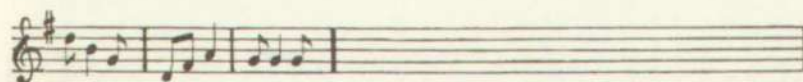
491. a)



Jestem so - bie chłopek zręcznie pługiem orzę, wszystko mi się wiedzie



chwałaz To - bie Boze.



1. Jestem sobie chłopek,
zręcznie pługiem orzę;

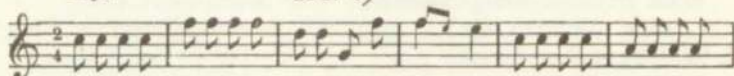
wszystko mi się wiedzie,
chwała-z tobie Boze.

2. Z pracy nie choruję,
ze wszystkiego sydzę;
do kosi, do cepa,
to się nie powstydzę.
3. Co wezmę do ręki,
wszystko mi się pali;
ze ksiądz pleban i wójt,
i wokomon chwali.
4. Moja zona hoza,
dobra gospodyni;
co jarmark przyczynia,
pieniżków do skrzyni.
5. Mam-ci ctery konie,
ta-ć i ctery wolki;
ta-ć i zyta, grochu,
pełne dwa przysiołki.
6. Niebojim się zimy,
ma-wa dwa kozuchy;
chałupinę ciepłą,
i niegłodne bzuchy.
7. Nie boję się pana,
ani jego dzieci;
odrobiłem dwa dni,
odrobię i trzeci.
8. Nie boję się pana,
ani wokomona;
odrobię se pańskie,
bede siedział doma.
9. W karcmie'm nic nie winien,
choć w każdą niedzielę;
kumów pocęstuję,
i sam się podchmielę.

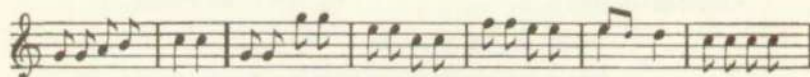
Ob. *Lud Ser IV* (Kujawy) str. 176 i 194 (Nr 358).

Arya.

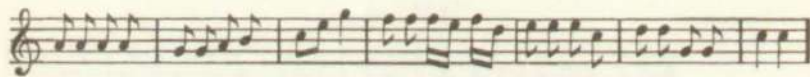
491. b)



Jestem rolnik zawołany, rad pilnuję roli, orzę, sieję, bez ustanku,

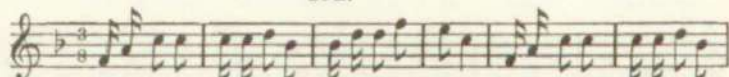


pracuję do woli. Wiosna, lato, jesień, zima, w każdéj roku porze, méj ochoty

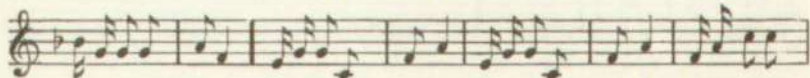


nić nie wstrzyma, zawsze sobie orzę, méj ochoty nic nie wstrzyma, zawsze sobie orzę.

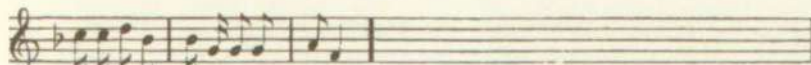
492.



1. Parobeczek jeżdem ci ja mam plóg mam i woly, pracowałbym i z ochotą,
2. Służyłem u gospodarza, bym się z pracy wślawił, gdy gospodarz pił i tańczył,



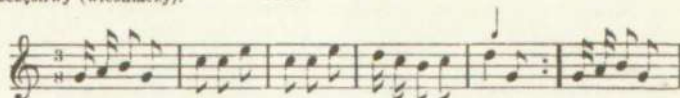
ale nimam roli. Głęboko za - orzę na wierzk nie za - sieję, skibę dobrze
jam mu rolę sprawił. Praca doka - zała, że mu się plon rodził, każdy w domu



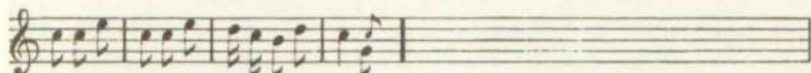
se odłoży plugmi nie stę - pieje.
dobrze wiedział, że m roli do - godził.

Stan szczęśliwy (wieśniaczy).

493.



Miły mój stan na świecie, na świecie z nikim nie wo-juję, Oj da da da,
napiwszy się gorzalkiny, gorzalkiny, tak se wyspie-wuję :



da da da, da da da tak se wyspie-wuję

1. Miły mój stan na świecie,
z nikim nie wojuję,
napiwszy się gorzalkiny,
tak se wyspiewuję:
Oj da da da, da da da,
tak se wyspiewuję.
2. Fajareczka za pasem,
w kobiałce gomułka,
wstawszy rano pędzę wołki,
aż kuka kukulka:
Oj ku ku ku, ku ku ku,
aż kuka kukulka.
3. Nie mam stogów ani brogów,
nie zabierze woda,
da mi kto w pysk, ja mu oddam
już ci łatwa zgoda.
Oj da da da, da da da,
jużci łatwa zgoda.
4. Przyjdzie święto, do karczemki
pójdzie się tańcować,
przyjdą drudzy z piosneczkami,
będą ich częstować.
Oj wać, wać, wać, — wać, wać, wać,
będą ich częstować.
5. Zabawiwszy do północkska
powrócę do domu,
zmówię pacierz, położę się,
cóż do tego komu?
Oj mu mu mu, mu mu mu,
cóż do tego komu.

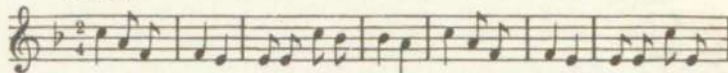
c. A któż mój stan pogani,
któż go nie pochwali,
dawniejszy-ć on na świecie,
niż szlachta nastali.
Oj li li li, li li li,
niż szlachta nastali.

(Ze zbioru po Z.)

Powinaszowanie włościan.

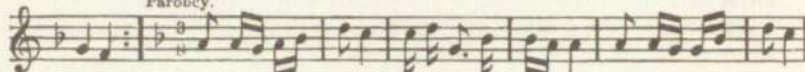
494.

Dziwki.



1. Pani co władasz sercami na - szemi, pędz w szczęściu zawsze najduższe
Dopóki żywa na tój jesteś ziemi, nie doku - czy nam złość całego

Parobcy.

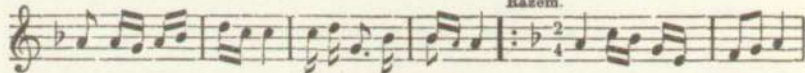


lata. 2. I my też pani z swemi żytcze - niami pędzimy krok
świata. w krok

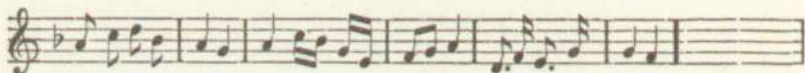


tuś tuś za dziew - kami, wznosim do nieba i ręce i oczy,

Razem.



niech cię Bóg zawsze swą łaską o - toczy. 3. Radość się dzisiaj
dzień ten u - rodsin



w sercach naszych wznosi do której wdzięczność istotna na - kłania,
pamiętka hoj - ności Pana któ - ren jest wart cści i ko - chania.

Włościanie krzeszowiccy w dn. $21/6$ r. 1868. 495.

Mel. la Cracoviense Bendla.



Kiedy - ście państwo ja - aka - wi przyjąć nas u siebie, niech wam
A my chłopcy żwawo, bo się dzisiaj godzi wykrzy -

da Bóg raj na ziemi i królestwo w niebie.
knijmy razem wiat państwo młodzi.

1. Kiedyście państwo łaskawi
przyjąć nas u siebie,
niech wam Bóg da raj na ziemi
i królestwo w niebie.
A my chłopcy żwawo,
bo się dzisiaj godzi,
wykrzyknijmy razem (wszyscy)
wiat państwo młodzi.

2. Teraz niech nam wolno będzie
państwu podziękować,
i z naszymi dziewczuchami
trochę potańcować.
Niechaj Włochy Ukraina
znają Lachów nogi,
niech z obcasów sypnie ogień,
a trzaski z podłogi.

Pastwisko.

496.

1. Śliczny Pi - lonie pasterzu stra - piony, sgubiłeś owce,
2. Nie wstydić się proszę, i jam tak zle - ciału, jam téż po kostki

chodzisz jak eza - lony. Napadła cię żądza, ty chodzisz po prostu, zamyśliw -
spodniczkę zwa - lała. I słałam przez miasto, za mną pasmo świni, mówili

szy się, wpadłeś w błoto z mostu.
ludzie: dobra gospo - dyni.

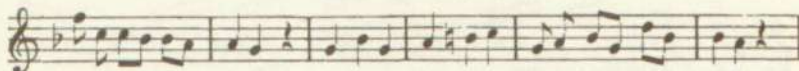
(Ze zbioru po Z.)

Pastwisko zgubione.

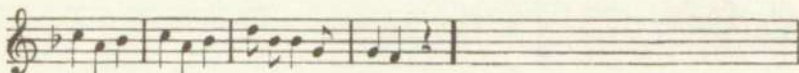
497.



Nie te to doliny, nie te to na - górkę, nie te to jagnięta,



nie tych matek córki, co na su - knię wełny i dzban mleka pełny,



każda w cza - sie dała, pasterza o - działa.

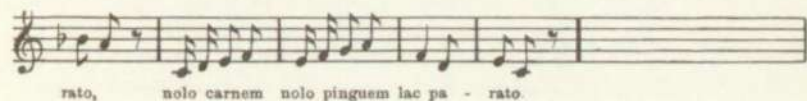
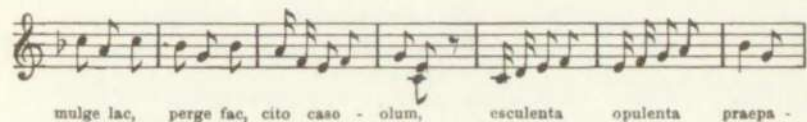
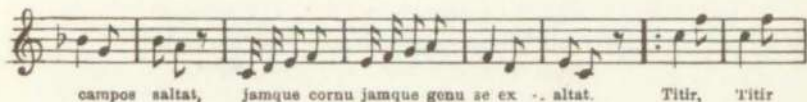
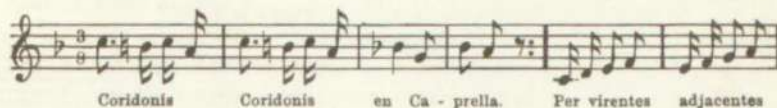
1. Nie te to doliny, nie te to pagórki,
nie te to jagnięta, nie tych matek córki?
co na suknię wełny
i dzban mleka pełny
każda w czasie dała,
pasterza odziała.
2. I ten strumyk wody nie tak czysto płynie,
jak pod ową górą w przeslicznej krzewinie.
Szmerząc przez krzemienie,
miłe nucąc brzmienie (pienie?)
sen przynosi oku
przy tym to potoku.
3. A gdzież jest ów gajik, gdzie owa krzewina?
gdzie mojej pasterki przesliczna dziedzina?
Gdzieśmy z sobą spólnie,
bawili się wolnie;
i trzodę pasali
i razem hasali.
4. Ale oto chata, pójde spytam śmieie,
od mego pastwiska, jak-em zbłądził wiele.
Przebóg! co to znaczy,
tak to, nie inaczej,
u drzwi samych chaty,
mój pasterki szaty.
5. Nie zbłądziłeś, rzeczce gospodyni chaty,
ten twój kraj rozległy, w pastwiska bogaty.
Tu twoja dziedzina,
i tu jest dziewczyna,
co z tobą swe trzody
wyganiała wprzód.

6. I te tu, co widzisz, rozkoszne pastwiska,
które są od chaty zdaleka i zbliska,
te owce, te wełny,
i dzban młéka pełny,
każda ta w swój chwili
pasterza posili.

mel. ob. *Lud Ser. I* (Pieśni ludu polskiego 1867) str. 133—136.

Caprella. Kózska.

498.



1. Coridonis, Coridonis en caprella
lacte plena quam amaena, o quam bella!
Per virentes adjacentes campos saltat,
jamque cornu jamque genu se exaltat.
Titir, Titir
mulge lac, perge fac, cito caseolum,
esculenta opulenta praeparato,
nolo carnem nolo pinguem lac parato.
2. Mea veni, capra veni, sat vorasti,
quantum lactis cura fractis apportasti?
Plus instare salebrare non permittam
nisi gratum lac allatum non dimittam.
Dato, dato,
quod habes, quod debes, solve Capreola,
plus daturam ad mensuram te monebam,
non das tantum ego quantum exposcebam.

3. Optimarum pascuarum tot rosisti
lactis vero bono hero, nil tulisti.
Multum angor, valde tangor hinc procerto,
dura Capra, nequam Capra, plus afferto.

Me me, me me,
ne clames ne plores, sileto improba.
Gregem pote in quiete, ego tandem,
caseolum promam solum et non grandem.

Kózka.

1. Korydona, Korydona, kózka mléčna,
owo pląsa, trawkę kęsa, o! jak ślicna.
O jak zwawie po murawie wskok wypada,
krzywe różki, proste nózki pięknie składa.
Tytyr, Tytyr,
dój kozę nieboze, pójdź haw, zrób sérek.
Bo z sérecka potrawecka wnet się styka,
nie chcę mięsa ani kęsa, wolę mléka.
2. Moja, pójdź haw, kózka, pójdź haw, dośó jedliście,
wiele-z mlécka, do skopectka przyniesliście?
Więcój beku, więcój skoku nie dopuscę,
jeżliś mało nam przyniosła, nie wypuscę.

Daj-ze, daj-ze,
coś winna, powinna, dawaj niebogo,
chciałem więcój, temu więcój nie zyskałaś,
jesce ile chciałem, tyle nie wydałaś.

3. Pod te casy, dosyć pasy miałaś wśędzie,
a tu mlécka pół skopectka, ledwo będzie.
Jak-ze mnie to, jak-ze mię to ciężko męcy,
o bestyja, sprobuj kija, a noś więcój.

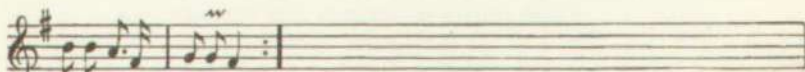
Me e, me e,
A nie bec, a nie wzec, (wrzeszcz) cisěj niecnoto,
idź do trzody, a ja wprzódy sérek mały
prędko zrobię i zjem sobie, a zjem cały.

(Ze zbioru po ks. M. M.)

499.



Siedzi pasterz pod miedzą, pod miedzą, owieczki traw-kę jedzą,

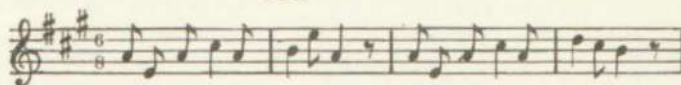


owieczki traw-kę jedzą.

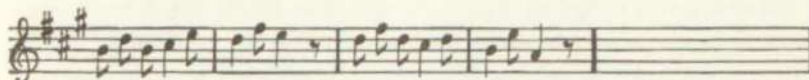
Na tę nutę: Siedzi zając pod miedzą,
a myśliwi nie wiedzą.

Miłość. Zaloty.

500.



Chciało się Zosi jagódek, kupić ich za co nie miała,



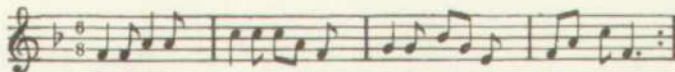
Jaś ich miał pełen ogródek, ale go prosić nie śmiała.

1. Chciało się Zosi jagódek,
kupić ich za co nie miała;
Jaś ich miał pełen ogródek,
ale go prosić nie śmiała.
2. Wnet sobie sposób znalazła,
ciszkciem się z domu wykradła,
zręcznie przez płotek przelazła,
wiśnie Jasiowi objadła.
3. Poznał się Jasio na szkodzie,
wróble to, mówi, zrobiły;
już odtąd w moim ogrodzie
wróble nie będą gościły.
4. Na drzewie, na tém, najwyżsiej,
snopeczek słomy wygładził,
i starój nakładł odzieży,
jak gdyby stracha posadził.
5. Zosia się stracha nie bała,
zręcznie przez płotek przebyła;

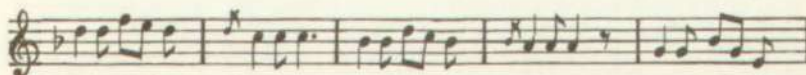
- z sztuki się Jasia naśmiała,
i nową szkodę zrobiła.
6. A tu się Jasio domyślił,
co to za ptaszek tak śmiały;
nowe siodełka wymyślił,
i dobrze mu się udały.
7. Na miejscu tyki usłanój,
sam niby pod drzewem staje;
stare przyoblekł łachmany,
jak gdyby stracha udaje.
8. Tu Zosia podług zwyczaju,
gałązki sobie przygina:
A tuś mi piękny bultaju!
złapana biedna dziewczyna.
9. Potem, co słuszność kazała,
karał złodzieja przy szkodzie!
z początku Ziosia płakała,
zamilkła potem przy szkodzie.

Filis.

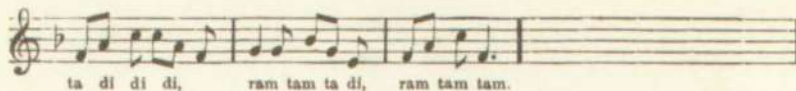
501.



Wyszła Filis do ogrodu, ram tam ram tam ram tam tam,
matka nie wi - dszą powodu, ram tam ram tam ram tam tam.



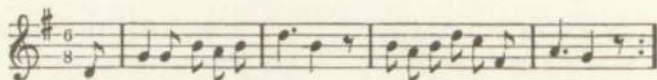
Tam czekając Filona, zasnęła snem zmorzona, ram tam ta di



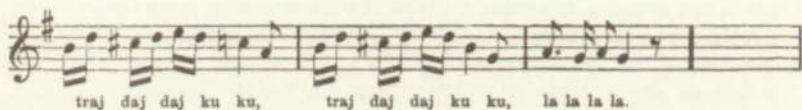
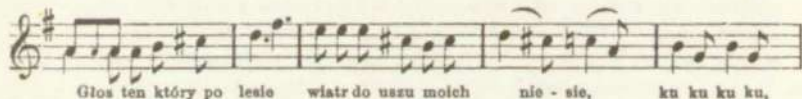
1. Wyszła Filis do ogrodu,
matka nie widząc powodu.
Tam czekając Filona,
zasnęła snem zmorzona.
2. Wiem matka cicho nadchodzi,
czyli Filis sam chodzi?
Gdy ją śpiącą znajduje,
ściska, pieści, całuje.
3. Filis ze snu przebudzona,
bierze matkę za Filona.
Ach Filonie! mnie zwodziesz
czém tak późno przychodzisz?
4. Chcąc amanta kochać skrycie,
trza być ostrożną kobiecie;
i z Filidy przykład brać,
czekając go nie trza spać.

Pieśń ta rozpowszechniona u nas we całym kraju, znaną jest miejscami i w północnych Niemczech.

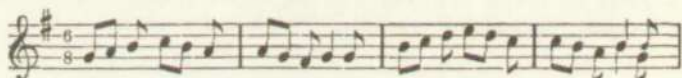
502.



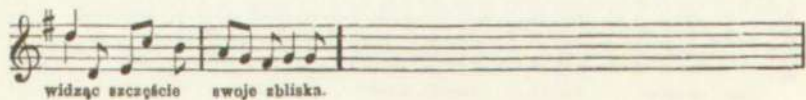
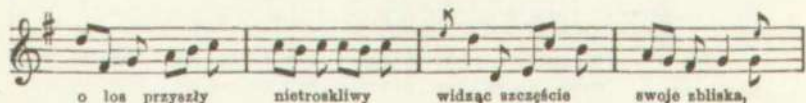
Na onój łączce zie - londź, pasła pasterka ba - ranka,
i od samego po - ranka, słyszała głos uprzy-krzony.



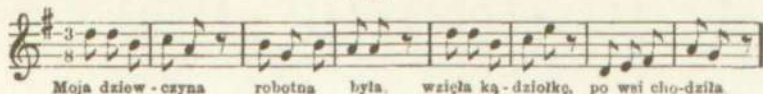
503.



Wtenczas Filon jest szczęśliwy, gdy swój Laury rączkę ściska,



504.

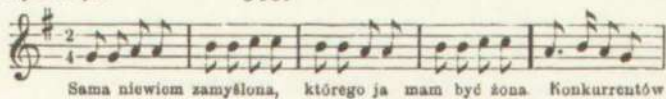


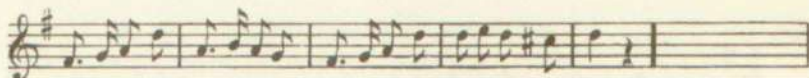
1. Moja dziewczyna robotna była,
wzięła kądziółkę, po wsi chodziła.
I przędzie i mota,
tu mojej dziewczyny robota.
2. Wzięła bębenek i skrzypowiska,
pognała gęsi na pastwiska.
Bębniła i grała,
na swego Jasinka wołała.
3. Bębenek stłukła, gąski zgubiła:
coż ja nieszczęsna będę robiła?
I płacze i woła,
ach nieszczęśliwa ma dola.
4. Lament Kasinki Jasio usłyszał,
biegł do dziewczyny, aż się zadyszał.
Dziewczyno, nie płacz-że,
twą zgubę wynajdę, zapłacę.
5. Poszedł Jasinek téj zguby szukać,
począł na gąski: wul, wul, wul! chuchać (*hukać*).
I znalazł w gęstwinie,
przyppedza czémprędzój ku dziewczynie.
6. A mój Jasinku, moje ty złoto,
co mi rozkażesz, z wielką ochotą,
za twój trud i pracę,
pono ci się sama sobą zapłacę.

(Z broszurki jarmarcznej drukow. około r. 1820)

Wybór męża.

505.





bardzo wiele, każdy się pod nogi ściele, każdy mnie lu - bi.

1. Sama nie wiem zamysłona,
którego ja mam być żona.
Konkurentów bardzo wiele,
każdy się pod nogi ściele,
każdy mnie lubi.
2. Pierwszy grzeczny urodliwy,
ale dla mnie nieszcześliwy.
Sama nie wiem, co takiego,
że nie mam serca do niego,
że go nie lubię.
3. Drugi grzeczny i bogaty,
z fortuny ma dość intraty,
nadyma się, pyszny, hardy,
do kochania bardzo twardy,
tego nie lubię.
4. Trzeci wielki szalawała
opiwszy się rzecz niemiła.
Opiwszy się, bardzo głupi,
kto go zechce, to go kupi,
tego nie lubię.
5. Czwarty wszystko po łacinie,
a po polsku brzydko słynie.
Wszystko mówi od figury,
a to wszystko ma z natury,
tego nie lubię.
6. Piąty żołnierz doświadczony,
bo ten w wojsku zasłużony.
Choć fortuna utracona,
ale cnota nagrodzona,
ten mojim będzie.

Arietta.

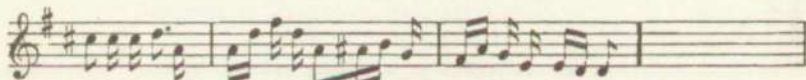
506.



Trzeba się kochać piękna Rozyno, póki nam młode
słodką rzedwiejsze



lata nie miną, miłość i piękność na to ci dana, abyś kochała
serce

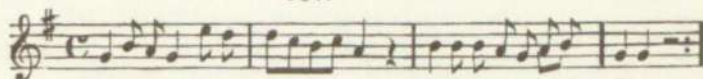


była kochaną, abyś kochała była kochaną.

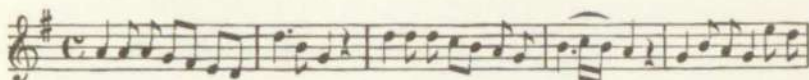
1. Trzeba się kochać piękna dziewczyno
póki nam młode lata nie miną,
miłość i piękność na to ci dana,
abyś kochała i była kochana.
2. Trzeba się kochać wszystko ci gada
co tylko żyje i sobą włada,

- temi prawami rządzi cię wiecznie
 trzeba się kochać i to koniecznie.
3. Prawda że miłość często dokuczy,
 nie śpi, nie jada, nic nie nauczy,
 ale i wtenczas kiedy ją kłamię,
 czułem że była moim żywiołem.
4. Miłość prowadzi ludy w gromady
 matka pokoju nie cierpi zwady,
 miłość rozkoszą życia jedyna
 trzeba się kochać piękna dziewczyno.

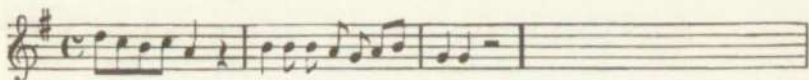
507.



Próżno się mocarze ziemi swoją wielkością chęł - picie,
 miłość wam nadała życie, jesteście przed nią mc-lemi.

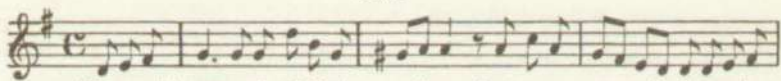


Berło się kruszy ze złota, tron trząsie się na jój rozkazy, choćbyście byli jak



głazy pochwyci was jój pieśz - czota.

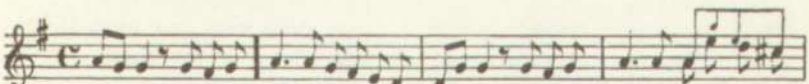
508.



Nic mocniej-szego nad miłość nie widzę, bo ta po - rusza i duszę i



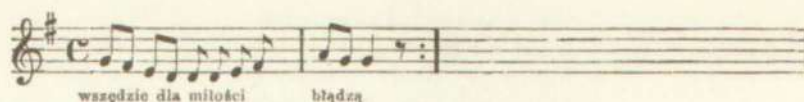
ciało, czy kocham kmiotka najmniejsię nie wstydam, byle ko - chanie me wzajemność



miało. Monarcha, rycerz, minister ro - zumny, co całym światem samowładnie



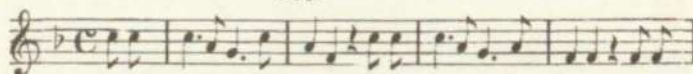
rządzą, sagroda kmiotka tron monarchy dumny, wszyscy i



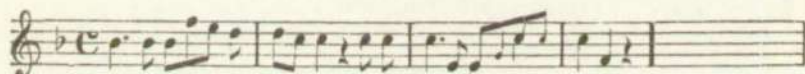
wszędzie dla miłości błądzą

1. Nic mocniejszego nad miłość nie widzę
bo ta porusza i duszę i ciało;
czy Kocham kmiotka najmniej się nie wstydzę
byle Kochanie me wzajemność miało.
Monarcha, rycerz, minister rozumny
co całym światem samowładnie rządzą,
zagroda kmiotka, tron monarchy dumny —
wszędzie i wszyscy dla miłości błądzą.
2. Twardy filozof co na świat nie patrzył
i w swym uporze był nie przełamany,
gdy ujrzał piękną kobietkę i zdrzął,
i oka rzutem wnet był pokonany.
Mnich który wszystkich ludzi znienawidził
i w prawach Boga swe szczęście zakładał —
odrzekł się Boga, prawa swe wyszydził,
a przed pięknoscią na kolana padał.

509.



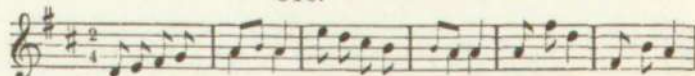
Co ma wisieć nie u-tonie nie do - dawaj stróżów żonie, za nic



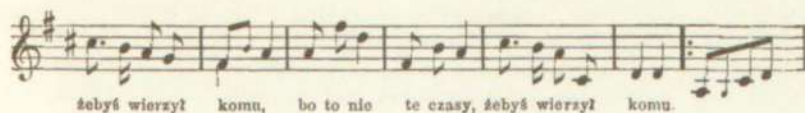
zamki, rygle, wieże, gdy ją cnota nie u - strzeże.

1. Co ma wisieć nie utonie —
nie dodawaj stróżów żonie;
za nic zamki, rygle, wieże,
gdy ją cnota nie ustrzeże.
2. Posłuchaj więc mojej rady
byś nie doznał jakiej zdrady;
los się z ostrożności śmieje
bo i stróże są złodzieje.
3. Rady mojej posłuchajcie
do miłości nie wdychajcie,
bo i słowik obdarty z pierza
będzie naksztalt niedopérza.
4. Właśnie gdybym był użyty,
stróżem do pięknej kobiety,
cóżbym za nagrodę dostał
gdybym sobie wrogiem został.
5. Powiedzcie mi moje damy,
jak wam się podobać mamy;
powiedzcie nam choć na migi,
będe pierwszym na wyścigi.

510.



Gdy masz ładną żonę, nie wychodź z domu, bo to nie te czasy,



żebyś wierzył komu, bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

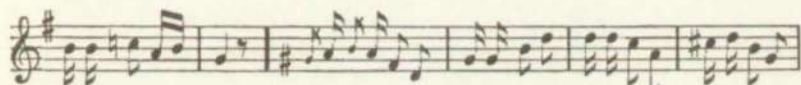


- | | |
|---|--|
| <p>1. Gdy masz ładną żonę,
nie wychodź-że z domu,
bo to nie te czasy,
żebyś wierzył komu.</p> <p>2. Jeżeli chcesz mieć miłość
i spokojność w domu,
nie pozwalaj mówić
z żoną pokryjomu.</p> | <p><i>lub</i>: Chcesz że mieć spokojność
i radość w twym domu,
pozwól niech całują
żonkę pokryjomu.</p> <p>3. Da ci panicz ponczu,
wina ci należy;
żonę twą wyściska,
z ciebie się naśmieje.</p> |
|---|--|

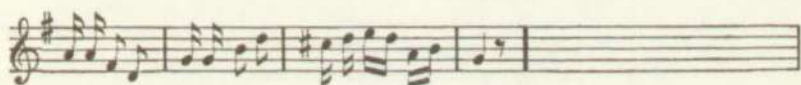
511.



Gdy w czystym pola słoneczko świe - ci, dzionek przy pracy



prędzój ule - ci. I mnie chwile miłej płyną i godzina za godziną



z moją dziewczyną matulu z moją dziewczyną.

1. Gdy w czystym polu słoneczko świeci
dzionek przy pracy prędzój uleci.
A mnie chwile miłej płyną
i godzina za godziną
z moją Marysią matulu,
z moją jedyną.
2. Krówka powraca do swój zagrody,
szukając cienia i zimnej wody.
A mnie tęskno bez miłego,
chłopaka czarnobrewego

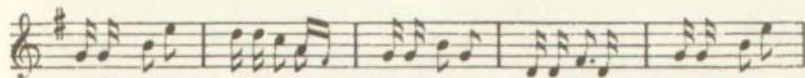
- Jasieńka mego matulu,
Jasieńka mego.
3. Kwitnie w ogrodzie lilija biała,
rośnie na stawie trzcina wspaniała.
Kieby lilija, kieby trzcina
moja nadobna dziewczyna,
moja Marysia matulu,
moja jedyna.
4. Więc s téj lilii kwiatki śleciały,
więc się pomienił kolor ich biały.
Więc lilija jak lilija,
choć nadobniejsza dziewczyna
moja Marysia matulu,
moja jedyna.
5. Pójdę ja zżynać trawkę zieloną
zaśpiewam sobie piosneczkę oną:
com śpiewała kochanemu
i zawsze mi życzliwemu
Jasiowi memu matulu,
Jasiowi memu.
6. Pójdę ja zżynać pszeniczne snopki
albo układać w polu półkopki.
A jak mi się kwiat nawinie
to go zaniosę dziewczynie
Marysi mojej matulu,
mojej jedynie.
7. Pięknie pod wieczór w wiosennej chwili
w zielonym gaju słowik się kwili.
Ale dla serca mojego
milszy głos ulubionego
Jasieńka mego matulu,
Jasieńka mego.
8. Pięknie wzrok bawi świeża kalina,
słodko smakuje winna malina.
Ale świeższa jak kalina
jeszcze słodsza jak malina
Marysia moja matulu,
moja jedyna.
9. Wszystko przemija zwykle na świecie
wiosna po zimie, jesień po lecie.
Nasze szczęście nie przeminie
bo w każdej życia godzinie
kochać się będziemy wzajemnie
kochać jedynie.

512.

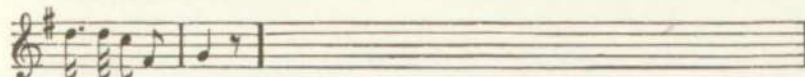
od Micchowa.



Gdy w czystém polu słoneczko świeci. A mnie chwile



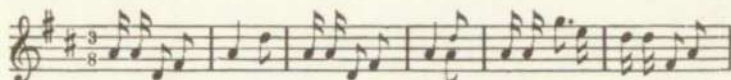
słodko płyną, i godzina za godziną z moją Mary - sią matulu,



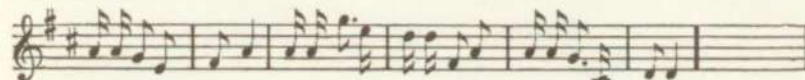
z moją Jedy - ną.

ob. Lud Ser. IV str. 168.

513.



Trawka ponad wodą, pasąc moją trzodę, ja na brzegu sobie siądo,

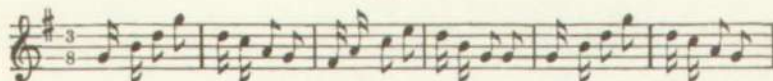


Stasia czekać będę, ja na brzegu sobie siądo, Stasia czekać będę.

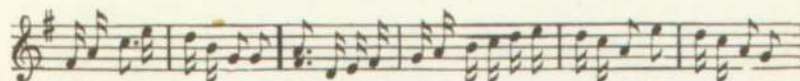
1. Trawka po nad wodą
pasę miłą trzodę.
Ja na brzegu sobie siądo
Stasia czekać będę.
2. Przywiezie mi w prąki
trzy czerwone wstążki;
będą się wszyscy w niedzielę
dziwować w kościele.

3. Od sąsiada Kasia
odmawia mi Stasia
Lecz to wszystko nadaremnie,
on się kocha we mnie.
4. Przybiecał przecie
na obżynku w lecie
że po zbiorach téj jesieni
ze mną się ożeni.

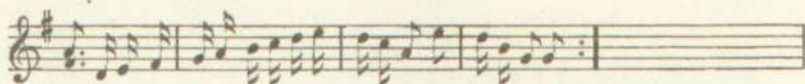
514.



Cóż ci Halko żeś splakana, odkryj mi cier-pienia twojo, czyś nierychło wstała zrana,

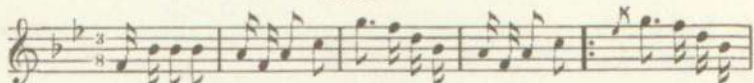


pędzić w pole krówki swoje. Oj nie to to, oj nie to to to to, co mnie dole-ga niecnoto,

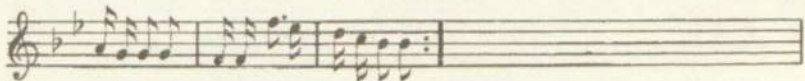


oj nie to to, oj nie to to to to, eo mnie dole-ga niecnoto.

515.



1. Powiadają że ja płocha, że się kilku we mnie kocha. Wołg kilku
2. Kocham Jasia, kocham Stasia, i ten miły, i ten miły, oczy moje

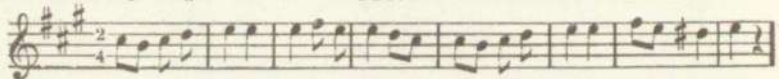


niś jednego, bo cóż, proszę, jest w tém złego?
polubity, jak jednego tak drugiego.

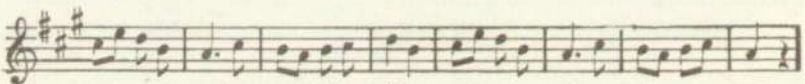
ob. *Lud Ser. IV* str. 169 i 186.

Pieśń Karpiańskiego.

516.



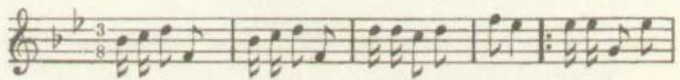
Już miesiąc zaszedł, psy się u-śpiły, i coś tam klaszcze za bo - rem,



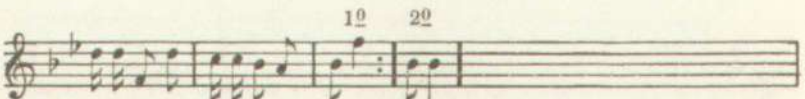
pewnie mnie czeka mój Filon miły pod umó - wionym jawo - rem.

ob. *Lud Ser. II (Sandom.)* str. 181.

517.



D-bry wieczór ci Halino, kochana dziew-czyno, dokądżeś mi

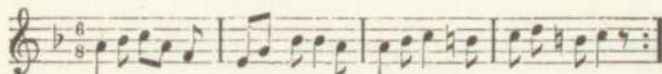


się wybrała tak późną go-dziną, - dziną.

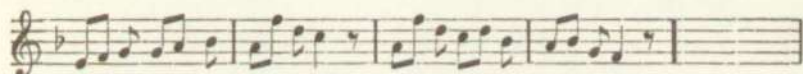
1. Dobry wieczór ci Halino
kochana dziewczyno!
dokądżeś mi się wybrała
tak późną godziną?

2. Dobry wieczór! — do kościoła,
co mam mówić wiele,
widzisz wianek na mój głowie,
dziś moje wesele.
3. Ach ja biedny, nieszczęśliwy,
jam cię kochał szczerze;
tyś mi o tém nie mówiła
że cie inny bierze.
4. Aniś mi się o to pytał
ani mi się śniło,
lecz gdy inny już zawitał,
jak odmówić było?
5. Spójrzysz na mnie, lube dziewczce
widzę łzę z twych powiek;
ty mnie kochasz, kochasz jeszcze,
jam szczęśliwy człowiek.
6. Niechaj ci się nawet nie śni
że lzy dla cię biegą,
żał mi tylko żem już wcześniój
nie szła-za innego.

518.



W biegu swoim nader skora, zesła miła wiosny pora.

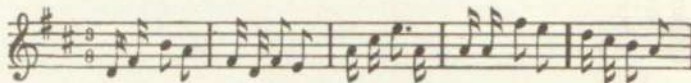


Kłos na polu zaczął schnąć, pójdźmy Zosiu, pójdźmy żąć.

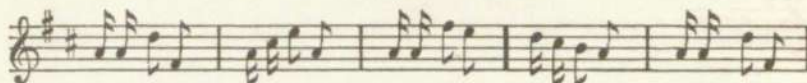
1. W biegu swoim nader skora
zesła miła wiosny pora
już się z Zosią kwiat nie zrywa,
już nastały chwile żniwa.
Kłos na polu zaczął schnąć:
pójdźmy Zosiu, pójdźmy żąć!
2. Wczoraj kiedy w miłym chłodzie
dziwiłem się twój urodzie,
Kuba co za nami chodził
miłszych zabaw nam przeszkodził.
Lecz (a)by Kuby uniknąć,
pojźmy Zosiu, pojźmy żąć!
3. Patrzaj Zosiu jak z pod kłosu
skowronek dobywa głosu,
drugi z lotu swego zniża

- ku ziemi się lecąc zbliża.
Siedzą razem coś robiąc,
pójdźmy Zosiu, pójdźmy żąć!
4. Co za rozkosz Zosiu w żniwa
kłos przed ludźmi nas ukrywa,
umię razem grzać i chłodzić,
nie przestańmy w zboże chodzić.
Wkrótce żniwa muszą minąć,
pójdźmy Zosiu prędzej żąć!

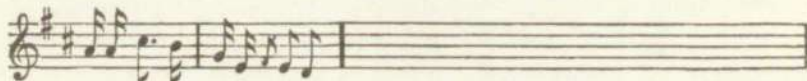
519.



Na dolinie przy strumyku gdzie się dróży-na zaczyna, stoi krzyżyk,



na krzyżyku obraz męki Zbawiciela, stoi krzyżyk, na krzyżyku



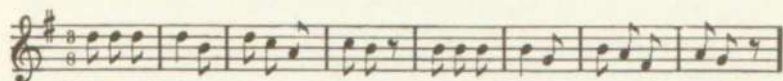
obraz męki Zbawiciela.

1. Na dolinie przy strumyku
gdzie się dróży-na rozdziela
stoi krzyżyk; na krzyżyku
obraz męki Zbawiciela.
2. Pod krzyżem klęczy dziewica
czarna krepa ją okrywa,
lzy smutki roni dziewica
i częste słyszę westchnienia.
3. Czegoż ty płaczesz dziewico
czy ci ojciec zszedł ze świata
czy matkę kryje mogiła
może siostrę, może brata.
4. Ani mi ojciec zszedł ze świata,
ni matkę kryje mogiła,
ani'm siostrę utraciła
ani mi bracia pomarli,
lecz tutaj w téj ot mogile
mego kochanka zawarli.

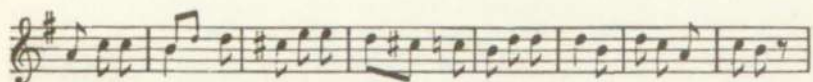
5. Odtąd co wieczór i rano
przychodzę szukać swój straty,
rozmawiam z duszą kochanka
i podlewam łzami kwiaty.

Arietta.

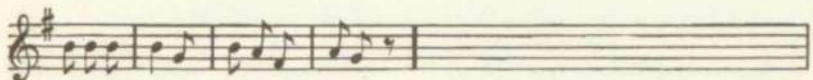
520.



Jakżem ci wiele winien gi - taro, z twój łaski wziąłem pocało - wanie;

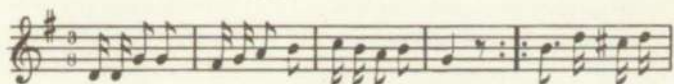


aleń prze - płacił drogą o - fia - rą, bo mą spo - kojność oddałem za nie,



bo mą spo - kojność oddałem za nie.

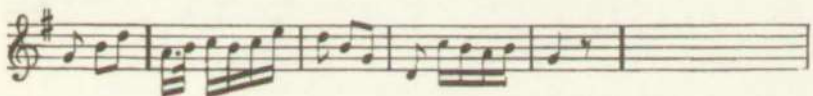
521.



Piękna Basiu, luba Basiu, rączek swych nie łam. Poszli nasi



do Szkalmierza sprzedać co Bóg dał.



1. Piękna Basiu, luba Basiu
rączek swych nie łam;
o twym Stasiu, o twym Stasiu
dobre wieści mam.
2. Poszli nasi do Szkalmierza,
przedać co Bóg dał,
tam słyszeli od żołnierza
że Stach krzyż dostał.

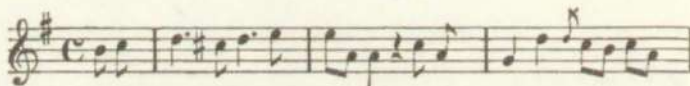
3. Nosi na białej sukmanie
i jest o nim śpiew,
że jak przysiągł swój kochance,
tak się bił jak lew.
4. Basia w tany, w skoczne tany,
i powiada nam:
jak powróci Staś kochany,
obraczkę mu dam.
5. A w tém Stasio zdrów wyskoczył,
bo go skrywał krzak,
i jak Basię swoją zoczył,
wyleciał jak ptak.
6. Splatajcie hoże dziewczeczki
rutkę w wstążeczki,
a wy chłopcy i parobcy
krzeszcie w podkówki.

Innni zmieniają po zwrotce trzeciój:

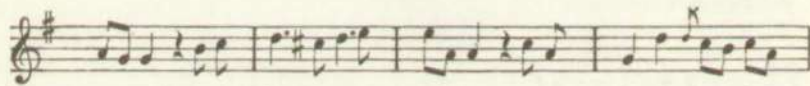
- | | |
|---|---|
| 4. Machał kosą jak stokłosą
bo to dzielna broń,
aż się krew zmieszała z rosą
aż ostygła skroń. | Basia obraczkę mu dała
na miłości znak. |
| 5. Wtém Staś wpada jako strzała,
bo go skrywał krzak, | 6. Przymotne na to dziewczęta
miały na to rzec:
chłopcy do kosy! by wstążki
i obrączki mieć. |

Rady kochanki.

522.



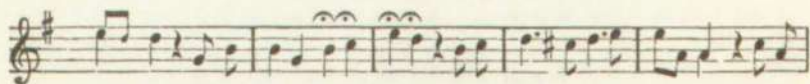
Biegnij wreszcie staczać walki, gdyż tak doradza star -



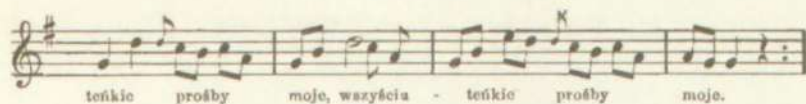
szyna, dia ta - kiój tylko ry - walki usta - pię jak jest oj -



czynna, usta - pię jak jest oj - czynna. A nim wnijdziess młody



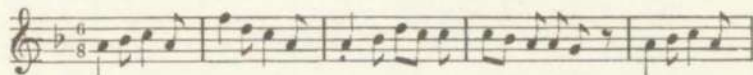
roty, musisz mi dać słowo twoje, że wy pełniaz co do joty wszyćciu-



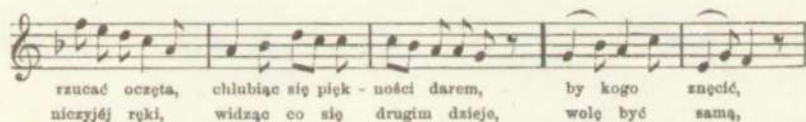
1. Biegnij wreszcie staczać walki
gdyż tak doradza starszyna,
dla takiej tylko rywalki
ustąpię jak jest ojczyzna.
A nim wnijdiesz między rotę
musisz mi dać słowo twoje,
że wypełnisz co do joty
wszyćciuteńkie prośby moje.
2. A gdy przyjdiesz na kwatery
bądź przyjemny i łagodny,
niech ci chęci domu szczerze
służą za bankiet dogodny.

- Słowem, gdzie zwrócisz swe ślady
czy w tym kraju, czy w dalekim,
pamiętaj na moje rady
pokaż się zawsze człowiekiem.
3. A gdy wojenne zapędy
znaglią cię bronią wywijają,
mieję na bezbronych względy
niechciej pokornych zabijać.
A gdy się już waszej sławy
szczęśliwie dopełni miara,
bądźże na mnie tak łaskawy
przynies wstążkę od sztandara.

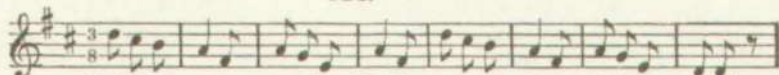
523.



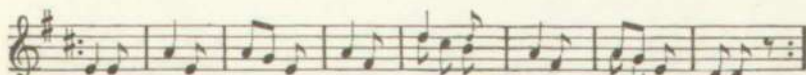
1. Są to zdradne te chłopczęta, bo ich tylko jest zamiarem tu i owdzie
2. Lecz ja u ich wszystkie wdzięki, nie dbam, n. db. tylko się śmieję, ani żądam



524.



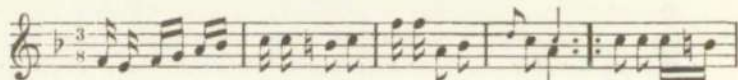
1. W zielonym gaju przy miłym chłodzie, rwały ma - liny w pięknym o-grodzie,



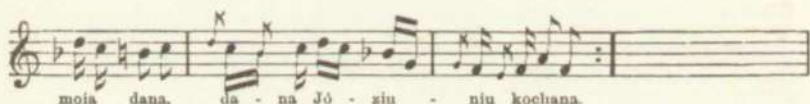
- dwie dzie - weczki bardzo ładne, cudnym kształtem bardzo składne.

2. Przypatrując się ich pięknej minie
i rozumiałem że dwie boginie,
a to były dwie dziewczeczki
z mojej wioski pastereczki.
3. Biegnę ja za nimi, a one w stronę,
próżno ich próżno po lesie gonię.
Stałem więc zadumiany,
na ten widok niespodziany.
4. Jak to uroda pychę dać umie,
ja rozumiałem że dwie boginie,
że wszystkie doskonałości
znajdują się w jej piękności.
5. Lilija kwitnie róża opada
narcyz, tulipan swe liście składa,
z czasem się też wszystko psuje
toć i piękność nie wiekuje.

525.



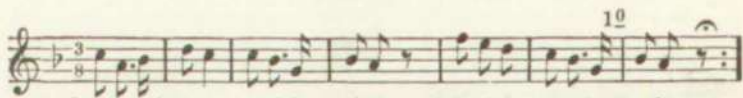
1. Kukuleczka w lesie kuka, już poranek czuje, Oj dana
dzięciołeczek w drzewo puka, słowik wyśpie - wuje.



moja dana, da - na Jó - ziu - niu kochana.

2. Próżno głowę tkasz w poduszkę, nic to nie pomoże,
kiedy masz ciężkie serduszko, nie zaśniesz nieboże — Oj dana.
3. Gdzie Józiami świecą oczy, tam serce zachciewa,
ledwo-ż lilija nie weszła, już się do niej zrywa — Oj dana.

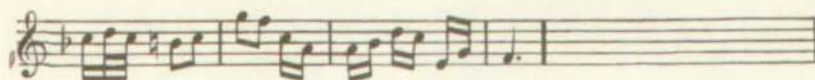
526.



1. Już ptaszki nuca swe lubo pienie, słońce już weszło wy-soko,
wyjdźże Fe-luniu zmniejszyć cier-pienia, niechaj nie



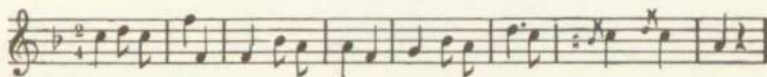
wzdycham głę-boko.



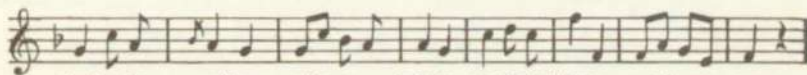
2. Ocknij się, ocknij, Feluniu miła
pospiesz zagoić me rany,
gdybyś się chwilkę dłużej spóźniła
umarłby Waluś kochany.
3. Idę już idę, moje kochanie
jużem się ze snu ocknęła,
dam ci całuska dam na śniadanie
za to żem wczoraj go wzięła.
4. Ściśnij mię rybko rybko pieszczona
ja cię przycisnę wzajemnie
serca zbliżone łonem do łona
rozmawiać będą tajemnie.

Arietta.

527.

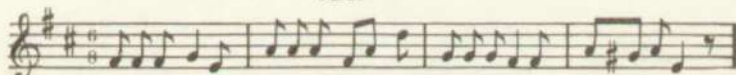


Jakże ła - godnie ona od - dycha, sama nie - winność na twa - rzy,

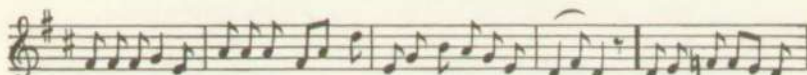


płonąc się niby, niby u - śmiecha, sen jej stoł-kiego coś ma - rzy.

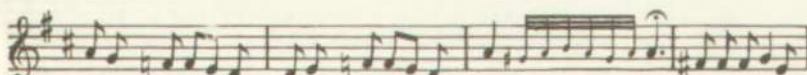
528.



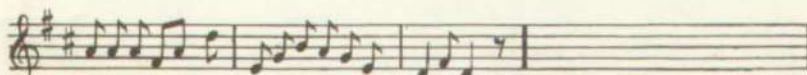
1. Raz właśnie w czasie pięknego lata, motylek z pary spłoszony,



co zwiędził wszystkie zakątki świata, w nasze zabląkał się strony. Skład jego ciała



był mu zaleta i po skrzyde'kach pstro znaki, cały w kolorach,

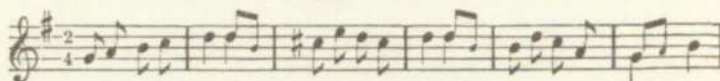


lecz gdyby nie to, byłby jak inne ro - ba-ki.

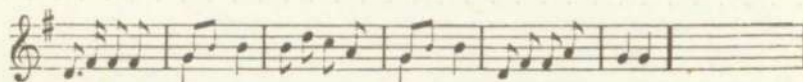
2. Pyszny z swych wdzięków, hardy z urody
zwyczajnie motyl niestatek
zwiedził on wszystkie łąki, ogrody,
zlatując z kwiatka na kwiatek.
3. Aż też nareszcie poznał swą szkodę
i cóż się z motylem stało?
Pogubił skrzydła, stracił urodę,
i nic mu się nie zostało.
4. Gdy już utracił swych ozdób znaki,
i całe szczęście wraz z niemi,
stał się tém, czém są inne robaki
co się czołgają po ziemi.

mel. ob. *Lud Ser. II* (Sandom.) str. 176 Nr 206.

529.



Jak pojedziesz przez wieś, zdéjmié magió - reczkó, ukłóń się ma - tusi

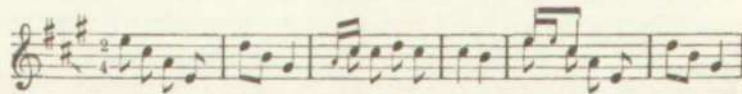


dostaniesz có - reczkę, ukłóń się ma - tusi, dostaniesz có - reczkę.

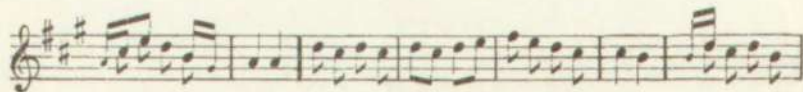
- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Jak pojedziesz przez wieś
zdejmie magiereczkę
ukłóń się matusi
dostaniesz córeczkę. 2. A moja matusiu,
żebyście wiedzieli
jakiego byście wy
ze mnie zięcia mieli. | <ol style="list-style-type: none"> 3. Zaraz byście dali
tę waszą córeczkę,
a w posagu do niej
złota szkatułeczkę. 4. A jak jój nie dacie
to pożałujecie,
bo lepszego dla niej
męża nie znajdziecie. |
|---|---|

Krakowiak.

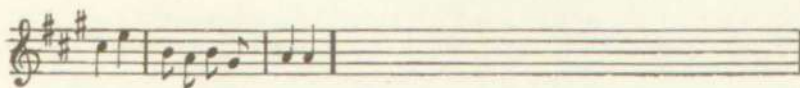
530.



Mówiła ma - tusia, mówiła Ja - gusi: Siedź dziewczucha w domu,



ki djabeł cię kuśi. Latas za tym Jankiem, a hultaj Jan - toni, ciebie ino

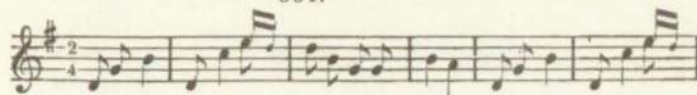


durzy, za innemi goni.

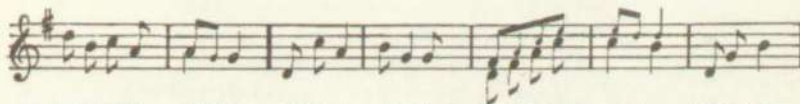
1. Mówiła matusia, mówiła Jagusi:
„siedz dziewczucha w domu, ki djabel cie kusi?
2. Latas za tym Jantkiem, a hultaj Jantoni
ciebie ino durzy, za innemi goni.
3. Jak mi nie przestanies takich nic do rzeczy,
ani sie spodziejes jak ci stłukę plecy!“
4. Mówiła matusia, Jagus nie słuchała
jakby ją kto najał za chłopcem latała.
5. A starszych nie słuchać ciężki grzech na świecie,
to się téż Jagusia doigrała przecie.
6. Coś tam zwojowała, że ją w saméj rzeczy
matus tak wytłukli, aż jej spuchły plecy.
7. Żeby tylko plecy, pół biedyby było!
daj Boże żeby się na plecach skończyło.

Kalendarz krakowski 1867.

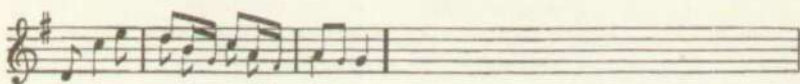
531.



Ratujze mnie Boze ratujze mnie przecie, bo mnie strasna bida



na sercysku gniecie. Zakocho - tem ci się az po same - usy, pojąć Ka-



sineckę radbym z całej dusy.

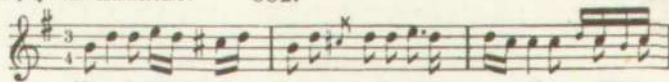
1. Ratujze mnie Boze, ratujze mnie przecie,
bo mnie strasna bida na sercysku gniecie.
2. Zakochołem ci się az po same usy,
pojąć Kasineckę radbym z całej dusy.
3. Nicego mi nie brak hom chłopak fertycny,
mom gębę jak jabłko, przytém wąsik ślicny.
4. A choć w kabzie dziura, wszycko nic nie znacy,
mom ci pięści zdrowe i ręce do pracy.

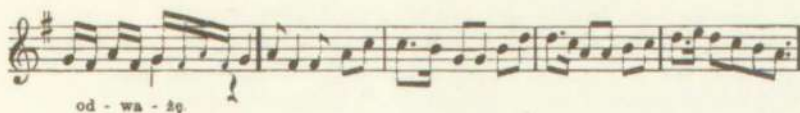
5. Ale cóż mi z tego kiej sobaka Kasia,
raz się spojrzy na mnie, trzy razy na Jasia.
6. Choć brzydkie chłoposko, ale ma chałupę,
bydło, trzodę, rolę i pieniędzy kupę.
7. I głupią dziewczuchę tak ciągnie mamona,
ze woli ode mnie onego gawrona.
8. Oj! niemądro Kasiu dyć pieniądz marności,
cóż ci po pieniądzach bez scérnej miłości.
9. Ale niepomogą perswazyje słabe,
prędzój słonko zgasis, niz przekonasz babę.
10. Wiem ci ja co zrobię, pójdę na wojoka,
bede se sabelką wywijol' zpól roka.
11. A jak mi szczęściecko potocy się kołem,
ostanę ci przecie choćby jednorolem.
12. Bede miol' kapelus z taką wielką kitą,
a kiesień pieniądzmi jak kichę nabitą.
13. Wtenczos wpadnę na wieś na ślicnym koniku,
a za jednorolem zołuiérstwa bez liku.
14. Jak ci kożę Jaśka za łeb wywléc z budy,
bedzie sie miol' zpysna, jak mu orznę dudy.
15. Porzuc ty gałganie Kasineckę moje,
zebyś ją miol' kiedy, niedockanie twoje.
16. Kasia téz jak ujzry pana jednorola,
to ci bedzie za mną choć sama lotała.
17. Ja się zrazu podrgę, ale potém zmięknę,
i z moją Kasicką przed oltarzem kłęknię.
18. Kupię sztukę gruntu, postawię domstwo,
kieby ano folwark abo téz probstwo.
19. Bede orać ziemię a Bóg téz posęcisi,
bo nie pozaluję ni pleców ni pięści.
20. A Jaśka pocwarę wezmę za pastucha,
niech się memu szczęściu napatrzy, nasłucha.
21. Bo my się z Kasicką bedziem kochać wiecznie,
całować ogniście i ścisnąć serdecnie.
22. A kiedy nas Pan Bóg obsypie dziatkami,
bedą takie ślicne jako i my sami.

Kalendarz krakowski 1867—8.

Oświadczyńy starszylacheckie.

532.



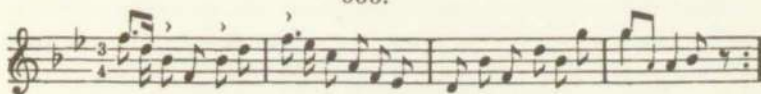


od - wa - łą

1. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
powiedz wasińdzka czym nie oddalony.
Powiedz wasińdzka co-ć ważę,
czy się tu bywać odważę.
2. Powiedz wasińdzka szczerym dokumentem
czyli nie jestem jój kokurrentem.
Niechaj se koni nie trudzę,
i siebie próżno nie nudzę.
3. Kiedy twe konie nad wszystko szacujesz,
że mi ich tutaj na móment żałujesz;
weźże twe konie dla siebie.
obejdzie się tu bez ciebie?
4. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
żegnam wasińdzkę, kiedym oddalony,
teraz i zawsze na wieki
wypuszczam waśckę z opieki.

obacz *Lud Ser. IV* (Kujawy) str. 173—4. 191.

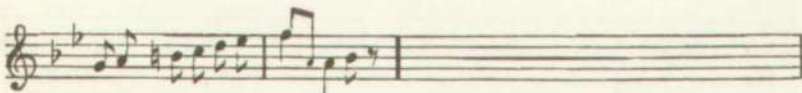
533.



Z wysokich Parnasów od dawnych już czasów, natężone mając intents.



Ach prędzejby skała skruszyć mi się dała, tyśtwardsza nad głazy, mówię ci sto razy,



a pfe mościa panno być taką.

1. Z wysokich Parnassów
od dawnych już czasów
natężone mając intentą,
gdy uchylam skronie

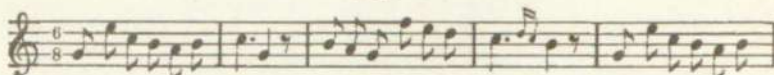
ku twojój personie
wyluszczam swe sentymenta.
Ach prędzejby skała
skruszyć mi się dała;

tyś twardsza nad głazy
mówię ci sto razy,
a pfe! mościa panno być taką.
2. Wszakże i cyprysy
mają swe kaprysy,
przed zefirem czoła nie ugną.
Mają jednak chwilę

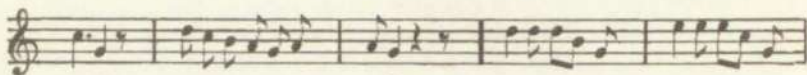
że się nagną mile
i nawzajem na siebie mrugną.
Tyś twardsza nad głazy
mówię ci sto razy,
nie pogardzaj próżnie
kochaj mnie nie różnie,
postrzeż się jeżeli chcesz być moją.

obacz *Lud Ser. IV* (Kujawy) str. 174. 191.

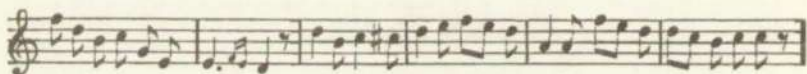
534.



Człek jedną kochać przy-rzeka, że dla niej cały wiek straci, lecz taka natura
Między innymi za - lety, wszak tę za największą liczę, grzecznym dla każdej ko-



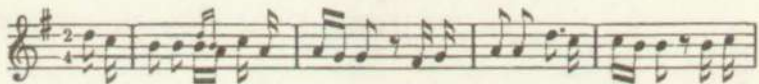
czeka, nowość go najwięcej bawi. Mimo kobiet uśalenia
biety, choć jednej serce dzie - dajczę. Zawsze mąż lep - szy z fircyka,



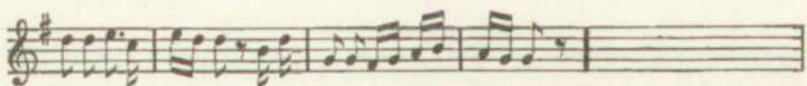
i guiewu przez 3 mi - nuty, wiemy przecież z doświadczenia, najszczęśliwsze bałamuty.
nie ufaj zimnej fi - gurze, co udaje pustelnika a djabła no - si w kapturze.

mel. ob. *Lud Ser. IV* str. 182 (Nr 335).

535.



Cudze - gom szczęścia nie ochciwa, konten - ta z własnego losu, o jak-

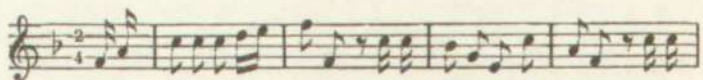


że jestem szczę-śliwa, gdy nie - znam miłości ciosu.

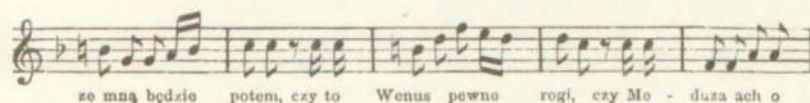
Teatralna.

536.

muz. K. Kurpińskiego.



Nieraz sobie myśląc o tém, że nie można się tak zostac, muszę

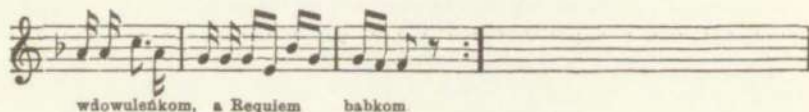
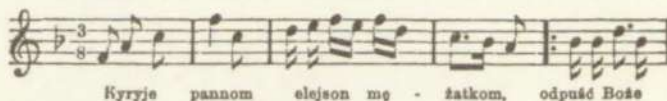


1. Nieraz sobie myślę o tém
 że nie można się tak zostać;
 muszę jaką żonkę dostać,
 lecz cóż ze mną będzie potem?
 Czy to Wenus — pewne rogi,
 czy Meduza — ach o Bogi!
 Słowem czy tak czy sak biada
 na cóż mi się żenić nada?
2. Lepiej z dwojga wybrać złego!
 lepiej dać się pięknej ludzi,
 niżli całe życie trudzić —
 lecz niewiem co będzie z tego.
 Gdyby można trafić miernie,
 choć mniej pięknie, więcej wiernie;
 ale to są prawie cuda,
 i czyż mi się znaleźć uda?
3. Nie jeden szczęścia próbował
 którego nie masz na świecie,
 kto go zaś szukał w kobiecie
 ten jeszcze bardziej żałował.
 Choć nie mówił nic nikomu
 co się działo w jego domu,
 ale zaraz znać po minie
 kto się zwiódł na kupidynie.
4. Równie żony jak mężowie
 na małżeństwach nie zyskują,
 tamte się mniej oszukują
 bo nie mają nic na głowie.

- Na wolności niby tracę,
 lecz mężom rogami płacę,
 i z téj to właśnie przyczyny
 nie chcą wolne być dziewczyny.
5. Choć są morza rozżukane
 pływają po nich okręta,
 choć są swawolne dziewczęta
 nie mogą być niekochane.
 Nie traćmy zatém ochoty
 są w ludziach wady i cnoty;
 a gdy ich nie można zmienić,
 nie można się więc nieżenić.

Fraszka.

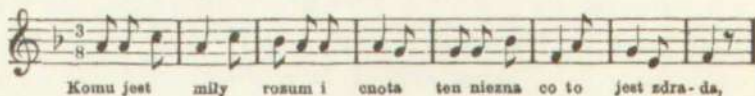
537.



- | | |
|---|---|
| 1. Kyrie pannom,
elejson mężatkom,
odpuść Boże wdowuleńkom,
a Requiem babkom. | 4. W karetach panny
na bryczkach mężatki,
na wozach wdowuleńki,
na taczkach babki. |
| 2. Za stół panienki,
przed stołem mężatki,
a przed piecem wdowuleńki,
a za piecem babki. | 5. Do nieba panny,
do raju mężatki,
a do czyszcza wdowuleńki,
a do piekła babki. |
| 3. Wina panienkom,
a miodu mężatkom, | |

Miłość. Skarga. Żal.

Lament córki nad nieroztropnością matki. 538.





kim rządzi zawsze szczerą pro - stota, ten, co ma w myśli, to ga - da. Tra - ti - ram - tam



tam tam tam, tra - ti - ram - tam tam tam tam, tra - ti - r. tam tam tam tam, tra - ti - r. tam tam.

1. Komu jest miły rozum i cnota,
ten niezna co to jest zdrada ;
kim rządzi zawsze szczerą prostota,
ten co ma w myśli, to gada.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
2. Przyzwyczajona pod matki rządem,
prawdę się wyznać gotuję,
nie uwiedziona żadnym przesądem,
pozwól to wyznać co czuję.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
3. Niech cię, o matko, złoto nie ślepi,
ani majątek uwodzi,
z miłym w ubóstwie będzie mi lepij,
z niemiłym roszkosz zaszkozi.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
4. Kiedym kochana i kochać będę,
syta'm o chlebie i wodzie,
lecz niekochając smaku pozbędę,
gorycz da się czuć i w miodzie.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
5. Wszak wiesz jak dawno Antek mi miły,
stale go kocham i lubię;
on wziął méj duszy myśl, tchnienia, siły,
a ty mnie wiedziesz ku Kubie.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
6. Powolna'm twojój, o matko, woli,
każesz dać Kubie mą rękę ;
lecz serca mego on nie zniewoli,
ale powiększy mą mękę.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
7. Chcesz chyba tedy zgubić nas dwoje,
nieszczęścia będziesz przyczyną ;
na ciebie będziem płakać oboje,
z rąk matki dzieci poginą.
Tra ti ram tam, tam tam tam.
8. Losie, zmiękcż matki to serce srogie,
lub się téż pospiesz z mą zgubą;

bo kiedy z Antkiem ja żyć nie mogę,
to też nie będę i z Kubą.

Tra ti ram tam, tam tam tam.

9. Nie rządzi nigdy myśl płocha Antkiem,
Bóstwo cną duszę mu dało.
On jest tak dawno mojim kochankiem,
a ja-ż mu mam być niestałą?

Tra ti ram tam, tam tam tam.

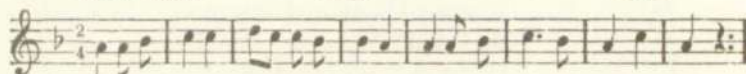
10. Niech mi lud daje połowę świata,
niech milijony porusza,
droższa mi będzie Antka utrata,
bo w nim cnotliwa jest dusza.

Tra ti ram tam, tam tam tam.

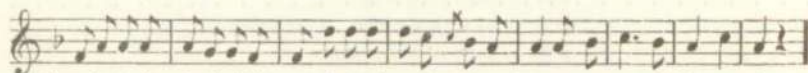
Lament córki.

539.

Lwów.



Komu jest miły rozum i cnota, ten nie zna co to jest zdra-da,
kim rządzi zawsze szczerą pro-otota, ten, co ma w myśli, to ga - da.



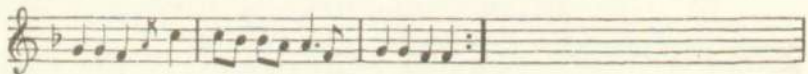
Rom da da da, da di di di, rom da da da, radi, ridi, ten, co ma w myśli, to ga - da.

Lament pasterki.

540.



I któż mój los uzna lichy, chociaż to jest rzecz prawdziwa, że mnie trapi

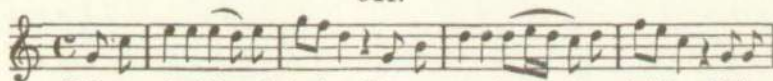


smutek cichy, ach! jakże ja nieszczęśliwa.

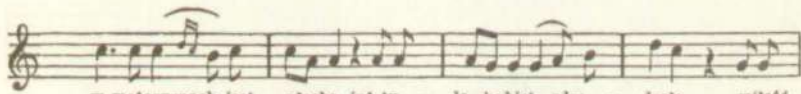
1. I któż mój los uzna lichy,
choć to jest rzecz prawdziwa,
że mnie trapi smutek cichy,
ach! jakże ja nieszczęśliwa!
2. Złość swe na mnie sroży siły,
wszelakićj mocy dobywa;
już mnie łzy me zatopiły,
ach! jakże ja nieszczęśliwa!
3. Zrana pędząc owce w pole,
osobliwie kiedy żniwa,

- nieraz nóg do krwi nakolę --
 ach! jakże ja nieszczęśliwa!
 4. Łączyć owce z trzody w grono,
 pasterka tę wolność miewa;
 a mnie i to zabroniono, —
 ach! jakże ja nieszczęśliwa!
 5. W wieczór wróciwszy do chatki,
 każda spokojnie spoczywa;
 ja pracuję u mój matki, —
 ach! jakże ja nieszczęśliwa!
 6. Serce smutek dusi w sobie,
 już nie zdołam jak'em żywa;
 muszę myśleć o sposobie,
 bom już bardzo nieszczęśliwa!
 7. Cóż takiego na tym świecie,
 że żadnych odmian nie bywa.
 Jaki taki kontent przecie,
 a ja zawsze nieszczęśliwa.
 8. Ręko! coś mnie utworzyła,
 zdaje mi się żeś jest mściwa;
 com takiego wykroczyła,
 żem tak bardzo nieszczęśliwa!
 9. Ale wiem ja co uczynię,
 pókim jeszcze młoda, żywa;
 pomyślę ja o chłopczynie,
 a tak będę z nim szczęśliwa.

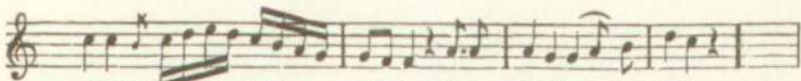
541.



Gdyby mi rzekłże mnie kocha, tobym mu wierzyć nie śmiała, miłość

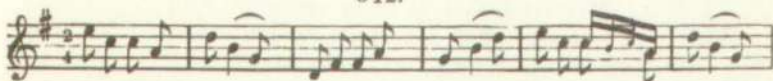


w mężczyznach jest płocho, już ty - le kobiet zdra - dzała, miłość



w mężczyznach jest płocho, już ty - le kobiet zdra - dzała.

542.



Cóż mi po tej roli kiedy poo - rana, co mi po dziew - czynie

Nie sięj takiej roli która źle zo - rana, nie kochaj się w takiej

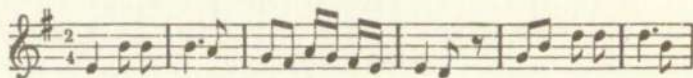


kiedy poko - chana
która rosko - chana.



Tęsknota. Strapienie.

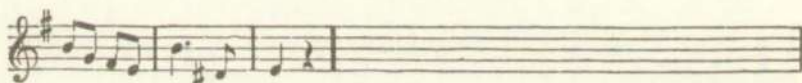
543.



Kiedy o - kropna cichość pa - nuje, i zda się wszystko



spocy - wać, wolno mi płakać na to co czuję, wszak noc ły



będzie pokry - wać.

1. Kiedy okropna cichość panuje,
i zda się wszystko spoczywać.
Wolno mi płakać na to co czuję,
wszak noc ły będzie pokrywać.
2. Nikt mnie podobno z ludzi nie słyszy,
bo tylko żyję samotnie.
Wolno mi płakać siedząc w zaciszy,
i los mój łąjąc stokrotnie.
3. Losie okrutny, życia tyranie!
i cóż cię nad to poruszy?
na takie moje ciężkie wdychanie,
dawno zamknięte masz uszy.
4. Ja od samego prawie świtania,
do ciemnej nocy ły leję;

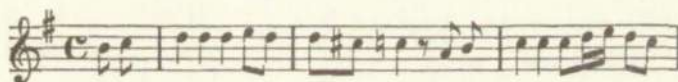
znowu oddycham przez częste łkania,
straciłem całą nadzieję.

5. Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,
ja na nie patrzę przez chmurę;
co jednych bawi, to mnie zaskodzi,
zbrzydziłem całą naturę.
6. Losie, wszak ci to z natury dano,
nad całym światem królować;
czemuż nie czynisz jak ci kazano?
losie, nie umiesz panować.
7. Co aż do zbytku prawie drugiemu
i nad potrzebę darujesz;
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu
części udzielić załujesz.
8. Boże! jeżeli z Twój Opatrzności
do tego jestem wybrany;
nie chcę ja złota ani wielkości,
tylko abym był kochany.

ob. mel. *Lud Ser. II* (Sandom) str. 181 Nr 214.

Skowronek.

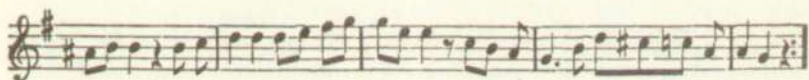
544.



Już sko - wronek nuci pienie, dla mnie wszystko obu-



miera, twoje tylko przymi - lenie, nędzną moją istność



wspiera, twoje tylko przymi - lenie, nędzną moją istność wspiera.

1. Już skowronek nuci pienie
dla mnie wszystko obumiera,
twoje tylko przymilenie
nędzną moją istność wspiera.
2. Bez ciebie wszystko jest cieniem,
śpiewanie smutku wyrazem;
wesołość czczęm omamieniem,
gdy nie jestem z tobą razem
3. Gdy ziemię ciemność pokrywa,
wtenczas idę między sosny,
a choć się słowik odzywa,
ja wydaję jęk żaloszny.
4. Strumień ten co wody sączy,
połową łez moich płynie;
gdy me żale z wodą złączy,
piękność twa i w morzach słynie.

5. Wszystkie atoli cierpienia,
nadzieja przyszłości słodzi,
że odzyskam twe spojrzenia
już przyjemno czucia rodzi.

6. W tém najmiłszém omamieniu
serce me z radości bije,
i choć w przykrém oddaleniu
dla ciebie jedynie żyję.

545.

od Kielec, Radomia.



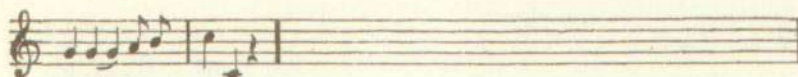
Już ako - wronek nuci pienia dla mnie wszystko obu - miera, twoje
tylko przy - mi - lu - uia, nędują moją istność wspiera. Bez
ciebie wszystko jest cieniem, źpie - wanie smutku wy - razem, we - solość czeżem o -
mamieniem, gdy nie jestem z tobą razem, gdy nie jestem z tobą razem.
(podobną mel. w operze: Przerwana ofiara, Wintera).

Teatralna.

546.

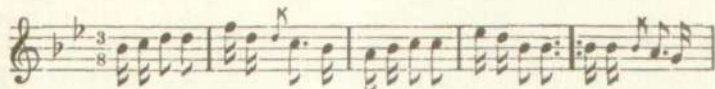


O jak przykre te mo - menta, które przez cię trawić muszę, i na -
tura niekon - tonta, w smutku trapi tkliwą duszę. Bo gdy tracę obiekt
miły, w smutku jestem pogrą - żony, rozpacz zatem jest nad siły, tém mój umysł napeł -
niony, rozpacz zatem jest nad siły, tém mój umysł napeł - niony, tém mój

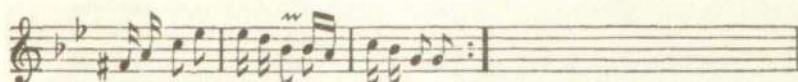


umysł napel - niony.

547.

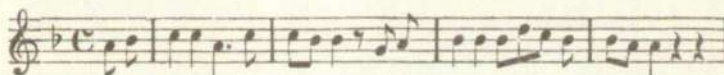


Pierścioneczku ulubiony, mój do śmierci nawet potem, Jak za życia
kiedy dusza w górne strony niecofniętym zniknie lotem.



tak i w trumnie, tu przy sercu będziesz u mnie.

548.



Komuż ja też wierzyć mogę, chcąc o - szukać mnie nie - bogę,



gdy mnie luby Jasio zdradził, bym kochała, zawsze radził,



bym kochała zawsze radził.

1. Komuż ja też wierzyć mogę?
chcąc oszukać mnie niebogę,
gdy mnie luby Jasio zdradził,
bym kochała, zawsze radził.

2. Zaklinał mnie, płakał, szlochał,
jam myślała że mnie kochał;
jam myślała że niewinny,
a on poszedł szukać innéj.

549.



Straciwszy szczygła mło - da szczy - glica, po ślicznym
Siadłszy na uschtój ga - lę - zi drzewa, te dla ko -

samcu smutna sa - mica, po ślicznym samcu,
chanka słowa za - śpiewa, te dla ko- chanka

smutna sa - mica.
słowa za - śpiewa

550. a)

Księ - życu co się po ścianie wie - szasz przed memi o - czyma, pró -
Mo - że się ona u - śali, mo - że me szczęście u - stali, mo -

żno to zwiedzasz miesz - kanie mo - ję kochanki tu niema. Od - wród twe blade pro -
że się serce po - ruszy, gdy ta wieść tchnie o jęj uszy. Stwó - co radości i

mienie, od okien kochanki lubęj, po - wiedz jęj z mego west - chnienia, żeś
smutku, prowadz me chęci do skutku, co cieszysz jawnie i skrycie, lub

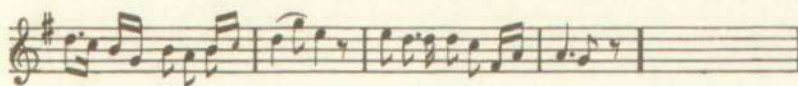
ty był świadkiem męj zguby.
pozwól skończyć me życie.

mel. obacz *Lud Ser. II* (Sandomierskie) str. 178. Nr 210.

550. b)

Wieliczka.

Mie sięcu co się po - ścianie snu - jesz przed memi o - czyma, dar -

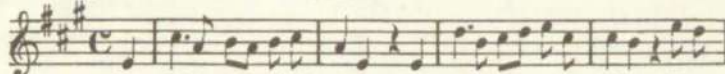


mo zwiedzasz me miesz - kanie, mego kochanka tu niema,

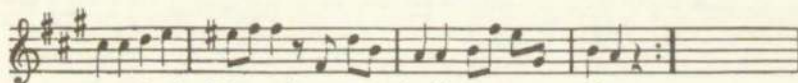
- | | |
|--|--|
| 1. Miesiącu, co się po ścianie
snujesz przed memi oczyma;
darmo zwiedzasz me mieszkanie
mego kochanka tu niema. | 4. Twórcu radości i smutku,
co cieszysz jawnie i skrycie,
prowadź mój zamiar do skutku,
lub pozwól zakończyć życie. |
| 2. Odwróć twe blade promienie
do okien mego lubego,
powiedz mu z mego westchnienia,
że ja tu tęsknię bez niego. | 5. Roskoszność pięknej doliny
gdzieśmy się z sobą żegnali;
świadkiem tu dęby, krzewiny,
żeśmy się stale kochali. |
| 3. On może o inszej już myśli,
o mnie już nie dbać zaczyna, | |

Arya

551.



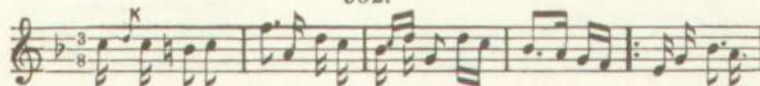
Na - dziejo zawsześ mi miła, tyś życia mego o - zdobą, tyleś



razy mnie zdradziła, ja prze - cie biegnę za tobą.

- | | |
|---|--|
| 1. Nadziejo zawsześ mi miła,
tyś życia mego ozdoba,
tyleś mnie razy zdradziła,
ja przecie biegnę za tobą. | 3. Przeszłość się nam już nie wróci,
a czas czem prędzej się spieszy,
choć mnie los w życiu zasmuci,
nadzieja wkrótce pocieszyci. |
| 2. Szczęśliwy kto się spodziewa,
los szczęścia idzie koleją,
niech się na ciebie świat gniewa,
ja przecie chcę żyć z nadzieją. | 4. Kochaj więc inną tyranie,
zapomnij o innej na wieki,
nie dłużej w tym smutnym stanie
śmierć zamknie moje powieki. |

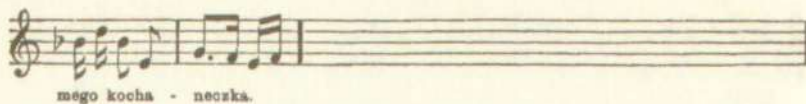
552.



Płyną czasy dni mijają, a ja chudzi - neczka, spodziewając



wyglądając mego kocha - neczka, spodziewając, wyglądając



mego kocha - neczka.

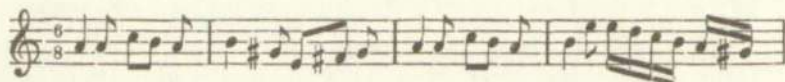
1. Płyną czasy, dni mijają,
a ja chudzineczka
spodziejając, wyglądając
mego kochaneeczka.
2. Łzami kropię łóżko moje,
cierpiąc (w sercu) niepokoję.

Bywaj, bywaj mój najmiłszy,
kochanie moje!

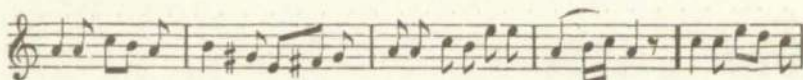
3. Pociesz, pociesz, mnie niebogę,
bo i płakać już nie mogę;
pośpiesz do mnie mój najmiłszy,
w szczęśliwą drogę.

Wójcicki P. I. T. II str. 181.

553.



1. Jakież czuję zachwycenie w miejscach tój pię-knój lubo - ści,



tu były pierw - sze westchnienia pierwsza iza słodkiój mi - łości. Całe to mi -



łe zaciszę, strumień co kwia-ty to rosi, trawka którą wiatr kołysze,

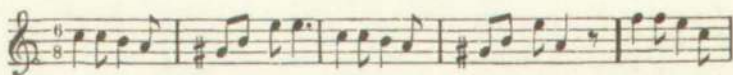


wszystko mi roskosz przynosi.

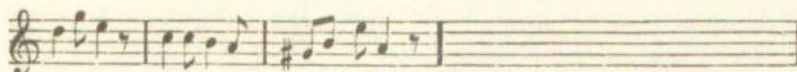
2. Tu mój kochanek przybywał,
tą wodą gasił pragnienie,
na tój tu trawie siadywał
jego chłodziły drzew cienie.

3. Ale już wszystko minęło
pamięć została mi tkliwa,
szczęście zabłysło, zniknęło,
jak iza co strumień porywa.

554.



1. Pójdę ja w te zaciszę, płakać na los mój doll, nikt mnie tam nie



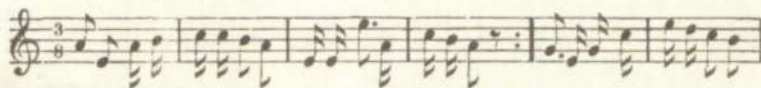
ustysz, w mojej ciężkiej niewoli.

2. Liść zielony się chwieje
czują radość żywoły,
a jam stracił nadzieję
bym był kiedy wesoly.
3. Życie me oplakane
i dola moja smutna

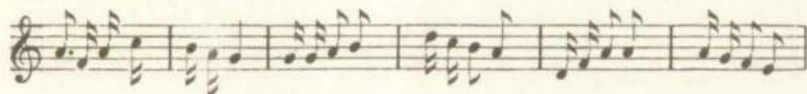
- ja płakać nie przestane
bo ty jesteś okrutna.
4. Niechaj łzy które płyną
uczynią cię wzajemną
ach Rozyno, Rozyno,
ulituj się nademną!

Arya

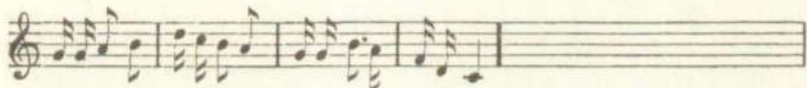
555.



Luba, gdzieś ty, gdzie twa postać, gdzie twój słodki płynie głos, Ach pozostań choć na chwilę
dziś się mamy z sobą rozstać, dziś nas dzieli srogi los.



bo pierś pali gorzki żal, chyba że chcesz bym mąk tyle końca szukał w tej mogile,



chyba że chcesz by mój smutek w srogięj śmierci koniec miał.

1. Luba gdzie ty, gdzie twa postać,
gdzie twój słodki płynie głos?
dziś się mamy z sobą rozstać,
dziś nas dzieli srogi los.
Ach! pozostań choć na chwilę
bo pierś pali gorzki żal,
chyba że chcesz bym mąk tyle
końca szukał w tej mogile,
chyba że chcesz by mój smutek
w srogięj śmierci koniec miał.
2. Już pogasły ognie słońca
noc rozlała czarny mrok
tylko czoło nocy gońca
strząsa żółty włos z obłok.
Smutnięj jeszcze mojej duszy

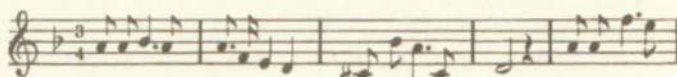
- boleśniejszy każdy krok.
Ach ma luba niech cię wzruszy
mój stęskniony do cię wzrok.
3. Miłości dodaj mi siły
bo w mój cudny marzeń świat,
nieszczęścia żądła się wpily
jak robak w nadziei kwiat.
Miłość, zdrowie dłoń podała
wierność panien słowo czcze,
a w pierś co dawniej kochała
żółci gorycz się dostała,
i w pierś co ci wszystko dała
tyś utkwiała srogi miecz.
4. Więc pozostań, bywaj zdrowa,
żegnaj cię już, muszę iść,

wnet umilkną moje słowa
trudno sercu żal ten znieść.

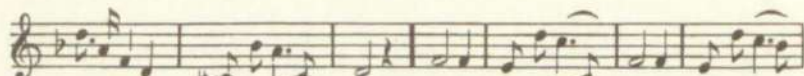
Słyszał gajik i ulica
i wietrzyk co dmuchał w liście,

i pobladły smutne lica
wiernego stróża księżycy,
lecz już mniej smutnie oświeca
gdy wzdycham luba do cię.

556.



Siałem proso na zagonie niemogłem go żąć, pokochałem

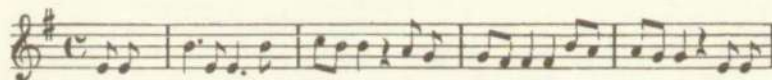


lube dziewczę, niemogłem go wziąć. Tak siał a nie żąć, kochać a nie wziąć,



choć zdradziło lube dziewczę nie będę go kłać.

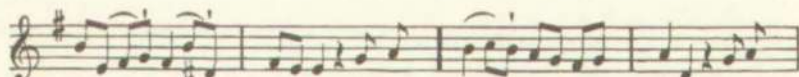
557.



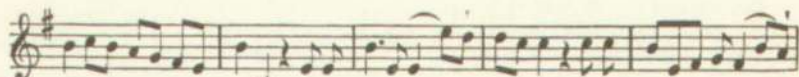
Niemasz szczęścia w świecie, niema, kiedy go miłość nie nada; jój się



prawa rokosz trzyma, ona ludzkim szczęściem włada, ona



ludzkim szczęściem włada. Wszystko biegnie w tój ko - leji, czołga

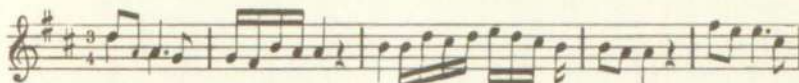


się do jój ta - boru, a mnie tylko bez na - dałej, śmierć so - staje do wy -

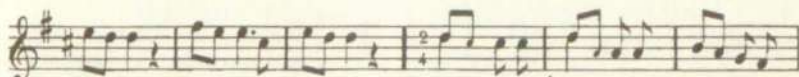


bornu, śmierć zo - staje do wy - bornu.

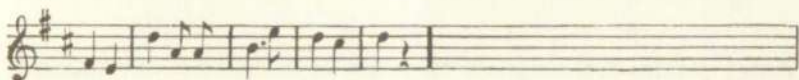
558.



1. Czemu dzień cały, chodząc po u - stroní, na smutna



dołę, dołę na - rzekasz. Kamień dla ciebie li - tości nie

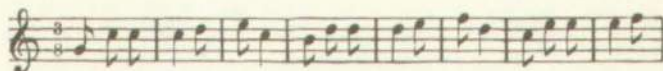


zroni darmo się do skał ucie - kasz.

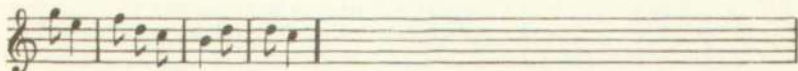
2. Jeżeli serca czuciem obdarzony
nie zmiękczył jękiem ni łzami,
nie zwodź się, nie patrz z nadzieją w tę stronę
gdzie mieszka wściekłość z wichrami.
3. Chyba że z ludźmi brzydzisz się już łączyć,
iż ci sprawiły dni smutne,
wolisz na zimne głązy łyż swe sączyć
niżli na serce okrutne.
4. Idź gdzie chcesz, znajdziesz wszędzie upór dziki
gdy ci los szczęście zagroził,
ani na nędzne skarż się przeciwniki
płacz raczój żeś się narodził.

Niewola ptaszka.

559.



Ach biednyż ja pta - szyna, gdzie ma wol-ność je-dyna? O jak mnie ciężko

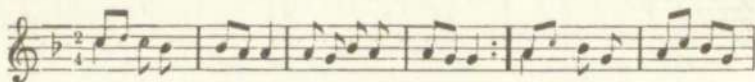


boli, że żyję w tój nie - woli.

1. Ach biednyż ja ptaszyna,
gdzie ma wolność jedyna?
O jak mnie ciężko boli,
że żyję w tój niewoli.
2. Przeklinam ojca, matkę,
żem się dostał w tę klatkę.
Nudne mi są wygody,
gorzkie źródłowe wody.
3. Słodycze i kanary
brzydzą, gdy nié mam pary.
Wspomnieć mi ach! nie miło
jak się w wolności żyło.
4. Jak zimie tak i lecie,
biegało się po świecie.
Tam licznych ptasząt stado,
społem weselić rado.
5. A ja jęcę w niewoli,
nieszczęsnym dla mój doli;
wiekiem mi jest godzina
w której żyje ptaszyna.
6. Jęcę, płaczę sownie,
bo mi niemile życie.
Ziarno i mętna woda,
cała moja swoboda.
7. Czasem cukru skosztuję,
ledwie się nim nie struję
przestrzegam was ptaszęta,
że zdradna jest ponęta.
8. Woléjcie bujać głodne
niż klatki mieć wygodne.
Bo jak wsadzą to nudno,
i wylecieć z nich trudno.

Narzekanie na stan.

560.



Przykry na świecie życia mego stanie, że żyję światu



jak poddaany prawie, przeto u - padam na życiu i sławie.

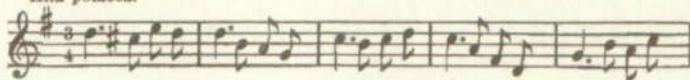
1. Przykry na świecie życia mego stanie,
gdy w rzetelności wynurzam me zdanie,
że żyję światu jak poddaany prawie,
przeto upadam na życiu i sławie.
2. Bóg zwykł tém rządzić, który niebem włada,
szczęście, nieszczęście, — gdy na czleka spada.
Ja będąc praktyk w niewinności, szczęścia,
w dalszym zaś wieku doznaję nieszczęścia.
3. Któż temu winien żem dotychczas błędził,
a stan mój nędzny za najlepszy sądził,
w którym gdy widzę zysk mały zbawienia,
czekam o Boże, twojego wejrzenia.
4. Uczyni więc ze mną według swojej woli,
niechaj nie żyję w tak ciężkiej niedoli.
Odmięń me życie, ta jest prośba moja,
odmięń i stan mój, jeżeli wola Twoja.

Wiwaty. Tańce.

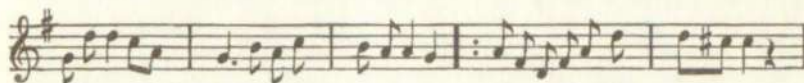
Skutek wina.

561.

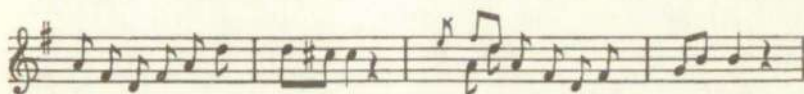
Alla polacca.



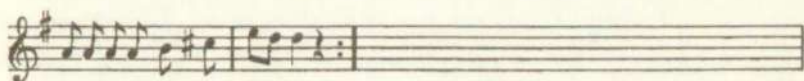
Kiej wypiję flassę wina, zaraz u mnie insza mina, i ochota



do śpiewania, wnet mnie bierze i do grania. Zapominam na me troski,



za nic u mnie państwa wioski, ja na malém bo prze - staję,

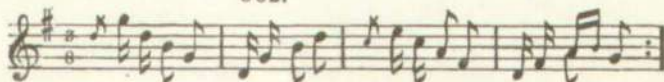


co mi własna praca daje.

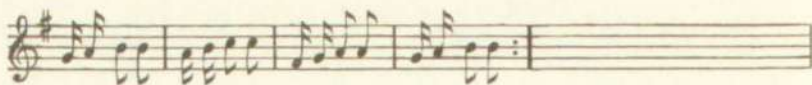
1. Kiej wypiję flassę wina,
zaraz u mnie insza mina;
i ochota do śpiewania
wnet mnie bierze i do grania
zapominam na me troski,
za nic u mnie państwa, wioski;
ja na malém bo przestaję
co mi własna praca daje.
2. Wino mnie to narobiło,
bo się go dosyć wypilo,
nic méj głowy nie turbuję
powiedziałem to co czuję.

- Ni mi wojna, państwo w głowie,
niechaj się bliją królowie,
łają księża, drą lichwiarze,
szumią z nauk bakałarze.
3. Że mgął jaki rogi nosi,
że nie biedny jednak prosi,
że się żona swarzy w domu,
sługa krzywdzi pokryjomu.
Ów udaje że nie kłamie,
ten przysięgi swoje łamie;
nic méj głowy nie turbuję,
powiedziałem to co czuję.

562.



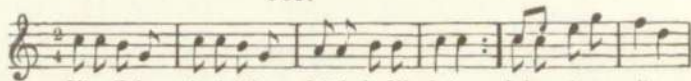
A cóś to wam mój Antoni? jakóś kiepsko wyglądacie,



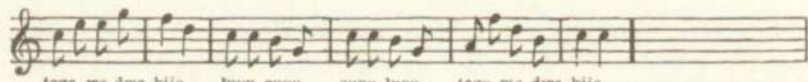
Oj nie to to, oj nie to to, oj nie to to, oj nie to to.

1. A cóż to wam, mój Antoni?
jakoś kiepsko wyglądacie.
Że wam wilk zjadł parę koni
toście smutni po tej stracie.
Oj nie to to, oj nie to to,
oj nie to to, oj nie to to.
2. Jakież tam macie mozoly?
iżecie się tak zmienili.
Czyście tanio swoje woły
na jarmarku spieniężyli.
Oj nie to to....
3. Chyba nas twarz wasza ludzi,
lecz widać żeście zmartwieni.
Pewnie wam kto w ciżbie ludzi,
wyciągnął grosze z kieszeni.
Oj nie to to....
4. Może was kto zelżył słowy,
wszak go pomsta Boża czeka.
Nie zważajcie na złe mowy,
toć i pies na miesiąc szczeka.
Oj nie to to....
5. Chodźcie coś jak nie swojii,
czy wam żona głowę suszy?
martwić się tak nie przystoju,
lepij babie wytrzeć uszy.
Oj nie to to....
6. Wreszcie o tém pewno wiemy,
żeście na jarmarku byli.
Kto wie czy wam nie zgadniemy,
żeście się wczoraj przepili.
Oj toć to to,
oj toć to to.

563.



Pije Kuba do Jakóba Jakób do Mi-chala. A kto nie wy-pije,



tego we dwa kije, łupu cupu, cupu lupu, tego we dwa kije.

1. Pije Kuba do Jakóba
Jakób do Michała,
wiwat i ty, wiwat i ja,
kompanija cała.
A kto nie wypije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, cupu lupu,
tego we dwa kije.
2. W dawném stanie, choć w łupanie
szlachcic złoto dźwiga;
dzisiaj wpięto, kuso wcięto,
a w kieszeni figa
Kto za modą żyje (*lub*: bez grosza)
tego we dwa kije,
3. Koroneczki, perelecзки,
pani miała sama;
dzis szynkarka i kucharka
stroji się jak dama.
Kto nad stan swój żyje,
tego we dwa kije,
łupu cupu, cupu lupu,
niech nad stan nie żyje.
4. Dych (*v. barszcz*) z bigosem, jędyk
jadły dawniej pany, z sosem
dzis robaki i slimaki
jedzą jak bociany.

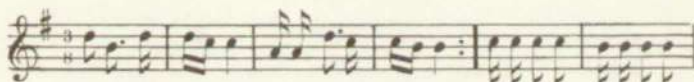
- Kto żabami żyje,
tego we dwa kije,
łupu cupu, cupu łupu,
niech gadem nie żyje.
5. Tyś polakiem i ja takim,
jeszcze mamy szable,
przyjdzie który, to mu skóry
potrzepiemy djable.
Kto wrogów nie bije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, cupu łupu,
niech ich dobrze bije.
6. Tyś polakiem i ja takim,
w tém jest nasza chwala,
wiwat ja, wiwat ty,
kompanija cała.
A kto nie wypije
tego we dwa kije,

- łupu cupu, cupu łupu
niech po polsku żyje.
7. Pili nasi pradiadowie
każdy wypił czarę,
jednak głowy nie tracili
bo pijali w miarę.
Kto nad miarę pije
tego we dwa kije
łupu cupu, cupu łupu,
niech po polsku żyje.
8. Pili nasi pradiadowie,
nie byli pijacy;
żyli mężni, pracowici,
bądźmyż i my tacy.
A kto nie dopije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, cupu łupu,
niech po polsku żyje.

(melodya znana i w Czechach.)

Wiwat.

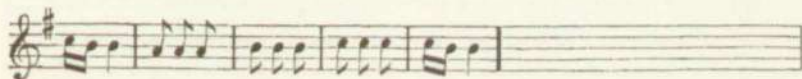
564.



Zacni są - siedzi, przyjaciele mili, Wykrzyknijmy wszyscy razem
Soleni - zanta będziem zdrowie pili.



by nasz był, w zdrowiu szczęściu setna lata z nami żył. Wypil, wypil, nic nie zo -



stawil, bodaj go, bodaj go Bóg błogo - stawil.

NB. „Wypil, wypil, itd.” śpiewa się czasami i po innych wiwatach które tu zamieszczono.

565.



Nabrzmiate twarzo, Bacchusa syny, opiewam dui wa - szych ży - cio,

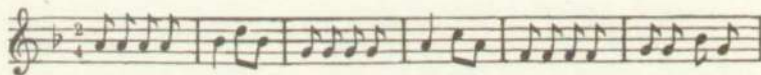


jak codzien w chmurnej nocy, go - dziny, niobaczni gnušno trawi - cie.

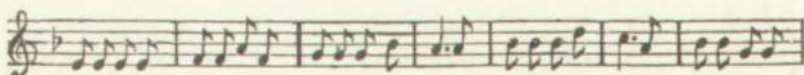
1. Nabrzmiałe twarze, Bachusa syny,
opiewam dni waszych życie;
jak codzien w chmurnej nocy godziny,
niobaczni, gnušno trawicie.
2. Na cóż wam rozum dała natura,
jeżeli on steru nie wodzi.
Cóż po tém słońcu, gdy oczy chmura
otacza codzien w powodzi!
3. Co ku pragnieniu Nieba nam dały,
to wy na zbytek trwonicie.
Drogi czas tracąc, wiek prawie cały
w opilstwie gnuśnie topicie.
4. W niechętną gębe pchacie z sromotą
puchary, w nałóg wprzężeni.
Choć brzuch nie trawi, jednak z ochotą
pijecie, z ust wam się pieni.
5. Ów Alexander pogromca świata,
zabija Klita pijany;
narzeka potem: „Ach wielka strata,
„wiernik nie żyje kochany!“
6. Lecz nałóg zaszyły skraca dni jego,
Herkulesowym pucharem,
skutek pijaństwa, trunku mocnego
złączył go z grobowcem starym.

Pijak pan.

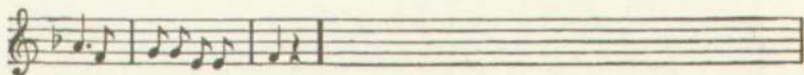
566.



Jestem sobie panem, gdy siedzę nad dzbanem, u mnie w domu estery kąty



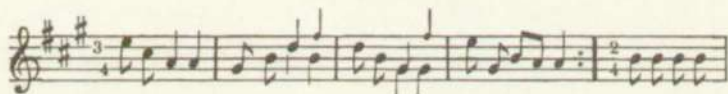
i potlućco - ny piec piąty. Oto to ja pan pan, oto to ja pan pan, oto to ja



pan pan i o nic nie dbam.

1. Jestem sobie panem
gdy siedzę nad dzbanem
u mnie w domu cztery kąty
i potłuczony piec piąty.
Oto to ja pan.
2. Niedbam ja o złoto,
przepiję z ochotą;
ani pomnę o méj zgubie,
gorzałeczkę z piwkiem lubię.
Oto to ja pan i t. d.
3. Niedbam o kontusze,
niech gardła nie suszę;
ani też dbam o wystugi; —
ten przepiję będzie drugi.
Oto to ja pan i t. d.
4. Z Bachusem się kąpię,
kroku nie odstąpię.
Mój Bachusie, bracie miły,
pijmyż póki stanie siły.
Oto to ja pan i t. d.
5. Wszystko moje żniwo
poszło już na piwo.
Byle tylko me flaszczeni
pełne były gorzałeczki,
oto to ja pan.
6. Oj piłem ja piłem,
mało co wypilem.
Co dzień piwa po dwie beczki,
dziesięć garnce gorzałeczki,
oto to ja pan.
7. Wszystkie ojca zbiory
chłopy, wioski, dwory,
z pijakami przepijałem,
jednak na to nic niedbałem.
Oto to ja pan.
8. Oj! piłem ja, piłem,
już wszystko przepilem.
Me koniki na muzyki,
me sajdaki na przysmaki;
oto to ja pan.
9. Jestem pan nad pany,
brzuch trunkiem nalany.
Chodzę sobie obszarpany.
rozum w głowie pomięszany:
oto to ja pan.
10. Słyszeli z ulicy,
gdym szedł do piwnicy.
Miętko spałem choć w rynsztoku,
niedbałem że kij po boku;
oto to ja pan.
11. Moji kompanowie,
picież za me zdrowie.
Jak ja umrę, pochowajcie,
i nade mną zaśpiewajcie:
umarł pijak pan.

567.



To mi życie do zazdrości, gdy w pokojach wiatery gości. To to ja to



pan, to to ja to pan, pan pan pan, bo o nic nie dbam.

1. To mi życie do zazdrości
gdy po oknach wiatery gości;
drzwi bez zamków, w szybach dziury,
(lub: dach jak przetak, w oknach dziury)

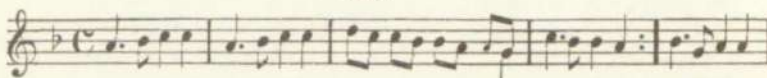
piec bez kaflów, puste mury.

To to ja to pan,
pan, pan, pan,
bo o nic niedbam.

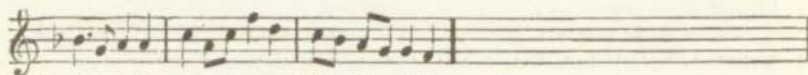
2. Mam sąsiada, brata żyda,
u którego karb i kréda;
gorzałeczkę piję rankiem,
a wieczór się bawię dzbankiem (piwa).

To to ja to pan,
pan, pan, pan,
bo o nic niedbam.

568.



Ten mém zlaníem dobrze żyje, ten na długie lata godzi. Po szklaneczce



do piosneczki, po piosneczce do szklaneczki

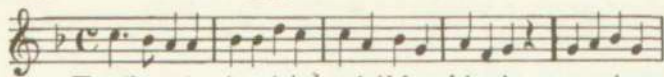
- | | |
|---|--|
| <p>1. Ten mém zdaniem dobrze żyje,
ten na długie lata godzi,
kto pod miarę winko pije,
i piosnkami troski słodzi.
Po szklaneczce do piosneczki,
po piosneczce do szklaneczki.</p> | <p>5. Precz posępne mędrców czoła,
naukom zły humor szkodzi,
milsza jest mądrość wesoła,
wino myśli dobre rodzi.
Po szklaneczce itd.</p> |
| <p>2. Ustępuje wnet frasunek,
znika serca utrapienie,
skoro usta czują trunek
a uszy wesołe pienie.
Po szklaneczce itd.</p> | <p>6. Pytagor muzyki brzmieniem
z przywar serce swe wybawił,
Dyogenes beczki cieniem
i siebie i drugich bawił.
Po szklaneczce itd.</p> |
| <p>3. Aleksander tak żył Wielki
skoro ucichła Bellona,
przynoszono mu butelki,
przy nich sły śpiewaczek grona.
Po szklaneczce itd.</p> | <p>7. Powraca nauk wiek złoty,
pracujących pan posila,
pan dodaje sam ochoty,
czwartek dla nas złota chwila.
Po szklaneczce itd.</p> |
| <p>4. Tak czynił i nasz Batory,
miłośnik uczonych hojny,
lubił piosnki i likwory,
nawet podczas trudów wojny.
Po szklaneczce itd.</p> | <p>8. Trudy roskosz niech przeplata
umiejmy czas dobrze trawić,
bodajbyśmy w setne lata
tak się mogli jak dziś bawić.
Po szklaneczce do piosneczki
po piosneczce do szklaneczki.</p> |

Śpiewana podczas obiadów czwartkowych dawanych ukroła Stanisława Augusta

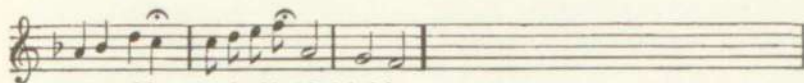
(Ze zbioru, po Z.)

Eyk.

569.



Wszystko co ży - je na świecie, mówi lub wy - daje ryk, wszyscy mi przy -

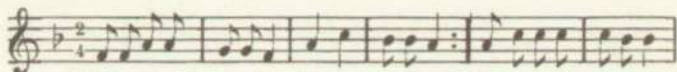


znać musicie, musi robić *łyk, łyk, łyk.*

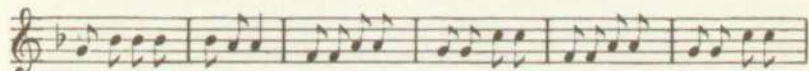
1. Wszystko co żyje na świecie,
mówi, lub wydaje ryk;
wszyscy mi przyznać musicie,
musi robić: *łyk, łyk, łyk.*
2. Na przykład: mężczyźni żołnierze,
posłyszawszy armat ryk (*v. huk*),
każdy za manierkę bierze,
dla odwagi *łyk, łyk, łyk* (*v. gluk*).
3. Pobożni księża i mnichy,
gdy ukończą święty krzyk,
potem biorą za kielichy,
dobrze trąbią: *łyk, łyk, łyk.*
4. Policza co wszystko zoczy,
wie w mieście każdy kamyk,
nigdy tego nie przeskoczy,
gdzie przedają *łyk, łyk, łyk.*
5. Szuler przegrawszy dukaty,
gdy już goły gdyby smyk,
chcąc zapomnieć swojej straty
trąbi (*v. ciągnie*) gochę: *łyk, łyk,*
łyk.
6. Antreprenier z aktorami,
gdy już w kasie ni rublik,
przez dzień żyjąc conceptami,
później w wieczór *łyk, łyk, łyk.*
7. Mężatki, panny, dziewice,
robią trzeźwe skromny dyg,
pochwyciwszy za szklenicę,
wykrzyją się: *łyk, łyk, łyk.*

Wiwat.

570.



Niech nam żyje gospodarz, jego cały dom, Niechaj w trąby trarara,
kto zdrowia nie wypije, precz stąd, won, won, won.



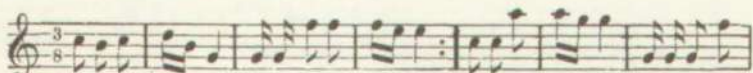
niechaj w kotły bum bum bum, niechaj z armat dają ognia, od wieczora aż do dnia



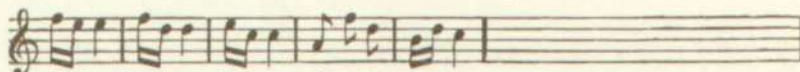
piś, paś, puś.

Kurdeśz. (Litewska i Mazowiecka)

571.



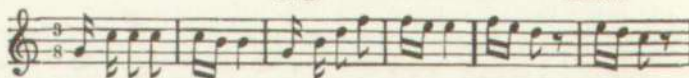
Każ przynieść wina, mój Grzegorzku mity. Precz stąd kie-liski, pić będziem dżaban-



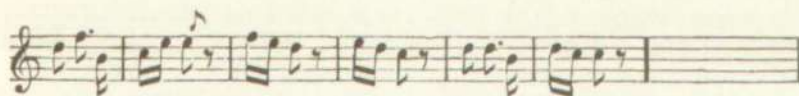
kami, kurdesz, kurdesz, nad kurdo - szami.

1. Każ przynieść wina, mój Grzegorzu miły,
wszak twoje łaski te same co były.
Precz ztąd kieliszki, pić będziem dzbankami,
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
2. Najpierwsza szklanka, ta za twoje zdrowie,
siwego włosa życiem ci na głowie.
Miły Grzegorzu szczerze cię kochamy,
kurderz, kurdesz, nad kurdeszami.
3. Gdybym zaś wypił szklenicę i drugą,
zyczyłbym także Jejmości żyć długo.
Wesoło, miło, z własnemi dźwiękami (dziatkami?)
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
4. A nasza próżna szklenica już dzwoni,
nalawszy każdy, Ichmościom pokłoni.
By żyli długo z synmi i z córkami,
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
5. Jeszcze i gości przywitać należy,
Grzesiu mrugnij, niech po wino kto bieży.
Wiwatem goście z swemi tytułami,
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
6. Owo przyjacieli przyjeżdża od Wilna,
pan to Gaudenty, diable głowa silna.
My Jegomości przepić się nie damy.
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
7. Zajeżdża, — stąncież proszę razem w kolej,
mości Doboszu, szklankę sobie dolój.
Tak Gaudentego razem przywitamy,
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
8. Pan słyszeliśmy z wielkiego to świata,
szuka równego Gardzielisty, brata.
Kufkami pijmy, a lepiej dzbankami,
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
9. Cóż za nowinę przyniósł ten w opończy,
jak to? pełny zaś antał się już kończy.
Co? wina niema, to się już żegnamy,
kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.

(Ze zbioru po ks. M. M.)

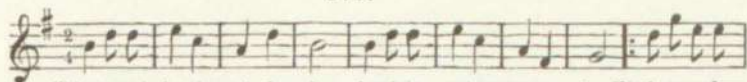


Hejże panie bracie, do kubeczka brać się, kurdesz, kurdesz,

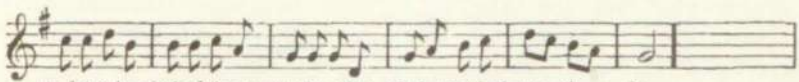


nad kurde - szami, kurdesz, kurdesz, nad kurde - szami.

573.

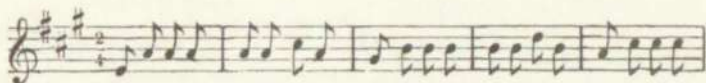


Zbierzmy się bracia w to ko - lo i zaśpie - wajmy weso - lo. Niech gospodarz
Przy - jacie - lescha-dzajcie się, każdy niech serce swenio - sie. Na ochotę

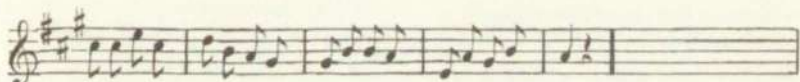


sto lat żyje, niech zdrów z nami wino pije, niech z nami wi - no pi - je.
temu panu, który pije współz nami, stare to ko - chajmy się.

574. mel. ob. Nr 474.



Witaj winko ulubione, od nikogo nie zganione, witaj miły,



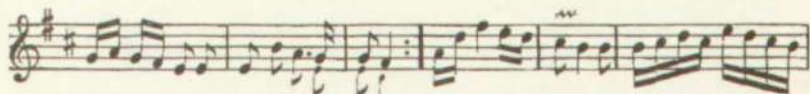
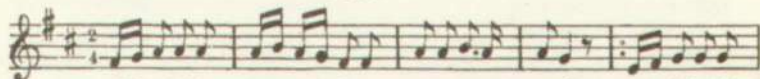
luby trunku, zażywany od frasunku, od wszystkich lu - dzi.

1. Witaj winko ulubione,
od nikogo nie zganione,
witaj miły luby trunku,
zażywany od frasunku
od wszystkich ludzi.
2. Piją cię monarchowie,
i wszyscy senatorowie:
przywodziś ty do ochoty,
jakoteż i do niecnoty,
tak bardzo wielu.
3. Sędzia każdy gdy cię lyknie,
sprawiedliwość zaraz zniknie,
jak mu głowę przewartuje,
to winko dekret feruje,
grzywny przysądza.
4. Patron gdy wiuka skosztuje
wnet wskrós sprawę spenetruje,
klientom swym oczy mydli,
flegmę z worka ciągnąć sidli
z swoich każdego.
5. Panna gdy kieliszek wytnie,
róża jój na twarzy kwitnie;
toż skoro się zarumieni,
zaraz się jój w oczach mieni,
na urok stęka.
6. W nieszczęśliwój jestem doli,
że mnie bardzo główka boli,
przyrodzony mój rumieńcze,
dla ciebie ja w takiej męce,
że mnie urzekli.
7. Och źli ludzie, mówi dalej,
co mi się tak dziwowali,
i udaje jako może:
zachowaj cię miły Boże,

- takiego bólu.
8. Wdowa gdy skosztuje wina
nieboszczyka przypomina.
Krzyczy, płacze, lamentuje,
któż mnie teraz poratuje,
daj Boże męża.
 9. Żona gdy winka skosztuje,
mężowi się nadstawuje.
Serce, serce, męża trąca,
koło niego się wykrąca,
affekt gotuje.
 10. Damę gdy proszą na wino,
przebóg! choroby przyczyną
bywa mi to, przeto proszę
dajcie pokój, bo odnoszę
zład wielką przykrość.
 11. Moja damo, niewolą cię;
lecz zobaczyć no ją w kącie,
łyka winko ile siły;
w kompanii jej nie miły
bywa ten trunek.
 12. Jejmość słaba w łóżku leży,
panna do niej z faszą bieży, —
łyka a zdaje się zgoła,
że jejmość jej chora woła:
hej bul bul bul bul!
 13. Księdza na pogrzeb spraszają,
winko przed nim zastawiają.
Jak łyknie raz, drugi, wina,
duszę często przypomina
z wielkiem westchnieniem.
 14. A na odpust zaproszony,
nie bierze się do ambony,
aż łyknie raz, drugi, trzeci,
zaraz z kazaniem wyleci,
i prawi suto.
 15. W zimie z celi zakonnicy
posyłają do piwnicy:
ej szafarzu, dawaj wina,
bo to teraz ciężka zima,
niech się zagrzejem.
 16. Do swych porcyj zakonnice
mają winka z zagranice.
A niechże sobie podpiją,
nieraz się z sobą pobiją, —
otoż masz winko!
 17. Żołnierz gdy wina skosztuje,
cuda sobie wystawuje.
Marsz na piwo do szynkarki,
do karczmarki arendarki,
czopowe zbierać.
 18. Wytrzymuje mężnie sztychy,
ale w ranę pcha kielichy.
Sto na siebie jeden bierze,
i przysięgłby że w tej mierze,
żwawo dostoji.
 19. Aż w tém w nocy zapiał kurek,
on rozumiał że to Turek.
Poddaję się, rzeczce, Panie!
ale życia darowanie
daj dobrodzieju!
 20. Szlachcic gdy w gościnę jedzie,
na winko ochota wiedzie.
Niechże w czuprynę naleje,
zaraz jakby oszaleje,
korda dobywa.
 21. A gdy sejmik następuje,
wprzód roztropnie postępuje.
Niechże winka kielich łyknie,
„niepozwalam“ zaraz krzyknie,
choć nie wie na co.

Wiwat.

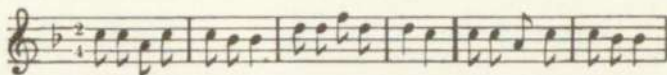
575.



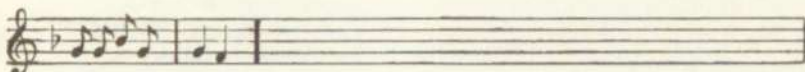


- | | |
|--|---|
| <p>1. Oto stoi ężawy synek,
a ty masz córeczkę,
na nich zdajmy pojedynek,
my walczmy o beczkę.</p> <p>2. Kto nie ęknie beczki miodu
i zostanie frycem,
niech się rzeknie praw do rodu,
nie będzie szlachcicem.</p> | <p>3. Niech przypadnie kto nie ęknie
kto dziś gęby skrzywi
kto poczciwy z nami krzyknie,
niech żyją poczciwi.</p> <p>4. Nigdy nie jest taka bieda
by nie wsparł brat brata,
nie zmieni się szlachcic w ęzda
choć w najdłuższe lata.</p> |
|--|---|

576.



Kaźcie wina nalewać, piwo niech u- stąpi. Wino piją uczciwi,



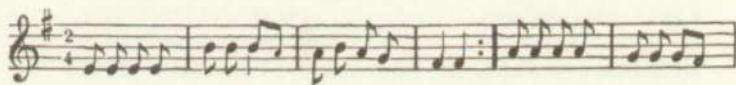
a piwo zaś skąpi.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Kaźcie wina nalewać,
piwo niech ustąpi.
Wino piją uczciwi,
a piwo zaś skąpi.</p> <p>2. Wino zdrowe, choremu
wnet bardzo dogodzi,
ale piwo dostatek
złych humorów rodzi.</p> <p>3. Kaźcie wina przynosić
do stołu naszego,
niechaj piwa nie będzie
głowę psującego.</p> <p>4. Wino mądrym uczyni
choć téż i prostaka,
a głupiego przemieni
w uczonego ężaka.</p> <p>5. Kaźcie wina nalewać
każdemu w szklenięc,
kieliszki niech ustąpią
teraz gdzie w ciemnicę.</p> <p>6. Wesołe téż nam wino
manięg wybije,</p> | <p>wino doda dobrej myśli,
kto się go napije.</p> <p>7. Pijcie wszyscy wesoło
jeden do drugiego,
życie sobie pospołu
zdrowia dziś dobrego.</p> <p>8. Pijcie wino węgierskie,
wnet tu zmądrzejecie,
napiwszy się raz, drugi,
do tańca pójdziecie.</p> <p>9. Kaźcie wina przynosić
do biesiady zwinnie,
będziem pilnie wytrząsac, —
kto się nam nawinie.</p> <p>10. Wino dobre węgierskie,
lepsze niżli piwo,
ano chwali i chłopek:
piwo jako wino.</p> <p>11. Wino chwali i kniotek
co za pługiem chodzi,
a ubogi téż rolnik,
i ten na nie godzi.</p> |
|---|--|

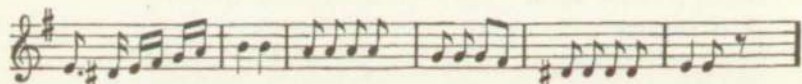
12. Piwo zaś tylko skąpi
sami wychwalają,
co nie zdrowiu, lecz mieszkom
swojim dogadzają.
13. Kaźcie wina nalewać,
doktora pewnego;
uleczy to frasunek
człowieka chorego.
14. Nadto jeszcze rozumu
doda dowcipnego,
z Koridona uczyni
Platona mądrego.
15. Pijcie wino węgierskie,
będziecie weseli,
ustąpi wnet frasunek,
jeźliście go mieli.
16. Wino serce rozgrzeje
i mózgu przyczyni,
a kto go zaś nie pija,
bardzo sobie wini.
17. Wino dobre lekuje
człowieka chorego,
ale piwo nadyma
choć téż i zdrowego.
18. Odmie się brzuch od niego
jak bęben moskiewski,
lepiej oto łyknijcie
nasz trunek węgierski.
19. Pijcie wino póki co
staje go w szklenicy,
a wypiwszy niechaj więc
każdy z nas zakrzyczy.
20. Wesołą pieśń i zaraz
niechaj potańcuje,
ażali tak smutnego
Saturna zwojuje.
21. Koło śliczne — wesoło
przez zdrowie swe pijmy,
a węgierskiego wina
dobrze się napijmy.
22. Winem dzisiaj swą miłość
bracia utwierdzajmy,
a szklankami pełnemi
k'sobie uderzajmy.
23. A skoro się napijem,
spać się pokładziemy,
poprawiem jutro da Bóg
jak tylko wstaniemy.
24. Na dobranoc wypijmy,
spać pójdziem wesoło,
daj Boże dobre zdrowie
nasze miłe koło.

Vini effectus.

577.



Fertur in con - vivis vinus, vina, vinum. In neutro genere



vinum est di - vinum, vinum facit clericum optimum la - tinum.

1. Fertur in convivis: vinus, vina, vinum, masculinum displicet atque foemininum. In neutro genere vinum est divinum, vinum facit clericum optimum latinum.
2. Vinum facit homines leniter salire, mutis dat eloquium, surdisque audire.

- Vinum facit hominem ut avem volare,
vinum facit quinimo infirmum sanare.
3. Vinum bonum ipsis met claudis addit alas,
facit illos per pedum transmeare scalas ;
vinum movet nunc supra, nunc infra deorsum,
dextrorsum, sinistrorsum, antrorsum, retrorsum.
 4. Vinum sunt deliciae Romanae si nescis
et quam par sit credere, gusta quid torpescis.
O! si quis mihi queat collum dare gruis,
ut semper dulcoribus vinum adsim tuis.
 5. Qui vult esse socius vellim hunc monere,
vinum ut diutius valeam sorbere ;
est mihi propositum in taberna mori,
ut semper adsit potus sitiendi ori.

Ejusdem furfuris.

1. Mihi est propositum in taberna mori,
vinum sit appositum morientis ori.
Ut dicant cum venerint monachorum chori,
Deus sit propitius huic potatori.
2. Poculis accenditur animi lucerna,
cor imbutum nectare volat ad superna.
Mihi sapit dulcius vinum in taberna,
quam quod aqua miscuit praesulis pincerna.
3. Suum cuique proprium dat natura munus,
ego nunquam potui scribere jejunos.
Me jejunos vincere posset puer unus,
sitim et jejunium, odi tanquam funus.
4. Tales versus facio quale vinum bibo,
neque possum scribere, nisi sumpto cibo.
Nihil valet penitus quod jejunos scribo,
Nasonem post calices carmine praeibo.
5. Mihi nunquam spiritus prophetiae datur,
non nisi cum fuerit venter bene satur.
Cum in arce cerebri Bachus dominatur,
in me Phaebus irruit, admiranda fatur.

Ejusdem furfuris.

1. Prae caeteris *na świecie* diligo tabernam,
nunquam illam deseram, nec ad morte spernam.
Donec pro *mnie* monachos venientes cernam,
cantantes *mi z weselem* requiem aeternam.
2. Domus haec *majem zdaniem* meo regno digna,
ubi Bachus *króluję* et Ceres benigna.
Ac pendent *przede wroty* triumphantis signa,
wiecha, wieniec, kropidło, benedicta ligna.

3. Recta, *wesoła baczę*, dulcis vita mea,
nam semper *bęben z dudą* resonant in ea.
Quotidie *cały dzień* ducuntur trophaea,
nunquam *aż do północy* cessantur chorea.
4. Et *jako rozumiem*, *dziś* bibunt ibi sane,
nam semper *gorzałeczka* propinatur mane.
Nec pinguibus ferculis *objeść się* profane
Raphanus et *kapusta* et his cocto pane.
5. Et *często wedle pisma w niej* recti vivitur
nam thesaurus *tajemny* nunquam absconditur.
Nec tinea *ani rdza* ibi corroditur,
quia *co do rąk przyjdzie* zaraz consumitur.
6. *Na ścianie* Arithmetica mihi non placuit.
dum *kostera pijany* supinus jacuit,
et *szynkarka* adscribens non clamat sed tacet,
nec illi alphabeto *tota ściana* jacet.
7. Et quando dure dormit *mieszek* declinatur
si quid habet *przy sobie* omnibus privatur.
Expergiscens *chudzina* dolens querulatur,
quo jure *co miał w mieszku* injuste privatur.
8. Et hoc *mnie plus frasuje* quando vado ibi,
gdý porto *włosy na łbie*, aliis non sibi.
Quia *choć późno przyjdę* jubeor adscribi,
et *muszę równo* placić *choć* partem bibi.
9. Nam ibi *lada o co*, certa injuria,
licet non *Mięsopusty* semper Comedia.
Nec *choć* *drzwiami* przyjdiesz conceditur via,
cogitur *podczas dziurę*, dum quis *niedopija*.
10. *Ale* semper *do dom wczas* *lepij* *zawsze* ire,
antequam *pijanice* erunt insanire.
Quia *musisz* cum illis choreas inire,
oportet *choć* *byś nierad tam* saltare ire.

Bibula.

578.



Quocunque ibo, tunc semper bibo, Ej czuk czuk, czuk czuk cz. winko ku-
nunquam so-brius, sed semper plus.

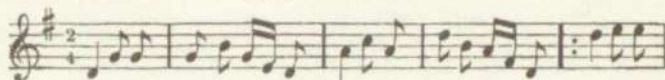


chane, ej pij pij, pij pij pij, wieczór i mane.

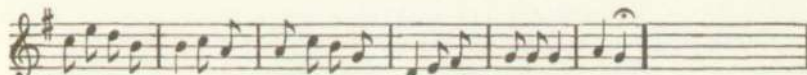
1. Quocunque ibo,
tunc semper bibo,
nunquam sobrius
sed semper pius.
Ej czuk czuk, czuk czuk czuk,
winko kochane,
ej pij pij, pij pij pij
w wieczór i mane.
2. W wieczór i rano,
semper de dzbano,
bo multum scire
facit haurire.
Ej czuk czuk itd.
3. Dzbanus est pater,
konewka mater,
soror szklenica,
venter piwnica.
Ej czuk czuk itd.
4. A ty Domine,
miěj dobrą minę,
wystaw doliją (dolėj ją)
na kompaniją.
Ej czuk czuk itd.
5. Lubo jest pauper
vestis na grzbiecie,
winka miłęgo
dajcie mi przecie.
Ej czuk czuk itd.
6. Kiedy po śmierci
voluptas nulla,
niechże się teraz
dusza nahula.
Ej czuk czuk, czuk czuk czuk,
winko kochane,
ej pij pij, pij pij pij
wieczór i mane.

Procrastinatio emendationis vitae.

579.



Cras volo poenitere, cras crimi - na deflere, cras emen-



dabo vitam, cras soci - os dimittam, hoc certe fiet cras, cras, cras.

1. Cras volo poenitere,
cras crimina deflere;
cras emendabo vitam,
cras socios dimittam,
hoc certe fiet cras,
cras, cras.
2. Cras neque poenitebis,
nec crimina deflebis,
nec vitam emandabis,
nec socios vitabis;
nonne sic fiet cras,
cras, cras.
3. Cras suspirabo sursum,
scrutabor vitae cursum,
cras colam pietatem,
vovebo castitatem,
- hoc certe fiet cras,
cras, cras.
4. Cras corvum dealbabis,
cras cygnum denigrabis,
cras stellas numerabis,
cras montes ponderabis,
nonne sic fiet cras,
cras, cras.
5. Cras deseram popinas,
aedes petam divinas,
a vino abstinebo,
promissa adimplebo;
hoc certe fiet cras,
cras, cras.
6. Cras mundum non vitabis,
ut hodie amabis,

frequentabis popinas,
aedes spernes divinas,
nonne sic fiet cras,
cras, cras.

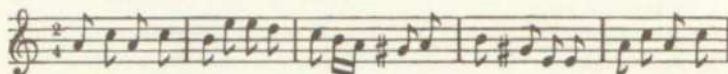
7. Cras Regem poenitentem
Davidem sequar flentem,
in lacrymis natabo,
iram Dei placabo;

hoc certe fiet cras,
cras, cras.

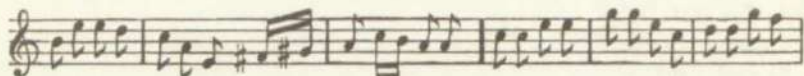
8. Quam ergo mente stulta,
pro cras vovemus multa,
Et tamen ignoramus
utrumne cras vivamus.
O maledictum cras,
cras, cras.

Czaj. Pieśń Sybiraków.

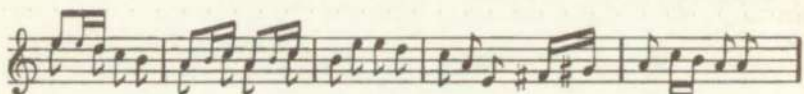
580.



Niechaj kto ga-ni napoje, dobrze na świe - cie ze dzbanem, ma on udziel-



ną moc swoje, gdyż zrówna bie - daka z panem. Cały świat zy - ski zgromadza, ale nierów-



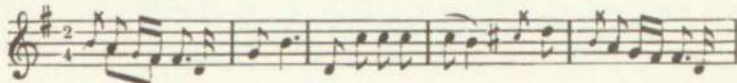
nym zwyczajem, ten oszuku - je ten zdradza, ja prosto han - dluję czajem.

1. Niechaj kto gani napoje,
dobrze na świecie ze dzbanem.
Ma on udzielną moc swoją,
gdyż zrówna biedaka z panem.
Cały świat zyski zgromadza,
ale nierównym zwyczajem:
Ten oszukuje, ten zdradza,
ja prosto handluję czajem.
2. Przez niego nie jeden z ludzi,
nie czuje tego co boli.
Przynajmniej nim się obudzi,
nie widzi swojej niewoli.
Nadzieja trzyma z nim wszędzie,
sen nowe cuda narazi;
lecz nim przyszłość lepsza będzie,
łyknijmy tymczasem czaji.

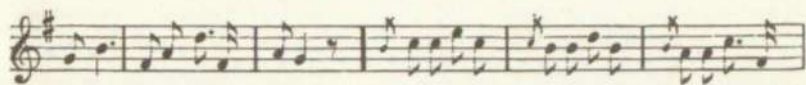
Taniec.

581.

Krakowiak. Muzyka A. Męcińskiego (1816 roku).



Tańczycie dziew - czeńta, tańczycie chłó - pa - ki, z nami wolność



święta, dalej krako - wiaki. Podkówkami ogień krzeszcie, niech zabrząknie



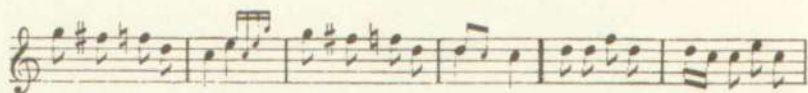
kótek dwieście u każdego pasa, hop sa za hop za sa.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Tańczycie dziewczęta,
tańczycie chłopaki,
z nami wolność święta,
dalej krakowiaki.
Podkówkami ogień krzeszcie,
niech zabrząknie kótek dwieście,
u każdego pasa,
hop sasa, hop sasa.</p> | <p>3. Pomóżcie nam w hasach,
i wy ojce starzy,
co o dawnych czasach
słodko wam się marzy.
Pamiętaję Ractawice
wasze kosy i kłonicy;
a pod Lipskiem w kłusy
latały krakusy.</p> |
| <p>2. Tańczycie dziewczęta,
tańczycie chłopaki,
kiedy wolność święta
wieńczy krakowiaki.
Najprzód wójtowa dziewczucha,
utnijcie skrzypki od ucha,
i huczna Maryna
niech wtóry wyrzyna.</p> | <p>4. Tańczycie dziewczęta,
tańczycie chłopaki,
niechaj wolność święta
cieszy krakowiaki.
Niech się pyszną inne kraje,
że potęga moc im daje;
my za to wolnymi,
choć na małej ziemi.</p> |

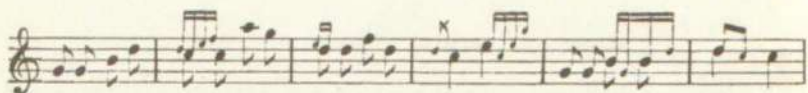
582.



Tańczycie dziewczęta, tańczycie chłopaki, z nami wol - ność święta

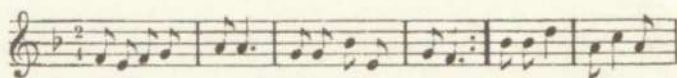


dalej krako - wiaki, dalej krako - wiaki. Podkówkami ognia krzeszcie

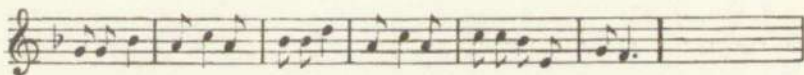


niech zabrząknie kótek dwoście u każdego pa - sa hop sa sa hop sa sa.

583.



Niech więc kaźden śpiewa jak czyja o - chota, my zaś kra-kowiacy,



znani z męz-twa, pracy, zuch chłopak w chłopaka utniem krako-wiaka.

1. Niech więc kaźden śpiewa
jak czyja ochota,
niechaj tańczy, hula
kadryla, gawota.
2. My zaś krakowiacy
znani z męstwa, z pracy
zuch chłopak w chłopaka,
utniem krakowiaka.
3. A zatem chłopacy,
uderzcie w podkowy;
najmilszy ze wszystkich
taniec narodowy.
4. Jak nasi przodkowie
przed laty tańczyli,
tak i nam w te płasy,
puścić się najmiliej
5. Nie splami krakusa
do walca pokusa;
nic nad krakowiaka
nićma dla polaka.
6. Kiedy człek nie nosi
w swém sumieniu móla,
śpiewa śród niedoli,
kiedy grają, hula.
7. Przytem gdy dziewczyna
śliczna jak kalina,
do tańca nas nęci,
któż się nie zakręci?
8. Nie jeden mazepa (Mazur)
dotąd się nie ruszy,
póki ze dwie fiasze
wina nie wysuszy.
9. U nas choć bez wina
zawsze dziarska mina;
zawsześmy weseli
choć człek nie podchmieli.
10. Miło krakowiakom
w podkówecki dzwonić,
miliej od napaści
kraj piersią zastłonić.
11. A gdy do dom wróci,
znowu wesół nuci;
i znowu hulaka,
śpiewa krakowiaka.

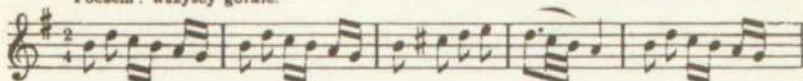
584.

Śpiew górali (z Opery: Nowo Krakowiaki i Górale, muz. Kurpińskiego).

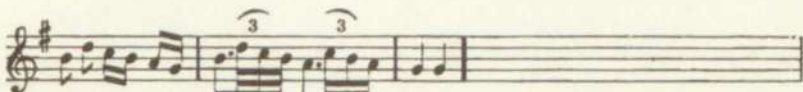


Morgał. 1. Nuz chłopaki, dziś w chodaki, hulać będziem całą noc, hoc hoc hoc, hoc hoc hoc.

Pocsem: wszysey górale.



Poduśkozy przyjacielu, niech zagra du - decka, mamy dosyć



w głowie chmielu, potańcem tro - secka

Kwicołap.

2. Kto miód łyka,
jak koń bryka,
i zawsze zdrow jest jak byk;
łyk, łyk, łyk.

Świstos.

3. Kto za skrzypkę
da zacypkę,
tego zaraz na śmierć męc;
bęć, bęc, bęc.

Kwicołap.

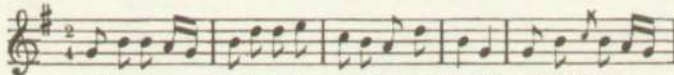
4. Lec gdy casem
po łbie pasem
kto nas z góry palnie klap,
klap, klap, klap.

Morgał.

5. Wtencas zuchu,
co mas duchu
zaraz żywo w nogi drap,
oj drap, drap.

585.

Śpiewy ochocze Krakowiaków i Górali (z téjże Opery).



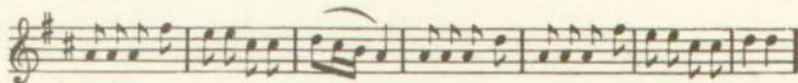
1. Pędźcie trzodę z łąk pasterze, i grajcie w mul-tanki, pasterki wam



na wieczersę dadzą mleka w dzbanki. O pasterki nam nie trwoga, będą dla nas



hojne mamy wejcie, chwalić Boga, dosyć krówki dojne. Prawda ze wa-



se cielicki tłuste i fer - tyczne, ale u nas za to bycki mają roski sflone.

Krakowiaki.

2. Chciejcie przyjąć od młodziuchnej 3. Wędnźcie do nas tu Bartkowa
panienki wionecek, z godną swoją córą;
a dajcie za miód słodziuchny jutro będzie już Stachowa,
piwa że dwie becek. dyć wam ją odbiorą.

Pan Bartłomiej przyjmie w darze
jeśli w kłós obfity,
bo to lubią gospodarze
wionek piąknie wity.

Górale.

Toć kięż koza wołochata,
lepsa z takięż baja;
i kokosa kięż cubata
lepse niesie jaja.

Krakowiaki.

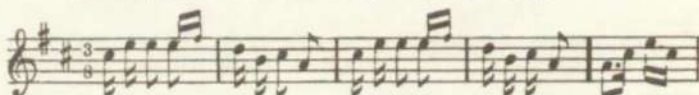
Wysłuchajta próby Stasia
jego dawne chęci;
niechaj jemu dzisiaj Basia
swą rękę poświęci.

Górale.

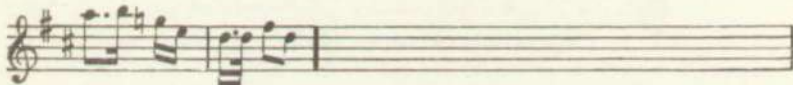
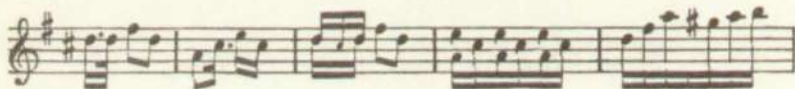
Nie daj wa się długo prosić
zróbta mu nadzieję,
dyć niewarto wionek nosić
kiedy już zwiędnieje.

586.

Krakowiacy, Górale i Miechodmucha organista (z téjże Opery).



Dana dana, dana dana, tańcujmy wazy-scy do rana



- Krakowiaki.* Dana dana, dana dana,
tańcujmy wszyscy do rana.
Górale 1. Hajda, hajda, hajda, hajda
zagraj skrzypku zagraj gajda.
Górale 2. Grajcie skrzypki, grajcie dudy,
tańcuj tłusty, tańcuj chudy.
Organista. Hasa hasa, hasa hasa,
kiedyś tłusty popuść pasa.

Lalki chodzą po ulicy,
w łóżku leżą blade śledzie.

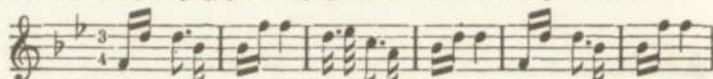
Wreście różne są saleństwa,
panny zwią się marmuzele,
za tak marne ceregiele
wyrzekają się psienieństwa.

4. Ledwo się w południe wzbudzą,
w wieczór siedzą przy obiedzie,
potem się przyjaźnią ludzą,
aż się to państwo rozjedzie.

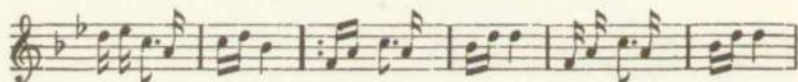
Słowem takie jest mazenie
w tych tam wielkich miasta murach,
głowy postrojone w piórach,
choć oskubane kiesiecie.

588.

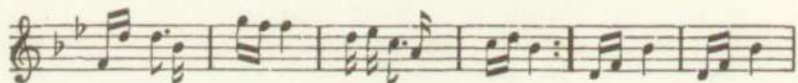
Śpiew Zosi (z tójże Opery) jak i z Opery Elisera: Wiśliczanki czyli Łokietek.



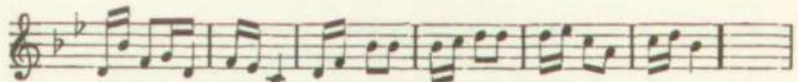
Serce nie sługa nie zna co to pany, nie da się okuć
Śpiewa w kła-teczce więziona pta - szyna, że była wolną



przemocą w kaj - dany. Miłością tyje, w niej szuka ros - koszy,
sobie przypo - mina. A choć jój ptasznik daje dość ży - wności,



bez niój u - sycha jak kwiatek bez rosy.
jednak przes szczebie wdycha do wol - ności.

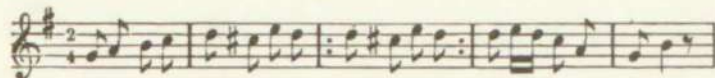


Na tę nutę śpiewają także: Polak nie sługa itd. Nadzieję tyje itd.

Naród. Stan.

Krakowiak (s r. 1810).

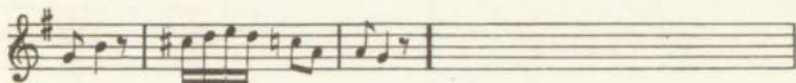
589.



Nie maś jacy jedna Polska, jeden Kraków, i jedna War - szawa,



gdzie kwitnie za - bawa.

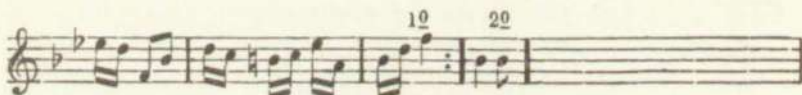
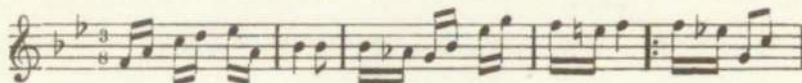


1. Niemas jacy jedna Polska, jeden Kraków
i jedna Warszawa
gdzie kwitnie zabawa.
2. Tam chłopcy kięj malowani,
wycesani, wymuskani,
j-aze miło dusy,
j-az sie serce krusy.
3. Jak zawali kontus, zupan,
i pas lity, wymieniony,
karabelą brzęknie,
j-az sie Miemieć zięknie.
4. A jak wdzieje karazyją, wysywaną,
pętlickami wykładaną,
tak Polak przybrany,
mój Miemieć kochany.
5. Powiedz Miemieć nieboraku,
cy w kopraku (*kubraku*), cy we chraku (*fraku*),
a cy ty znas Kraków,
w nim zuchów Polaków?
6. A pamiętas-ze Sandomierz, Rasyń, Górę,
gdzie ci Polak skroił skórę,
ześ odbiegł bagazu,
torby i furazu,
od jednego razu.

7. Oni mają Jamsterdamy, Roterdamy,
Brandebury, i inne podobne dziury;
my jacy Warszawę,
i nas stary Kraków
w nim zuchów Polaków.
8. Daléj chłopcy, ciśwa Miemca, cudzoziemca,
w trzewicętach i sprzędętach, i króciusięńkich portę-
a hulajmy w koło, tach,
hozo i wesoło.

Nagana ubioru.

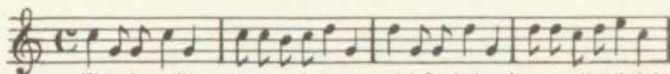
590.



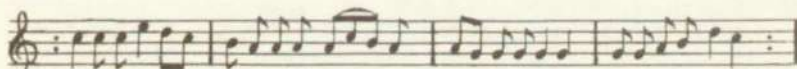
1. Polskie nosili odzienie
sławniejsze od nas naddziady,
czemuś, proszę uniżenie,
nie chcecie wstąpić w ich ślady.
2. Nasz Stefan Batory wielki,
gromiąc moskiewskie bojary,
nie używał kamizelki,
lecz żupana i czamary.
3. W żupany znowu, w żupany
przebieraj się, cny Polaku;
ten co gromił bisurmany,
nie wjeżdżał do Wiednia w fraku.
4. W kontusze znowu, w kontusze —
bo chcąc być dobrym Polakiem,
nie dosyć mieć polską duszę,
potrzeba się rozstać z frakiem.

5. Wyście, panny, temu winne,
żeśmy fraczki pokochali;
zamiennie chęci dziecinne,
(lub: te chęci winne)
my się będziem przebierali.
6. Wy dzieciom waszym, Sarmatki,
zachwalajcie strój Polaka;
te przyjmą radę od matki
i powezmą wstręt do fraka.
7. I wy piękności boginie,
co tysiącem serc władacie,
chciejcie tych kochać jedynie,
co w Polaka chodzą szacie.
8. W tył wyloty, w górę wąsy,
zręcznie poprawiajcie pasa, —
dalej młodzież, dalej w płąsy,
toć Polskiego każdy hasa

591.



Nie tak to illo tempore bywało, mości Cześniku dawny mój sąsiedzie,

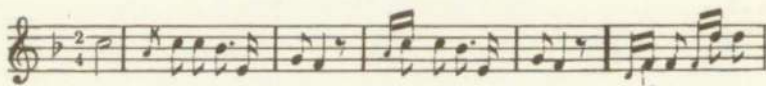


było dość złota a wydatku mało, piło się własny miodek przy obiedzie.

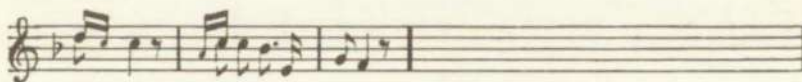
1. Nie tak to in illo tempore bywało,
mości Cześniku, dawny mój sąsiedzie.
Było dość złota a wydatku mało,
piło się własny miodek przy obiedzie.
2. Dziś chociaż w Gdańsku nie płaci pszenica,
piją szampany i madery sławne;
ale téż za to, na dobrach szlachcica
ciążą djabelnie te listy zastawne.
3. Dawniej aż miło widzieć ojcu, matce,
syna w kontuszu i konfederatce,
pas złotolity i przy boku szabla,
wąs zawieszisty, — czerstwość, mina djabla.
4. Dziś idzie panicz jak chusteczka bładny,
różnych choróbek widać na nim ślady;
a czy to starzec, czy to gołobroda,
obadwaj kuso, — bo dziś taka moda.
5. Bodaj nam było przy kontuszach zostać,
kontusz Polaka, zawój Turka zdołbi;

- z kontusza łatwo było na frak dostać,
dzisiaj z fraka kontusz, zjé djabła, kto zrobi.
6. Dawniej wiedziałeś, komu się uklonić,
pan szedł w kontuszu a stangret w kubraku.
Dzisiaj pomyłki trudno się uchronić,
bo pan i sługa, obadwaj we fraku.
7. Gdzieś się podziała, polska gościnności!
którą się nasi przodkowie szczytali;
kontent był szlachcic, gdy miał dużo gości,
prosił na kłęczkach by jedli i pili.
8. Dzisiaj gdzie pójdziesz, wszędzie nic nie dadzą,
jeśli cię proszą, — to fenomen rzadki;
o wielkich rzeczach do północy radzą,
wreszcie ci wcisną szklaneczkę herbatki.

592.



Hej! cichy potok płynie po naszej do - linie, a w niej jeszcze

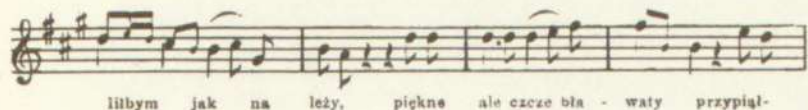


ciszéj moje życie płynie.

1. Hej! cichy potok płynie
po naszej dolinie,
a w niej jeszcze ciszej
moje życie płynie.
2. Hej! ciszej życie płynie,
milszy kwiat go stroji,
nie masz szczęścia, nie ma,
jak w zagrodzie mojej.
3. Hej! bo się w mój zagrodzie
wielki skarb ukrywa,
sędziwi rodzice
i żona życzliwa.
4. Hej! żona życzliwa,
z dwu synów pociecha;
rozniescież po świecie
me szczęście, o echa!
5. Hej rozniescie echa,
wietrzyku majowy,
przez góry, doliny
i ciemne dąbrowy.
6. Hej! przez ciemne dąbrowy
mą niwę kochaną,
którą żegnam wieczór
a pozdrawiam rano.
7. Hej! pozdrawiam rano
jak matkę piskletą,
bo to macierz nasza
i dobra i święta.
8. Hej! dobra i święta,
kochać ją zaszczytnie;
ona co rok chlebem
nadzieją nam kwitnie.
9. Hej! nadzieją nam kwitnie,
weselem dojrzewa,
dla niej to skowronek
błogosławiąc śpiewa.
10. Hej! błogosławiąc śpiewa,
jak ja wiecznie będgę,
bo wiem niema szczęścia,
nad rodzinną grzędę.

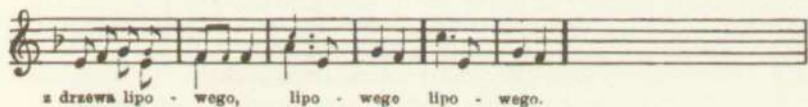
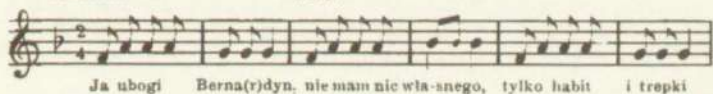
Kwiaty.

593.



Kwestarz.

594.



- | | |
|--|--|
| 1. Ja ubogi Bernardyn,
nie mam nic własnego,
tylko habit i trepki
z drzewa lipowego. | gorzali chy wyduszę,
jestem tego rodu. |
| 2. Mam też jedną i drugą
w celi méj skrobaczkę (miotłę)
którą zamiatać muszę,
i z różkiem tabaczkę. | 4. Cóż mam czynić, gdy beczyć
trzeba zawsze w chórze,
jałmużny nie chcą dawać
prawie w żadnym dworku. |
| 3. Jeden gąsior i drugi
piwosza i miodu, | 5. W egipskie też baranki
dosyć'em bogaty,
które liczę igielką
przeszywając ląty. |

6. Śmiejecie się jako chcecie,
przecie'm kontent z tego,
nie dam wam za bogactwo
ubóstwa mojego.

7. Hej! gdyby mi kto podał
święcone kropidło,
pokropiłbym i załal
to swawolne bydlę.

(Ze zbioru po Z.)

Na tęż nutę śpiewają:

Do Grabarza.

1. Zrób mi Domek grabarzu,
na krakowskim cmentarzu;
bo w chaty i pałace
wszędzie biéda kołace.

Mój grabarzu!

2. Dom więc dla méj posługi,
ma trzy łokcio być długi;
drugie tyle wysoki,
a półtora szeroki.

Mój grabarzu!

3. Sław go czołem do wschodu,
do krakowskiego grodu;
by od lubéj rodziny

wiatr mi nosił nowiny.

Mój grabarzu!

4. A niech stoi pod drzewem,
by mi nucił ptak śpiewem;
i przychodziń siadł w cieniu,
podumać na kamieniu.

Mój grabarzu!

5. Niech go latem i wiosną
w koło kwiaty obrosną.
Niech wie kto przed nim stanie,
że to szczęścia mieszkanie.

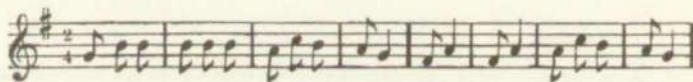
Mój grabarzu!

J. N. J.

(*Przyjaciel ludu, Łosno 1838, rok 4. Nr. 45.*)

Bernardyn Gach (z r. 1808).

595.



Kiedym był czerwony, kiedym był biały, hoc kłoc dzium dz. kiedym był biały.

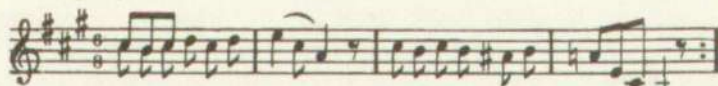
1. Kiedym był czerwony, kiedym był biały,
hoc kłoc, dzium dzium, kiedym był biały —
wszystkie mnie żyjących serca kochały,
hoc kłoc, dzium dzium, serca kochały.
2. Teraz mnie nie lubią, z jakiej to miary? — hoc itd.
pewnieć to dlatego, żem bury, szary; — hoc itd.
3. Trudno się już zaprzecć, prawda żem bury, — hoc,
lecz kroju damskiego moje mundury — hoc,
4. Płaszcz do ich salopki podobny w kroju,
kapiszon czy kaptur mają w swym stroju.
5. Ich rubron, mój habit, równo rześisty,
jeżeli ich krój modny, to i mój czysty.
6. Wszak damy do ślubu idą w koronie,
zawsze zaś korona wieńczy me skronie.
7. Szydźcie że w trepkach bez cholew chodzę;
bez cholew trzewiczki na damskiej nodze.

8. Brzydycie ten powrós, który mnie szczyci,
wszak damskie ubiory są także z nici.
9. A więc już powrozem nie zwieście proszę,
co ja dla parady przy boku noszę.
10. Przy kordach panowie chodzą podróżni,
ma chorda od korda mało się różni.
11. A zamiast fartuszka noszę pacierze,
za wszystkich łaskawców modłę się szczerze.
12. Nie patrzcie na kolor, na tę żalobę,
lecz tylko na szczerość, dam tego próbę.
13. Ten kolor żalobą zwać się nie godny,
to morder prawdziwy, a teraz modny.
14. Rzeszecie że góral i krakowiacy,
w tych chodzą morderach, bo burzy tacy.
15. Rozpatrzcie się proszę, a wnet się wyda,
iż góral, krakowiak, wyraża żyda.
16. Bo góral z węgierska kusa katana,
krakowiak z cygańska, otóż odmiana.
17. Poprawcież już odtąd dawnego zdania,
a nie upadlajcie mego ubrania.
18. O strój mój i damski nie czyńcie sporu
a nie upadlajcie mego ubioru.
19. Waszać to naganna moda codzienna,
od dawnych lat moja nic nie odmienna.
20. A wreszcie śmiejecie się, jam wesół na to,
bom modno przybrany, choć nie bogato.
21. Strój piękny, krój dobry, kolor wesoly,
można go porównać z damskim pospoly.
22. I choć'em kloc mały, jak sami znacie,
lecz jestem wspaniały w tak sutój szacie.
23. Za nic teraz niemcy, za nic polacy,
Bernachy to gachy chociaż bosacy.
24. Za nic już parle frans, za nic mein Bruder,
Bernachy to gachy, chociaż bez pluder.

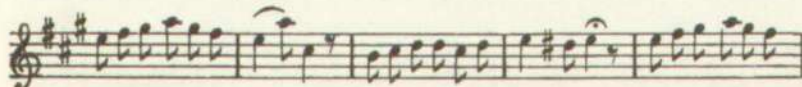
(Ze zbioru po Z.)

Myśliwy.

596.



Nim promień słońca za - błysnie i do méj chaty się wciśnie,



porzuoam saraz me łozę, i flaskę w torebkę włoję, pełen najłodszój na*

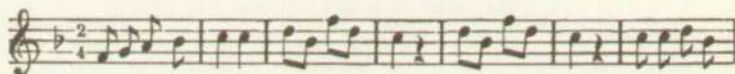


dzieji, puszczam się z ogary do knieji.

1. Nim promień słońca zabłyśnie,
i do mej chaty się wciśnie,
porzucam zaraz me łoże,
i fiaskę w torebkę włożę.
Pełen najśodszej nadziei,
puszczam się z ogary do knieji.
2. Tu kwiaty rosą zmoczone,
przedziwną wonię wydają;
tu ptaszki ze snu zbudzone,
czule się wzajem witają.
I tak wesoły i skory,
puszczam ogary ze swory.
3. Przebiegam góry, doliny,
ciernie, kamienie, zawaly;
puszczam się w gęste krzewiny,
i słucham gdzie psy pognały.
Wtém jelen jak wiatr przemyka,
ja strzelam, a on utyka.
4. Wnet pojezdnego ztrębuję,
pieskom odprawę dawamy;
gorzałką w koło częstuję,
z łupem do domu wracamy.
I tak myśliwiec ubogi,
żyje szczęśliwie bez trwogi.

Nebulo.

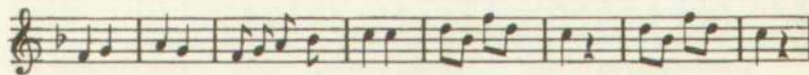
597.



Eja scande scalas nebu - lo, Helu - o, nihil ego



mortem metu - o, nihil ego mortem metu - o. Nec praetorem



nec tor - torem, nihil ego mortem time - e, time - o,

Wspomnią długo.

żem przysługą

swoją, wielu zabił okrutnie, kradł zwrotnie,
rzekną: żem grał rolę obrotnie.

4. A gdy mnie na haku powieszą, obwieszą,
zaraz mnie stworzenia pocieszą.

Wiatr precz chmury

spędzi z góry,

by mnie słońce ciepłem zagrzało, jaśniało,
i nad głową się obracało.

5. Gdy zaś słońce nie da promieni, bym w cieni
nie wisiał, księżyc w noc go zmieni.

Takoż gwiazda,

wszedłszy, każda

nie zaniedba świecić i ślicznie i licznie,
pokazując ognie rozlicznie.

6. Pode mną łąka zielona, ozdobiona
kwieciami pięknym, także upstrzona.

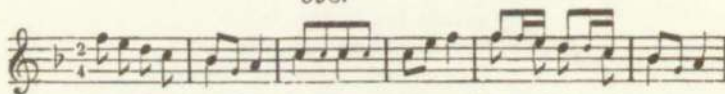
Więc i trawa

i murawa

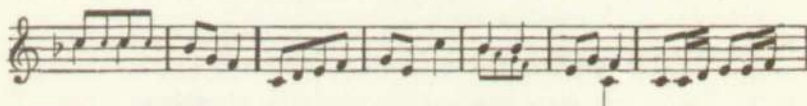
rozrywać mnie będą w tej doli, powoli,
aż mnie sędzia schować pozwoli.

598.

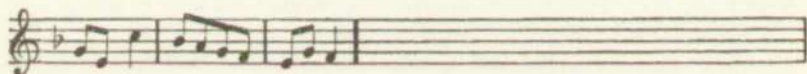
z roku 1848.



Jestem Słowian śląski, w ruchu moim wartki, mam dziewczeczkę szwarną,



sercem mi od - daną.



1. Jestem Słowian śląski
w ruchu moim wartki,
mam dziewczeczkę szwarną,
sercem mi oddaną.
2. Pobratymcem moim,
jest mi Polak wschodnim,
mową znakomity,
w zboże, sól obfity.

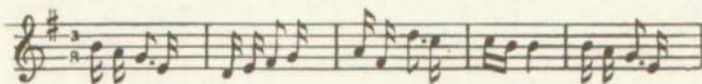
3. Za Beskidem mieszkam,
tam Słowaków wszystka
liczba pod Tatrami,
z hożemi córkami.
4. A ty Morawianie,
tak jak ja Sławianie!
Żyzną masz krainę
i ładną dziewczynę.

5. Słońca na zachodzie,
Czechu w twoim rodzie,
żywot się bazarzy,
język wręcz twój gwarzy.

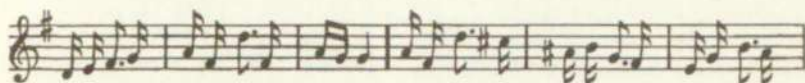
6. Rodactwo, rodactwo
a nasze Słowiaństwo,
wiążesz nas w społeczność,
to chwalebna grzeczność.

Drelicharz.

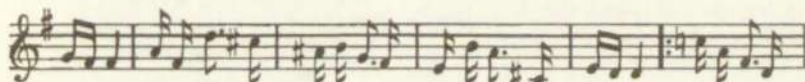
599.



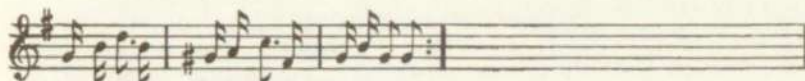
Jestem Mazur z drelichami, włożę się po świecie, cały mój sklep



z towarami dźwigam na mym grzbiecie. Nie dziwcie się żem ubogi i nie macie



pychy, śniegi, deszcze, wszystkie trwogi przetrwają dre - lichy. Kupcie, niech się



tém ucieczę, i w podkówki wam zakrzeszę.

1. Jestem Mazur z drelichami,
włożę się po świecie,
cały mój sklep z towarami
dźwigam na mym grzbiecie.
Nie dziwcie się żem ubogi,
i nie macie pychy;
śniegi, deszcze, wszystkie trwogi,
przetrwają drelichy.
Kupcie, niech się tém ucieczę
i w podkówki wam zakrzeszę.

2. Nie chodzę ja gdzie pałace
mijam szumne grody;
tam w jedwabiach bięda skacze
i chce zmiennę mody.
Mój zaś towar się nie zmieni
z sercem jedną pychy,
kto wytrwałość w biedzie ceni,
kupuje drelichy.
Kupcie niech się tém ucieczę.
i w podkówki wam zakrzeszę.

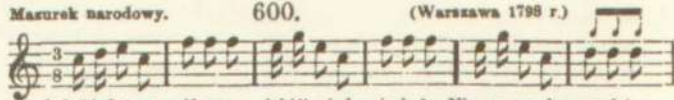
3. Do was prosto tu przychodzę,
bo mój towar znacie,
dowiedziałem się już w drodze,
że go mieć żądacie
Nie wzgardźcież nim, bardzo proszę,
choć trochę lichy,
z szczerą chęcią wam przynoszę,
kupujcie drelichy.
Kupcie, niech się tém ucieczę,
i w podkówki wam zakrzeszę.

4. Teraz sobie pójdę dalej
gdym już wszystko stracił.
cały towar mi zabrali,
a nikt nie zapłacił.
Po tej szkodzi ani wątpię,
smutek mnie ogarnie;
już ja szczęścia nie dostąpię,
wszystko poszło marnie.
Kupcie, niech się tém ucieczę,
i w podkówki wam zakrzeszę.

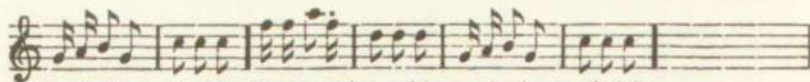
Mazurek narodowy.

600.

(Warszawa 1798 r.)



Ach bieda! nam Mazury, jakiej nigdy nie było, Niemcy nas drą ze skóry,



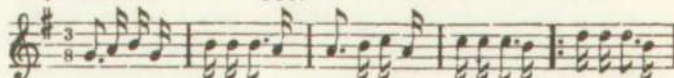
o czém się nam nie śniło, Niemcy nas drą ze skóry o czém się nam nie śniło.

1. Ach bieda-ż nam Mazury,
jakięj nigdy nie było;
Niemcy nas drą ze skóry
o czém się nam nie śniło.
2. Bo któżby się spodziewał,
któżby się o to starał,
by się Bóg tak rozgniewał,
że nas Niemcami skarał.
3. Ni rozmowy, ni sprawy,
bo cóż z Niemcem za mowa?
ni z nim żadnej zabawy,
bo sam siedzi jak sowa.
4. Tylko dybie na człeka,
gdyby jastrząb na kury,
niemiecka to opieka:
odrzuć człeka ze skóry.
5. Miły Boże! — z Warszawy
co się teraz zrobiło,
ni tam żadnej zabawy,
ni tych ludzi, co było.
6. Wszędzie Niemca a Żyda
tylko spotkasz na drodze,
kędy spojrzysz to bieda,
a wszędzie cię drą srodze.
7. Boże! pełny litości,
do Cię prośby wnosimy,
pozbawie nas tych gości,
wysłuchaj nas, prosimy.
8. Bo nas Niemcy nie słyszą,
ni żalić się nie dadzą,
tylko piszą a piszą,
a pieniądze gromadzą.
9. Dawniej człowiek bywało,
gdy do miasta przyjedzie,
to się wszystko przedało,
nazad z groszem wyjedzie.
10. Teraz Niemcom płac a płac,
diabeł nadał tę sprawę,
ani można ich napchać, —
gdyby wory dziurawe.
11. Nie może być, parobcy,
żeby się tak zostało;
w naszej ziemi człek obcy,
by mu się dobrze działo.
12. Wszak przysłowie to niesie,
póki tylko świat światem,
póty Polak Niemcowi
nie mógł i nie był bratem.
13. Jeszcze będziem wywijać,
krzesać ognia w podkówki;
będziem jeszcze przepijać
nasze polskie złotówki.
14. Wróci się nam Warszawa,
wróci dla nas, dla kupca,
niema Niemiec tu prawa,
bijmy zatem hołubca!

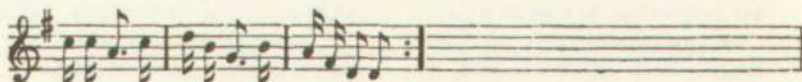
Kobyła doktorska.

601.

(Ze zbioru po Z.)



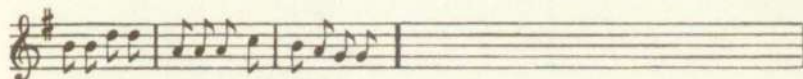
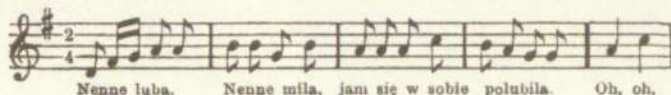
Szego leżysz ma kobyli, mego piękny mego mili. Ty tak pięknie



brykifala, na owaj nóżki skakifala.

1. Szego leżysz ma kobyli,
mego piękny, mego mili;
ty tak pięknie brykifala,
na cwaj nózki skakifala.
2. Teraz leży głupi sobie,
jaki diabła stal się tobie.
Ani fiber ni gorąszki,
ani od pijaństwa drząszki.
3. Musiał to byś jaka ziele,
co wypędzić ducha z ciele.
Niech go diabła z piekła rodem,
weźmie ziele i z ogrodem.
4. Pódź Franciszki, pódź mój mili,
przyłóż ucha do kobili;
- uder mocno w bok kula :a,
szy nie wyda jaka znaka.
5. Jak ja do kobyli przyszed,
zaraż z niego ducha wyszed.
Fięcój już nic nie mófila,
tylko ogon odrzucila.
6. Pódź Franciszki do mój żony,
niech drej taler da na dzwony,
szoby było tak podzwonić,
szo mój kobyl już poklonić.
7. I nadgrobki szeby byli,
napisano nad kobyli.
Sze tu leży mój kobyli,
szo doktorski przedtym byli.

Komplementa Niemca do Anusi. 602.



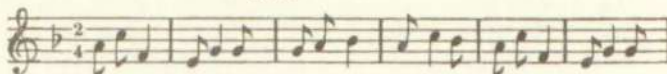
Nenne mila, jam sie w sobie polubila.

1. Nenne luba, Nenne mila,
jam się w sobie polubila. Oh, oh i t. d.
2. Ich bin rodem fon Austryja,
ja mieć grafa mego stryja. Oh, oh fon i t. d.
3. On jak jakal na fyzyte,
drej par koni miał karétę. Oh, oh na i t. d.
4. Furman, forys, sa fermala,
cwej hajduka na nim stala. Oh, oh.
5. I z aksamit suknia nofa,
paruk mit puter (*perukę z pudrem*) na głofa.
6. Ona sama ssteif trzymala,
ona miefać halsztuch biala. Oh, oh.
7. Mnie wysylal w cudza kraja,
uczyć mi modna zwyczajja. Oh, oh.
8. Był na Berlin i Madryta,
Sztokholm, Paris i Moskwita. Oh, oh.
9. Wszęzie wizić grzeczna dama,
a nie wizić jak ty sama. Oh, oh,
10. Proszę że mnie powiedz śmieie,
szy mnie kochasz malo wiele. Oh, oh.

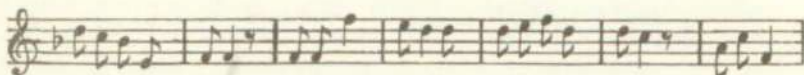
11. Jeśli nie dasz słowa sale (*wcale*),
mit pistolet w leb zapalę. Oh, oh.

12. Albo przedam koń mit szory,
wender machen na klasztory. Oh, oh.

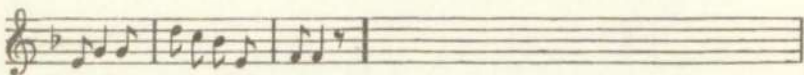
603.



Moje lu - be dziwsze, powiedzże mi przecie, co ten Po-lak zawsze



o Niemozyskach plecie. Czy to w dzień czy w nocy zawsze mówi o tém, że ein Deut-



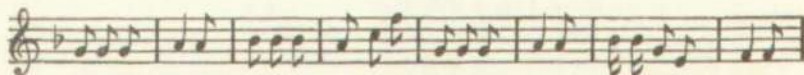
scher tylko kraju jest des-potem.

1. Moje lube dziwsze, powiedz że mi przecie,
co ten Polak zawsze o Niemczyskach plecie.
Czy to w dzień, czy w nocy, zawsze mówi o tém,
że ein Deutscher tylko kraju jest despotem.
2. Dawniej strzelal (v. pijał) Polak ze żony trzewika,
a w gębie miał tylko polskiego języka.
A nasz piękny język baraním mianował,
tym pięknym językiem chyba psa zawolał.
3. Dawniej miewal Polak dukatów wiela,
do boku se przypiol ostra karabela;
która często gęsto w górę wywijala,
kochanemu bratu uszy obcinała.
4. A my tóż dlatego waffenpass wprowadził,
aby ta karabel o nas nie zawadził.
Bo u nas Deutschen zawsze Ordnung bylo,
a uszy obcinać nam Deutschen nie miło.

604.



Jakal ja jakal na wander mojego i zostal w karszma klopa nieto-progo.



Niemleeki manier jak mnie na - uszala, weszedszy na karszma : esen gut morgen dala.

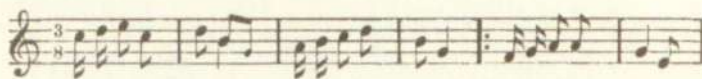
1. Jahal ja jahal na wander mojego,
i zastal w karszma klopa nietoprego.
Niemieski manier jak mnie nauszala,
wszedlszy na karszma: szen gut Morgen dala.
2. Dać kazal brandwein und kafalka brot,
by essen sobie das ist frisztik gut.
A klopa szpicbub na drin ze mnie zwozi,
sze szart przeklęta po niemieska chozi.
3. Krank mego serca z cholereu poszelo,
a klopa prosta bodaj licha wzielo.
Das ist nicht prafda, ja jemu dowozil,
ze nigdy diabel po niemieska chozil.
4. Aber ten klopa stara znofu gada,
i palsem na mnie: diabel ty, pofiada.
Ja ten pigulek niemogła strafować,
szwajg sztil, pan klopa, musiala zafolać.
5. I dalój robot klopofego slucha,
ale on szpicbub na mojego ucha,
so raz to barziej krzyczy niemieckiego:
tak chozi jak ty, diabel przeklętego.
6. Ja mu znóf mófíc so manier kazofać,
aby pan klopa se mnie nie szartofać.
A on mnie zaraz szturknól w brzucha mego,
szicho być tobie Niemsa przeklętego.
7. Szicho być tobie Niemsa fransofata
abyś na frisztik nie kosztofal bata.
Na karszma klopa szystko folno jemu,
a tobie są drzwi szarta nemeskiemu.
8. Nicht werden filen, nie bęzie darofas,
a mego krzyfda bęzie pofetowaś.
Jak ja wysziagnól ostra szpada mego,
a on do palka swego skladanego.
9. Larm fielki w karszina, wszystkie usiekali,
raus na finf Tajfel i duży i mali.
Giswind na fekty mospan klopa stara,
a on wzioł kija by berlińska miara.
10. Jeden drew gruby byl, drugi sienkiego,
i przyfiazany sznurkiem do tamtego (*cepy*).
A sze byl dluzszy niż mojego szpada,
ja mu na fekta (*Gefecht*) nie mogła dać rada.
11. I jak nalozyl na pleca mojego,
półtora kija, klopa nietoprego;
tak saraz krzyża mego sfankofala,
i cala fekta szfafego ustala.
12. Ach Jemor, ja już przestalem fektowaś,
a on nix palkiem mnie komenderofas.

I jeszcze mi go na leba nałozil,
i saraz oka na fierszcha wyłozil.

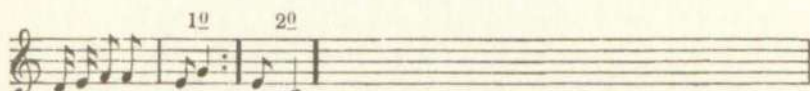
13. I w tego sposób ja uboga Niemsa
stała się głupia i ostatnia szelmsa.
Nie bęzie z Polak fojowaś cuzamen,
besser go nieznać in Ewigkeit Amen.

Warszawa 1806.

605.



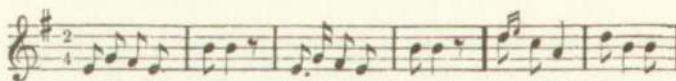
Głupie Niemcy głupie, nie siedzą w cha-lupie, od Francuzów w kupie



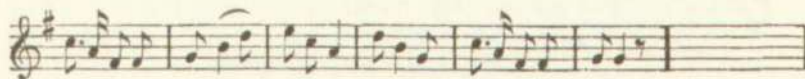
dostali po skórze, skórze.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Głupie Niemcy, głupie,
nie siedzą w chałupie,
od Francuzów w kupie
dostali po skórze.</p> <p>2. Skóra Niemca swędzi,
resztę ludu pędzi,
co ma Niemiec, straci,
Francuzów z bogaci.</p> <p>3. Kusy fraczek, kusy,
(h)arcabek po uszy;
Polak szablą ruszy,
Niemiec już bez duszy.</p> <p>4. Słaby Niemiec, słaby,
niech wyśle swe baby;</p> | <p>jak zęby pokażą
Francuzów porażą.</p> <p>5. Jasne widać zęby
o ćwierć mili z gęby;
Niemeczki zębate,
Niemczyńska garbata.</p> <p>6. Stali Niemcy, stali
w redutowej sali;
gdy Polak pił trunek
gęby nadstawiali.</p> <p>7. Sto Niemców chwestyna,¹⁾
wyszła kwarta wina;
ta niemiecka zgraja,
zjadła po pół jaja.</p> |
|---|--|

606.



Sący woda sący, po kamieniach pada, nie ką ja Francuza



ani téż Mo - skała, nie ką ja Francuza ani téż Mo - skała.

¹⁾ Chwestynać = fetować, ucztować.

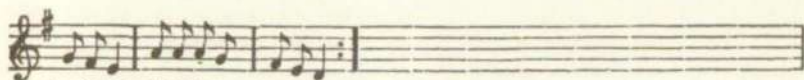
1. Sący woda sący,
po kamieniach pada,
nie kęg ja Francuza
ani téz Moskala.
2. Francuza ja nie kęg,
po polsku nie myśli,
we łbie mu Sykwanny,
a nie zadne Wisły.
3. Francuza ja nie kęg,
choć przy skłance wina,
bo by ja mamuniu,
była niesczęśliwa.
4. Moskala téz nie kęg,
po polsku nie gada,
z czego się wypiera,
z nicego spowiada (kłamie) ¹⁾
5. Nad naszym kościołkiem
boze słońce świeci,
mówią, że Moskale
jedzą polskie dzieci.
6. A jeden i drugi
diabłu dusę sprzedał,
nawet i sam pleban
ślubu by nam nie dał.

Cygani. (Teatralna)

607.



A za nami zawsze nędza, od wsi do wsi nas popędza. Hej! chłodno

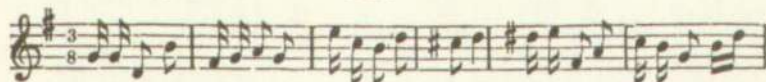


i głodno, ale żyjem swobodno.

1. A za nami zawsze nędza
od wsi do wsi nas popędza.
Hej! chłodno i głodno,
ale żyjem swobodno.
2. Przylóż drewek do ogniska,
bo mi zimno boki ściska.
Hej! chłodno itd.
3. Byle na dziś było chleba,
już na jutro nie potrzeba.
Hej! chłodno itd.
4. Czy wójt jaki czy starosta,
co nas bije, co nas chłosta.
Hej! chłodno itd.
5. Na co nam się zdadzą szatry (na-
które spędzą lada wiatry. mioty)
Hej! chłodno itd.
6. Las mi domem, niebo dachem,
ni ja żydem, ni ja Lachem.
Hej! chłodno i głodno,
ale żyjem swobodno.

Na Kujawiaków.

608.



Kujawiacku nieboraczku, czegoś saszmu-cony? że cię dziewczki nie kochają

¹⁾ Nie przyznaje się do tego co uczynił złego, a przyznaje do tego dobrego czego nie uczynił.



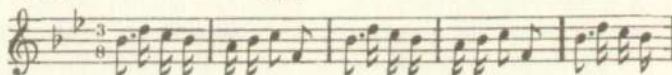
jeszcze nie masz żony.

- | | |
|--|---|
| 1. Kujawiaczku nieboraczku
czegoś zasmucony?
że cię dziewczki nie kochają,
jeszcze nie masz żony. | a nimbyś ci ją uszczypnął,
zjadłbyś biésów trzysta. |
| 2. A pocóż smalić cholewki
naszej Kujawionki,
żebyś dostał cztery sery
i dzbanek maślanki. | 6. Oczki jak tarczki,
lica bych jagody,
na krakowskim czarnoziemiu
poznasz co to gody. |
| 3. Nie bierz dziwki Bachorzanki
toć jój posag ino!
i za całe Mazureczka
da ci piasek wino (<i>wiano</i>). | 7. Czerwony koral na szyji
a sukmanka szyta,
a w taneczku jak podskoczy,
kieby żrębak bryka. |
| 4. Hej jedź do nas gdzie wej nasze
juraszki chłopaki,
co to w ognia w podkóweczki
krzeszą Krakowiaki. | 8. W ogródeczku biała chata,
w chacie przepióreczka,
a w komorze kieby zorze
krakowska dziewczeczka. |
| 5. Każda dziwka by lelija
krzepka, krzemienista, | 9. W alkierzu szklane wyględy (<i>okna</i>)
i miska cynowa,
a jak spojrzysz przez okienko,
widno do Krakowa. |

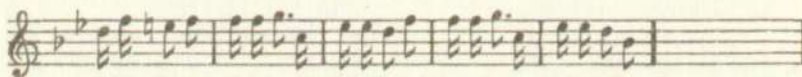
Wólcicki P. I, T. II str. 330.

Oberek

609.



Zrodził się ja na Łobzowie, ochrzcił ci mnie ksiądz w Krakowie, nasypał mi



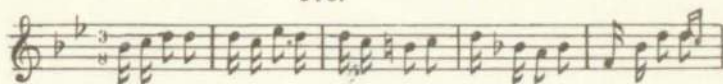
w gębę soli, i zdał ci mnie Boskiej woli, i zdał ci mnie Boskiej woli.

- | | |
|--|--|
| 1. Zrodziłem się na Łobzowie,
ochrzcił ci mię ksiądz w Krakowie,
nasypał mi w gębę soli,
oddał ci mię boskiej woli. | a tatuś i kumoterek
wyrznęli se półkwaterek. |
| 2. Tatuś mię przewali Kuba,
i jaź se zadarli cuba,
tak byli ze mnie kontetny
bo był ci ja chłopak setny. | 4. I mnie także dali kapkę
i włożyli na łeb czapkę,
że mnie mało nie zdusili,
ale bo się tatuś spili. |
| 3. Przynieśli mię do matusi
a matusia: husi husi, | 5. Najprzódem ja zbijał bąki;
azem se raz wlaź do mąki,
tak mi skórę zrepecili,
a bo niechta! mię wybili. |

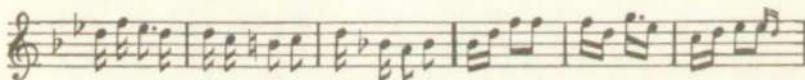
6. Potém'em ja pasał woły,
wpędziłem je do stodoły,
zjadły żyta po snopisku,
a jo se społ na bojisku.
7. Więc że taki byłem głupi
tatus jak mi książkę kupi,
jak mię zawiezie do miasta:
Ucz się Kuba, no — i basta.
8. Ucyli mię abecadła,
i jak siarka smoka zjadła,
potém ale gramatyki,
aze wkońcu elektryki.
9. Wszystkiego mię nauczyli,
ale mi łeb przewrócili:
chcieli ze mnie zrobić greka,
i zabili we łbie ówieka.
10. Ja im téż za tę przysługę
jedną razą dałem fugę,
nieoparłem się aż w domu
alem drapnął pokryjomu.
11. Teraz znowu na wsi żyję
precz'em wygnoł teoryje,
robię w polu het z praktyką
pługiem, sierpem i motyką.
12. Spodobała się dzieucha
jakem jój sepnął do ucha
komplimenta co się zowie,
i dali mi ją ojcowie.
13. Jak po maśle mi się wiedzie;
syn za synem co rok jedzie;
jedénastu, łepskie zuchy,
jak Samsony takie juchy.
14. Ho nieboję się starości,
ni wszelakiój ludzkiej złości,
bo jakby mię kto napasnął,
toby go syn w gębę trzasnął.
15. A jak się nażyję wiele,
dziad mi zadzwoni w kościele,
ksiądz pokropi, w dół mię wsadzą
a może ta i zakadzą.

Kalendara krakowski 1857—8.

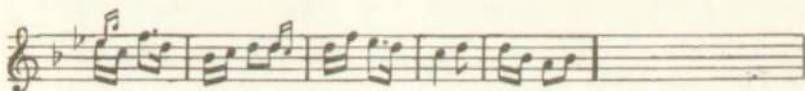
610.



Mazur ci ja z Radziwoja, nie uwierzysz Kasiu moja, jak ja piję,



jak ja biję, taki naród niechaj żyje.



1. Mazur ja se z Radziwoja
nie uwierzysz Kaśka moja,
jak ja piję, jak ja biję,
taki naród niechaj żyje.
2. Juzem pałkę zalał wódkę,
zatańcuję choćby krótko.
Dalej chłopcy, zdala dójmy,¹⁾
a tańcując kolędujemy.

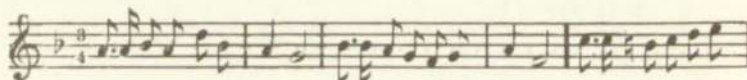
¹⁾ Dojść flaszkę = pić gorzałkę lub piwo.

3. Hej! kołędą, po kołędzie,
choć źle było, lepij będzie.
W poście sobie odpocniecie
jak się teraz zmordujecie.
4. Hej! dziewczuchy, nie wychodźcie
i na mrozie się nie chłodźcie.
Bo to niby się ochłodzić,
a to może co zaskodzić.
5. Boska to czasu przygoda,
ale cłeka naraz skoda.
Skoda, skoda tój dziewecki,
co ładuje podusecki.
6. Słysałem raz w Kalwaryi
od kanafasa Michała,
ze i oni choć klastorni
mają swego jednerała.
7. Oj i na tych bym ja wazył,
bo to strasni ludenikowie,
jeden, drugi kieby olbrzym,
najstrasniejsi w Zebrzydowie.
8. Pamiętam raz w Kalwaryi
ojciec Marok się raz upił,
kogo napadł, tego wyprał,
ani mu się kto okupił.
9. A i brat nas (K)alasanty
po chałupach sekwetrował;
co napadał, to brał fanty,
kieby wojak rekrutował.
10. A dlaczego kapucyni
takie brody zapuszczają,
bo jak Samson siły w włosach,
oni w brodach rozum mają.

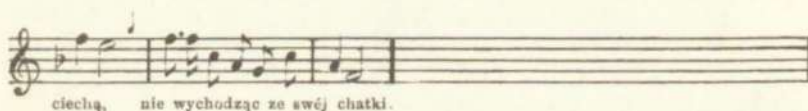
(Ze zbioru po Z)

Chatka.

611.



Chociaż pod ubogą strzechą, obok braci, ojca, matki, można dni spędzić z po-

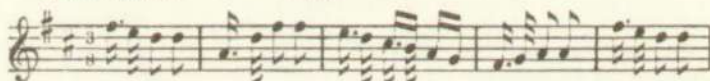


ciechą, nie wychodząc ze swój chatki.

(Wesele na Prądniku, obrazek przez A. Ł. z muzyką Smaciarzyńskiego. Kraków 1968 r.)

Mazur Hulańców.

612.



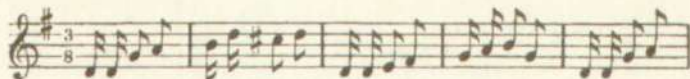
Już to jakiś pociąg diabli, ukryty jest w brzuku szabli, niech go posty-



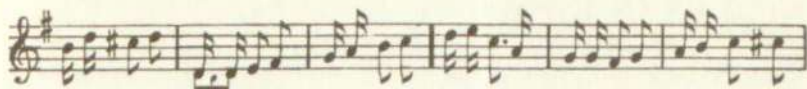
szy daleczyna, wraz się cała zapomina.



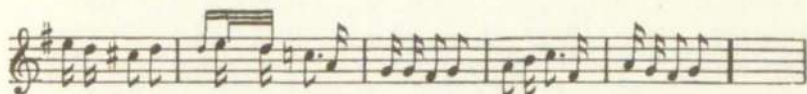
Na nutę: Niemasz pana nad ulana. 613.



Niemasz jak na-szo ulany, gdy usłyszą głos do bitwy, każdy odwa-



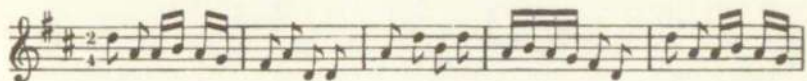
gą zagrzany. pędzi na dzia-skie gonitwy. Napróżno ku - le, kartacze, świszczą wedle



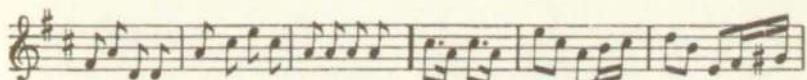
nich do koła, potrafią śmia - ło wącacze uadstawić im swego czoła.

614.

Śpiew Katarzyny z obrazku: Chłopi arystokraci (W. L. Anczyca, 1849 r.)



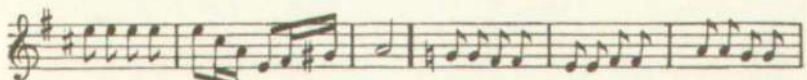
Kiej ciek swoje granta złapie, przeniesiema się do dwora, będę siedzieć



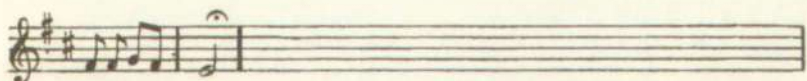
na kanapie, będę sobie zawdy chora. (instrumenta).



Bez cały dzień będę pila, na obiad co-



dzień gościła, harakiem się będę myła, wiwat pani

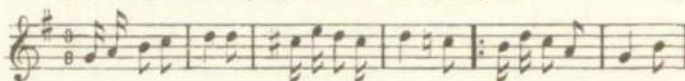


Koguci - na!

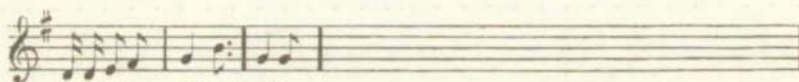
1. Kiej cłek swoje grunta złapie.
przeniesiema się do dwora;
będę siedzieć na kanapie,
będę sobie zawdy chora.
Bez cały dzień będę piła,
na obiad codzieln gęsina;
arakiem się będę myła,
wiewat pani Kogucina.
2. Jak panowie z polityką,
z Wiednia se sprowadzę granie,
mnie zwac będą: Dobrodziko!
mego Wojtka: Jaśnie panie!
- A gdy jadę do kościoła,
luberya konie zacina,
juz słysę jak naród woła:
wiewat pani Kogucina!
3. Wojtku! tobie fracek sprawię,
sobie sal za ryńskich dwieście;
bez lato w kąpielach bawię,
w zimie będę mieskać w mieście.
A gdy jestem za granicą,
wtedy myśląc zem grefina,
juz słysę jak Miemcy krzycą:
wiewat pani Kogucina!

615.

Mazur Tomka z komedyo-opery Łobzowanie (Anczyca).



Parobeczek ci ja nie lada nie lada, niechże mnie za - świadczy

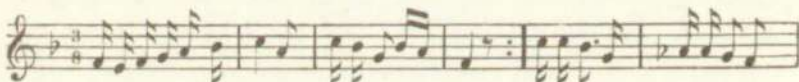


i cała gro - mada, - mada.

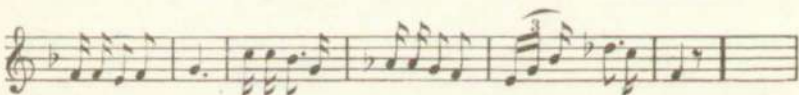
text obacz str. 136

616.

Śpiew Szymona z kom. op Łobzowanie, na nutę tekstu: Jak się macie Bartłomieju itd.



Mój kumotrze źle się dzieje miota cłkiem los. Nie tak za mych czasów było,



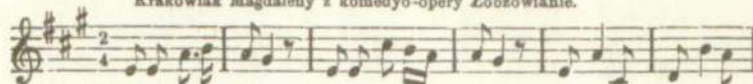
kazdy starca ccił, dzisiaj cłeku tak niemilo radby już nie żył.

1. Mój kumotrze, źle się dzieje,
miota cłkiem los,
kazdy z starego się śmieje,
nicem siwy włos.
2. Nie tak za mych czasów było,
kazdy starca ccił;
- dzisiaj cłeku tak niemilo,
radby już nie żył.
3. Wprzód cy młody, cy stary,
kochał ojców swych,
strzegł przykazań świętej wiary,
dał życie za nich.

4. Dzisiaj za nie dawna onota,
wysoko w pieniądź dmie;
wysokiem u ludzi garść złota;
źle się dzieje, źle!
5. Jak-żeć tyz się wprzódź działo,
jak bujny był plon,
stokroć z roli się wracało,
darzył Bóg z wsech stron.
6. Załujmyz za nase grzéchy,
wznieśmy w niebo głos,
ślicny Jezus da pociechy
i osłodzi los.

617.

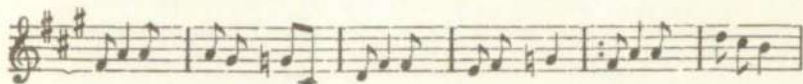
Krakowiak Magdaleny z komedyo-opery Zobzowanie.



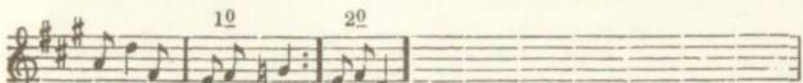
Cym ja to nie - godna, cy ja to mar - nuje, ze kubek wypije



kiej na to pra - cuje, ze kubek wypije kiej na to pra - cuje.



Wszakze i panowie co pala - co maja chodza do cukierni

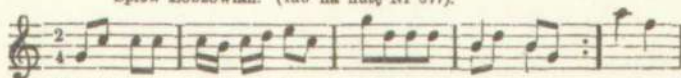


i likier spijaja, spijaja.

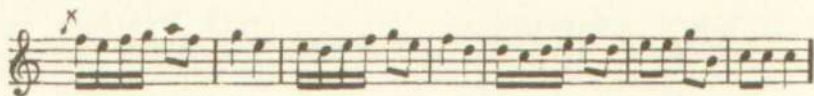
1. Cy'm ja to niegodna,
cy ja to marnuje, —
ze kubek wypije,
kiej na to pracuje.
2. Kiej dobrze na placu
sprzedam ogórecki,
któz mi zbroni z kumą
wypić gorzałeki.
3. Kubecek gorzałki,
albo szklankę kawy,
cłek jak się pokrzepi,
to zdrowsy i zwawy.
4. Rzeknie jedna drugiej:
napijma się obie,
bo nam tam nie dadzą
gorzałeki w grobie.
5. Wszakze i panowie
co palace maja,
chodzą do cukierni
i likier spijaja.
6. Niech im słuzy likier
i smacne ciastecka,
nam babom gęsina,
z kropkami wódecka.

618.

Śpiew Zobzowian. (lub na nutę Nr 377).



Ohe z drogi mości panie z drogi do ssa - tana,



Mel. obacz str. 87 Nr 171. 6 — oraz: *Pieśni ludu pols.* (Lud, Ser. I. Warsz. 1867) str. 281—285 mianowicie Nr 38 c, i 38 d.

Na tęś nutę i śpiew z melod. Górale: Chociaż ja sem pajtaez kusy i t. d.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Ohe! z drogi, mości panie,
z drogi do szatana;
idą z miasta Łobzowianie,
dana, dana, dana!</p> <p>2. Kto nam w oczy stawi zucha,
lub hardo odpowie;
to mu krzyknijmy do ucha:
byleś ty w Łobzowie?</p> <p>3. Wawel, Wisła, trzy mogiły,
czarny grunt Łobzowa;
zawsze będą, zawsze były
zaszczytem Krakowa</p> <p>4. Cóż w tém złęgo, niech kto powie,
że Łobzowian śpiewa;
lepsy zagon na Łobzowie
niż gdzieindziej niwa.</p> <p>5. Gdy do miasta człek przed wscho-
poniesie swe plony, dem</p> | <p>sprzeda, kontent, to i miodem
wraca podchmielony.</p> <p>6. Lecz w niedzielę, kiedy starzy
w długim siedzą rzędzie,
to się i dzionek przegwarzy
na miłej gawędzie.</p> <p>7. Tu spoczywał, mówią w cieniu,
król, co lubił chłopy;
jeszcze widać na kamieniu
wyrzerżane snopy.¹⁾</p> <p>8. Prędzěj Wisła z Sandomierza
odwiedzi Bielany (krakowskie),
niżli imię Kazimierza
zapomną włóściany.</p> <p>9. Kto nie gardzi chłopa stanem,
czei dobrego pana,
niech wykrzyknie z Łobzowianem:
dana, dana, dana!</p> |
|--|--|

J. N. J(aśkowski).

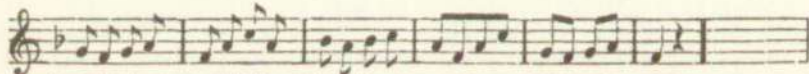
(*Pragjaciel ludu, Łeszno 1858 rok 1. Nr 36*).

Pochwała drzémkí.

619.



Och jak wtenczas nudno, kiedy spad jest trudno, Od przyjaciół od bankietu
jako nam męś - czynnou tak damom za-równu.



trzeba bieda do gabinetu, i tam się wy - spać, spać, spać, spać.

¹⁾ Wprawdzie snopy które się widzieć dają w Łobzowie nad każdym oknem i drzwiami (dawniejszych chat i dawniejszego pałacu) są znakiem herbowym familii Wazów, lecz nasz chłopek nie jest biegłym w heraldyce (mówi p. J. N. J.)

T A Ń C E.



TANIEC.



Pod względem oryginalności formy, krakowiak jest bez wątpienia jednym z najwybitniejszych tańców w Polsce. Zanim określimy bliżej znamiona, na jakich głównie oryginalność jego polega, posłuchajmy świadectw o tańcu tym, zarówno jak i towarzyszących mu wierszach i śpiewach, złożonych przez znakomitych w literaturze, a z duchem ludu z łona którego powstał, należycie obeznanych autorów.

L. Gołębiowski w dziele swém: *Lud polski* (Warsz. 1830 str. 28) w następujący sposób kreśli zabawy krakowiaków: (a za nim czasop. *Przyjaciel ludu* Leszno 1846, rok 13, Nr. 6 str. 46).

„Przez cały tydzień zajęci pracą, w niedzielę za szczęśliwych poczytują się, gdy z sąsiadami przy lulce, piwie lub kieliszku wódki zasiądą spokojnie w gospodzie. Rozmowy ich zwolna coraz większej nabierają otwartości i zapału; dawne czasy zwyczajnym ich rozpraw przedmiotem. To przywodzą sobie na pamięć zmarłych krewnych lub znajomych, to porównywają terażniejszych panów z dawnymi; nie zapominają dawać zdania o ekonomach i t. p. urzędnikach. Wtém coraz większe dziewcząt z matkami zbiera się grono, muzyka się odzywa, rzucają pogadanki, biorą się do tańca ochoczo młodsi; nie pogardzają nim i starsi wiekiem. Zaczyna się od *Polskiego*, następnie potem, co *Mazurem* zowią; a kiedy wesołość coraz bardziej wzrosła, nastają wtenczas dopiero *Krakowiaki*, wśród których obiegłszy koło, pierwsza para przed muzyką staje i mężczyzna śpiewa strofę już znaną, których umieją tysiącami, albo świeżo ją tworzy, i do swój kochanki stosuje myśl dowci-

pną nieraz, tkliwą, miłą, wesołą, czasem i swawolną; to znowu do okoliczności jakiej chwytą podobieństwo, dawne porywa wspomnienia i słuchających go przejmując, porusza, rozrzewnia lub śmieje. Wśród tych zabaw schodzi im nieznacznie dzionek świąteczny i całe towarzystwo rozweselone wraca śpiewając i wykrzykując do domu.“

Kazimierz Brodziński w rozprawie o Tańcach narodowych taki daje opis krakowiaka: „Taniec krakowiak oznacza lud jeszcze bliski natury i najwyższą wesołość; używany jest u ludu. Daleki od sztuki i zalotności hiszpańskiego tańca Bolero, to ma z nim wspólne¹⁾, że ze śpiewem jest połączony i że w obudwu tańczący wybijają takty, w tantym grzechotkami, w tych mosiężnymi kólkami lub podkówkami. Zresztą krakowiak bynajmniej nie zdolny do tego upiększenia przez sztukę co Bolero (?). Więcej on okazuje entuzjazmu i siły, niżeli zręczności. Brzęczenie kólkami, których więcej junacy w Krakowskiem po kilkadziesiąt u pasa zawieszają, zawieszenie u tegoż pasa narzędzi potrzebniejszych, krzesanie ognia podkówkami, przypominają lud wojenny i bliski jeszcze pierwotnego stanu społeczności. Poruszenia, ruch, ubiór i muzyka tego ludu tak są oryginalne, że pewno żadna sztuka, tych wesołych taneczników naśladować nie zdoła. Piękny chociaż pstry ubiór krakowiaków i krakowianek, szczególnież im do tego tańca przystoi. Długie krakowianek warkocze, po dwa splecione, unoszą się w powietrzu za tanecznicą między kilkadziesiąt wstęgami różnego koloru. Wstęgi takowe oznaczają całą historję tancerki, gdyż zwykle są podarunkami zalotników, matek chrzestnych, i są nagrodami za żniwa pilnie odbyte, pamiątką odpustu z Częstochowy i t. p. Krakowiak, w formie swojej usyplifikowany polonez²⁾ i w porównaniu z tymże jest obrazem pierwotnego stanu towarzystwa. Jeden najśmielszy i najsilniejszy rej

¹⁾ Własności te nietylko z Bolerem (choć ono idzie w $\frac{3}{4}$, takie, gdy krakowiak w $\frac{2}{4}$) ale i z wielu innymi tańcami, nawet polskimi, ma on wspólne.

²⁾ Autor nie dosyć wtajemniczony w technikę muzyczną, nie odróżnił rytmiczności (tj. tempa i akcentów) obudwu tańców ani wyróżnił ich charakter prowincjonalny. Zresztą forma poloneza (ludowego) równie

wodzi między wszystkimi; jemu wtórują inni tak, jak on śpiewa: tańczą tak, jak on prowadzi. Zresztą taniec ten uważany być powinien, jako mały balet, wystawiający zwykłą historję romansu. Para młodzieży występuje na scenę stojąc przed muzyką, i młodzian okazuje się w postawie junackiej, nieukróconej jeszcze młodzieńczej dzikości, napuszony swoją postacią i strojem; wnet, staje zadumany ze spuszczonei oczyma, szuka natchnienia do śpiewu, do którego zachęca go okrzyk młodzieży za nim stojącej i takt stałą wybijaany, nakoniec dziewica ośmielająca go płasami do śpiewu i tańca. Tanecznik jedną kolój odbywszy staje przed muzyką, dozwala sobie zwykle pieśni, mogącej taneczniczcy dać powód do zawstydzenia, która przeto w płasach przed nim ucieka; młodzieniec ją ściga dając dowód zręczności w skokach rozmaitych i szybkości. Za trzecią koleją, gdy z dognaną dziewicą do śpiewu staje, on sam przed nią się usuwa, a za nim dziewica dąży dopóki się jego ramienia nie chwyci: tak połączeni tańczą razem w objęciu (lecz jedną ręką tylko się trzymając) dopóki zakończona muzyka, pasma ich uciechy nie przetrnie.“

W dziele swém: *Gry i zabawy* (Warsz. 1834) str. 319 tak znów Gołębiowski opisuje krakowiaka: (powtarzając w części słowa Brodzińskiego). „Krakowiaki w Krakowskim i całej niemal Małopolsce powszechne, są to poezye (wiersze poetyczne) z tańcem połączone po 10 lub 12 *syllab*, rymowane, i zajmują w sobie coś miłosnego, wiejskiego lub krytycznego (raczej krytykującego) ułożonego w *strofy* po 2 lub 4 wiersze. W krakowiaku przedta-

może być starą, jeżeli nie starszą od krakowiaka gdyż takt na $\frac{3}{4}$, $\frac{3}{8}$ ukazuje się w głównych pieśniach weselnych krakowskich, jak i we wszystkich słowiańskich. Niema ateli wątpliwości, że obie formy, jako polskie mają cechy wspólność ich narodowości znamionujące. By się o tém przekonać, dosyć jest np. krakowiaka na str. 22 Nr 34.-38 z cząstek po 3 takty złożonego, zamienić na poloneza z cząstek po 2 takty złożonego, czyli po prostu podzielić całego krakowiaka idącego w taktie $\frac{3}{4}$ na takt $\frac{3}{8}$, przez co zamiast 12 taktów otrzyma ich się 8 (co i odwrotnie uczynić można). Miarę różnicy formy, obok ducha miejscowego, stanowią tu będą naciski właściwe i względna długość i prozodya wiersza.

necznik zaśpiewa, a kiedy muzyka to powtarza, wszyscy tańczą. Charakter *Krakowiaka* oznacza lud bliski jeszcze natury i najżywszą wesołość; śpiew nie jest tu jak w innych z tańcem rozłączony. Tańczący w uniesieniu wesołości jest razem poetą natchnionym. Taniec ten więc okazuje siły i *entuzjazmu* niżeli sztuki, porównany z polonezem jest obrazem pierwotnego stanu towarzyskiego. Jeden tu *rej* wodzi, wedle poruszeń którego, a częstokroć i wskazanej *nóty* czyli muzyki, inni skaczą jak on prowadzi. Brzęk licznych kółek, dawanie ognia o stal podkówkami, wybijanie *hołubców*, *chórem* powtarzane okrzyki, znamionują lud bitny. Wreszcie to *balet* historią miłosego *romansu* okazujący. Młoda para występuje na *scenę* przed muzykę, tanecznik staje z powierzchownością junactwa, napuszony młodością i staranniejszym ubiorem, lecz duma i szuka natchnienia do śpiewów. Dziewica z skromnie spuszczoneń okiem przez płasy mu odpowiada. Za powtórzoną koleją i tańca i śpiewu, gdy zalotnik coraz jest śmielszy, dziewczica w skokach, w inną oddała się stronę, za którą młodzian goni, dając przez to dowody i przywiązania i zręczności, następnie sam ucieka, którego znowu ściga dziewczica, aż z kolei w objęciu wspólnem płasy mile kończą. — Krakowiak, ściśle to narodowy taniec, którego nikt z innej prowincyi dobrze naśladować nie zdołał. Gdy Stanisław August był w Krakowskiem na balu, tańczowano krakowiaka w ubiorach ludu. Jeden dobry tanecznik majątniejszą od siebie kochając i doznając trudności, w śpiewkach sławi dobroć króla, swe nieszczęście opowiada, kończąc taniec wraz z kochanką swą klęka przed panującym i za wdaniem się monarchy pozyskuje pannę.“

Do krakowiaków liczy Gołębiowski pełne zręczności i siły *tańce górali* naszych którzy wśród płasów toporami zręczne wyprawiają obroty, znamionujące lud bliski natury.

Karol Czerniawski w dziełku: *O Tańcach narodowych z poglądem historycznym i estetycznym* i t. d. (Warsz. 1860 w druk. Kowalewskiego drugie wydanie, pierwsze 1847 w Bibl. Warsz.) taki rys dziejowy tańca krakowskiego przedstawia:

„Po polonezie co do starszeństwa idzie krakowiak. Był on kiedyś tańcem wielkim i tańczył go lud krakowski i szlachta całej Polski. Wyszedł on również jak tamten z ludu, a przez szlachtę ukształcony, stał się jój ulubionym tańcem, z temiż samemi cechami społeczności słowiańskiej co i polonez, to jest gromadą i jednym przodkującym: był on tańcem młodziej braci szlachty i między niemi nabrał z czasem charakteru wojennego; tańczyli go bowiem często sami mężczyźni, jeden drugiemu służąc w parę, jak towarzyszy rycerzowi. Krakowiak był kiedyś tak powszechnym jak dzisiaj mazur, i zwano go *Wielkim* (?), początku wszakże jego między szlachtą trudno oznaczyć; być może iż on wszedł do niej i rozpowszechnił się za Kazimierza Wielkiego, tego króla chłopków, ale nie zdarzyło nam się czytać o tém żadnych napomknień. Pewniej już możemy twierdzić że go tańczyła szlachta za Jagiełłów. Rey bowiem powiada: „Patrzajże na pieśczożki paniey forthuny, a oni się ubiegają ktho ma pierwszy w thanku poskoczyć.“ Wyraz *poskoczyć* nie może się stósować do poloneza, gdyż taniec ten nie był skoczny, ale poważny i zwano go téż *pieszym*; wyraz zaś *pierwszy*, to jest w pierwszą parę, wnioskować każe, iż to nie był żaden z zagranicznych tańców które za Bony u nas wprowadzono, ale jako mający cechę słowiańską (t. j. pierwszeństwo przodkującego), nie był czém inném, jedno krakowiakiem. Wyraźny wszakże opis krakowiaka znachodzimy dopiero w pamiętnikach Paska, który opowiadając iż przeniósłszy się z Mazowsza w Krakowskie, musiał znosić nieraz docinki szlachty co go przybyszem zwała, aż póki kilku nie porąbał w pojedynku, tak mówi: „Po wieczery poszedł Szembek w taniec; Zelecki mówi do mnie: pójdźcie mu służyć (w parę zamiast niewiasty), odpowiem: „dobrze.“ Tańczymy tedy, aż skoro już *wielkiego* poczęli tańczyć, ów: (Kordowski) stojąc na trakcie (w pierwszój parze przed muzyką) począł śpiewać:

Mazurowie naszy
po jaglany kaszy
słone wasy mają,
w piwie je maczają.

i tak ową piosnkę kilka razy powtarza; mnie téż gniewno się uczyniło, wezmę owego Zeleckiego na ręce tak jak dzieci noszą, bo chłopek był mały (goście rozumieli że ja to czynię z kochania)

i idę z nim, a pomijając Kordowskiego śpiewającego tę piosnkę, uderzę go w piersi Zeleckim, ten padł w znak, a że był chłop srogi jak dąb, dosięgnął jakoś ławy głową, uderzył się w tył i zemdlał; Zelecki téż, bom nim o drugiego ze wszystkich sił uderzył, nie mógł potem wstać i t. d.“ — Cały opis tańca i zwrotka śpiewana jest wyraźnie krakowiak.¹⁾ Pasek nazywa go tańcem wielkim, bo on wówczas jeszcze był takim, to jest głównym tańcem całej szlachty; zresztą tańce nie brały u nas swój nazwy od prowincyi ani od kraju. W tym opisie widzimy również iż pierwiastek wojenny wówczas jeszcze przeważał, gdy Pasek służył Szembekowi zamiast panny. Z tego również widać, że krakowiak, pomimo przeniesionój już stolicy do Warszawy i przewagi Mazowsza, długo z Mazurem o pierwszeństwo walczył. I dziś jeszcze chociaż taniec ten ustępuje wieńca mazurowi, znikł z dworów szlacheckich, jednak w Krakowskim i Sandomierskim jako w swojej kolebce, a czasem i w innych prowincyjach mięsza się on do zabaw dworskich, choć pierwszeństwa nie trzyma. W kuligach jednak zapustowych, dotąd jeszcze innym tańcom przodkuje, zwłaszcza gdy kulig gromadném weselem krakowskim szlichtadą do dworów zajedzie. Krakowiak jak z ludu wyszedł, tak znowu w lud stopiony, zachowuje się dotąd u wieśniaków krakowskich z całą swą krasą ubiorów, śpiewek i ochoczego Krakowian życia, szlacheckiem wyrobieniem dużo podniesiony. Kilkadziesiąt nieraz par z przodkującym na czele wali się (np. po ódbytym ślubie) do karczmy; tam (lub zbliżając się) każda para w pół ujęta splecionemi rękoma (on ją prawą a ona go lewą ręką) trzyma się szczerze i mocno, jakby z góry galopadą lecąc, obawiała się upadku, i wzajem sobie pomocy udziela. Słychać z dala śpiew całej gromady w jeden ton zlany: jacy tacy, tacy jacy, coraz to bliżej i głośniej, aż w drzwiach huknął głos: Wzdycma Krakowiacy! jakby echo w Tatrach się odbijało. Z samego nacisku słów: jaccy taccy, taccy

¹⁾ Nie koniecznie. Strofką przytoczoną zarówno dobrze może być śpiewaną na rytm krakowiaka jak i mazura, a nawet poloneza. A ponieważ wszystkie te tańce miały w zasadzie przodkującego i posługiwały się śpiewką czy to wśród płasów czy przed skrzypkiem nuconą, więc bynajmniej dowiedzioném nie jest aby wyrażenie Paska: *wielki*, ściągało się do krakowiaka; tém bardziej gdy lud nigdzie go takim nie nazywa, lubo mógłby w istocie za taki uchodzić (osobliwie *mijany*) względnie do znanego tu także *drobnego* lub *drobionego* górala.

jacy — odgadniesz krakowiaka suto kóleczkami obwieszonego, który na dobitkę krzesząc podkówkami, szczęk, brzęk, wydaje. Ubiór krakowski jakież bogaty i strojny! Co to za rysunek w wyszyciu, co za rzeźba na pasie, co za krój sukmany, jaka zuchowatość z czapką na bakier z pawiem piórkiem, jaka fantazyja i smak w całym ubraniu.¹⁾ A u dziewczek włosy w kosy zaplecione, a w tych kosach co za wstążki! co za barwy na spodniczkach, co za hafty na koszulkach, a gorsety, a trzewiczki!

Autor Wiesława, (Brodziński) jakże wymownie nam w nim kreśli cały taniec:

I wybrał druchnę, której wdzięk uroczy
 Zwrócił na siebie wędrownika oczy.
 Najprzód wychodzi, przed muzyką staje,
 Halina w płasach rękę mu podaje;
 Za nim się wkoło młodzieńcy zebrali,
 Nucą i biją w podkówki ze stali.
 Wiesław się za pas ujął ręką prawą,
 Zagasił wszystkich poważną postawą;
 W skrzypce i basy sygnął grosza hojnie,
 Ojcom za stołem skłonił się przystojnie.
 Halina płasa z miną uroczystą,
 Oburącz szatę ujawszy kwiecistą;
 On tupnął, głowę nachylił ku ziemi
 I zaczął nucić słowy takowemi:
 Niechże ja lepiej nie żyję,
 Dziewcze skarby moje itd.
 Bierze Halinę i tak w około
 Przodkując drużbom tańczy wesoło;
 A gdy ku skrzypkom znowu powróci
 Staje i w płasach tak dalej nuci:
 Czemu ja w Proszowskiej ziemi itd.
 Halina w płasach przed nim ucieka,
 On w ręce pleszcząc goni z daleka,
 A gdy dogoni, z ujętą wróci
 Staje i w płasach tak dalej nuci:
 Nie uciekaj ptaszku luby itd.
 Sam teraz w płasach przed druchną stroni
 A ona za nim poskocznie goni,
 I dogoniony, gdy znowu wróci

¹⁾ Ojczyznę wszakże tego ubioru, jak to już wyżej powiedzieliśmy, jest raczej okolica Miechowa, Skalmierza, bardziej niż Krakowa.

Staje i w płasach tak przed nią nuci:
 Gospodarzu nie dasz wiary itd.
 Dłoń mu podała, a on w około
 Przodkując družbom tańczy wesóło;
 A gdy do nowój piosenki stanie
 Skrzypek drzymiący zakończył granie.

J. Mączyński (w dziełku: *Włościanie z okolic Krakowa 1858* str. 92) mówi:

„Kiedy wszyscy na świecie zwykle tańczą jak im zagrają, jedni krakowiacy tak tańczą jak sobie sami zaśpiewają.¹⁾ To szczególniejsze odróżnienie, zdaje się naprowadzać na domysł, że taniec ten powstał na łonie rodzącej się społeczności; kiedy kto chciał, a był odważny i śmiały, obejmował dowództwo nad innymi.“

„Domysł taki czyni prawdopodobnem wszystko w tym tańcu, bo nie tylko to ci wskazuje tańczący w pierwszą parę a prowadzący za sobą innych, kierujący ich obrotami i ruchami, ale masz ten taniec połączony ze śpiewem, co jak się zdaje, że pochodzi z czasów, w których jeszcze nie umiano użyć muzyki, aby wtórowała tańcom, i zastępowano ją śpiewami (?).“

„Zresztą utwierdza to mniemanie, że w tańcu tym naturalność jest jego pięknoscią, że ją oszpeca każda okrasa niby sztuki, i że taniec ten wyraża tylko te uczucia, jakie na łonie pierwiastkowej prostoty władały człowiekiem.“

„Taniec ten jest chwilą wyświecającą nam, jak poetycznym i muzycznym jest ten lud, kiedy swoje piosenki improwizuje, nutę do nich układa, muzyka zaraz ją wygrywa, a oni w takt ją (po niej) tańczą. O! te ich piosenki i muzyka, to dwie siostry, a taniec to ich brat, wszyscy zaś troje, to bliźnięta, tak podobni do siebie, że zaraz każdy odgadnie, że to dzieci jednej matki, a tą była Chrobacyja. A choć już tyle wieków przeżyły, nie zmienił

¹⁾ Śpiew istotnie przeważną zdaje się być krakowiaka cechą. Dowodem tego, że lud mniej z rytmem obeznany, mianuje czasami sam taniec ten *masurem*, gdy śpiew (choćby nawet do nuty obertasa zastosowany) zawsze nosi nazwę *krakowiaka*.

się ich pierwiastkowy charakter, i zawsze je zaleca prostota, swoboda i wesołość.“

„Gdy muzyka zagra krakowiaka, rozdzielają się pary; — kobiety ze skromną minką w lekkich płasach uciekają w jedną stronę, a mężczyźni przytupując i pokrzykując: *hejże ino, dana ino!* puściwszy się w stronę przeciwną, spotykają je w tój ucieczce, a zgrabnie i zwinnie podsunąwszy rękę pod ramię tancerki, chwytają je w swoje objęcia. Ujęta wspiera się ręką na jego ramieniu, poddaje się jego woli, a on ją prawie unosząc na swój silnej ręce, tańczy z nią pobrękując mosiężnymi kólkami pasa i krzesząc iskry z stalowych podkówek, a to wszystko z miną i ruchami, wykrywającemi radość i wesołość.“

„Aby tak tańczyć krakowiaka jak go oni tańczą, trzeba się urodzić krakowiakiem. Patrząc na ten taniec, zdaje się, że widzimy obraz porwania dziewic. Lecz czegoż nie widzimy w tym pełnym poezji tańcu, kiedy co moment jakieś w nim zmiany, a po zmianie nowe obrazy przedstawiające niemal całą historiją dwojga kochanków.“

„Zawsze odgadniesz, co każdy obraz przedstawia, bo śpiewane przy tём krakowiaki, są jak na dawnych obrazach napisy z ust wychodzące, co wygłaszały myśli i czucia wymalowanych osób.“

„Po przetańcowaniu kilkakrotném w koło, zatrzymują się przed muzyką, a tańczący w pierwszą parę, znowu im zaśpiewa i znowu tańczą. Po czterech, pięciu takich tańcach, muzyka grać przestaje, a podług ich wyrażenia: *ucina im muzyka*, i na tём kończy się taniec tak niespodzianie, jak zwykle na świecie kończą się życia naszego rokosze i przyjemności.“

„Z tём naglém wypowiedzeniem posłuszeństwa, albo tańczący w pierwszą parę stawa przed muzyką i rzuconemi w skrzypce kilku *czeskiemi* przywodzi ją do posłuszeństwa i utrzymuje się przy dowództwie w następnym tańcu, albo udaje się na wypoczynek, a inny płacąc muzykę spadkobiercą praw jego zostaje. Z początku dość zgodnie te przemiany następują: lecz później, gdy podpiją, a to zwykle następuje, bo tańczący w pierwszą parę i sam pije i drugich częstuje, wtedy nie tak łatwo jeden drugiemu tego pierwszeństwa ustąpi, a ztąd rodzi się kłótnia a często po niéj i *bijatyka*.“

„Gdy zaś włościanie ci, jak sobie *podchmielą*, są szczerzy, nic nie żałują, wszystko chętnie oddają; więc wiodący taki rej w tańcu zwykle wszystko co ma (przy sobie) wyda na częstunek a szczególnie na muzykę, i dla tego można ich słyszeć śpiewających:

Skrzypek se: pan skrzypek, my jego rolnicy,
nie zostawi cłeku nawet i górnicy (guni, sukmany).
I górnica wlezie w jego skrzypek dziurą,
ale za to-ć jesta (jest tancerz) po nad wszystkich górą.¹⁾“

Wł. Anczyc (*w Tygodn. illustr.* Warsz. 1862 tom V. str. 119) mówi: „Taniec, to dusza krakowiaków. Gdy wiejskie skrzypki i wtórujący im bas zahuczą, to przy kilkotaktowej jednej i téj samej melodyi, gotów kilkanaście godzin, do północkska, bez wytchnienia hulać. Tańczą zwykle obracając się w kółko, na rytm krakowiaka lub oberka; po obieżeniu do koła karczemnej izby z swą tancerką, zatrzymują się przed skrzypkiem i śpiewają, najczęściej piosenki improwizowane. — Kto zapłaci, ten podaje nutę skrzypkowi, który musi ją wygrać wedle życzenia tancerza. Biada temu, coby się śmiał wysunąć przed niego i puścić przodem; jeszcze nie obiegnie dokoła, a już uczuje ciężką pięść współzapaśnika na swojej głowie; powstaje bitka, często i krew popłynie, mocniejsza strona słabszą za drzwi wyrzuca, a tańce, jakby nigdy nic, rozpoczynają się na nowo.“

Dodamy tu, że krakowiak tyle wyrazisty w głównych swych rytmach (wskazanych już w Seryi V t. j. poprzedzającej, na str. IV),

¹⁾ Zdarza się wszakże, że ktoś z biedniejszych, nie posiadający gotówki, a jednak pragnący zabawy, ucieka się i do próśb także, jak tego dowodzą krakowiaki (w zbiorze Konopki):

Skrzypek se pan, skrzypek, — my jego rolnicy,
kiedy zagra, drzemy — buty po próżnicy.

A grają mi, grają, — chociaż mnie nie znają,
choć pieniędzy nie mam, — to mi poczekają.

różne ma, jak każdy taniec ludowy, drobne odmiany w ruchach wedle okolicy lub powiatu. Tancerz objąwszy kibić tancerki prawą ręką, gdy ona objęła go w pas lewą, (lubo i odwrotnie się zdarza), trzyma lewą wolną w powietrzu i puszcza się z nią dokoła izby krokiem raczej posuwistym niż skocznym, ale krzepkim i silnym. Tańcząc przytupuje do taktu wysokimi stalowymi podkówkami, z których, gdy je o siebie lub o podłogę tłucze, ogień niekiedy wykrzesuje; to znów potrząsa wolną ręką u pasa zawieszone kółeczka mosiężne dla tém większego brzęku i szumu (zwłaszcza pod Szkalierzem i Proszowicami, gdzie ilość owych brzękadł jest większą). Miejscami tancerz i tancerka biorą się tylko za ręce, nie obejmując wcale kibici; to znów przy podniesionój ochocie tańczą wedle okoliczności kobiety z kobietami, a (rzadziej) mężczyźni z mężczyznami, jak to i w obertacie miewa miejsce.

Czasami po przetańczeniu dwu- i kilkokrotném dokoła izby i odśpiewaniu przed skrzypkiem jakiego dwuwiersza, wszystkie pary przystawają w kółko (co znów przypomina słowiańskie: koło), już to trzymając się za ręce, już bez tego, a zarazem chwiejąc rękami lub z lekka kołysząc się ku sobie przez chwilę. Wówczas jedna z par tańczących wysuwa się naprzód; i w środku owego koła, stanąwszy naprzeciwko siebie, para ta wyskakuje i wydreptuje (*drobi*) ku sobie na podobieństwo górali, poczem tancerz goni swą tancerkę, lub sam przez nią jest ścigany. Wreszcie mężczyzna pochwyci swą tanecznicę i oboje wracają na swe miejsce do koła, poczem idą znów w taniec wszystkie pary krakowskim krokiem w koło izby, dozwalając kolejno w tenże sam sposób wysuwać się następnie do tańca drugiej, trzeciej itd. parze. Taniec ten, zawsze w takcie $\frac{1}{4}$, idący, nazywają *Mijanym*.¹⁾

¹⁾ Gazeta *Dziennik Warszawski* z r. 1851, Nr 98—119, pisze w korespondencji swej: „Krakowiak śpiewany w Ojcowie w tańcu brzmi:

Zaświeć-że miesiącu we cztery ogniwa,
Prądnickim dziewczętom co idą do żniwa.
A Smorzowskim nie świeć, bo tego niegodne,
bo cię obmówiły, miesiączku nadobny.

„Krakowiak zależy więcéj na *expromtach* prowadzącego taniec, niżli na zręczności tancerzy. Lecz taniec *mijanym* nazywany, ma wiele powabu i nastęrcza obszerne pole tańczącym do popisania się zręcznością i do rozwinięcia uroczych wdzięków płasu. Taniec na tém zależy, że uczestnicy formują koło, w środek którego wstępuje jedna

Niekiedy znów tańczą *Przebieganego*, t. j. gdy każda para tancerzy, stanąwszy twarzą do siebie, sunie się jedna za drugą do koła izby, tak, że chłop cofa się w płasach w tył, gdy naprzeciw niego stojąca goni go kobieta, lub też przeciwnie. Mężczyzna trzyma się przytém pod boki (jak w kozaku), kobieta zaś za końce lub boki uniesionego nieco fartuszka. Gdy kobieta cofa się a goni ją mężczyzna, wówczas kołysze się ona niekiedy to ku prawej to znów ku lewej stronie lub wykręca w koło siebie. Taniec ten niektórzy *Obertasem krakowskim* zowią (obacz także co o tym tańcu powiedziano na str. 59—60, 69—71).

Częstokroć rozpoczynając się krokiem wolnym, krakowiak co raz to idzie chyzjéj, zwawiej, w podskokach, aż nareszcie przechodzi w tak zwanego *Suwanego*, czyli w prędką galopadę na dwa tempa równe w taktie, gdzie raźnie z nogi na nogę przestępując przesuują się tancerze po izbie.

Słowa do krakowiaka nucone czy to wśród tańca, czy w przerwach tanecznych przed skrzypkami, przy różnej tancerza gestykulacji (podobnie jak i śpiewane przed fortepianistą po domach szlacheckich i po miastach, krakowiaki) są to krótkie dwu- i czwo-

para; tancerka kręcąc się jakby w walcu, ucieka przed kawalerem, usiłującą schwytać ją, często napróżno jeżeli tancerka zręczna, aż na koniec uniesiona litością nad znużonym zapaśnikiem, odda się w jego ręce, i walcem (?) zakończą tę walkę wesołą, której ważące się koleje z rozgłosną radością podzielają widzowie, poczem następują coraz świeże pary do ukończenia tańca. Mężczyźni zwinni i zręczni (silnej budowy acz wzrostu nie wielkiego), a kobiety kształtnej powierzchowności (schludne w odzieży i chatach), żwawe i ochocze w tańcu, osobliwie w *mijanym*, rozwijają zaletę tancerek z niezrównanym wdziękiem. Taniec (lubo piękny) na warszawskiej scenie w *Weselu w Ojcowie*, nie przypomina wcale tańca Ojcowskiego ludu. Czerwone buciki Zosi lub Jagusi Ojcowskiej, więcjéj mają powabu. Podczas kiedy młódź skacze, starce i matrony bawią się kielichem; młodzi w chwili odpoczynku, chętnie zwiększają to poważne grono; że nie są nader mowni, więcjéj zatem śpiewają. Tęsknota jakaś przedziera się nawet przez wesołość i rubasność ich pieśni.⁴

Cytując te wyrazy, zwrócić winniśmy uwagę, że czerwonych bucików w Krakowskiem oddawna już nikt nie nosi, lubo zdaje się, że niegdyś mogły one na większe uroczystości i do tańca być tu obuwane, jak o tém świadczą niektóre krakowiaki (w zbiorze J. Konopki):

Płynie woda płynie, — około Zwierzynca, —
czarne buty do roboty, — czerwone do tańca.

Hojże ino, hojże, — czerwony trzewiczek, —
mniej się nie podoba, — ino ogrodniczek.

rowiersze, zawierające zwykle w pierwszym wierszu obraz jakiś z natury wzięty, w drugim zaś zastosowanie jego mniej-więcej szczęśliwe do sentencji lub uczucia jakie się z piersi śpiewającego wydobywa. Od formy, a raczej układu podobnego, tam nawet krakowiak nie zawsze odbiega, gdzie śpiewka przybiera wyraźnie barwę miejską, okolicznościową lub dworacką, lubo tutaj wiersz wstępny nie tyle już z natury, ile z otaczających scen bierze swój żywioł; ztąd mimo pozornój gładkości i wymuskania, śpiewka cała staje się w wyrażeniach bledszą i prozajiczniejszą niż chłopska, i w takim to kształcie dostaje się obok niój następnie do jarmarcznych drukowanych broszurek, na etykiety do karmelków i t. d. Tu ukazuje ona zwykle brak zupełny poezji i oryginalności, a co gorsza, bywa często niesmaczném klecidłem rymów, wśród których wyzieraą ułamki dum i pieśni znanych i nieznaných wieszczów i wierszokletów splecione z niezawsze trafnie przyczepionym do nich konceptem nowego twórcy — cukrowara. Że chwila natchnienia nie samych tylko nawiedza wybranych, ale i każdego innego może być udziałem śmiertelnika, więc nic dziwnego, że wśród powodzi takich wierszydeł, zdarzy się napotkać i coś udatniejszego.

Wówczas, gdy rytmy krakowiaka w jednostajnych powtarzają się odstępach, a miara wiersza jest jednakową, śpiewak wszelkie nawijające mu się *słowa* czyli wyrazy swój śpiewki, o ile tylko do owego rytmu przystają, bez skrupułu pod bieżącą podkłada melodyę. Ztąd to bywa, że słowa wielkiej krakowiaków (jak i obertasów) liczby, na jedną i tęż samą śpiewaną być mogą nutę i odwrotnie, jeden i ten sam dwuwiersz, w rozmaite przyoblec się może tony. Przytoczone więc w zbiorze niniejszym słowa, pod melodyę podłożone, z małym tylko wyjątkiem (tyczącym się osobliwie pierwszych krakowiaków), uważać należy za przypadkowo przez śpiewaka do nuconój przezeń przystosowane melodyi.

Ponieważ obertas, równie jak w innych Polski ziemiach, upowszechnił się i w Krakowskim (gdzie przeważnie nawet panuje obok krakowiaka), ztąd tęż słowa śpiewek krakowskich, podkładane nieraz bywają pod nutę obertasa lub mazura, przyczém, że rytm tu i tam jnny, obciąć coś ze zgłosek, lub wypełnić trzeba śpiewakowi braki dodatkami: oj da, dana i t. p. A zdarza się i przeciwnie, t. j. że słowa obertasowe rzucane są dosyć niewłaściwie na pastwę nuty krakowskiej.

Polski tańiec, tu po prostu *polskim* lub *wolnym* zwany, przy godach weselnych jedynie (i to nie zawsze) tańczonym bywa. Natomiast biorą się włościanie dość często do *sztajera* (walca), do *polki*, do *drobnego* (góralskiego tańca) do *flisaka*, lub do *kozaczka*.¹⁾

Między wydaniami zbiorów krakowiaków, odznacza się korzystnie zbiór Gorączkiewicza,²⁾ jak niemniej zbiór dołączony do pieśni ludu zebranych przez Wacława z Oleska a instrumentowanych przez Karola Lipińskiego. Melodye te, jak i im podobne, wśród wielu innych, znaleźć czytelnik może i w niniejszym zbiorze.

Ponieważ zarówno szlachta, jak i mieszczenie i chłopi, posiadający do muzyki gust i usposobienie, przy odpowiedniej podniecie, śpiewać krakowiaki lubią, i wzajem sobie melodyi i obrazowania wyrażań użyczają, po swojemu je tylko urabiając, — więc w toku dołączonych tu melodyj, nie oddzieliłem jednych od drugich, by je (podobnie jak pieśni) w osobne zbiórki grupy, coby zresztą zbyt drobiazgową, a jednak mało pożyteczną było pracę. Wszakże styl każdego z tych rodzajów tak jest wydatnym, że z łatwością da on się rozpoznać czy to w układzie tekstu, czy w pochodzie melodyi.

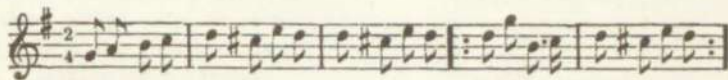
¹⁾ Broszura pod tytułem: *Gorzka Wolność młodzieńska albo Odpowiedź na złote jarzmo małżeńskie przez jedną damę dworską* i t. d. bez daty i miejsca wydania, stronnic 47, (w Krakowie jednak za króla Michała drukowana), wspomina w tych słowach o różnych tańcach, między którymi są i cudzoziemskie: „A mój miły bracie, wzdyc dosyć macie czasu i okazey przypatrzyc się tym pannom. Na toć to biesiady, na to konwersacye, na to tańce różne, żebyście się im słusznie przypatrzili. Na to *świeczkowy*, żeby ieśli który nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to *mieniony*, żeby z boku obaczył tém lepiej, jak chodzi. Na to *goniony*, żeby widział ieśli nie kalika, albo nie dychawiczna. Na to *spiewany kowal*, żeby słyszał ieśli nie niemota (niemowa). Na to *Niemiec*, żebyście jak w garce kołatali czy dobra miedź, y złość ieśli się w niey nie ozwie. Na to *angielskie tańce* świeżo wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali, motali się z sobą.“

²⁾ Około r. 1820 wyszedł w Warszawie (w litografii Składu sztuk pięknych przy ulicy Miodowej Nr. 497; lubo przy końcu nadmieniono że szychował Jędrzej Müller w Wiedniu): *Zbiór krakowiaków ułożonych na fortepian*, z dodaniem kilkunastu zwrotek tekstu, wydany przez bezimiennego, a obejmujący 20 krakowiaków (nut). W kilka lat później ukazał się w Wiedniu u Ant. Diabelli'ego (Nr 3314) podobnyż zbiór pod tyt. *krakowiaki zebrane i ułożone na fortepian* przez Winc. Gorączkiewicza, który w części widocznie z poprzedzającego korzystał; zbiór ten obejmuje 34 krakowiaków, wpośród których jest i kilka melodyj góralskich.

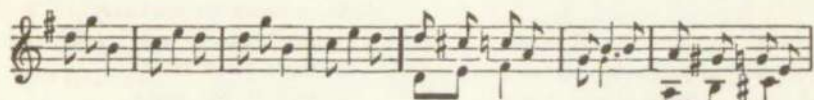
KRAKOWIAKI,

Polki, Szoty, Galopy, i t. p. (w $\frac{2}{4}$ takcie).

620.



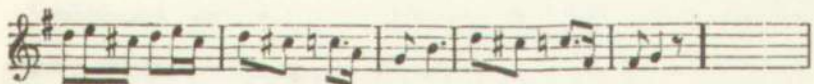
Albożmy to lacy tacy, jacy tacy. jacy tacy, jacy tacy



chłopcy kra-kowiacy ale nie pijacy. Biała magia - reczka, niebioska wstą-



śe - ciska jedna kocha - neczka, jedna kocha - neczka.



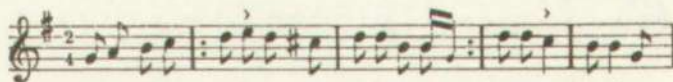
1. Alboż my to jacy tacy,
jacy tacy, jacy tacy —
chłopcy krakowiacy,
ale nie pijacy.
Biała magiereczka,
niebieska wstążeczka,
jedna kochanezka.
2. Karazyja wyszywana,
ocioc jakoś cudowana;
z guziczkami, z pętlicznymi,
czerwonymi nitkami,
złocistymi kłapeczkami
na okolusienko —
moja matusienko.
3. Dalój pasiczek kowany,
tak i owak wyszywany,
z białej skóry wykręcany,
rzemykami przeplatany,
gwiazdeczkami nabijany,
z gwoździkami stalowemi,
z kółeczkami mosiężnemi
do kolusineczka —
moja kochanezka.
4. Przy nim także przyczepiony,
na rzemyczku zawieszony,
i w kaliteczkę włożony,
mój koziczek wyostrzony,
u ślufirza ślufowany,
a w Krakowie farbowany¹⁾
do kolusineczka —
moja kochanezka.
5. Pawie piórko u czapeczki,
kapelus, przy nim wstążeczki,
wyprawny na kapciuch rzemień,
hubka, krzesiwo i krzemień
i cybuszek i fajeczka,
do niej złota przykryweczka
złocista spineczka,
moja kochanezka.
6. [†] nowusienkie skórzaki,
kożuch téż nie lada jaki,
i fawerek u koszuli
com go dostał od Urszuli,
wóz kowany, cztery siwki
com nim woził ładne dziwki,
dana moja dana
i biała sukmana.
7. A która mnie będzie chciała,
to to wszystko będzie miała,
i spódniczkę z galonami,
i sukmanę z potrzebami,
i pozłocisty pierścionek,
i śliczny krakowski wionek,
kilka wstążek do warkocz
i szpilkę bijącą w oczy;
dajże téż o Boże
jeżeli to być może.
8. Rańtuch z koroneczką czysty,
fartuch w kwiaty okolisty,
gorset z litój materyje,
korali pełno na szyje;
przy nich mędał z Matką Boską
cudotworną Częstochowską —
a więc moja żonka
będzie jak ślachcionka.

Żeg. Pauli P. 1. pol. w Gal.

NB. Takty melodyi: od 2go do 5go, powtarzają się w miarę potrzeby; ostatnie zaś 8 taktów śpiewu służą zawsze dla ostatniego dwuwiersza każdej strofy.

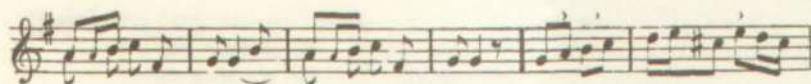
621.

Morawica Aleksandrowice.

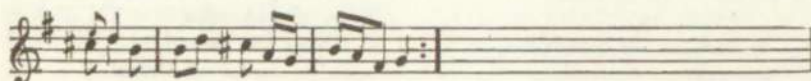
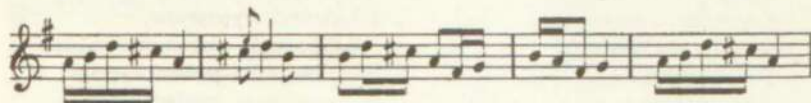


Albo my to jacy tacy, jacy tacy, chłopcy kra-kowiacy,

¹⁾ Koziki miewają oprawę drewnianą żółto lub czerwono farbowaną.



podkówki sta - lowo nowusieńkie nowe.



1. Albo my to jacy tacy, jacy tacy,
chłopcy krakowiacy—
podkówki stalowe
nowusieńkie nowe.
2. I buciki z skóry końskiej,
u nich rzemyk na podwiązki;
i porteczki z skóry łosij,
w podarunku mam od Zosi —
dana moja dana,
i biała sukmana. (bis)
3. Biała bieluchna sukmana,
hajże ino, obsywana —
Zosiuniu kochana (bis).
4. I faworek od kosule
com se dostał od Orsule,
pod syją spinecka —
złota złocinecka.
5. I pasicek okowany,
z skóry biały wykręcany
cęteckami, rzemyckami,
kółeczkami nasadzany —
mosięzne kółeczka
dała kochanecka.
6. Na kapciuch wyprawny rzemień,
hubka, krzesiwko i krzemień,
cybuch i fajeczka —
dała kochanecka.
7. Mam pieniądze za osiwki,
a ja kocham syćkie dziwki,
często z niemi stracę,
gdzie którą obacę.
8. Cyli w święto, cy w niedziele,
cyli w karcemie, cy w wesele,
syćkie przetańcuje
jesce przyborguje.
9. Cas by mi sie juz i zenić,
niewiem którą mam odmienić;
cyli Kaśkę, cy tę Baśkę,
cyli te Orsule
co dała kosule.
10. Pojąłbym se Rozalię,
da sprawiała karazyję;
ale bardzo płocha
boć każdego kocha (lub: co wi-
11. Za Kaśką mi dają krowę (dzi to kocha)
i gospodarstwa połowę;
złośnica dzieweczna,
taka w niej przyczyna.
12. A w Marysi dobra dusza,
za zonę ją pojąć musę;
mówią mi sąsiedzi:
daj na zapowiedzi.
13. Pojedziemy na jarmarek
kupiemy se bydłąt parę;

- | | |
|--|--|
| i krowiątko i koźlątko,
i prosiątko i kurcątko,
pseniccki półmacek (półkoreczyk)
hauzu krakowiacek! | do stu diasków grać przestańcie;
bo ja wam zapłacę
ino sie z bogacę —
za ucho pałecką
ze swą kochanecką. |
|--|--|

14. A wy mili muzykancia

622.

NB Melodya, obacz w Seryi V (str. 201, 207, 217, 226). z Nr. 5, 17, 22, i 30

- | | |
|--|---|
| 1. Alboż my to jacy, jacy, jacy, jacy,
chłopcy krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
na cal podkówekca,
i biała sukmana,
dana moja dana. | do kolusineczka,
moja kochaneckca. |
| 2. Karazyja wyszywana,
haftowana,
pętlczkami, sznureczkami,
kółeczkami, hafteczkami,
złocistemi kłapeczkami
do kolusineczka,
moja kochaneckca. | 7. I bućiczki wywracane,
podkówekczki nitowane,
i w krojiczku przeszywane,
z uszczkami, podwiązkami
do kolusineczka,
moja kochaneckca |
| 3. I pasiczek z białej skóry
wyszywany,
przeplatany rzemyczkami.
wybijany goździczkami,
złocistemi sprzączkami
do kolusineczka,
moja kochaneckca. | 8. I obrąbek do koszuli,
com go dostał od Orszuli
na faworek do koszuli,
moja kochaneckca. |
| 4. I koziczek a stalowy
wyostrzony
i do pochewki włożony,
i fajeczka i krzesiwko,
na to dobre przyodziewko,
kochajże mnie moja dziewczko
do kolusineczka,
moja kochaneckca. | 9. I pieniądze za obsiewki,
kochajcież mnie moje dziewczki,
a która mnie będzie chciała,
to to wszystko będzie miała,
i krakowski wianek,
złocisty pierścionek. |
| 5. I koszulka z kołnierzykiem,
z faworkami, z faldeczkami,
z obszówkami, z przyszówkami
do kolusineczka,
moja kochaneckca. | 10. Rańtuch złoty okolisty,
i gorset złocisty, czysty,
sznurek koralów rzęsisty,
do kolusineczka,
moja kochaneckca. |
| 6. I porteczki na sznureczku
do ściągania,
z kieszonkami, z wypustkami,
lamowane sznureczkami | 11. Ale nie wiem którą kocham,
czy Marynę, czy Kasię,
czy Barbarę, czy Józicę;
ale z téj przyczyny,
wyprawię wam chrzcinę
do kolusineczka,
moja kochaneckca. |
| | 12. O i wy téż muzykanci,
do óme diabłów
o tych chrzcinach grać przestańcie;
bo jak się téż ja z bogacę,
to wam sowicie zapłacę
za ucho pałeczką,
moja kochaneckca. |

Krakowiak kopieniacki.

623.

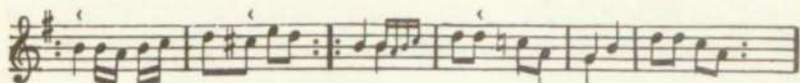
od Proszowic.



1. Albośmy to jacy jacy, jacy jacy, chłopcy krakowiaci
na cał podkówecka



cerwona ca - pecka, dana moja dana.
i biała su - kmana.



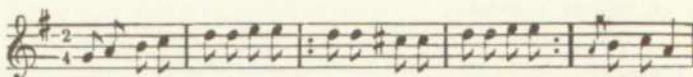
1. Albośmy to jacy, jacy (:)
chłopcy krakowiaci,
cerwona capecka,
na cał podkówecka,
i biała sukmana,
dana moja dana.
2. Karazyja granatowa,
co ją od parady chowa,
u niej kołniezycek,
jak jaki języcek.
3. Jedwabisiem wysywana,
bryzowana, lamowana,
z złocistemi hafteckami,
z mosiężnemi kóleckami,
i z modremi łapeckami,
dyc do w kolusieńko.
moja matusieńko.
4. I pasicek okowany,
jak to mają krakowiany,
z mosiężnemi centeckami,
tak pięknje świejące
jak złoto będące.
5. Kółka przy nim mosiężne są,
i małe są, potężne są,
a cém ich jest więcy,
wedle Jasia dzwięcy.
6. I kozicek wyostrzony,
na rzemyku założony,
klucyk od skrzynecki,
gdzie są kosulecki.
7. I pieniązki za obsiówki
przypatrzcie sie wasyókie dziówki,
wstążka do kosule,
dana od Ursule.
8. I kozusek po kolany,
jak to mają krakowiany,
wisywany, bryzowany,
na ramionach haftowany,
a w kraju (brzegu) odmiany,
z białych, z carných nówek,
w koło obsywany.
9. I kaftanik po kolany,
jak to mają krakowiany,
wisywany, dziurkowany.
na hafteczkę zapinany,
portachy skórzane,
z kolan opuscane,
kilka złotych za nie.
10. I torybka na rzemieniu,
przewieszona na ramieniu,
kawał chleba do zywienia,
spyrka i kielbasa,
to pociecha nasa.
11. A fajeczka przy cybusku,
przywiązana na łańcusku,
zeby nie zginęła,

- skoda by jój była.
 12. Tytoniu pełen kapiusek
 a za cholewą cybusek,
 kazdy sobie kurzy,
 w domu i w podróży.
 13. A kosturek okowany,
 jak to mają krakowiany,
 z mosiężnymi cęteckami,
 obijany kółeczkami;

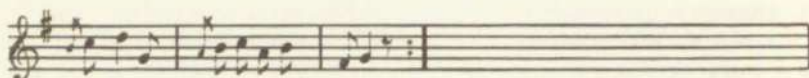
- aby mocne były.
 aby sewców, krawców
 po jarmarku biły;
 bo buty, sukmanki,
 bardzo drogie były.
 14. Zagrajcie-z no dana jacy,
 jak tańczują krakowiaci;
 dyć to w kolusienko,
 moja matusieńko.

624.

Ojów.



A ja chopiec krakowiacek mam cupryne okraglutką, przypatrz się
 i gładziutką i carniutką

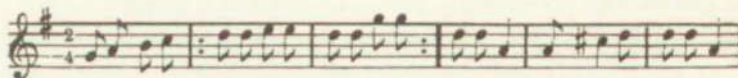


panienko, jak mi to ładniutko.

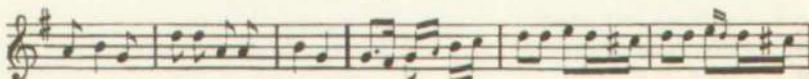
- | | |
|---|---|
| 1. A ja chopiec krakowiacek
mam cuprynkę okraglutką
i gładziutką i carniutką,
przypatrz się panienko
jak mi to ładniutko. | zawdy'm sobie gotów. |
| 2. A mój kaftan taki tani,
po złotemu z pętlcami,
podsył cerwoną (v. ognistą) pod-
jaze dusza pisy dziewką;
a więc do zalotów | 3. Mam stązeci u kosule
com je dostał od Jursule;
chciałem ją zawiązać,
musiałem iój oddać. |
| | 4. Juz-ek (jużem) sobie wystrojony,
tylko mi posukać zony;
juz-ek sobie gotów
do swoich zalotów. |

625.

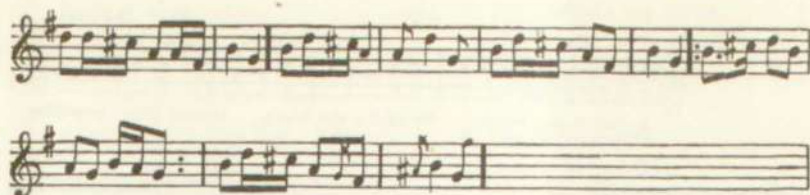
Zielonki.



A ja sobie jeđynacek, jeđynacek u swój pa - ni matki, u swój pa-



ni matki, u swój pani matki.

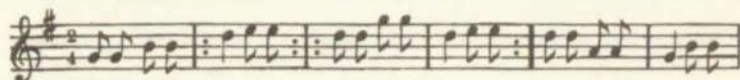


1. A ja sobie jedynacek
u swój pani matki, —
tęgi, okrągłuski,
bieluški i gładki.
2. Mam kaftanik z rękawami,
z czerwonemi wyłogami;
pań-matka kupiła,
bo mi rada była.
3. Juzem teraz ustrojony,
a ino mi trzeba zony;
za rękę ją chytam,
bo ji się zalicam.
4. A cegóz mnie ty chyliku,
- i sewcyku i krawcyku,
za rękę mię chytas?
5. Cemu się ty pani matki,
pana ojca,
i wyjaska i wyjenki,
i stryjaska i stryjenki,
o wiano nie pytas?
jakie wiano będzie.
6. Będzie miała kurę płową,
gęś jałową,
źrubek cielny, baran dojny,
a do tego bąkart strojny,
takie wiano będzie.

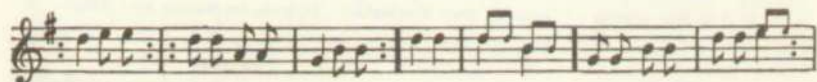
Od strony kopieniackiej

626.

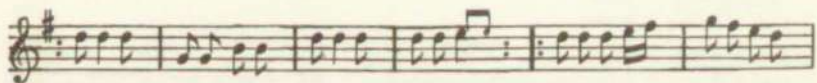
Czullice



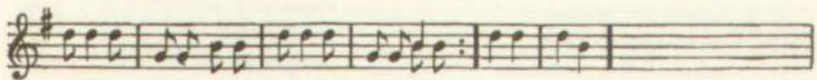
Siedzi ptasek na kole, wygląda se na pole, jak se ptasek sanucł,
Hajze ino, hajze s nią, namówid ją hajze ją, trzeba by s nią pogadać,



sanucł, az się Kraków obrócił. Zebyś była chłopca miała,
pogadać, zeby chciała gęby dać.



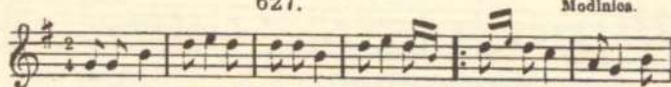
a to by ja był wolał, a to by ja był wolał, ale ty mas dziewusysko,
daj mu w rękę wrzeionecko,



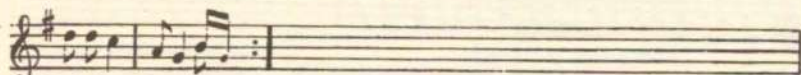
a niechże tobie płace, a niechże tobie płace.
a niechże tobie prędsie, da toć pla-kac nie będzie.

627.

Modlnoa.



1. Jak ci ja pojedę Floryjań - ską broną, trzasań se bcyckiem

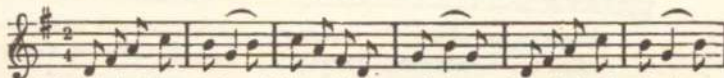


jak jedwa - bna struna.

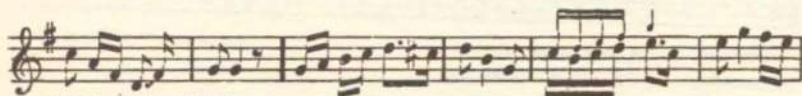
- | | |
|--|---|
| <p>2. Jak-ci ja pojedę,
krakowską ulicą,
wynieś mi dziewczyno,
kapusty z donicą.</p> <p>3. Poznałem dziewczynę
z pod ratusza z końca,
ona była jedna
z pod jasnego słońca.</p> <p>4. A moja dziewczyno,
moja odrobino,
jak ja cię odjadę,
cóż będziesz robiło?</p> | <p>5. A moja dziewczyno,
sto talarów za cię,
nie będziesz robiła,
będę patrzeć na cię.</p> <p>6. Mętną wodę w stawie
pańskie konie piją, —
kaj ładna dziewczyna,
parobcy się biją.</p> <p>7. Nie bijcie się chłopcy
dla Boga świętego!
nie pójdę za wszystkich.
ino za jednego.</p> |
|--|---|

628.

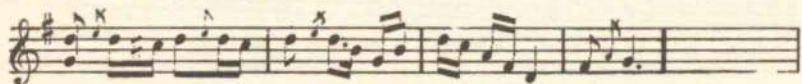
Eobzów.



1. Już się josięń kończy, liście z drzewa leci, gdzie się dwoje kocha
2. Nie oaycha ziemia choć soneczko błyśnie, nie wielka na - dzieja



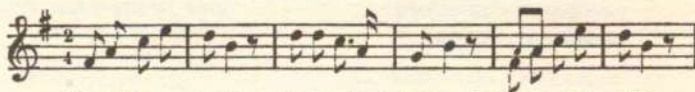
niepotrzebny trzeci.
kto kochankę ściśnie.



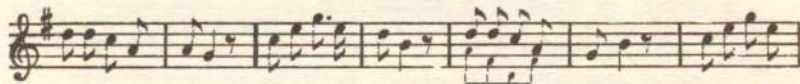
- | | |
|--|---|
| <p>3. Za nic mi tysiące
za nic mi miliony,
zebym tylko dostał
od Krakowa żony.</p> | <p>4. Musiałoby nie być
na świecie miesięczka
zebym se nie wybrał
dziewczyny z tysiączka.</p> |
|--|---|

5. Pani moja, pani,
życia mego celu,
ciebiem tylko wybrał,
z innych bardzo wielu.
6. Kochajże mnie pani,
nie szukaj inzego,
będziesz miała ze mnie
męża cnotliwego.
7. Pamiętajże pani,
że żyję dla ciebie,
i wszystkimi gardzę,
uwielbiając ciebie.
8. Niechciej-że się tylko,
dla mnie, pani, zmienić,
ciebie nadewszystko
w życiu będę cenił.
9. Dla tego natura
czucie mi nadała,
bym tego co kocham
na zawsze kochała.
10. Kocham cię chłopczyño,
równy z życiem cenię,
i bądź tego pewien
że się nie odmięnię.

629.



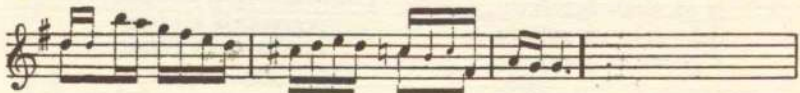
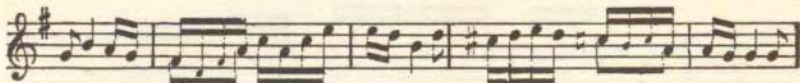
Zębyście po - znali prawego Po - laka będę wam tań - cując



spiewał krako - wiaka. Niemasz ci to niemasz jak w krakowskim polu, jedna garść pze-



nicy a druga ką - kolu.



1. Żebyście poznali
prawego Polaka
będę wam tańcząc
śpiewał krakowiaka.
2. Niemasz ci to niema,
jak w krakowskim polu;
jedna garść pszenicy,
a druga kąkol.
3. Niedobłą jest rzeczą
krakowiaki śpiewać,
jednych można bawić,
a drugich rozgniewać.
4. Niechaj się gniewają
ja o to nie stoję,
powszechnie to mówią
prawda w oczy kole.
5. Kiedy się gniewacie
że ja brzydko śpiewam,
śpiewajcież wy lepiej
ja się nie rozgniewam.
6. Nie chcę być pochlebcą
szczera prawdę wolę,
bo fałszywa przyjaźń
zawsze się wykole.
7. Nie wszystko to złoto
co się gdzie zaświeci,
nie dobra to przyjaźń
co się raptem wznieci.
8. Żebyście nie mieli
za co się pogniewać,
otóż ja przestaję
i tańczyć i śpiewać.

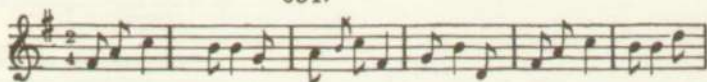
630.



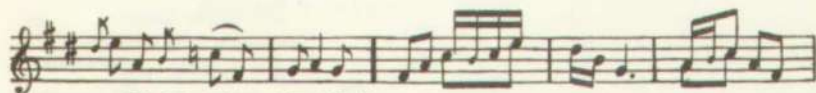
1. Krakowiaczek ci ja
krakowskiej natury,
kto mi w drogę włazi
ja na niego z góry,
(lub: ręka na pałaszu,
a głowa do góry).
2. Krakowiaczek ci ja
mam pas z kółeczkami,
3. Krakowiaczek ci ja
przyznajcie mi tego
siedmdziesiąt kótek
u pasika mego.
4. Siedmdziesiąt kótek

- u mojego pasa —
niech nam sto lat żyje
Maciejowa nasza.
5. Krakowiaczek ci ja
na piądz podkóweczka,
u moji koszuli
czerwona wstążeczka.
6. Krakowiaczek ci ja,
w Krakowie'm się rodził,
siedem lat mi było,
do dziewczyny'm chodził.
7. Po czém ci to poznać
chłopca krakowiana, —
choć wiatr w kieszeni
mina jak u pana.
8. Z chłopca krakowiaka
kawałek szlachcica,
nie chodzi po ziemi
ino po tarcicach.
9. A jak ci ja urznę
krakowiaka z nogi,
pójdą wiechcie z butów,
a trzaski z podłogi.
10. Chłopey krakowiacy,
Tarnowskiego pana,
każcie sobie zagrać:
dana ino dana.
11. Dyna moja dyna,
brudna koszulina,
któż mi ją wypierze?
krakowska dziewczyna.
12. Oj nima-ż to nima
jako krakowianki,
bo z nich dobre żonki
i stałe kochanki,
13. Ja se krakowiaczek
a tyś krakowianka,
ja sobie kawaler
tyś moja kochanka.
14. Krakowianko panno
nie daj gęby darmo;
nie życzę-é borgować
bo będziesz żalowaó.
15. Krakowski chłopaczek
kupił pannie szpilkę,
żeby go przyjęła
do siebie na chwilkę.
16. Oj moja dziewczyno
krakowiaczek jedzie,
nie chodź-że za niego
bo cię bijał będzie.
17. Ach widzę z daleka
siwego konika —
kochanek mój jedzie,
serce me przenika.

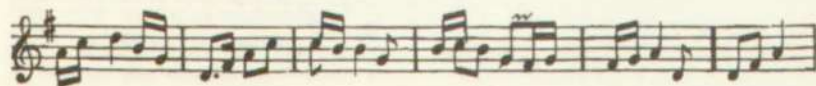
631.

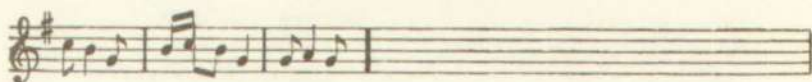


1. Kochałem cię Zosiu jak kwiate - czek róży, kochałem cię rocsek



juś nie mo - głem dłużój.





2. Kochałem cię Zosiu
nie zaprę się tego,
aleś ty niegodna
kochania mojego.

3. Kochałem cię Zosiu,
jak źrenicę w oku,
tyś mnie porzuciła
już pierwszego roku.

4. Prędkiej się rozwała
te góry ogromne,
niżli ja Jasińku,
o tobie zapomnę.

5. Jeszcze na swym miejscu,
góry z dolinami,
już poszła w niepamięć
przyjaźń między nami

Krakowiak kuligowy.

632.

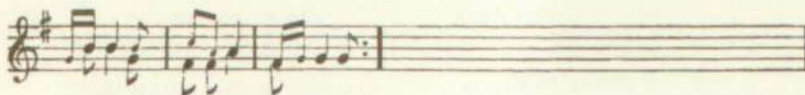
Wola Justowska.

napisał ks. A. Rędziński.

633

Alwernia.

1. Nie wielki to rozum nie wielka nauka, kiedy kto
2. Kto zdradzi pocztów, niech chluby nie szuka, lecz zdradzić



dziewczynę pocziwają oszuka.
zdrajczynię to jest więk-sza sztuka.

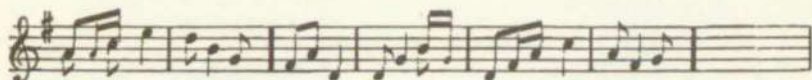
- | | |
|--|--|
| <p>3. Śpiewa dudek, śpiewa,
w tój leszczynie młoděj. —
teraźniejsze chłopy,
tylko do obłudy.</p> | <p>5. Żal mi cię dziewczyno,
żał mi cię serdecznie,
bom cię kochał szczerze,
kochałem statecznie</p> |
| <p>4. Teraźniejsza młodzież
same bałamuty,
dwieście panien kochać
w przeciagu minuty.</p> | <p>6. Lecz na cóż w miłości
szukałaś odmiany,
niech-że cię nawzajem
zwidzie twój kochany.</p> |

634.

Bronowies.



Jasiu mój butki wzuj, koszule - ckę oblec, mas mię wzięć to mię wez



albo mnie się odrzec.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Jasiu mój, — butki wzuj
kosuleckę oblec (cz), —
mas mnie wzięść, to mnie wez,
albo mnie się odrzec (cz)</p> | <p>5. Weź-ze mnie, mój Jasiu,
weź-ze mnie, weź-ze mnie,
bo mnie już matusia
bez wianka nie przyjmie.</p> |
| <p>2. Jasiu mój, — tu mi stój
u mego łóżeczka; —
byś się nie zapomniał,
nie wzięł mi wianeczka.</p> | <p>6. Powróć-ze się, powróć
kochanecku do mnie;
jak-ci nie powrócis,
cóż-ci będzie po mnie.</p> |
| <p>3. A Jasiu mój, Jasiu,
mały poganisiu,
wzięłeś mi wianeczek,
nie cekałeś casu.</p> | <p>7. Jedzies Jasiu, jedzies,
nie bojis się Boga,
by się załamała,
pod konisem noga.</p> |
| <p>4. Wzięłeś mi wianeczek,
weź-ze i mnie samą,
niech-ze ja sierotą
po nim nie zostanę.</p> | <p>8. Jedzies Jasiu, jedzies,
weź-ze i mnie z sobą,
będę podcinała
konisia pod tobą.</p> |

9. Wróć mi wianek, wróć mi!
to ja będę ludźmi;
wróć mi cnotkę moją,
to o cię nie stoję.
10. Pojechał, pojechał,
już tu nie przyjedzie,
- będę go płakała,
przy każdym obiedzie.
11. Przy każdym obiedzie,
przy każdej wiecerzy,
pojrzę na łóżeczko,
nikt na nim nie leży.

635.

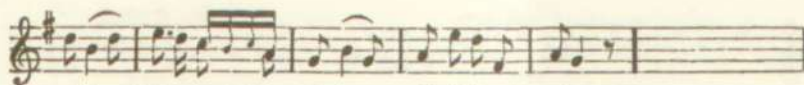
W zielonym gajku śabka so - bie rzechce, czyście po - szaleli,
se mnie śa - den niechce.

3. A wolała by ja
śniadania nie jadać,
zebym ino mogła,
z Jasińkiem pogadać.
4. Bo ja se śniadanie
w kazde rano jadam,
ze swoim Jasińkiem
nigdy nie pogadam.
5. Siała rutkę, siała,
nie wiedziała na co;
ja bym jęj powiedział,
żeby mi dała co.
6. Siała rutkę siała,
nie będzie jęj zbierać,
tylko jęj się będzie,
w polu poniewierać.
7. A Jasiu mój, Jasiu,
ludzka komóreczko; —
nie zadaj mi tego,
moja kochaneczko.
8. A żalu mój, żalu,
nie wyżałowany, —
któż mi cię narobił?
Jasinek kochany.

636.

mel. ob. Nr 94.

1. O Boże mój Boże, co tu począć teraz, kochają mnie
chłopcy, tylko na je - den raz. 2. A ja im się i tak nie dam zbała-



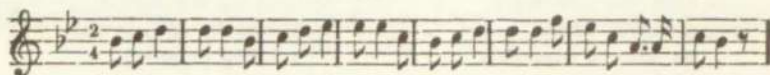
muciół, którcy mnie ko - chają myślę ich po - rzuciół.

3. W zielonym gajiku
zjadła kaczka węża —
kochajcie mnie chłopcy,
bo ja niemam męża.
4. Tobie świeci miesiąc,
a mnie świecą gwiazdy,
ciebie kocha jeden,
a mnie kocha kazdy.

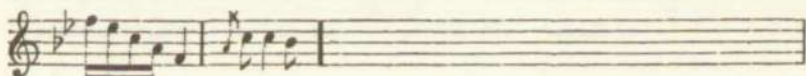
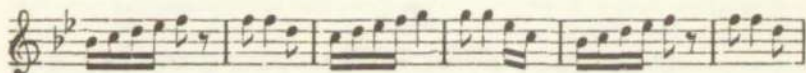
5. Dunaju, Dunaju,
bystra woda w tobie
a moja dziewczyno,
gadają o tobie.
6. Niechaj ta gadają,
i o to się troszczą,
kochają mnie chłopcy,
tego mi zazdrozczą.

637.

od Skały.



Zaszumia - ly bory, zaszumia - ly lasy, kiedy by - ła miłość, minęły te czasy.

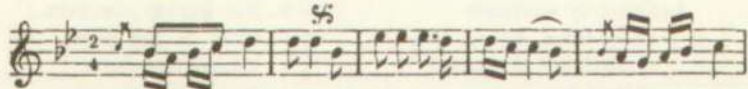


1. Zaszumiały bory,
zaszumiały lasy, —
kiedy była miłość,
minęły te czasy.
2. Minęły te czasy,
minęła ta chwila,
gdzie każda panienska
jednego lubiła.
3. Myślą teraz wszystkie,
myślą o tém wcale,

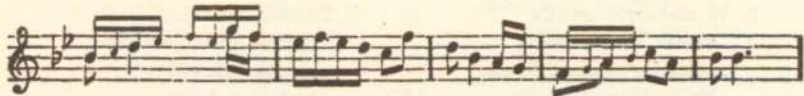
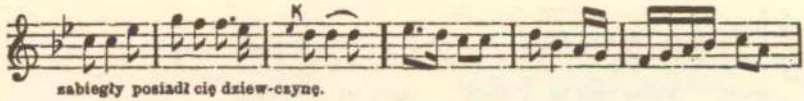
jakby wielu kochać,
żadnego nie stale.

4. Chwałą się stałością,
wiernością się chlubią,
choć wżysciuteńkie
lada nowość lubią.
5. Kochać się, niewiedzieć
czy kocha wzajemnie, —
na cóż się to przyda
kochać nadaremnie?

638.



1. Zosiu Zo - siu miła, pokochaj chłop - czynę, by relnik

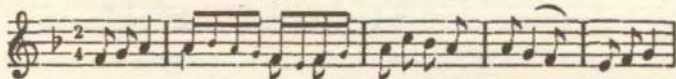


Zbiór Warszawski z r. 1820, Nr 5 (text i nuta).

Zbiór Gorąckiewicza, nuta pod Nr 21.

- | | |
|---|--|
| <p>2. Zosiu, Zosiu miła,
wzgardzaj tym chłopakiem,
co, że widział siła (wiele),
nie chce być wieśniakiem.</p> | <p>4. Są u nas chłopacy,
gospodarskie syny,
niech Zosia wybierze,
będziem swatać szczerze.</p> |
| <p>3. Tacy nic nie mają,
a mówić umieją,
na wietrze mieszkają,
ni orzą, ni sieją.</p> | <p>5. Mają się nie zgorzėj,
chleba im nie zbywa,
a i Bóg pomnoży,
gdzie praca poczciwa.</p> |

639.



- | | |
|--|--|
| <p>3. Dolina, dolina,
przy dolinie kościół, —
chciej że mnie dziewczyno,
będę do cię pościuł (pościł).</p> | <p>5. A ja tobie myślę
sukieneczkę sprawić,
żebyś się przestała
z dworakami bawić.</p> |
| <p>4. Żebyś ty wiedziała
co o tobie myślę,
skoczyłabyś do mnie,
oblapiłabyś mnie.</p> | <p>6. Nie kochaj dworaka
bo ci to nie służy,
kochaj ogrodnika,
da ci kwiatek róży.</p> |

7. Nie masz-ci to niema,
jako chłopska żona;
chłop pije, tańcuje,
ona siedzi doma.

8. Nie będę, nie będę,
dworaka kochała,
bo dworak pojedzie
oóz ja będę miała?

9. Nie będę, nie będę,
na Jasieńka dobra,
póki nie opadnie
chojeneczka drobna.

10. Choć jedna opadnie,
to druga urośnie,
i tak nie zaginie
chojenka na sośnie.

640.

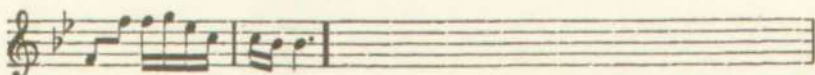
mel. ob. Nr 285. a

Zbiór Gorąckiewicza nuta Nr 8.

641.

Je - stem krakowiaczek z tamtój Wisły strony, gdzie jo-

dłowy krzaczek naszój wai sa-gony.



1. Jestem krakowiaczek
z tamtej Wisły strony,
gdzie jodłowy krzaczek,
naszej wsi zagony.

2. Wesołość w mym progu,
choć ubóstwo w domu,
lecz też dzięki Bogu!
nie dłużny-m nikomu.

3. Para koni w donu,
para wołów w pługu,

Zbiór Warszawski. Nr 7.

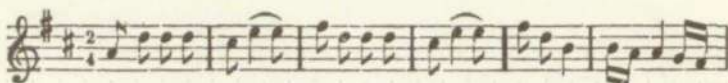
Zbiór Gorączkiewicza. Nr 2.

domczek ubogi,
bez żadnego długu.

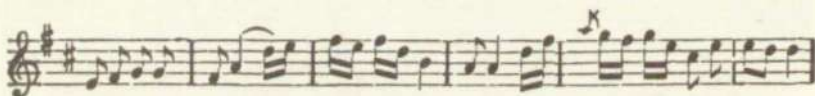
4. Za górą krynica (v. granica),
tam się coś zieleni;
to moja pszenica,
będzie grosz w kieszeni.

5. Oj! tanio jej nie dam,
w Krakowie ją sprzedam,
tam dobrze zapłacą,
będzie hulać za co.

642.



1. Nie będę też ronić, choć mnie Stach ma rzucić, pójdzie kra-ju bronić,



czegoś się mam smucić, pójdzie kra - ju bronić, czegoś się mam smucić.

Zbiór Warszawski. Nr 8. (słowa i nuta).

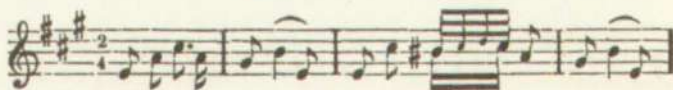
1. Nie będę też ronić
choć mnie Stach ma rzucić;
pójdzie kraju bronić,
czegoś się mam smucić?

2. Niech się w mnie kocha
ze wsi młodzież cała,
on wie że nie płocha,
że mu będę stała.

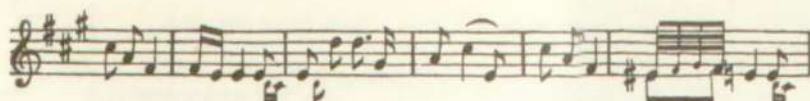
3. Mam ja nietykane,
dwa krzaczki różane;
jak wróci młodzieniec,
uwiję mu wieniec.

4. Bo kto krew ochoczy
za ojczyznę broczy,
takiemu kochanka
nie żałuje wianka.

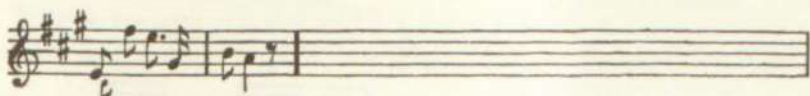
643.



Czy rano, czy w wieczór czyli to w po - łudnie,



gdy powiem że kocham, kocham nie o - błudnie, gdy powiem że kocham,

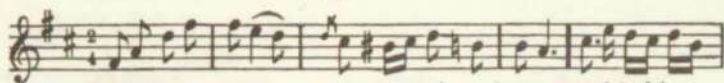


kocham nie o - błudnie.

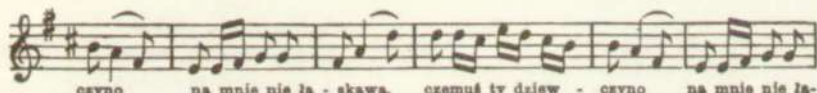
Zbiór Gorąckiewicza, nuta Nr 26.
(text w P. I. Waclaw z Oleska).

- | | |
|---|---|
| <p>1. Czy rano czy w wieczór,
czyli to w południe,
gdy powiem że kocham,
kocham nie obłudnie.</p> <p>2. Czyli słońce wschodzi,
czyli téż zachodzi,
zawsze o tém myślę,
jak ci się powodzi.</p> <p>3. Czy z wiosny, czy z lata,
w jesieni lub zimie,</p> | <p>zawsze mam wyrte
na sercu two imie.</p> <p>4. Na sercu two imie,
w oczach obraz żywy,
tylko gdy cię widzę,
jestem ja szczęśliwy.</p> <p>5. Kiedy méj nie widzę
Maryni kochanej,
życie mi niemile,
zawsze ja stroskany.</p> |
|---|---|

644.



Trzęsawa, trzę - sawa, na trzęsawie ława, czemuś ty dziew-



czyno na mnie nie ła - skawa, czemuś ty dziew - czyno na mnie nie ła-



skawa, na mnie nie ła-skawa.

Zbiór Gorąckiewicza nuta Nr 7.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Trzęsawa, trzęsawa,
na trzęsawie ława, —
czemuś ty dziewczyno
na mnie nie łaskawa?</p> <p>2. Rzuca słońce promyk
w obszerne doliny —</p> | <p>nie łatwo to zjednać
łaskę u dziewczyny.
(nie łatwo to wzbudzić
czułość u dziewczyny).</p> <p>3. Zachmurza się niebo,
deszcz zaczyna rosić, —</p> |
|--|--|

nieczułość dziewczyny
jakże ciężko znosić.

4. Dziewczyno kochana,
wziąłś serce moje,
weź-że mi i życie,

o które nie stoję.

5. Bo cóż mi po życiu,
gdy bez spokojności;
co mi po Kochaniu,
gdy bez wzajemności.

645.

Jakby róża mleczna nasza Zosia śliczna, a jak koza
dzika od Stacha umyka, a jak koza dzika
od Stacha umyka.

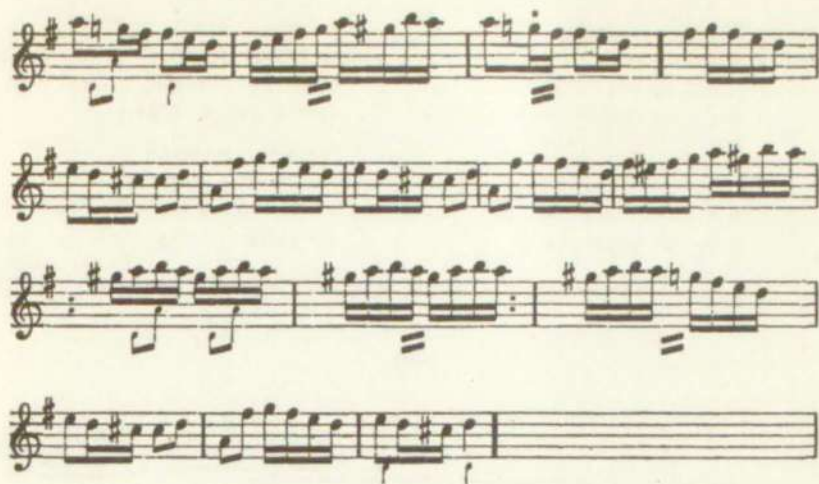
Zbiór Warszawski Nr 6.

Zbiór Gorączkiewicza Nr 20

- Jakby róża mleczna nasza Zosia śliczna, a jak koza dzika od Stacha umyka.
- Ale od chłopaka trudno się obronić, przyjdzie pora taka, że musi dogonić.
- Oj my Stacha znamy, dopędzi on Zosi, zawiedzie do mamy. o rączkę poprosi.
- Będzie Zosia płakać, będzie strachu wiele, a my będziemy skakać, jak przyjdzie wesele.

646.

Ach dziewczyna biedna, została się jedna,
odeszła drużyna, burza grzmieć zaczyna, burza grzmieć za-czyna.

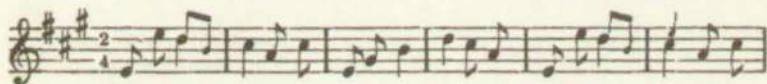


Zbiór Warszawski Nr. 8. (słowa i nuta)
Zbiór Gorąckiewicza Nr. 18.

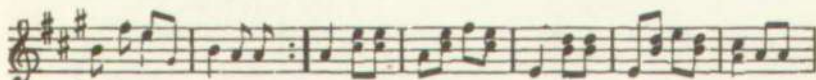
- | | |
|---|--|
| <p>1. Ach dziewczyna biedna,
zostałam się jedna!
odeszła drużyna,
burza grzmieć zaczyna.</p> <p>2. Już szumi ulewa,
wicher straszny wyje,
upadają drzewa, —
pod skały się skryję.</p> | <p>3. Niech chmura grom miecie,
nie lękam się gromu,
nie zrobiłam w świecie
nic złego nikomu.</p> <p>4. Wczoraj Jaś wziął szlochać,
że ja jego gubię, —
lecz jak go mam kochać,
gdy już <u>Stacha</u> lubię.</p> |
|---|--|

647.

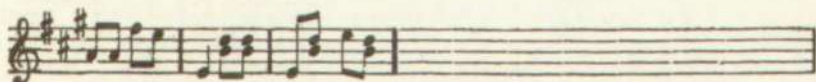
Łobzów. mel. ob. N. 271.



- | | | |
|-----------------------|---------------------|----------------------|
| 1. Malina, malina, | róża far - bowana, | powiade - ją ludzie, |
| 2. Ni ja ma - lowana, | ni ja ró - szowana, | tylko u swój matki |



że ja ma - lowana.
pięknie wy - chowana.



3. Kalina po ziemi
rozszała korale, —
kochajże dziewczyno,
kochajże mnie stale.
4. Jednego mam w głowie,
drugiego w serduszkę,
cóż kiedy nie w środku,
tylko na koniuszku.
5. Kalina, malina,
czerwona jagoda,
straciła wianeczek,
dziewczyna nieboga.
6. Straciła wianeczek
pod zieloną miedzą,
ojciec, matka nie wie
ale ludzie wiedzą.

Ż. Pauli P. 1. str. 150.

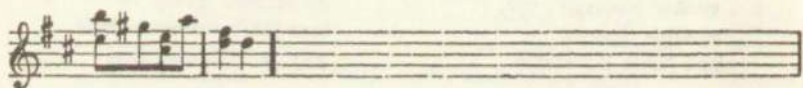
648.



1. Stryj tyran, stryj tyran, stryna ty - ranica,



stryrali ko - nika moje - go rodzica.



Zbiór Warszawski Nr 6 i 7.

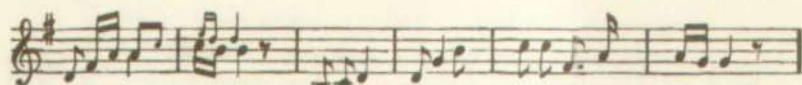
Zbiór Gorąckiewicza Nr 20 i 27.

1. Stryj tyran, stryj tyran,
stryna tyranica,
stryrali koniki,
mojego rodzica.
2. Nie boję się stryka,
nie boję się stryny,
- nie będzie mnie biła,
bo niema chabiny.
3. Nie boję się stryny,
nie boję się stryka,
nie będą mnie bili,
bo niema patyka.

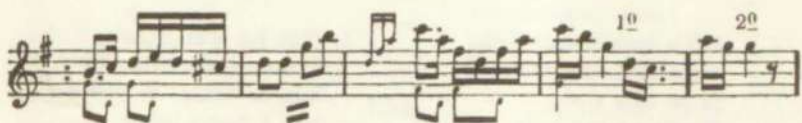
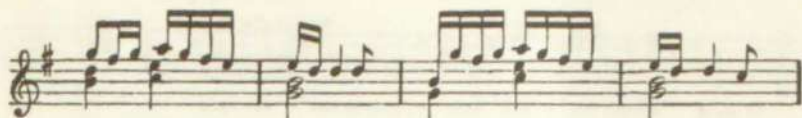
649.



1. Ulany, ulany, siwe ko - nie macie, pojedą sa wami



jednego mi dacie, pojedę za wami jednego mi dacie.



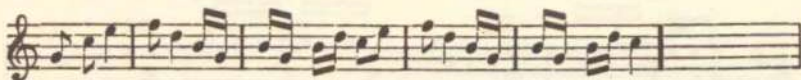
podobny w Zbiorze Gorączkiewicza Nr 28

1. Ułany, ułany,
siwe konie macie,
pojadę za wami,
jednego mi dacie.
2. Czy tego siwego,
czy tego białego?
nie pytaj się Jasiu
tylko siądz na niego.
3. Jednego mi dacie,
tego skrajadnika,
pojadę za wami,
wsiądę na konika.
4. Ptaszkwie śpiewają,
a ja jeszcze spała,
wszyscy chłopcy ładni,
najładniejszy z kraja (brzega).
5. Spała ja se, spała,
bom się nie wyspała,
bom swego Jasienka
w drózkę wysyłała.
6. Maszeruje wojak
cesarskim gościńcem, —
dziewczyna go płacze,
załamuje ręce.
7. A moja dziewczyno,
żal mi cię, żal mi cię;
wsiadaj na konika,
wezmę cię, wezmę cię.
8. Wsiadaj na konika,
wsiadaj na białego,
pojedziesz ty z nami
dla twego milego.
9. Granatowy mundur
kieszenie u boku, —
powiedz mi czy będziesz
moją tego roku.
10. Granatowy mundur
z boku zapinany —
powiedz mi dziewczyno,
czy będę kochany.
11. Wolę być ułanem
i być porąbanym,
niżeli cię kochać
a nie być kochanym.

650.



Gdzie trawka nad wodą skacz sobie ma trzodo, ja na łą-



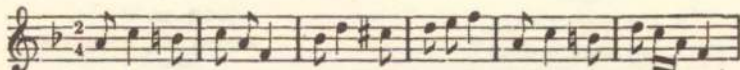
ce siędę, Stacha cze - kać będę, Stacha cze - kać będę.

Zbiór Warszawski. Nr 9. (słowa i nuta).

- | | |
|---|---|
| <p>1. Gdzie trawka nad wodą,
skacz sobie ma trzodo,
ja na łące siędę,
Stacha czekać będę.</p> | <p>3. Otóż już z kiermasza,
wraca wioska nasza;
lecz co widzę! w przedzie
tato z mamą jedzie.</p> |
| <p>2. Miał mi kupić w prążki
dwie czerwone wstążki;
oj będą w niedzielę,
dziwić się w kościele.</p> | <p>4. Oj! trzebaż zawczasu
schować się do lasu;
boby matka biła,
ziemi owce rzuciła.</p> |

651.

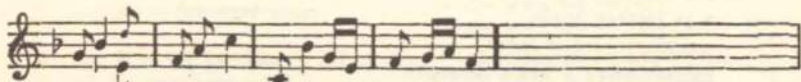
Krzyszowice.



Dałabym ci Jasiu, pierścione - cek złoty, żebyś mi powrócił



z połowe - ckę cnoty. Choćbyś mi ty Kasiu i milijo - ny dała,



już się two-ja cnota z moją po - mięszała.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Dałabym ci Jasiu
pierścionecek złoty,
zebyś mi powrócił
z połoweckę cnoty.</p> | <p>2. Choćbyś mi ty Kasiu
i milijony dała,
już się twoja cnota
z moją pomięszała.</p> |
|--|---|

3. Wszystkie konie dobre,
a najlepszy siwy,
przepłynął Dunajec,
nie zamaczał grzywy.

4. A jak ci ja będę
na wesele prosił,
oj będzie mnie, będzie
siwy konik nosił.

5. Nie mój konik, nie mój,
ino pożyczany,
dajże mu dziewczyno,
słomy tatarczanój.

6. Nie mój konik, nie mój,
tylko brata mego,

szanuj go dziewczyno,
jako mnie samego.

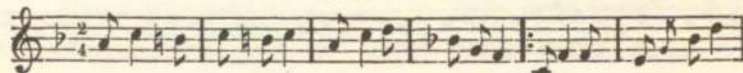
7. Mój koniczek nie jadł,
i nie pił, i nie pił,
będzie-ż on się, będzie
do dziewczyny krzepił.

9. Jeszcze ja malutki
jako rękawiczka,
szanują mnie ludzie
i mego koniczka.

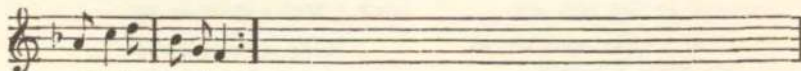
9. Sama ja se, sama,
dam koniowi siana;
sama go napoję,
bo się go nie boję.

652.

Czulice. Górka.



1. Lecł pta - sek lecl, ma piórec - ka na krzycz, ino mi Kasieńko,



na inne - go patrzyś.

2. Nie pójdę, nie pójdę
do chałupki śmieie,
póki mi nie złożysz
przysięgi w kościele.

3. Nie zjadę, nie zjadę
Kasiu z twego pola,
póki mi tu nie dasz
Kasiu, swego słowa.

4. Ja ci Jasiu słowo
moje już raz dała,
kiedym przed Najświętszą
Panną przysięgała.

5. Przed Najświętszą Panną
i przed całym światem,
jak nie będę robić,
będziesz mnie bił batem.

6. Sukmana z jedwabiem,
koszuleczka szyta,

a przecie się o mnie
mój Maciek nie spyta.

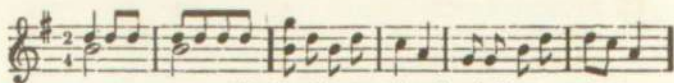
7. Czerwona czapeczka
a czarny baranek —
zaraz ja poznała,
że to mój kochanek.

8. Czerwona czapeczka
a czarny baranek —
tyś moja kochanka
a ja twój kochanek.

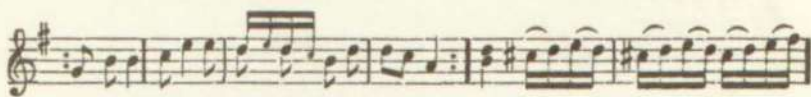
9. Czerwona czapeczka
i biała kokarda,
kochaj mnie dziewczyno,
nie bądź taka harda.

10. Czerwona czapeczka
pawie piórko za nią —
kochaj mnie dziewczyno
będziesz sobie panią.

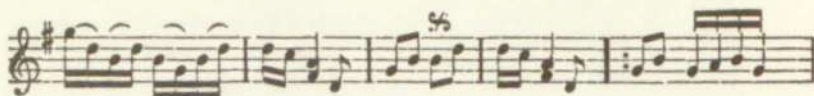
653.



Choć z gliny mam domek, nie dbam o pa-lace,



ubogim się rodził, nie na tém nie tracę.



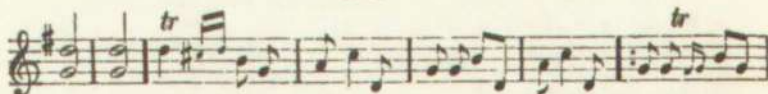
Zbiór Warszawski Nr 12.

Zbiór Gorąckiewicza Nr 16.

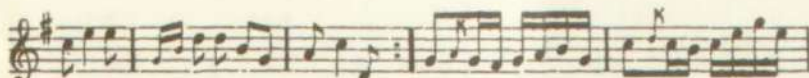
text P. I. Wacł. z Oleska str. 157

- | | |
|--|---|
| <p>1. Choć z gliny mam domek,
nie dbam o pałace,
ubogim się rodził,
nie na tém nie tracę.</p> <p>2. Duża woda płynie,
a mały młyn miele,
nie każdy szczęśliwy,
co posiada wiele.</p> <p>3. Ubogi ja jestem,
na surducie łaty,
mam serce poczciwe,
i takem bogaty.</p> <p>4. Pragnę spokojuości,
ale nie majątku.</p> | <p>będę ja szczęśliwym
i w małym zakątku.</p> <p>5. Srokaty koniczek,
cztery białe nogi, —
kochaj mnie panienko,
choć jestem ubogi.</p> <p>6. Możesz mi panienko
takiego jest zdania,
że nie mam majątku,
nie wart 'em kochania.</p> <p>7. Rzadko teraz znaleźć
takiego rozsądku,
który więcój ceni
szczeróść od majątku.</p> |
|--|---|

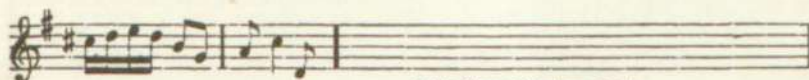
654



- | | | | |
|----------------------------------|---------------------------------|----------------------------------|--|
| <p>1. Śpiewają
2. Wesoly</p> | <p>ptaszka
ja w piątek,</p> | <p>gdy wiosna
nadchodzi,</p> | <p>podchlebiam
w niedzielę i bawię</p> |
|----------------------------------|---------------------------------|----------------------------------|--|



dziewczętom, nie mi to nie szkodzi.
dziewczęta kiedy się zachmieję.

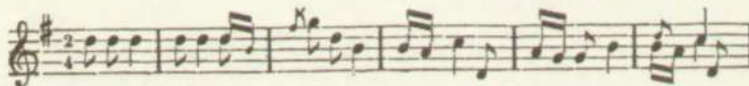


Zbiór Gorąckiewicza Nr 9.

3. Godziny przechodzą
lata przemijają,
ci tylko szczęśliwi
którzy się kochają.
4. Nadzieja mi skutku
oczekiwać radzi,
chęć szczera do tego
pewnie doprowadzi.
5. Szczęście przed goniącym
mówią, ulatuje;
prędzej zyska kto go
idąc oczekuje.
6. Szczęście żółwim krokiem,
a nieszczęście lotem, —
nieraz mnie obleje
rospacz zimnym potem.
7. Służysz szczęście ludziom,
bo szczęście dla ludzi,
a mnie coś omija,
i bez końca ludzi.
(a nadzieją ludzi).
8. Szczęście do którego
wzdycham ja już dawno
napróżno, bo innym
ludziom go rozdano.
9. A mnie zamiast szczęścia
każę liczyć troski, —
nie sarkam, bo sądzę,
że to wyrok Boski.
10. Miłość mnie zdradziła
ja ją kocham przecie,
kto miłości nie znał,
nie wart żyć na świecie.
11. Miłość i arsenik,
to są dwie przykości,
jedna truje serce
a druga wewnętrznosci.
12. Miłości, miłości,
na czym się zasadzasz?
Jedne serca trujesz,
drugie wynagradzasz.

655.

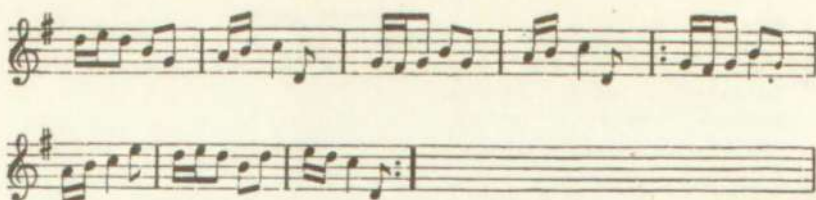
Pieskowa-skała mel. Nr 267.



1. Chodziłam po sieni, szukałam w kieszeni, szukałam w kieszeni,
2. Przypatrzyć się panie, jakie chłop - cy tanie, jakie chłop - cy tanie,



znalazłam grosinę, kupiłam chłopczyne.
za złama - ny szeląg tysiąc ich dostanie.

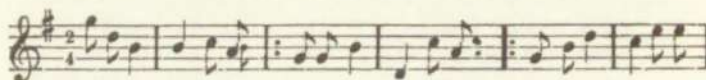


- 3 Na Rząsieckim bagnie,
rybka wody pragnie, —
ożeń się Jasienuku,
bo ci tak nieładnie.
4. Tatusiu, tatusiu,
ja się żenić będę.
Żeń się mój synaczkę,
bronił ci nie będę.
5. Ożeń się, nie bój się,
dobrze tobie będzie,
- będziesz miał co kochać,
ale jeść nie będzie.
6. Pożąłem pszeniczkę,
pożąłem i żytko,
kochaj mnie Marysiu,
będziesz miała wszystko.
7. Nie żałuj dziewczyno,
baryłeczki wina,
bo sobie dostaniesz
dobrej matki syna.

(z gitary).

656.

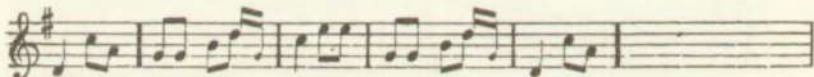
Zator.



1. Bodaj się święciła kawaler - ska strona, gdzie ja się obrócę



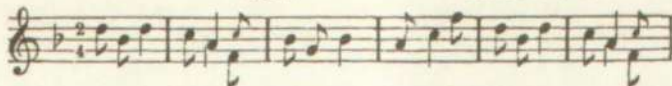
wszędy mo-ja żona.



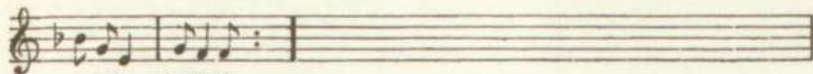
1. Bodaj się święciła
kawalerska strona,
kędy się obrócę,
wszędy moja żona.
2. A ciałę ja, ciałę,
chusteczkę za Wisłę,
- sama do mnie przyjdzie,
o której pomyślę.
3. Żebym ja był księdzem,
tobym śluby dawał,
która dziewczka ładna,
sobiebym zostawiał.

657.

mel. ob. Nr. 173.



Kary ko - nik kary, za cztéry talary, jak mi się wypasie



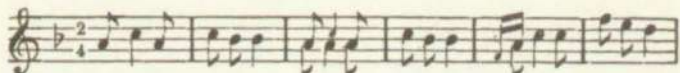
pojadę do Kasie.

1. Kary konik, kary
za cztéry talary;
jak mi się wypasie
pojadę do Kasie.
2. Kary konik, kary
zielona kulbaka, —
zajechałem do niej,
nie chce mnie sobaka.
3. A bodaj mnie przódy
wazyscy kaci wzięni,
niżelim ja powstał
u Kasiey w sieni.
4. Z tamtój strony Wisły
kąpała się wrona

- kiedys mnie nie chciała,
siedz-że sobie doma.
5. Nie będę się żenił,
tak się będę żywił,
dosyć-em garbaty,
gorzejbym się skrzywił.
6. Nie będę się żenił
tego roku jeszcze
cóż mi za niewola,
kiej mnie żadna nie chce.
7. Nie chciała mnie jedna,
nie chciała mnie druga,
zaszedłem do trzeciój,
sama na mnie mruga.

658.

Trzebinis.



Idzie wo - da z góry, na dole się wraca, gdzie moja dziewczyna,



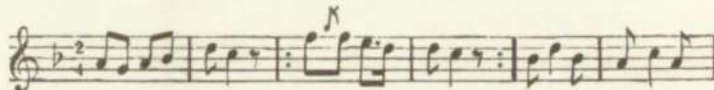
gdzie mi się obraca.

1. Naokoło młyna
kwitnie jarzębina
kochałbym Marynię
bo piękna dziewczyna.
2. Idzie woda z góry,
na dole się wraca, —
gdzież moja dziewczyna,
gdzie mi się obraca?
3. Z góry woda idzie,
na dole się sypie, —
dali mi dziewczynę,
wywaliła ślipie.
4. Co mi po téj wodzie
co na kamień (v. koła) pada, —
co mi po dziewczynie
gdy do mnie nie gada.

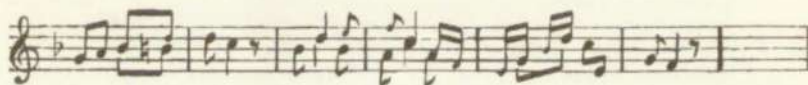
5. Co mi po tój wodzie
co na koła idzie,
co mi po dziewczynie,
gdy do mnie nie przyjdzie.
6. Co mi po tym kwiatku
co patrzę na niego
kiedy jego zapach
dla kogo innego.
7. Idzie woda, idzie,
stała na prądzie, —
z naszego kochania
pono nic nie będzie.
8. Dziadusi, siwusi,
jabym cię kochała,
chowaj mi młodego,
bym się z nim bawiała.
9. Umrzój stary, umrzój,
pójdę za młodego;
jak mnie będzie bijał,
wspomnę na starego.
10. Wstań stary na mary,
obacz moje rany,
co mi je porobił,
Jasinek kochany.

659.

Muz. P. Studzińskiego do wiersza Wasilewskiego: Na Wawel itd.



Na tę nutę śpiewają niekiedy drużbowie w Bronowicach panu młodemu, jadącemu do ślubu:

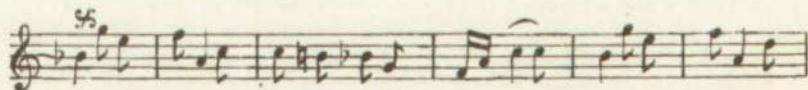


1. Nie płacz matko syna,
choć na wojnę jedzie,
wówczas będziesz płakać,
jak-ci nie przyjdzie.
2. Nie będę płakała,
nie będę się smucić,
- pojechał na wojnę,
to się może wrócić.
3. Siedem lat wojował,
szabli nie wyjmował,
szabla zardzewiała,
wojny nie widziała.

660



O dziewczyno gdzie mieszkaasz, wiosną bym wprowadził,



pod twymi oknami białe róże . sadził pod twymi oknami

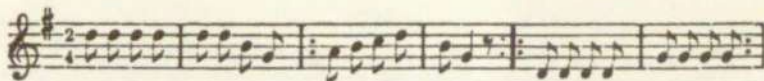


białe róże sadsił.

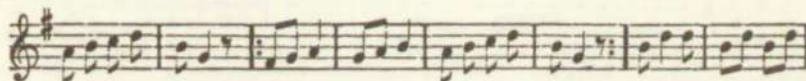
1. O dziewczę, gdzie mieszkasz,
wiosnę bym wprowadził,
przed twymi oknami
białe róże sadsił.
2. W zielonym ogródku
kwitną białe róże, —
wszystko sobie dobre
z ciebie Maniu wróżę.
3. Niemasz nic lepszego
dla chłopca młodego,
- jak pojąć żoneczkę,
byle co dobrego.
4. Żeniłbym się z duszy,
żeniłbym się z 'chęci,
lecz mój niedostatek
mam w żywej pamięci.
5. Czy niewieśz chłopczyño
że jest Bóg na niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie.

Krakowiak weselny.

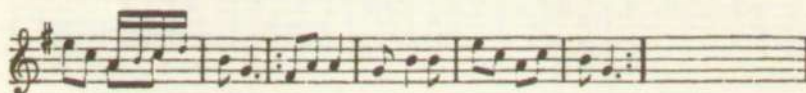
661. mel. Lud. Ser. V str. 359. Nr 71.



Pocóżście przyjechali moi mili goście, jeśli wam się spodobała,
A ja sobie pójdę za piec, w rzeczy będę płakać, a wy na to nie swadajcie,
ino targu dobijajcie,



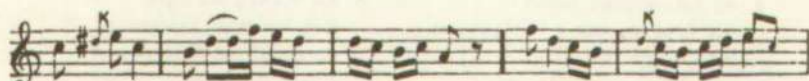
ojca matki proćcio, hej hej, hej hej, ojca matki proćcio.
a będziemy skakać.



662.



My sieje - my aboże a tu wieś się pali, ratuj wiel -



ki Boże, bo któś nas o - ca - li. Na pełne stodoly



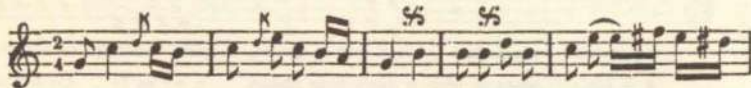
wiatr ogień nawraca, pójdzie już w popioły nasza ciężka praca.

Zbiór Warszawski Nr. 10. (słowa i nuta).

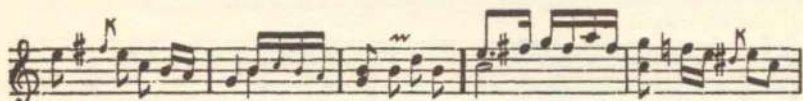
Zbiór Gorąckiewiczca Nr. 13.

- | | |
|---|--|
| <p>1. My siejemy zboże,
a tu wiesz się pali;
ratuj wielki Boże!
bo któż nas ocali.</p> | <p>3. Lecz pożar się gasi,
ach! sąsiedzi nasi,
z drugiej wsi postrzegli,
na pomoc przybiegli.</p> |
| <p>2. Na pełne stodoły
wiatr ogień nawraca,
pójdzie już w popioły
nasza ciężka praca.</p> | <p>4. Twój to cud jest, Panie!
twój, co grzmisz na niebie;
cały ten zostanie,
kto westchnie do Ciebie.</p> |

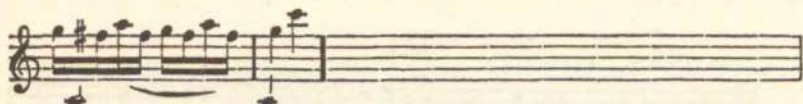
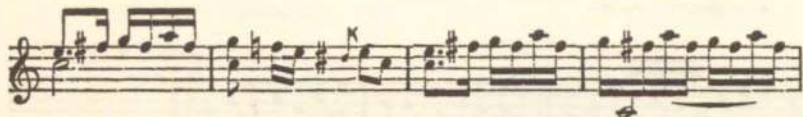
663.



Ej no — piękna Ruzio, nie dróż się tak z buzią, nie pro -



siemy długo, znalazłem sobie drugą.



Zbiór Warszawski, Nr 13 (słowa i nuta)

- | | |
|--|--|
| <p>1. Ej no! piękna Ruzio!
nie dróż się tak z buzią;
nie prosim my długo,
znajdziem sobie drugą.</p> | <p>2. Za wioską na łące
jest kwiatów tysiące;
szuka miodu pszczoła
i lata do koła.</p> |
|--|--|

3. Nikt kochać nie broni.
pókiśmy dziś młodzi;
woda wodę goni,
dzień po dniu przechodzi.

4. Kwiat jeszcze odrośnie,
choć go zima zwarzy;
nam już nie po wiosnie,
gdy raz będziem starzy.

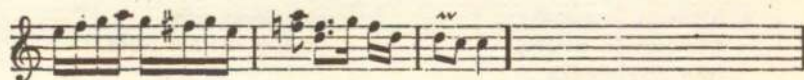
664.



Wyso — ki zameczek jeszcze wyższa skała



powiedz — mi dziewczyno kogoś ty kochała.



Zbiór Gorączkiewicza Nr 14.

1. Wysoki zameczek,
jeszcze wyższa skała, —
powiedz mi dziewczyno,
kogoś ty kochała?

2. Płynie kaczor, płynie,
koło mego domu, —
kogo kocham szczerze,
nie powiem nikomu.

3. Zaśpiewam ja sobie
krakowiaka swego, —

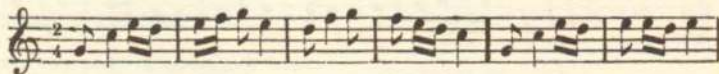
a w kim ja się kocham
cóż komu do tego?

4. A w kim ja się kocham,
dla tego ja żyję,
imię i przezwisko
w sercu swoim kryję.

5. Boć ci on mnie błagał
bym mu pozwoliła,
żebym jego serce
do swego włożyła.

665.

Modlniczka.



Oj w lesie, oj w lesie, hajwok pod wierzbina, Pan Jezus mnie skarał,



- | | |
|---|---|
| <p>1. Oj w lesie, oj w lesie,
hajwok pod wierzbiną,
Pan Jezus mnie skarał
ladaco dziewczyną.</p> <p>2. Ścięli bucka, ścięli
już się nie zieleni, —
już ta nie panienka,
co się nie rumieni.</p> <p>3. Jeszcze się zrumienię,
jeszcze się nażyję,
pójdę do karczemki,
wódeczki napiję.</p> <p>4. Kieliszek łraciszek,
kwatereczka siostra,
ręka przyjaciółka
do gęby zanosła.</p> <p>5. Mój Ty mocny Boże,
sama z karczmy idę,</p> | <p>jak mnie chłopcy znajdą,
będę miała biędę.</p> <p>6. A mój kochaneczek
po Śląsku traktuje,
sukienecki przepiął,
w kosulce tańcuje.</p> <p>7. Nie pij gorzalecki,
bęją sukienecki,
nie pij miodu, wina,
będzie i dziewczyna.</p> <p>8. Matusku, Matusku,
cóż to ty wyrabias,
gorzaleckę pijas,
po trzy dni nie jadas.</p> <p>9. A cego mi zydzie
hereštujes konia,
kiedy ja tu nie piuł,
ani moja zona.</p> |
|---|---|

666.

1. Niech też matka miła
prędzój patrzeć bieży,
bo polskich żołnierzy
idzie przez wieś siła

2. Widziałem jak nasze
z nimi orły lecą,
zewsząd tam palasze
i krzyże się świecą.

3. Tato i wójt chcieli,
żeby odpoczęli;
lecz nie mogą oni,
starszyzna im broni.

4. Z całej wsi ich proszą,
na drogi im noszą;
i my płacek mamy,
i ten im oddamy.

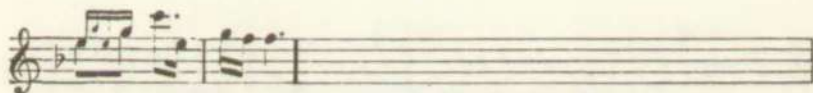
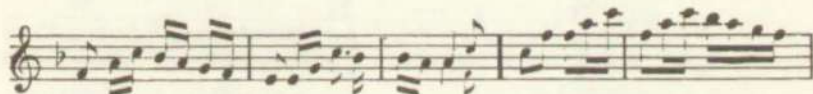
667.



Kocham cię dziewczyno wie świat cały o tём, a Bóg tylko zgadnie,



co się stanie potem



Zbiór Warszawski Nr 19

Zbiór Gorąckiewicza Nr 30.

1. Kocham cię dziewczyno,
wie świat cały o tём,
a Bóg tylko zgadnie,
co się stanie potem.

2. Choć ludzie przeciwni
naszemu złączeniu,
ja mam tylko ufność
w boskiem przeznaczeniu.

3. Mam nadzieję w Bogu,
ufność w sercach tkliwych,
są to dwie pociechy
w dniach mych nieszczęśliwych.

4. Mam nadzieję w Bogu,
i dziewczyno w tobie,
że darząc mnie szczęściem,
stworzysz go i sobie.

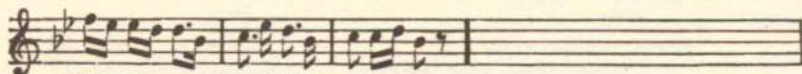
5. Mam nadzieję w Bogu
i w tobie dziewczyno,

że nasze uczucia
marnie nie zaginę.

668.



Ty Maryniu, coś mi źle, gotuj ziółków, lekuj mnie. Trza mnie Maryś



lekować, trza mi ziółka gotować.

Zbiór Garąszkiewicza Nr 15.

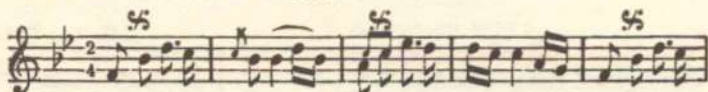
1. Ty Marysiu, coś mi źle,
gotuj ziółków, lekuj mnie.
Trza mnie Maryś lekować,
trza mi ziółka kupować.

2. Ty złodzieju Targała,
będę na cię płakała;
i matusi i tatuś,
i babusia i dziaduś.

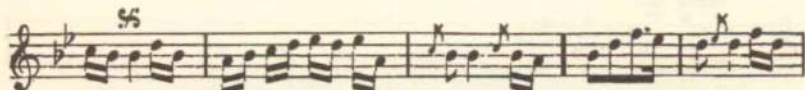
3. O dej dydy, o dydy,
wsadzili mnie do biędzy.
A do biędzy, do jakiej?
muszę robić przetaki.

4. O tu duna, tu duna,
niema koza ogóna.
Trzebaby się zabawić,
kozie ogon przyprawić.

669.



Bywaj Zosiu zdrowa, daj buzi na drogę, jadę do Kra-



kowa, kupić wstążkę mogą.



Zbiór Warszawski Nr 18 (słowa i nuta).

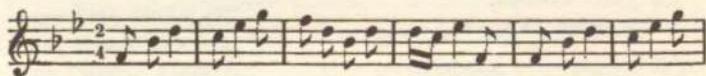
1. Bywaj Zosiu zdrowa,
daj buzi na drogę;
jadę do Krakowa,
kupić wstążkę mogą.

2. Oj miasto to śliczne,
a tyś w niem nie była,
trzy dni byś błądziła,
tak domostwa liczne.

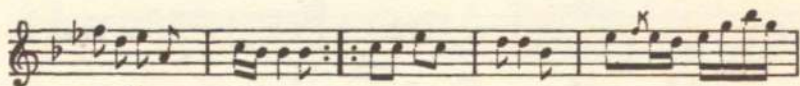
3. Gdy biją zegary,
trąbią tam nad wieżą,
a gdzie zamek stary,
polskie króle leżą.

4. I dziewcząt niemało,
a wszystkie rumiane;
bądź mi Zosiu stałą,
bo z niemi zostanę.

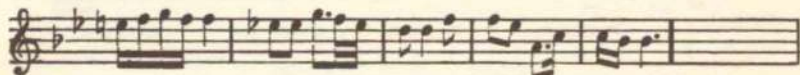
670.



Chodziłam po polu zbierałam po kłosie, tego będę kochać



co ma jasne włosie.



Zbiór Gorąckiewicza Nr 28.

1. Chodziłam po polu,
zbierałam po kłosie, —
tego będę kochać
co ma jasne włosie.

2. Piękna jest pszeniczka,
wydaje się w kłosy, —
podołały mi się

u Pietrusia włosy.

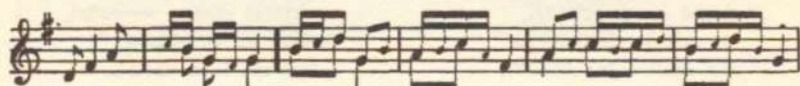
3. Włosy mi się kręcą,
księstwo mi się znacy;
ale mi dziewczyna
inaczej tłumaczy.
(lub: ale mi najmiłsza
opacnie tłumaczy).

671.

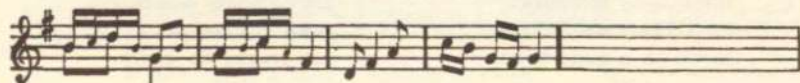
Olszanica.



Teraśniej - ase chłopcy bardzo cię - ko grzeszą, gdy miesiąc kochają



już do in-nęj spieszą.



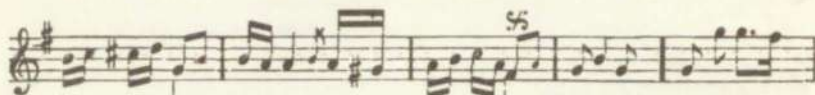
- | | |
|--|---|
| <p>1. Teraźniejsze chłopcy
bardzo ciężko grzeszą,
gdy miesiąc kochają,
już do innej spieszą.</p> <p>2. Teraźniejsza młodzież
jak wietrzne motyle,
jeżeli kochają,
to tylko na chwilę.</p> <p>3. Teraźniejsza młodzież
jako wietrzne młyny,</p> | <p>latają od jednej
do drugiej dziewczyny.</p> <p>4. Jedną pocałuje,
a z drugą usiedzie,
trzeciej obiecuje,
że jej mężem będzie.</p> <p>5. Tej miłość przysięga,
tam wzajemność prosi.
sylwetkę mężatki
na pamiątkę nosi.</p> |
|--|---|

672.

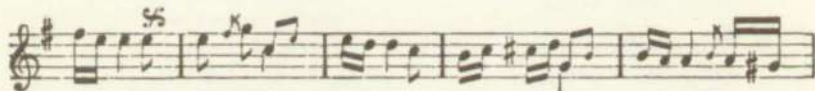
mel. Nr 608.



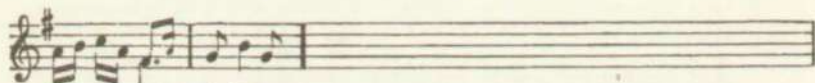
Powiada — ją ludzie i cóż im to szkodzi,



że młody chłopczyzna do dziewczyny chodzi. Najwyższa



Istności niech będę szczęśliwa, bo kocham chłopczynę



niech on u mnie bywa.

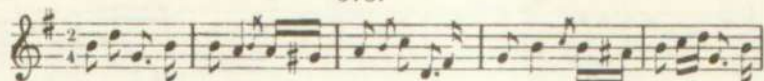
Zbiór Warszawski Nr 17.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Powiadają ludzie,
i cóż im to szkodzi,
ze młody chłopczyzna
do dziewczyny chodzi.</p> <p>2. Najwyższa Istności,
niech będę szczęśliwa,
bo kocham chłopczynę,
niech on u mnie bywa.</p> | <p>3 Miła mi ta strona,
w której słońce wchodzi,
jeszcze mi ta miłsza
gdzie ma luba chodzi.</p> <p>4. Niech nigdy jasności
nie oglądam słońca,
jeżeli cię kochać
nie pragnę do końca.</p> |
|--|---|

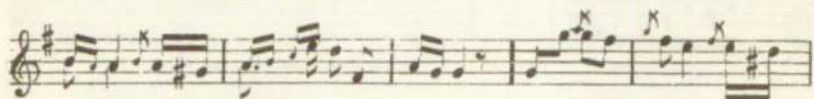
5. Bym mogła przeniknąć
że mnie kochasz szczerze
dałabym trzy grosze
dziadom na pacierze.

6. A żeby gorąco
Jasności prosili
żebyśmy się wkrótce
z sobą połączyli.

673.



Ach mój los dziewczyno, byłby zawsze miły, gdybyśmy w ko-



chaniu godziny tra wili



Zbiór Gorąckiewicza Nr 17

1. Ach mój los zapewne
byłby zawsze miły,
gdybyśmy w kochaniu
godziny trawili.

2. Lecz tego nie mogę
obiecować sobie,
byś mi się dostała,
albo ja też tobie.

3. I moja niedola
byłaby mi miła,
gdybym moje życie
z chłopczyną dzieliła.

4. Lecz ja też nie mogę
obiecować sobie,
żebyś mi się dostał
albo ja też tobie.

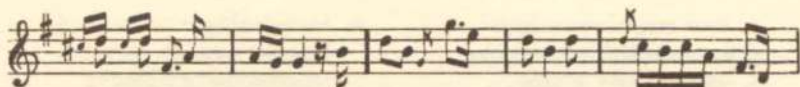
5. Szczęśliwy i miły
był ten moment dla mnie,
gdym spoglądał na cię,
a ty pani na mnie.

6. Szczęśliwe mi były
momenta, godziny,
kiedy moje usta
z twojami mówiły.

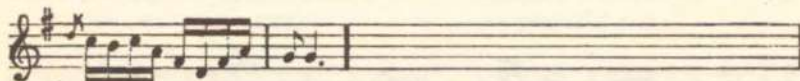
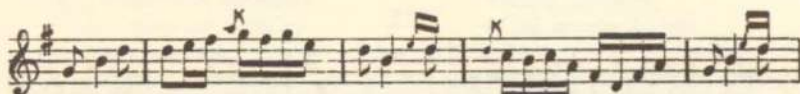
674.



Wśród ciemnych lasów zgina się drzewina, tam mnie miłość ciągnie



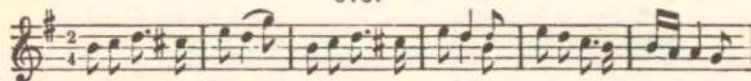
gdzie moja dziewczyna



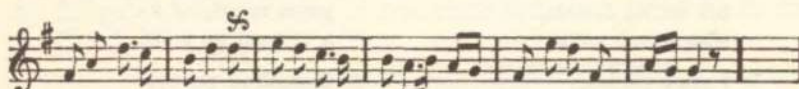
Zbiór Gorączkiewicza Nr 1 i 10.

- | | |
|---|---|
| <p>1. W pośród ciemnych lasów
zgina się drzewina, —
tam mnie miłość ciągnie.
gdzie moja dziewczyna.</p> <p>2. Cztery mile lasu
samąj osiczyny,
przejechałem jadąc
do mojej dziewczyny.</p> <p>3. Stoji dąb nad wodą,
konary się chwiją,</p> | <p>do ciebie dziewczyno,
oczka mi się śmieją.</p> <p>4. Stoji dąb nad wodą,
liść się nie zieleni,
do ciebie, do ciebie,
jadęz bez nadzieji?</p> <p>5. Listek się oberwał,
gałązka strzaskała,
podobnoś dziewczyno
słówko twe złamała.</p> |
|---|---|

675.



Niech cię uro - dzenie panów nie u - wodzi, wszakże nas natura



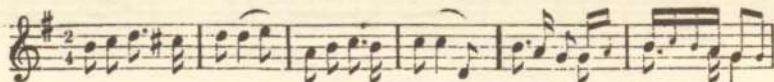
Jedna na świat rodzi, wszakże nas natura jedna na świat rodzi.

Zbiór Gorączkiewicza Nr 1.

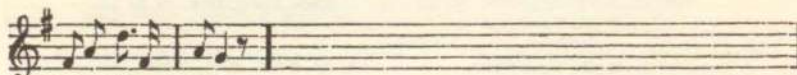
- | | |
|---|---|
| <p>1. Niech cię urodzenie
panów nie uwodzi,
wszakże nas natura
jedna na świat rodzi.</p> <p>2. Miej tę prawdę w sercu,
niech ją widzą oczy,</p> | <p>że się na tym świecie
wszystko kołem toczy.</p> <p>3. Ja dziś chociaż biedny,
i biednym nazwany,
jutro gdy los zrządzi,
siądę między pany.</p> |
|---|---|

676.

Czarnawieś



1. Jużem przy pa - laszu już na wojnę jadę, nie żegnaj się z tobą
2. Życzenia zo - stawiam żeby cię Bóg skarał, by ci dał ta - kiego

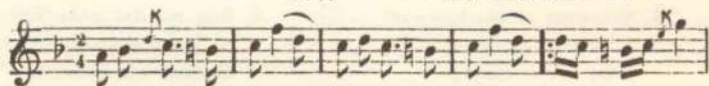


boś zrobiła zdradę.
co cię będzie zdradzał.

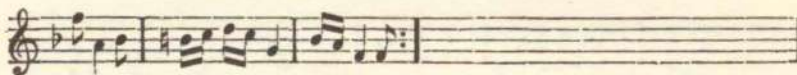
3. Nieszczęśliwy czasie
pokochaliśwa się, —
przyszła ta godzina,
rozejść się musima.
4. Choć się rozejdziemy
każde w inszą stronę,
przecież nasze serca
są nierozłączone.

677.

Krowodrza mel. Nr 696



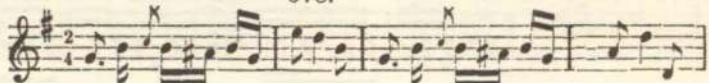
Śpiewa słowik śpiewa nim słońeczko wschodzi, że cię ko-



cham skrycie, cóż to ko - mu szkodzi.

1. Śpiewa słowik, śpiewa,
nim słońeczko wschodzi, —
że cię kocham skrycie,
coż to komu szkodzi.
2. Że ja ciebie kocham,
tego się nie wstydzę,
- bo ja w twoich oczach
samą stałość widzę.
3. Będę kochać jawnie
i słowa dotrzymam,
bo ja w mojem sercu
niestałości nie mam.

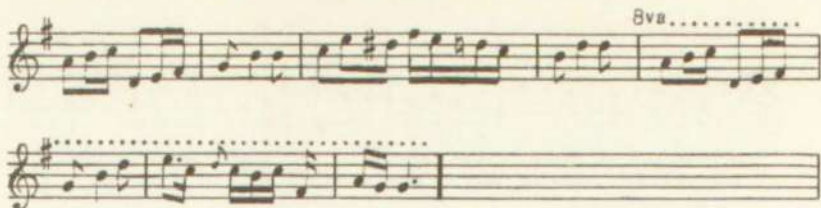
678.



Śpiewam ja se śpiewam, ale serce w smutku,



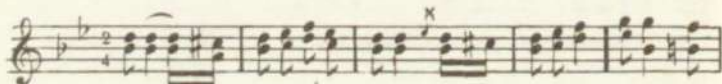
że moje za - my - sły nie przyjdą dō skutku.



Zbiór Gorączkiewicza Nr 22.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Śpiewam ja se, śpiewam,
ale serce w smutku,
póki me zamysły
nie przyjdą do skutku.</p> <p>2. Jak moje żądanie,
szczęsny weźmieć skutek,
dopiero w mém sercu
zakończy się smutek.</p> <p>3. Śpiewam ja se, śpiewam,
niby to wesoła-m,
a co serce czuje,
wyrazić nie zdołam.</p> | <p>4. O Boże mój, Boże,
cóż po mojem życiu,
wesołość na twarzy,
a rozpacz w ukryciu.</p> <p>5. Dwie rzeczy przyczyną
są mego smutku;
miłość bez nadziei,
nadzieja bez skutku.</p> <p>6. Bóg mi dał pokochać
co się podobało,
czemuż nie dozwoli,
żeby skutek miało.</p> |
|--|---|

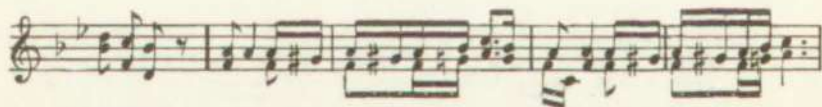
679.



Nie dbam o pałace niech mam do - mek z gliny, nie żądam



nie więcej jak mego chłopczyzny, nie żądam nie więcej jak mego



chłopczyzny.

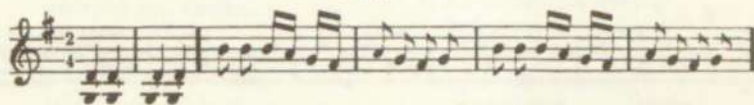
Zbiór Warszawski Nr 14.

Zbiór Gorączkiewicza Nr 8.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Niedbam o pałace,
niech mam domek z gliny;</p> | <p>nie żądam nie więcej,
jak mojej dziewczyny.</p> |
|--|--|

2. Niedbam o majątek
z pałaców się śmieję,
Istność mnie stworzyła,
w której mam nadzieję.
3. Niech płyną słodycze,
wszystkie co są w niebie,
ja jestem szczęśliwa,
gdy mam widok z ciebie.
4. Gdyby nie nadzieja,
i miłości słodycz,
- jużby śmierć okropna,
miała ze mnie zdobyć.
5. Choć wiele cierpię
dla twojej miłości,
jednak sobie słodzę
nadzieją przyszłości.
6. Jakiegokolwiek każesz
trzymać się kolei,
miło jest przecierpieć (nadzieji.
dla pewnej (spełnić się mającej)

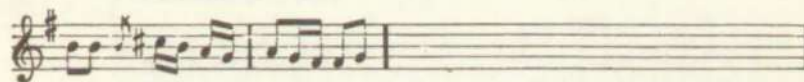
680.



Ej no kocha - ne chłopczyka, zapomnijmy dziś o biedzie,



dajcie z podków-vek ogniska Zosia moja za mąż idzie.



1. Ej no, kochane chłopczyka,
zapomnijmy dziś o biedzie,
dajcie z podków-vek ogniska,
Zosia moja za mąż idzie.
2. Muszę ją oddać Stachowi,
prosił mnie długo i szczerze,
skoro mu szczęście stanowi,
niechże ją sobie i bierze.
3. Dziewczyno, kochaj-że jego,
pilnuj obory i przędzy,
zła żona najbogatszego
przywieździe męża do nędzy.
4. Ale i ty, panie młody,
bądźże grzecznym dla żoneczki,
nie bądźcie w małżeństwie zgody
kiedy raz przyjdzie do sprzeczki.

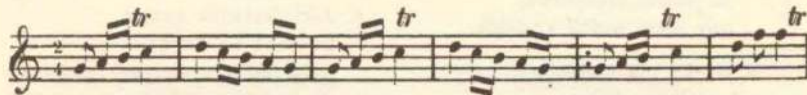
Na tęś nutę:

1. Zabrałeś nam grunt sąsiedzie,
a cułujesz: to nieszczerze
Pamiętaj, Bóg nie powiedzie,
temu, kto cudze zabierze.
2. Wiesz jak skończył Jan łakomy,
zawsze sąsiadów on kłócił,
na cudzym budował domy,
i wszystkie wicher wywrócił.

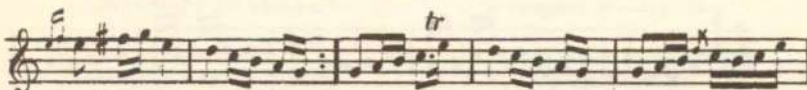
3. Czas się Wojciechu poprawić,
ucz się przygody cudzemi:
nie zdołasz swojej naprawić,
po cóż naszój łakniesz ziemi?

4. Wróc sąsiedzie, wróc nam niwę,
wszak jeszcze płyną krynice,
gdzie nasze przodki poczciwie
miewały z sobą granice.

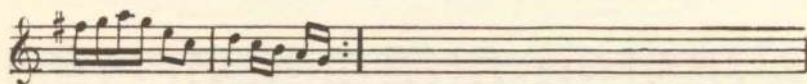
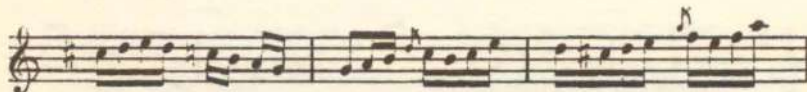
681.



Z tamtój stro-ny wody, stoi chło - piec młody, żeby mi się dostał



pościła - bym środy.



Zbiór Warszawski Nr 20.

Zbiór Gorączkiewicza Nr 6

1. Z tamtój strony wody,
stoi chłopiec młody;
żeby mi się dostał,
pościłabym środy.

2. Pościłabym środy
suszyłabym piątki,
żeby mi się dostał
na zielone świętki.

3. Pościłabym środy,
piątki bym suszyła,

żeby mi się dostał,
tobym się cieszyła.

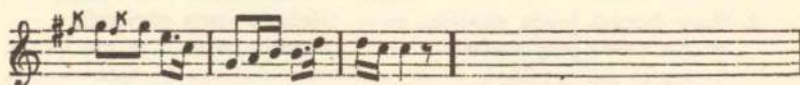
4. Poniedziałki poszczę,
wtorki, piątki suszę,
a przecie ja sama
jeszcze chodzić muszę.

5. Sukmanka z jedwabiem,
koszuleczka szyta,
a przecie się o mnie
mój Maciek nie spyta.

682.



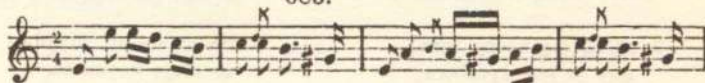
Nadzieja mnie cieszy, nadzieja myśl słodzi, niewiem czy mnie tylko



Zbiór Gorączkiewicza Nr 12.

1. Nadzieja mnie cieszy,
nadzieja myśl słodzi,
nie wiem czy mnie tylko
nadzieja nie zwodzi.
2. Sen miałem przyjemny
a smutek mnie budzi,
taki to nadzieja
zawsze zwodzi ludzi.
3. Nie ufam nadzieji,
w przeznaczenie wierzę,
bo nie zasłużony
lecz szczęśliwy bierze.
4. Byłem zasłużony,
nie dostałem przecie,
nie panuje teraz
słuszność na tym świecie.
5. Niema nic na świecie
pod słońcem stałego,
wszystko ma swój koniec,
zgoła nic wiecznego.
6. Czeka wszystko końca
pewnego na świecie,
i z mych zgryzot oczy
oschną kiedyś przecie.
7. Na co się nam troskać
o los bytu mego,
musi się to ziszcic
co przeznaczonego.

683.



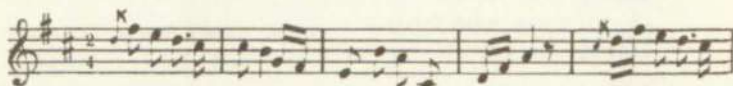
Zbiór Warszawski Nr 4.

Zbiór Gorączkiewicza Nr 6.

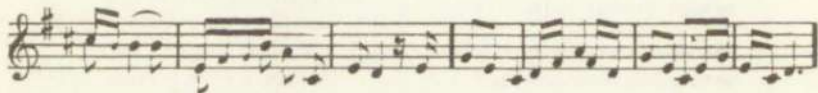
1. Kieby ja miał ćtery ceskie
kupiłbym se dziewce łepskie;
a ze nié mam i seląga,
musej pojąć lada drağa.
2. Stary dziadek brodą chwieje,
bo mu zimno przy kościele.
By mu to tak ucynili,
w kościele piec wystawili.
3. Siedmiu jój się zalecało,
siedmiu ją od złego strzegło,
siedmiu wrota otwierało,
siedmiu do niéj, za nią bieгло.
Jednego kochała
jemu się dostała.

684.

Podgórze.



Jakież to nie stałe ludzkie przeznaczenia, ten który mnie

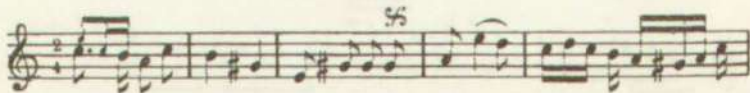


kocha już się dla mnie zmienia

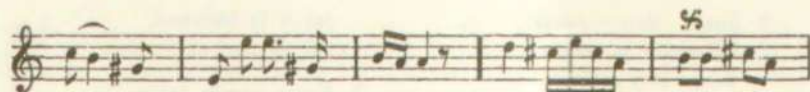
1. Jakież to nie stałe
ludzkie przeznaczenia,
ten który mnie kocha,
już się dla mnie zmienia.
2. Niech cię kocha inna,
gdy ci jest życzliwa;
nie uważaj na to,
żem jest nieszczęśliwa.
3. I cóż mi po życiu
bez celu żadnego,
którego ja kocham,
muszę żyć bez niego.
4. Jednak go dopóty
kochać nie przestanę,
dopóki przy grobie
na marach nie stanę.
5. Na co mi się przyda
to moje kochanie,
którego ja kocham,
mnie się nie dostanie.
6. Bodajby to było
pokochać i przestać.
aniżeli teraz
w takim żalu zostac.

685.

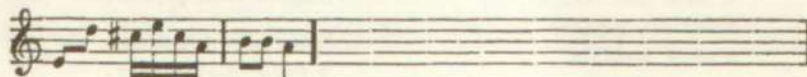
Mel. Nr 371.



1. Lata ptaszek lata, sam nie wié gdzie padnie, kiedy się kto
2. Upada pta - szyna, upałem zem dlony, nie wytrzymam



kocha wzajemności pragnie.
 będąc s toba rosłą czony.

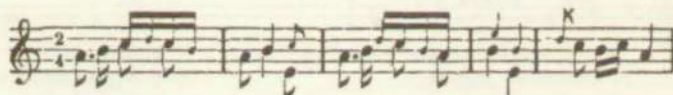


Zbiór Gorączkiewicza Nr 29.

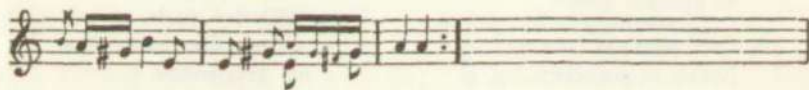
- | | |
|--|---|
| <p>3. Słońce jasno świeci,
 zefir cicho wieje, —
 kiedy cię zobaczę,
 serce we mnie mgłęje.</p> <p>4. Serce me omdlewa,
 oczy zapłakane,
 podobno ja dziewczę
 ciebie nie dostanę.</p> <p>5. Na cóżes mnie stworzył,
 o mój mocny Boże!
 którego ja kochani
 moim być nie może.</p> <p>6. Innego mieć nie chcę;
 niż z innym się łączyć,</p> | <p>wolę tysiąc razy
 życie me zakończyć.</p> <p>7. Codzień słońce świeci,
 conoc miesiąc wschodzi,
 a mój szczęśliwości
 chwila nie nadchodzi.</p> <p>7. Kończą się jasności
 ze zachodem słońca,
 a mojim cierpieniem
 nigdy niema końca.</p> <p>9. Nigdy końca niema,
 i pono nie będzie,
 trzeba się zapisać
 w nieszczęśliwych rządzie.</p> |
|--|---|

686.

Balica. ob. nuta Nr 51.



Po głębokiej wodzie płynie kaczor siwy, jaki ta -



ki wesół a ja nieszczę - śliwy.

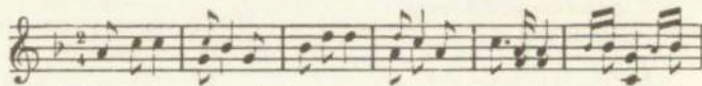
- | | |
|--|--|
| <p>1. Po głębokiej wodzie
 płynie kaczor siwy,
 jaki taki wesół
 a ja nieszczęśliwy.</p> | <p>2. Jednym słońce wschodzi
 i wybija w górę —
 a mnie nieszczęsnemu
 zachodzi za chmurę.</p> |
|--|--|

3. Komu słońce świeci,
dla mnie zawsze smutne,
komu losy stałe,
a mnie są okrutne.
4. Komu miesiąc świeci,
a mnie jest zakryty,
komu los dogadza
a mnie nieużyty.
5. Zorałem na żyto,
zasiałem pszenicę, —
chciałem mieć kochankę,
a mam niawdzięcznicę.
6. Żyto i pszenica,
nie wielka różnica.
- jakeś ty bałamut,
tak ja niewdzięcznica.
7. Komu zeszło żytko,
a mnie sama wyka, —
zapomnieć nie mogę
mego niewdzięcznika.
8. Komu słowik śpiewa,
a mnie tylko głuszy,
nic już przyjemne
nie słyszę na uszy.
9. Boże który wglądasz
w zbrodnie których siła (wiele),
na cóżby bezkarnie
zdrada uchodziła!

Kołyskowy.

687.

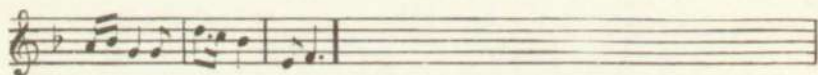
Krzeszowice. mel. Nr 671



1. A lu lu lu lu lu kolibka z marmuru, pieluski z rąbeczku,



lulaj a - nioteczku.



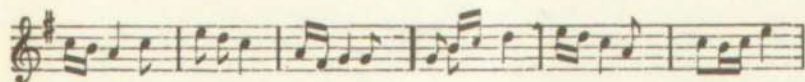
2. Czerwone jagody.
spadają do wody,
jużem przekonany
że niemam urody.
3. Choć urody nie mam,
jestem se pocziwy,
- będę Boga prosić,
to będę szczęśliwy.
4. Choć urody nie mam,
majątku nie wiele,
i tak was nie proszę
o nic przyjaciele.

688.

Poremba.



1. Hojże i - no dana, jesce ja se panna, kwitnie mi
2. Jak na Wi - ście piana, jak na mo - rzu trzcina, jesce ja



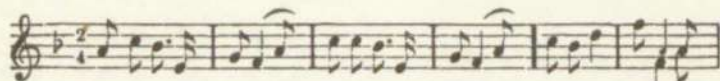
wianeczek jak na Wi - śle piana.
se jesce poćciwa dziwcyyna.



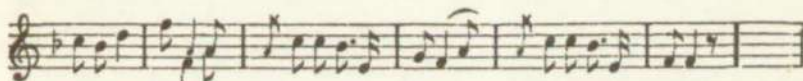
- | | |
|--|---|
| <p>3. Nie umiem ja śpiewać
bom się nie ucyła,
bo mnie moja matka
do roboty biła.</p> | <p>5. Za mną chłopcy za mną,
pókim jesce panną,
jak się pokobięcę,
wsytkich djabłów zjécie.</p> |
| <p>4. Nie umiem ja śpiewać,
nie umiem zawodzić,
dlatego téż chłopcy
nie chcą za mną chodzić.</p> | <p>6. Dziwuję się ludzie
że nie umiem śpiewać,
a bo ja niezwykła
po weselach bywać.</p> |

689.

Zwierzyńciec.



1. Świeci miesiąc świeci, drobne gwiazdy wschodzą, cóś mnie po kochaniu,



coś mnie po kochaniu, kiedy ludzie eskodzą, kiedy ludzie eskodzą.

- | | |
|---|---|
| <p>2. Świeci miesiąc, świeci,
gwiazdy pomagają, —
jeszcze moje oczka
kochania nie znają.</p> | <p>4. Świeci miesiąc, świeci,
koło niego koło, —
gdzie ja się obróćę
wszędzie mi wesoło.</p> |
| <p>3. Świeci miesiąc, świeci,
koło niego gwiazdy, —
gdzie ja się obróćę,
to mnie kocha każdy.</p> | <p>5. Już miesiączek zeszedł,
gwiazdeczka została, —
ty jedna Maryniu,
będziesz dla mnie stała.</p> |

690.

Modlitwa. mel. ob. Nr 641.



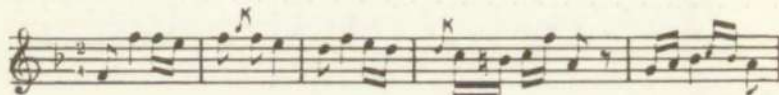
1. Sokół leci lasem, krzyknie se czasem, konik biały drogą,



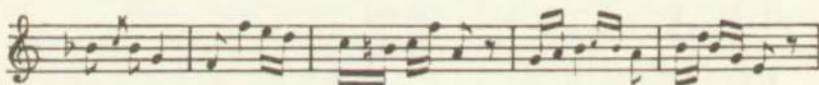
tupa se nogą

2. Bieży konik bieży,
po zielonój miedzy,
podkówkami brzęcka,
dziewczyna się lęka.
3. Bieży konik, bieży,
siodełeczko niesie,
czekaj mnie dziewczyno,
w kalinowym lesie.
4. Oj dajcie téż, dajcie
koniowi siemienia,
żeby mnie moja luba
do siebie przyjęna.
5. Widzi Bóg, dalibóg
żem cię nie poznała,
bobym ja ci Stasiu
otworzyć kazała.
6. Dziewczyno nadobna
do kogoś podobna?
Mój Stašku, do siebie,
weźże mnie do siebie.
7. Stasiénku kochany,
do kogoś podany?
Dziewczyno do siebie,
przytul mnie do siebie.

691.



1. Wieje wia - ter wieje, mile o - cho głosi, tobie me
2. Gdybyś mnie kochała, nie chciałbym korony, byłbym wza -



Maryniu westchnienia zanosi, tobie me Maryniu,
jemnością swoją u - wieńczony, byłbym wza - jemnością



westchnienia zanosi.
twoją u - wieńczony.

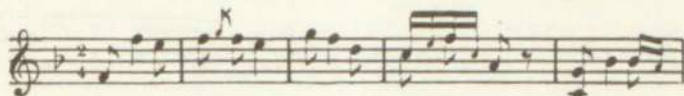
Zbiór Gorąckiewiczca Nr 4.

3. Nie chciałbym być królem
ani świata panem,
gdybym cię kochając
był wzajem kochanym.
4. A moja Karolciu,
powab oka twego,
już się dawno zakradł
w głębię serca mego.

5. Powab twego oka,
wspaniałość twój duszy,
kogóż do kochania,
kogo nie poruszy?
6. Spojrzawszy na ciebie,
zdjęty podziwieniem,
nie wiem czy boginią
czy cię zwać stworzeniem.
7. Twe śliczne oczęta
i niewinna postać,
komuż też pozwolą,
obojętnym zostać?
8. Bo z młodemi dzielisz
uczucia miłosne,
starym przypominasz
ich młodości wiosnę.

692.

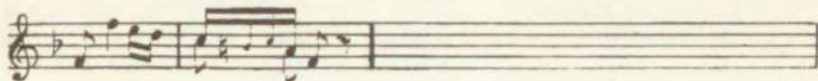
Eobzów.



A w mojim sadeczku pasą się gąsienka, nie chciały



mnie wdowy, kochają dziewczęta, nie chciały mnie wdowy,



kochają dziewczęta.

2. Lala gąsienka, lala,
z wysokiego gaja, —
bo mi was pań-matka
chować nie kazała.
3. A mój ekonomie
bądźże na mnie łaskaw,
i na moje gąsienki,
co se idą na staw.
4. Lata gąsienka, lata
z wysokiego góreczki,
zbieraj panno piórka,
będą podusieczki.
5. Poglądają na mnie
i na moje łóżko,
jeszcze oglądają
czy łóżko z poduszką.
6. Poglądają na mnie
i na moje stroje,
jeszcze oglądają,
jeżeli mam korale.
7. Dziwują się ludzie
że nie mam korali,
bo moja matusia
nie siedzą na roli.
8. Cudują się ludzie
że nie mam poduszek,
bo moja matusia,
nie chowali gąsienek.
9. Mój mnie mocny Boże,
cebula staniała,
a za coż ja będę
korale sprawiała?

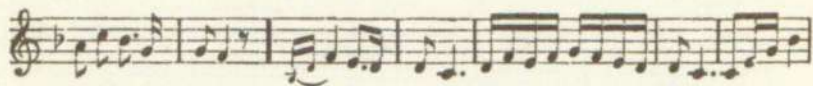
10. Nie pójdę, nie pójdę
za kmiecego syna,
kadyzby matusia
podusecek wzięna.

11. Ino ja se pójdę
za kómornicego,
to ja się odzieję
sukmaniną jego.

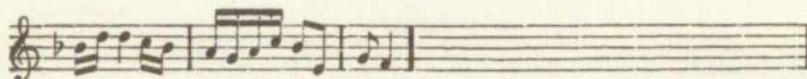
693.



1. Wysoki zameczek na górze bu - dują, dobrego mam Jasia



ale mi go psują.

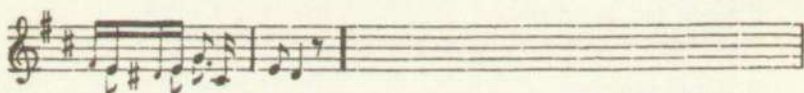
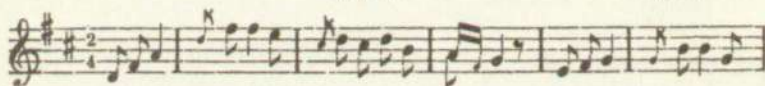


2. Wysoki zameczek,
jeszcze wyższa skała, —
powiedz mi Marysiu,
czy mnie będziesz choiała?

3. Chciałabym cię, chciała,
ale nie takiego,
żebyś był bogaty,
rozumny do tego.

694.

Prądnik.



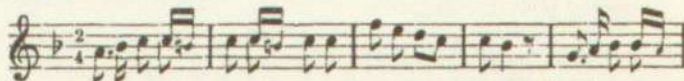
1. Nie wiem co takiego,
że chłopiec tak pyszny;
drugi grosza niema,
a żenić się myśli.

2. Płynie strumień, płynie
i płynie szeroko,
choć jest chłopiec goły,
lecz patrzy wysoko.

Krakowiak z r. 1831.

695.

mel. ob. Nr 630, 640—1.



1. Przejechałem Kraków, Maków i cygań - ską wieś, nie widziałem
2. Klimasowa mało robi, ta Piotro - wa nic, a Dratowa

takięj mody jak tu we wsi jest. Jedna baba gruba, a druga gar
za nią chodzi uciera jęj rz.

lata, a ta trzecia głupia, a czwarta smarkata.

Na tę nutę: Uciekajcie w stepy Rusy, bo jadą Krakusy i t. d.

696.

1. Nie mam stosów złota, ani żadnej włości, jedno tylko

serce skłonne do mi - łości, jedno tylko serce

skłonne do mi - łości.

2. Ach, pozwólcie nieba,
spraw o wielki Boże,
żebym był kochany,
jeżeli to być może.

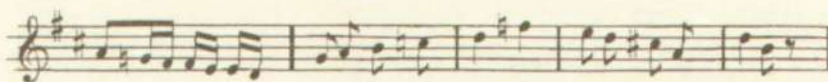
3. Nie mam ja majątku,
co chciwych z bogaca,
cały mój majątek,
poćciwość i praca.

4. Poćciwość i praca,
tyle jest mojego;
tysiąc krakowiaków
przyłączyć do tego.

5. Latają gołębie,
jeden nie ma pary, —
stój! i bierz me serce
na dowód ofiary.

697.

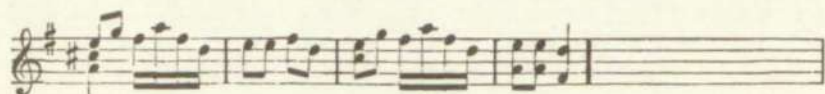
mel. ob. Nr 375.



1. Krakowiacy jadą z tatarcaną kasą.
2. Cztery mile lasu jadę bez popasu,



co ujadą milę to koniki pasą.
piąta mila pola tani dziewczyna moja.



Zbiór Warszawski Nr 16 (nuta).

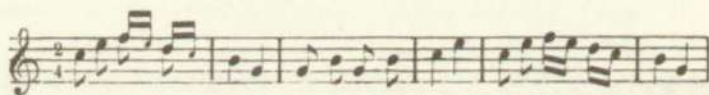
Zbiór Gorączkiewicza Nr 25.

2. Cztery mile lasu
jadę bez popasu, —
piąta mila pola,
tam kochanka moja.

3. Jechałem przez pole,
wyjechałem w piaski,
stały koniki,
stały wałaski.

698.

Mogila. Krzesławica.



1. Moja pani matko przedaj czarną krowę, wydaj mnie za chłopca,



uspokój se głowę,



1. Moja pani matko,
przedaj czarną krowę,
wydaj mnie za chłopca,
uspokój se głowę.

2. Pójdę ja za chłopca,
bo mi chłopca trzeba,
bom się dość najadła
u matysi chleba.

3. Matus moja, matus,
nie dajze mnie za las,
bo ja nie ptaszyna,
nie przelecę zaraz.

4. Matus moja, matus
nie daj mnie za wode,
bo ja nie rybeczka,
przepłynąć nie mogę.

5. Nie pójdę, nie pójdę
od ojca bez wiana,
bo mi się należy
kożuch i sukmana.

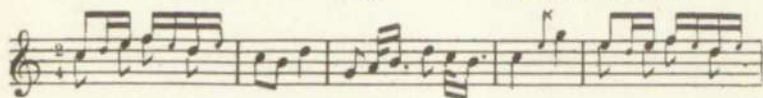
6. Wianuj mnie tatusiu.
wianuj mnie, wianuj mnie,
daj mi cztery krowy,
dwa woły, dwa konie.

7. Pojmijże mnie, pojmij,
mój Jasieńku, pojmij,
bo mnie wywianują
pani matka koźmi.

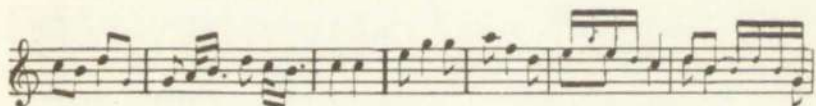
8. Pani matka koźmi,
a pan ojciec wozem,
będziesz se Jasieńku
dobrym gospodarzem.

699.

Liszki. ob. mel. Nr 168.



1. Nie pójdę do domu aż będzie świtało, nie mam dziecięc-



teczka co by mi pla - kało.



1. Nie pójdę do domu,
aż będzie świtało,
nie mam dziecięczechka,
nie będzie płakało.

2. Nie pójdę do domu,
aż będzie dzień biały,
wstaną ta pań-matka
i wydoją krowy.

3. Przewieź-że mnie przewieź,
lub mi pożycz wiosła,
bo mnie od matusi
swywola wyniosła.

4. Jeszcze ja, jeszcze ja
swywoli poradzę,
dzieciątko utopię
w wianku się nachodzę.

5. Płynie cyraneczka,
od łądu do łądu,
naucz-że się naucz
matczynego rządu.

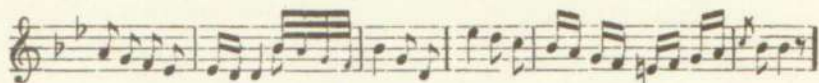
6. Matczynego rządu,
matczynój roboty,
nie będziesz-ci miała
od ludzi sromoty.

700.

Modlnica.



1. Choć ja u - boga, ubogiej ma - tusie, nie będę dawać
2. A ino ja dam każdy ludzie wiozą, nie będę się wstydzic

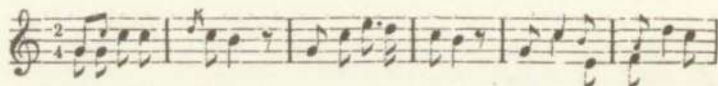


- po kątach gę - busie, nie będę dawać po kątach gę - busie.
jak się inne wstydzą, nie będę się wstydzic jak się inne wstydzą.

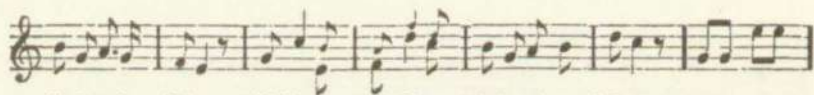
1. Choć ja uboga,
ubogiej matusie,
nie będę dawać
po kątach gębusie.
2. A ino ja dam
każdy ludzie widzą,
nie będę się wstydzic,
jak się inne wstydzą.

701.

mel. ob. Nr 617.



1. Kochałbym cię szczerze byś mnie nie zdradziła, oddałbym majątki,



- żebyś moja była, oddałbym majątki żebyś moja była.



1. Kochałbym cię szczerze,
byś mnie nie zdradziła,
oddałbym majątki,
żebyś moja była.
2. A moja dziewczyno,
wkradłaś mi się w serce,
że mi się na żadną
teraz patrzeć nie chce.
3. Myśli moje, myśli,
wiodą mnie do ciebie,
ach moja dziewczyno
przytul mnie do siebie.
4. Oczy moje oczy,
gdzie wy poglądacie,
wszystko ku tej stronie
gdzie dziewczynę macie.

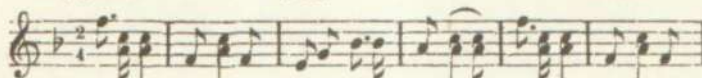
5. Oczy moje oczy,
co wzajem patrzycie,
wiem ja o t \acute{e} m dobrze,
że mnie nie lubicie.

6. Oczy moje oczy,
nie patrzcie w t \acute{e} stronę,
bo już tego niema
co wam ulubione.

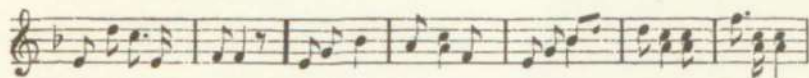
Przy gitarze.

702.

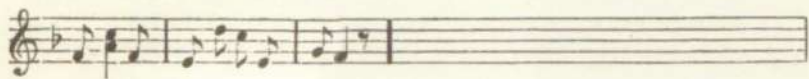
Chrzanów.



1. Upadł śnieg po kostki, będzie jutro sanna, chciałbym tam pojechać



gdzie jest piękna panna. Kto lubi wozową, a ja lu - bię sannę, kto lubi



męstatkę, a ja lubię pannę.

2. Kto lubi wozową,
a ja lubię sannę,
kto lubi męstatkę,
a ja lubię pannę.

3. Kocham Pana Boga,
bo'm jego stworzenie,
i panienkę także,
bo się z nią ożenię.

4. Wszakże Pan Bóg w raju,
kochać się przykazał.
toć i mnie z rejestru,
swego nie wymazał.

5. Stworzył Pan Bóg Ewę,
kochała Adama,
i my potomkowie
natura ta sama.

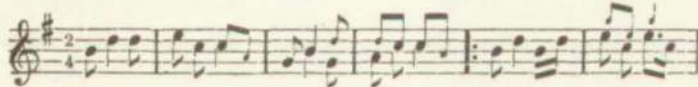
(v. Stworzył Pan Bóg Ewę,
kochać się przykazał,
i nas z testamentu
tego nie wymazał.)

6. Jeżeli jest zbrodnią
miłość w młodym wieku,
na cóżes ją Boże,
dał uczuć człowiekowi?

Weselna (zalatna).

703.

Ruszcza. mel. Nr 658. 773.



1. Uwiałe koniki w lesie u jawora, idźcie się zalecaj



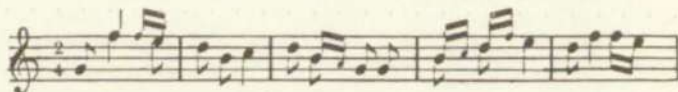
dziewczynię do dworu.



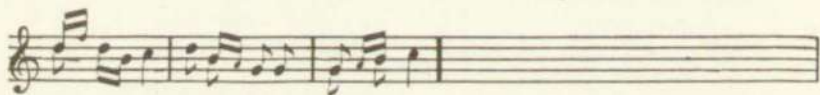
1. Uwiąż-że koniki,
w lesie u jawora —
idź-że się zalecaj
dziewczyńie do dwora.
2. Uwiąż-że koniki
w lesie u chojaka,
idź-że się zalecaj
do mojego swaka.
3. Nie wódz konia, nie wódz
do dziewczyny na noc.
Jakże go nie wodzić,
kiedy nie chce chodzić
4. Mój koniczek nie jadł
aże wczora objad.
A ja nie śniadała,
boni cię wyglądała.
5. Parobeczek ci ja,
jestem parobeczek,
jeżeli mi nie wierzysz,
zobacze wianeczek.
6. Parobeczek ci ja,
od Pieskowej skały,
już-ci mnie nie będą
dworskie dziewczki chciały.

704.

Czulice. mel. ob. Nr 159. 268.



1. Malutka ja była, malutka ja poszła, inom tak

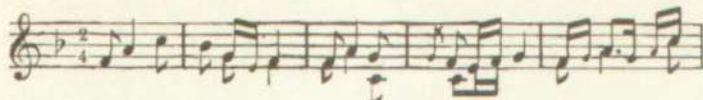


za tobą Jasieńku pod - rosta.

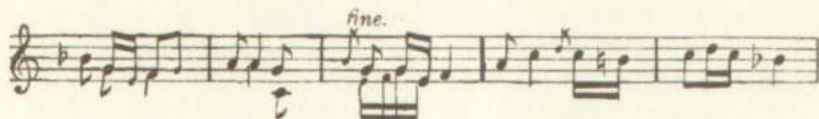
1. Malutka ja była,
malutka ja poszła,
inom tak za tobą,
Jasieńku podrosła.
2. Nie ból-że mnie, nie ból,
moja głowis teraz,
boś mnie nabolala,
u matusi nieraz.
3. Miałaś mnie matusiu
jak źrenicę w oku,
dałaś ci mnie teraz
do niewoli chłopu.
4. Weź-że mnie matusiu,
weź-że mnie z niewoli,
bo on mnie zaprzęga
z konisem do roli.
5. Nie bijże mnie, nie bij,
bo mnie nie zabijesz,
ja się nie poprawię,
zdrowie mi odejmiesz.
6. Nie bijże mnie, nie bij,
bo mnie bardzo boli,
bości mnie nie zastał
na żadnej swywoli.

705.

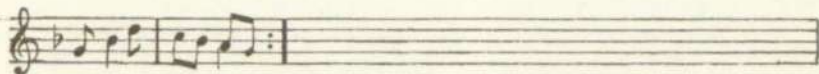
Balico.



1. Na zielo - nym dębio, Hsteczek szeleści, nie każdy



ten kocha co dziewczyny - nę pieści.



2. Uważ no dziewczyno,
jake to jest zdanie,
że się z tobą bawię,
myślisz że kochanie.

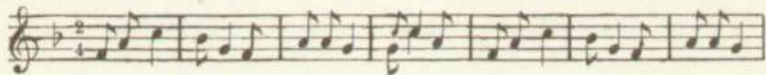
3. Nie ciesz się dziewczyno,
bom ja jeszcze nie twój,
jeszczem ja z matusią,
gorzałeczki nie piął.

4. Myślałaś dziewczyno,
żem ci się zalić,
żem do ciebie chodził, —
kawalerski zwyczaj.

5. Myślałaś dziewczyno,
żem za tobą szalał,
a ja za konikiem,
co mi okulał.

706.

Mogila.



1. Padła ro - sa padła, na sade - czek na dwa, na trzeci nie może, mój mnie mo-



cny Boże,

1. Padła rosa, padła,
na sadeczek, na dwa,
na trzeci nie może,
mój mnie mocny Boże.

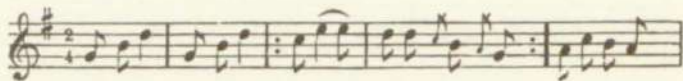
2. Związałaś mnie księżę,
za moje pieniądze.

Rozwiąże mnie panie,
nie moje kochanie.

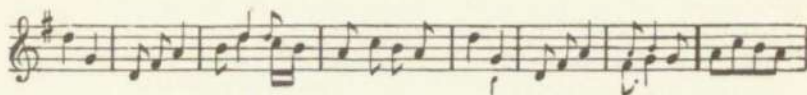
3. Nie chodźże tu tędy,
którędy ja przeszła,
bo za moim chodem,
ławendeczka weszła.

4. Nie chodźże tu tędy,
którędy ja przeszedł,
bo za mojim chodem
rozmajiron weszedł.
5. Widziałem cię, widział,
w kalinowym lasku,
w tureckiej spodnicy,
gorset z adamaszku.
6. I ja cię widziała
w pustej kamienicy,
- kupowałeś wianek
swojej kochanicy.
7. Koło jezioreczka
biją źródleczka
ino dwie, ino dwie,
niekochaj nikogo, ino mnie, ino mnie
8. Podobają mi się
ino dwie, ino dwie;
ale to siostrzyczki
obydwie, obydwie.

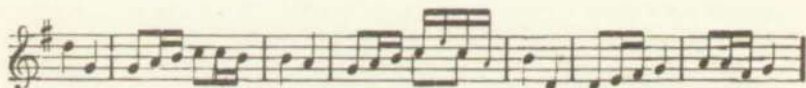
707.



1. Bartosie, Bartosie, nie trać - my nadzieji, Bóg pobłogo-
2. Ja w górę, ty w górę, poglą - dań do Boga. większa Jego



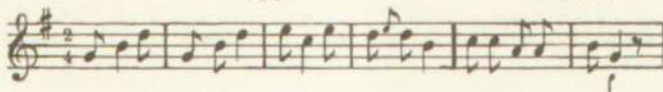
ślawi, ojczyznę nam zbawi, Bóg pobłogo - ślawi, ojczyznę nam zbawi.
miłość niżli two - ja trwoga, większa Jego miłość, niżli two - ja trwoga.



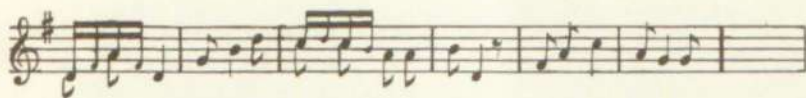
3. Latają gołębie,
pływają łabędzie,
z naszego kochania
jakiż skutek będzie?
4. Przeleciały gęsi
rzędem do jeziora,
zejścia się naszego
kiedyż będzie pora?
5. Myślę ja o tobie,
myślę o sposobie,
bym cię dziewuże dostał,
i mógł żyć przy tobie.
6. Wybiję, wybiję.
w okieneczku dziurkę;
wykradnę, wykradnę,
sąsiadowi córkę.
7. Nie będę ja długo
w tym Krakowie siedział,
wykradnę Karolcię,
nikt nie będzie wiedział.
8. Koło dworu ścieżka.
chowaj matko pieska
masz córeczkę ładna,
to ci ją ukradną.

708.

Bronowice.



1. Zydoski pan Jezus w cerwonych porteckach, objad się har-mastu,



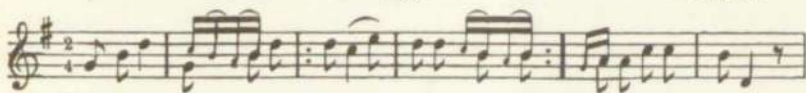
lata po dzieweckach, objad się har - mastu, lata po dzieweckach.

2. Zydoski pan Jezus
pasał wołki do dnia,
przyniosła mu w skorupce
zydóweczka ognia.

3. Zydoski pan Jezus
maluśki, nie duży —
siedzi na kamieniu
fajeczkę se kurzy.

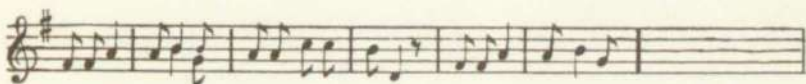
709.

Tenczynek.



1. Wycłkie ko - nie dobro, najle - psy kałtanek, co ja się na - jeździł

2. Krzesowakie ścieżeczki wysy - pane chminkiem, krzesoskie dzie-wecki



do tych krze-sowianek, co ja się na - jeździł do tych krze-sowianek.

pachną ma-jerankiem, krzesoskie dzie-wecki pachną ma-jerankiem.

2. Krzesoskie ścieżeczki
wysypane chminkiem,
krzesoskie dziewecki
pachną majerankiem.

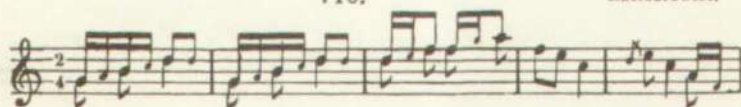
4. Konie moje, konie,
konie moje rysie,
wy mnie zawieziecie,
do mojej Marysie.

3. A na oném polu
steji tycka chmielu,
a pod oną tycką
Marysia z motycką.

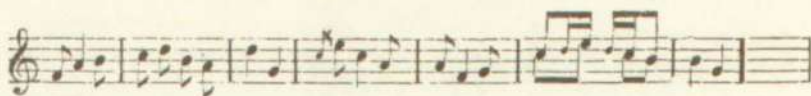
5. Konie moje, konie,
zawiezcież mnie do niej,
bo to niedalecko,
przez to jeziorecko.

710.

Raciborowice.



1. Polowy bez głowy, karbowy nie widzi Pan Bóg ich



pokarał za ubogich ludzi, Pan Bóg ich pokarał za ubogich ludzi.

- | | |
|---|---|
| <p>2. Polowy bez głowy,
karbowy nie widzi,
Pan Bóg ich pokarał
za ubogich ludzi.</p> <p>3. Zeby nie panowie,
zeby nie ciarasy,
byłoby miasteczko
za niedługie casy.</p> | <p>4. Nie chciała krawcyka,
wolała sewcyka,
bo on jój przyprawi
korek do bucika.</p> <p>5. O moja dziewecyno,
krakowiacek jedzie,
nie chodźże za niego,
bo cię biął będzie.</p> |
|---|---|

711.

Pękowice.



- | | | |
|-------------------------|-----------------------|------------|
| 1. Pękowiec - ki dworku | stojis na pa - górkę, | powyda - |
| 2. Dziewki po - wydaje, | fornali po - zeni, | bo z nasój |



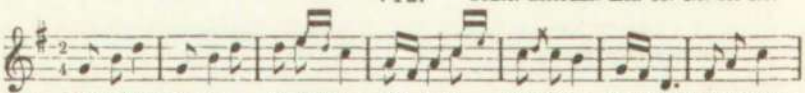
je jejmość dziewczki tego roku.
jejmości dobra gospo - dyni.



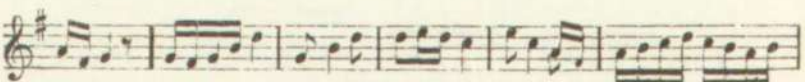
- | | |
|-------------------------|------------------------|
| 3. W Pękowieckim dworze | we dnie, w nocy grają, |
| wesoło, mój Boże, | nigdy nie ustają. |

712.

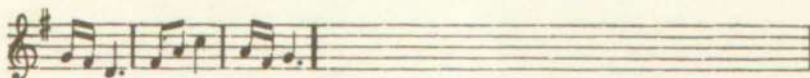
Tonie. Zielonki. mel. ob. Nr. 86. 138.



1. Piękny kwia-tek róży, ale w rącz - kę kole, niejedne - go chłopca wyprowa -



dzę w pole.



2. Teraźniejsza młodzież
same fanfarony,
gdzie czują pieniądze,
tam szukają żony.

3. Teraźniejsza młodzież
taka jest nie syta,
wpierw niż o pannę,
o posag się pyta.

4. U naszej młodzieży
sentymet nielada,
jeszcze panny nie zna,
o posagu gada.

5. Teraźniejsza młodzież
ma takowe wnioski,
brzydka ta panienka
która nie ma wioski.

6. Ta piękna panienka,
talenta przesliczne,
która ma w posagu,
trzy wioski dziedziczne.

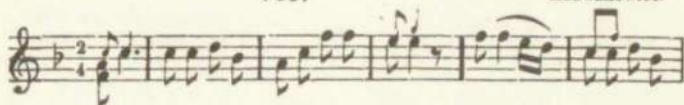
7. Za nic teraz cnota,
za nic i uroda,
pieniążki to kochaó
teraźniejsza moda.

8. Gadali se chłopcy,
jam ich wysłuchała,
z koząbym się żenił-
by pieniądze miała.

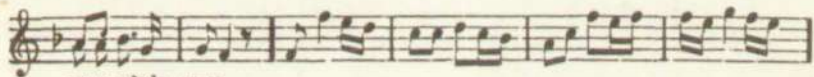
9. Jam téż pomyślała,
choćby był rogaty,
poszłabym za capa,
byle był bogaty.

713.

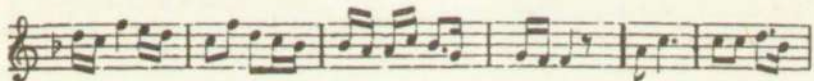
Radwanowice.



1. A gdzie się podziały jaworowe lasy, a gdzie się podziały



nasze młode czasy.



1 A gdzie się podziały
jaworowe lasy? —
a gdzie się podziały
nasze młode czasy.

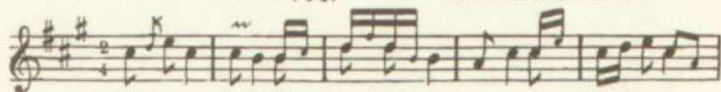
2. Młodość moja, młodość
wyszła mi na marność,
moje młode lata
nie użyły świata.

3. Zeby się wróciły
moje młode lata,
jeszczeby ja jeszcze
używała świata.

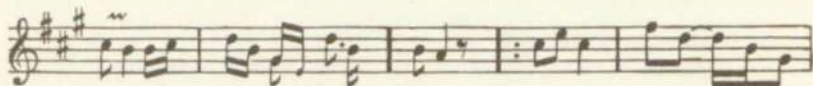
4. Zeby mi się wrócił
aby jeden roczek,
jeszczeby ja, jeszcze
podpierała boczek.

714.

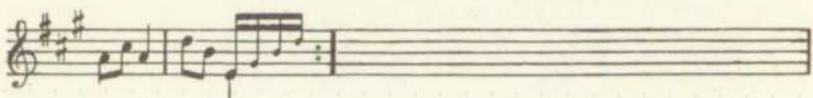
Babice. mel. ob. Nr 687.



1. Cisawy konicek i nie jadł i nie pił, będzie on
2. Cisawy konicek na nogi skalił, już ci się



się będzie do dziewczyny krzepił.
nie będę dziewczyno za - liłał.

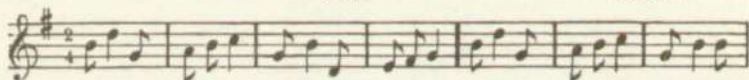


3. Cisawy konicek
cisawy na dwoje,
cisawy na nóżce
cisawy na cole.

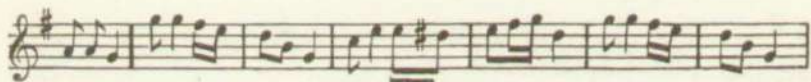
4. Cisawy konicek
skalił na nogi,
juz ci nie pojedę
do swojej niebogi

715.

Zielonki.



1. Po zielenym gaju skacze so - bie srocza, spodoba - ty mi się u Justy -



ni oczka.



1. Po zielonym gaju
skacze sobie srocza, —
spodobały mi się
u Justyni oczka.

2. Że ją stale kocham,
tego się nie wstydzę,
bo i ja z jej oczków
samą szczerość widzę.

3. A kiedy ja spojrzę
ku Bronowskiéj stronie,
ledwie się me serce
z żalu nie rozplynie.

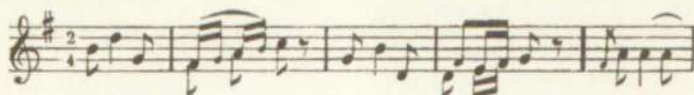
4. Serce nie rozplynie,
oczy nie wypadną,

a wszystko to wszystko
za Justysią ładną.

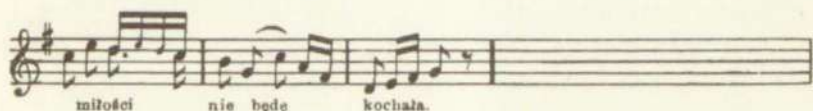
5. Kto tańcuje wprzódy?
Podstarości młody.
A kto wedle niego?
To Justysia jego.

716.

Czytyny.



1. Powiada - ja ludzie żem ja jesz - cze mała, że nie znam



2. Powiadają ludzie
że nie stoją o mnie,
ja też nie przepiórka,
nie wołam: pójdz do mnie.

3. Dębowe listeczki
na dół się spuszcją —

jeszcze moje oczka
kochania nie znają.

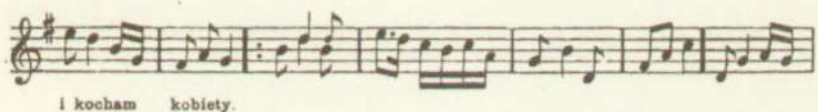
4. Jeszcze moje oczy
nie znają miłości;
jeżeli kochają,
tylko z powinności (rodzeństwo).

717.

Wola Justowska.



1. Chłopiec so - bie jestem, stąd szukam zalety, że lubię, szacuję,

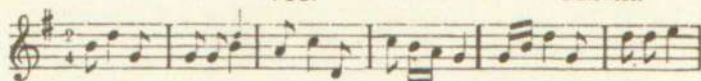


2. Nie będę się żenił,
tak sobie zostanę,
bo mi serce kobiet
bardzo dobrze znane.

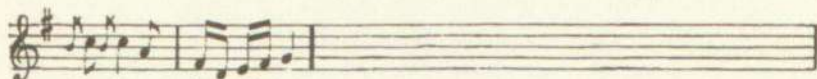
3. W dwóch rzeczach kobiety
swych granic nie znają,
raz, gdy nienawidzą,
drugi, gdy kochają.

718.

Batowice.



1. Chodziłam chodziłam, po mojej potrzebie, tyś kochał - ku myślał
 2. Chodziłam chodziłam, cieleśm po siano, tobie się kochanku



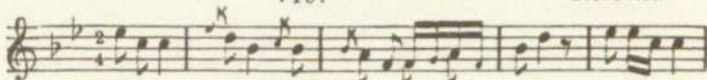
że ci to do ciebie.
 swywołić zachciało.

2. Chodziłam chodziłam
 cieleśm po siano
 tobie się kochanku
 swywołić zachciało.

3. Nie pójdę ja za męża
 tego roku jeszcze, -
 ładnych chłopców nie ma
 a brzydkiego nie chcę.

719.

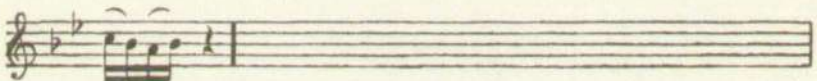
Bronowice.



1. Szukałeś mnie szukał pókiś mnie nie znalazł, a skoroś



mnie znalazł, pobiłeś mnie - zaraz.

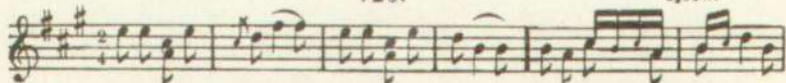


2. Pobiłeś mnie pobił
 mój ty mężu pobił,
 myślałeś se mężu
 żeś ty dobrze zrobił.

3. Pobiłem cię pobił
 bom cię musiał pobić,
 boś nie chciała wstając
 nie chciałaś nic robić.

720.

Ojców.



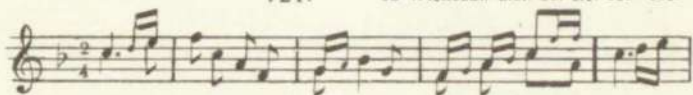
1. A w Ojcowie warczą tartaki i młyny, a po górach skaczą



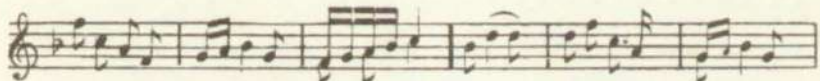
dziewki jak ma - liny, a po gó - rach skaczą dziewczki jak ma - liny.

1. A w Ojcowie warczą tartaki i młyny, — a po górach skaczą dziewczki jak maliny.
2. Skaczą sobie skaczą na parobków płaczą. A ci essencyją na jarmarkach piją.
3. Wracaj otrzeźwiały bez Ojców z jarmarku, bo spadniesz ze skały i nakręcisz karku.
4. Wracam kiedy świta, — karazyja szyta, suknia granatowa, tom zuch z pod Ojcową.
5. A Kuba pijany przepił dwie sukmany; drabi wam do tego, wszak to były jego.
6. Przepił dwie sukmany i pas z nożeńkami. Abo to z kim przepił? ino z dziewczuchami.

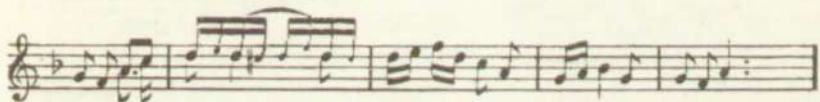
721. od Wieliczki. mel. ob. Nr. 653- 655.



1. Pocze - kaj chłopczyno na kraków skin moście, poślę



ci pióreczko (kitkę) rybeczką na poczie. Nie je - dna rybeczka - po pod mo -

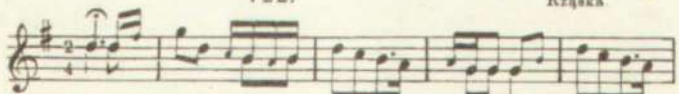


stek przeszła, jeszcze ja nie widział by mi piór - ko nieśla

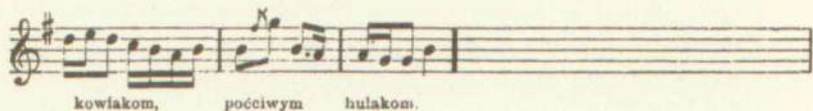
1. Poczekaj chłopczyno na krakowskim moście, poślę ci pióreczko rybeczką na poczie.
2. Nie jedna rybeczka po pod mostek przeszła, jeszcze ja nie widział by mi piórko nieśla.

722.

Rząska.



1. Mospa - nie muzyka nie załuj nam smyka, nie załuj nam

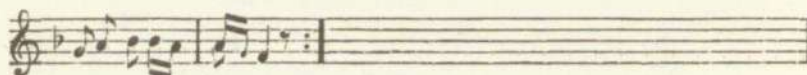
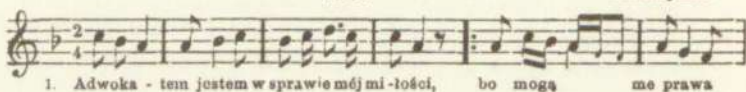


2. Niech się co chce dzieje,
krakowiak się śmieje,
byle tyknął piwa
już i mina żywa.

3. Ty zydzie gałganie,
nie pis mnie na ścianie,
napis mnie na desce,
daj gorzałki jesce.

723.

Zwierzyńlec.



2. Dziewczyno kochana,
bądźże przekonana,
że tylko z osoby
jesteś mi kochana.

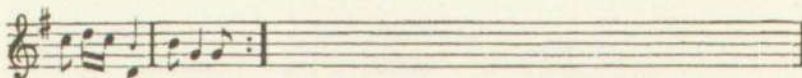
4. Co mi po szmaragdach
za nic dyjamenty;
mieniałbym dla ciebie
za najlichsze sprzęty.

3. Czarne twoje oczy,
twoich włosów cienie,
większy mają walor
nad drogic kamienie.

5. Za nic mi altany,
i włoskie ogrody,
ja z moją dziewczyną
pojdę na jagody.

724.

Zabierzów.



2. Nie będę, nie będę
pod sadem cekała,
wyjdę na gościniec
zebym cię spotkała.
3. Ja jechał gościeniem,
ona stoi w sadzie,
czerwone jabłuska
do fartuska kładzie.
4. (Od Krakowa jadę,
ona stoi w sadzie;
obrywa jabłuska,
do fartuska kładzie.)
5. Prosiłem ją bardzo
by mi kilka dała;
ona odpowiada:
mało nazbierała.
6. Dajże mi dziewczyno
coś mi obiecała;
czerwone jabłusko,
zielone's mi dała.
7. Czerwone jabłusko
przekrojone na krzyż —
widzę ja dziewczyno
krzywó na mnie patrzys.
8. Dziewcyno, dziewczyno,
u ciebie myśl płocha,
co ocy zobacą,
to i serce kocha.
9. Nie będę, nie będę,
zadnego kochała,
wielkić niescerości
z jednogom doznała.

725. Balice. mel. ob. Nr 662. 665; text Nr 681.



1. Pości Zosia pości,
całoroczne piątki,
żeby ulan wrócił
na Zielone świętki.
2. Pości Zosia pości
całoroczne środy,
żeby ulan wrócił
na zimowe gody.
3. Pości Zosia zrana,
pości Zosia na noc,
zeby ulan wrócił
choćby na Wielkanoc.
4. Ulan już nie wróci,
ulan śpi spokojnie,
poległ w obcej ziemi
na dalekiej wojnie.

726. mel. ob. Nr 704. 636. 633. Kobylany.



2. Drzecie nas ze skóry, pozal się nas Boże, a jak nas nie stanie któż wam ro-

ze skóry.
ją zorze?

727. mel. ob. N. 7. 53. 143. 286. 298. Krzesławice.

1. Kmiecy pa - robeczek przepił osi - wczesk, / przepił prze-salcał,

na wianki nie / życzał.

728.

Modlnica.

1. Śpiewam ja se śpiewam, a lzy mi / padają, nieszczęśli - wi ludzie

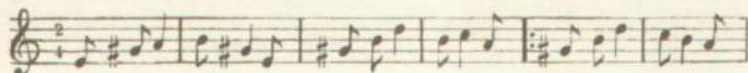
co o mnie / gadają.

2. O królu gadają
choć go nie znają,
o mnieby nie mieli
co mnie w oczach mają.

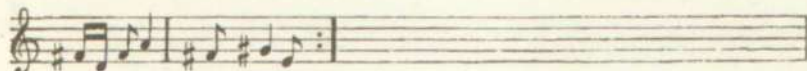
3. O królu gadają
choć chodzi w złocie
o mnieby nie mieli
ubogiej sierocie.

4. Tobie świeci słońce,
mnie go chmura słoni,
gdzie ja się obrócę,
nieszczęście mnie goni.

5. Nieszczęśliwa jestem
to wymówić mogę,
bo wszystkie nieszczęścia
wiedzą do mnie drogę.



1. W lesie przy strumyku jeleń wo - dę pije, dla ciebie jedynie



dziewczo mo - je żyje.

2. Jeleń wodę pije —
i pada nie żywy,
bo go wnet ugodził
postrzał nieszczęśliwy.

3. Dla ciebie ja żyję,
dla ciebie umieram;
dla ciebie kochana
powieki zawieram.

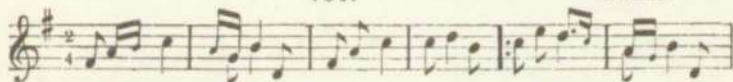
4. Powieki na wieki
świat mi zamykają,
dla ciebie kochana
gdy mi cię nie dają.

5. Innych śmierć zastrasza
ja się jej nie boję,
niech przyjdzie, dziś chętnie
dam jej życie moje.

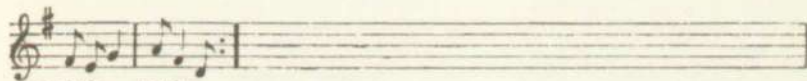
6. Przybliżaj się śmierci,
ukończ mą niedolę,
bo żyjąc w rozpacz
życie skończyć wolę.

730.

Modlnica.



1. Czerwono jagody wpadają do wody, nie będę się wydawała
2. Jesce nie jesce nie kie będą zielone, nie będę się wydawała



az będą jagody.

az będą czerwone.

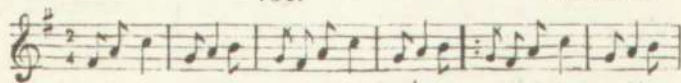
3. Nie będę, nie będę
na Jasieńka dobra,
póki nie opadnie
chojinecka drobna.

4. Choć jedna opadnie,
to druga urosnie —
nigdy nie zaginie
chojina na sośnie.

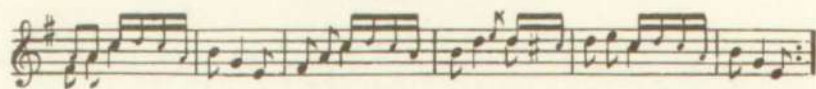
text Nr. 687—217.

731.

Krzeszowice.



1. Gętery la - ta dziewczę, już za chło - pa iść chce, robić dziów-ko robić



nie za chłop - ca chodzić, robić dzieł - ku robić, nie za chłop - ca chodzić

2. A na oném polu,
stoji tycka chmielu,
a pod oną tycką
Marysia z motycką.

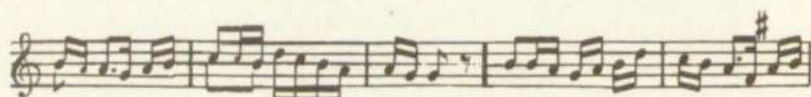
3. Cztery konie rysie.
nie napasły mi się,
cém-że ja pojedę
do swojej Marysie?

732.

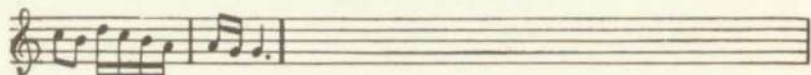
Morawica.



1. Siwy ko - nik siwy, siodeleczo stracił, miły mocny



Boże, któż go będzie płacił



2. Siwy konik, siwy
siodeleczo zgubił —
i ja siwy teraz,
com was panny lubił.

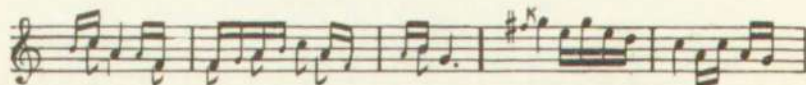
3. Siwy konik siwy,
siwo-jabłkowity, —
dawnobym był w niebie
żeby nie kobiety.

733.

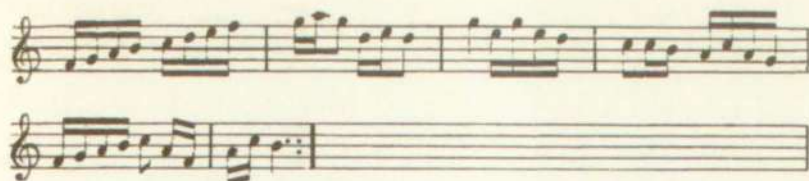
Mogila



1. Dyna i - no dyna, zwiedła miłe dzieł - cyna, bo mi po -
2. Dana i - no dana, nie chciała fur - mana, wolala,



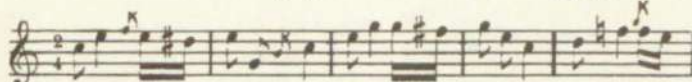
wiedziata ze mnie będzie chciała.
wolala chłopca zawi - ślana.



3. Leciąły gęłbie,
jeden nie miał pary, —
lepszy wdowiec młody,
niż kawaler stary.

734.

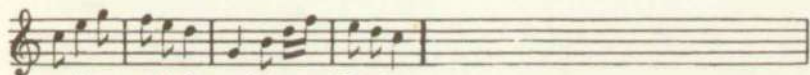
Balice.



1. Moja pa - ni matko, chowajcie mnie gładko, od niedzieli
3. Wisi jab - ko wisi, a upaść nie myśli, bedzies mnie



do niedzieli jak cerwo - jabko. 2. Czerwone - jabłusko na jabło - ni wisi,
dziewcyo załować kiedysi.



urwijse go Jasiu podaj go Marysi.

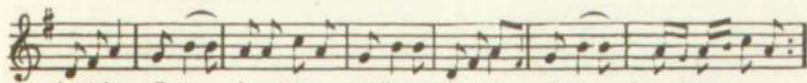
3. Wisi jabko wisi,
a upaść nie myśli, —
będzies mnie dziewcyo
załować kiedysi.

735.

Rudawa.



1. Ruda - - wa, Rudawa, na Ru - dawio ława, najmilsza



mi z tobą Barto - lu zabawa, najmilsza mi z tobą Barto - lu zabawa.

2. Nie pojedę do niej,
niemam siwych koni,
sama mnie dróżeczka
zaprowadzi do niej.

3. Porachuj dziewczyno
gwiazdecki na niebie,
tyle ja dróżeczek
porobił do ciebie.

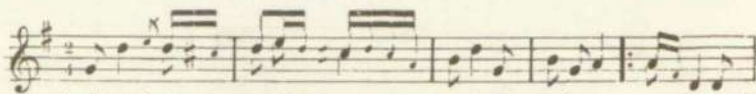
6. Ile piasku w morzu,
ile gwiazd na niebie,
tyle jest obłudy
dziewczyno u ciebie.

4. Ile gwiazd na niebie,
ile dziur w przetaku,
tyle jest obłudy
w każdziutkim chłopaku.

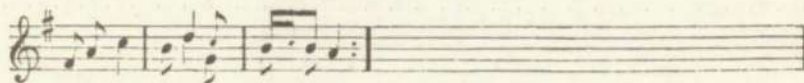
5. W zielonym gajiku
świergotają ptaszki,
chłopaki nas lubią
tylko dla igraszki.

736.

Krzesławice.



1. Chociaż ja uboga z ubogie-go domu, przeceń mnie
2. Choć uro - dy niemam, w polu nie nie sieję, do łada

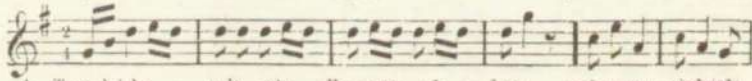


mateczka nie da la - da komu.
hultaja nie rala się śmieję.

Na zaręczynach.

737.

Ojców. Pieskowa-skała.



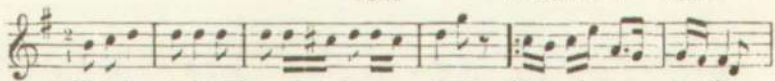
1. Trzy dai ko - sule syła dla pana mło - dego, potem po - wiedziała



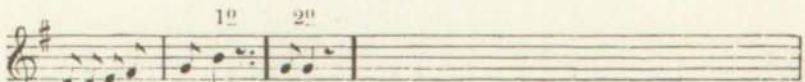
nie będzie nic z tego potem po - wiedziała nie będzie nic z tego.

738.

ob. mel. Nr 4. Prądnik



1. Miała ba - ba kożuch nieobrybo - wany, latał ko - ło tyłka



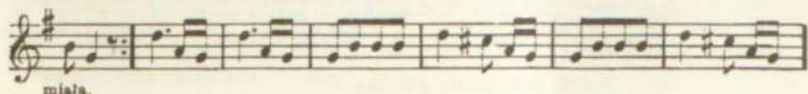
1^o 2^o
jak stare or - gany - gany.

739.

Ruszcza. Niepołomice.



1. Drzys, drzys, kiedy mnie widzisz, choćbyś i zemgłała niebędziesz mnie



miała.



2. Na szynkfasie siejesz,
a na basach młócisz,
wnet w kozie wywiejesz,
i goły powrócisz.

Po żniwach.

740.

Modnica.



1. Na mo - jim egrodzie zrodzi - ło się proso, już się nase



kumosecki da i z sierpi - kami nosą.

2. Mój sierpik ze stali,
ma rączkę drewnianą,
kędy chłasniesz, gdzie się zwróci
da to i snopecki staną.

3. Snopeczek za snopkiem
stoją jak żołnierze —
az fura nie zajędzie
co je z pola do dom zbierze.

4. Idziemy, idziemy
z pańskiego zagona,
a bodaj my nie zagnały
tego pana okomona.

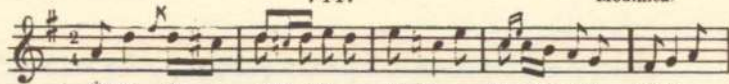
5. Za jesiennym słońkiem
leci babskie lato,
potaniczmy se kumoski,
dając chwałę Bogu za to.

6. Dość my namiędliły
naczały dosyć,
byśmy we dworze wyżynka
niemogły sobie wyprosić.

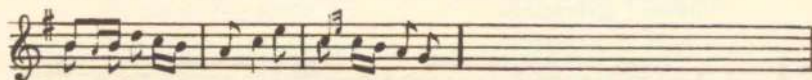
7. Dość my namiędliły
dosyć naczały,
a teraz potrzeba, pani,
byśmy swój wyżynek miały.

741.

Modnica.



1. Żółty ka - nareczek ta lu - ba ptaszyna, spodo -

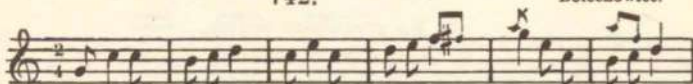


bała mi się tutaj - sza dziewczyna.

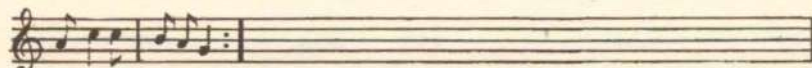
2. Na tamtej gałęzi
kanareczek siedział,
kochaj mnie dziewczyno,
żeby nikt nie wiedział.

742.

Bolechowice.



1. Bym miał ty - le złota, co w tobie jest cnoty, tobym so wystawił



domek szcze-roszłoty.

2. Wystawiłbym sobie
z przepyszną strukturą,
w środku przyozdobił
tvoją miniaturą.

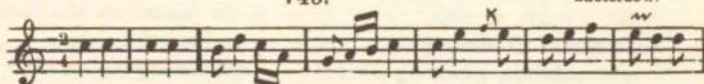
3. Siedziała nad wodą
przy Dunaju blisko,
składała z kamyczków
lubego nazwisko.

4. To imię co kocham,
kilka liter łączy,
na L się zaczyna
a na n się kończy.

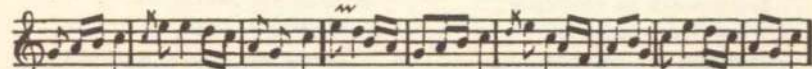
5. Rozwija się róża
ponsowym kolorem,
że cię Luciu kocham
zaręczam honorem.

743.

Zabierzów.



1. O dajże mi Boże, okienko w komorze, zebym po-



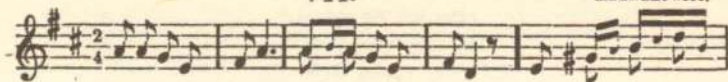
glądała gdzie mój lu-by orze.

2. O dajże mi Panie
okienecko w ścianie.
zebym poglądała
gdzie moje kochanie.

3. Świeć-że mi miesięczku
prosto w okienecko,
niechże ja pościelę
lubemu łóżecko.

744.

Radwanowice.



1. Na krakowskim moście świeci się ko - rona, która piękna



panna, będzie moja żona, która piękna panna, będzie moja żona.

2. Na krakowskim moście
świeci się krzyżyczek, —
który dzielny chłopak
będzie mój mężycek.

3. Świeć-że mi miesiącku
świeć mi w nocy pięknie,
i tam mi przyświecaj
gdzie mój Kazio kłęknie.

4. Niechcę ja być królem,
ani świata panem,
tylko, jak ja kocham,
wzajem być kochanym.

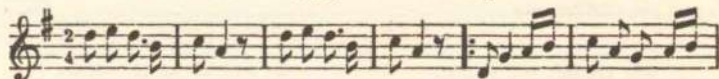
5. Niedbam ja o złoto,
urody się lękam;
gdy cnotę zobaczę,
zaraz przed nią kłękam

6. Majątek przeminie
jak piana na wodzie,
za lat kilkanaście,
już-ci po urodzie.

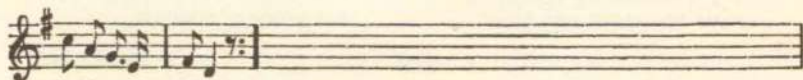
7. A z cnotą zostanę
jak z wstążeczką jasną,
co przyświecać będzie
choć mi zorza zgasną.

745.

Mogila. obacz mel. Nr 395.



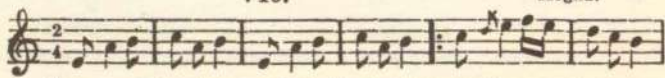
1. Z tamtej strony wody, dziękwi się ką-pały, na jednej gałęzeczce



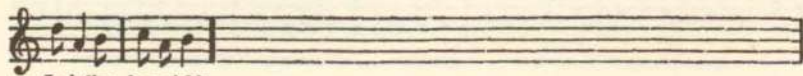
wianki powie - szaly.

746.

Mogila.



1. Ciemna noc - ka ciemna, gwiazdeczka na niebie, smutno me - mu sercu,

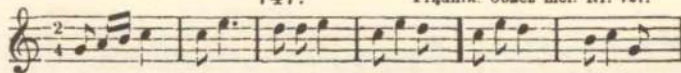


Jasiećku bez ciebie.

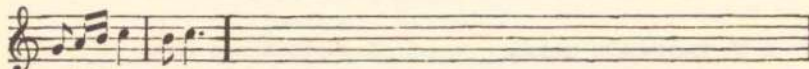
2. Serce mi się kraje,
 płac mi się udaje,
 ze mój kochaneczek
 innéj rąkę daje.

747.

Prądnik. obacz mel. Nr. 727.



1. O Boże, Boże, już ojciec nie może, nie może dać rady,

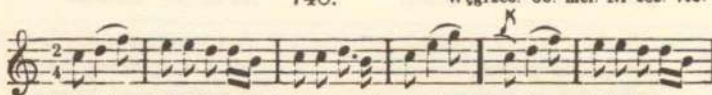


na dzieci zwady.

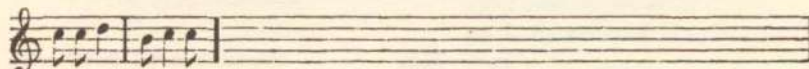
2. Pozal się Boże!
 sprzedać w polu zboże,
 i kurz w gumnie zmiatać
 pajęczyną łątać.

748.

Węgrzce. ob. mel. Nr 282. 712.



1. Nie ko - chaj się we mnie bo to nada - remnie, ja czło - wiek światowy,



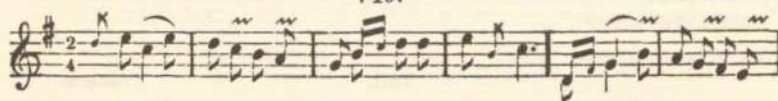
cóż ci przy - dzie ze mnie.

2. Nie siadaj, nie gadaj,
 nie umizgaj mi się,
 ty jesteś wojskowy,
 pójdziesz przecz ode mnie.

3. Szumi woda, szumi
 koło mego domu,
 kogo kocham szczerze,
 nie powiem nikomu.

749.

Tomaszowice.



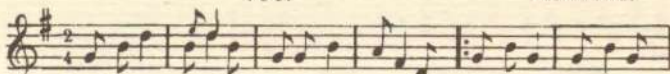
1. A te podskalany, miasto niedo - byte, płotem ogrodzone,
 2. Z jednéj strony woda, z drugiej skały, kije, z trzeciej strony Moskal



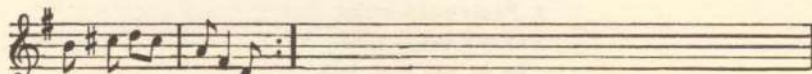
sнопkami po - syte. płotem ogrodzone, sнопkami po - syte.
 do miastecka bije, z trzeciej strony Moskal do miastecka bije.

750.

Modliteczka.



1. Pojedziesz? pojedę; cóż mi dasz za radę? Taką ci dam radę,



że ciebie odjadę.

2. Jak-ci ja pojedę
w daleką krajinę,
oddam ci ja światu
kochaną dziewczynę.

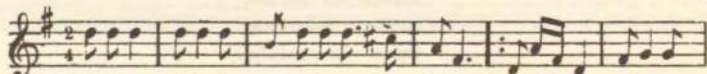
3. Jak-ci ja pojedę
gdzie w dalekie strony,
to sobie dostanę
z mająteczkiem żony.

4. Nie szukaj daleko
żony i majątku,
bo i przy pieniądzach
nieraz żyją w smutku.

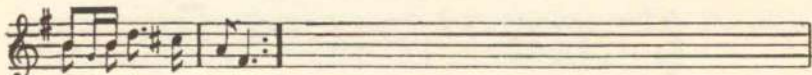
text. ob. Nr 347 (str. 175).

751.

Nielepice.



1. Nie będę się żenił w tutejszym kor-donie, do wojska mnie wezną,



a cóż mi po żonie?

2. Wszyscy się żenicie,
bojicie się wojny,
nie prosicie Boga
o roczek spokojny.

4. Oj te Krzeszowice
diabli zmurowali,
tylkom się pokazał,
zaraz mnie oddali.

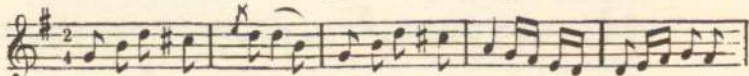
3. Wszyscy się żenicie,
wojny się bojicie,
a ja nieboraczek,
muszę być wojaczek.

5. Rekruci, rekruci,
Pan Jezus się smuci,
i my się smucimy,
bo się nie wrócimy.

obacz Nr 352.

752.

Mogila. ob. mel. Nr 648.



1. Z tamtej strony wody kapiała się wrona, pan porucznik



myślał, że to jego żona.

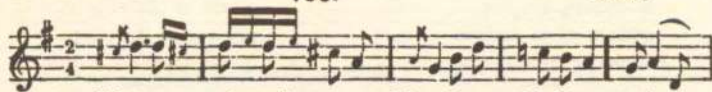
Zbiór Warszawski Nr 15.

Zbiór Gorąckiewicza Nr 11

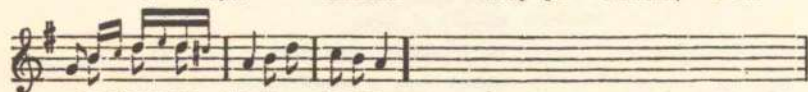
2. Panie poruczniku,
to nie twoja żona,
bo to jest ptak taki,
nazywa się wrona.

753.

Biblos.



1. Księżę kanoniku dobry spo - wiedniku, o du -

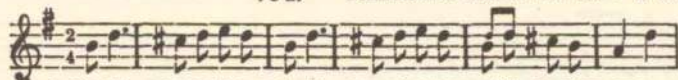


szę się starasz i o cia - ło starasz.

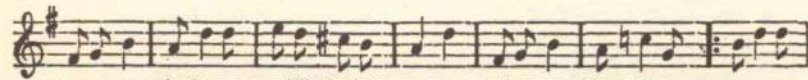
2. Księdzem być, księdzem być,
matka mi kazała,
czemuż zakonicą
sama nie została?

754.

Tomassowice. mel. N. 227. Ser. V N. 72.

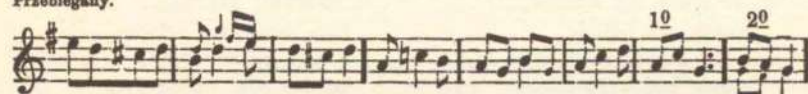


1. Nie sté - ram koników, nie sté - ram nie stéram, niżli cię dziew-cyno



w niwec spo-niewieram, niżli cię dziew-cyno w niwec spo-niewieram.

Przebiegany.

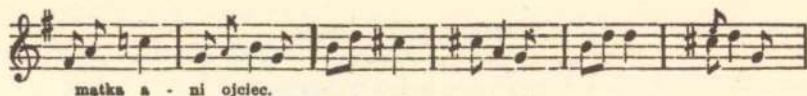


755.

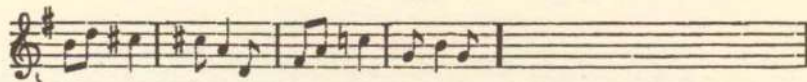
Krzesławice. mel. Nr 226.



1. Poczessz mnie pociesz, wielki Bo - że pociesz, bo mnie nie pociesz



matka a - ni ojciec.



2. Matka ani ojciec,
ani przyjaciele,
tylko ty o Boże,
który możesz wiele.

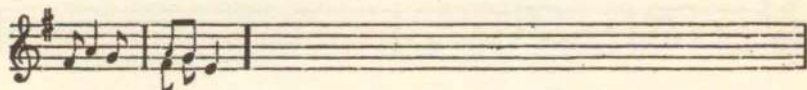
3. Najświętsza Panienko,
w cudownym obrazie,
pociesz-że mnie pociesz,
w moim smutnym razie.

756.

Modnica. mel. Nr. 728.



Niesczęśli - wa branka, wzięni mi kochanka, cóż ja bę - dę zrobić



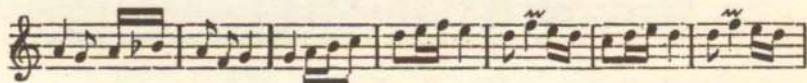
bidna Mod-nicanka.

757.

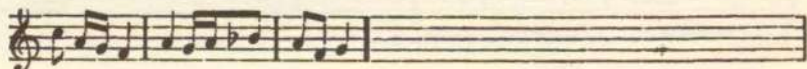
Biblice.



1. Koniki, koniki, wy kasztan-ki moje, pastem was na błoniu



a w strudse napoję.



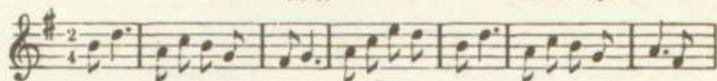
2. Kiejście się do syta
napały, napiły, —
będziecie mnie teraz
do panny wozili.

3. Koniki, koniki,
w kopytka uderzcie,
lećcie ze mną, lećcie,
do panny zawieźcie.

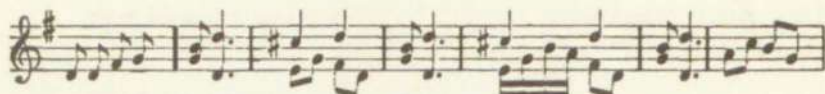
4. I stańcie przed oknem,
ja podeprę boczek,
dla mnie będzie gębka (całus)
a dla was obroczek.

758.

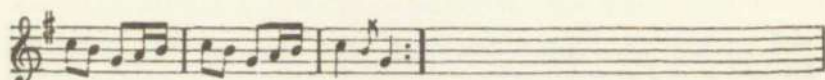
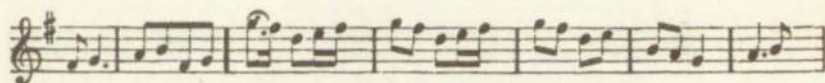
Brzesie Ujazd.



1. A za - licełem się siedmio-ma, siedmioma a o - śniłem się ze trze-



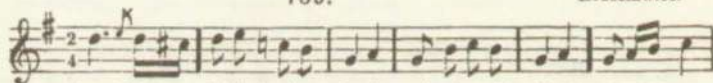
ma ze trzema.



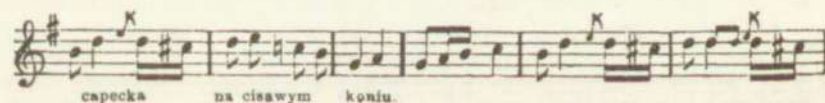
2. Jedna do łóźeczka,
druga do bućików,
a trzecia mi będzie
zakręcać wąsików.

759.

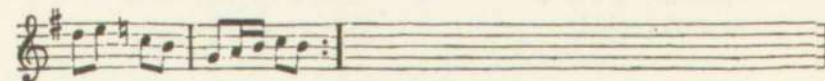
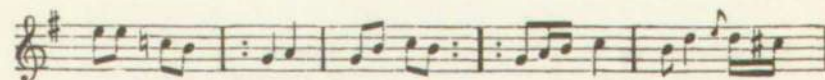
Krzesławice.



1. Jedzie jedzie krako - wiaćek, po krakowskim błoniu, czerwona



capecka na cisawym koniu.



760.

Prądnik

1. Matuleń ku moja, czego wy zgrzę - dziecie,
od rana do nocy wciąż jedno prawie

2. O mój miły Boże,
cóż ja temu krzywa,
że o wieczoreczku
Janek u mnie bywa.

3. Przypomnijcie sobie
wasze młode lata;
dzis przychodzi Janek,
wtedy chodził tata.

4. Przychodził, przychodził,
co mi tam do tego!
kochaliście tatę,
a ja Janka swego.

761.

Modlnica

1. Cyje to koniki po tém polu lecą. To pa - na Kadmierza
co go panny niechęć.

2. Cyje to koniki
po stawie pływają?
To pana Konopki
stangreta cekają.

3. Cyje to koniki
po stawach się roszą?
To pana Konopki,
na wesele proszą.

4. Cyje to koniki
mają białe syje?
To pana Konopki,
jedzie z komisyje.

5. Cyje to koniki
mają białe karki?
To naszego pana,
wiezą mu kucharki.

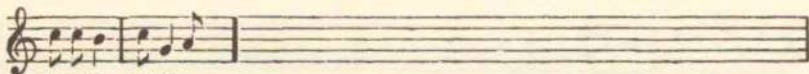
6. A cyje to stado
krówek wodę pije?
Pani Konopkowej
dobrej gospodyni.

762.

Bronowice.



1. Nie umiem ja śpiewać bom się nie uczyła, bo mnie pani matka



do robo - ty biła.

2. Rozwija się róża,
między cierniaczkami,
jak się rozwinęła
miłość między nami.

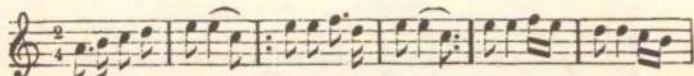
3. Jak-ci się rozwinie,
niebieski kwiat wyda,
na coż nam się Jasiu
nasza miłość przyda.

4. Jak-ci się rozwinie,
niebieskim kolorem,
kocham cię Jasiu
sercem i honorem.

Weselna.

763.

Tynieć.



1 Cy nieszczęście moje, cy nieszczęście cyje, zem się u - chyciła



kochankowej syje, zem się u - chyciła kochankowej syje.

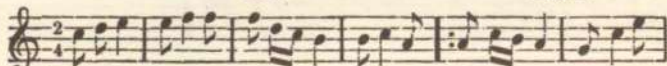
2. Siedzi przepióreczka
pod lodem zęglona,
kochają mnie chłopcy,
choć'em obmówiona.

3. Niezaby mi było
kieby co godnego,
ale to nie-potem,
wielkie nic dobrego.

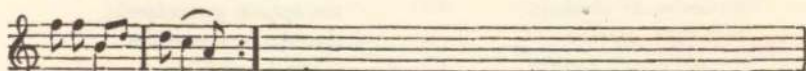
4. Niech go Pan Bóg skarże,
za zaloty jego,
zeby zadna grzecna
nie posła za niego.

764.

Mogiła.



1. Świeci się Warszawa, świeci się i Kraków, nie dla was to Niemcy,

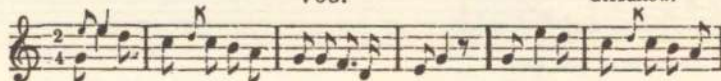


tylko dla Po - laków.

- | | |
|---|---|
| 2. Wisło moja, Wisło,
rzeko błękitnawa,
kłania ci się Kraków,
kłania i Warszawa. | 4. I wy Polki, mężów
rodaków szukajcie,
jak was Niemiec zechce,
do Wisły skakajcie. |
| 3. Bo się w tobie Wisło
Wanda utopiła,
by nie pójść za Niemca
do wody wskoczyła | 5. Wandę naśladowujcie,
Polaków całujcie; —
bo Moskal i Niemiec
zawsze cudzoziemiec. |

765.

Giebułtów.



1 A wesół ci ja wesół jak u Wisły woda, bo u mo - jój Basielki,

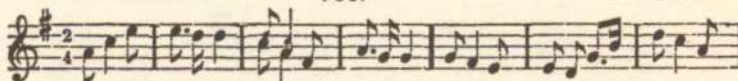


ze statkiem u-roda.



766.

Czarnawieś.



1. Miesiączek zaświecił, blaśk pada na kwiaty, z fujarką Staś spieszy, pod okno



2. Wygrywa, wygrywa,
gwiazdeczki słuchają;
lecz jego piosenki
w mój duszy zostają.

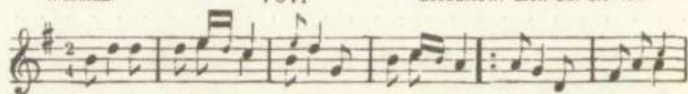
3. Nie gaśnieć miesięczku.
nie śpijcie gwiazdeczki,
słuchajcie, słuchajcie
Stasia fujareczki.

4. Przed obrazem klęknę
Najświętszej Panienci,
by zmówić paciorek,
odstraszyć piosenki.

Weselna.

767.

Giebułtów. mel. ob. Nr 736.



1. Hojna je - go hojna, ped Krako-wem wojna, syckie wy jałowe,



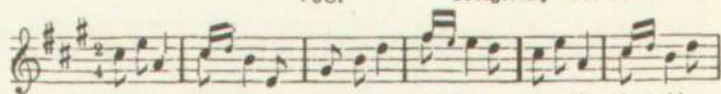
2. Oj prawda to, prawda,
prawda doskonała,
gdzie urody duzo,
poćciwości mało.

3. Darmo moja, darmo,
nie będzies mnie miała,
darmoś swoje licko
malować kazała.

4. Malować kazała,
ale nie dla ciebie,
dla kogo insego
i sama dla siebie.

768.

Przegorzały. mel. ob. Nr. 672.



1. Kochanec - ko rybko, nie u mat - ki ci to! u matki dostatki

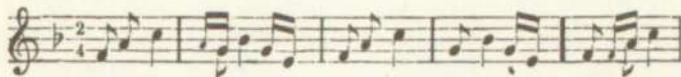


u mnie bięda wtyko.

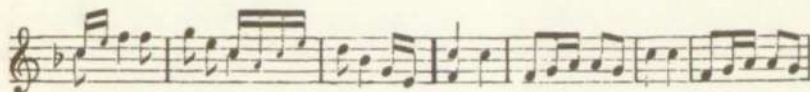
2. Ozeniłem ja sie,
cóż mi było po niej!
teraz musę wstajać
jak do pary koni

769.

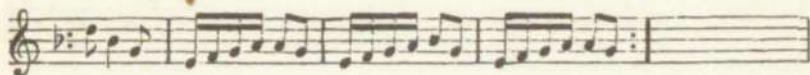
Ruszcza.



1. Kura sie - dzi w kojcu, kłaniam mat - ce ojcu, i proszę



o wiano, co mi o - biecano.



2. Kiejm wzią gospodynię,
dajcie-z jej nacynie;
safę zamykaną,
skrzynkę malowaną.

3. Sypcie w nowe garki,
dukaty, talarki,
i miedziane grose,
bo ja o nie proszę.

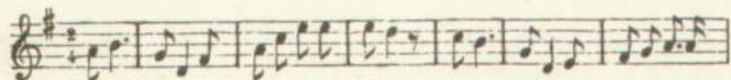
4. Bo jak mi nie dacie,
to se ją trzymajcie,
wypędzę, wyzenie
nie pojedę po nią.

5. Panie zięciu, dużo
wziąneś zdrową Różą,
a kiej ci ją dano,
to już twoje wiano.

6. Z pomocą twój zony,
obsiewaj zagony,
twoje gniewy hamuj,
nase dziecko sanuj.

770.

Pieskowa-skala.



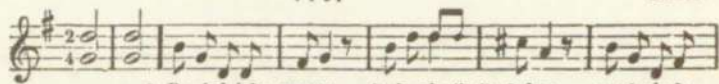
1. Miły bednarku o co ja cię proszę, pobjij konewkę co w niej wodę



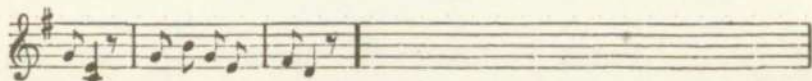
2. Miły bednarku,
pobijże mi dziezę,
dam co potrzeba,
i obrącki świeże.

771.

Biblice.



1. Powiedziały panny, że ja nie (jest) ładny, one-ć nie la-



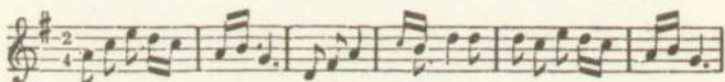
dniejsze, bodaj karta zjadły.

2. A moja dzieweyco,
cy ci Judas cy co?
Siedzis jak baryła,
ino-ś się nadęła.

3. Dziewucho bestyja,
selmo kanalijsa,
w serce-ś mi się wkradła,
sto katów-eś zjadła.

772.

Krzeszkowice.



1. Matusiu ma - tusiu, coś mnie wy-chowała, coś się robo - tnicy



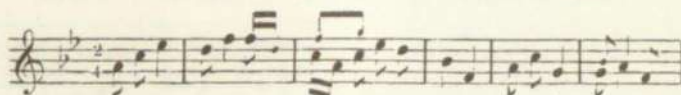
ze mnie do - cekała.



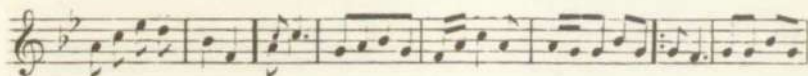
2. Naucyłaś ci mnie
sierpik w rękę ująć,
teraz umiem zytko
na zagonie urznąć.
3. Jak urznę, powiązę,
jak zwiążę, to zmlóćą,
z pieniżkami w garści
do domu powrócę.
4. Złamałabym sierpik,
miesiące mi zycył,
dziękuję miesiąceku
coś mi ładnie świecił.
5. Dziękuję słoneczko,
coś mnie ogrzewało,
źródła coś mnie chłodził,
wietrze coś owiało.
6. Placuska upickę,
podzielię na troje,
i rozdám i rozdám
między dziatki swoje.
7. Dziękuję ci Boże,
my ludziska biedni,
za tę lyzkę srawy,
za ten chleb powszedni.

773.

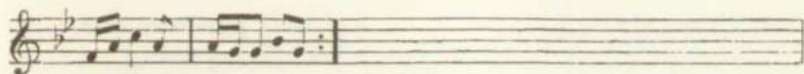
Wola Justowska



1. Łascezek brzożowy, przy nim stoi skata, długój ja to jészce



będę się ko - chała.

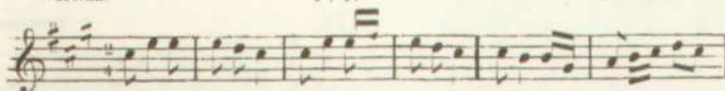


2. Kochałam na wiosnę,
kochałam i w lecie,
aliści w jesieni
znów kochanie trzecie.
3. Jesienne kwiateczki
blado wyglądają,
o takie to chłopcy,
nie wiele już dbają.
4. Gdy zima zawita,
świat zmrozi do koła,
nietknięty winneczek,
sam mi spadnie z czoła.

Wesolna.

774.

Olśzanica



1. Co to za dziewczyna co po wo - dę idzie; drobnusień - ko stąje



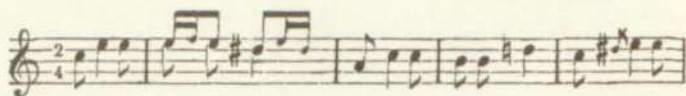
pono mo - ją będzie.

2. Powiedz-ze mi powiedz,
moja panno prawdę,
w której ja cię panno,
kómórecce znajdę?

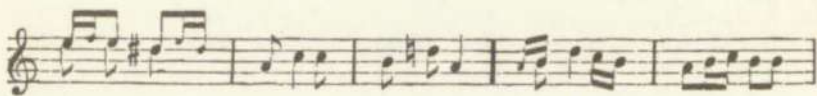
3. A juz-ci mnie znajdziesz,
w komórecce z kraja,
da ja sobie będę,
na łózecku spała.

775.

Morawica.



1. Zielony trawnicek, kręta rzęc - ka struze, biedna ja



sierota całe zy - cie służę.



2. Cózem wysłużyła,
o mój miły Boże,
chyba tę mogiłę,
gdzie kości położę.

4. Ściezka przez wieś idzie,
toć puścizna cała,
jaka po rodzicach
sierocie została.

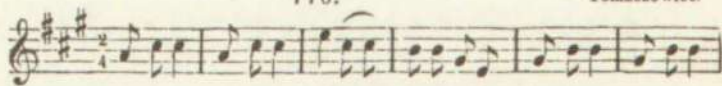
3. Zielony trawnicek,
na nim białe kwiatki,
biedna ja sierota,
bez ojca, bez matki.

5. Ej ściezko, dróżyno,
kręta i zawila,
toć i ty mi stopki
cierniem skalecyła.

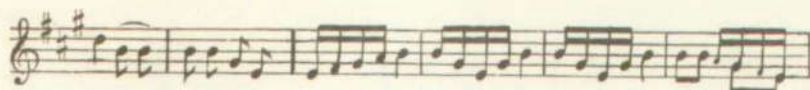
6. Ej do dobrych ludzi,
zaprowadź mnie przecie,
sierotę nie zginę,
na tym ludzkim świecie.

776.

Tomassowice.



1. Dana i - no dana, co poj - trę to nie ma: nie ma tu kochania



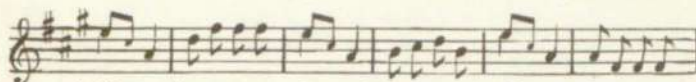
do u - podobania.

2. W tym mod(l)nickim dworze,
 oj duzo osiciny,
 nie mas-ci ta dla mnie
 da do gustu dziewczyny.

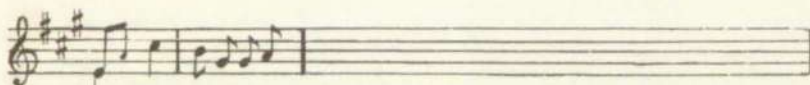
3. W tomasoskim dworze
 oj duzo winogrania,
 jest-ci tam dziewczyna
 do upodobania.

777.

Tomaszowice.



1. Chopcy Tomaszocy, séro - ka was galąz, obie - cal was cysara,



na wo - jeukę zająd.

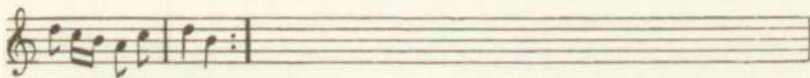
2. Poznać ci to, poznać
 z Tomaszowic zucha,
 kapelus na bakier,
 trzy łokcie cybucha.

778.

Brodka. mel. ob. Nr 216. 764



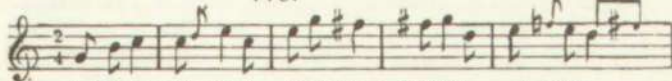
Nie pójdę do Jasia, nie pójdę, nie pójdę, bo ma cha - łupczakę



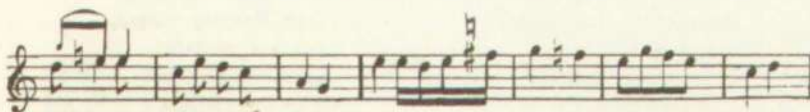
jak na wodzie budę.

Bronowice.

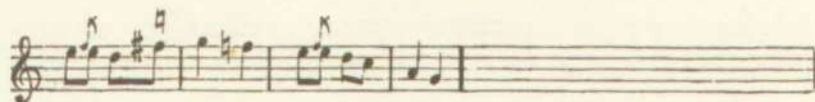
779.



1. Ja koni - ki pojił, Józia wo - dę brała, ja sobie



zaśpiewał, Józia zapła - kała.



2. Ja sobie zaśpiewał
o zielonój łące,
Różia zapłakała,
że nosi na ręce.

3. Cegóz teraz płacę,
samaś winna temu,
po coś mnie puscała,
do swojego domu.

4. Teraz-ze już nie płac
cóż ci to pomoże,
lepij sobie westchnij:
wspieraj nas o Boże!

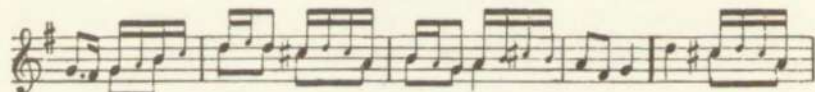
text. obacz Nr 336—7.

780.

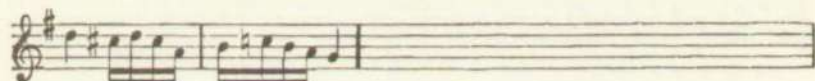
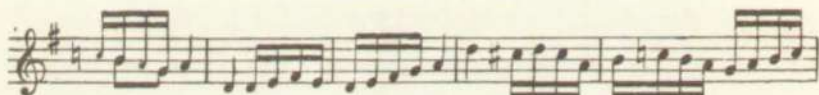
Modlnica.



1. Na Pyz - łowym sadzie trawusia się kładzie,



któ tra - wusię zorznie, ten Mary - się weźnie.



2. A zernie ją, zernie,
ten klepeczka nożem;
przyjedzie, przyjedzie,
po Marysię wozem.

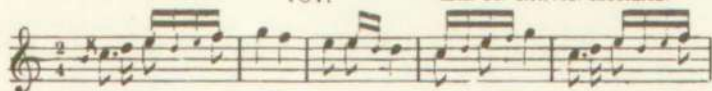
4. A w Pyzłowskiej sieni,
stokroć się zieleni, —
cóż mi po stokroci,
kiej Marysię wzięni.

3. Zaprzągnie, zaprzągnie
tę gąskę siodłątą,
a weźnie, a weźnie
Marysię bogatą

5. Choć Marysię wzięni,
Franysia została,
będzie się tu jescę
stokroć rozwijała.

781.

mel. ob. Nr. 762. Modnioca.



1. Podejciez mi flaske niezatka - na korkiem, niechze się we-



selę z tym osta - tniw wtorkiem, Kielisek, kielisek, ale nie



uslužny, cöz mi przyj - dzie z niego, kiedy sto - ji prózny.

2. Kielisek, kielisek,
ale nie uslužny,
cöz mi przyjdzie ś niego?
kiedy stoi prózny.

3. Butelka zgrzesyła,
bo nieprözna była,
kielisek zawinił,
bo wiwaty cynił.

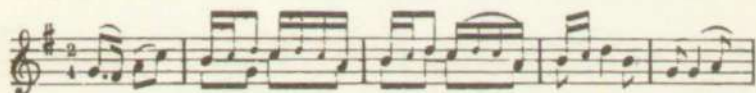
4. Kielisek zawinił,
butelka zgrzesyła,
głowa się znalazła,
co się zawróciła.

5. Nie ustajcie nogi,
hej tańcujcie ostro,
jak kielisek chodzi
za butelką prosto.

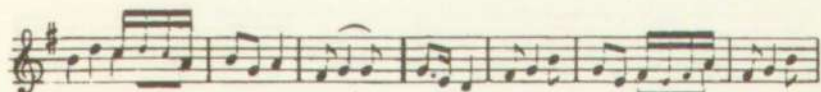
6. Stoji kielisecek,
choć ma jedną nogę,
mojich jest dwie zdrowych
a chodźić nie mogę.

782.

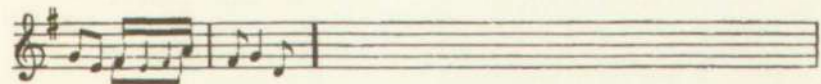
Modnioca.



1. Ta mod - nicka droga, wybita marmurem wyastkie



...dnicanki pod rozma-jeronem.

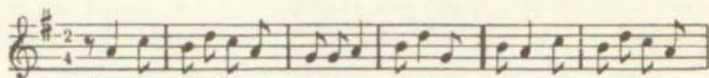


2. Ta bronowska droga
bita kamieniami,
a bronowskie dziewczki
posły z wojakami.

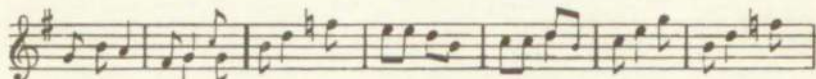
3. Jedna do piechoty,
druga do konnice,
gdzie-z się popodziały
różowe spódnice.

783.

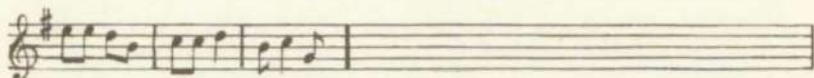
mel. ob. Nr. 201, 282. Modlnica.



1. Świeci miesiąc świeci, wysoko i nisko, a mam ci ja rodzinę



daleko i blisko.

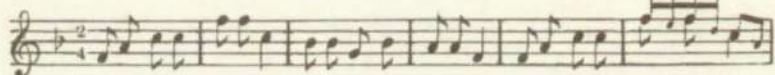


2. Świeci miesiąc świeci,
gwiazdy mu się zdadzą,
siedmiu parobeków
dziewczynę prowadzą.

3. Nie prowadź mnie chłopce
między brogi siana,
ino drózkę pokaz
to ja pójdę sama.

784.

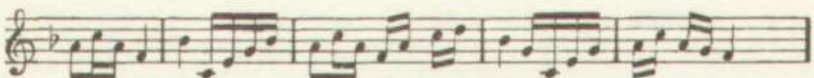
Bielany. Piękary.



1. Nie pojedę ja z Bielan, jaz kontki potęram, a i ciebie dziewczyno,



w niwec cię spo-nławieram.



2. Oj dziewczyno kochanie,
da u ciebie śniadanie,
da u ciebie i obiad,
da któz-ci go będzie jad(l)?

3. Tu mnie boli, kajś mnie bił
kajś mi karku nakręcił.
Tu mnie boli, tu mam ból,
a z flasecki dul, dul, dul.